EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LII 1962
Fasciculus 2

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE
OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM KOMITET REDAKCYJNY

BRONISŁAW BILIŃSKI, RZYM
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW
KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA
JERZY ŁANOWSKI, WROCŁAW
WIKTOR STEFFEN, POZNAŃ
WŁADYSŁAW STRZELECKI, KRAKÓW

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
SEKRETARZ REDAKCJI
HERBERTUS MYŚLIWIEC

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1963.
Wyd. I. Nakład 500+140 egz. Objętość ark. wyd. 18,75, ark. druk.
14,75+1 wkl. Ark. form. A1 20. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16).
Oddano do składania 29 X 1962. Podpisano do druku 12 IX 1963. Druk
ukończono we wrześniu 1963.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. – Nr zam. 724/62. – Cena zł 45.–



WILHELMINA LEPIK-KOPACZYŃSKA

WILHELMINA LEPIK-KOPACZYŃSKA
6 VI 1915—3 II 1962

Napisała
BRYGIDA ZAKRZOWSKA

Wielką stratę poniosła archeologia śródziemnomorska w Polsce. Zmarła docent dr Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska, kierownik Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej w Uniwersytecie Wrocławskim. Strata to tym bardziej dotkliwa dla nauki, że Zmarła odeszła w pełni sił twórczych, nie pozostawiając po sobie specjalisty w dziedzinie malarstwa antycznego, dziedzinie, która Ją pasjonowała i której poświęciła szereg lat żmudnych badań, utrudnionych przez brak materiałów i niełatwy dostęp do oryginalnych zabytków. Wyniki badań w zakresie malarstwa antycznego zyskały Zmarłej duże uznanie nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska urodziła się 6 czerwca 1915 r. w Wólce Orłowskiej (pow. Krasnystaw). Naukę szkolną rozpoczęła w Tarnogórze, a kontynuowała ją w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi w Zamościu, gdzie w 1933 r. uzyskała świadectwo dojrzałości. W tymże roku zapisuje się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studiuje równolegle filologię klasyczną pod kierunkiem profesora Ryszarda Gansińca i archeologię klasyczną pod kierunkiem profesora Edmunda Bulandy.

Już podczas studiów drukuje dwie prace: *Lampa starożytna epoki augustowskiej* (1937)* i *Lampa starożytna* (1938); ta ostatnia została uznana później za dysertację doktorską. W kwietniu 1939 r. uzyskuje dyplom magistra filozofii w zakresie filologii klasycznej, a w październiku tegoż roku na podstawie wymienionej pracy tytuł doktora filozofii w zakresie archeologii klasycznej. Pierwszy rok wojny spędza we Lwowie. W maju 1940 r. wraca do rodziców do Izbicy, gdzie podczas okupacji prowadzi tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej. Dalszym etapem pracy nauczycielskiej, już po wyzwoleniu, jest praca w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie, gdzie uczy od listopada 1944 do lutego 1946 r.

W 1946 r. przyjeżdża do Wrocławia i rozpoczyna jako adiunkt pracę w Katedrze Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Równolegle do pracy naukowej prowadzi pracę dydaktyczną. Początkowo są to wykłady z techniki starożytnej i seminarium z rzeźby starożytnej greckiej i rzymskiej w nawiązaniu do wpływów Wschodu. Z biegiem lat wykłady obejmują całokształt archeologii i sztuki basenu Morza Śródziemnego.

W 1951 r. wstępuje w związek małżeński z literatem Kazimierzem Kopaczyńskim.

---

* Por. Bibliografię przy końcu tego Wspomnienia.

Na podstawie wydanych od 1946 r. prac, głównie *Teatru starożytnego* (1948) i *Mathematical Planning of Ancient Theatres* (1949), otrzymuje w 1955 r. tytuł docenta w zakresie archeologii śródziemnomorskiej.

W działalności naukowej Wilhelminy Lepik-Kopaczyńskiej można wyróżnić trzy kierunki. Pierwszy przypada na lata przed wojną, kiedy zajmuje się badaniami nad lampą starożytną. Najciekawszą z tego zakresu pracą jest niewątpliwie Jej rozprawa doktorska *Lampa starożytna*, która ukazała się drukiem w 1938 r. w „Przeglądzie Klasycznym", czasopiśmie, w którym drukuje wszystkie swoje prace przedwojenne. W pracy tej możemy wyodrębnić trzy zasadnicze zagadnienia:

1. Udaną próbę systematyki lamp glinianych w zależności od ich kształtów, które dyktują podział lamp na następujące grupy: a. lampy otwarte, które dzielą się na bezpyszczkowe i pyszczkowe, b. lampy zamknięte, które dzielą się na długoszyjkowe, krótkoszyjkowe i bezszyjkowe.

2. Rozwój lampy, w którym Autorka wyróżnia trzy główne fazy: a. okres rozwoju i doskonalenia kształtów lampy, mający na celu głównie jej użytkowe przeznaczenie, a trwający do I w. p.n.e., b. okres trwający do III w. n.e., w którym lampa rozwija bogate i piękne formy dekoracyjne, c. pierwsza połowa IV w. n.e. — okres zaniku starożytnej lampy glinianej. Z zagadnieniem rozwoju lampy wiąże się usprawnienie techniki jej wyrobu. I tak początkowo ręcznie formowana lampa z biegiem czasu formowana jest na kole garncarskim, a wreszcie przy pomocy form glinianych.

3. Trzecim zagadnieniem jest historia lampy na terenie Grecji i Rzymu, a także na terenie prowincji imperium rzymskiego.

Dla podkreślenia naukowej wagi tej pracy podam, że młodziutka Autorka spotkała się z dużym uznaniem świata naukowego w kraju i za granicą.

W okresie przedwojennym drukuje poza tym katalog lamp starożytnych pochodzących ze zbiorów Muzeum Biblijnego i ze zbiorów Zakładu Archeologii Klasycznej, pt. *Lampy starożytne w zbiorach Uniwersytetu Lwowskiego* (1939), oraz artykuły o charakterze sprawozdawczym.

Po przerwie spowodowanej wojną W. Lepik-Kopaczyńska podejmuje w ośrodku wrocławskim bardzo żywą działalność naukową. Pojawia się w niej nowy kierunek — badania nad strukturą i symetrią teatru starożytnego. W oparciu o referat Witruwiusza o teatrach starożytnych greckich i rzymskich (*De architectura* V 3—9) i zabytki przeprowadza dokładną analizę geometryczną i statystyczną matematycznych podstaw struktury teatru. Na czoło wysuwa się zagadnienie sprawdzenia, czy podstawowym miernikiem, modulusem, w teatrze starożytnym jest rzeczywiście średnica orchestry. Na podstawie zebranego materiału statystycznego Autorka odpowiada twierdząco. Ustalenie modulusa jest dlatego tak ważne, ponieważ każda część składowa teatru starożytnego, zarówno w planie poziomym, jak i elewacji, pozostaje w ściśle określonym stosunku tak do modulusa, jak i do pozostałych części teatru. Inny jednak jest ten stosunek w teatrze greckim, a inny w teatrze rzymskim. Jak wyglądała realizacja zasady symetrii, przedstawia Autorka na przykładzie *scenae frons*, przedniej ściany budynku teatralnego, którą według zaleceń

Witruwiusza powinna zdobić trzykondygnacyjna kolumnada. Kolumnada każdej kondygnacji powinna składać się z tych samych elementów, a mianowicie: bazy, kolumny, kapitelu i belkowania. Wymiary analogicznych elementów wszystkich kondygnacji w stosunku do średnicy orchestry maleją w kierunku od dołu do góry według postępu geometrycznego.

Plonem tych badań są prace: *Teatr starożytny* (1948), *Mathematical Planning of Ancient Theatres* (1949) i *Struktura antycznego teatru* (1956). Rozprawa *Mathematical Planning of Ancient Theatres* zyskała przychylną opinię recenzenta, profesora Richarda Stillwella z Uniwersytetu w Princeton (recenzja drukowana w „American Journal of Archaeology" LV 1951, s. 214—215). Stwierdził on, że Autorka mimo trudności w dysponowaniu — na skutek działań wojennych — całym materiałem porównawczym dała dostatecznie reprezentatywny wybór przykładów, wykazujących istnienie ścisłej zgodności między liczbami teoretycznymi a rzeczywistymi wymiarami w greckich i rzymskich planach teatru.

W 1955 r. ukazały się *Uwagi o genezie i ewolucji antycznego centralnego ogrzewania*. W pracy tej Autorka przedstawia ewolucję centralnego ogrzewania w starożytności na podstawie danych wykopaliskowych, które wskazują, że nie Rzymianie, lecz Grecy byli jego wynalazcami. Świadczy o tym zresztą sama nazwa pierwszego w starożytności centralnego ogrzewania, *hypokauston*, w Olimpii. Uczony niemiecki A. Schwarzstein ustalił, że nie jest to *heroon*, budowla kultowa, lecz najstarsza znana potnia, *laconicum*, którą datował na IV lub III w. p.n.e. Centralne ogrzewanie potni olimpijskiej należy do systemu odkrywkowego, w którym gorące powietrze zmagazynowane w piwnicy hypokaustycznej wpuszczano po zakończeniu palenia bezpośrednio do sali. Następnym etapem w ewolucji antycznego ogrzewania centralnego jest system ogrzewania łaźni w Gortynie na Peloponezie, datowany na II w. p.n.e. Po raz pierwszy objęto tu systemem ogrzewania aż sześć sal, w których odbywały się rozmaite zabiegi kąpielowe. Tutaj też spotykamy po raz pierwszy obok ulepszonego systemu odkrywkowego tzw. *tubulatio*, która polega na pasmowym obłożeniu ścian cegłami wypukłymi tak, że tworzyły się między nimi a ścianą właściwą wolne przestrzenie kształtem przypominające rury, do których przedostawało się z piwnicy hypokaustycznej gorące powietrze. Ogrzewało ono ściany, od których z kolei ogrzewało się powietrze danej sali. Trzecim ogniwem w łańcuchu ewolucji systemu ogrzewania są tzw. IV łaźnie olimpijskie z końca II lub początku I w. p.n.e., odkopane dopiero podczas drugiej wojny światowej. Zabiegi odbywały się tutaj tylko w jednej dużej sali. Posadzka tej sali opiera się na filarkach (90) wysokości około 80 cm, między którymi przechodziło ciepłe powietrze. Wodę basenu w tych łaźniach ogrzewano przy pomocy *testudo alvei*, metalowego żółwia basenowego, w którym woda ogrzewała się szybciej niż w basenie, dzięki czemu wytwarzała się stała wymiana wody między basenem w sali a żółwiem w kanale przypiecowym. Zastosowanie *testudo alvei* do ogrzewania wody w basenie w tzw. IV łaźniach olimpijskich świadczy według Autorki o tym, że był to także wynalazek grecki, a nie, jak uważano dotychczas, rzymski.

Trzecim z kolei kierunkiem w pracy W. Lepik-Kopaczyńskiej są badania nad malarstwem antycznym, badania żmudne, bo nie zachowały się żadne malowidła „malarstwa wielkiego", a zagadnienie jest obszerne i nasuwa najróżnorodniejsze hipotezy. Autorka w swych badaniach skazana była na szczupłe, często niejasne świadectwa filologiczne (najważniejsze — Plin. *Nat. hist.* XXXV), malarstwo wazowe, grecko-rzymskie portrety mumiowe i nieliczne kopie arcydzieł malarstwa greckiego. Kopie te wykonane przez malarzy drugorzędnych, a często nawet przez rzemieślników, nie mogą już dorównać oryginałom, niemniej jednak dostarczają nam wiele cennych wiadomości tak o technice, jak i o kolorystyce stosowanej przez danych malarzy. Metoda filologiczno-archeologiczna, która w badaniach nad teatrem starożytnym dała zadowalające wyniki, w tym wypadku okazała się według słów Autorki niewystarczająca, tak że sięgnęła Ona do metody historycznej.

Wynikiem tych badań jest cały zespół prac poświęconych technikom malarskim, rodzajom farb, proporcjom optycznym w rzeźbie antycznej, perspektywie liniowej i barwnej w malarstwie antycznym, starożytnym systematykom malarstwa. Dopiero po naświetleniu tych zagadnień przystąpiła Autorka do monografii o wybitnych malarzach greckich.

Problem starożytnej konstrukcji perspektywicznej (1952) i *Perspektywa liniowa w praktyce antycznego malarza* (1956) omawiają wiekopomne odkrycie perspektywy liniowej przez Agatharchosa z Samos około 460 r. p.n.e., który po raz pierwszy zastosował ją do wykonania dekoracji w teatrze, skąd otrzymała nazwę malarstwa scenicznego, skenografii. Sofokles zaś już na stałe wprowadził ją do dekoracji teatralnych. Starożytność, jak stwierdza Autorka, zna wprawdzie podstawowe składniki perspektywy, jak punkt główny, zbieg równoległych, znaczenie punktu oddalenia, ale dopiero Witruwiusz poucza o starożytnym sposobie perspektywicznego konstruowania. Jako podstawę starożytnej konstrukcji perspektywicznej wymienia koło. Ustaliwszy środek koła należy rysować wszystkie linie w zależności od niego. Koło Witruwiusza pokrywa się z podstawą Euklidesowego stożka (wrażenie optyczne ma kształt stożka, którego szczytem jest oko, a podstawą rzecz oglądana). Środek Witruwiuszowego koła to Euklidesowy punkt główny, który odpowiada na obrazie położeniu oka w rzeczywistości. Perspektywa starożytna, jak wykazała to analiza graficzno-perspektywiczna zachowanych malowideł ściennych z problematyką perspektywiczną, nie zawsze była poprawna. Częsta jest perspektywa mieszana, tzn. w górnej części obrazu poprawna, a w dolnej wadliwa. Zdarza się także perspektywa całkowicie wadliwa, nie znająca jeszcze punktu głównego.

Następstwem odkrycia perspektywy liniowej było opracowanie proporcji optycznych i zastosowanie ich jeszcze w drugiej połowie V w. p.n.e. do wszystkich działów sztuki greckiej. Z problemem tym zaznajamia nas W. Lepik-Kopaczyńska w swoich pracach *Die optischen Proportionen in der antiken Kunst* (1959) i *Die optischen Proportionen in der antiken Kunst, besonders in der Plastik und Malerei*

(1959). I znowu Autorka sięga do świadectw filologicznych, tym razem pisarza średniowiecznego Tzetzesa, który informuje o konkursie na kolosalny posąg Ateny, do którego stanęli dwaj najwybitniejsi rzeźbiarze V w. p.n.e., Fidiasz i Alkamenes. Alkamenes zastosował do swego posągu proporcje naturalne, Fidiasz natomiast proporcje optyczne. Z chwilą umieszczenia posągów na wysokich bazach posąg Alkamenesa przestał się publiczności podobać. Zwyciężył Fidiasz, który świadomie zastosował proporcje optyczne dla swego posągu. Kopia Ateny Parthenos przechowała ślady proporcji optycznych oryginału. Stosowanie proporcji optycznych polegało na tym, że niekorzystne efekty złudzeń optycznych równoważono stosując następujące poprawki optyczne: *detractio*, czyli zmniejszanie dolnych partii pozornie za dużych, *adiectio*, czyli powiększanie górnych partii pozornie za małych, *inclinatio*, nachylanie górnej części tułowia — pozornie odchylającej się do tyłu — ku przodowi, pogrubianie takich części, jak np. nos czy wargi, które jako silniej oświetlone wydawały się szczuplejsze. Wszystkie te poprawki miały na celu, by kolosalne, wysoko umieszczone dzieło sztuki robiło wrażenie dzieła o proporcjach naturalnych. Zastosowanie przez Fidiasza proporcji optycznych także przy posągu Zeusa w Olimpii potwierdzają Lukian i Pauzaniasz. Zasługa Fidiasza nie ogranicza się jedynie do rzeźby. Uwzględnił proporcje optyczne także w wysoko umieszczonej płaskorzeźbie architektonicznej Partenonu. Budowniczy Partenonu, Iktinos, zastosował poprawki optyczne w tej świątyni, a tym samym wprowadził je do architektury. Iktinos jest również autorem dzieła poświęconego tym nowościom. Do malarstwa sztalugowego o tematyce figuralnej wprowadził prawa optyki Parrhasios.

Wzajemnie zazębiającymi się zagadnieniami są techniki malarskie, rodzaje i ilość używanych farb, spoiwa farb, systematyki malarstwa antycznego. Najlepiej znaną, bo przekazaną nam przez Pliniusza, jest systematyka Pamfilosa, malarza V w. p.n.e., który za kryterium podziału technik malarskich obrał narzędzie pracy — pędzel. Używając tego kryterium dzielił malarzy na dwie grupy: *penicillo pingentes*, malujących pędzlem, i *encausto pingentes*, malujących enkaustycznie, tzn. narzędziami metalowymi. Do technik *penicillo pingentes*, zgodnie z wypowiedziami autorów starożytnych, należały: technika tempery czystej, *buon fresco*, mieszana, na którą składały się dwie poprzednie, oraz tempera woskowa i tempera enkaustyczna. Tempera czysta operowała spoiwami temperowymi, takimi jak białko, żółtko, kleje roślinne i zwierzęce, mleko. Obrazy malowano przeważnie na tablicach drewnianych, odpowiednio przedtem gruntowanych, rzadziej na płótnie, pergaminie czy szkle. Wadą tej techniki było to, że spoiwa farb łatwo się psuły, a plama barwna po wyschnięciu była matowa. W technice tempery woskowej do spoiw tempery czystej dodawano wosk punicki, który topił się już przy bardzo niskiej temperaturze. Wosk punicki dzięki temu, że był przezroczysty, przyczyniał się także do większej plastyczności plamy barwnej. Tempera enkaustyczna tym się różniła od tempery woskowej, że powierzchnię malowidła w końcowym stadium opracowania nagrzewano i wygładzano narzędziem zapożyczonym z technik enkaustycznych, miano-

wicie kauterium. Wynalazcą tempery woskowej i enkaustycznej był wspomniany już malarz, Parrhasios z Efezu.

Z technik enkaustycznych starożytność znała trzy czyste, niemieszane techniki: cestrową, kauteriową i pędzlową. Wspólną cechą tych technik było używanie jako spoiwa farb płynnego gorącego wosku pszczelego, dzięki czemu obrazy były bardzo trwałe i nie psuły się pod wpływem czynników atmosferycznych. Autorka udowadnia, że najstarsza była technika cestrowa, która posługiwała się *cestrum*, tj. rylcem, jako narzędziem pracy. W efekcie końcowym otrzymywano linię rytą, a nie plamę barwną. Technika ta była stosowana w pierwszej fazie rozwoju malarstwa greckiego, operującej głównie rysunkiem i nietonowaną plamą barwną.

Techniką młodszą od cestrowej była enkaustyka kauteriowa, której wynalazcą był najprawdopodobniej Aristides (koniec V w. p.n.e.). Posługiwała się dwiema metalowymi sztabkami, kauteriami, których jeden koniec miał kształt łyżeczki, drugi zaś był spłaszczony i zakończony spiczasto. Łyżeczkowatym końcem kauterium nakładano na tło obrazu farby, które z powodu zawartości wosku szybko stygły. Drugim spłaszczonym, nagrzewanym końcem kauterium wyrównywano nierówną powierzchnię i wypracowywano między plamami barwnymi tony przejściowe. Technika ta była odpowiedzią na postęp w malarstwie temperowym, które zastosowało wspomniany już wynalazek Agatharchosa i wynalazek nowy Apollodorosa, malarza drugiej połowy V w. p.n.e., a mianowicie — światłocień. Stosowanie tych dwu wynalazków zapoczątkowało w malarstwie greckim drugą fazę rozwoju, fazę kolorystyczną. Strona techniczna umożliwiła enkaustyce kauteriowej stosowanie światłocienia i tonowej plamy barwnej, na co z kolei zdystansowane przez nią malarstwo temperowe odpowiedziało wynalezioną przez Parrhasiosa temperą woskową i enkaustyczną. Mimo to enkaustyka kauteriowa dzięki głębi i sile kolorytu, lśniącej powierzchni i trwałości obrazu była w stanie dotrzymać kroku ulepszonej technice temperowej. Ponieważ jednak była techniką żmudną, Pliniusz nazywa ją *tarda picturae ratio*, zaczęto posługiwać się enkaustyką pędzlową, którą do malarstwa sztalugowego wprowadzili Pausias lub Nikias, malarze IV w. p.n.e. W technice tej wykonywano mniej ważne partie, np. szaty, zaś twarz i odkryte części ciała wykonywano techniką kauteriową. Dla celów porównawczych wskazuje Autorka na portrety mumiowe z Fajum, z których część wykonana została w technice kauteriowej, część w enkaustyce pędzlowej. Portrety te, choć czasowo późniejsze, mogą służyć jako ilustracja greckich technik malarskich IV w. p.n.e., ponieważ w ciągu wieków, ciągle doskonaląc się, mało lub prawie wcale się nie zmieniły.

Systematyka Pamfilosa, według której pokrótce przedstawiłam badania W. Lepik-Kopaczyńskiej nad technikami malarstwa greckiego, nie była jednak pierwszą systematyką antycznego malarstwa. Najstarsza była systematyka przedeupomposowa, stosująca kryterium podziału regionalne. Dzieliła malarstwo na dwie szkoły: azjatycką i helladycką. Stan ten trwał do połowy V w. p.n.e., kiedy malarz Eupompos w miejsce kryterium regionalnego wprowadził plemienne, dzieląc malarstwo

na trzy szkoły: jońską, sykońską i attycką. Tę systematykę z kolei zreformował Pamfilos, który za najdogodniejsze kryterium uważał narzędzie pracy — pędzel. Uzyskał w ten sposób podział na *penicillo pingentes* i *encausto pingentes*. Pamfilos ma na swym koncie jeszcze inne zasługi. Założył pierwszą w dziejach świata akademię malarską. Wprowadził opłatę jednego talentu za dwunastoletnią naukę. Na program studiów, który uzupełnił naukami pomocniczymi, jak proporcje naturalne i optyczne, perspektywa liniowa i barwna, składały się wykształcenie średnie ogólne i zwykłe studia techniczne. Także Pamfilos był autorem pierwszego dzieła specjalnego o greckim malarstwie: *O malarstwie i sławnych malarzach*. Uczeń jego i bezpośredni następca w szkole sykońskiej, Melantios, po wprowadzeniu do malarstwa sztalugowego przez Pausiasa lub Nikiasa enkaustyki pędzlowej zrewidował systematykę Pamfilosa i, aby utrzymać w mocy kryterium techniczne, „pędzel", zrobił wyjątek dla enkaustyki pędzlowej.

Na uwagę zasługuje także systematyka Platona, najbardziej według Autorki do nowożytnej zbliżona, który wyróżnił malowidła zmywające i nie zmywające się wodą. (Zmywalność występuje wówczas, gdy spoiwa łączą się z wodą.)

Jeszcze innym kryterium podziału technik malarstwa antycznego była ilość farb użytych do wykonania obrazu. Systematyka ta wyróżnia więc malarstwo najstarsze, monochromiczne (operujące trzema farbami: białą, czerwoną i czarną), następnie oligochromiczne (czterobarwne: farba biała, żółta, czerwona i czarna), datujące się od Polignota i Mikona, którzy wprowadzili żółtą farbę, i polichromiczne, operujące dowolną ilością farb, uprawiane jeszcze w epoce klasycznej, ale najbardziej rozwinięte w epoce hellenistycznej i w czasach rzymskich.

Rezultatem tych badań są prace: *Monochromata antyczne* (1956), *Tempery woskowe* (1959), *Z zagadnień antycznej enkaustyki* (1956), *Systematyki antycznego malarstwa i ich chronologizacja* (1960).

W pracy *Problem skiagrafii z czasów Platona* (1957) rozwija Autorka poruszone już przy technikach malarskich wynalezienie światłocienia malarskiego przez Apollodorosa, za co otrzymał przydomek σκιαγράφος. Skiagrafia była techniką negującą modelowanie plastyczne i linię rysunku, nie dążącą więc ani do wierności portretowej, ani do drobiazgowego oddania szczegółów, kładącą plamy farb czystych obok siebie bez łączenia ich tonami przejściowymi. Platon odrzucał ją jako swego rodzaju impresjonizm, malarstwo tanie i popularne.

Wynalazek Apollodorosa opracował i rozszerzył Zeuksis z Heraklei (druga połowa V w. p.n.e.). I znowu na pomoc badaczce przychodzi pisarz antyczny, mianowicie Kwintylian, który donosi nam, że Zeuksis wynalazł racjonalny system stosowania światłocienia. Jak wyglądało to w praktyce, o tym poucza źródło średniowieczne, *Schedula diversarum artium* Teofilosa. Zastosowanie światłocienia malarskiego łączy się u Zeuksisa z zagadnieniem karnacji (*Farba karnacyjna w malarstwie antycznym*, Wrocł. Tow. Nauk. Rozpr. Kom. Hist. Sztuki t. III, w druku). Karnacja malarstwa epoki klasycznej opierała się na greckiej postępowej medycynie tego okresu, medycynie Hipokratesa, który przyjmował, że zdrowie człowieka za-

leży od równowagi w organizmie czterech podstawowych cieczy: flegmy, krwi, czarnej i żółtej żółci. Przewaga w organizmie ludzkim jednej z tych cieczy decydowała nie tylko o powstawaniu czterech rodzajów karnacji: białej, czerwonej czy różowej, żółtej i ciemnej, ale także o powstawaniu czterech typów konstrukcji psychofizycznej i czterech temperamentów. Farby karnacyjne otrzymywano przez zmieszanie czterech podstawowych farb: białej, żółtej, czerwonej i ciemnozielonej. Po położeniu podkładu z jednej z farb karnacyjnych przystępował malarz do kładzenia na przemian cieni i świateł (farby lazerunkowe), modelując w ten sposób twarz. Nauka Hipokratesa przyczyniła się także do lepszego oddawania cech ludzi różnego wieku, jak i cech charakteru postaci, w czym szczególnie zasłużył się Parrhasios, który w personifikacji „Demosu" dał syntezę wad i zalet ludu ateńskiego.

W pracy *Colores floridi und austeri in der antiken Malerei* (1958) Autorka dochodzi do wniosku, że *colores floridi* i *austeri* to farby lazerunkowe i kryjące, a nie, jak przypuszczano dotychczas, farby jaskrawe, żywe i surowe, ponure. Słuszność swego stanowiska dokumentuje Autorka między innymi średniowieczną systematyką farb Herakliusza, który wyróżnia właśnie farby lazerunkowe i kryjące. Stosowanie w pierwszej połowie IV w. p.n.e. farb lazerunkowych i kryjących uwarunkowane było ogólnym rozwojem i postępem malarstwa greckiego. Dzięki optycznemu nakładowi tych farb, tzn. kilku warstw lazerunkowych na dolną kryjącą, uzyskiwano w efekcie bardzo jasne farby łamane. Z techniki tej słynął Apelles, malarz IV w. p.n.e., który za jasne często obrazy ściszał następnie *elephantinum*, mającym charakter farby kryjącej. Malarzom nie stosującym w tym okresie optycznego nakładu farb, np. Athenionowi z Maronei, zarzucano, że są zacofani.

Dopiero po tych analitycznych pracach Autorka mogła przystąpić do złożonego problemu badań nad „malarstwem wielkim", tj. sztalugowym. Przedwcześnie zmarła Uczona ma w swym dorobku trzy monograficzne opracowania trzech największych malarzy greckich epoki klasycznej: nadwornego malarza Aleksandra Wielkiego Apellesa, Zeuksisa z Heraklei i Parrhasiosa z Efezu. W monografiach tych Autorka oświetliła przekazy filologiczne interpretacją „warsztatową", zaczerpniętą z poprzednich badań nad technikami.

Wyniki swych badań zakomunikowała W. Lepik-Kopaczyńska nauce światowej, drukując swe prace w polskich i zagranicznych czasopismach, wygłaszając odczyty o swych najnowszych osiągnięciach zarówno przed gronem naukowców polskich, jak i na międzynarodowych zjazdach archeologów klasycznych. Pracę popularyzacyjną prowadziła głównie z myślą o młodzieży, którą potrafiła w bardzo bezpośredni sposób zaznajomić z najróżnorodniejszymi zagadnieniami archeologii i sztuki śródziemnomorskiej.

Praca naukowa nie przesłaniała w Niej człowieka. Najlepszym tego dowodem była troska o bliskich, o najdroższą dla Niej na świecie istotę, córeczkę Anię. Pamiętała o wszystkim i wszystkich. Własne troski nie przeszkadzały Jej pamiętać o kłopotach innych i spieszyć im z pomocą. Pisząca te słowa, której dane było stawiać pierwsze kroki w pracy uniwersyteckiej pod kierunkiem docent Kopaczyń-

skiej, niejeden raz sama była przedmiotem Jej troskliwej opieki już w tym krótkim jednym roku asystentury.

Mimo że od przeszło dwu lat wiedziała o swojej poważnej chorobie, nie zaprzestała pracy naukowej ani dydaktycznej, do której była zawsze doskonale przygotowana, nawet wtedy, kiedy ze względu na wciąż pogarszający się stan zdrowia przychodziła do katedry już tylko na wykłady. Nie poddawała się myśli o chorobie. Pracowała gorączkowo i w pośpiechu, jakby obawiając się, że nie skończy rozpoczętego dzieła. Zagrzebana w źródłach i manuskryptach, kończyła nerwowo jedną pracę po drugiej. Dołączona do tego wspomnienia bibliografia w pozycjach końcowych ukazuje żywe tempo tych ostatnich miesięcy pracy. Nie dokończyła wszystkiego, ale zrobiła wiele, bardzo wiele, więcej niż niejeden uczony o długiej drodze żywota. Zostawiła po sobie trwały dorobek prac i żywą, gorącą pamięć tych, którzy ją bliżej znali.

Wrocław

BIBLIOGRAFIA W. LEPIK-KOPACZYŃSKIEJ

1937

Lampa starożytna epoki augustowskiej: Przegląd Klasyczny III 1937 s. 423—427, ryc. 2. (Odbitka: Lwów 1937.)

Wykopaliska archeologiczne [w Ras-Shamra]: Przegląd Klasyczny III 1937 s. 267—269.

1938

Lampa starożytna: Przegląd Klasyczny IV 1938 s. 627—706, ryc. 33. (Odbitka: Lwów 1938, ss. 87, ryc. 33, 1 tablica.)

Rec.: Ch. Picard: Revue Archéologique XXII 1944 s. 84.

Starożytne nakrycia głowy: Przegląd Klasyczny IV 1938 s. 53—57, ryc. 4.

Hermes Praxitelesa: Przegląd Klasyczny IV 1938 s. 484—487, ryc. 1.

Najnowsze wykopaliska na Krecie: Przegląd Klasyczny IV 1938 s. 276—280, ryc. 5.

1939

Lampy starożytne w zbiorach Uniwersytetu Lwowskiego: Collectanea Theologica XX 1939 f. 2 s. 199—208, tabl 3. (Odbitka: Lwów 1939 ss. 10, tabl. 3.)

Wykopaliska archeologiczne [w Brak, Olynthos i Olympii]: Przegląd Klasyczny V 1939 s. 157—172, 11 ryc.

Wykopaliska archeologiczne w starożytnym Pylos: Przegląd Klasyczny V 1939 s. 817—821, ryc. 4.

1947

Mauzoleum halikarnaskie: Meander II 1947 s. 234—243, ryc. 2.

[Rec.:] P. Ducati. Die etruskische, italo-hellenistische und römische Malerei. Wien 1942 ss. 34, tabl. 120: Archeologia I 1947 s. 232—234.

1948

Teatr starożytny. Matematyczne podstawy jego struktury u Witruwiusza i w zabytkach: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego III 1948 s. 83—94, 10 s. tablic. (Odbitka: Wrocław 1949 ss. 24, 10 s. tabl.) Por.: Fasti Archaeologici IV 1949, nr 660 [K. M.].

[Rec.:] H. G. Beyen. Die pompejanische Wanddekoration vom zweiten bis zum vierten Stil. Den Haag 1938, I. Bd. ss. 369, tabl. 54: Archeologia II 1948 s. 278—280.

[Rec.:] C. Blümel. Griechische Bildhauer an der Arbeit. Berlin 1940 ss. 93, ryc. 65: Archeologia II 1948 s. 280—283.

[Rec.:] W. Dörpfeld. Erechtheion, Zeichnungen und Bearbeitung von H. Schleif. Berlin 1942 ss. 90, ryc. 20, tabl. 30: Archeologia II 1948 s. 285—286.

[Rec.:] A. Hekler. Bildnisse berühmter Griechen. Berlin 1942 ss. 51, ryc. 44, tabl. 8: Archeologia II 1948 s. 288—289.

[Rec.:] F. Krischen. Die Stadtmauern von Pompeji und griechische Festungsbaukunst in Unteritalien und Sizilien. Berlin 1941 ss. 39, ryc. 35, tabl. 45: Archeologia II 1948 s. 294—295.

[Rec.:] IV. Bericht über die Ausgrabungen in Olympia 1940—1941 von E. Kunze und H. Schleif mit Beiträgen von R. Eilmann und U. Jantzen. Berlin 1944 ss. 166, ryc. 109, tabl. 66: Archeologia II 1948 s. 295—297.

[Rec.:] E. Langlotz. Die Darstellung des Menschen in der griechischen Kunst. Bonn 1941 ss. 36, ryc. 21: Archeologia II 1948 s. 297—298.

[Rec.:] S. D. Markman. The Horse in the Greek Art. Baltimore 1943 ss. 211, ryc. 62: Archeologia II 1948 s. 299—300.

[Rec.:] H. Payne and others. Perachora, The Sanctuaries of Hera Akraia and Limenia, Excavations of The British School of Archaeology at Athens 1930—1933, Architecture Bronzes Terracottas. Oxford 1940 ss. 271, ryc. 26, tabl. 271: Archeologia II 1948 s. 301—307.

1949

Mathematical Planning of Ancient Theatres, As Revealed in the Work of Vitruvius and Detected in Ancient Monuments: Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A nr 22. Wrocław 1949 ss. 44, tabl. 10.

Rec.: a. A. von Gerkan: Gnomon XXII 1950 s. 296;
b. R. Stillwell: American Journal of Archaeology LV 1951 s. 214—215;
c. Ch. Picard: Revue Archéologique XLVI 1955 s. 101—102.

[Rec.:] C. Anti. Teatri greci arcaici da Minosse a Pericle. Padova 1947 ss. 337, ryc. 81, tabl. 8: Archeologia III 1949 s. 277—278.

[Rec.:] Monete greche della Sicilia descritte e illustrate da G. E. Rizzo. Roma 1946 cz. I ss. 319, ryc. 98, tabl. 66.

[Rec.:] W. Zwikker. Studien zur Markussäule I: Archaeologisch-historische Bijdragen VIII. Allard Pierson Stichting Universiteit van Amsterdam. Amsterdam 1941 ss. 282, 2 mapy: Archeologia III 1949 s. 302.

[Rec.:] The Annual of The British School at Athens XLIII 1948: Archeologia III 1949 s. 302—303.

[Kron.:] Afganistan: Archeologia III 1949 s. 394.

[Kron.:] Syria: Archeologia III 1949 s. 395—396.

[Kron.:] Afryka Rzymska: Archeologia III 1949 s. 399—401.

[Kron.:] Algier [Constantine, Timgad]: Archeologia III 1949 s. 401.

[Kron.:] Cyrenajka: Archeologia III 1949 s. 401.

[Kron.:] Libia: Archeologia III 1949 s. 402.

1950

Perspektywa liniowa w starożytności (Streszczenie): Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego V 1950 z. 1 s. 60—67.

1951

[Rec.:] A. Adriani. Testimonianze e monumenti di scultura Alessandrina. Roma 1948 ss. 45, tabl. 14: Archeologia IV 1950—1951 s. 106.

[Rec.:] E. van Hall. Over den oorsprong van de grieksche grafstele: Archeologisch-historische Bijdragen IX. Allard Pierson Stichting Universiteit van Amsterdam. Amsterdam 1942 ss. 221: Archeologia IV 1950—1951 s. 112.

[Rec.:] Corinth. Results of Excavations Conducted by The American School of Classical Studies at Athens. Vol. I part II. Architecture by R. Stillwell, R. L. Scranton and S. E. Freeman. Cambridge 1941 ss. 243, ryc. 189, tabl. 20: Archeologia IV 1950—1951 s. 114—115.

1952*

Problem starożytnej konstrukcji perspektywicznej: Meander VII 1952 s. 290—300, ryc. 6.

1953

[Rec.:] Die Traianssäule, die Geschichte des ersten und zweiten dakischen Feldzuges, Kupferstiche aus dem Jahre 1667 von P. Santi Bartoli, die Erklärungen

* Od roku 1952 Autorka podpisuje swoje prace W. Lepik-Kopaczyńska.

der Reliefs. Neubearbeitung und Ausstattung von E. A. P. Dzur. Voorburg bei dem Haag 1941 ss. 257, tabl. 119, mapa 1: Archeologia V 1952—1953 s. 208—209.

[Rec.:] J. Breen. Het Reconstructieplan voor het Mausoleum te Halikarnassos: Archaeologisch-historische Bijdragen X. Allard Pierson Stichting Universiteit van Amsterdam. Amsterdam 1942 ss. 317, ryc. 90, 3 plany: Archeologia V 1952—1953 s. 209.

[Rec.:] E. Buschor. Bildnisstufen. München 1947 ss. 300, ryc. 126: Archeologia V 1952—1953 s. 210.

[Rec.:] E. Buschor. Phidias der Mensch. München 1948 ss. 142, ryc. 119: Archeologia V 1952—1953 s. 210.

[Rec.:] O. A. W. Dilke. The Greek Theatre Cavea. Annual of The British School at Athens XLIII 1948 s. 125—192, tabl. 51—54: Archeologia V 1952—1953 s. 211.

[Rec.:] L. W. Kosmopoulos. The Prehistoric Inhabitation of Corinth. München 1948 t. I ss. 75, ryc. 51, 4 kolorowe tabl.: Archeologia V 1952—1953 s. 224.

[Rec.:] A. Lane. Greek Pottery. London 1948 ss. 62, tabl. 96: Archeologia V 1952—1953 s. 224.

[Rec.:] E. Langlotz. Phidiasprobleme. Frankfurt a. M. 1947 ss. 119, tabl. 32: Archeologia V 1952—1953 s. 224—225.

[Rec.:] E. Lapalus. Le fronton sculpté en Grèce des origines à la fin du IV siècle. Études sur les origines, l'évolution, la technique et les thèmes du décor tympanal. Paris 1947 ss. 487, ryc. 38, tabl. 23: Archeologia V 1952—1953 s. 225—226.

[Rec.:] B. Neutsch. Studien zur vortanagräisch-attischen Koroplastik. Berlin 1952 ss. 75, tabl. 32: Archeologia V 1952—1953 s. 228.

[Kron.:] Badania archeologiczne w Albanii: Archeologia V 1952—1953 s. 346—347.

[Kron.:] Anglia: Archeologia V 1952—1953 s. 350—353.

[Kron.:] Belgia [Tongres]: Archeologia V 1952—1953 s. 353.

[Kron.:] Francja [Amiens; Kongres bizantynologów]: Archeologia V 1952—1953 s. 357.

[Kron.:] Hiszpania [Wykopaliska w Barcino]: Archeologia V 1952—1953 s. 362.

[Kron.:] Holandia [Wykopaliska w Voerendaal, Rimburgu i w Utrechcie]: Archeologia V 1952—1953 s. 363.

[Kron.:] Niemcy [Wiadomości o opublikowaniu wielkiej mozaiki o tematyce dionizyjskiej; Badania archeologiczne w Trewirze]: Archeologia V 1952—1953 s. 364—365.

[Kron.:] Szwajcaria [Wykopaliska w Hölstein]: Archeologia V 1952—1953 s. 365.

[Kron.:] Włochy: Archeologia V 1952—1953 s. 365—368.

[Kron.:] Afryka, Odkrycia archeologiczne w Afryce: Archeologia V 1952—1953 s. 368—369.

1954

Monochromata antyczne. Uwagi o jednobarwnym malarstwie greckim i rzymskim: Archeologia VI 1954 s. 115—140, ryc. 15, tabl. 2 barwne. Streszcz. w jęz. ros. s. 302—304, w jęz. franc. s. 317—319. Por.: Fasti Archaeologici XI 1956 nr 801 [K. M.].

O celowości i przydatności archeologii: Dawna Kultura I 1954 s. 145—148. Por. uzupełnienie: Dawna Kultura II 1955 s. 47—48.

1955

Uwagi o genezie i ewolucji centralnego ogrzewania w starożytności: Archeologia VII 1955 z. 2 s. 109—133, ryc. 21. Streszcz. w jęz. ros. i franc. s. 133—135. Por. autoreferat: Bibliotheca Classica Orientalis VI 1961 szp. 234—236.

Problem centralnego ogrzewania w starożytności: Dawna Kultura II 1955 s. 228—235, ryc. 5. Por. autoreferat: Bibliotheca Classica Orientalis I 1956 szp. 177—180.

Z historii antycznej enkaustyki (Komunikat): Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego X 1955 s. 8—11. Por.: Fasti Archaeologici XII 1957 nr 842 [K. M.].

Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta [Sprawozdanie]: Archeologia VII 1955 z. 1 s. 223.

[Rec.:] H. Kähler. Das griechische Metopenbild. München 1949 ss. 112, ryc. 22, tabl. 96: Archeologia VII 1955 z. 2 s. 194—196.

[Rec.:] K. Michałowski. Sztuka starożytna. Warszawa 1955 ss. 269, ryc. 166, tabl. V: Dawna Kultura II 1955 s. 247—249.

[Rec.:] R. Gostkowski. Pompeje. Lublin 1954 ss. 380, ryc. 187: Eos XLVII 1954/1955 z. 2 s. 360—362.

1956

Z zagadnień antycznej enkaustyki: Archeologia VIII 1956 z. 1 s. 65—72. Streszcz. w jęz. ros. i franc. s. 72—75. Por.: Fasti Archaeologici XIII 1958 nr 3669 [K. M.].

Grecka waza czarnofigurowa [w zbiorach Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Wrocławskiego]: Archeologia VIII 1956 z. 1 s. 185—193, ryc. 3. Streszcz. w jęz. ros. i franc. s. 193—195. Por.: Fasti Archaeologici XIII 1958 nr 1450 [K. M.].

Struktura antycznego teatru: Dawna Kultura III 1956 s. 187—194, ryc. 6. Por. autoreferat: Bibliotheca Classica Orientalis III 1958 szp. 287—290.

95 opisów do „Kultury materialnej starożytnej Grecji" pod red. K. Majewskiego. Warszawa—Wrocław 1956. Opisy: 15, 26, 40—41, 55, 58, 62—63, 65—66, 72, 88—91, 93—94, 96—99, 110, 121—126, 128—129, 132, 136—137, 143—146, 150—154, 156, 158—171, 175—176, 180, 182—183, 186—189, 191—219.

Perspektywa liniowa w praktyce antycznego malarza: Meander XI 1956 s. 239—258, ryc. 15. Por. autoreferat: Bibliotheca Classica Orientalis II 1957 szp. 241—243. Por.: Fasti Archaeologici XI 1956 nr 803 [K. M.].

[Rec.:] F. W. von Bissing. Der Fussboden aus dem Palaste des Königs Amenophis IV zu El Hawata im Museum zu Kairo. München 1941 ss. 47, ryc. 4, tabl. 14: Archeologia VIII 1956 z. 1 s. 229—230.

Sprawozdanie z działalności naukowej i dydaktycznej Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta we Wrocławiu za rok 1955/56: Archeologia VIII 1956 z. 2 s. 479.

1957

Problem skiagrafii z czasów Platona: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy Komisji Historii Sztuki t. I. Księga ku czci W. Podlachy. Wrocław 1957 s. 85—98.

[Rec.:] E. Aletti. Lo stile di Ludio e l' impressionismo ellenistico romano. Roma 1948 ss. 32, ryc. 10: Archeologia IX 1957 s. 166—167.

[Rec.:] E. Aletti. La tecnica della pittura greca e romana e l'encausto. Roma 1951 ss. 115, ryc. 29: Archeologia IX 1957 s. 167—168.

1958

Colores floridi und austeri in der antiken Malerei: Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Instituts LXXIII 1958 s. 79—99. Por. streszcz.: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XII 1957 Seria A s. 25—29.

Cycero a sztuki plastyczne: Filomata 120/1958 s. 30—39, ryc. 2. Por. autoreferat: Bibliotheca Classica Orientalis VII 1962 szp. 291—292.

Symetria w teatrze antycznym: Filomata 122/1958, s. 137—144, ryc. 2.

[Rec.:] W. Strzemiński. Teoria widzenia. Kraków 1958 ss. 275, ryc. 215: Archeologia X 1958 s. 239—241.

1959

Die optischen Proportionen in der antiken Kunst, besonders in der Plastik und Malerei: Philologische Vorträge, Wrocław 1959, s. 123—153, ryc. 22. Por. streszcz.: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XII 1957 Seria A s. 13—18.

Die optischen Proportionen in der antiken Kunst: Klio XXXVII 1959 s. 69—100, tabl. 12.

Farba karnacjowa w malarstwie antycznym (Streszczenie): Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XIV 1959 Seria A s. 89—97.

Apelles (Streszczenie): Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XIV 1959 Seria A s. 105—112.

Tempery woskowe: Meander XIV 1959 s. 31—42.

Pamfilos: Meander XIV 1959 s. 546—565.

Impresjonizm malarski w Grecji epoki klasycznej: Filomata 128/1959 s. 400—409, ryc. 2.

Proporcje optyczne w sztuce antycznej: Filomata 131/1959 s. 70—83, ryc. 3.

1960

Systematyki antycznego malarstwa i ich chronologizacja: Eos L 1959/1960 z. 2 s. 111—122.

U kolebki pewnego antycznego wynalazku: Filomata 135/1960 s. 267—281, ryc. 6.

1961

Colores floridi et austeri: Atti del Settimo Congresso Internazionale di Archeologia Classica. Roma 1961. Vol. I s. 135—144.

Die optischen Proportionen in der antiken Kunst, besonders in der Plastik und Malerei: Atti del Settimo Congresso Internazionale di Archeologia Classica. Roma 1961. Vol. I s. 273—280, tabl. 1.

Efez, ojczyzna filozofów i malarzy: Filomata 148/1961 s. 395—407, ryc. 4.

O genezie wyższych szkół plastycznych: Filomata 150/1961 s. 73—79, w tym 1 s. notki bio-bibliograficznej — zdjęcie.

Parrhasios z Efezu: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Classica Wratislaviensia I Seria A nr 38. Wrocław 1961 s. 35—68. Streszcz. w jęz. ang. s. 69—73. Por. streszcz.: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego XIII 1958 Seria A s. 83—88.

[Rec.:] W. Ehlich. Bild und Rahmen im Altertum. Die Geschichte des Bilderrahmens. Leipzig 1953 ss. 294, ryc. 57, tabl. 274: Eos LI 1961 s. 202—206.

1962

Dwa antyczne nagrobki w zbiorach wrocławskich: Eos LII 1962 s. 169—175. Streszcz. w jęz. łac. s. 175.

Czy farby lazerunkowe i optyczny nakład farb były znane w malarstwie greckim epoki klasycznej?: Filomata 158/1962 s. 450—461.

Malarstwo antyczne: Mała encyklopedia świata antycznego. T. II. Warszawa 1962 s. 15—22.

[Rec.:] K. Schefold. Meisterwerke griechischer Kunst. Basel—Stuttgart 1960: Deutsche Literaturzeitung LXXXIII 1962, kol. 434—436.

Apelles, der berühmteste Maler der Antike: Populäre Schriftenreihe für Altertumswissenschaft „Lebendiges Altertum". T VII. Berlin 1962 ss. 57, tabl. 2.

Z historii antycznej enkaustyki [Aus der Geschichte der antiken Enkaustik]: Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego X 1955 s. 8—11: Bibliotheca Classica Orientalis VII 1962 szp. 303—304.

[Rec.:] G. Caputo. Il teatro di Sabratha e l'architettura teatrale africana. Roma 1959 ss. 90, tabl. 93, ryciny: Deutsche Literaturzeitung LXXXIII 1962 szp. 915—916.

Prace w druku i nie ogłoszone

Farba karnacyjna w malarstwie antycznym: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Rozprawy Komisji Historii Sztuki. T. III (w druku).

Die antike Malerei (w druku w: Populäre Schriftenreihe für Altertumswissenschaft „Lebendiges Altertum").

Die Inkarnatsfarbe in der antiken Malerei (w druku w: Klio-Beiträge).

Szkła antyczne w zbiorach Muzeum Śląskiego (w rękopisie).

[Rec.:] H. Kenner. Weinen und Lachen in der griechischen Kunst. Wien 1960 (w rękopisie w: Deutsche Literaturzeitung).

PERSONIFIKACJA W KOMEDIACH ARYSTOFANESA

Napisała

ANNA M. KOMORNICKA

I

Personifikacja, προσωποποιΐα, przez swą złożoność i rozmaitość odcieni, ścisły związek z metaforą nastręcza wiele trudności i nieporozumień. Najogólniej biorąc, figura ta nadaje cechy osobowości ludzkiej przedmiotom martwym, zwierzętom i abstrakcjom.

Różne odmiany personifikacji to: animizacja, antropomorfizacja, personifikacja religijno-mityczna, deifikacja. Byłoby jednak zbytnim zacieśnieniem jej zasięgu, gdybyśmy w niektórych wypadkach nie zaliczyli do niej również i przedstawień istoty żywej (człowieka lub zwierzęcia), bóstwa, abstrakcji i zjawiska fizycznego — w postaci przedmiotu martwego. To „urzeczowienie" jest równie często spotykaną formą personifikacji u niektórych autorów — komediowych zwłaszcza — jak „ożywienie". Takie określenie zasięgu tej figury będzie ją umieszczać na pograniczu metafory, lecz wiadomo, że pewna kategoria postaci alegorycznych wyrasta bezpośrednio z metafory i stanowi ciąg przenośni specjalnie intensywnych i uwypuklonych[1]. Często spotykane u językoznawców ograniczanie zakresu personifikacji wydaje się powodowane poglądem, że tylko alegoryczne postacie występujące na scenie teatru są personifikacjami, podczas gdy wszystkie inne figury wyrosłe na animizacji czy antropomorfizacji spotykane w opowiadaniu, a więc podane pośrednio przez poetę, zaliczane są w czambuł do metafor.

Każda z tych odmian personifikacji ma jeszcze swe poddziały; tak więc np. animizacja martwego przedmiotu polegać będzie bądź na uaktywnieniu go, wyposażeniu w ruch bez względu na otoczenie — ożywione lub nieożywione[2] — bądź na ożywieniu danego przedmiotu w stosunku do innego martwego, który przez to, że staje się „odbiorcą", sam potencjalnie się ożywia, bądź wreszcie na ożywieniu tegoż przedmiotu w stosunku do istot żywych[3]. W zakres animizacji wchodzi również zjawisko, które nazwalibyśmy „animalizacją", a które występuje wówczas,

---

[1] H. Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik*, München 1960, s. 441 n.: „Die Allegorie ist für den Gedanken, was die Metapher für das Einzelwort ist: die Allegorie steht also zum gemeinten Ernstgedanken in einem Vergleichsverhältnis. Das Verhältnis der Allegorie zur Metapher ist quantitativ: die Allegorie ist eine in einem ganzen Satz (und darüber hinaus) durchgeführte Metapher". Wydaje nam się niesłuszne nazwanie tych „Versachlichungen" zwykłymi metaforami czy nawet „Personalmetapher", z chwilą gdy nie chodzi tu o jednowyrazową metaforę, ale cały ich ciąg tworzący całość dla siebie i określający sytuację lub dalszy bieg akcji. Komedia lubuje się w figurach, w których przedmiot martwy uosabia istotę żywą, człowieka przede wszystkim.

[2] H. Pongs, *Das Bild in der Dichtung*, I, Marburg 1927, s. 280.

[3] H. Konrad, *L'étude sur la métaphore*, Paris 1958, s. 138 nn.

gdy przypisuje się cechy zwierzęce przedmiotowi, zjawisku fizycznemu lub abstrakcji.

Antropomorfizacja zachodzi wówczas, gdy jakiemuś martwemu przedmiotowi, pojęciu abstrakcyjnemu, zjawisku fizycznemu, roślinie czy zwierzęciu poeta nada którąś z cech ludzkich, a więc: a. życie fizyczne, ruch, czynności ludzkie, b. kształt i wygląd człowieka, c. władzę rozumu lub uczucia.

W świadomości starożytnych wystarczyło, jeśli choć jedna cecha właściwa człowiekowi została przyporządkowana jakiemuś przedmiotowi martwemu czy abstrakcji, by zaistniało zjawisko personifikacji. Przyjmując więc — dla zanalizowania wszystkich jego aspektów — szczegółowy podział personifikacji, musimy zawsze pamiętać, że nasze teorie i metody badawcze nie pokrywały się z pojęciami starożytnych o świecie, bogach i człowieku. Ciekawą z tego punktu widzenia jest definicja personifikacji Webstera, biorąca za punkt wyjścia mentalność starożytnego Greka, który właśnie za pomocą personifikacji i alegorii wyrażał swój światopogląd. Istotą bowiem rozwoju myśli greckiej — zdaniem tego uczonego — jest stałe ścieranie się dwóch tendencji, z jednej strony tendencji do personifikacji, z drugiej do schematyzacji[4].

Koncepcje religijne Greków były najbardziej antropomorficzne, ale nie ograniczały się one do pojmowania świata bogów na sposób ludzki. Cechami ludzkimi obdarzali oni również takie pojęcia, jak pokój, zawiść, władzę królewską, wojnę, bogactwo czy biedę. Postacie alegoryczne (czyli personifikacje) wyżej wymienione zjawiały się w tragedii i komedii, w eposie i liryce. Na scenie były one istotami z krwi i kości, działały konkretnie i niedaleko odbiegały od uświęconych tradycją bóstw[5]. W literaturze porównywanie cech ludzkich lub ludzkiego działania do cech i działania bogów jest intensyfikacją zwykłego *simile*, prowadzi do deifikacji człowieka, ma swój udział w alegorii i personifikacji[6].

Deifikacja może bądź przyporządkować znanym bóstwom dodatkowe alegoryczne cechy, bądź stwarzać nowe stosunki między nimi, nową genealogię, bądź wreszcie nadawać postać lub atrybuty bóstwa jakiemuś pojęciu abstrakcyjnemu[7], zjawisku fizycznemu podpadającemu pod zmysły, człowiekowi i działaniu ludzkiemu,

---

[4] T. B. L. Webster, *Language and Thought in Early Greece*, Manchester Memoirs XCIV 1952—1953, s. 10 (cytowane u tegoż autora w studium *Personification as a Mode of Greek Thought*, Journal of the Warburg and Courtauld Inst. XVII 1954, s. 10).

[5] Ch. Picard, *Le théâtre grec et l'allégorie*, Revue des Études Grecques LV 1942, s. 27 n.

[6] B. Snell ujmuje specyficzny ten aspekt w słowach: „It appears... that one object is capable of casting fresh light upon another in the form of a simile, only because we read into the object the very qualities which it in turn illustrates... In other words, and this is all-important in any explanation of the simile, man must listen to an echo of himself before he may hear or know himself". B. Snell, *The Discovery of the Mind*, New York 1960, s. 200 n. (Cytat podaję w dostępnym mi angielskim przekładzie).

[7] Według hellenistycznej teorii tej kategorii personifikacji pojęcie bóstw powstaje w umyśle człowieka z różnych ἐνέργειαι i δυνάμεις. W ten sposób ogień został podniesiony do rzędu bóstwa (Hefajstos), współżycie mężczyzny z kobietą zostało nazwane Afrodytą itp.

zwierzęciu lub nawet przedmiotowi martwemu. Jak wszelka personifikacja, tak i ta odmiana ma różne stopnie intensywności[8], bliższego czy dalszego pokrewieństwa z istniejącymi mitami. Wiadomo, że sztuka — malarstwo i rzeźba — była u starożytnych częstym źródłem personifikacji, deifikacji zwłaszcza, a tradycja literacka oraz wierzenia religijne ją przechowywały i utrwalały[9].

Ten teoretyczny wstęp był nam potrzebny dla ustalenia ram i rozmieszczenia różnych kategorii personifikacji arystofanejskich, tworzących zespół bardzo różnych zjawisk i będących świadectwem niezwykłej fantazji i kunsztu naszego komediopisarza[10].

II

Chcąc przedstawić możliwie wyczerpujący i pełny przegląd tej figury poetyckiej w komediach Arystofanesa, bierzemy pod uwagę najszerzej pojętą personifikację, a więc i pośrednią — występującą w tekście dialogów, parabazy czy partii chóru — i postacie alegoryczne zjawiające się na scenie. Za punkt wyjścia wzięliśmy przedmiot martwy, zjawiska fizyczne przyrody nieożywionej (meteorologia, geografia itp.), przyrodę ożywioną (roślinność), zwierzę, człowieka, abstrakcję, bóstwo.

I. PRZEDMIOT MARTWY

1. Animizacja:

Węgiel z Parnes przybiera właściwości istoty żywej, „nie umiera" i sypie miałem „pod wpływem strachu" (*Ach.* 348, 350 n.). „Nogi" trier biegają po morzu (*Lys.* 173). Triery „pożerają" winnice w czasie wojny (*Pax* 626 n.). Uderzony pithos ze złością wierzga w drugi pithos (*Pax* 613 n.). Dzban z winem nazwany jest przez kobiety ofiarnym prosięciem, a wino jego krwią (*Lys.* 202, 205).

---

[8] Ta najwyższa forma personifikacji bywa zwana „pathetic fallacy", w której całe otoczenie natura, przedmioty martwe biorą żywy udział w przeżyciach człowieka, czując to, co on czuje słysząc i rozumiejąc, co do nich mówi, i mając nieraz nadziemski wpływ na jego losy. Por. F. O Copley, *The Pathetic Fallacy in Early Greek Poetry*, American Journal of Philology 1937 s. 194–209.

[9] Picard, *o. c.* s. 34; Webster, *o. c.* s. 12; E. Pottier, *Les représentations allégoriques dans, les peintures de vases grecs 1889–1890.* Monuments grecs publiés par l'Assoc. pour l'encouragement des Études grecques en France, Nos. 17–18, pl. 9, s. 3.

[10] Zgadzając się całkowicie z tezą Newigera (H. J. Newiger, *Metapher und Allegorie. Studien zu Aristophanes*, München 1957, s. 117 i passim), że dotychczasowe podporządkowywanie wszystkich postaci abstrakcyjnych w komedii nazwie alegorii zubożało bogatą metaforykę Arystofanesa („allegorisch-schematische nicht symbolisch-lebensvolle", por. S. Srebrny, Deutsche Literaturzeitung LXXIX 1958, s. 1052–1056), nie wydaje nam się konieczne odmówienie nazwy alegorii wszystkim symbolicznym postaciom (Polemos, Kydoimos, Eirene, Opora, Theoria) „wegen der lebhaften Handlung um sie und der aktualisierten Metapher, aus der heraus sie gleichsam geboren werden". Przyznajemy, że personifikacja i figury o zabarwieniu symbolicznym wyrastają z bazy metaforycznej, jednak wydaje nam się zbyt radykalnym nazwanie tych 5 postaci alegorycznych metaforami, jak do tego wniosku sprowadza się rozumowanie Newigera (s. 114). O. Weinreich, *Seltsame Liebespaare*, przy przekładzie L. Seegera (Zürich 1953) komedii Arystofanesa określa je jako „Personalmetaphern" (II, s. 494), nie sprzeciwiając się jednak uznaniu ich za swoiste alegorie względnie personifikacje. Dla Newigera postacią właściwie alegoryczną jest Plutos.

2. Antropomorfizacja:

Skórzane bykowce agoranomów podwyższone do rangi ludzi (*Ach.* 724). Węgiel i kosz węglarski jest wiernym przyjacielem węglarzy ὁμήλικος φιλανθρακέος (*Arch.* 336), którego nie godzi się zdradzić (*Ach.* 340). Koszyk-skrzynka troszczy się o dobro Demosa (wzmożona metonimia; *Equit.* 1216). Kielich jest powiernikiem kobiet (*Lys.* 841). Lampie Praksagora przypisuje cechy ludzkie wyglądu i charakteru, nazywa ją dyskretną powierniczką kobiet (*Eccl.* 11—17). Kamień młyński jest nazwany przez Chremesa ἡ κιθαρῳδός, która budzi go w nocy „w porannej tonacji" (*Eccl.* 739 nn.). Świadkami procesu psiego są Tarka do sera nazwana szafarką, „intendentką" ταμιεῦσα, następnie chochla, tłuczek, ruszt, rondelek i inne statki kuchenne (*Vesp.* 963 nn.; 936 nn.). Ktoś bierze na świadków naczynia z gospodarstwa Zeusa (fr. 245 *Danaides*). Triery radzą o wojnie. Hybrydy okrętu-kobiety mają żeńskie imiona, a nawet patronymica, klną się na boginię, naradzają jak kobiety, choć są zrobione z drzewa i na starość toczone przez robaki (*Equit.* 1300—1315).

3. Deifikacja:

Kij starców nazwany jest Posejdonem (*Ach.* 682). Τὸ πέος nazwane jest zgłodniałym Heraklesem (*Lys.* 928). Ἡ γλώττης στρόφιγξ to nowe bóstwo Eurypidesa (*Ran.* 892, cf. *Nub.* 424). Wizerunek na szyszaku Gorgony „budzi się", by stać się wedle życzenia człowieka prawdziwą Gorgoną (*Ach.* 574, 1181). Posąg Eirene ma przedstawiać żywą boginię (*Pax* 520 nn.).

II. PRZYRODA NIEOŻYWIONA
(ZJAWISKA FIZYCZNE, METEOROLOGICZNE, ŻYWIOŁY ITP.)

1. Antropomorfizacja:

Słońce wciąga swój knot i nie chce świecić ludziom za karę, że obrali Kleona na stratega (*Nub.* 584 nn.). Złożona personifikacja: słońce zrazu jako lampa ożywiona (wciąga knot), czyli upodabnia się do martwego przedmiotu, ale o ludzkich intencjach. Słońce i knot pochodzą z tej samej dziedziny konkretów (choć o różnym stopniu konkretności) i oba podpadają pod zmysł wzroku, choć knot obrazujący lampę, a więc i światło, może podpadać i pod pojęcie abstrakcji; jest ono wspólną cechą obu sfer *simile*. Gwiazdy w interpretacji zjawisk niebieskich przez Trygajosa są przedstawione po ludzku: bogate gwiazdy wracają nocą z uczty z lampami, w których płonie ogień (*Pax* 839 nn.).

2. Deifikacja:

Księżyc-Selene jest świadomą dobrodziejką ludzkości; niesłusznie skrzywdzona reformą kalendarza oburza się, przemawia do ludzi i pomaga im οὐ λόγοις ἀλλ' ἐμφανῶς, tj. swym światłem, by mogli zaoszczędzić na oliwie (*Nub.* 608—611; 615—626). Bóstwa nowej religii to Chmury (*Nub.* 341—350, passim), Chaos (*Nub.* 424, 627), Eter (*Ran.* 892 n.), Dinos (*Nub.* 828, 381, 1471), Anapnoe (*Nub.* 264, 393, 627, 667). Dzień ma w formie synekdochicznej epitet μισολάμαχος (*Pax* 304).

III. PRZYRODA OŻYWIONA (ROŚLINNOŚĆ)

Antropomorfizacja:

Roślinny świat προσγελάσεται (*Pax* 600). Winny szczep „wbrew swej woli" zajął się ogniem wojny (*Pax* 612).

IV. ZWIERZĘ

1. Antropomorfizacja:

Konie maratonomachów (*Equit.* 595—610) w formie złożonego *simile*-obrazu. Noszą one nazwy właściwe koniom (Σαμφόρας), mają autentyczne kopyta, ale wiosłują na okrętach nawołując się jak marynarze, zamiast paszy z ziół medyjskich jedzą kraby i nurkują w głębinach mor-

skich. Chór rycerzy chwali bohaterstwo koni mając na myśli własne męstwo i samych siebie. Zwierzęta zostały częściowo uczłowieczone i porównane do ludzi, którzy na nich dokonywali bohaterskich czynów (a nawet i bez nich: wiosłowanie). Prócz antropomorfizacji zwierzęcia opartej na metonimicznej alegorii (posiadany przedmiot zamiast posiadacza) ma tu miejsce zjawisko przebiegające w kolejności A B A: porównanie zaczerpnięte od człowieka przechodzi na zwierzę, które z kolei ma symbolizować człowieka-rycerza.

Ptaki w *Aves* mają wiele cech ludzkich, choć jest to antropomorfizacja na zasadzie baśni. Mają tablice swych praw (450), kolonizują ziemię (1515), prowadzą wojnę wedle taktyki wojskowej (388—392; 458 n.). Wzajemne przenikanie się sfery ptasiej i ludzkiej (*Av.*, passim).

Tereus-Dudek i jego niewolnik, ptak-człowiek (*Av.* 70—73). Węgorz beocki w opowiadaniu jednej z kobiet to zacna i miła panienka, którą warto by zaprosić na święta Hekaty dla towarzystwa dzieci (*Lys.* 701).

2. Deifikacja:

Przenikanie się sfer ptasiej i boskiej (*Av.*, passim). Ptaki nazywają się imieniem bóstw (np. Apollinem) lub świątynią i miejscami kultu bóstw tradycyjnych (*Av.* 716). Ptaki-Olimpijczycy i ptasie samiczki-Olimpijki (*Av.* 865 nn.); herosi ptasi (*Av.* 881); teogonia i kosmogonia ptasia (*Av.* 691—707).

V. CZŁOWIEK I CZYNNOŚCI LUDZKIE

1. jako przedmiot martwy:

Kleon jako tłuczek ateński (*Pax* 259—270); Brazydas jako tłuczek lacedemoński (*Pax* 274, 281 nn.). Kobieta-pochodnia, umowna pseudometamorfoza, mistyfikacja alegoryczna wprowadzona dla celów komiczno-obscenicznych (*Vesp.* 1372—1377). Sykofanta, którego Dikaiopolis traktuje „na niby" jak wyroby ceramiczne, przypisując mu cechy glinianego naczynia, chce próbować dźwięku, jaki on wyda po uderzeniu, radzi pakować w słomę, wieszać „dnem" do góry itp. (*Arch.* 931—945). Philokleon chce przybrać i niby przybiera postać dymu, by uciec z domu (*Vesp.* 144 nn.)[11].

Na granicy metafory i pośredniej personifikacji są życzenia przemiany w dym (*Vesp.* 324) lub w kamień, na którym oblicza się głosy (*Vesp.* 332 n.). Inne określenia dla Kleona w formie epitetu metaforycznego bardziej niż personifikacji, które mówią o nim jak o przyrodzie nieożywionej, będą: charybda chciwości, przepaść, Kykloboros, wartki potok, wicher Boreasz.

2. jako zwierzę:

Labes-Laches (*Vesp.* 836—926); Pies z Kydathenaion (*Vesp.* 902—930); chór Os-dikastów (*Vesp.* passim); Karkinos-rak i trzej tancerze-mysikróliki Karkinites ὀρχίλοι, τριόρχοι (*Vesp.* 1501 nn.). Świnki-córki Megaryjczyka (komiczna trawestacja i umowna personifikacja, żart wyrosły na homonimie χοῖρος; *Ach.* 731 nn.).

Wierzyciel nazwany jest przez Strepsiadesa nazwą konia Σαμφόρας, Strepsiades chce go kłuć ościeniem, gonić na niby jego koła i zaprzęg (*Nub.* 1297—1302). Dikaści postępują jak psy, których demagogowie oswajają, gwiżdżą na nich i judzą na swych wrogów (*Vesp.* 704 n.). Ludzie naśladują ptaki, nazywają się ptasimi imionami, żądają skrzydeł, szponów itp. (trawestacja; *Av.* 1305 n., passim).

---

[11] Ta komiczno-alegoryczna metamorfoza daje poecie asumpt do gry słów i żartobliwego pytania, z jakiego drzewa wydobywa się tak gryzący dym, do rzekomego rozglądania się za pokrywą, by nakryć garnek (czy komin?; *Vesp.* 147). Dym, w który Philokleon chciałby się zmienić, ma tu podwójne znaczenie: wymknąć się (dosłownie) i wyłgać, wykłamać, zwieść „dymną zasłoną kłamstw" tych, którzy go więżą. Dalej poeta dodaje: „albo przemień się w Aischinesa" (znanego oszusta i blagiera), którego przezwisko brzmiało właśnie „Kapnos".

Komiczne metamorfozy umowne, czasem w formie życzenia: Philokleon-mysz, Philokleon-wróbel (*Vesp.* 139—141, 151, 207 n.); Theoros (we śnie) ma głowę kruka (*Vesp.* 43 nn.); Kleon jako zwierzokształtny potwór-hybryda (*Vesp.* 1031—1041; *Pax* 754—758) jest na granicy metaforycznego obrazu i pośredniej postaci alegorycznej.

3. jako inny człowiek:

Demos (lud ateński, *Equit.* passim); Paflagon (Kleon) (*Equit.* passim); Niewolnicy w maskach Nikiasza i Demostenesa (*Equit.* 1—234 i passim). Arystofanes mówi o sobie jako o dziewczynie, która musiała „wysadzić" swe dziecko (tj. swą komedię), a inna kobieta (inny komediopisarz) przyjęła je za swoje, a publiczność wykarmiła i odchowała (*Nub.* 520—532). Personifikacje, umowne „aktorskie", parodie (*Thesm.*), ludzie-typy (*Nub.*).

4. jako bóstwo (deifikacja):

Peryklesowy przydomek ὀλύμπιος daje poecie asumpt do przypisania mu czynności Zeusa ἐβρόντα, ξυνεκύκα (*Ach.* 530 n.).

VI. ABSTRAKCJA

1. jako martwy przedmiot:

Sycylię uosabia ser w symbolicznej scenie miażdżenia miast greckich w moździerzu Polemosa (*Pax* 250 n.). Attykę wyobraża miód w tej samej scenie (*Pax* 252 nn.). O poezji, literaturze, wierszach mówi się jak o towarze rynkowym (np. serze), waży się ją, mierzy; porównana jest ona do produktów obróbki drzewa (*Ran.* 1369 i passim; *Thesm.* 52 n.). Pokój-płyn w butelkach (*Ach.* 187 n., 191, 1033 nn.; 1053—1066).

2. jako przyroda nieożywiona:

Burza morska ma wyrażać abstrakcyjne pojęcia zamieszek, wojen, niepokojów; rządy państwem to sterowanie po morzu.

3. jako przyroda ożywiona (roślinność):

Megara to cebula w moździerzu Polemosa-wojny (*Pax* 246—249). Lakonia to pory (szczypiór?; *Pax* 242—245).

4. jako zwierzę:

Polis ateńska to sterroryzowany, zgłodniały pies, karmiący się odpadkami oszczerstw (*Pax* 641 nn.).

5. jako człowiek (i czynności ludzkie):

Diallage-Rozejm (*Ach.* 989 nn.; *Lys.* 1114 nn.). Opora-Urodzajka, Theoria-Igra (*Pax* 523, 530, 706 nn., 842—944, 885). Spondai-Przymierze (*Equit.* 1389 nn.); Georgia (*Pax* II, fr. 294); Dikaios Logos, Adikos Logos (*Nub.* 899 nn.). Komedia Arystofanesa jest dzieckiem porzuconym przez matkę, tj. poetę (*Nub.* 520—532). Twórczość komediowa Arystofanesa jest przyrównana do fikcyjnej postaci literacko-mitologicznej Elektry, która poszukuje wnikliwego odbiorcy i od razu rozpoznaje pukiel włosów Orestesa (*Nub.* 534—540)[12].

---

[12] Ciężar tego alegorycznego *simile* spoczywa na przedmiocie właściwym, czyli na twórczości komediowej, którą poeta charakteryzuje. Te cechy komedii to już sfera nie przenośna, ale właściwa, która zawiera ledwo kilka rysów antropomorficznych: σώφρων ἐστὶ φύσει (537), πιστεύσα (544), οὐδὲν ἦλθε (538), οὐδ' ἔσκωψε (540), οὐδ' εἰσῆξε δᾷδας ἔχουσ', οὐδ' ἰοὺ ἰοὺ βοᾷ, ἀλλ' αὐτῇ καὶ τοῖς ἔπεσιν πιστεύουσ' ἐλήλυθεν (543 n.). Por. H. J. Newiger, *Elektra in Aristophanes' Wolken*, Hermes LXXXIX 1961, H. 4, s. 422—430.

Wojna jest opojem-awanturnikiem, zniszczenia wojenne to brewerie, które ten zawadiaka urządza w domu, polu, winnicy (*Ach.* 978–987). Miasta gwarzą i na wieść o nastaniu pokoju śmieją się, mimo iż mają obolałe twarze i chore ciała (*Pax* 539–542).

Pogodna twarz słodkiej Ἡσυχία (*Av.* 1322 n.), Τρυφῆς πρόσωπον (*Eccl.* 973). Mnamon nazwany jest przez Lakończyka młodym śpiewakiem (*Lys.* 1248); Penia-Bieda (*Plut.* 415 nn.); na poezji Eurypides przeprowadza kurację odchudzającą, jak na żywej osobie (*Ran.* 939–943).

6. jako bóstwo:

Eirene-Pokój (*Pax*, passim) na scenie jest posągiem wyobrażającym boginię, ale czczą ją jak boginię; Basileia boska dziewczyna (*Av.* 1536), Polemos-Wojna, Kydoimos-Harmider, słudzy niebian (*Pax* 236 nn.). Demony: Bezwstydu, Fałszu, Głupoty, Podstępu, Zuchwalstwa i Agory występujące w apostrofie Kiełbaśnika (*Equit.* 634 n.). Personifikacja Głupoty, Makko (*Equit.* 62, 396), πόθος i Ὧραι jako bóstwa w modlitwie Trygaiosa (*Pax* 455)[13]. Starość i Zdrowie przebywają na Olimpie z bogami (*Av.* 603, 606); Chronos (*Ran.* 100); Peitho (*Ran.* 1396); Ξύνεσις (*Ran.* 893).

III

Nieco szczegółowiej chcemy omówić odmiany tej figury, które pojawiają się na jego scenie „osobiście". Będą to:

1. personifikacje chórów: Chmury, Osy.
2. postacie alegoryczne:
   a. nieme: Diallage, Spondai, Eirene (statua), Opora, Theoria, Basileia.
   b. mówiące: Polemos, Kydoimos, Dikaios Logos, Adikos Logos, Penia, Plutos, Georgia.
   c. sprzęty kuchenne.
   d. w masce zwierzęcej: Labes, Pies z Kydathenaion, Karkinos, Karkinici.
   e. „umowne" nieme: kobieta-pochodnia,
      mówiące: „kreacje aktorskie", parodie; Eurypides i Mnesilochos odgrywający postacie tragediowe.
   f. Demos. Paflagon. Niewolnicy w maskach Nikiasza i Demostenesa.
   g. Ludzie-typy (Sokrates).
   h. Protagoniści, nomina significantia: Dikaiopolis, Agorakritos, Strepsiades, Pheidippides, Philokleon, Bdelykleon, Trygaios, Euelpides, Peisthetairos, Lysistrate, Praxagora.
3. Trawestacja zwierzęca: córki Megaryjczyka przebrane za świnki; ludzie przebrani za ptaki; Tereus i jego niewolnik.

Ad 1. Chmury to bóstwa „meteorologiczne" tworzące chór całej sztuki. Poeta nazywa je παρθένοι ὀμβροφόροι[14], πολυτίμητοι Νεφέλαι... δέσποιναι... σμῆνος

[13] W zaginionej komedii pt. *Horai* występował chór personifikujący pory roku. Nie wiadomo, czy były one boginiami, czy kobietami; raczej boginiami wedle świadectwa Strabona X 3, 18 i Cic. *de leg.* II 15; Arystofanes wykpiwał w tej sztuce nowomodne bóstwa, które Ateńczycy przyjmowali z obcych kultów (por. J. M. Edmonds, *The Fragments of Attic Comedy*, t. I, Leiden 1957, s. 724 nn.).

[14] Por. C. L. Stevens, *Rabelais and Aristophanes*, Studies in Philology LV 1958, s. 24–30; inaczej G. Highet (*The Classical Tradition*, Oxford 1951, s. 188). Stevens próbuje udowodnić, że Rabelais znał i świadomie bezpośrednio czerpał z Arystofanesa. Zna on słowa *ombrophores*, *phrontistère* itp., a z *Plutosa* przejął technikę i pomysły.

θεῶν... μεγάλαι ἀνδράσιν ἀργοῖς, tj. sofistów, wieszczków, gogusiów itp.[15] Są one wprowadzone do komedii w podwójnym celu. Po pierwsze za ich pomocą poeta wyśmiewa ceremonie religijne[16], nowomodną filozofię natury[17] — karykaturalnie i humorystycznie przedstawioną — i teogonię (opiewa się je w sztuce jako córy Okeanosa), która ma wyprzeć tradycyjne wierzenia i mitologiczne postacie uznanych bóstw. Po drugie mają one za zadanie uczyć dialektycznych chwytów, wykrętnej mowy, słów rzucanych na wiatr, pustych frazesów, paplaniny, zbijania przeciwnika z tropu za pomocą efektownych paradoksów, wreszcie umiejętności dyskutowania o niczym[18]. Tę drugą funkcję poeta powierza — za każdym razem inną artystycznie metodą — i dwom innym abstrakcyjnym postaciom agonu, i Sokratesowi.

Osy. Chór os to jedna z bardziej oryginalnych personifikacji naszego poety. Ta symboliczna trawestacja opiera się na metaforach w parodos, które podbudowują ten typ personifikacji, potem na *simile* w epirrhema i antipirrhema, wzmocnione ponadto odrębnymi w tekście porównaniami. Są to starzy heliaści, chłopi i rzemieślnicy attyccy, wsparci na kiju; od chwili wejścia ich na scenę (*Vesp.* 230) do momentu, gdy chcą osobiście uwolnić uwięzionego towarzysza (405), nic jeszcze nie wskazuje na ich późniejszą przemianę. Potem zrzucają płaszcze, ukazują pod nimi ukryte „żądło", wdziewają osie maski i mówią o sobie jak o osach (430). W tej części parodos dochodzą do głosu wciąż problemy ludzkie, starości, biedy; również i otoczenie przystosowuje się do ich metaforycznej trawestacji. Bdelykleon udaje, że bierze tę pseudomistyfikację dosłownie, każe niewolnikom przepędzić z dala od domu ten rój os (456), wykurzyć je ogniem (457). Ciężar gatunkowy akcji przemieszcza się w kierunku agonu ojca i syna i chór to już znowu tylko sterani pracą i nędzą chłopi. Trawestację osią podejmuje poeta jeszcze raz w słabszym stopniu personifikacji — bazując ją tym razem na *simile* (1071—1090), gdy chór zwraca się do widzów, objaśnia swój osi wygląd, tłumaczy, do czego służy im żądło, lecz nie utożsamia się z tymi owadami, tylko wyjaśnia publiczności swe przebranie, raz powołując się na właściwości os, raz na cechy ludzkie (1083)στὰς ἀνὴρ παρ'

---

[15] *Nub.* 331—354; por. U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Der Chor der Wolken des Aristophanes*, Sitz.-Ber. Berlin 1921, s. 738—741.

[16] G. Méautis, *La scène de l'initiation dans les Nuées d'Aristophane*, Revue de l'Histoire des Religions CXVIII 1938, s. 92—97, gdzie autor podkreśla paralele inicjacji Strepsiadesa z dialogiem Pentheusa z kapłanem w *Bachantkach* Eurypidesa.

[17] A. Weiher, *Philosophen und Philosophenspott in der attischen Komödie*, München 1913, passim.

[18] *Nub.* 317—321; P. Ivens, *De sophistiek en de grieksche Literaturgeschiedenis*, Philologische Studiën [Louvain] VII 1935—1936, VIII 1936—1937; C. Corbato, *Sofisti e politica ad Atene durante la guerra del Peloponneso*, Trieste 1958; Newiger, *Metapher...* s. 74; S. Wilcox, *The Scope of Early Rhetorical Instruction*, Harvard Studies in Classical Philology LIII 1942, s. 121—155; N. Petruzzellis, *Aristofane e la sofistica*, Dioniso XX 1957, s. 38—62; C. T. Murphy, *Aristophanes and the Art of Rhetoric*, Harvard Studies in Classical Philology XLIX 1938, s. 69—113.

ἄνδρα; (1081) ξὺν δορὶ ξὺν ἀσπίδι; apel chóru streszczający żądania dikastów brzmi (1120):

...τὸ λοιπὸν τῶν πολιτῶν ἔμβραχυ
ὅστις ἂν μὴ ᾖχῃ τὸ κέντρον, μὴ φέρειν τριώβολον[19].

W pełni zgadzamy się z przekonywającymi wywodami Webera[20] na temat roli chóru os w sztuce, zwłaszcza gdy autor m. in. stwierdza, że zasadniczą metaforą, jej rdzeniem, jest owo „żądło", które nabiera wartości symbolu oznaczającego sądownictwo.

Ad 2. Postacie alegoryczne: a. nieme. Tu należą: Diallage z *Ach.* 989 nn., w stosunku do której chór wypowiada swe erotyczne tęsknoty i zamiary w formie przenośni wziętej z uprawy wina i oliwek. Diallage z *Lys.* 1114 nn., również ponętna dziewczyna, stanowiąca nagrodę dla osamotnionych mężczyzn, wobec której otoczenie nie szczędzi dwuznacznych aluzji. Spondai z *Equit.* 1389 nn., piękna hetera, którą Kiełbaśnik ofiarowuje swemu odmłodzonemu panu, Demosowi.

Eirene z *Pax* 521 nn., z konieczności *persona muta*, gdyż zjawia się na scenie w postaci posągu w otoczeniu żywych dziewek, Opory i Theorii; przekorna fantazja poety przedstawia ją jednak jako najbardziej „żywą" spośród wymienionych niemych postaci alegorycznych, gdyż jej otoczenie przypisuje jej różne uczucia, rozmawia z nią na niby, nadsłuchuje jej rzekomego szeptu, powtarza widowni jej słowa, polecenia czy skargi.

Opora i Theoria pojawiają się na scenie z emblematami urodzaju i igrzysk świątecznych. Uosabiają one radość, szczęście, rozkosz — te wszystkie dobra, jakie daje pokój. Pierwotnie służyły one jako hetery uciesze niebian, teraz jedną z nich dostanie zbawca Trygaios, drugą Rada. Słusznie podkreśla się łączność chłopa, winobrańca Trygaiosa, z ziemią, jej plonami i urodzajem, którą na scenie poeta ukazuje w szacie zaślubin Trygaiosa z owocodajną Oporą, symbolem płodności ziemi[21]. Z tej trójki postaci alegorycznych w *Pokoju* jedynie Eirene nazwana jest boginią, jej składa się kultowe ofiary, do niej zanosi się modły.

Wszystkie te *personae mutae* przedstawiają korzyści pokoju pod postacią zmysłowej atrakcyjności, kobiecego wdzięku i tego wszystkiego, co on w sobie kryje[22].

---

[19] Por. ww. 1113–1121; komentarz ekonomiczno-społeczny A. Komornicka, *Ludzie pracy w komediach Arystofanesa*, w pracy zbiorowej pt. *Arystofanes*, Wrocław 1957, s. 102 n.

[20] H. Weber, *Aristophanische Studien*, Leipzig 1908, s. 145–164; ἐγκεντρίς (*Vesp.* 427, 1037); κέντρον (*Vesp.* 225, 406, 420, 423, 1115, 1121); por. Van Leeuwen zestawia (ad *Vesp.* 224) tę metaforę arystofanejską „żądła" z homerową (*Il.* XV 259 nn.); Newiger, *o. c.* s. 77 o *Vesp.* 223 nn.

[21] Newiger, *o. c.* s. 110 n.

[22] Jak słusznie mówi Wilamowitz (*Lysistrate*, Berlin 1927, s. 59): „die Sehnsucht nach dem Frieden wird in die geile Begehrlichkeit nach den Reizen dieses Frauenzimmers verwandelt", a K. Lever (*Poetic Metaphor and Dramatic Allegory in Aristophanes*, Classical Weekly XLVI 1953, s. 221) stwierdza: „They motivate action through attraction not through participation".

Basileia (*Av.* 1713 nn.) przysparza wiele trudności interpretacyjnych. Tę interesującą postać alegoryczną omówimy szerzej na innym miejscu; obecnie ograniczymy się do stwierdzenia, że jest ona ucieleśnieniem władzy królewskiej Zeusa, która pod postacią boskiej dziewczyny zjawia się na scenie. Ten jej boski charakter wyróżnia ją od innych postaci niemych, z których nie licują żadne obscena ani momenty erotyczne, mimo iż ma ona zostać poślubiona człowiekowi.

Ad 2b. Postacie alegoryczne mówiące to:

Polemos-Wojna i Kydoimos-Harmider, kucharz i jego pomocnik, obaj słudzy niebian. Są oni wprowadzeni po to, by wykazać groźbę działalności Kleona i korzyść z jego śmierci i ogólnie, by unaocznić w odmiennej niż w *Acharnejczykach* szacie poetyckiej grozę i skutki wojny. Polemos więzi Eirene-Pokój i gotuje zagładę Helladzie. Kydoimos gra rolę podobną do towarzyszek Eirene, jest nieodzownym atrybutem wojny[23].

Dikaios Logos i Adikos Logos to personifikacje o aspekcie etycznym, „retoryczno-alegoryczne" — jak je nazywa Deubner[24]. W przeciwieństwie do innych personifikacji, których postać zewnętrzna: piękność, młodość lub odwrotnie, starość, zaniedbanie (Penia, Plutos) i strój grają ważną rolę, te dwie postacie są absolutnie „bezosobowe", żaden rys zewnętrzny, który by pozwolił nam sobie wyobrazić ich wygląd, nie jest przez poetę w tekście zaznaczony. Wydaje nam się, że poeta rozmyślnie chce je pozbawić wszelkiej zewnętrznej cechy indywidualnej, podkreślić nieważność ich aparycji zewnętrznej, która nie pełni żadnej funkcji w akcji. Trudno nam się oprzeć myśli, że w dzisiejszej inscenizacji rolę ich najlepiej zagrałyby dwa megafony po dwóch stronach sceny.

Zadaniem Logoi jest przedstawienie dwóch światopoglądów, dwóch systemów pedagogicznych i dialektycznych[25].

---

[23] Hom. *Il.* V 593; 333; na tarczy Achillesa Eris przedstawiona jest wraz z Kydoimosem, towarzyszem Enyo. W Hezjodowym *Scutum* 156 występują Eros, Kydoimos i furia Kera. L. Deubner, *Personifikationen abstrakter Begriffe*, [w] W. H. Roscher, *Lexikon der griechischen und römischen Mythologie*, Bd. III (1897—1909), kol. 2095.

[24] Deubner, *o. c.* kol. 2107. Rodowód literacki tych antynomicznych pojęć można wywieść od Hezjoda (*Theog.* 228), a w moralno-pedagogicznym aspekcie nawiązać do mitu o Heraklesie na rozstajach: Ἀρετή vel Εὐδαιμονία — Κακία, Suidas s. v. *Prodikos*; Xen. *Mem.* II 1, 21 nn.; u Epicharma tytuły: Λόγος καὶ Λογίνα, Γᾶ καὶ Θάλασσα być może odpowiadały agonowi Ziemi i Morza. (Wskazywałoby na to świadectwo bizantyjskiego Δικαιόλογος γῆς καὶ θαλάσσης.) Por. T. Sinko, *Literatura grecka*, I 2, s. 398; J. Wikarjak, *De abstractionibus personatis apud Graecae comoediae poetas*, Munera Philol. L. Ćwikliński oblata, Poznań 1936, s. 2 n. — Sofiści rozwinęli te pojęcia (καταβάλλοντες λόγοι, ἀντιλογίαι); u tragików zaginiony dramat satyrowy Sofoklesa *Krisis* fr. 334 N², gdzie pod postacią Afrodyty występuje Ἡδονή, a Atena przedstawia Φρόνησις-Νοῦς-Ἀρετή; Eur. *Hipp.* 928 nn. φωνὴ δίκαια, τ' ἄδικα; *Phoen.* 471 ὁ ἄδικος λόγος; *Iphig. Aul.* 1013. Por. B. Biliński, *Walka postępu i reakcji na scenie Eurypidesa*, Meander VII 1945, s. 330 n.; Newiger, *o. c.* s. 138 nn.

[25] E. Wolf, *Griechisches Rechtsdenken*, Frankfurt a. M. 1950—1954, s. 198 nn.

Penia i Plutos z ostatniej zachowanej komedii naszego komediopisarza wymagają bardziej szczegółowej interpretacji[26]. Spróbujmy bliżej sprecyzować charakter tych dwóch postaci alegorycznych, wskazać różnice, jakie zachodzą między nimi i sposobem, w jaki poeta je traktował.

Bieda-Penia podobna jest do zaniedbanej staruchy, otoczenie bierze ją za szynkarkę πανδοκεύτρια (426), καπηλίς (435), przekupkę λεκιθόπωλις (427). Blepsidemos porównuje jej wygląd i spojrzenie μανικόν τι καὶ τραγικόν do Erynii z tragedii, brak jej tylko pochodni. Jej żółta cera, dzikie okrzyki budzą przerażenie i wstręt u Chremylosa i jego towarzysza. Gdy dowiadują się, kogo mają przed sobą, nie szczędzą jej najgorszych epitetów, ζῷον ἐξωλέστερον (443), μιαρωτάτη (451), ἡπίτριπτος (619)[27]. W przeciwieństwie do Plutosa, postaci mitologicznej, często spotykanej w literaturze, Penia jest tworem naszego poety, nie bóstwem, choć sama się nazywa δέσποινα (533) i przypisuje sobie niemal boski wpływ na ludzi i ich działalność[28].

Plutos to, jak mówiliśmy, bóstwo mitologiczne znane z literatury przed Arystofanesem[29]. Nasz poeta dodał mu specyficzne cechy, takie jak sta-

---

[26] Wikarjak, *o. c.* s. 7, słusznie stwierdza: „has veras personas non esse, sed potius certas notiones humana specie ornatas". Obie te postacie omawia Newiger, *o. c.* s. 155—178, musieliśmy więc zrezygnować z własnych materiałów i wniosków przygotowanych przed ukazaniem się jego pracy — powyżej uwzględniamy je o tyle, o ile jest to konieczne dla całego toku rozumowania; w dużej większości wnioski nasze pokrywały się z interpretacją Newigera.

[27] Pomimo iż wywody Penii stanowią pewną paralelę do wywodów Logoi z *Chmur* (tu aspekt pedagogiczno-filozoficzny, w *Plutosie* społeczno-pedagogiczno-filozoficzny), to jednak trudno nam zgodzić się z Newigerem (s. 161), że charakter personifikacji tych postaci jest podobny. Wedle nas Logoi to „bezosobowi" głosiciele odmiennych światopoglądów, pewna opinia normatywna spojrzenia na świat i ludzi, podczas gdy Penia ma swoje osobiste cechy zewnętrzne i swój charakter.

[28] Bieda jako personifikacja i pojęcie wspomniana jest u Hezjoda, *Erga* 717 n.; por. Alkaios 1142 D, gdzie Bieda jest siostrą Ἀμηχανία. U Arystofanesa Chremylos zarzuca Penii, że jest siostrą Żebractwa, Πτωχεία (*Plut.* 549), por. Theognis 173 nn.; 351 nn.; 383 nn.; 649 n.; Herodot VIII 111 powiada, że „co się tyczy Andryjczyków, to są oni w najwyższym stopniu biedni, a dwa bóstwa θεοὶ δύο ἄχρηστοι, Bieda i Niemoc, lubią z nimi przebywać". O genealogii Erosa i jego pochodzeniu od Porosa i Penii czytamy u Platona, *Conv.* 203 c, por. Demokryt fr. 24, 284, Gorgias fr. 11 a; o Biedzie jako „współmieszkance Hellady" mówi Herodot przez usta Demarata do Kserksesa: „Wiedz, że bieda jest zawsze wierną towarzyszką Hellady, a Cnota nabytkiem, uzyskanym przez rozum i surowe prawo; praktykując ją broni się Hellada przed ubóstwem i tyranią" (por. T. Sinko, *Bieda, współmieszkanka Hellady*, Meander I 1946, s. 128 nn.); Voigt, *Penia*, [w] Pauly-Wissowa, RE XIX (1937), kol. 495 nn.; O. Höfer, *Penia*, [w] Roscher III, kol. 1921.

[29] Πλοῦτος i Πλούτων, por. J. Zwicker, *Plutos*, [w] Pauly-Wissowa, RE XXI (1951), kol. 1028. O Plutosie: Eisele, *Plutos*, [w] Roscher III, kol. 2572 nn. Hezjod, *Theog.* 969—974, syn Iasiona i Demeter; *Erga* 121 nn. δαίμονες πλουτοδόται; Theogn. 523 nn.; Ps.-Homerowy *Hymn do Demeter* 485—489, kogo boginie kochają, temu zsyłają Plutosa, który daje bogactwa; w tytule Plutos występuje u Epicharma Ἐλπὶς ἢ Πλοῦτος i u Kratinosa Πλοῦτοι. Por. R. Goossens, FCA, s. 686 n. fr. 35—39 o stosunku tej sztuki do Arystofanesa: F. Stössl, *Personifikationen*, [w] Pauly-Wissowa, RE XIX (1937), kol. 1050; Wikarjak, *o. c.* s. 7 n.; R. Goossens, *Plutos, Le papyrus Cumont*, Revue des Études Anciennes XXXVII 1935, s. 430; D. J. Hemelrijk,

rość[30], brud[31], ślepotę[32], tchórzostwo[33], z których pewne spotykamy już wcześniej w literaturze[34].

Interesująca jest baśń-mit, którą Arystofanes wymyślił dla wytłumaczenia ślepoty swego boga[35]: zemsta Zeusa za to, że jeszcze jako μειράκιον Plutos odwiedzał dobrych tylko, mądrych i uczciwych, a Zeus, wiadomo, że jest zazdrosny o wszystkich χρηστοί (87—92)[36]. Ów φθόνος niebian jest w twórczości Arystofanesa często podkreślany i, jak słusznie zauważa Van Daele, wszędzie u niego potęga i szczęśliwość bogów jest w sprzeczności ze szczęściem i powodzeniem ludzi, nie mówiąc już o licznych wzmiankach o nieetycznym postępowaniu bogów, ich chciwości, tchórzostwie itp. Jeden paradoks więcej w dziele komediopisarza, który rzucał gromy na filozofię i koncepcje podważające wiarę w bogów! Scena uleczenia boga bogactwa ze ślepoty, gdzie poeta drwi z metod „leczenia" w epidauryjskim asklepieion, dała pole do wielu komentarzy i interpretacji[37].

I biedę, i bogactwo poeta traktuje wymiennie: bądź jako 1. przedmiot: a. biedny człowiek, bogaty człowiek, b. pieniądze; bądź jako 2. pojęcie: bieda, bogactwo; bądź jako 3. pewien stan: cierpienie biedy, zażywanie bogactw; bądź jako 4. postać alegoryczną: a. występującą na scenie, b. o której się mówi jako o istocie żywej: Penia-Bieda, Plutos-Bogactwo, bóg bogactwa. Plutos jest przy tym dawcą bogactw materialnych, tj. pieniędzy, lub dawcą — powiedzielibyśmy — „samego siebie", gdy przychodzi z wizytą do ludzi[38]. Czasem oba te znaczenia przeplatają się w komiczny

---

Πενία en Πλοῦτος, Utrecht 1925, gdzie autor daje wykaz πένης — πλούσιος i pokrewnych wyrazów na przestrzeni całej literatury greckiej od Homera do Arystotelesa (o Plutosie arystofanejskim s. 24—27, u innych komików s. 32—35; brak interesującego cytatu *Eccl.* 197).

[30] Oryginalne novum Arystofanesa; w sztuce greckiej Plutos w postaci nagiego dziecięcia; jedynie na hydrii nolańskiej z Vulci (Brit. Mus. Corp. Vas. Fasc. 6, t. 84 b, c, L. R. Farnell, *The Cults of the Greek States*, III, Oxford 1907, t. XXXII a) jest on siwowłosym starcem.

[31] Schol. do w. 84—85; bo z „brudnymi" bogaczami przestaje, zob. niżej.

[32] Hipponax fr. 29 D; Timocreon fr. 5 D; Antiphanes fr. 259; 81; oślepia tych, którym się udziela, FCA II, s. 121; schol. Theocr. X 19 a, s. 230, 5; Eurip. fr. 770, FTG s. 606; A. Albert, M. Esser, *Das Antlitz der Blindheit in der Antike*[2], Leiden 1961, s. 7, 29, 85, 117, 151 nn., 179 n.; Newiger, *o. c.* s. 168.

[33] Bogaty wiecznie lęka się o swoje dobro; Eurip. *Phoen.* 597.

[34] C. F. H. Bruchman, *Epitheta deorum quae apud poetas Graecos leguntur*, Lipsiae 1893; Zwicker, *o. c.*, kol. 1044—1046 (epitety Plutosa).

[35] Por. Ch. Rosenthal, *Aristophanis Aves quatenus secundum populi opiniones conformatae sint III*, Eos XXX 1927, s. 63—67.

[36] H. Van Daele, *Aristophane*, V, Paris 1930, do w. 87, s. 93 n.

[37] R. Herzog, *Die Wunderheilungen von Epidauros*, Philologus Suppl. XXII 3 (1931), s. 88; Rosenthal, *o. c.* s. 67 n. De aqua marina vel fontana, quae adempta caeco lumina reddat, s. 68 n. Serpens in fabula. H. W. Miller, *Aristophanes and Medical Language*, Trans. and Proceed. of the Amer. Philol. Assoc. 1945, s. 76.

[38] Picard, *o. c.* s. 43 n., popiera przykładami swą tezę, że teatr grecki nie stworzył trwałych alegorii, które by nabrały cech „tangibles et humaines", i stąd nie miały siły twórczej i nie wydały potomstwa.

sposób, tak ulubiony przez poetę[39]. Plutos np. sam mówi o sobie: „Jeśli mi się zdarzy przyjść (jako osoba) do skąpca, ten natychmiast zakopuje mnie (pieniądze) głęboko do ziemi, a jeśli wstąpi do niego jakiś uczciwy człowiek i przyjaciel prosząc go o pożyczenie małej sumki srebra, ten odżegnuje się, że mnie (osoby? pieniędzy?) nigdy nie widział. Jeśli znów przypadkiem wejdę (osoba) do jakiegoś postrzeleńca, ten rzuca mnie (pieniądze) na pastwę dziewek i kości do gry i bez zwłoki wyrzuca mnie nagiego (osobę) za drzwi" (237—244).

Podobnie mówi Penia: „Jeśliby Plutos (osoba) znów wzrok odzyskał i podzielił się (pieniądze) równo między wszystkich... (510). Ta stała wymiana osoby i rzeczy występuje również w metaforycznych określeniach cech zewnętrznych dotyczących Plutosa. Np. Plutos ukazuje się jako brudas, bo właśnie wyszedł od znanego „brudnego" skąpca Patroklesa[40]. Cecha abstrakcyjna, skąpstwo, dostaje metaforyczny epitet „brudny", które jako dosłowna, konkretna cecha przypisana jest Plutosowi, postaci żywej, i bogactwu, „brudnym" pieniądzom, bo może nieuczciwie zarobionym[41]. Ta „wymiana" osoby i rzeczy powoduje nasze trudności w pisowni — dużą czy małą literą — w stosunku do niektórych wierszy o Penii i Plutosie[42]. Granica między różnymi aspektami tego zjawiska stylistycznego (właściwa alegoria czy popularne personifikowanie pewnego filozoficznego pojęcia, czy swoisty objaw kultu) jest bardzo płynna[43].

Do alegorycznych mówiących postaci należy jeszcze dołączyć osobę Georgii ze sztuki *Pokój* 2, z której nam się zachował fragment (294). Georgia pełni tam chyba podobną rolę co Opora i Theoria, choć jest na wyższym szczeblu personifikacji. Wychwala ona w tym fragmencie Eirene, raczej jako jej podwładna niż z równej pozycji.

Ad 2c. Sprzęty kuchenne w *Osach* grają rolę świadków w psim procesie o „zsycylizowanie" sera. Aktorzy grający ich rolę to statyści bez masek, którzy trzymają w ręku dany przedmiot, ponadto grają gestami, znaczącymi ruchami głowy (966) i zapewne mimiką twarzy. Najważniejszym świadkiem jest tarka do sera nazwana ταμιεῦσα, szafarka, „intendentka do spraw aprowizacji", która na pytanie Bdelykleona potwierdza fakt, że tarła ser dla żołnierzy (965 n.). Dalej stoją rzędem:

---

[39] K. Holzinger, *Kritisch-exegetischer Kommentar zu Aristophanes' Plutos*, Wien 1940, s. v. *Plutos*, s. 82 (do w. 226); Newiger, *o. c.* s. 158 nn.

[40] H. Van Daele, *Aristophane* V, do w. 84 cytuje scholia o przysłowiowej chciwości i skąpstwie Patroklesa, lecz dodaje, że poza tym był on niechlujny i brudny w dosłownym znaczeniu. Może jest to *frater uterinus* Sokratesa, o którym Plat. *Euthyd.* 297 c. Arystofanes ten sam zarzut niemycia się i zaniedbania stawia Sokratesowi (*Nub.* 836; *Av.* 1282). Por. Srebrny, *o. c.* s. 1056, który prostuje, iż wyraz αὐχμῶν ma szersze znaczenie: nieszczęsny, zaniedbany.

[41] Newiger, *o. c.* s. 169, nieco odmienna interpretacja.

[42] F. Dornseiff, *Pindars Stil*, Berlin 1921, s. 52 nn.; o Plutosie na s. 56.

[43] O. Weinreich, *Stiftung und Kultsatzungen eines Privatheiligtums in Philadelphia in Lydien*, Sitz.-Ber. Heidelberg 1919, n. 4. 16. 13. Agon Penii i Plutosa wraz z całą jego problematyką moralno-społeczną omówimy oddzielnie na innym miejscu.

chochla, tłuczek, ruszt, rondelek i inne statki kuchenne mające świadczyć o niewinności Labesa[44].

Ad 2d. Postacie występujące w masce zwierzęcej to: Pies Labes nawiązujący w komiczny sposób do stratega Lachesa i jego słynnego procesu o sprzeniewierzenia na Sycylii z 425 r. Jest on również postacią niemą, nosi maskę, psa gra gestami i mimiką, np. szczerzy zęby (901), a jego milczenie ma chyba w intencji poety akcentować jego niewinność, poczucie krzywdy i bezradności, zwłaszcza w kontraście z jego „wyszczekanym" przeciwnikiem. Labes-Laches milczy podobnie jak Tukidydes w swym procesie (946 nn.), a broni go Bdelykleon.

Pies z Kydathenaion, który donośnie szczeka i umie wylizywać garnki (905), to Kleon. Poeta tu nie przekręca jego imienia, nie tworzy jakiegoś neologizmu czy *nomen significans*, by go określić, poprzestaje na podaniu miejsca, skąd pochodzi, które natychmiast budzi w widowni skojarzenie z potężnym demagogiem.

Rak-Karkinos i raki-Karkinites niosący emblematy tragediopisarstwa, maskę tragiczną i zwój papirusowy, mają reprezentować nowomodnych tragików, tancerzy, zwolenników Karkinosa. Autor nie szczędzi im kpin, wyszydzając ich groteskowe figury baletowe.

Ad 2e. Do tej kategorii zaliczamy postacie „umownie" alegoryczne. Wyrazem „umowne" określamy taką figurę, która w rzeczywistości na scenie jest normalnym człowiekiem — postacią niemą lub mówiącą — nie alegorią, ale ktoś z otoczenia lub ona sama udaje, że jest kim innym, przypisuje sobie „na niby" inną osobowość, gra rolę kogo innego. Jest to figura par excellence komediowa, gdyż ten gatunek literacki lubuje się we wszelkiego rodzaju mistyfikacjach, zabawnych „przebraniach", naśladownictwie i „podwójnym aktorstwie"[45].

Z niemych postaci tego rodzaju będzie naga hetera z *Os*, którą Bdelykleon zabrał z uczty do siebie i wmawia synowi, że to posąg względnie pochodnia, i demonstruje różne części jej ciała, jakby to był martwy przedmiot.

Z mówiących umownych personifikacji będą to role aktorskie i parodie tragedii odgrywane przez Eurypidesa i Mnesilocha w *Tesmoforiach*. Wyżej wspomniani, rzekomo po to, by wyjść z opresji nastających na ich życie kobiet ateńskich, „wcielają" się w mitologiczno-literackie postacie: Andromedy (*Thesm.* 1015—1055), Palamedesa (770—784), Heleny (855 nn.), Menelausa (871 nn.). Komizm tego rodzaju „małpowania" wielkich bohaterów mitów nie wymaga komentarza, zwłaszcza w kontekście i klimacie komedii, gdzie wydobyte są specjalne kontrasty między aktorem a jego rolą (gruby stary Mnesilochos i dziewczęca Andromeda czy piękna Helena).

---

[44] Por. Aristoph. *Danaides*, fr. 245.

[45] Nie jest to figura, która równa się często spotykanemu w tragedii czy eposie zjawisku, że otoczenie bierze danego człowieka na serio za kogoś innego (Elektra nie poznaje od razu brata) lub że dany człowiek sam nie wie, kim jest naprawdę (Edyp), lub postać A rozmyślnie udaje, że jest postacią B, by zmylić czujność innych (Odyseusz wobec zalotników).

Ad 2f. Demos, Paflagon, niewolnicy z *Rycerzy* tworzą osobną kategorię postaci, które swą „dwuwarstwowością" znajdują odpowiednik w metaforyce całej sztuki. Dwie płaszczyzny tej komedii to Dom-Zagroda — na pierwszym planie — i Pnyks-Polis — na dalszym planie. Współwystępowanie tych dwóch płaszczyzn, przemieszczanie się ich ma miejsce na przestrzeni całej sztuki.

Demos w swym wiejskim domu to samolubny, ograniczony gospodarz, a równocześnie na drugim planie to lud ateński, δῆμος Ἀθηναίων, ze wszystkimi jego słabościami, wadami, przywarami[46].

Paflagon to przełożony nad niewolnikami w gospodarstwie Demosa i zarazem personifikacja Kleona, już jednego konkretnego człowieka, któremu poeta prócz cech indywidualnych tej osobistości przypisuje w swej doń nienawiści wszystkie cechy nieuczciwych demagogów i agitatorów. Jest to zresztą przesada właściwa satyrze komediowej[47].

Niewolnicy z *Rycerzy* to już tylko maski strategów Nikiasza i Demostenesa. Gdyby nie te maski i kilka aluzji do wypadków historycznych można by ich wziąć za zwykłych niewolników domu Demosa, aktorów grających rolę jedynie w pierwszej „rzeczywistej" płaszczyźnie Domu-Zagrody[48]. Nie mają oni nawet imion „znaczących".

Ad 2g. Ludzie-typy. Do tej odmiany personifikacji zaliczylibyśmy przede wszystkim Sokratesa z *Chmur*. Z punktu widzenia techniki poetyckiej jest on czymś pośrednim między Paflagonem-Kleonem a Aischylosem z *Żab* czy Eurypidesem (*Ach.*, *Ran.*, *Thesm.*). Ci ostatni reprezentują samych siebie, choć w pewnym stopniu są jakimiś wzorcami prądów literackich, filozoficznej, odmiennej sztuki poetyckiej.

Sokrates u Arystofanesa przedstawia typ sofisty, abnegata, człowieka, który swym wyglądem zewnętrznym niczym nie różni się od mędrka-włóczęgi[49] rozprawiającego po ulicach i placach. Poeta posłużył się jego imieniem, gdyż była to naj-

---

[46] Newiger, *o. c.* s. 11 nn., daje wyczerpującą charakterystykę tej postaci; H. Kleinknecht, *Die Epiphanie des Demos in Aristophanes' Rittern*, Hermes LXXIV 1939, s. 58—65; P. Faulmüller, *Der attische Demos zur Zeit des peloponnesischen Krieges im Lichte zeitgenössischer Quellen*, München 1938; O. Waser, *Demos, die Personifikation des Volkes*, Revue Numismatique 1897 7; A. Komornicka, *Das alltägliche Leben und die Natur, zwei wichtige Inspirationsquellen der Aristophanischen Dichtkunst*, Eirene I 1960, s. 133 n.

[47] W. Steffen, *Rola karykatury w komediach Arystofanesa*, [w] *Arystofanes*, Wrocław 1957, s. 120 nn.; T. A. Dorey, *Aristophanes and Cleon*, Greece and Rome 2-nd Ser., III 1956, s. 132 nn.

[48] I. Trencsényi-Waldapfel w swym interesującym artykule o *Rycerzach*, Acta Antiqua V 1957, s. 97—127, zbyt silnie naszym zdaniem łączy technikę tej personifikacji ze sposobem, w jaki przedstawiony jest Demos czy Paflagon. Wedle nas są to niewolnicy realistycznie przedstawieni, mający wszystkie cechy właściwe niewolnikom, bez indywidualnego piętna, jakie cechuje Demosa czy Paflagona.

[49] W. Holoehr, *De metaphoris Aristophaneis*, Berlin 1922, rozdz. IV; D. Grene, s. 95—98; E. Wüst, *Aristophanesstudien*, s. 4 nn.; A. Bonnard, *Deux images de l'homme dans la littérature grecque*, Bibliothèque Universelle et Revue de Genève CXLVIII 1929, s. 389—404, o filozofii schyłku V w., który stworzył typ uczonego sofisty.

bardziej znana postać w Atenach. Sokrates arystofanejski w zestawieniu ze świadectwem Platona i Ksenofonta stanowił *crux interpretum* i źródło nieporozumień i sporów uczonych przez wiele wieków [50].

Nauka XX wieku doszła wreszcie chyba do najtrafniejszej interpretacji tego wyjątkowego zjawiska i wbrew tradycyjnym zarzutom sfałszowania jego osoby w *Chmurach* [51] opowiedziała się w wielu wypadkach za świadectwem komedii — toutes proportions gardées — starając się wniknąć w intencje poety [52]. Komedia arystofanejska nie sili się, by oddać tego największego filozofa takim, jakim był istotnie, lecz takim, jakim go widziała ulica ateńska — takim, jak go rozumiał przeciętny obywatel ateński, czy go nazwiemy Demosem, Dikaiopolisem, czy Strepsiadesem [53]. Arystofanes wiele cech zewnętrznych Sokratesa, jego obyczaje, tematy i metody dysputowania przedstawia w karykaturze, lecz zgodnie z prawdą historyczną. To prawda, że poeta przypisuje mu jak gdyby naukę o wszechwładzy powietrza Diogenesa z Apolonii [54], ale jak słusznie podkreśla Adam Krokiewicz w swej wnikliwej interpretacji arystofanejskiego Sokratesa [55], wiemy z wielu świadectw, że Sokrates czytał i omawiał różne dzieła naukowe ze swymi uczniami, mógł więc rozwijać z nimi i doktrynę Diogenesa czy Anaksymenesa z Miletu. Zwierciadło komedii nie tylko jest krzywe, ponadto nieraz wydobywa jedne rysy, a zaciera inne i nie ma na celu odbijać nagiej rzeczywistości [56]. Komedia może być i jest źródłem

---

[50] Grene, *o. c.* s. 95, zwraca uwagę na element kontrastu w odniesieniu do Sokratesa arystofanejskiego; O. Seel, *Aristophanes oder Versuch über Komödie*, Stuttgart 1960, s. 98—106.

[51] W. Süss, *De personarum antiquae comoediae usu atque origine*, Bonn 1905, s. 8; A. Bellesort, *Athènes et son théâtre*, Paris 1954, s. 328; inaczej Grene, *o. c.* s. 106 n., który rozpatrując satyrę groteskową sprzeciwia się Süssowi upatrującemu w postaci Sokratesa jedynie „alazon doctus"; K. Wenig, *Le romantisme d'Aristophane*, Listy Filologické 1923, s. 177—190; 289—294; autor tłumaczy ataki naszego poety na dialektykę sofistów i Eurypidesa, na intelektualizm Sokratesa jego uczuciowością i romantyzmem, marzeniami o powrocie przeszłości maratonomachów. Podobnie F. Lorentz, *De Aristophanis spe atque imagine reipublicae Atheniensium restituendae*, Berlin 1865 (nie przekonywające).

[52] Por. W. Schmid, *Das Sokratesbild der Wolken*, Philologus XCVII 1948, s. 209—228, wykazuje, że Arystofanes dobrze orientował się w odcieniach filozofii sokratejskiej.

[53] B. Biliński, *Walka idei w komediach Arystophanesa*, [w] *Arystofanes*, Wrocław 1957, s. 70, wypowiada interesującą uwagę: „ironia i satyra uderza nie tylko w sofistyczne metody i przekonania. Wyśmiany jest w swej hieratycznej powadze i ideał zmurszałej przeszłości i kto wie, czy tyle Arystofanes, ile prostak Strepsiades i jemu podobni z ludu nie rozumieli nowych prądów i chcieli w nich widzieć tylko zepsucie albo jakąś praktyczną korzyść dla swego codziennego życia".

[54] Süss, *o. c.* s. 8.

[55] A. Krokiewicz, *Sokrates*, Warszawa 1958, s. 31 nn.

[56] Grene, *o. c.* s. 97; B. Farrington, *Nauka grecka*, Warszawa 1954, s. 102 n., sprzeciwia się poglądowi, że „Sokrates sprowadził filozofię z wyżyn nieba na ziemię". Zdaniem F. było odwrotnie, „Sokrates... zniechęcał do badania przyrody, na miejsce ideału wiedzy pozytywnej wysunął teorię idei ściśle związaną z wiarą w duszę jako istotę nieśmiertelną... starał się objaśnić przyrodę w sposób teleologiczny, ... porzucił naukowy pogląd na przyrodę i człowieka, ... a na jego miejsce wprowadził rozszerzone poglądy religijne, ... Do rozwoju wiedzy nie przyczynił się". Jeżeliby przyjąć ten dyskusyjny zresztą pogląd, to istotnie Sokrates arystofanejski zawieszony w koszu nad ziemią

poznania pewnych prawd czy wiadomości o ludziach, czasach, opiniach danej epoki, podaje nie zawsze fakty, lecz plotki, nastroje towarzyszące jakiemuś zdarzeniu, anegdotki obiegające miasto, które mają swą wymowę, mimo iż mogą być nieprawdziwe; nie wolno jedynie tracić z oczu jej komicznych założeń i karykaturalnego charakteru[57].

Ad 2h. Protagoniści (najczęściej noszący *nomina significantia*) są przez Arystofanesa bardzo różnie traktowani. Imię protagonisty może oznaczać:

a. charakter osobowy lub jakąś specjalną cechę: Strepsiades-Krętacz[58], Dikaiopolis, abstrakcja sprawiedliwego miasta w osobie „prawego obywatela", który postępuje wedle wskazań i dezyderatów poety: zawiera pokój i zażywa jego rozkoszy; Paflagon, niewolnik najgorszego gatunku, z nawiązaniem do παφλάζειν „szumować", zbierać chochlą wrzące szumowiny; Philokleon i Bdelykleon, których imiona wyrażają jedynie ich stosunek do Kleona i demagogów, są legitymacją ich sympatii politycznych; Euelpides-„Dobromysł", człowiek pełen dobrych nadziei, i Pisthetairos-„Radodaj", godny zaufania towarzysz;

b. pochodzenie: Agorakritos, śmieć uliczny, wychowanek agory; Pies z Kydathenaion, który nazwą miejscowości wskazuje na Kleona;

c. pewną działalność specyficzną dla danej postaci, tj. jej zawód, np. Trygaios-„winobraniec", lub ulubioną rozrywkę Pheidippides-„trwoniący mienie na konie"[59], lub specjalną funkcję danej osoby w komedii jak w wypadku Lizystraty-„rozwiązującej wojska" czy Praksagory-„energicznej działaczki publicznej" zaprowadzającej rządy kobiet w państwie.

Można tu raz jeszcze wspomnieć np. o Labesie, psie, który prócz analogii do Lachesa ma oznaczać „porywacz", „łasownik".

Ad 3. Trawestacja zwierzęca przejawia się w umownej pseudometamorfozie córek Megaryjczyka w świnki (*Ach.* 738—935), gdzie na oczach widowni ojciec przebiera je wkładając im maski-ryjki i przyprawiając ogonki świńskie. Ta maskarada nikogo nie ma w błąd wprowadzić, ani widzów, ani Dikaiopolisa, i służy celom

---

i rozprawiający o zjawiskach meteorologii (czyli w jakimś komicznym aspekcie „nadziemskich") miałby — jak zwrócił uwagę B. Biliński — swoją wymowę.

[57] G. Murray, *Aristophanes*, Oxford 1933, s. 98, słusznie stwierdza, że sylwetka Sokratesa i przedstawienie jego doktryny, które w 423 r. były uważane za żart, w 399 r. nabrały charakteru oskarżenia, na skutek zmiany nastrojów i sytuacji politycznej; A. Komornicka, *Komedia Arystofanesa jako źródło wiadomości o kulturze materialnej Grecji V i IV w. p.n.e. Wartość i wiarygodność przekazu źródłowego komedii*, Warszawa 1958, s. 8 nn., Prace Zakładu Archeologii Antycznej IHKM PAN, z. 10.

[58] B. Marzullo, *Strepsiade*, Maia VI 1953, s. 99—124; F. Vandervelden, *Le paysan chez Aristophane*, Liège 1942, passim.

[59] Marzullo, *o. c.* s. 99—124; Ch. W. Peppler, *Comic Terminations in Aristophanes and the Comic Fragments*, Baltimore 1902, s. 48 nn.: „»*Pheidippides*« *that combination of economy and luxury, of plebeian and patrician name* (*Nub.* 67)"; Wüst, *Aristophanesstudien*, s. 4 n., 10 nn., o aluzjach do Alkibiadesa u J. W. Süverna, *Über Aristophanes' Wolken*, Berlin 1826.

komicznego obscenum[60]. Do tej kategorii można również zaliczyć niektóre sceny z *Ptaków*, gdzie ludzie przebierają się za ptaki i sami naśmiewają się z tego przebierania (*Av.* 804—808).

Wspomnieć by również trzeba o metamorfozie „mitologicznej", swoiście potraktowanej przez poetę, człowieka-ptaka, Tereusa-Dudka, i jego niewolnika eks-człowieka, dziś też ptaka[61]. Euelpides mówi o nim, że będąc kiedyś człowiekiem zna on dobrze naturę i zwyczaje ludzi i że πάνθ' ὅσαπερ ἄνθρωπος ὅσα τ' ὄρνις φρονεῖ. Ta specjalna metamorfoza nie jest pomysłem komediopisarza, który każe ludziom naśladować ptaki, lecz nasz poeta w tym wypadku sięgnął do znanego mitu o nieszczęsnych dziejach Tereusa, Prokne i Philomeli zamienionych przez bogów w ptaki. Tereus zachowuje więc zwyczaje, zamiłowania i gusty z poprzedniego wcielenia, ma niewolnika, smakują mu śledziki z Phaleronu i grochówka, używa łyżeczki i rondla, sam nauczył już „barbarzyńskie" ptaki τὴν φωνήν, tj. mowy ludzkiej, oczywiście greckiej, jest czymś pośrednim między człowiekiem a ptakiem.

IV

Pozostaje nam streścić nasze wywody w odniesieniu do techniki, odmian i funkcji personifikacji w twórczości Arystofanesa oraz spróbować nakreślić linię rozwojową, jakiej w poszczególnych komediach ta figura podlega.

Arystofanes posługuje się personifikacją bardzo często, tak pośrednio, ożywiając nią swe partie chóralne i dialogi, jak i bezpośrednio, wprowadzając alegoryczne postacie na scenę. Nadaje on tej figurze o wiele szerszy zasięg, niż to robiła tragedia czy epos, które prócz zwykłej animizacji — rzadko stosowanej zresztą — dają jedynie przedstawienia utartych abstrakcji w postaci alegorii. Arystofanes ożywia, nadaje cechy czy czynności ludzkie przedmiotom martwym, zjawiskom fizycznym przyrody nieożywionej, roślinom i zwierzętom, i na odwrót, umie przekształcić zwierzę czy zjawisko fizyczne, człowieka lub bóstwo w przedmiot martwy.

Tajemnicą jego geniuszu jest, że mimo iż jego świat staje nieraz na głowie, że kpi sobie z logiki i praw fizycznych, które nami rządzą, nie tylko zachowuje równowagę — cyrkowca i żonglera co prawda — ale jeszcze wciąga w swą nieprawdopodobną rzeczywistość i czytelnika-widza. Siła jego sugestii jest tak zniewalająca, że niczemu się nie dziwimy, wierzymy „na słowo" wszystkim zjawiskom, które odbiegają od norm naszego życia, podobnie jak do chwili przebudzenia nie dziwimy

---

[60] Na podkreślenie zasługuje złożoność tej scenki. Wywołuje ona równocześnie śmiech i litość powodowaną wrażeniem skrajnej nędzy ojca sprzedającego córki za wiązkę czosnku (pamiętajmy o reakcji chłopskiej publiki w konkretnej sytuacji politycznej!). Wbrew ogólnemu twierdzeniu, że starożytna literatura nie znała komizmu typu „chaplinowskiego", śmiechu z łezką w oku, ta scenka, podobnie jak parę innych u naszego poety, wydaje nam się bardzo zbliżona do tego typu komizmu.

[61] T. Zieliński, *Die Märchenkomödie in Athen*, *Iresione* I, Leopoli 1931, s. 25 nn.. Eus Suppl. 2; Newiger, *o. c.* s. 84: *Tereus-Motiv.*

się najbardziej dziwacznym snom. Wydaje nam się, że właśnie ta atmosfera marzeń sennych i „praw", które nią rządzą (miałoby się ochotę powiedzeć „braku praw"), jest kluczem do rozumienia fantastyki naszego komediopisarza i jego założeń poetyckich. Czasem do swych „metamorfoz" używa maski (pyska psiego czy głowy ptasiej z dziobem), czasem wciśnie człowiekowi tylko do ręki żądło osy lub narzuci mu skrzydła na plecy lub świński ryjek na nos, czasem znów — z figlarnym przymrużeniem oka — tylko jego wyobraźnia, a za nim wyobraźnia widza, przyoblecze „na niby", dla zabawy, przysadzistego Mnesilocha w uwodzicielską postać trojańskiej Heleny czy dziewiczej Ariadny[62].

Arystofanes bazując na przekonaniu starożytnych, że cały świat jest w pewnym sensie „osobowy", że we wszystkim, co nas otacza, należy dopatrywać się konkretnych wyobrażeń, widzieć boską lub ludzką osobowość i działalność[63], tworzy swoje personifikacje; pojęcia abstrakcyjne to u niego nadęte wiatrem i słotą Chmury, boskie i czcigodne dziewice, to Eirene—posąg bogini-kobiety, to boska Basileia towarzyszka Zeusa, to bądź wspaniale przybrane, bądź jeszcze piękniejsze w swej nagości dziewczęta: Spondai, Diallage, Opora, Theoria, to Polemos i Kydoimos dwa oblicza wojny, to bogactwo i bóg bogactwa w jednej osobie wyniszczonego ślepca Plutosa, to wreszcie starucha w łachmanach Penia-Bieda.

Zdarza się również, że właściwej personifikacji na scenie nie ma, że dane pojęcie pozostaje nadal czystą abstrakcją, ale poeta umie wytworzyć wkoło niej taką sytuację i atmosferę, że choć niewidzialna, staje się ona przedmiotem, który się waży, mierzy, określa jej zapach i jakość. Tak rzecz się ma np. z „poezją" w *Żabach*.

Personifikacje arystofanejskie nie są ciągłe ani konsekwentne; poeta chętnie przerzuca je czasem do sfery rzeczywistości, niejako zapominając o ich alegorycznym „wcieleniu" i znaczeniu (np. w *Osach*), by po chwili znów nawiązać do ich alegorycznej postaci. Są u Arystofanesa personifikacje, które grają równocześnie na dwóch płaszczyznach dwie różne role, są zarazem sobą i kimś innym, czasem uosabiają jednego człowieka (Paflagon-Kleon), czasem zbiorowość (Demos—δῆμος Ἀθηναίων).

Arystofanes potrafi nawet najbardziej realistycznie potraktowanym typom swych sztuk nadać posmak alegoryczny przez *nomina significantia*, które wprowadzają je w kraj fantazji czy groteski. Jeżeli bierz on na swój warsztat poetycki człowieka, którego zna każde dziecko w Atenach, to umie przekształcić go w typ komediowy na granicy prawdy, pozoru i plotki, włożyć w jego usta jego własne słowa na przemian z takimi, których używają typy mędrków zewnętrznie doń podobne, uczyni z Sokratesa coś pośredniego między karykaturą sofisty a rzeczywistym filozofem.

---

[62] Nie wspominamy tu o postaciach zapożyczonych ze zwierzęcej bajki, do których należą żaby czy chór ptaków, gdyż nie mają one podkładu alegorycznego.

[63] Cic. *De natura deorum* II 23, 61: *tum autem res ipsa, in qua vis inest maior aliqua, sic appellatur ut ea ipsa vis nominetur deus ... Quarum omnium rerum quia vis erat tanta ut sine deo regi non posset, ipsa res deorum nomen obtinuit.*

Swoje personifikacje poeta czerpie bądź z mitologii — rzadko (Plutos), bądź znane postacie mitologiczne zastępuje własnymi alegorycznymi bóstwami (Polemos zamiast Aresa), bądź zapożycza tradycyjne pojęcia i alegorie z poezji lirycznej, tragedii i wcześniejszej komedii widząc w nich możliwości dramatyczne[64], bądź wreszcie stwarza je sam swą nieobliczalną i przebogatą fantazją.

Większość personifikacji poety ma w sobie element komiczny, ale jest to komizm — powiedzielibyśmy — dodatkowy, nie tworzy on istoty personifikacji, nie jest jej jedynym celem. Komizm ten zresztą posiada wiele odcieni, od zjadliwych inwektyw i satyry (Paflagon) przez poczciwe kpiarstwo z ludzi, których się mimo wszystko kocha (Demos), do beztroskiego śmiechu w trawestacjach zwierzęcych i uśmiechu z łezką (córki Megaryjczyka, Osy) lub śmiechu na podkładzie lęku (scena miażdżenia miast greckich), gdy alegoria zbyt boleśnie przypomina rzeczywistość[65].

Liczne figury, np. *personae mutae* ucieleśniające pokój i jego korzyści, nie są wcale komiczne, lecz liryczne mimo licznych obscenów; Logoi, Plutos i Penia prócz marginesowych komicznych momentów to postacie filozoficzno-moralne. Należy więc stwierdzić, że komizm sztuk Arystofanesa leży o wiele bardziej w jego żartach, kalamburach, παρὰ προσδοκίαν, burlesce i karykaturze, w jego metaforach i porównaniach, aluzjach i baśniowym elemencie niż w jego personifikacjach.

Rozwój i ewolucja personifikacji — tak jak i całej techniki komediopisarza — uzależnione są nie tylko od tematu i akcji sztuki, ale i od przemian historycznych, sytuacji politycznej i ekonomiczno-społecznej. Zjadliwa satyra i impulsywność krytyki pierwszych sztuk ulega stonowaniu na skutek zaostrzenia cenzury na aluzje polityczne i osobiste. Komedia o Pokoju, jej podniosły i szczęśliwy nastrój, rodzaj personifikacji, które w niej występują, wiąże się ściśle z nawrotem nadziei na lepsze jutro i koniec działań wojennych. Ucieczka od tragicznej rzeczywistości w podobłoczny kraj fantazji wywiera swe piętno na personifikacjach *Ptaków*, komedii par excellence fantastyczno-baśniowej. *Tesmojorie* i *Żaby* to znowu ucieczka w kraj literatury i krytyki literackiej, gdzie triumfują aktorskie „umowne" personifikacje, parodia, pastisz. Komedia o problematyce filozoficzno-dialektyczno-pedagogicznej, jaką są *Chmury*, narzuca również personifikacjom, które w niej widzimy czy słyszymy, swoje piętno. W *Lizystracie* i *Ecclesiazusach* typy i główni bohaterowie komedii schodzą na dalszy plan, nie tworzą trzonu sztuki jak w *Acharnejczykach* czy *Rycerzach*, a główny nacisk jest położony na intrygę, wątku-tezie sztuki (kobiety chcą skończyć wojnę — kobiety obejmują rządy nad krajem). Akcja i postacie alegoryczne, które w niej biorą udział, nabierają cech coraz bardziej dramatycznych. *Plutos*, najmniej „zabawna" komedia z zachowanych, opiera się na dwóch personifikacjach, jest dramatycznym opowiadaniem, konfliktem ekonomicz-

---

[64] Lever, *o. c.* s. 221 n.

[65] O dramatyczności tej ostatniej sceny por. J. Taillardat, *À propos des images d'Aristophane*, L'information littéraire, mars-avril 1961, s. 73.

no-społecznym, którego pierwsze mocniejsze akcenty odzywały się już w *Ecclesiazusach*. Obie *dramatis personae*, Penia i Plutos, swym charakterem i klimatem całej sztuki wkraczają na inną „konkurencyjną" scenę, bliskie są już postaciom największego scenicznego rywala naszego poety, Eurypidesa.

Warszawa

ARISTOPHANES COMICUS QUA RATIONE PERSONIS FICTIS USUS SIT

Summarium

Personae fictae in Aristophanis comoediis plurimae variaque ratione adhibitae occurrunt. Nam et res sensu ac vita carentes et naturae phaenomena et plantae atque animalia et rerum notiones a sensibus seiunctae et numina deique et homines variis atque ab ipsorum natura alienissimis facultatibus ac proprietatibus a poeta praediti inducuntur in scaenam, et abstracta concretorum, inanima animalium, animalia inanimorum munere funguntur. Sed inanima abstractaque animalium et hominum deorumque natura praedita iam pridem a poetis Graecis, antequam Aristophanes fabulas docuit, fingebantur. Animalibus inanimorum natura atque habitu instructis comoediarum scriptores Attici veteres primi ludere instituisse mihi quidem videntur. Quod comoediae Atticae veteris etiam proprium ac peculiare fuisse constat.

Aristophanes autem personis fictis ita utitur, ut iam ipsas agentes in scaenam inducat, iam in histrionum diverbiis chorique canticis tamquam veras atque alibi extraque scaenam agentes commemoret. Omnes e metaphora originem traxerunt, quamquam varie neque pari partium vel sensu vel ratione in fabulis adhibentur. Quarum genera plura inveni, namque aut 1. chori personae sunt ad animalium rerumve instar formatae, ut Vespae et Nubes, aut 2. allegorica inductae ratione, quae iam mutae ponuntur, quales sunt, Διαλλαγή, Σπονδαί, Εἰρήνη, Ὀπώρα, Θεωρία, Βασιλεία, iam loquentes, in quibus Πόλεμος, Κυδοιμός, Δίκαιος Λόγος, Ἄδικος Λόγος, Πενία, Πλοῦτος, Γεωργία, aut 3. supellectilis culinariae formam gerentes, aut 4. homines animalium persona prodeuntes, quales sunt Labes, Carcinus, alii, aut 5. personae quas allegoricas dici placuit, quibus et feminam-facem adnumeraverim et Euripidem Mnesilochumque tragicis prodeuntes personis, aut 6. personae fictae, quales sunt Demos, Paphlagon, servi Niciae et Demosthenis persona ornati, aut 7. personae risus movendi causa ad aliam eamque ridiculam naturam detortae, quales rusticī Megarensis filiae porculis similes inducuntur et Athenienses avium vestitu prodeuntes — Tereum dico sive upupam eiusque servos, aut 8. personae symbolicae, qualis est persona Socratis, aut 9. illae denique personae, quarum partes nominibus significantur, quae et ipsae tamquam allegorice fictae sunt.

Aristophanem personarum fictionem ceteris figuris praetulisse saepiusque ea quam tragicos vel epicos usum esse facile conspicimus; usum autem non solum ut fabulas suas vere comicas efficeret spectatoribusque risum eo vehementiorem excuteret, verum etiam ut comoedias et philosophiae et doctrinae moralis et tragicae lyricaeque poesis coloribus partibusque adornaret.

Personae fictae ab Aristophane aut e mythologicis depromptae sunt aut allegorica ratione inventae, atque iam ab ipso poeta inventae iam ex aliorum poetarum lyricorum, tragicorum, comicorum carminibus fabulisque aut etiam ex sermone cottidiano depromptae. Quarum singula genera definivi, descripsi, explicavi.

TECHNOLOGISCHES IN DEN WERKEN DES THEOPHRASTOS[1]

Von

JERZY SCHNAYDER

Der allmähliche Werdegang der materiellen Kultur und die sich im Zusammenhang damit verquickenden Anforderungen des Alltagslebens haben schon gegen Ende der klassischen Periode im alten Griechenland die Entstehung einer immer grösseren Zahl von Fachleuten zur Folge gehabt, die die Geheimnisse verschiedener praktischen Kunstfertigkeiten, die sogenannten τέχναι, kannten und deren Verwendbarkeit sich bei jeder Gelegenheit als wichtig erwies.

Als sich Aristoteles z. B. in seiner *Eth. Nicom.* VI 3, 1139 b 15 f. mit der Unterscheidung der Erkenntnisanlagen befasste, hat er unter anderem auch τέχνη, d. i. das technische Können erwähnt. Er war sich der eigentlichen Funktion der technischen Kunstfertigkeiten bewusst. So bemerkte er z. B., dass dieselben alles das, was die Natur selbst nicht auszuführen vermag, bald ergänzen, bald in manchem die Natur nachahmen (*Phys.* II 8, 199 a 15: Ἡ τέχνη τὰ μὲν ἐπιτελεῖ, ἃ ἡ φύσις ἀδυνατεῖ ἀπεργάσασθαι, τὰ δὲ μιμεῖται). Der letztens erwähnte Gedanke wiederholt sich auch in demselben Werk, II 2, 194 a 21: Ἡ τέχνη μιμεῖται τὴν φύσιν[2]. Die Rolle der technischen Kunstfertigkeiten wurde auch in der Mechanik des grossen Stagiriten mittels eines Dichterzitats (aus dem Tragiker Antiphon fr. 4 N[2]) kurz zusammengefasst: „dank dieser Kunstfertigkeit sind wir dort obenan, wo wir der Natur den Platz einräumen müssen" (*Mechan.* 847 a 20): τέχνῃ κρατοῦμεν, ὧν φύσει νικώμεθα. Aristoteles stellt auch sozusagen die Forderung fachmännischer Kenntnisse in den Vordergrund, als er feststellt: Ἡ τέχνη γίγνεται μαθήσει (*Metaphys.* IX 5, 1047 b 33; 3, 1046 b 37), oder verknüpft die Begriffe ἐμπειρίαι καὶ τέχναι (*Polit.* III 11, 128 a 1)[3].

Aus sehr vielen Stellen bei Theophrastos ergibt sich, dass auch er der technischen Seite der Produktion ein Interesse entgegenbringt. Vor allem aber lenken das Augenmerk die allgemeinen, des grossen Philosophen würdigen Aussagen, die das Thema der Nutzbarkeit des praktischen Wissens oder der technischen Künste

---

[1] Vgl. J. Schnayder, *Soziologisches in den Werken des Theophrastos*, Eos LII 1962, S. 17 f.

[2] Die neueste Zeit hat hier nichts Neues gebracht; auf dieselbe Weise bestimmt man heutzutage in den Zeitschriften sogar die Rolle der technischen Künste, z. B. bei der Erzeugung von künstlichen Diamanten (vgl. u. a. „Dziennik Polski" (Polnisches Tageblatt), Kraków, vom 16 VIII 1960). Zum antiken Begriff der τέχνη überhaupt vgl. die Abhandlung von F. Heinimann, *Eine vorplatonische Theorie der τέχνη*, Museum Helveticum XVIII 1961, S. 105 ff.

[3] Die fachmännischen Kenntnisse preist auch der pseudoplatonische Dialog *Eryxias*, über den bei uns S. Oświecimski ein monographisches Studium vorbereitet (p. 393 de: οὐκοῦν ἂν εἴγε σοφὸς εἴη κυβερνήτης τὴν τέχνην ἤ τιν' ἄλλην τῶν τοιουτοτρόπων τεχνῶν εὖ καὶ καλῶς δύναιτο μεταχειρίζεσθαι οὐδενὸς ὅτου οὐκ ἐντιμότερος εἴη τῶν κατὰ τὰς οὐσίας μεγίστων κτημάτων).

(τέχναι) für den Fortschritt betreffen, welcher der Menschheit ihr Leben gewandter gestalten und erleichtern würde[4].

An erster Stelle sei denn das Bild der primitiven Kultur zu entwerfen, wie sie sich der grosse Philosoph vorgestellt hat. Auf diesem Hintergrunde sind dann die Probleme der Entstehung der technischen Künste und ihrer Rolle nach Theophrastos' Auffassung darzustellen. Diese Periode vermögen wir nur fragmentarisch wiederzugeben.

Ursprünglich gestaltete sich das Leben sehr schwer. In grosser Mühe und im Schweisse seines Angesichts brachte der Urmensch — ein heimatloser Wanderer und Abenteurer — sein Leben zu (Π. εὐσεβ. = Porph. *De abstin.* II 5, 6 f. Bern.: καὶ πλάνης καὶ μαστὴρ ὁ τότε ἄνθρωπος γενόμενος... μετὰ πολλῶν πόνων καὶ δακρύων). Seine Nahrung bildeten vorerst die Kräuter und die Früchte einiger Bäume, wie z. B. der Eiche.

Zu Hilfe kommen hier dem Theophrastos die unmittelbaren Sprachzeugnisse wie die späteren Sprichwörter. Die Sophisten, wie Hippias, haben dies schon in Anwendung gebracht, ebenso Plato in den *Gesetzen* und später die Kulturhistoriker, wie Dikaiarchos von Messene[5]. Aristoteles selbst schrieb den Sprichwörtern den Wert eines geschichtlichen Dokuments zu. Theophrastos nun beruft sich hier auf ein bekanntes Sprichwort ἅλις δρυός (ebd. 25), das von einer gewissen Sublimation des Lebens sowie von einer Besserung der Nahrung zeugen soll. Das Sprichwort ist gewiss nach der Einführung des Getreideanbaus entstanden. So haben es auch die antiken Sprichwortsammler aufgefasst[6] und ebenso hat es Cicero angenommen, als er (*Orat.* 31) die Schriftsteller auslachte, die sich eines ungelenken und altertümlichen Stils bedienten: *ut inventis frugibus glande utuntur.*

Der Eresier hat sich also vorgestellt, dass z. B. in der Heldenepoche das Leben jeglicher Bequemlichkeit und sozusagen jeglicher Zukost entbehrte (βίος ἀκατάσκευος καὶ ὥσπερ ἀνάρτυτος), da ja unter anderem die Künste nicht vervollkommnet waren (gewiss ist hier an die technischen Künste gedacht worden, welche das Leben leidlich machten, s. Frg. der Abhandlung *De volupt.* 84 W). Mit der Zeit aber, als man das Getreide anzubauen begann, zeigten sich auch die Geräte

---

[4] Die technischen Künste dienen der Erzeugung von Gütern der materiellen Kultur, die an und für sich das Thema für einen Forscher von Theophrastos' Werken bilden könnte. Das Thema ist, was die Werke des Eresiers anlangt, bisher unbehandelt geblieben.

[5] Vgl. J. Bernays, *Theophrastos' Schrift über die Frömmigkeit*, Berlin 1866, S. 51 f.; O. Regenbogen, *Theophrastos*, RE Suppl. VII (1940), Sp. 1513.

[6] Vgl. *Paroemiographi Graeci*, ed. E. L. Leutsch, F. G. Schneidewin, I, Gottingae 1839, p. 42, ex Zenobio: ἅλις δρυός — ἐπὶ τῶν ἐκ φαυλοτέρας διαίτης ἐρχομένων ἐπὶ βελτίονα εἴρηται ἡ παροιμία. Archäologische Forschungen beweisen, dass es sich hier nicht nur um romantische Vermutungen handelt: vgl. J. G. D. Clark, *Prehistoric Europe. The Economic Basis*, sowie die polnische Übersetzung dieses Werkes von J. Kostrzewski, Warszawa 1957, S. 77—78. Auf dieses Werk hat mich mein Kollege H. Myśliwiec aufmerksam gemacht. Vgl. auch O. Apelt, *Die Ansichten der griechischen Philosophen über den Anfang der Kultur*, Eisenach 1901; E. Norden, Neue Jahrbücher Suppl. XIX, S. 411.

zum Mahlen desselben, τὰ τῆς ἐργασίας ὄργανα, die auch mit Rücksicht auf ihren Nutzwert sorgsam versteckt wurden. Man erwies ihnen sogar eine fast göttliche Ehrerbietung[7]. Die Kunst des Getreidemahlens hat eine neue Epoche in der Geschichte der Menschheit angebahnt, die Theophrastos mit einem sprichwörtlichen Namen bezeichnet ἀληλεσμένος βίος (ebd., s. Anm. 7)[8].

Es lenken auch die allgemeinen Beobachtungen des Philosophen über das Verhältnis der technischen Künste und Erfindungen zur Menschheit die Aufmerksamkeit auf sich. Wir finden sie im 12. Frg. der Φυσικῶν δόξαι[9]. Ohne die technischen Künste kann man kaum das Leben führen, sie sind mit der Menschheit eng verknüpft, sie entstanden mit ihr und sie sind ebenso alt wie die Menschheit[10]. Wenn infolge irgendwelcher Zusammenbrüche der grössere Teil der Menschheit untergehen muss, kommen auch notgedrungen die technischen Künste um, da man es nicht feststellen kann, das irgendwelche Kenntnis ohne den bestehen kann, der geeignete Wege auf dem Gebiete der fachmännischen Künste und Erfindungen sucht[11]. Wenn nach den allgemein herrschenden Seuchen die Menschheit wieder auflebt (ἀνηβᾶν), blühen wieder die Künste — obgleich ungenügend — auf, da die Anzahl der sie beherrschenden Menschen verringert ist[12].

Endlich zieht auch Theophrastos die Rolle der technischen Künste in Erwägung. Der Mensch als Erfinder bemüht sich, der Natur zu helfen, die nichts ziellos geschaffen hat (*C. pl.* II 1, 1: οὔτε γὰρ ἡ φύσις οὐδὲν [sc. ποιεῖ] μάτην, ἥ τε διάνοια βοηθεῖν θέλει τῇ φύσει).

Damit ist aber die Aufgabe der Künste nicht abgetan, da jede von ihnen zu ihrer Vervollkommnung streben soll (*Odor.* 7: ἀεὶ πρὸς τὸ βέλτιον ἡμῖν ἡ ἀναφορά· πᾶσα γὰρ τέχνη στοχάζεται τούτου). Auf diese Weise bezeichnet Theophrastos richtig das Ziel und den Fortschritt jeglicher technologischer Prozesse.

Obgleich der Eresier in einigen Anschauungen, z. B. über die Analogie zwischen den anatomischen Teilen der Tiere und der Pflanzen sowie in der Ansicht über die Urwüchsigkeit der Pflanzen, seinen eigenen Standpunkt geltend zu machen wusste und sogar von den Anschauungen seines Meisters manchmal abwich, so

---

[7] *De pietate* = Porph. II 6, 31 f. B.: τὰ τῆς ἐργασίας ὄργανα θείαν τοῖς βίοις ἐπικουρίαν παρασχόντα κρύψαντες εἰς ἀπόρρητον, ὡς ἱεροῖς αὐτοῖς ἀπήντων. Bernays, *o. c.* S. 52, weist hier auf den rituellen Charakter dieser Geräte während der Thesmophorien und der Eleusinien hin.

[8] Vgl. *Paroemiographi Graeci* II (1851), S. 95 ex Gregorio Cyprio: Ἀληλεσμένος βίος — ἐπὶ τοῦ ἑτοίμου καὶ ἀπόνου.

[9] Das Fragment erhalten in einer wahrscheinlich stilisierten Form in den Werken eines hellenisierten Juden, Philon, *De aeternitate mundi* 117—150, hrsg. von H. Diels, *Doxographi Graeci*[2], S. 488 f., § 5, 10.

[10] Diels, *o. c.* S. 488, 12 f.: Εἰκὸς γάρ, μᾶλλον δ' ἀναγκαῖον ἀνθρώποις, συνυπάρξαι τὰς τέχνας ὡς ἂν ἰσηλίκας, ... καὶ ὅτι ζῆν ἄνευ τούτων οὐκ ἔστιν. Dasselbe S. 490, 29.

[11] Vgl. Diels, *o. c.* S. 491, 13 f.: φθειρομένου τοῦ πλείστου μέρους ἀνθρώπων ἐπιλείπειν ἐξ ἀνάγκης καὶ τὰς τέχνας. Δίχα γὰρ τοῦ μεθοδεύοντος οὐκ εἶναι κάθ' αὑτὴν ἰδεῖν τὴν ἐπιστήμην.

[12] Diels, *o. c.* S. 491, 17 f.: ...μειώσει τῶν ἐχόντων ὑποσπανισθείσας (sc. τέχνας).

lebte er dennoch — ebenso wie die anderen Peripatetiker — innerhalb seines Gedanken- und Interessenkreises. Darauf weist schon das Interesse selbst für die technischen Künste (τέχναι). Vieles davon, das er uns zu sagen hatte, stammt gewiss aus dem Gedankenschatze des Aristoteles. Überdies — wie wir es bei einigen Technologien beobachten werden, z. B. bei der Technologie des Holzes und der Parfüme — betont er, nicht anders als sein Meister, den grossen Wert der Fachkenntnisse und in seinem mineralogischen Traktat (*Lapid.* 60) hat er wörtlich die Ansicht des Aristoteles (s. oben S. 258) angeführt: μιμεῖται τὴν φύσιν ἡ τέχνη und dieselbe am folgenden Beispiel erläutert: ein (ägyptischer?) König ἐποίησε χυτὸν κύανον (*lapis lazuli*) μιμησάμενος τὸν αὐτοφυῆ.

Man kann sich also nicht wundern, dass der Philosoph, der soviel Aufmerksamkeit den technischen Künsten schenkte, ein grosses Interesse für die Technologie der menschlichen Arbeit auf vielen Gebieten aufwies. Aus dem ganzen literarischen Nachlasse des Theophrastos ergibt sich, dass der vielseitige Philosoph sich mit der Technologie des Holzes und mit den davon abgeleiteten Produkten befasst hat; ebenso mit der Technologie der kosmetischen Mittel, endlich mit der Technologie des Erzes und des Steines, wenn man die anderen Technologien, denen er weniger Aufmerksamkeit schenkte, z. B. die des Kochens oder der Zubereitung von Arzneien usw., ausser acht lassen will.

So gehört Theophrastos zu denjenigen Schriftstellern, auf die sich mitunter die neuesten Geschichten der Technologie, sogar der allgemeinen und antiken, berufen[13].

I

Den Anfang werden wir mit der Holztechnologie machen. Manche Kulturhistoriker haben das Holz als das erste Material angesehen, welches der Urmensch bearbeitet hat[14].

In den Zeiten vor Homer war Griechenland gewiss vom Urwald bewachsen, der dann bei eintretenden Bedarf an Holz für den Ackerbau in verschiedenen Gebieten Griechenlands Jahrhunderte hindurch abgeholzt wurde. Ausserdem wurde die Wildnis zu verschiedenen Zwecken ausgebeutet[15], als Heizmaterial, zum Holzkohlenbrennen, für den Bedarf der Metallurgie (Laurion wurde bedeutend früher als andere Berge von Attika der Wälder beraubt), für Monumentalbauten sowie

---

[13] Z. B. Ch. Singer, E. J. Holmayard, A. R. Hall, *A History of Technology*, Bd. II², Oxford 1957; R. J. Forbes, *Studies in Ancient Technology*, Leiden, Bd. I, II, III (1955), IV (1956), VI (1958). Von den älteren Büchern gehört hierher das bekannte Werk von H. Blümner, *Technologie und Terminologie der Gewerbe und Künste bei Griechen und Römern*, Leipzig 1879–1912, worauf hier wiederholt verwiesen wird.

[14] Es hat sich also die Forderung aufgedrängt, die Paläoxylepoche vor die paläolithische Epoche zu stellen, so z. B. K. Lindner, *Die Jagd der Vorzeit*, Berlin 1937, S. 13 f.; vgl. R. Gansiniec, *Epoka drzewna* (Die Holzepoche), Archeologia III 1952, S. 1 f.

[15] Vgl. A. Jardé, *La formation du peuple grec*, Paris 1923, S. 57.

für die Errichtung von Wohnhäusern, endlich für den Schiffbau. Man hat also die Wälder ausgerodet, um den verschiedenen Bedarf zu decken.

In der Zeit kurz vor Theophrastos konnte man nur in der hohen Bergen grössere Holzmengen finden. Das kann man z. B. aus Euripides, *Herc. fur.* 240 f., herauslesen, wo Lykon Holzklötze für Brandopferstapel in den Schluchten von Helikon und Parnass zu spalten anbefahl. Zur Zeit Platons leben die bewaldeten attischen Berge nur in der Erinnerung an weit entlegene Zeiten (*Crit.* 111 C)[16].

In der Theophrastos-Epoche empfand man in Griechenland bereits Mangel an Holz, so dass man es meistens aus Mazedonien einführte. Dort befand sich (nach *Historia plantarum* (= *H.*) V 2, 1) das beste Bauholz. Es wurde von mazedonischen Herrschern mit Ausfuhrzoll belegt, aber bei guter Bekanntschaft konnte man diesen umgehen. So behauptet jedenfalls der Prahlhans bei Theophrastos (*Char.* XXIII 4).

Es ist bemerkenswert, dass die Technologie des Holzes, die dem verschiedentlichen Bedarf entspricht, in der wissenschaftlichen Literatur würdig bearbeitet wurde, obgleich sie z. B. bei R. J. Forbes überhaupt nicht berücksichtigt worden ist. Wahrscheinlich haben wir es hier mit einem unvollendeten Werk zu tun und die nächsten Bände werden hoffentlich eine Besprechung dieses Zweiges der Technologie bringen. Die weitreichenden Gesichtskreise der grossen, enzyklopädischen Geschichte der Technologie von Ch. Singer und seinen Mitarbeitern haben es wiederum den Verfassern offenbar nicht erlaubt, eben diese Technik zu berücksichtigen, von der gerade Theophrastos soviel zu sagen und der er das ganze V. Buch der *Historia plantarum* gewidmet hatte. Dieses Buch bildet auch ein wichtiges und interessantes Dokument für die Geschichte der materiellen Kultur[17].

Von früheren Bearbeitungen beruft sich H. Blümner bei der Holztechnologie[18] (Band II der *Technologie und Terminologie der Gewerbe und Künste bei Griechen und Römern*, Leipzig 1879, S. 238 f.) manchmal auf die Texte von Theophrastos, interessiert sich jedoch, was sich übrigens aus dem Titel seines Werkes ergibt, besonders für die Terminologie und Brauchbarkeit des betreffenden Holzes für bestimmte Produktionszwecke.

Die vorliegende Abhandlung dagegen richtet ihr Augenmerk auf die wesentlichsten Anzeichen der Technologie, und zwar auf die Abänderung der äusseren Form des Materials infolge der konkreten Tätigkeiten und technologischen Prozesse, die durch Theophrastos beschrieben werden und die die Umgestaltung des Roh-

---

[16] Vgl. A. Philippson, *Die griechischen Landschaften*, I 3, Frankfurt a. M. 1952, S. 803.

[17] Z. B. bei Singer, *o. c.* II, S. 226, lesen wir nur eine Anmerkung über den Rohstoff zur Möbelherstellung: „we are dependent upon such authors as Pliny and Theophrastos for almost all our information on the timbers of classical antiquity". In der Note (1) wurden H. III—V angegeben. Die *Historia plantarum* wird weiter nur mit Angabe der Buch- und Kapitelziffern angeführt.

[18] Blümner, *o. c.* II (1879), S. 238 f.

stoffes in fertige Produkte sowie die Produktion selbst erzielen[19]. Diese obgleich nur hier und da fragmentarisch gemachten Beschreibungen des Theophrastos können mehrmals das Interesse auch bei modernen Technologen erwecken.

Ausserdem werden in diesem und in den folgenden Abschnitten manche Technologien hinzugefügt, die in der bisherigen Forschung ausser acht gelassen wurden[20].

A) Den Naturforscher Theophrastos interessiert besonders die Vorbereitung des Rohstoffes für Produktionszwecke. Auf Grund seiner Beobachtungen hat er festgestellt, dass es einen deutlichen Unterschied zwischen dem Holz derselben Gattung gibt, je nach der Beschaffenheit des Bodens, auf dem die Bäume wachsen (1, 11)[21]. Er unterscheidet auch das Holz je nach dem Lande seiner Abstammung (2, 1) und ist der Meinung, dass von dem Einfuhrmaterial das mazedonische sich am besten zu Bauzwecken eignet[22]. Dank den hohen Bergen dieses Landes und seiner nördlichen Lage übertraf wohl das mazedonische Holz das griechische. Als schlimmsten Rohstoff hat Theophrastos (ebenda) das Holzmaterial von Euböa und von Parnass angesehen.

Am Anfang des V. Buches (§ 1—4) unterrichtet uns der Schriftsteller über den besten Zeitpunkt für das Holzfällen[23]. Das Rundholz ist in der Zeit zu fällen, wenn der Baum die Triebe ausschlägt. Nach dieser Phase bereitet das Schälen der Rinde eine grosse Schwierigkeit, das Holz wird schwarz und sieht hässlich aus. Das für vierkantige Balken bestimmte Material ist nach dem Abrinden zu fällen. Überhaupt soll jeder Baum nach der Zeit des Ausschlagens der Triebe gefällt werden[24]. Durch das Abrinden kann man manchmal die entsprechende Zeit für das Holzfällen erlangen, sogar bei Rundbauholz, welches sich eigentlich noch nicht für die Ausbeutung eignet (1, 1).

Vor allem schält man die Rinde der Edeltanne, der Kiefer und der *Pinus halepensis*. Diese Bäume fällt man im Frühling, die anderen dagegen, besonders diejenigen, welche dann auf dem Boden liegen sollen, entweder im Juli oder im Oktober, die Eiche spätestens im Winter; wenn man aber das Holz in der Zeit fällt,

---

[19] 1. Dieser Standpunkt wurde ferner auch von anderen Technologen behauptet, wovon s. unten. — 2. Wenn H. Blümner in einem weitläufigen (IX) Kapitel seines Buches (*o. c.* II § 2, S. 245 — 296) die Brauchbarkeit mancher Bäume für die konkrete Produktion bespricht, führt er nur solche Stellen an, an denen die technologischen Prozesse und Tätigkeiten nur mittelbar von Theophrastos erwähnt, nicht aber beschrieben werden.

[20] Z. B. in dem Werke von R. J. Forbes, s. oben S. 262.

[21] Die in diesem Abschnitt ohne Bezeichnung des Buches angegebenen Ziffern beziehen sich auf das V. Buch der *Historia plantarum*.

[22] Vgl. auch *Char.* XXIII 4; s. oben. S. 262.

[23] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 244—245.

[24] Gerade dann ist jeder Saftumlauf im Baume abgeschlossen. Die griechischen Holzhauer haben offenbar davon gewusst, dass feuchtes Holz ein schlechtes Baumaterial ist, da es dann Risse bekommt und sich wirft; vgl. M. E. Сергеенко Übersetzung der *Historia plantarum* mit Kommentar und Anmerkungen, Ausgabe der Sowjetischen Akademie der Wissenschaften, [Moskau] 1951, Anm. zu B. V, S. 450.

in der die Rinde leicht schälbar ist, verdirbt es. Das in der richtigen Zeit gefällte Eichenholz wird nicht nur nicht morsch, sondern ist auch frei von jeglichem Wurmstich[25]. Umgekehrt gestaltet sich alles, wenn man das Holz in der Zeit des Triebsprossens (1, 2) und nach der Tragbarkeit der Früchte fällt. Es ist gut, die Bäume nach Monduntergang zu fällen[26].

Da die Zeit des Reifens der Früchte auf verschiedene Daten fällt, so ist es klar, dass die beste Zeit zum Holzfällen verschieden sein muss (1,3). Holzhauer versuchen die geeignete Zeit für jede einzelne Baumsorte zu bestimmen. In jedem Falle stammt das bessere Holzmaterial von den Bäumen, die bereits in voller Kraft stehen: sehr junge Bäume liefern zu wässeriges Holz, die alten wiederum enthalten mineralische Bestandteile (1, 4). Manchmal stellt es sich heraus, dass starke Bäume nach dem Fällen sehr schwach sind, da die Richtung ihrer Fasern unregelmässig ist. Derartige Bäume schneidet man kurz (1, 12). Auch das für die Anfertigung von Flöten gebrauchte Rohr muss zu bestimmter Zeit abgeschnitten werden; wenn es zur rechten Zeit geschnitten ist, bedarf es einer Vorübung nur eine kurze Zeit hindurch und die Zungen geben dann einen schwingenderen Ton beim Blasen heraus (IV 11, 5—6).

Theophrastos hat auch die Arten der Holzspaltung behandelt und festgestellt (1, § 9—10), dass manche Bäume mit 4 Spaltungen, andere mit 2 und sogar mit einer Spaltung sich zerhauen lassen. Diese schwierige Stelle hat A. Hort durch entsprechende Zeichnungen veranschaulicht[27]. Eine gewisse Schwierigkeit macht der durch Theophrastos eingeführte Begriff „der Kamm" (κτηδών) einer Holzfaser oder Holzschicht. Der Begriff war schon den früheren Forschern (z. B. J. G. Schneider, dem Herausgeber der botanischen Werke, 1818—1821) nicht klar genug[28].

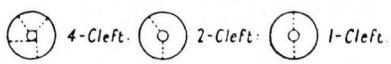
Die Inhaltsangabe der betreffenden Stelle lautet bei Theophrastos wie folgt: das vierspaltige Holz ist ein derartiges Holz, wo zu beiden Seiten des Markes zwei Kämme einander entgegengesetzt sind. Nach beiden Kämmen richtet man das Behauen ein, indem man die Axthiebe den Kämmen entgegenführt (1, 9 — s. die Zeichnung von Hort in der Anm. 27). Das zweispaltige Holz dagegen hat nur einen „Kamm" auf jeder Seite des Markes; diese stehen einander entgegen und das Behauen muss auf zweifache Art geschehen, indem man die Axthiebe gegen jeden „Kamm" richtet. Einspaltiges Holz nennt man das, welches nur einen „Kamm"

---

[25] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 262 Anm. 4.

[26] Die alten Griechen glaubten, dass der Mond den Umlauf des wirtschaftlichen Lebens beeinflusse, und passten die verschiedenen wirtschaftlichen Tätigkeiten, wie Pfropfen der Obstbäume, Unterlegen der Bruteier usw., den Mondphasen an; vgl. Сергеенко ebd. Anm. 8.

[27] Vgl. Theophrastus, *Enquiry into Plants*, ed. A. Hort, London 1948 (Loeb Classical Library), I, S. 424:



[28] Blümner, *o. c.* II, S. 301, und Сергеенко, *o. c.* S. 451 Anm. 13 zur *H.* V.

hat; bei diesem erfolgt das Behauen auf dieselbe Weise zu beiden Seiten des Markes. Die meisten Bäume sind einspaltig; es gibt aber wenig vierspaltige Bäume[29]. Diese schwer verständliche Stelle wurde bis jetzt nicht klar genug gedeutet.

Das Holz wird entweder gespaltet (wahrscheinlich mit Hilfe der Keile) und dann längs gesägt, oder man haut die Aussenseite mit der Axt ab. Wenn das Mark zum Vorschein kommt und austrocknet, so birst ein derartig gespaltenes Holz nicht[30]. Manches Holz wird durch Beschmieren mit Kuhdünger vor dem Bersten geschützt. Auf diese Weise verdunstet und trocknet das Mark besser aus (5, 6). Manche Bäume halten das Abhauen der Äste mit dem Beil aus. Wenn man z. B. die Äste einer durch den Wind umgestürzten Platane abschlägt und den Stamm mit der Axt behaut, richtet sich dann und lebt der Baum wieder auf[31] (IV 6, 2). Das Eichenholz aber der Abart ἀσπρίς (*Quercus cerris*) ist so schlecht, dass es sogar nach dem Behauen keinen Nutzen bringt, es bricht leicht und geht auseinander. Wenn man es nicht behaut, stellt es sich besser vor (III 8, 7)[32].

Zu den technologischen Tätigkeiten gehört auch das Sägen. In dem gespalteten Baumstamm dreht sich das Holz zusammen, da man den Stamm nicht so durchgesägt hat, wie es angebracht wäre. Man muss das Holz nicht schräg, sondern gerade durchsägen. Wenn das Mark sich längs der Linie A befindet, muss man längs der Linie B D und nicht längs B C sägen, da man auf diese Weise das Mark vernichtet (5, 4)[33].

Das Eichenholz, das zu den härtesten gehört, wird etwas angefeuchtet, um es für die Bohrer weicher zu machen (3, 3)[34].

Theophrastos unterscheidet mitunter leicht und schwer zur Bearbeitung sich eignende Hölzer, εὔεργα und δύσεργα (III 9, 2; 16, 2; V 1, 9; 2, 2—3; 5, 1), hartes und weiches Holz (z. B. 4,1) oder solches, welches sich überhaupt nicht zur Bearbeitung eignet (V 6, 2—4; IV 1, 2). Manche Hölzer erfordern einer speziellen Vorbereitung, und zwar muss man sie ins Wasser tauchen. So ist es mit dem Holze der *Ficus sycomorus*, das gerade austrocknet, wenn man es ins Wasser taucht; deshalb legt man es sofort in Wassergruben und Teiche, um es auf diese Weise

---

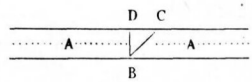
[29] 1, 10—11: αἱ δίξοοι δὲ κτηδόνα μὲν ἔχουσι μίαν ἐφ' ἑκάτερα τῆς ἐντεριώνης, ταύτας δὲ ἐναντίας ἀλλήλαις, ὥστε καὶ τὴν πελέκησιν εἶναι διπλῆν, μίαν καθ' ἑκατέραν κτηδόνα ταῖς πληγαῖς ἐναντίαις... μονοξόους δὲ καλοῦσι τὰς ἐχούσας μίαν μόνον κτηδόνα· τὴν δὲ πελέκησιν αὐτῶν γίνεσθαι τὴν αὐτὴν ἐφ' ἑκάτερα τῆς ἐντεριώνης... ἀλλ' ἔστι τετράξοα μὲν ὀλίγα, μονόξοα δὲ πλείω τῶν ἄλλων.

[30] In 5, 3 lesen wir, dass wenn man das Mark nicht herausschält, das Material sich wirft; vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 243 Anm. 2.

[31] Theophrastos führt hier zwei konkrete ihm bekannte Fälle an (in Antandra und Philippi).

[32] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 265 Anm. 2.

[33] Die Zeichnung nach A. Hort, *o. c.* I, S. 448 Anm. 4:



[34] Die Stelle des Theophrastos führt auch Blümner, *o. c.* II, S. 302 Anm. 5, an.

abzuhärten (ταριχεύειν); bis auf den Grund getaucht, trocknet es, und wenn es ganz austrocknet, hebt es sich empor und schwimmt an der Oberfläche. Man sagt dann, dass es gut zugerichtet ist (IV 2, 2, vgl. auch V 4, 3). Andere Hölzer dagegen trocknen auf gewöhnliche Weise. Das Palmenholz z. B. trocknet sehr schön aus, wenn es glatt behauen und durchgesägt ist (3, 6)[35].

B) Wir gehen jetzt zu dem Produktionsverfahren über. Bei Theophrastos kommen nur die einzelnen Elemente der Produktion in Frage oder einzelne aus Holz oder Rohr erzeugte Waren.

Viele Bäume eignen sich zum Hausbau (7, 4)[36]. Die Erzeugung von Türangeln aber fordert die Anwendung einer speziellen Holzgattung. Der Spezialist (θυροποιός) muss das Holz der Ulme wählen, da es sich nicht aufwirft; die Tür steht dann gerade, widrigenfalls wirft sie sich. Bei der Anfertigung der Angeln stellt er das Holz umgekehrt auf: den wurzelnden Teil des Stammes nach oben, den laubenden Teil nach unten. Wenn die Angeln derart angepasst sind, hemmt der eine Teil den anderen, da sie in entgegengesetzter Richtung sind. Wenn sie der natürlichen Richtung gemäss gestellt würden, würden sich alle Holzteile in der Richtung des Holzwuchses werfen[37].

Man stellt aber die Türen nicht mit einem Male fertig, sondern fügt die einzelnen Teile zusammen und stellt sie beiseite; im nächsten, manchmal erst im dritten Jahre vollendet man sie sorgfältig. Wenn sie nämlich im Sommer trocken werden, dann klaffen sie voneinander, im Winter aber ziehen sie sich zusammen.

Das Werfen des Holzes wird durch Zusammenschrumpfen der Holzringe nach der Schädigung des Kernes hervorgerufen. Deshalb entfernt man den Kern, besonders aus dem Holz, das zur Anfertigung von Türen dient, damit es sich nicht wirft, und man spaltet es noch[38]. Die Türangeln der kostspieligen Türen macht man aus einem Material, aus dem bereits der Kern entfernt worden ist. Die Baumeister verpflichten sich schriftlich, dass sie kein den Kern enthaltendes Holz verwenden und dass die dem Kern anliegenden Teile entfernt werden, um dadurch dichtes und möglichst weiches Holz zu erlangen (5, 4 vgl. 5, 5)[39].

Da man das Holz zum Bau der einzelnen Schiffteile bei der Arbeit biegen muss, ist dazu sehr feuchtes Holz angebracht; zum Zusammenleimen eignet sich eher trocknes Holz (7, 4)[40]. Beim Schiffbau bediente man sich des Leimes, aber Theo-

---

[35] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 281 Anm. 1.

[36] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 312 Anm. 1.

[37] 3, 5: ... καὶ αἱ θύραι μένουσιν ἀστραβεῖς, εἰ δὲ μή, διαστρέφονται. Ποιοῦσι δ' αὐτούς ἔμπαλιν τιθέντες τὰ ξύλα, τά τε ἀπὸ τῆς ῥίζης καὶ τὰ ἀπὸ τοῦ φύλλου· καλοῦσι δὲ οἱ τέκτονες τὸ ἀπὸ τοῦ φύλλου τὸ ἄνω· ἐναρμοσθέντα γὰρ ἀλλήλοις ἑκάτερον κωλύει πρὸς τὴν ὁρμὴν ἐναντίως ἔχον. Εἰ δὲ ἔκειτο κατὰ φύσιν, οὔπερ ἡ ῥοπή, ἐνταῦθα πάντων ἦν ἡ φορά. Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 322 Anm. 1.

[38] Natürlich längs des ausgehauenen Kerns; s. 5, 2. Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 243.

[39] Blümner, *o. c.* II, S. 323 Anm. 1.

[40] Blümner, *o. c.* II, S. 319 Anm. 1.

phrastos gibt hierfür nichts Näheres an. Er stellt nur fest, dass neuerbaute Schiffe aufgestellt werden — wahrscheinlich in der Werft — bis der Leim vertrocknet. Wenn das Holz erstarrt ist, schliessen sich — nachdem das Schiff von Stapel gelaufen ist — durch den Leim natürlich verklebten Fugen und Ritze, es wäre denn, dass das Holz seiner Feuchtigkeit noch nicht losgeworden ist. Man kann das Eichenholz nicht so gut wie das Fichten- und Tannenholz durch Leim verbinden, da das eine dicht, das andere dagegen locker ist. Die einzelnen Bestandteile, welche zusammenhalten sollen, müssen aber dieselbe Beschaffenheit haben (7, 2)[41].

Was die Anfertigung von Rudern anbetrifft, stellt Theophrastos folgende Betrachtungen an: Die Tannenrinde besteht aus mehreren Schichten, ähnlich wie die Zwiebel. Daher pflegen diejenigen, die die Ruder glätten, es zu versuchen, die einzelnen Schichten der Rinde gleichmässig zu entfernen. Wenn sie so verfahren, wird das Ruder stark, wenn sie dagegen darauf nicht achten, wird das Ruder schwach (1, 7).

Es sei hier auch der Technologie eines so primitiven Zündgeräts (πυρεῖα), des sogenannten Feuerreibzeugs, wie es seit Jahrhunderten bekannt war, Erwähnung getan. Dieses spielte in der antiken Hauswirtschaft eine wichtige Rolle; das starke Reiben eines Holzstückes gegen das andere rief einen Funken hervor und konnte so zum Feueranmachen verwendet werden. Als eine Art des Feuerschlagens führt Theophrastos das Feuerzeug gleich am Anfang seiner Abhandlung über das Feuer an (*Ign.* 1). Mit seiner Technologie befasst sich der Eresier sowohl in der *Hist. plant.* 9, 6—7[42] als auch in der oben erwähnten Abhandlung (*Ign.* 63—64)[43]. Hier zeigt Theophrastos ein reges Interesse für den Produktionswert der verschiedenen Rohstoffe. Der sogenannte Herd (ἐσχάρα), der hohle Teil, der eine Unterlage bildet und gegen den gerieben wurde, ist aus Epheuholz zu verfertigen oder aus *Clematis vitalba* (ἀθραγένη), das Reibholz dagegen (τρύπανον), der Teil, mit dem man schnell an der Unterlage rieb, aus Lorbeerholz. Denn das Tätige und Leidende dürfen nicht aus demselben Holze, sondern aus verschiedenem Material sein. Man nimmt aber auch beide aus demselben Holze. Das Reibholz darf weniger nachgebend sein. Deshalb ist dazu das Lorbeerholz am geeignetsten, weil es wegen seiner Schärfe am wenigsten nachgibt (9, 7)[44].

Am Ende ist noch die Technologie der Flöte anzuführen. Die Stelle bei Theophrastos (IV 11, 6—7), an der davon die Erwähnung getan wird, ist die einzige in der ganzen antiken Literatur. Obgleich dieses Instrument eine so bedeutende Rolle sowohl im Alltagsleben wie auch im Kultus gespielt hat, hat nur Theo-

---

[41] Blümner, *o. c.* II, S. 310 Anm. 4.

[42] Blümner, *o. c.* II, S. 355 Anm. 1 und 2; Forbes, *o. c.* VII, S. 11—12, bespricht eingehend V 9, 6 und 7.

[43] Blümner, *o. c.* II, S. 354 f., hat diese Abhandlung unberücksichtigt gelassen; vgl. Forbes, *o. c.* VII, S. 12.

[44] Fast dasselbe lesen wir *De igne* 64; vgl. Forbes, *l. c.*

phrastos eine so genaue Beschreibung seiner Technologie geliefert, so dass M. E. Sergeenko auf Grund seines Textes eine genaue schematische Zeichnung dieses Instruments sowie unentbehrliche Erläuterungen zu dieser Beschreibung anschaulich darbringen konnte[45].

C) Die Technologie des Holzes umfasst auch die sich auf die Ausbeutung der Nebenprodukte beziehenden technologischen Prozesse. Auch hier sind einige Beobachtungen des Theophrastos erwähnenswert,

In IX 3, 1—4 hat uns der Eresier eine gänzlich den technologischen Tätigkeiten bei der Pechexploitation gewidmete Beschreibung gegeben. Es lohnt, diese interessante Stelle fast wörtlich anzuführen[46].

Man bereitet ein ebenes Grundstück vor, idem man es wie eine Dreschtenne mit einem Abflusskanälchen in der Mitte einrichtet. Dann ebnet man den Boden ein, legt die Holzblöcke aufeinander, ähnlich wie es die Köhler tun[47], nur gräbt man keine Erdgruben, die zerhackten Holzblöcke aber legt man in gerader Richtung die einen auf die anderen, so dass der Holzhaufen immer in die Höhe ragt. Den Scheiterhaufen bedeckt man mit dürrem Holz (Reisig) und deckt ihn mit Erde ganz zu, damit das Feuer nirgends durchscheint, da hierdurch der Teer vernichtet werden könnte. Wenn alles genau vorbereitet ist, brennt man durch eine zu diesem Zwecke eigens gemachte Öffnung das Feuer an. Nachher deckt man auch die Öffnung mit Reisig zu und, nachdem diese mit Erde zugeschüttet wird, steigt man auf eine Leiter und passt auf, ob irgendwo Rauch zum Vorschein komme. Dabei wirft man immer wieder Erde hinzu, damit das Feuer nicht an die Oberfläche gerät. Für den Teer dagegen ist durch die Mitte des Scheiterhaufens ein Kanälchen eingerichtet, damit der Teer zu dem um ungefähr 15 Ellen entfernten Loche abfliesse. Der Scheiterhaufen brennt dann zumeist zwei Tage und zwei Nächte, da er am zweiten Tage vor Sonnenuntergang ausbrennt und verschwindet; das kommt dann vor, wenn der Teer bereits nicht mehr herausfliesst. Aber die ganze Zeit hindurch wird achtgegeben, dass das Feuer nirgends durchschimmert (IX 3, 1—3)[48].

Es mag sein, dass die ganze Beschreibung gewisse Ungenauigkeiten enthält[49], aber es scheint doch merkwürdig, wie das Interesse des Theophrastos die technologischen Tätigkeiten weckten, deren einzelne Etappen er uns in ganz logischer und chronologischer Reihenfolge angibt. Diese Beschreibung sowie die der Herstellung der Flöte (s. oben S. 267) stehen würdig nebeneinander. Es fällt

---

[45] Сергеенко, *o. c.* S. 446 f. Es genügt somit, die Leser auf ihren Kommentar zu verweisen. Die Stelle wurde auch bei Blümner, *o. c.* II, S. 391—392 Anm. 4 und S. 393 Anm. 1 berücksichtigt.

[46] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 351 Anm. 8; Forbes, *o. c.* I, S. 53 und VI S. 22 f.

[47] Davon war die Rede in V 9, 4; die Köhler legen das Holz möglichst eng aufeinander; deshalb suchen sie gerades und glattes Holz.

[48] Blümner, *o. c.* II, S. 352—353 Anm. 1.

[49] Z. B. Сергеенко, *o. c.* S. 500 bemerkt, dass man hier zu wenig Platz für den Ausgang des Rauches gelassen hat; in der Praxis sollte der Rauch und hervorkommendes Gas den Kohlenmeiler sprengen.

auf, wie der grosse Philosoph auch hier bemüht ist, eine möglichst erschöpfende Beschreibung zu liefern.

Der vielseitige Philosoph richtet unser Augenmerk auch auf eine andersartige, in Griechenland unbekannte, Technologie des Teerbrennens: in Syrien baut man die Kohlenklötze nicht ab, sondern scheidet den Teer durch Ausbrennen des Baumes aus, indem man sich eines dazu künstlich verfertigten Werkzeuges bedient. Mit dessen Hilfe brennen sie rund um den Baum ein Feuer an, aus dem sie den Teer ausschmelzen; danach bringen sie das Werkzeug an einen anderen Baum an (IX 3, 4).

An dieser Stelle ist der Art und Weise der Harzgewinnung aus verschiedenen Baumgattungen Erwähnung zu tun [50]. In der Kiefer tritt das Harz nach dem Abhauen der Rinde durch Entfernen eines Stückes Kienholz hervor. An dieser verwundeten Stelle fliesst der Saft in grösserer Menge zusammen. Von den Terpentinbäumen reisst man die Rinde vom Stamm und von den Ästen ab. Aber mehr Harz sammelt sich im Stamme an; dort ist es von besserer Sorte als in den Ästen (IX 2, 1).

Der noch flüssige Teer wird (wahrscheinlich) in ledernen Säcken verschickt, in welchen er dann hart wird (IX 2, 2). In Mazedonien brennen sie das Pech nur aus kienigen Wurzeln: alle Fichten enthalten nämlich Harz in ihren Wurzeln (IX 2, 3). Die Bewohner der Umgegend des Ida haben eine noch andere Technik der Harzgewinnung. Sie schälen die Rinde auf zwei bis drei Ellen über der Erde vom Stamme ab. Während eines Jahres sammelt sich das Harz an dieser Stelle an. Wenn man diese aushaut, so wird sie im folgenden Jahre wieder harzig. Auf gleiche Weise geschieht es im dritten Jahre. Danach wird der Baum durch das späte Einhauen faul und fällt endlich um. Dann nimmt man das Kernholz heraus, welches am reichsten an Kien ist (IX 2, 7).

Viel dürftigere Mitteilungen über die Ausbeutung des Harzes gibt Theophrastos gelegentlich der aus dem Osten stammenden Bäume, wie *Boswellia Carteri* (λιβανωτός) und *Balsamodendron myrrha* (σμύρνα), die er nicht sehen konnte. Das sind gewiss Nachrichten aus zweiter, ja sogar aus dritter Hand, nämlich der Leute, die die Art und Weise des Harzsammelns aus *Balsamodendron myrrha* an der Heroenbucht gesehen haben (IX 4, 1) [51].

Die Bäume haben Einschnitte an dem Baumstamm und an den Ästen. Die einen Einschnitte hat man mit der Axt vollführt, die anderen weisen nur schwache Kerbschnitte auf. Die Harztropfen fallen teils auf die Erde, teils kleben sie sich an den Baum an. An einigen Orten legt man aus Dattelpalmenblättern geflochtene Matten unter. An anderen ist der Boden unter den Bäumen eingeebnet und glattgefegt. Das an den Baumstamm angeklebte Harz schabt man mit eisernen Werkzeugen ab, deshalb enthält es manchmal Stücke der mitabgeschabten Rinde (IX 4, 4).

---

[50] Diese Technik haben Blümner und Forbes überhaupt ausser acht gelassen.

[51] Heute die Bucht von Suez zwischen Arabien und Ägypten.

Auf den Inseln (heute Bahrein-Inseln in der Nähe von Arabien) verleiht man dem Harz eine nach Belieben gewählte Gestalt schon auf dem Baume.

Dem *Balsamodendron opobalsamum* entnimmt man das Harz durch Einschnitte am Stamm sowie an den oberen Baumstämmen mit eisernen Haken bei grosser Hitze (IX 6, 2).

Jeder Baum verliert in gewissen Zeitabschnitten seine Rinde (III 5, 1), aber manchmal schälen sie die Menschen selbst (diese Tätigkeit wird φλοισμός genannt), wenn die Rinde einen grösseren Wert vorstellt als das Holz selbst. So verhält es sich mit der Rinde des *Cinnamomum cassia* und *Cinnamomum iners*[52]. Wenn man es aus der Erde gräbt, teilt man den ganzen Baum in fünf Teile: der erste Teil der jungen Triebe soll der beste sein; diesen schneidet man eine Spanne lang oder ein wenig länger. Darauf folgt der dritte und vierte, der letzte an der Wurzel ist der schlechteste, denn er hat am wenigsten Rinde (IX, 5, 1).

Der Baum *Cinnamomum iners* ist schwer zu schälen. Er hat dickere und sehr faserige Äste. Nachdem man diese abgeschnitten hat, schneidet man sie in zwei Finger lange Stücke und wickelt sie mit frisch abgezogenem Leder. Aus diesem und aus dem faulenden Holz kriechen dann die Würmer hervor, welche das Holz zernagen, die Rinde aber ihres bitteren Geschmacks und scharfen Geruchs wegen nicht anrühren (IX 5, 3).

Zuallerletzt sei noch des Kohlenbrennens erwähnt. In der armen Griechenland bildete es die Quelle des Lebensunterhalts für eine grosse Menge von Menschen, wie z. B. in Attika für die von Aristophanes verewigten Acharner.

Auch diese Technologie entging nicht dem aufmerksamen Auge des Theophrastos. Er hat es wohl bemerkt, dass man für das Kohlenbrennen gerades und glattes Holz sucht: man muss es nämlich möglichst dicht aufeinander legen, damit es nur schwele. Wenn man den rings mit Rasen belegten Scheiterhaufen verklebt (Theophrastos nennt ihn „Ofen"), zündet man ihn nach und nach an und sticht mit kleinen Spiessen hier und da hinein (9, 4)[53].

Vielen und unangenehmen Rauch geben alle feuchten Hölzer. Doch dem kann man dadurch abhelfen, dass man den Baum schält, ins fliessende Wasser taucht und dann abtrocknet. Nach derartigem Entfernen der natürlichen Feuchtigkeit erzeugt solches Holz am wenigsten Rauch (9, 5).

Seine Erwägungen über die Technologie des Holzes schliesst Theophrastos mit allgemein gehaltenen Anleitungen über das Anbrennen des Holzes ab.

Kohle, die man von oben herab auf nebeneinander aufgeschichtetes, trockenes Holz wirft, ruft weniger Rauch hervor (*Ign.* 71). Die Flamme soll das Holz leicht teilen; deshalb brennt gespaltetes Holz leichter als nicht zerhacktes, da die Rinde das Lecken der Flamme hindert. Wenn man wiederum brennende Holzstücke umstellt, ruft man grösseren Rauch hervor, die umgeworfenen Stücke ge-

[52] Blümner und Forbes nehmen diese Technik nicht in Betracht.

[53] Vgl. Blümner, *o. c.* II, S. 347 Anm. 7, S. 348 Anm. 6, S. 349 Anm. 1.

hen aus, die anderen nicht mehr, obgleich das Feuer sie umfasst hat. Manche von den leicht brennenden Hölzern, sowie das Olivenholz, verbrennen leichter, wenn sie gespaltet sind (*Ign.* 72, vgl. auch H. V 9, 6). Die Holzkohle und das Holz kann überhaupt nicht brennen, wenn man sie nicht mit dem Blasebalg entfacht; überhaupt wirft man etwas zum Unterzünden hinzu (*Ign.* 28—29)[54].

II

Jetzt gehen wir zur Besprechung der mit der Kosmetik zusammenhängenden Prozesse, zu derjenigen Kunst über, deren Anwendung schon in den zyklischen *Kyprien* vorausgesetzt ist (s. die Toilette der Hera, Fr. 3 K.), deren Geheimnisse jedoch kein anderer griechischer Schriftsteller vor Theophrastos so genau wie er behandelt hat. Sie wurde bereits von dem holländischen Kenner der antiken Technologie, B. J. Forbes[55], mit grosser Sachkenntnis erschöpfend behandelt. In dem der klassischen Epoche gewidmeten Abschnitt (S. 26 f.) beruft sich der Gelehrte auf über 10 Stellen der Theophrastischen Abhandlung *De odoribus.* In seinen im antiken Massstab allgemein gehaltenen Erwägungen musste er aber viele Texte des Eresiers unberücksichtigt lassen. H. Blümner dagegen hat die ganze antike Kosmetik auf knapp 8 Seiten behandelt und führt kaum 7 Stellen aus Theophrastos' Abhandlung an.

Uns gehen hier nur diejenigen Texte des Philosophen an, die uns sozusagen unmittelbar in die antiken Werkstätten der kosmetischen Industrie hineinführen, da sie uns die sich auf konkrete technische Tätigkeiten beziehenden und für die Produktion unentbehrlichen Angaben liefern können.

Manche behaupten, dass nur die Riechstoffe (Parfüme) aus Harz des *Balsamodendron myrrha* nicht zusammengesetzt (natürlich) sind; alle anderen sind synthetisch, nur die einen enthalten weniger Ingredienzien, die anderen dagegen mehr[56]. Aber sogar die ungemischten Substanzen enthalten gewisse Gerüche, die künstlich erhalten werden, so wie man den Flüssigkeiten durch Beigabe eines angenehmen Geschmacks zu Hilfe kommt. Jeder künstliche Eingriff (τέχνη, παρασκευή) führt doch zu einer gewissen Vervollkommung des Verfahrens[57]. So wird durch Beimischen von Schalen der sogar bitteren *Balanites aegyptiaca* zum Olivenöl ein angenehmer Geruch erzielt (*Odor.* 16). Denselben Zweck erzielt man durch Hineinwerfen von ausgetrockneten Palmblattstielen (28) in Palmöl. Ägyptische und andere

---

[54] Über die Notwendigkeit der Anwendung des Blasebalges, besonders zum Feueranzünden bei den Schmiedearbeiten, spricht Theophrastos vielfach, z. B. III 8, 7; V 9, 3, besonders aber *Ign.* 28; vgl. *Ign.* 29, 37.

[55] Forbes, *o. c.* III (1955); Blümner, *o. c.* I² (1912), S. 356 f.

[56] *Odor.* 29: ὃ δὴ μόνον τινές φασιν ἁπλοῦν εἶναι καὶ ἀσύνθετον τῶν μύρων, τὰ δ' ἄλλα πάντα σύνθετα, πλὴν τὰ μὲν ἐκ πλειόνων τὰ δ' ἐξ ἐλαττόνων. Vgl. Forbes, *o. c.* III, S. 28 f.

[57] *Odor.* 7: ἀεὶ πρὸς τὸ βέλτιον ἦν ἡμῖν ἡ ἀναφορά· πᾶσα γὰρ τέχνη στοχάζεται τούτου. Εἰσὶ μὲν οὖν καὶ τοῖς ἀμίκτοις ὀσμαί τινες, πρὸς ἃς συνεργεῖν πειρῶνται καὶ ταῖς παρασκευαῖς, ὡς καὶ πρὸς τὰς τῶν χυμῶν εὐστομίας. Vgl. Forbes, *l. c.*

Spezereien nehmen durch Hinzufügen von aromatischem Wein angenehmeren Geruch an (4, 4). Zur Produktion von Rosenöl gebraucht man Salz (35 und 50).

Die Erzeugung von Wohlgerüchen stützt sich vorwiegend auf die Mischung von zwei Elementen, die man nach gewissen Eigenschaften, wie z. B. trockene und feuchte, unterscheidet. Diese Gerüche entstehen auf dreifache Weise: entweder mischt man trockene Substanzen mit trockenen, feuchte mit feuchten oder sogar trockene mit feuchten[58]. Diejenigen also, welche z. B. wohlriechende Puder erzeugen (διαπάσματα συντιθέντες), fügen trockene Substanzen den trockenen hinzu, die Parfumsfabrikanten mischen feuchte mit feuchten, die Salbenfabrikanten (μυρεψοί) trockene mit feuchten (*Odor.* 8). Die Tätigkeit des Mischens reizt den Geruchssinn, so wie er durch das Hinzugiessen von wohlriechenden Ölen angeregt wird (9).

Die Qualität der synthetischen Parfüme hängt von vielen Faktoren ab, sogar von dem Wetter im gegebenen Jahre und von der entsprechenden Erntezeit der Rohstoffe (37—38). Die ganze Produktion der synthetischen Parfüme geht gewissermassen darauf hinaus, den Wohlgeruch zu konservieren (εἰς θησαυρισμόν τῶν ὀσμῶν); deshalb bereitet man sie auf Olivenöl, da dieses am dauerhaftesten und hier am anwendbarsten ist (*Odor.* 69; vgl. 57).

Die synthetischen Parfüme setzt man aus verschiedenen Wohlgerüchen (ἀρώματα) zusammen; es werden viele Ingredienzien zerbröckelt und, nachdem man sie durcheinander gemischt hat, schliesst man sie in einer Büchse ein; nach einigen Tagen wird die Büchse geöffnet und die am stärksten riechenden Ingredienzien werden entfernt. Nach einigen Pausen wiederholt man dasselbe, damit kein besonderer Geruch vorherrsche (*Odor.* 83)[59].

Die heisse Jahreszeit, ein nicht geeigneter Aufbewahrungsort und die sengende Sonne schaden den Parfümen, wenn man sie auf die Wirkung derselben aussetzt. Deshalb suchen die Produzenten einstöckige, nicht sonnige, sondern sehr beschattete Häuser[60]. Aus demselben Grunde bewahrt man die Parfüme in Bleigefässen auf und sucht nach Alabastergefässen, da sowohl das Blei wie auch der genannte Stein kalt und luftdicht sind[61].

Bei der Parfümproduktion muss man das dazu gebrauchte Olivenöl eindicken; dazu dienen schwächere Wohlgerüche. Darauf fügt man die Substanz hinzu, von der das Parfüm seinen charakteristischen Geruch gewinnen soll, da die am Ende, sogar in geringer Menge, beigemischte Substanz das Übergewicht hat (*Odor.* 17).

---

[58] *Odor.* 7; vgl. Forbes, wie oben.

[59] Die Stelle führt Forbes, *o. c.* III, S. 28 f. im ganzen an.

[60] *Odor.* 40: Διαφθείρει δὲ τὰ μύρα καὶ ὥρα θερμὴ καὶ τόπος καὶ ὁ ἥλιος ἂν τεθῶσι· διὸ καὶ οἱ μυροπῶλαι ζητοῦσι τὰς οἰκίας ὑπερῴους καὶ μὴ προσηλίους, ἀλλ' ὅτι μάλιστα παλισκίους. Genau führt die Stelle Forbes, *o. c.* III, S. 40 an.

[61] *Odor.* 41: διὸ καὶ εἰς ἀγγεῖα μολυβδᾶ ἐγχέουσι καὶ τοὺς ἀλαβάστρους ζητοῦσι τοιούτου λίθου· ψυχρὸν γὰρ καὶ πυκτὸν καὶ ὁ μολυβδὸς καὶ ὁ λίθος ὁ τοιοῦτος· καὶ ἄριστος τοῖς μύροις ὁ μάλιστα τοιοῦτος. Vgl. 47, von der Erhaltung der Gerüche in geschlossenen Gefässen.

Alle zur Parfümproduktion gebrauchten, wohlriechenden Substanzen rinnen zusammen, wenn sie aufs Feuer gestellt werden, manche hingegen gewinnen ihren eigenartigen Geruch erst dann, wenn sie erkalten. Das aus *Iris pallida* erzeugte Parfüm darf man z. B. nicht auf dem Feuer glühen (*Odor.* 24). Man kocht und dickt somit alle Parfüme derart ein, dass man sie in Gefässe giesst, die dann in die mit Wasser gefüllten Töpfe gestellt werden. So kommen sie mit dem Feuer nicht in unmittelbare Berührung, da sonst viel von der wohlriechenden Substanz verloren gehen würde und ausserdem die Parfüme brandig riechen würden[62]. Die Parfüme, welche den eigenartigen Wohlgeruch durch Erwärmung über dem Feuer annehmen, weisen minderen Verlust auf als die, welche im kalten Zustand zubereitet werden. Die angewärmten Parfüme rührt man vorher bald mit wohlriechendem Weine, bald mit Wasser an (*Odor.* 23)[63].

Allen Parfümen fügt man die ihnen entsprechenden Wohlgerüche bei. Wir finden auch bei Theophrastos die Beschreibung des Produktionsprozesses einiger Parfüme, so stellt man z. B. das Parfüm aus Kypros[64] auf ähnliche Weise her wie den Rosenduftstoff (man knetet die Masse mit den in § 25 erwähnten Zutaten). Wenn man aber Kypros nicht schnell genug beiseite schiebt und nicht genug knetet, tritt Fäulnis ein und verdirbt die ganze wohlriechende Substanz (*Odor.* 26). Ähnlich verfährt man bei der Zubereitung des Parfüms aus dem Quittenbaum (*Cydonia cydonia*). Folgende Tätigkeiten werden dabei vorgenommen: zuerst dickt man das Olivenöl ein und in diese kalte Masse werden die Quittenfrüchte hineingeworfen. Darauf nimmt man sie wieder heraus, bevor sie schwarz werden. Diese Tätigkeit wiederholt man nach jedem Hineinwerfen der Früchte, denn mit dem Schwarzwerden wird infolge der aufgenommenen Feuchtigkeit sofort ihre Fäulnis hervorgerufen[65].

Die Produktionstechnik (ἐργασία) der Parfüme aus dem Harz des *Balsamodendron myrrha* (σμύρνα) sieht folgendermassen aus: das gestossene Harz (*myrrha*) löst man in dem aus *Balanites aegyptiaca* (βάλανος) gepressten Öl über einem schwachen Feuer auf. Dazu giesst man warmes Wasser; das Harz und das Öl setzt sich als Schlamm am Gefässboden an. Nachher seiht man das Wasser ab und knetet in der Kelter den Absatz aus[66].

---

[62] *Odor.* 22; über die Tätigkeit des ὑποστύφειν vgl. Blümner, *o. c.* I, S. 360, und Forbes, welcher *l. c.* den Inhalt der Stelle angibt.

[63] Über das Anmachen des Rohstoffes mit wohlriechendem Wein vgl. auch *Odor.* 25; vgl. Forbes, wie oben.

[64] Das ist eine gewisse Pflanze, die in der *Historia plantarum* nicht erwähnt wird.

[65] *Odor.* 26: προστυφέντος γὰρ ἐλαίου καὶ τὰ μῆλα ἐμβάλλουσιν εἰς ψυχρόν, εἶτ' ἐξαιροῦσι πάλιν πρὸ τοῦ μελαίνεσθαι κατὰ πᾶσας τὰς ἐμβολάς· μελαινομένων γὰρ σῆψις καὶ διὰ τὸ ἀνυγραίνεσθαι.

[66] *Odor.* 29: τὴν σμύρναν ὅταν κόψωσι καὶ διατήξωσι ἐν ἐλαίῳ βαλανίνῳ πυρὶ μαλακῷ ὕδωρ ἐπιχεῖν θερμόν· συνιζάνειν δ' εἰς βύθον τὴν σμύρναν καὶ τοὔλαιον καθόπερ ἰλύν· ὅταν δὲ τοῦτο συμβῇ, τὸ μὲν ὕδωρ ἀπηθεῖν τὴν δ' ὑπόστασιν ἀποθλιβεῖν ὀργάνοις. Die Inhaltsangabe dieser Stelle bei Forbes, wie oben.

Eine besondere Gruppe der Schönheitsmittel bilden die Puder (διαπάσματα) und Salben (μύρα). Auch hier haben wir einige Anweisungen des Theophrastos zu verzeichnen. Ähnlich wie bei den synthetischen Parfümen (vgl. § 67, S. 272) braucht man dabei keine bestimmten Bestandteile zu mischen; aber je mehr und je verschiedenartigere Ingredienzien hinzugegeben werden, desto angenehmer fällt der Geruch aus[67]. Je mehr Ingredienzien die Puder enthalten, desto besser sind sie. Die Erzeugung des wohlriechenden, aus Harz hergerichteten Öls, genannt *megaleion*[68], erfordert sehr viel Arbeit, denn man mischt viele und dabei noch sehr teure Ingredienzien zu. Überdies kocht man das Olivenöl zehn Tage und zehn Nächte hindurch, danach fügt man Harz und andere Ingredienzien hinzu, da die ausgekochte Salbe aufnahmefähiger ist[69].

Öfters betont auch Theophrastos, dass fachmännische Kenntnis dabei unerlässlich sei[70]. Die ganze Produktion erfordert eine Sachkunde, wenn die Mittel der Schönheitspflege gut sein sollen. Anzuführen ist folgende, bei der Besprechung von synthetischen Mitteln ausgedrückte Bemerkung: δεῖ δ' εἰδέναι ποῖαι ποίοις εὔμικτοι καὶ ποῖαι ποίοις συνέργουσιν εἰς τὸ ποιεῖν μίαν (*Odor.* 8). Dasselbe wird zweifach unterstrichen, wenn von der für die Ernte der Rohstoffe geeigneten Zeit die Rede ist (*Odor.* 38). Er schliesst seine Anmerkungen mit der Äusserung: τῷ εἰδότι μᾶλλον τό ἐπιτυγχάνειν (ebd.).

Ebenso bemerkt er, die verschiedenen Weisen des Parfümierens der Weine anführend (*Odor.* 52): πολλὰς δὲ καὶ ἄλλας οἱ ἔμπειροι λέγουσι καὶ ἴσασι μίξεις. Gewiss stecken hinter solchen Ausdrücken wie z. B. μίγνυνται (9), μιγνύουσι (67), ἐμβάλλουσι (26), χρῶνται (15), φασί (16) usw. die uns unbekannten Fachleute. Die ganze Abhandlung *De odoribus* ist mit Fachausdrücken und mit ihnen verwandten, die Produktion der kosmetischen Mittel betreffenden Bezeichnungen vollgepfropft.

Das Interesse des Eresiers für die technische Fachkenntnis im Bereich der Kosmetik dürfte wohl ein kleines Wörterbuch der technischen Ausdrücke veranschaulichen, welches hier beigefügt wird. Ich habe es nur auf Grund der in der vorliegenden Arbeit angeführten Texte zusammengestellt. Den ganzen Wortschatz habe ich nach gewissen Begriffsgruppen eingeteilt. Nur die schwierigeren Ausdrücke werden übersetzt angegeben.

---

[67] *Odor.* 57: Τὰ δὲ περὶ τῶν ξηρῶν μίξιν, ἐξ ὧν τὰ διαπάσματα καὶ αἱ συνθέσεις, οὐκ ἔτι ζητεῖ μίξιν τῶν δέ τινων ὡρισμένων, ἀλλ' ὅσῳ ἄν τις πλείω καὶ ποικιλωτέρα μίξῃ, τοσούτῳ καὶ ἡ ὀσμὴ λαμπροτέρα καὶ ἡδίων.

[68] Nach Plin. *N. h.* XIII 2, 13 so genannt nach dem Erfinder, einem gewissen Megallos.

[69] *Odor.* 30: πλείστην δὲ πραγματείαν περὶ τὸ μεγαλεῖον καὶ τὸ Αἰγύπτιον εἶναι, πλείστων γὰρ μίξιν καὶ πολυτελεστάτων. Τῷ δὲ μεγαλείῳ καὶ τὸ ἐλαῖον ἕψεσθαι δέχ' ἡμέρας καὶ δέκα νύκτας, εἶτα οὕτως τὴν ῥητίνην ἐμβάλλεσθαι καὶ τἄλλα· δεκτικώτερον γὰρ ἀφέψεσθαι.

[70] Das hat auch Aristoteles sehr oft getan; s. oben S. 258.

I. Bezeichnung der Produkte

διάπασμα 58, 67 Puder
μύρον 16 wohlriechendes Öl, im allgemeinen das Parfüm
χρίσμα 15

II. Bezeichnung der Produktionsprozesse

γένεσις[71] 38
ἐργασία 26, 29
κατασκευή 14
μίξις 52
παρασκευή 7
ποίησις 35, vgl. 50: ποιῶ

III. Gefässe, Masse und Gewichte, Geräte

ἀγγεῖον, 22, 41
ἀμφορεύς 23
δραχμή 17
κοτύλη 17
μέδιμνος 23
μνᾶ 15
ὄργανον 29

IV. Konkrete technologische Tätigkeiten

ἀναφυράω 25 umrühren
ἀποθλίβω 26, 29 auspressen
ἀφαιρέω 18
ἀφέψω 30 abkochen
βρέχω 44, 58
διαθερμαίνω 43
διαίρεσις 12 das Bröckeln
διαιρέω 13
διατήκω 29 zerschmelzen
ἐκθερμαίνω 13
ἐκθλίβω 24 auspressen
ἐμβάλλω 9, 16, 17, 25, 26, 58
ἐμβολή 26
ἐμποιεῖν 17 einführen
ἐξαιρέω 18, 24 entfernen
ἐπιβάλλω 18
ἐπιστύψω 17 verdichten
ἐπιχέω (... πρός) 8, 9, 29
ἕψις 22 das Kochen
θλίψις 10 das Kneten
ἕψω 30
καίω 30
καῦσις 22
καταβρέχω 58 eintauchen
κατάμιξις 67
κεράννυμι 8
κινῶ 44 mischen
κόπτω 13, 23, 29 zerreiben
κρᾶσις 37
[ἀνα]μίγνυμι 8, 9, 44, 57, 58
μίξις 30, 37, 57
πίεσις 65 das Kneten
προστύφω 24, 26 vorher eindicken
προσφέρω 12, 13 hinzugeben
προφυράω 23 zuerst umrühren
πυρόω 10, 20, 22, 23, 24 auf dem Feuer kochen
πύρωσις 12, 13, 44
ῥοδίζω 47 mit Rosenöl tränken
σύνθεσις 8, 14, 38, 47, 57 die Tätigkeit der Herstellung synthetischer Parfüme
συντίθημι 8, 30, 58
τίθημι 14, (...εἰς) hineingiessen
τομή 10 das Schneiden
τρίβω 13, 43 zerreiben
τρῖψις 12, 65, 43, 44
ὑποστύφειν 17, 22 ein wenig eindicken
ὑπόστυψις 22
φυράω 23, 24 mischen

V. Zustand des Rohstoffes während der Produktion

ἀθροίζομαι 47 sich konzentrieren
ἀναθυμίασις 13, 44 das Verdampfen
ἀναδέχομαι 18, 26
ἀναπίνω 23, resorbieren
ἀντιστατέω 18 nicht aufnehmen
ἀνυγραίνομαι 26 feucht werden
ἀνωμαλία 37 der Unterschied in den Eigenschaften der Aromaten

[71] Vgl. Aristoteles *Analyt. poster.* II 19, 100 a 8: ἐπιστήμη περὶ τὸ ὄν, τέχνη περὶ τὴν γένεσιν.

ἀπουσία 22, 23 der Abgang
ἀπύρωτος 10, 22, 24 nicht auf dem Feuer gekocht
ἕλκω 18, 24 aufnehmen
ἐπικρατέω 17, das Übergewicht haben
θερμότης 24
καταλαμβάνω 18 das Übergewicht haben
κρατέω 17 das Übergewicht haben
λιπαρότης 20
μελαίνομαι 26 schwarz werden
συνιζάνω 29 sich ansetzen
ὑπόστασις 29 der Absatz
χρονίζομαι 10 aufbewahrt werden
ὠμοτρίβης 15, 16 roh zerrieben

VI. Die Beschaffenheit und die Eigenschaften der Rohstoffe sowie der Produkte in Eigenschaftswörtern ausgedrückt

ἀκρατής 24 rein
ἀλιπής 15 nicht fett
ἄμικτος 7, 65
ἁπλοῦς 27 einfach
ἀσθενής 11, 17, 37, 38, 39
ἀσύνθετος 27
ἀώδης 18
δεκτικός 18, 30 aufnahmefähig
εὔμικτος 8
εὔοσμος 12, 16, 43, 58
εὐώδης 23, 25, 44, 58
ἰσχυρός 10
κακώδης 66
λαμπρός 57 grossartig
λεπτός 15 schwach
λιπαρός 15
μαλακός 24, 29
μικτός 27, 65
νέος 15
ξηρός 8, 23, 24 trocken, unergiebig
οἰκεῖος 15 geeignet, entsprechend
παλαιός 23
παχύς 15 dicht
πικρός 15
πολύοδμος 44
πολύχοος 37 stark
πρόσφορος 25 passend
στακτός 27, 29 flüssig
σύνθετος 27
σφοδρός 38 kräftig
ὑγρός 8
ψυχρός 22 kalt

VII. Eigenschaften sowie positive und negative Zustände des Rohstoffes

ἀλοιοῦμαι 43 seinen Charakter verlieren
ἄρωμα 17, 37
διαπνέομαι 43 verwittern
δύναμις 37, 38
δυσωδία 26
ἐξίσταμαι 43 die Eigenschaften einbüssen
εὐοσμία 58
θησαυρισμός 14 das Erhalten des Wohlgeruches
λυμαίνομαι 10 verderben
ὄζω 11
ὀσμή 14, 17, 18, 45, 57, 58, 66
ὀσμή κυρία 22, 23 der vorherrschende Geruch
σῆψις 26 das Ranzigwerden
φθορά 40 das Verderben

Daraus ist zu entnehmen, dass der Wortschatz des Wörterbüchleins sich eher aus den der Umgangssprache gebildeter Leute entnommenen Ausdrücken zusammensetzt. Den Gebrauch irgendwelcher sondersprachlicher Ausdrücke, deren sich Leute bedienen, die eine bestimmte körperliche Arbeit verrichten, liessen die besonders unerschütterlichen Grundsätze des antiken Stils einer immerhin wissenschaftlichen Abhandlung nicht zu.

III

Die Fabriken der kosmetischen Mittel, deren Produktion eher auf die Stadtbewohner berechnet war, lenkte eben in diesen Städten eine grössere Aufmerksamkeit auf sich. Aber sogar die im Terrain entfernten Arbeitsstätten wie Erz- und

Edelsteingruben[72], haben bei Theophrastos das Interesse geweckt. Seine weitgreifende Erkundigung und sein technologisches Interesse umfassten sogar die an entfernten Orten gelegenen Arbeitsstätten, die der grosse Philosoph nie auf eigene Augen gesehen hat. Aber die mit dieser Arbeit zusammenhängenden Werkstätten der Goldschmiede und Graveure sind vielmehr in den Städten zu suchen.

Theophrastos erwähnt des öfteren die Ausbeutung der Felsen und der Edelsteine. Aus berühmten Steinbrüchen gewinnt man Alabaster, ähnlich wie Marmor in grossen Blöcken (*Lapid.* 6: μέγας οὐ τέμνεται) aber z. B. eine Abart von gypsum (65) μέγας οὐ τέμνεται, ἀλλὰ χαλικώδης[73]. Edlere Steine wie z. B. λυγγούριον[74] werden meist von erfahrenen Bergleuten gegraben εὑρίσκουσι δ' ἀνορύττοντες οἱ ἔμπειροι (28). Es wird auch Bernstein hervorgeholt (29). Es ist eben die übliche Ausbeutungsweise (16: ὀρυττόμενοι, 64: μικρὸν γὰρ ἀφαιροῦσι τῆς γῆς ὀρύττοντες — es handelt sich um Gips)[75]. Die zu Petschaften gebrauchten Steine findet man erst nach Durchgraben der Felsen (30: διακοπτομένων τινῶν πετρῶν vgl. § 8). Die Ader einer wertvollen seltenen Erde auf Samos erstreckt sich einen längeren Fleckenraum hindurch (63: ἐπὶ πολὺ διατείνει). Von beiden Seiten ist sie von Steinen umgeben, aus deren Mitte man die Erde herausheben muss (ἐφ' ἑκάτερα δ' αὐτὴν λίθοι περιέχουσιν, ἐξ ὧν ἐξαίρεται). Die Smaragde findet man sogar in den Kupferbergwerken (25).

Erst beim Abrichten (ἐργασία) der Steine treten beträchtliche Unterschiede auf (*Lapid.* 41). Man darf z. B. gewisse Steine nicht mit eisernen Werkzeugen bearbeiten, sondern nur mit Hilfe anderer Steine. Die einen werden gepfeilt, die anderen gemeisselt oder geschliffen[76]. Bei vielen dagegen kann man jegliche Abrichtungsart anwenden; man kann z. B. einen von der Insel Samos stammenden Stein[77] schleifen und behauen, weil er weich ist. Aber wenn man ihn über dem Feuer erwärmt und dann in Olivenöl taucht, wird er schwarz und hart (*Lapid.* 5; 41—42)[78]. Es ist aber sonderbar, weshalb der Schleifstein das Eisen abreibt, das Eisen aber

---

[72] Die Technologie der Steine bespricht Blümner, *o. c.* III (1884), die Technologie der Erze derselbe, *o. c.* IV (1886). Vgl. auch den Artikel von K. Fiehn, *Steinbruch*, RE III A (1929), Sp. 2241 ff., wo aber nur wenige Texte des Theophrastos berücksichtigt wurden.

[73] Vgl. Blümner, *o. c.* III, S. 101 Anm. 3.

[74] Die Feststellung der Identität dieses Steins ist ziemlich schwer; vgl. E. R. Caley — J. F. C. Richards, Theophrastus *On stones*, Introducton, Text, Translation and Commentary, Columbus 1956, S. 109 f. zu § 28.

[75] Vgl. Blümner, *o. c.* III, S. 101 Anm. 2. Die technische Ausdrücke für das Ausgraben sind: ὀρύττω (52), ἀναφέρω (32) oder μεταλλεύω (39, 52), daher τὰ μεταλλευτά (61). Nur in Kolchis schiesst man den natürlichen Zinnober vom hohen Felsen mit einem Bogen herab (58).

[76] *Lapid.* 5: γλυπτοὶ γὰρ ἔνιοι καὶ τορνευτοὶ καὶ πριστοί. Vgl. Blümner, *o. c.* III, S. 77 Anm. 2.

[77] Caley, *o. c.* S. 145, nimmt an, dass dieser Stein der Steatit ist.

[78] *Lapid.* 42: ... καὶ τορνεύεται καὶ γλύφεται διὰ τὸ μαλακόν· ὅταν δὲ πυρωθῇ καὶ ἀποβαφῇ τῷ ἐλαίῳ, μέλας τε σφόδρα γίγνεται καὶ σκληρός. Diese Stelle bespricht auch Blümner, *o. c.* III, S. 66 Anm. 4.

ihn zerspalten und bearbeiten kann, während er den für Petschaften gebrauchten Stein (44) nicht zu zerspalten vermag.

Die am häufigsten erwähnten, mit dem Abrichten der Steine zusammenhängenden Tätigkeiten sind: das Schmelzen, τήκω (ebd. 4, 9, 10, 49), das Anwärmen, πύρωσις, und das Ausglühen, καῦσις (4, 8, 9, 14, 15, 16, 64). Bei den härtesten Steinen gibt man noch Kuhdünger hinzu, damit sie schneller ausbrennen (69)[79].

Das Verhalten der einzelnen Steine während des Ausglühens (*Lapid.* 12) ist verschiedenartig: einige brennen zu Kohle aus, während z. B. ein gewisser Stein[80] im thrakischen Bergwerk Binai brennt, und zwar so lange, bis man die auf ihn gelegte glühende Holzkohle anbläst; danach erstarrt er und brennt von neuem. Deshalb kann man ihn lange Zeit hindurch gebrauchen. Ein Stein wiederum, der sogenannte Spinos[81], glüht, wenn er gespalten, auf einen kleinen Haufen gelegt und an die Sonne gestellt wird, und zwar besonders intensiv nach gründlichem Anfeuchten oder Besprengen mit Wasser. Der liparische Stein degegen (Obsidian, *Lapid.* 14) wird durch Ausglühen porös und dem Bimsstein ähnlich. Gleichzeitig ändert er die Farbe und die Härte; er ist schwarz, glatt und hart, wenn man ihn ausglüht[82].

In Anwendung kommt auch bei der Abrichtung der Steine: das Durchschneiden (es sind die τμητικοὶ λίθοι, 22), das Zusammenfügen (26: κόλλησις), das Mischen (μέμικται, beim Zusammenschmelzen von Gold mit Kupfer: 46, 49), endlich das Kochen (49: ἕψις). Beim Behauen der Steine hat man ein gewisses konkretes Ziel im Auge (z. B. 27: ἐργασία πρὸς τὸ λαμπρόν den Stein glänzend zu machen), es erfordert manchmal viel Mühe (28: κατεργασία πλείων). Am häufigsten ist bei Theophrastos die Rede von dem Herausschneiden (γλύφειν) der Siegel (8, 18, 23, 28, 30, 32, 44). Er erwähnt auch die Fabrikation (ποιεῖν) von Spiegeln (33) und Ketten (36).

Neben diesen kurzen Andeutungen, welche sich auf verschiedene technologische Tätigkeiten beziehen, vermisst man auch beim Eresier nicht die etwas genaueren technologischen Beschreibungen, die wir nacheinander schärfer ins Auge fassen werden.

Nachgeahmte und bunte Edelsteine, die sogenannten Simili (48: τάς τε ποικίλας καὶ τὰς ἄλλας συντιθεμένας) werden durch Erwärmen über dem Feuer und durch Erweichen hergestellt. Sie nehmen dann alle möglichen Farben an[83], die

---

[79] Es gibt aber Steine, die kein Feuer vertragen (πυρόμαχοι sc. λίθοι). Sie bersten und fallen auseinander (9, 10; vgl. 19). Caley, *o. c.* S. 77, behauptet, dass dieser § 9 die älteste historische Angabe über das Schmelzen von Erz enthält.

[80] Nach Caley, *o. c.* S. 80 f., wahrscheinlich eine Art von Erdpech oder Lignit.

[81] Irgendein Asphalterdpech. Eine genaue Feststellung der Identität ist fast unmöglich, da man im Altertum die verschiedenen Arten des natürlichen Erdpechs verwechselte; vgl. Caley, *o. c.* S. 81 f.

[82] Vgl. Blümner, *o. c.* III, S. 273 Anm. 6.

[83] Der Text ist hier unwiderruflich unheilbar verdorben.

Rohstoffe dazu stammen aus Kleinasien[84]. Es gibt auch künstliches (τεχνική) Minium und eine künstliche Abart von Lapislazuli (55: κύανος σκευαστός).

Das Glas wiederum wird aus spezieller Tonerde (49: ὑελῖτις, Strabo XVI 2, 25 nennt sie γῆ ὑαλῖτις) hergestellt, welche infolge Kondensation, wahrscheinlich durch Anwärmen, erfolgt.

Von den drei Ockergattungen[85] wird die Gattung, welche sich mit anderen nicht vermischen lässt, als reiner Ocker bezeichnet. Er ist rötlichweiss gefärbt und entsteht aus dem gebrannten gelben Ocker. Auf den Gedanken, derartigen Ocker herzustellen, soll der auch bei Plinius (*H. n.* XXXV, 128, 130) erwähnte Künstler Kydias gekommen sein, als er beim Brande eines Gasthauses bemerkt hat, dass gebrannter Ocker die rote Farbe angenommen hat[86]. Diesen roten Ocker stellt man folgendermassen her: in den Ofen stellt man neue mit Lehm beklebte Gefässe hinein; wenn sie glühend rot werden, brennen sie den Ocker an und je mehr sie ihn erhitzen, wird er schwarz und der Holzkohle ähnlich[87].

Wir gehen jetzt zu der Herstellung von Bleiweiss über. Man legt eine Bleiplatte von der Grösse eines Ziegels in ein mit Essig gefülltes Tongefäss hinein. Wenn das Blei aufquillt — das erfolgt meist innerhalb von 10 Tagen — öffnet man das Gefäss und schabt von der Bleiplatte den sie bedeckenden Schimmel ab. Darauf wird der Prozess mit der Bleiplatte so lange wiederholt, bis das Blei ganz aufgebraucht ist. Den abgeschabten Bleischimmel zerreibt man dann und seiht ihn durch. Der letzte Bodensatz ist dann das Bleiweiss[88].

Auf ähnliche Weise entsteht auch der Grünspan: das reine Kupfer (χαλκός) taucht man in Weintreber und schabt die sich auf der Oberfläche des Kupfers anlagernde Masse ab. Das ist eben der Grünspan[89].

---

[84] Leider ist es nicht gelungen, sie zu identifizieren; s. Caley, *o. c.* S. 206 f.

[85] Mit Recht bemerkt hier Caley, *o. c.* S. 162, dass die oben erwähnte Nachricht gewiss aus zweiter Hand stammt, da wir über keine archäologischen Spuren verfügen, welche beweisen würden, dass man dieselben in Griechenland hergestellt hat.

[86] Dieser ziemlich verdächtigen Legende, der die späteren Schriftsteller nicht viel Neues hinzufügen konnten, liegt gewiss eine längere Praxis der früheren Zeit zugrunde (Caley, *o. c.* S. 181 f.).

[87] *Lapid.* 54: τιθέασι δ' εἰς τὰς καμίνους χύτρας καινὰς περιπλάσαντες πηλῷ· ὀπτῶσι γὰρ διάπυροι γενόμεναι· ὅσῳ δ' ἂν μᾶλλον πυρωθῶσι, τοσούτῳ μᾶλλον μελαντέραν καὶ ἀνθρακωδεστέραν ποιοῦσι. Beim Erklären dieser Stelle nimmt Caley (*o. c.* S. 182) an, dass neue Gefässe gebraucht werden, da sie meistens während der Produktion bersten. Es ist aber unklar, weshalb die Gefässe keine Öffnung für den Ausgang des sich gewiss bildenden Dampfes aufweisen. Das Bekleben der Gefässe mit Lehm muss die Wirkung des Feuers noch vergrössern.

[88] *Lapid.* 56: τέχνῃ γίγνεται καὶ ἔτι τὸ ψυμύθιον. Τίθεται γὰρ μόλυβδος ὑπὲρ ὄξους ἐν πίθοις ἡλίκον πλίνθος. Ὅταν δὲ λάβῃ πάχος, λαμβάνει δὲ μάλιστα ἐν δέκα ἡμέραις, τότ' ἀνοιγνοῦσιν, εἶτ' ἀποξύουσι ὥσπερ εὐρῶτά τινα ἀπ' αὐτοῦ, καὶ πάλιν, ἕως ἂν καταναλώσωσι, τὸ δ' ἀποξυόμενον ἐν τριπτῆρι τρίβουσι καὶ ἀφηθοῦσιν ἀεί, τὸ δ' ἔσχατον ὑφιστάμενόν ἐστι τὸ ψιμύθιον.

[89] *Lapid.* 57: χαλκὸς γὰρ ἐρυθρὸς ὑπὲρ τρυγὸς τίθεται καὶ ἀποξύεται τὸ ἐπιγινόμενον αὐτῷ· ἐπιφαίνεται γὰρ ὁ ἰός. Caley, *o. c.* S. 192, bemerkt hierbei, dass das von Theophrastos erwähnte Verfahren grundsätzlich bis zum heutigen Tage angewandt wird.

Der in Griechenland seltene, aber doch bekannte und von den Griechen vermutlich lange vor Aristoteles angewandte und nur durch ihn[90] erwähnte Zinnober hat Theophrastos den Gedanken nahe gebracht, eine längere, in der griechischen Literatur höchstwahrscheinlich älteste technologische Beschreibung davon zu geben. Die zur künstlichen Erzeugung (κατ' ἐργασίαν) von Zinnober notwendigen Rohstoffe treten nur an einer Stelle vor, etwas oberhalb won Ephesos. Man findet dort einen schimmerden und wie Scharlachbeere roten Sand. Man sammelt ihn in Tongefässen an und dann — zu Pulver zerrieben — wird in Kupfergefässen geschlämmt (der entsprechende Text ist verdorben). Der Bodensatz wird wieder gesammelt, geschlämmt und zerrieben, was eine genaue Kenntnis der technologischen Kunst erfordert (ἐν ᾧπερ ἐστι τὸ τῆς τέχνης). Die ausgeschwemmten Überreste werden abgeschöpft und die einzelnen Rohstoffstücke aneinandergerieben. Der Bodensatz ist eben Zinnober, den Rest bilden die ausgeschwemmten Teile[91]. Theophrastos fügt hier hinzu, dass dieses Verfahren ein gewisser Athener, Kallias, aus dem Silberbergwerk[92] erfunden und vorgeführt hat. Das Schimmern des Zinnobers hat ihn auf den Gedanken gebracht, dass er Goldsand enthalte. Deshalb hat er lange Versuche angestellt und bemühte sich den Goldsand zu sammeln. Am Ende hat er sich überzeugt, dass Zinnober keinen Goldsand enthalte (*Lapid.* 59).

Theophrastos ist auch der erste Schriftsteller, der eine Erwähnung von der Erzeugung des den Griechen bereits im VI. Jh. v. u. Z. bekannten, aus Zinnober hergestellten Quecksilbers (χυτὸν ἄργυρον) macht und von seiner praktischen Anwendung schreibt, obgleich er davon nichts Näheres angibt[93]. Bei der Quecksilberfabrikation zerreibt man den Zinnober mit Essig in einem kupfernen Gefäss vermittels einer kupfernen Mörserkeule[94]. Obgleich dieses hier von Theophrastos erwähnte Verfahren gewisse Bedenken seitens der neuzeitlichen Fachleute erregte[95], ist dies die erste in der antiken Literatur uns bekannte Erwähnung der Isolationsmethode des Quecksilbers vom Zinnober.

Wir finden auch bei Theophrastos unklare, Caleys Meinung nach[96] nicht unmittelbare Angaben bezüglich der Technologie des Gipses (d. h. des natürlichen

---

[90] Und zwar in *Meteorol.* III 6, 378 a 26; vgl. Caley, *o. c.* S. 194.

[91] *Lapid.* 58; der Text ist hier nicht ganz klar. Caley (*o. c.* S. 198) ist jedenfalls der Meinung, dass diese älteste Erwähnung des Scheidungsverfahrens des reinen Zinnobers von seinen verschiedenen Beimischungen unser Interesse erweckt. Diese Stelle bespricht auch Forbes, *o. c.* III, S. 213 Anm. 22.

[92] Hier dachte Theophrastos gewiss an die Silberbergwerke in Laurion. Aber die archäologischen Funde (die Schlemmvorrichtungen!) weisen darauf hin, dass die Griechen sich mehr fortschrittlicher technologischer Methoden in Laurion bedienten, als man sie in anderen Gegenden Griechenlands kannte (s. Caley, *o. c.* S. 199).

[93] Caley, *o. c.* S. 203.

[94] *Lapid.* 60: ποιεῖται δὲ ὅταν τὸ κιννάβαρι τριφθῇ μετ' ὄξους ἐν ἀγγείῳ χαλκῷ.

[95] Vgl. Caley, *o. c.* S. 204 f.

[96] Caley, *o. c.* S. 215 f.

gypsum) und des Kalkes. Aber mit dem Namen γύψος umfasste Theophrastos den hart gewordenen Mörtel und nicht nur dessen wesentliche Komponente.

Gips (*Lapid.* 64) grub man mit grosser Leichtigkeit auf Zypern aus, indem man nur eine dünne Erdschicht auszuheben brauchte. Man holte ihn vielmehr in kleinen Stücken heraus (s. oben S. 277). Wenn man ihn befeuchtet, erwärmt er sich sonderbar und wird elastisch[97]. Deshalb wendet man ihn zum Bauen an (indem man Steine damit überwirft) und zum Aneinanderfügen von anderen Gegenständen. Gips wird also zersplittert und mit Wasser begossen. Dabei muss man ihn mit kleinen hölzernen Schaufeln umrühren, da man dies wegen der dabei erregten Hitze mit blossen Händen nicht tun kann[98]. Unmittelbar vor der Anwendung wird er angefeuchtet. Wenn man das im voraus macht, wird er hart und man kann ihn nicht zersplittern[99]. Seine Widerstandskraft ist erstaunlich: wenn die Steine nämlich abbrechen und bersten, lässt der Gips nicht nach. Manchmal bricht sogar nur ein Teil des Steins ab und fällt herunter, während der andere Teil oben bleibt und sich am verbindenden Klebstoff festhält. Sogar den abgeschlagenen Teil kann man mehrfach über dem Feuer anwärmen und ihn in Anwendung bringen. Nach dem Ausbrennen im Ofen kann man den Gips ebenso in Stücke schlagen wie Kalk[100].

---

[97] *Lapid.* 65: ἡ δὲ γλισχρότης καὶ θερμότης, ὅταν βρεχθῇ, θαυμαστή. Caley hat S. 214 bemerkt, dass es sich hier nicht um eine natürliche Mineralsubstanz handle, sondern vielmehr um ungelöschten Kalk.

[98] *Lapid.* 66: κόψαντες δὲ καὶ ὕδωρ ἐπιχέοντες ταράττουσι ξύλοις, τῇ χειρὶ γὰρ οὐ δύνανται διὰ τὴν θερμότητα. Vgl. Blümner, *o. c.* III, S. 102 Anm. 1. Es handelt sich wahrscheinlich um den Mörtel aus nicht gelöschtem Kalk. Nach R. A. Tomlison, *EMPLEKTON Masonry and „Greek Structura"*, The Journal of Hellenic Studies LXXXI 1961, S. 138 Anm. 15, unterschied man in den Zeiten des Theophrastos noch nicht zwischen *gypsum* und dem ungelöschten Kalk. Caley (S. 215) wundert sich darüber, dass Theophrastos von der Hinzugabe von Sand z. B. nicht spricht, ohne den kein Mörtel zu denken ist. Die Griechen haben zwar für den Mörtel Sand und Kalk im Verhältnis eins zu drei gebraucht.

[99] *Lapid.* 66: βρέχουσι δὲ παράχρημα πρὸς τὴν χρείαν· ἐὰν δὲ μικρὸν πρότερον ταχὺ πήγνυται καὶ οὐκ ἔστι διελεῖν. Θαυμαστὴ δὲ καὶ ἡ ἰσχύς· ὅτε γὰρ οἱ λίθοι ῥήγνυνται ἢ διαφθείρονται, ἡ γύψος οὐκ ἀνίησι, πολλάκις δὲ καὶ τὰ μὲν πέπτωκε καὶ ὑφῄρηται, τὰ δ' ἄνω κεκραμένα μένει συνεχόμενα τῇ κολλήσει. Δύναται δὲ καὶ ὑφαιρομένη πάλιν καὶ πάλιν ὀπτᾶσθαι καὶ γίνεσθαι χρησίμη. Es liegt hier ein Missverständnis vor, denn vorher (vgl. § 65 sowie die Anm.) hat der Philosoph die Eigenschaften des Gipses auf eine andere Weise beschrieben (vgl. Caley, S. 215). Von den verschiedenen Gipsarten vgl. jetzt: R. H. S. Robertson, *The Earths of Theophrastus*, Classical Review VIII 1958, S. 222–223.

[100] Die Technologie der Metalle (von der heute vgl. R. J. Forbes, *Metallurgy in Antiquity*, Leiden 1950) hat keine analogischen Bemerkungen des Theophrastos hervorgerufen. Er bemerkt höchstens (*Ign.* 37; vgl. Forbes, *Studies in...*, VI, S. 26), dass die Schmiedekunst einer sozusagen grösseren Kraftanwendung erfordert. Deshalb gebrauchen die Schmiede die härtesten Kohlen und manche stampfen sie, damit sie hart werden. Überdies wenden sie den Blasebalg an, um damit die Intensität der Wärme zu erhöhen.

IV

Am Ende sind noch verschiedene andere Technologien zu besprechen, die in geringerem Masse die Aufmerksamkeit des Philosophen auf sich gelenkt haben.

1. Auf den ersten Plan tritt die in der *Historia plantarum* angegebene und in den oben erwähnten, der antiken Technologie gewidmeten, modernen Werken nicht berücksichtigte Technologie der Herstellung von Arzneien, die aus Pflanzen bereitet werden.

Es werden dabei verschiedene technologische Tätigkeiten beschrieben. Meist lesen wir von dem Zerstossen bzw. Zerreiben im Mörser. Die gut zerriebene Rinde der Wurzel der *Withania somnifera*[101] verabreicht man nach dem Einweichen derselben im unvermischten Wein als Schlafmittel (IX 11, 5). Man zerreibt und verabreicht im süssen Obstwein *Euphorbia myrsinites* (11, 9), man verabreicht auch in Essig oder im unvermischten Wein zerriebene Wurzel der *Atractylis gummifera* (12, 1), die mit der Feige zerriebene Wurzel des *Asphodelus ramosus* (VII 13, 3) und das in Olivenöl zerriebene *Asplenium trichomanes* (VII 14, 1). Alle diese erwähnten Mittel sind nach Theophrastos wirksame Arzneien. Ebenfalls zerreibt man die Wurzel des *Gladiolus segetum* (VII 12, 3) als Brotwürze; die Wurzel der *Corydalis densiflora* (ebd.) zerreibt man und verabreicht als Abführmittel. Sogar das auf dem Wetzstein zerriebene Holz des *Diospyros ebenum* (IX 20, 4) ist ein wirksames Mittel gegen Wespenstiche. Das zerriebene Blatt des *Nuphar luteum* (13, 1) wird auf Wunden gelegt, die zerriebenen Samen des *Paliurus australis* wenden die Ärzte als wirksames Mittel gegen Husten an (III 18, 3). Aus der Pflanze *Aristolochia rotunda* macht man Umschläge, nachdem man sie vorher im Wasser aufgebrüht hat. Dieselbe Pflanze wird abgeschabt in Honig oder in Olivenöl verabreicht (IX 20, 3). Die schwarze Abart der *Atractylis gummifera* zerreibt man in Essig und streicht sie abgeschabt auf die mit Ausschlag bedeckte Haut (12, 2).

Gleichzeitig mit dem Zerreiben und dem Braten der Pflanzen (VI 3, 1, VII 12, 2—3) kam auch das Kochen zur Anwendung. Bei manchen Frauenkrankheiten kocht man die in Scheiben geschnittene Wurzel der *Atractylis gummifera*. Darauf sind die Scheiben auf *Holoschoenus vulgaris* zu reiben (IX 12, 1). Auch die Beere der *Daphne gnidium* wird umklebt mit Brot oder Fett (20, 2) und als Heilmittel verabreicht. Bündel der *Ballota acetabulosa* sind in die Stiele des Rohrs oder der *Ferula communis* hineinzustecken und so aufzubewahren (16, 2).

Theophrastos ist mit der Wirkungskraft der verschiedenen Gifte vertraut, denen er in der *Historia plantarum* (IX 16, 5—6, 8—9; 17, 3) etwas, jedoch verhältnismässig wenig Aufmerksamkeit widmet. Er äussert sich über ihre Zurichtung, die offenbar dem speziellen Wissen der Fachleute angehörte. So spricht er über die Zubereitung des Gifts aus *Aconitum Anthora*: συντίθεσθαι δὲ τρόπον τινά πρὸς

[101] Die Pflanzennamen — so wie vorher die Namen der Bäume — gebe ich nach ihrer Identifizierung im Zusammenhang mit meiner polnischen Übersetzung der *Historia plantarum* an (s. J. Schnayder, *Soziologisches in den Werken des Theophrastos*, Eos LII 1962, S. 18, 14).

τὸ ἐργάζεσθαι καὶ οὐ παντὸς εἶναι (IX 16, 5); er erwähnt auch die Dosis eines gewissen synthetischen Gifts, welches durch Thrasyas von Mantinea (8) angewandt wurde, und einige Zurichtungsweisen des Gifts aus *Conium maculatum* durch die Bewohner von Keos: ehemals hat man die Pflanze zerrieben, jetzt aber tut man es nicht, sondern reinigt sie nach dem Abschaben; dann zerreibt man die Pflanze im Mörser und, nachdem man sie durch ein dichtes Sieb durchgelassen hat, trinkt man alles in Wasser vermengt[102].

Die Pflanzen enthalten auch Heilsäfte. Die Art und Weise ihres Abziehens hat das Interesse des Theophrastos erweckt. Davon zeugen einige Abschnitte der *Historia plantarum* IX. Der Saft wird auf natürliche Weise in den Pflanzen erzeugt und durch Ausschneiden der Pflanzen gewonnen (1, 5: ἀπ' ἐντομῆς)[103]. Von grosser Wichtigkeit ist die Jahreszeit, in der das Ausschneiden erfolgt. In den Bäumen sammelt sich weniger Saft an; das Ausschneiden derselben erfordert denn auch peinliche Genauigkeit. Der Pflanzensaft ist dünner in den Stengeln als in den Wurzeln, deshalb streut man Weizenmehl hinein, damit er dick wird (7)[104]. In den meisten Fällen rinnt der Saft erst nach dem Ausschneiden aus (8, 2). Manchmal aber, und zwar aus den saftigen Pflanzen, zapft man den Saft mit einem Stück Wolle ab[105]. Manchmal zerstösst man die Pflanze oder man zerreibt sie, begiesst sie darauf mit Wasser und seiht die flüssige Substanz ab (3).

Der Saft mancher Pflanzen, wie *Ferula tingitana*, ist sogar nahrhaft. In VI 3, 2 finden wir eine ziemlich genau angegebene Technologie des Saftschöpfens. Man entnimmt den Saft aus den Stengeln und den Wurzeln. Die Wurzeln werden zuerst geschält. Sie werden ebenso angeschnitten wie in dem Erzbergwerk: man schneidet nur so viel ab, wie man es als entsprechend erachtet und indem man den Einschnitten nach abmisst, schneidet man den laufenden Vorrat aus. Man darf nämlich weder von der Seite her ausschneiden, noch öfters als man es in Aussicht genommen hat: der Saft verdirbt nämlich und wird mit der Zeit schwarz, wenn man ihn längere Zeit hindurch nicht gebraucht. Wenn er aus Libyen nach dem Piräus befördert wird, giesst man ihn in Gefässe, gibt Weizenmehl hinzu und schüttelt längere Zeit. Auf diese Weise färbt sich der Saft und so präpariert erhält er sich in gutem Stande ohne Beschlag[106].

---

[102] IX 17, 9: πρότερον οὐχ οὕτω, ἀλλὰ τρίβοντες ἐχρῶντο... νῦν δ' οὐδ' ἂν εἷς τρίψειεν, ἀλλὰ περιπτίσαντες καὶ ἀφελόντες τὸ κέλυφος... μετὰ ταῦτα κόπτουσιν ἐν τῷ ὄλμῳ καὶ διαττήσαντες λεπτὰ ἐπιπάττοντες ἐφ' ὕδωρ πίνουσιν.

[103] Darüber s. auch *C. pl.* VI 11, 15.

[104] Vgl. VI 3, 2; *C. pl.* VI 11, 16.

[105] Diese Schöpfweise erwähnt Dioscorides II 136 und Plin. *N. h.* XX 50.

[106] VI 3, 2: ἡ δὲ ῥίζα τὸν φλοιὸν ἔχει μέλανα, καὶ τοῦτον περιαιροῦσιν. Ἔστι δὲ ὥσπερ μέταλλα τῶν ῥιζοτομιῶν αὐτοῖς, ἐξ ὧν ὁπόσον ἂν δοκῇ συμφέρειν ταμιευόμενοι πρὸς τὰς τομὰς καὶ τὸ προϋπάρχον τέμνουσιν· οὐκ ἔξεστι γὰρ οὔτε παρατέμνειν οὔτε πλεῖον τῶν τεταγμένων· καὶ γὰρ διαφθείρεται καὶ σήπεται τὸ ἀργὸν ἐὰν χρονίζῃ. Κατεργάζονται δὲ ἄγοντες εἰς τὸν Πειραιᾶ τόνδε τὸν τρόπον· ὅταν βάλωσι εἰς ἀγγεῖα καὶ ἄλευρα μίξωσι, σείουσι χρόνον συχνόν, ὅθεν καὶ τὸ χρῶμα λαμβάνει καὶ ἐργαθὲν ἄσηπτον ἤδη διαμένει.

2. Theophrastos unterscheidet Schoten- und Hülsenfrüchte, die leicht oder schwer zu kochen sind, τεράμονα und ἀτεράμονα (VIII 8, 6—7, *C. pl.* IV 12, 1—12). Er kennt auch Gemüse, das schwer zu dünsten ist (*C. pl.* IV 12, 13). Er bringt auch interessante Betrachtungen über die Zubereitung von Nahrungsmitteln, z. B. über das Dämpfen von Speisen. In der Abhandlung *De igne* 43 spricht er von dem Durchdämpfen (ἀτμῷ διαθερμαινόμενα) gewisser Gegenstände, wie der Netze und des Leins. Dabei fügt er hinzu, dass man auch einige Speisen auf diese Weise kocht, wenn man aus ihnen die Feuchtigkeit entfernen will. Dershalb wird hier ganz richtig das Wort „dämpfen" gebraucht (οὐ κακῶς κεῖται τοὔνομα πνίγειν), man schliesst nämlich die Speisen in den Töpfen völlig durch Deckel ab und lässt das Entgehen des Dampfes nicht zu.

Wir finden auch lose, der Kochkunst entnommene Beobachtungen: eine Suppe, der doppelt soviel als nötig Salz zugetan wurde, ist ungeniessbar (*Ch.* XIV 11). Dickflüssige Speisen, wie Milch und schleimige Getränke, werden eher warm als z. B. Wasser. Wenn man also auf einen mit Wasser gefüllten Topf einen Deckel legt, so erwärmt sich das Wasser schneller, als in einem unbedeckten Gefäss, da der Deckel gleichsam die Wärme abschliesst und die Verdunstung des Wassers nach aussen hin verhindert. So behalten die dickflüssigen, unter einem Deckel gekochten Speisen die Wärme (*Ign.* 49). Das in *Althaea officinalis* gekochte Fleisch schrumpft zusammen (IX 18, 2). Der Zusatz der Wurzel von *Gladiolus segetum* zum Mehl bewirkt, dass ein süsses und gesundes Brot daraus gebacken wird (VII 12, 3).

Wir lesen auch von einigen Verfahren beim Konservieren der Lebensmittel: das Fleisch wird eingesalzt aufbewahrt (*Ch.* IX 2) ähnlich wie die Stengel der *Cynara cardunculus* (VI 4, 10), aber ihre Abart, πτέρνιξ genannt, kann nicht aufbewahrt werden (11).

3. Endlich noch einige kleine, auf das Färben sich beziehende Bemerkungen, die vom Sohn eines Walkers ausgesprochen, durchaus nicht seltsam erscheinen.

Zum Färben von weissem Leder (III 18, 5) gebrauchen die Färben Blätter der *Rhus coriaria*. Mit der Wasseralge der *Roccella tinctoria* werden Bänder, Wolle und Gewänder gefärbt. Solange die Farbe frisch ist, ist der Farbton viel schöner als der des Purpurs (IV 6, 5). Mit den Blättern der *Saponaria officinalis* bleicht man Leinwand (IX 12, 5).

Sogar die Parfüme werden bei ihrer Herstellung gefärbt (*Odor.* 31: τὰ κεχρωματισμένα). Farblos sind alle billigen Parfüme. Als Farbstoff für rote Parfüme z. B. dient *Anchusa tinctoria*, zum Färben von Majoranparfümen wird ein gewisser Farbstoff, χρῶμα genannt, den man selbst aus Syrien (ebd.) einführt, verwendet; die Wurzel der *Anchusa* färbt gleichfalls das Rosen- und Schwertlilienöl[107]. Endlich hat der Sohn des Walkers bemerkt, dass zum Reinigen der Mäntel eine spezielle Tonerde, γύψον genannt, angewandt wird (*Lapid.* 64). Der Walkmüller darf damit nicht sparsam umgehen, da sonst die Mäntel leicht schmutzig werden (*Ch.* X 14).

[107] Diese Stelle erwähnt auch Forbes, *o. c.* III, S. 28 f.

V

Aus dem hier angeführten Material geht hervor, dass Theophrastos ein ziemlich reges Interesse der Technologie entgegengebracht hat, und zwar vor allem der Technologie des Holzes und der Parfüme. Das ganze diesbezügliche, uns überlieferte Material übertrifft durch seine Fülle alles, was uns die Antike sowohl von den Vorgängern als auch von den Nachfolgern des grossen Philosophen zurückgelassen hat.

Die Beschreibung der technologischen Prozesse ist gewiss nicht ein Ergebnis seiner Bücherstudien, sondern stützt sich in erster Linie auf seinen eigenen Beobachtungen (er hatte ja einen experimentellen Garten), sowie auf seinen persönlich eingeholten Erkundigungen. Ein Walkmüllerssohn, welcher in der Atmosphäre der Werkstattarbeit aufgewachsen ist, hat an den technologischen Problemen grosses Interesse gefunden und sich irgendwie den Zugang zu der Arbeiterwelt gebahnt.

Die Qualität des überlieferten Materials zeugt davon, dass er nicht einfache Arbeiter, sondern hoch qualifizierte Fachleute befragt hat, die bei ihm — ähnlich wie bei seinem Meister — immer eine grosse Anerkennung gefunden haben.

Auf die Frage, wie es dazu komme, dass in den Werken eines Philosophen so viele rein technische Probleme berührt werden, kann man bei dem berühmten Kulturhistoriker J. Burckhardt Antwort finden, der schon längst[108] bemerkt hat, dass die griechischen Philosophen allen Künsten und Handwerken ein grosses Interesse schenken. Deshalb kann man bei ihnen stets Zitate und Beispiele aus allen möglichen Gebieten des menschlichen Lebens und der menschlichen Arbeit finden. Man weiss nicht, wenn man die Titel der verschiedenen antiken Abhandlungen liest, wo die philosophischen Betrachtungen ihr Ende nehmen und wo man vor einer speziellen Wissenschaft zu sprechen beginnt. So weit sind hier die Grenzen zwischen den heute schon ganz abgesonderten Gebieten des menschlichen Wissens verwischt.

Wrocław — Kraków

[108] J. Burckhardt, *Griechische Kulturgeschichte*, Leipzig, II S. 441 f.

DAS RÄTSEL UM P. ELEPH. 3 UND 4

Von

EDMUND PIEKNIEWSKI

Dieses in der Literatur[1] schon mehrfach behandelte Urkundenpaar hat in den Quellen keine Parallele und wird in seiner Deutung ganz verschieden beurteilt. Eine Klärung ist zwar versucht, aber noch nicht abschliessend erfolgt. Im folgenden soll unter Zusammenstellung der bisherigen Meinungen und ihrer Abwägung und unter Berücksichtigung der inneren Kriterien versucht werden, eine Lösung des bzw. der Probleme zu finden. Hierbei wird es notwendig sein, sich den Text beider Urkunden vor Augen zu führen und eine eigene Übersetzung beizufügen.

P. Eleph. 3

1. Βασιλεύοντος Πτολεμαίου ⌊μ α ἐφ' ἱερέως Εὐρέου τοῦ Προίτου τῶ ιγ ⌊μηνὸς
   'Αρτεμισίου
2. κατέβαλεν 'Ελάφιον Σύρα μετὰ κυρίου Παντάρκους 'Αντιπάτρωι 'Αρκάδι τρο-
   φεῖα ὑπὲρ αὐτῆς ἀργυρίου ⊢τ.
3. Μή ἐξέστω δὲ 'Αντιπάτρωι ἐπελθεῖν ἐπ' 'Ελάφιον εἰσπράττοντι τροφεῖα
   ἢ καταδουλούμενον παρευρέσει
4. μηδεμιᾶι μηδ' ἄλλωι ὑπὲρ 'Αντιπάτρου. Εἰ δὲ μὴ ἥ τ' ἔφοδος αὐτοῖς ἄκυρος
   ἔστω καὶ ἀποτεισάτω
5. 'Αντίπατρος 'Ελαφίωι ἢ τῶι ὑπὲρ 'Ελαφίου πορευομένωι ἐπίτιμον ⊢γ. 'Η δὲ
   συγγραφὴ ἥδε κυρία ἔστω
6. πανταχῆι οὗ ἂν ἐπιφέρηι 'Ελάφιον κατ' 'Αντιπάτρου ἢ ἄλλος ὑπὲρ 'Ελαφίου
   πράσσων καθάπερ 'Ελαφίωι
7. γέγραπται. Μάρτυρες Παγκράτης 'Αρκάς, Καφισίας Φωκεύς, Δίφιλος Φω-
   κεύς, 'Επίνικος Χαλκιδεύς,
8. 'Αθηναγόρας 'Αλεξανδρεύς, Ξενοκλῆς 'Ρόδιος.

---

[1] *Elephantine — Papyri*, bearbeitet von O. Rubensohn, Berlin, 1907 S. 27 ff.; *Papyri Graecae Berolinenses*, collegit W. Schubart, Bonn 1911, S. VIII; W. Schubart, *Einführung in die Papyruskunde*, Berlin 1918, S. 466; A. Berger, *Die Strafklauseln in den Papyrusurkunden*, Leipzig — Berlin 1911, S. 188 ff.; J. Partsch, *Griechisches Bürgschaftsrecht*, I. Teil: *Das Recht des altgriechischen Gemeindestaates*, Leipzig — Berlin 1909, S. 351 Anm. 5; J. Partsch, Archiv f. Pap. V, S. 469 Anm. 1 (Gegen Berger, *Die Strafklauseln...* S. 191); K. Sudhoff, *Ärztliches aus griechischen Papyrusurkunden*, Leipzig 1909, S. 106 ff.; Besprechung der Elephantine-Papyri durch W. C[rönert], Literarisches Centralblatt für Deutschland LIX 1908, S. 270 f.; L. Wenger, *Besprechung der Elephantine-Papyri*, bearb. v. O. Rubensohn, Göttingische Gelehrte Anzeigen CLXXI 1909, S. 318 f.; K. Schneider in RE VIII (1913), Sp. 1340, s. v. *Hetairai*; H. J. Wolff, *Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, Traditio II 1944, S. 71 f.; derselbe, *Die Grundlagen des griechischen Vertragsrechts*, Zeitschrift der Savignystiftung für Rechtsgeschichte. Rom. Abt. LXXIV 1957, S. 63 Anm. 88; U. Wilcken, Archiv f. Pap. V, S. 209; A. Bouché-Leclercq, *Les nouveaux papyrus grecs d'Eléphantine*, Revue de Philologie XXII 1908, s. 129 ff.

Übersetzung

1. Unter der Königsherrschaft des Ptolemaios im Jahre 41, zur Zeit des Priesters Eureos, des Sohnes des Proitos, im 3. Jahre des Monats Artemisios
2. zahlte die Syrerin Elaphion mit ihrem Rechtsbeistand Pantarkes dem Arkadier Antipatros als τροφεῖα [i. e. Kostgeld, (Lebens-) unterhalt] für sich 300 Silberdrachmen.
3. Dem Antipatros soll nicht gestattet sein, gegen Elaphion zur Eintreibung von τροφεῖα gerichtlich vorzugehen oder sie unter irgendeinem Vorwand zu versklaven.
4. [Dasselbe soll] aber auch nicht einem andern für Antipatros [Handelnden gestattet sein]. Anderenfalls soll der Klageanspruch rechtsunwirksam sein und
5. Antipatros der Elaphion oder dem für Elaphion Eintreibenden eine Busse von 3000 Drachmen zahlen. Dieser Vertrag soll rechtsverbindlich sein
6. überall, wo ihn Elaphion gegen Antipatros vorlegt oder ein anderer, der für Elaphion in gleicher Weise eintreibt, wie es zugunsten der Elaphion
7. schriftlich niedergelegt ist. Zeugen sind: Pankrates aus Arkadien, Kaphisias aus Phokis, Diphilos aus Phokis, Epinikos aus Chalkis,
8. Athenagoras aus Alexandria und Xenokles aus Rhodos.

P. Eleph. 4

1. Βασιλεύοντος Πτολεμαίου ⌊μ α ἐφ' ἱερέως Εὐρέου τοῦ Προίτου τῶι γ ⌊μηνὸς
2. Ὑπερβερεταίου. Κατέβαλεν Ἐλάφιον Σύρα μετὰ κυρίου Δίωνος Παντάρκει Ἀρκάδι τροφεῖα
3. ὑπὲρ αὐτῆς ἀργυρίου δραχμὰς τετρακοσίας. Μὴ ἐξέστω δὲ Παντάρκει ἐπελθεῖν ἐπ' Ἐλάφιον
4. εἰσπράττοντι τροφεῖα ἢ καταδουλούμενον παρευρέσει μηδεμιᾶι μηδ' ἄλλωι ὑπὲρ Παντάρκους
5. μηθενί. Εἰ δὲ μὴ ἥ τε ἔφοδος αὐτοῖς ἄκυρος ἔστω καὶ ἀποτεισάτω Παντάρκης Ἐλαφίωι ἢ τῶι
6. ὑπὲρ Ἐλαφίου πορευομένωι ἐπίτιμον δραχμὰς μυρίας. Ἡ δὲ συγγραφὴ ἥδε κυρία ἔστω πανταχῆι
7. οὗ ἂν ἐπιφέρηι Ἐλάφιον κατὰ Παντάρκους ἢ ἄλλος ὑπὲρ Ἐλαφίου πράσσων καθάπερ καὶ Ἐλαφίωι
8. γέγραπται. Μάρτυρες Κλεόνικος Ἀρκάς, Νικαγόρας Κυρηναῖος, Ῥοδοκλῆς Αἰγινήτης,
9. Ἀφροδίσιος Σιδώτης, Διονύσιος Μάγνης, Θαλίαρχος Κυρηναῖος. Συγγραφοφύλαξ Νικαγόρας.

Übersetzung

1. Unter der Königsherrschaft des Ptolemaios im Jahre 41, zur Zeit des Priesters Eureos, des Sohnes des Proitos, im Jahre 3 des Monats
2. Hyperberetaios zahlte die Syrerin Elaphion mit ihrem Rechtsbeistand Dion dem Arkadier Pantarkes als τροφεῖα
3. für sich 400 Silberdrachmen. Dem Pantarkes soll nicht gestattet sein, gegen Elaphion
4. zur Eintreibung von τροφεῖα gerichtlich vorzugehen oder sie unter irgendeinem Vorwand zu versklaven. [Dasselbe soll] aber auch nicht einem anderen für Pantarkes [Handelnden gestattet sein].
5. Anderenfalls soll der Klageanspruch rechtsunwirksam sein und Pantarkes der Elaphion oder dem
6. für Elaphion Eintreibenden eine Busse von 10000 Drachmen zahlen. Dieser Vertrag soll rechtsverbindlich sein überall,
7. wo ihn Elaphion gegen Pantarkes vorlegt oder ein anderer, der für Elaphion in gleicher Weise eintreibt, wie es zugunsten der Elaphion
8. schriftlich niedergelegt ist. Zeugen sind: Kleonikos aus Arkadien, Nikagoras aus Kyrene, Rhodokles aus Aigina,
9. Aphrodisios aus Side (?)[2], Dionysios aus Magnesia und Thaliarchos aus Kyrene. Als συγγραφοφύλαξ [i. e. Aufbewahrer der Privaturkunde] Nikagoras[3].

Nach dem Inhalt beider Urkunden, die aus den Jahren 284/3 a. Chr. stammen und etwa fünf Monate auseinanderliegen, hat eine Syrerin mit Namen Elaphion unter dem Beistand des Pantarkes an den Arkadier Antipatros als Lebensunterhalt für sich dreihundert Drachmen und fünf Monate später unter dem Beistand des Dion dem Arkadier Pantarkes vierhundert Drachmen aus dem gleichen Grunde gezahlt. In beiden Urkunden verpflichten sich die Zahlungsempfänger etwaige Ansprüche auf Zahlung von τροφεῖα nicht geltend zu machen und auf eine Wiederversklavung der Elaphion zu verzichten. Solche Ansprüche und deren Geltendmachung seien rechtlich unwirksam. Die Zahlung der beiden Geldsummen ist auch sicherlich erfolgt und wird in der Literatur nicht bestritten, weshalb diese Urkunden bisweilen auch als Quittungen[4] bezeichnet wurden. Die um die Deutung dieser Urkunden entstandenen Ansichten gehen sehr auseinander.

---

[2] Vgl. Rubensohn, *a. a. O.* Anm. zu Z. 9 des P. Eleph. 4, S. 31.

[3] Einer der sechs Zeugen bewahrte die Urkunde auf und unterschrieb in dieser Eigenschaft ein zweites Mal ohne Hinzufügung seiner Herkunft, die sich ja schon aus der ersten Unterschrift ergibt. Vgl. L. Mitteis, U. Wilcken, *Grundzüge und Chrestomathie der Papyruskunde*, II 1 Juristischer Teil, Grundzüge von L. Mitteis, Leipzig – Berlin 1912, S. 53 f.; in P. Eleph. 3 fungiert als συγγραφοφύλαξ Pankrates.

[4] Vgl. z. B. Wenger und Wilcken, *a. a. O.*

Partsch[5] und ihm folgend Taubenschlag[6] halten Elaphion für eine frühere Sklavin, die im ungeteilten Gesamteigentum mehrerer Männer stand und sich losgekauft hat. Gesamthandseigentum an einem Sklaven hat es sicherlich auch schon im griechischen Recht gegeben[7]. Auch konnte sich ein Sklave loskaufen, um dadurch seine Freilassung zu erlangen. Nach Partsch ist die Sklavin Elaphion „unter der auflösenden Bedingung" frei, „dass sie mehrere Personen zu unterhalten hat". Diese beiden Urkunden sind Quittungen über gezahlte Alimente. Damit wird Elaphion von weiteren Zahlungen frei und darf nicht mehr in die Sklaverei zurückgeführt werden. Jedenfalls wäre ein solcher Versuch der Gläubiger rechtlich unwirksam (ἄκυρος). Taubenschlag schliesst sich der Ansicht Partsch's ohne nähere Begründung an, wie aus dem folgenden Wortlaut zu entnehmen ist. Danach gibt es „cases where the female slave is jointly owned by several people in undivided shares"[8]. Hierbei beruft sich Taubenschlag ausdrücklich auf unsere beiden Urkunden[9]. Nach Ansicht Partsch's und Taubenschlags bestand demnach zwischen Elaphion und den beiden Zahlungsempfängern oder auch zwischen ihr und einem dritten analog oder unter Einfluss des römischen Rechts ein Patronatsverhältnis, wonach für den *libertus* gegenüber dem *patronus* die Pflicht bestand, dem *patronus* oder dessen Verwandten *alimenta* (= τροφεῖα) zu zahlen[10]. Von dieser Verpflichtung hat sich Elaphion durch Zahlung einer bestimmten Abstandssumme an die Alimentenempfänger losgekauft, so dass „der Zahlungsempfänger weder noch etwas fordern noch das Mädchen versklaven wird"[11].

Diese „Sklaventheorie" lässt sich unter Berücksichtigung des in beiden Urkunden angegebenen Zahlungszwecks nicht aufrechterhalten. Warum zahlt Elaphion die τροφεῖα ὑπὲρ αὐτῆς? Was kann das mit der Bezahlung für eine Bewandtnis haben? Wer wird Elaphion überhaupt gewesen sein?

Elaphion stammt aus Syrien und ist irgendwie auf die Insel Elephantine verschlagen worden. Der Name Elaphion — zusammenhängend mit ἡ ἔλαφος, die

---

[5] Partsch, *Griechisches Bürgschaftsrecht... a. a. O.*

[6] R. Taubenschlag, *The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri*, 2nd ed. Warszawa 1955, S. 76, 101.

[7] Für die römische Zeit sind zu vergleichen: P. Oxy. 722 = Mitteis, *Chrest.* 358 (91 oder 107 n. Chr.) Teilfreilassung; P. Flor. 4 = Wilcken, *Chrest.* 206 (245 n. Chr.), in dem Sklaven mit ihrem Eigentumsanteil (κατὰ τὸν τρίτον) angegeben sind.

[8] Taubenschlag, *o. c.* S. 76.

[9] Taubenschlag, *o. c.* S. 76 Anm. 42.

[10] So schon im griechischen Recht. Vgl. L. Mitteis, *Reichsrecht und Volksrecht in den östlichen Provinzen des römischen Kaiserreichs*, Leipzig 1891, S. 386. Dazu Ch. Wescher, P. Foucart, *Inscriptions recueillies à Delphes*, Paris 1863, Nr. 138, 219. Für die römische Kaiserzeit s. Ulpian D. XXV 3, 5 und M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, I: *Das altrömische, das vorklassische und klassische Recht*, München 1955, S. 257 und Anm. 13. Im altrömischen Recht scheint es trotz Bestehens des Patronats für den *libertus* keine Alimentationspflicht gegeben zu haben.

[11] Partsch, *a. a. O.*

Hirschkuh — deutet auf eine Dirne[12] hin, worauf vielleicht auch die Endung -ιον hinweist. Es muss sich hier um eine *puella publica* gehandelt haben, die sich von zwei Männern nacheinander durch Zahlung von τροφεῖα loskauft. Hierbei ist ausdrücklich bemerkt, dass die Zahlung der τροφεῖα ὑπὲρ αὐτῆς „für sich" erfolgt und nicht für andere, wie es nach dem Patronatsrecht bei den *alimenta* üblich war. Dieses Moment hat Partsch bei der Aufstellung seiner Theorie nicht berücksichtigt, wenn diese auch zunächst bestechend ist und für sie zur Unterstützung die Vereinbarung des Verbotes der Versklavung d. h. einer Rückführung der Elaphion in die Sklaverei angeführt werden kann[13]. Diese Vereinbarung ist formularmässig übernommen und hat daher hier nur allgemeinen Charakter. Elaphion kauft sich zwar los, aber nicht von der Sklaverei sondern von Männern, zu denen sie, wie schon Rubensohn[14] und ihm folgend Sudhoff[15] erkannt haben[16], in einem Liebesverhältnis gestanden hat[17]. Sie wird in der Garnison Elephantine „von Hand zu Hand"[18] gegangen sein und sich von Männern habe unterhalten lassen. Dabei bleibt zu erwägen, ob diese beiden Männer, von denen Pantarkes in der ersten συγγραφή auch als κύριος der Elaphion auftritt, nur als Liebhaber oder gar als „Beschützer" (m. a. W. Zuhälter) fungiert haben. Es kann sich hier kaum nur um ein Liebesverhältnis allein gehandelt haben, denn dann wäre die „Bezahlung" des vom Geliebten erhaltenen Unterhalts durch die gewährte Liebe mit der damit verbundenen körperlichen Hingabe erfolgt und eine Rückforderung des Unterhalts von der Geliebten zumindest ungewöhnlich. Vielmehr weist die Zahlung der τροφεῖα ὑπὲρ αὐτῆς darauf hin, dass die beiden Männer nicht oder

---

[12] Schneider, *o. c.* Sp. 1364. Allerdings hiessen auch „ehrbare Frauen" so. Vgl. auch F. Bechtel, *Die attischen Frauennamen*, Göttingen 1902, S. 87, und W. Pape, G. E. Benseler, *Wörterbuch der griechischen Eigennamen*, 3. Aufl., Braunschweig 1863—1870, s. v. Ἐλάφιον.

[13] Zu beachten in P. Eleph. 3 Z. 3 und P. Eleph. 4 Z. 4: καταδουλούμενον.

[14] Rubensohn, *o. c.* S. 29.

[15] Sudhoff, *o. c.* S. 107.

[16] Ferner vertreten sie Berger, Mayer, Crönert, Schneider und Wolff. S. auch Bouché-Leclercq, *o. c.* S. 130: „le n° 3 (louage d'une concubine)".

[17] Schubart hat in seiner „Einführung" (*o. c.* S. 466) ausdrücklich die Ansichten Rubensohns und Partsch's abgelehnt und gehofft, auf die Urkunden noch näher eingehen zu können. Wie mir scheint, ist dieses Problem von ihm nicht mehr aufgegriffen worden. In seinen *Papyri Graecae Berolinenses* hatte er sich noch der Ansicht Partsch's gegen Rubensohn angeschlossen und dort ausgeführt: „Conscriptum est hoc documentum [gemeint ist P. Eleph. 3; d. Verf.] anno 284/3 a. Chr. n. de liberata in servitutem non vindicanda, id quod contra editorem Ottonem Rubensohn, recte edocuit Josephus Partsch, *Griech. Bürgschaftsrecht* I 351, 5; cf. U. Wilcken, Arch. f. Pap. V 209". Neuerdings betont H. J. Wolff in seinem Aufsatz: *Die Grundlagen des Vertragsrechts* ausdrücklich, dass sich an seiner früheren Stellungnahme in „Traditio" (s. Anm. 1) nichts geändert habe. Auch er bleibt bei seiner Zustimmung zu der Ansicht Rubensohns und Sudhoffs, wonach Elaphion eine Lagerdirne ist, die die Veränderung liebt und — interessant festzustellen — in deren Ablösungsverträgen „der neue Liebhaber des Mädchens als dessen κύριος mitzuwirken scheint".

[18] Rubensohn, *o. c.* S. 29; Sudhoff, *o. c.* S. 107.

nicht nur Liebhaber der Elaphion gewesen sind, sondern zwischen ihr und ihnen ein Beschützerverhältnis[19] bestanden haben muss, das der Elaphion das ungestörte Nachgehen ihres „Gewerbes" unter den Soldaten ermöglichte. Möglicherweise gehörten Antipatros und Pantarkes selbst als Soldaten zur Garnison, was nicht unbedingt der Fall zu sein braucht, da es auch Kneipen- oder Bordellwirte gewesen sein können, die der Elaphion Unterkunft und Verpflegung gewährten. Diese ihr gegebenen τροφεῖα musste Elaphion zurückzahlen, falls sie ihren Beschützer wechseln wollte oder falls ein anderer sich für sie interessierte und sich mit ihr zu liieren wünschte. Im letzteren Falle wird der neue „Beschützer", der dann in der Urkunde wohl auch als κύριος auftritt, möglicherweise auch selbst das Geld gezahlt haben. Für dieses Zahlungsgeschäft wurde das Formular einer bei einem Sklavenloskauf gebräulichen Quittung benutzt, woraus sich auch das Verbot der Versklavung der Elaphion leicht erklären lässt. Elaphion muss nicht unbedingt eine Sklavin gewesen sein, um eine solche Formulierung zu rechtfertigen. Dem steht auch entgegen, dass Elaphion die zweite Urkunde neben ihrem κύριος Dion selbst unterschrieben und auch gesiegelt hat, was nur freien und damit, um einen modernen Rechtsausdruck zu gebrauchen, geschäftsfähigen Personen gestattet war[20].

Ob jüdische Einflüsse hier bestanden haben, erscheint unwahrscheinlich. Bekanntlich gab es in Elephantine-Syene eine jüdische Kolonie[21]. Der Name Antipatros war auch bei Juden durchaus im Gebrauch[22]. Ferner dürfte *LXX Deut.*

---

[19] So auch schon Rubensohn, *o. c.* S. 29, ohne nähere Ausführungen dazu, so dass nicht ersichtlich ist, ob er damit ebenfalls ein Zuhälterverhältnis gemeint hat.

[20] Κύριος wird in der Literatur (vgl. z. B. L. Wenger, *Die Quellen des römischen Rechts*, Wien 1953, S. 817 f.; auch Taubenschlag, *o. c.* S. 170 ff., nennt den κύριος *guardian*) mit Vormund übersetzt, was den griechischen Begriff in seiner juristischen Bedeutung nicht treffend wiedergibt. Der κύριος ist weniger, denn ein Vormund handelt stets für die Person, die er vertritt, bzw. an deren Stelle, weil das Mündel rechtlich nicht selbst auftreten kann. Ein Mündel handelt διὰ τοῦ δεῖνα, d. h. vertreten durch seinen Vormund, niemals aber μετὰ τοῦ κυρίου. Μετὰ (τοῦ) κυρίου bedeutet immer ein Auftreten des κύριος als Beistand, der, wie O. Gradenwitz, *Einführung in die Papyruskunde*, Leipzig 1900, S. 153, formuliert: „nur passive Assistenz zu leisten hat". Hier handelt (zahlt) Elaphion nach den Urkunden selbst und hat ihren κύριος nur bei sich, damit das Rechtsgeschäft auch unter allen Umständen rechtswirksam ist. Vgl. zu dieser Frage auch L. Wenger, *Die Stellvertretung im Rechte der Papyri*, Leipzig 1906, S. 173 ff. Der κύριος ist auch nicht stets derselbe, vielmehr tritt er als Beistand nur im Bedarfsfalle auf. In solchen Fällen ist keine ständige Vormundschaft vorgesehen. Hieraus erklären sich auch die in den beiden Urkunden personell verschiedenen κύριοι. Vgl. auch die interessanten Ausführungen bei Wolff, *Marriage Law...*, S. 71 f.

[21] Vgl. *The Brooklyn Museum. Aramaic Papyri. New Documents of the Fifth Century B. C. from the Jewish Colony at Elephantine*, ed. with a historical introduction by Emil G. Kraeling, New Haven 1953, S. 41 ff.

[22] Z. B. P. Tebt. 1077 (Mitte des 3. Jhrdt. v. Chr.): Ἐν τῇι πόλει, ἐν τοῖς Ἀντιπάτρου Ἰουδαίου, ... Ferner *Ostraka*, hrsg. von C. Wessely, Anzeiger philos.-hist. Kl. K. Akad. Wien. 6. Juli 1910 (Nr. XVIII): In Nr. 2 (106 n. Chr.) zahlt ein δοῦλος des Juden Ἀντίπατρος das Ἰου-

23, 18 dem nicht entgegenstehen, wonach οὐκ ἔσται πόρνη ἀπὸ θυγατέρων Ἰσραήλ, da es im Altertum wohl auch jüdische πόρναι gegeben hat. Doch bieten die die jüdische Elephantine-Kolonie betreffenden aramäischen Papyri[23] für unseren Fall keinerlei Anhaltspunkte.

Berlin

δαίων τέλεσμα; auch abgedruckt in SB 4430. Vgl. dazu auch *Corpus Papyrorum Iudaicarum*, vol. I, ed. by V. A. Tcherikover and A. Fuks, Cambridge (Mass.) 1957, S. 227. Papyrus 125 = P. Tebt. 1077.

[23] Vgl. die oben Anm. 21 angegebene Literatur S. 131 ff. Dazu W. L. Westermann, *The Slave System of Greek and Roman Antiquity*, Philadelphia 1955, S. 19 ff.

A NOTE ABOUT ΣΕΒΑΣΤΟΓΝΩΣΤΟΣ

By

BENIAMIN NADEL

The rare word σεβαστόγνωστος[1] appears only in few Greek inscriptions from the Roman time. G. Mendel, who has published Bithynian a inscription containing this word, considers it as an expression of "provincial vanity"[2]. The dictionaries however explain it by the Latin expression "amicus imperatoris" or "amicus Caesaris" showing it as a honourable title[3]. A more detailed analysis of the inscriptions found on the northern shores of the Black Sea, in which this word is used, brings us to the conviction that it represents a definite honourable title, which however is not identical with another title — "the Emperor's friend" or "Caesar's friend".

The etymological sense of this word is quite limpid: "an acquaintance of the Augusts" or "known to the Augusts"[4].

This word appears in two Bosporan (IOSPE II 46, and IAK X 26, 21) and two Olbian inscriptions[5]. The Bosporan ones are rather late. The inscription IOSPE II 46 is dated 249, the inscription of Sogos (IAK X 21, 26) — 306 of our era.

The Olbian inscriptions, which ought to be related to the time of Septimius Severus (Latyšev), represent "honorary decrees" in honour of Callisthenes, son of Callisthenes, and in honour of Callisthenes, son of Dadas; both were higher officials (ἄρχοντες ἐπώνυμοι) in the town Olbia. As to the former, there is said that he descended "from famous ancestors known to the Augusts" (ἀνὴρ γενόμενος προγόνων ἐπισήμων τε καὶ σεβαστογνώστων); as to the latter — that he was the descendant "of a famous family known to the Augusts" (γένους γενόμενος λαμπροῦ καὶ σεβαστογνώστου). The Bosporan inscriptions deal with the governor of Panticapaion and with the governor of Theodosia — both were higher officials of the Bosporan state[6]. It is worth to be mentioned that they had Roman names, too

---

[1] A. Deissmann, *Licht vom Osten*[3], Tübingen 1909, p. 288, considers this word as "strange" ("absonderlich").

[2] G. Mendel, *Inscriptions de Bithynie*, Bull. de Correspond. Hell. XXV 1901, p. 64, No. 266 (comment); IGR III 1422. Cf. also L. Robert, *Études Anatoliennes*, Paris 1937, p.227—228.

[3] H. van Herwerden, *Lexicon Graecum*, Leyden 1910, s. v.; Liddell—Scott—Jones—Mc Kenzie, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1948, s. v.

[4] Cf. V. V. Latyšev's translation of the inscription of Sogos, Известия Императ. Археологической Комиссии (IAK) X 1904, p. 29; Deissmann, *o. c.*, translates "Bekannter". See note 12.

[5] *Inscriptiones orae septentrionalis Ponti Euxini* (IOSPE) I[2] 42, 43 and probably also in No 44.

[6] V. V. Latyšev was inclined to see in ὁ ἐπὶ τῆς βασιλείας the governor of the European part of the Bosporan state (IOSPE II Praef., p. LIV). As resulting from the inscription IOSPE II 29, the first among the dignitaries at the royal court occupied both posts: he was governor of the Eu-

(Sogos used the names of his protectors, Diocletianus et Maximianus), one of them having been even a Roman knight (ἱππεὺς Ῥωμαίων). The use of the word σεβαστόγνωστος taking place together with showing other titles and honourable names (for example IOSPE II 46: τὸν σεβαστόγνωστον Αὐρήλιον Ῥόδωνα Λολλαίον τὸν ἐπὶ τῆς βασιλείας καὶ χειλίαρχον καὶ ἱππέα Ῥωμαίων) gives indubitable evidence for the high value of this word. This opinion of ours is supported, too, by an inscription from the time of Tiberius or Caligula (Boeckh) — a "honorary decree" enacted by the Byzantines in honour of the Olbiopolite Orontes, in which the information is given that the father of Orontes, well known not only in his fatherland but also in whole Pontus, has risen as high as to the acquaintance with the Augusts (μέχρι τᾶς τῶν Σεβαστῶν γνώσεως προκόψας)[7].

From these words results that the acquaintance with the emperor, as could be expected, was considered as a high honour deserving to be perpetuated on a stone, even if this honour was attained by the father (the given inscription) or by ancestors (IOSPE I[2] 42 and 43). From this of course the deduction follows that people having by themselves reached the acquaintance with the emperor, took with pride the name σεβαστόγνωστος.

From the precise using of this title, now with regard to the very author of the inscription or to his father, and then — to his parents or family, the incontestable conclusion results that it was a honourable title obtained on basis of personal acquaintance with the emperor. The supposition that this acquaintance could perhaps not be a personal one, that the whole matter could be limited to getting known to the emperor in such or another manner, for such or other merits, through an indirect way — this supposition must fall away as unfounded. Specially clear evidence for this is given by the inscription of Sogos, in which the latter calling himself σεβαστόγνωστος plainly tells that he has been rewaded or honoured by the Augusts (τειμηθεὶς ὑπὸ Διοκλητιανοῦ καὶ Μαξιμιανοῦ). On the other hand it is easy to understand that the emperor was acquainted with a much greater number of people than those who were his "friends" (*amici*) or "companions" (comites). As example it is enough to pay attention to the inscriptions of soldiers, in which they often tell to have been honoured with different favours by the emperors (IGR III 551, 1432, 1433), but there is no mention about their acquaintance with the emperor.

---

ropean part of the Bosporus (?) and at the same time governor of Theodosia. Such being the case, it remains incomprehensible, why Theodosia was administratively separated from the rest of European Bosporus; Latyšev himself has already paid attention to this fact. S. A. Žebelev proposes therefore to consider the ruler of τῆς βασιλείας as the governor of the royal residence, i. e. Panticapaion. С. А. Жебелев, *Боспорские этюды* in the collective work *Из истории Боспора*, Moscow–Leningrad 1935, p. 51. Idem, *Северное Причерноморье*, Moscow–Leningrad 1953, p. 210. Cf. W. Schwahn, RE V A (1934), col. 128 f., s. v. *Teiranes*.

[7] IOSPE I[2] 79. Latin parallels from astrological texts, cites Robert, *Étude épigraphique et philologique*, Paris 1938, p. 85.

In the inscription of Sogos occurs exactly such a situation — a vir honoratus has received favours from the emperors and is using the title σεβαστόγνωστος!

From this results the incontestable deduction that the title σεβαστόγνωστος had a honourable sense, but at the same time another meaning than the title "the Emperor's friend".

Following Mommsen[8], one could make the supposition that the denotation "the Emperor's friend" has not become a real title, because it was not fit for a third person to define the personal relations between the emperor and his subject; on this basis one could accept the hypothesis that in such cases use was made of a less intime notion, namely "acquaintance", but these suppositions are opposed by the following circumstances:

First, at the end of the second and at the beginning of the third centuries (possibly even earlier, at the time of Marcus Aurelius), the denotation "the Emperor's friends" occurs as title for legati[9].

Secondly, as we have seen, both the title "the Emperor's friend" and the title "acquainted with the Emperor" are known to the authors of the inscriptions.

As to the emperor's "friends" it is generally known that they were persons from the senatorial rank, and since the time of Vespasianus, to the emperor's "friends" belonged all people who had the right of wearing a golden ring; thus, plebeians and no-Romans were excluded from this title (Cass. Dio XVI 10). The circle of persons however using the title σεβαστόγνωστος had another social character. In the inscription IOSPE I² 43 from the time of Septimius Severus the family, from which descends Callisthenes, is defined as "famous and known to the August" (λαμπρὸν καὶ σεβαστόγνωστον). Λαμπρότατος (in Latin "clarissimus") was generally used as title for persons of the senatorial rank. In the inscription IOSPE I² 42 from the same time the ancestors of Callisthenes are called "famous and known to the Augusts" (ἐπίσημοι καὶ σεβαστόγνωστοι). In Corp. Gloss. III 32, 52 the title ὁ ἐπισημότατος with regard to a certain prefect of Adrianus is translated as "clarissimus". According to my view, from this clearly results the following conclusion: the absence of the gradus superlativus in the adjectives, which are titles of these prominent representatives of the gentry in the countries on the Black Sea shores, confirms the opinion that hardly anybody of them attained the rank of a Roman senator. In favour of this opinion seems to speak also the fact that the σεβαστόγνωστος Aurelius Rhodo, governor of the Bosporan royal residence (ὁ ἐπὶ τῆς βασιλείας) was only eques Romanus (IOSPE II 42).

On the northern shores of the Euxine Sea only the Bosporan kings were awarded by the Romans with the senatorial dignity and used the titles φιλό-

---

[8] Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, II³, Leipzig 1887, p. 834, n. 4.

[9] L. Friedländer, G. Wissowa, *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms*[10], Leipzig 1922, p. 77.

καισαρ καὶ φιλορώμαιος identically with the Latin amicus Imperatoris populique Romani[10].

Thus, the title σεβαστόγνωστος was used not by the highest stratum of the Roman society, but by rich provincials or mighty inhabitants of half-independent territories, and if even they were Roman citizens, they most probably got this citizenship not earlier than after having got acquainted with the emperor. Therefore the view is founded that the title "acquainted with the Emperor", although less honourable than the title "the Emperor's friend" and concerning only a definite stratum of provincial gentry, was highly esteemed; and as far as we can conclude on the grounds of inscriptions conserved up to our times, the Roman rulers accorded this title rather seldom.

There still remains the question whether this word is not a local lexical variation like the more spread φιλοσέβαστος = ὁ φίλος τοῦ Σεβαστοῦ = amicus Augusti. This supposition is the more justified as the word φιλοσέβαστος does not occur in the inscriptions of the northern shores of the Black Sea. I think however that it is not a local linguistical phenomenon, though the word φιλοσέβαστος is absent not only in Olbia and Bosporus, but in Bithynia, too; at the same time in the adjoining countries of Asia Minor, beside the word φιλοσέβαστος occurs, too, the title σεβαστόγνωστος[11]. I suppose that these words signify different titles, as they derive from different notions: φιλία and γνῶσις[12].

Łódź

---

[10] About φιλόκαισαρ = ὁ φίλος τοῦ Καίσαρος = amicus Caesaris cf. R. Münsterberg, *Verkannte Titel auf griechischen Münzen*, Jahrb. d. Österr. Archäol. Inst. XVIII 1915, p. 317, and more detailed B. Nadel, *Reges amici Północnego Nadczarnomorza i ich stosunki prawno-polityczne z Rzymem w ostatnim wieku republiki i pierwszych dwóch stuleciach cesarstwa*, Eos LI 1961, pp. 119—134.

[11] R. Cagnat, *Inscr. Gr. ad res Rom. pertinentes*, III 777, 1215 and 1216.

[12] Therefore Cagnat translates σεβαστόγνωστος as "imperatoribus notus" (IGR I 873), Robert compares σ. with "regi notus" (*Ét. Anat., l. c.*) etc. The name of Orontes' father Ababos is probably of Semitic origin. See L. Vidman, *Ababa und Ἄβαβος, ein Beitrag zur Onomastik der nördlichen Schwarzmeerküste* in the collective volume *Griechische Städte und einheimische Völker des Schwarzmeergebietes*, ed. by J. Irmscher and D. B. Shelov, Berlin 1961, p. 155—158. Cf. also the critical notes of. J. et L. Robert, Bulletin Epigraphique, Revue des Études Grecques LXXV 1962, p. 140.

NOTE SUL PENSIERO FILOSOFICO E SOCIALE DI PORFIRIO

Scrisse

SOSIO PEZZELLA

Di Porfirio, Bidez rileva la dialettica sottile, l'erudizione sufficiente, l'abilità di attaccare e di scoprire le debolezze dell'avversario [1] cogliendo molto bene il carattere principale del Κατὰ Χριστιανῶν quando afferma: „Come Celso suo predecessore, Porfirio è urtato soprattutto di vedere nei cristiani dei rivoluzionari che rompono con tutto ciò che viene loro d'antico". Egli ritiene l'opera in oggetto come uno scritto di alta filosofia e non di pura polemica [2] e mette così in rilievo una fondamentale esigenza filosofica che avrebbe spinto Porfirio contro il cristianesimo. Ma già il Vacherot lo aveva preceduto in questa opinione, ritenendo storicamente giustificato che la filosofia antica si alleasse col politeismo nel cui seno era nata e cresciuta [3].

Nel campo più strettamente tecnico del pensiero, gli studiosi hanno cercato di individuare il momento del trapasso psicologico del pensiero di Porfirio, ricercando in esso i germi della svolta dalla forma filosofica, in cui fino ad allora era stato contenuto, alla forma critica con cui successivamente operò. Di qui si è dedotta l'origine della polemica anticristiana.

Il De Ruggiero ha spiegato questo momento del trapasso dello spirito porfiriano quando nota che la triade divina di Plotino, che solo metaforicamente e simbolicamente si poteva identificare con le divinità del politeismo è invece da Porfirio 'realmente' identificata con le deità della religione greca. La causa della filosofia diventa per Porfirio la causa della religione [4].

Riguardo al Bidez, si può obiettare che caratteristica della critica di Porfirio è un pensiero che opera con i moduli e la forma filosofica ma ciò dimostra nulla più che egli sapeva impiegare con bravura le sue capacità speculative. Il trapasso notato dal De Ruggiero è di mera natura psicologica e non tiene conto dei motivi d'ordine storico-sociale che hanno concorso alla genesi dell'opera.

Il movente che ha spinto Porfirio contro il cristianesimo si può individuare nella necessità storica di difendere un sistema di conoscenze e di rapporti sociali che sta rapidamente sgretolandosi dall'interno per opera di forze che corrodono le fondamenta stesse dei rapporti fra gli uomini.

L'opera di Porfirio non è perciò nata da parziali necessità filosofiche, etiche o religiose ma dalla considerazione che la civiltà antica sta per crollare e che tutti i possibili modi si debbono impiegare per tentarne una qualche difesa. Porfirio

---

[1] J. Bidez, *Vie de Porphyre, le philosophe néoplatonicien*, Gand—Leipsick 1913, p. 133 segg.

[2] Bidez, *o. c.* p. 76—78.

[3] E. Vacherot, *Histoire critique de l'école d'Alexandrie*, vol. III, Paris 1851, p. 97.

[4] G. de Ruggiero, *Storia della filosofia greca*, vol. II, p. 287.

si ricollega storicamente a coloro che avevano già polemizzato contro i cristiani, spinti dallo stesso movente ad opporsi ad un nemico dell'ordinamento religioso e sociale.

Ma contro il giudizio corrente della genesi del Κατὰ Χριστιανῶν si deve risalire alle stesse fonti della formazione filosofica di Porfirio per tentare di ritrovarvi dall' interno la spiegazione del suo spirito ostilmente chiuso alle decise ansie di rinnovamento sociale che esplicitamente scaturivano dalla predicazione cristiana. Porfirio si formò alla scuola di Plotino ed alla filosofia plotiniana, quindi, come a quella che ebbe modo di seguire ed elaborare nella sua formazione intellettuale ed etica bisogna far ricorso, per illuminare i motivi stessi della sua lotta ideologica.

Ma è opportuno aver presente che il pensiero di Porfirio è autonomo nel suo svolgimento e che dell'insegnamento del suo maestro egli non si servì nella sua polemica se non della concezione filosofica-mistica della processione di tutte le cose dall'Uno e quindi della perennità delle cose create. Da questo principio egli derivò conseguenze d'ordine storico, sociale, politico che esulano dal puro campo filosofico e quindi dall'influenza del neoplatonismo per offrire una propria, originale presentazione della sua ideologia di difensore della civiltà antica.

Si è chiaramente affermato che nella dottrina filosofica di Plotino non si scorge alcun interesse per i problemi politici e sociali [5] ma questi si trovano ugualmente affermati nelle *Enneadi*. Pur disinteressandosi del problema sociale, Plotino accetta tutta la vita che si svolge nel mondo come retta, nella sua monotona uniformità e complessità, da una razionale saggezza, immagine visibile e bella degli dei intelligibili, quindi come qualcosa di necessariamente stabile [6]. Il Male, inteso come deficienza assoluta del Bene, esiste nel mondo ed ha una propria autonoma realtà [7]. Ma similmente hanno realtà i mali che noi chiamiamo sociali, la malattia che è un „difetto e un eccesso di corpi materiali che non conservano ordine e misura; la bruttezza, materia non dominata dalla forma; la povertà, mancanza e privazione di cose di cui abbiamo bisogno a causa della materia a cui siamo uniti, la cui natura è l'indigenza stessa". Ne consegue che „noi siamo il principio del male e che non siamo cattivi per noi stessi ma che i mali esistono prima di noi, che il male possiede l'uomo e lo possiede contro la sua volontà" [8].

Plotino giustifica gli elementi socialmente negativi come liberamente esistenti al di fuori di ogni potere che li possa limitare; li ritiene necessari perchè dipendenti dalla materia e dichiara che nel mondo c'è posto per ciascuna cosa, „quello che conviene al buono e quello che conviene al cattivo" e che „l'uno e l'altro conforme alla natura e alla ragione vanno in questo e in quel luogo e occupano il posto con-

---

[5] A. Guzzo, *Idealisti ed Empiristi*, Firenze [1935], p. 44; *Plotino* a cura di G. Faggin, Milano 1945, p. 44; G. Pugliese-Carratelli, *La crisi dell'impero nell'età di Gallieno*, La Parola del Passato II 1947, p. 69 segg.

[6] Plotin. *Ennead.* II 9, 8 (le citazioni si riferiscono all'edizione di Faggin).

[7] Plotin. *Ennead.* I 8, 6.

[8] *Ibidem.*

veniente che essi hanno scelto"[9]. Qui è accolta e giustificata la totalità di tutte le cose esistenti, i mali che affliggono la vita e la povertà, anche se il Male ha un'origine filosoficamente dedotta dalla deficienza assoluta del Bene.

E Plotino non è ancorato a concetti generali e non ha di mira soltanto la giustificazione filosofica della vita ma difende ancora quel tremendo male sociale che è la guerra: „gli uomini si armano gli uni contro gli altri perchè sono mortali; e i loro ordinati combattimenti, che assomigliano a danze pirriche, ci mostrano che gli affari degli uomini sono semplicemente dei giuochi e che morte non è nulla di terribile; che morire nelle guerre e nei combattimenti è anticipare un pò il termine della vecchiezza, è partire più presto per tornare nuovamente"[10].

Egli giustifica i vincitori, gli assassini e le punizioni del mondo e inneggia infine, e ciò è importantissimo per i riflessi politici che si possono cogliere nel suo pensiero, al governo della città: „Se c'è lotta e ci sono i vincitori perchè non sarà bene così? Se uno vi oltraggia, che vi sarà di terribile per la tua parte immortale? Se uno ti assassina, tu hai ciò che desideri: che se tu ti lamenti tanto di questo mondo non sei tuttavia costretto ad esserne cittadino. Ricordati poi che quaggiù c'è giustizia e ci sono punizioni. E allora come si potrebbe giustamente biasimare una città che dà ad ognuno il suo merito?[11]

E'inesatto affermare che Plotino non abbia interessi politico sociali; egli accetta e giustifica quelli esistenti nella sua epoca e risolve in una rigida staticità il continuo fluttuare di ciò che gli uomini ritengono bene e male per la loro vita.

L'interpretazione storica ci rivela che il pensiero plotiniano, tutto teso all'ascesi divina, poggia poi le sue basi su di un miscuglio informe di bene e di male indistintamente accettato. Anche qui si potrebbe trovare come uno spiraglio di luce per spiegarci, insieme alle altre cause, il trionfo del cristianesimo che agitava problemi religiosi e sociali strettamente collegati contro questa 'summa' del pensiero pagano, sterile nel suo ascetismo e profondamente reazionaria nelle sue conclusioni umane.

Plotino aveva implicitamente giudicato il sistema sociale; i mali ricevono compenso dai beni e viceversa. Su tutto questo svolgersi incontrollato di eventi, l'uomo deve essere totalmente assente, in una supina accettazione di essi, estraneo alla vita pratica, contento della razionale saggezza che ci dispensa dal pensare alle cose di questo mondo.

Tradotto nel linguaggio politico-sociale, questa concezione è conservatrice e reazionaria: il pensiero di Porfirio si deve innestare in questa concezione del suo maestro. Egli traduce nel linguaggio politico-sociale gli insegnamenti che Plotino aveva contenuti nella pura speculazione filosofica ma che aveva impresso nella mente del suo migliore allievo come substrato ideologico su cui egli potesse poi

---

[9] Plotin. *Ennead.* III 2, 17.
[10] Plotin. *Ennead.* III 2, 15.
[11] Plotin. *Ennead.* II 9, 9.

originalmente costruire. In questo senso si può affermare che il pensiero anticristiano di Porfirio attinge alla fonte della filosofia, come 'forma mentis' del colto allievo, di Plotino, come termine ultimo con cui giustificare una lotta incessantemente condotta e sviluppata per la salvaguardia di concreti principi politici e sociali. Porfirio ha voluto compiere nel Κατὰ Χριστιανῶν l'estremo atto difensivo della società antica e forse non è senza significato che egli rivolgesse contro le nuove idee un complesso poderoso di conoscenze e di convinzioni religiose, filosofiche, etiche, storiche, letterarie, che rappresentano quanto la civiltà antica aveva elaborato in lunghi secoli. Ma le armi di Porfirio erano naturalmente spuntate contro la spiritualità dei tempi nuovi che si avanzava con precisi caratteri religiosi e con concrete speranze di rinnovamento.

Culturalmente l'opera di Porfirio di inquadra in quel vasto movimento sincretistico della filosofia e della religione antica, che, come ultimo dramma delle antiche religioni, ebbe tempo e modo di scontrarsi con il cristianesimo. Porfirio è un documento importantissimo di quest'urto che egli esprime nei suoi reali e storici motivi, adoperando il sapere stesso della civiltà antica a difesa del sistema politico che essa aveva creato.

Lo stato frammentario del Κατὰ Χριστιανῶν ci pone di fronte ad un vario e mutevole atteggiamento del pensiero porfiriano per cui è difficile seguirne uno svolgersi lineare e progressivo. Neppure è possibile sistemarlo in uno schema critico e presentarlo con caratteri ben definiti: giudicare la sua critica come razionale, storica o filosofica è un voler deliberatamente limitare un pensiero che si serve a mano a mano di nozioni storiche o letterarie per un fine che trascende i mezzi stessi. Tuttavia per offrire un quadro per quanto possibile aderente alla personalità del filosofo noteremo alcune caratteristiche della sua critica, principalmente per provare la strumentalità dei mezzi di cui egli si serviva.

Porfirio combatteva su di un fronte vastissimo e tutti i mezzi concorrevano in egual modo all'attuazione di un intento polemico fondamentale, la lotta contro la predicazione rivoluzionaria cristiana e sovvertitrice. In alcuni frammenti, la critica si articola su di un pensiero che argomenta col metodo della speculazione filosofica ed è pertanto rigido nelle conclusioni e preciso nella contrapposizione delle idee.

Nel frammento 91[12] un'affermazione di Gesù è criticata con una semplice riflessione sul concetto di tempo e di misura; nel frammento 84[13] si discute il con-

[12] Framm. 91 (Augustin. *Epist.* 102, 22): *Videamus quale sit, quod de mensura peccati atque supplicii proposuit sic in evangelio calumniatus: „Minatur" inquit „Christus sibi non credentibus aeterna supplicia et alibi ait: In qua mensura mensi fueritis, in ea remetietur vobis, satis inquit ridicule atque contrarie; nam si ad mensuram redditurus est poena et omnis mensura circumscripta est fine temporis, quid sibi volunt minae infiniti supplicii?"*

[13] Framm. 84 (Method.) Κατὰ Πορφυρίου: Τί ὠφέλησεν ἡμᾶς ὁ υἱὸς τοῦ θεοῦ σαρκωθεὶς ἐπὶ γῆς γενόμενος ἄνθρωπος; καὶ διὰ τί τῷ τοῦ σταυροῦ σχήματι ἠνέσχετο παθεῖν καὶ οὐκ ἄλλῃ τινι τιμωρίᾳ; καὶ τί τὸ χρήσιμον τοῦ σταυροῦ; πῶς ὁ τοῦ θεοῦ υἱός, ὁ Χριστός, ἐν βραχεῖ τε καὶ περιωρισμένῳ χρόνῳ διαστολαῖς σώματι ἐχεχώρετο; καὶ πῶς, ἀπαθὴς ὤν, ἐγένετο ὑπὸ πάθος;

cetto della Passione con l'ovvia constatazione che Gesù, figlio di Dio essendo immune dal dolore, non poteva soffrire all'insegna della croce. Una critica così radicale a passi che hanno poi offerto motivi di dispute secolari proveniva in Porfirio da una dottrina filosofica che aveva chiare e precise idee sul concetto di divinità; si esclude la divinità di Gesù proprio per l'impossibilità di accostare ad essa l'idea e la realtà di un dolore fisico.

Similmente egli ritiene un non-senso le ferite di Gesù in relazione ad un futuro stato beato da lui predicato [14]: tratto caratteristico del suo pensiero critico è perciò un atto razionale della mente da cui scaturisce la conclusione polemica. In base a queste considerazioni, si può meglio comprendere l'abissale differenza che separa questi frammenti da quelli che gli sono stati falsamente attribuiti perchè Porfirio è estraneo all'accoglimento di forme polemiche che non siano state prima vagliate dalla ragione. Il tono della sua polemica non si limita tuttavia a questo solo aspetto. In altre circostanze, Porfirio presenta i suoi assunti arricchendoli di dati culturali, storici, geografici e spazia nel campo della sua vasta erudizione per trarre da essa alimento per le sue dimostrazioni; in particolare egli è molto sensibile alla tradizione storica poichè spesso esamina un problema trasferendo e svolgendo la discussione su questo terreno. Nel frammento 79 è infatti la civiltà degli uomini nel suo evolversi che viene proposta per giustificare usanze religiose criticate dai cristiani [15]. Queste invece sono da difendere come patrimonio comune degli uomini perchè hanno una loro origine precisa e dettata dalla necessità storica: gli uomini debbono onorare gli dei per obbedire a precise istanze dell'umanità nel suo sviluppo.

Questa concretezza storica materiata di fatti, nomi ed esperienza intellettuale ritorna nel frammento 39 [16]. Porfirio attacca Origene e il suo metodo di interpretazione allegorica delle dottrine giudaiche, perchè l'allegoria seduce il 'senso critico' dell'animo umano. Questo concetto è importantissimo: il 'senso critico' dell'animo è ciò che si è già individuato nel razionalismo che è a fondamento della critica porfiriana.

Dello stesso Origene, Porfirio traccia una breve biografia, ne cita modi e costumi, accenna alla sua educazione intellettuale e religiosa e perfino riporta notizie di opere che solitamente consultava. Istituendo un paragone tra Origene e Ammonio, egli accantona la polemica per allargare la discussione a nomi, fatti, esperienze culturali rivelando una profondo tratto realistico della sua personalità. Egli arricchisce il suo racconto e penetra nella vita stessa dei suoi personaggi che veni-

---

[14] Framm. 92 (Augustin. *Epist.* 102, 2): *Deinde si post resurrectionem status beatus futuris sit nulla corporis iniuria, nulla necessitate famis, quid sibi vult cibatum fuisse Christum et vulnera monstravisse? Sed si propter incredulum fecit, finxit; si autem verum ostendit, ergo in resurrectione accepta futura sunt vulnera.*

[15] Framm. 79: *Accusant, inquit Porphyrius, ritus sacrum hostias tura et incensus, quae templorum cultus exercuit, cum idem cultus ab ipsis, inquit, vel adeo quem colunt, exorsus est temporibus priscis, cum inducitur deus primitiis eguisse.*

[16] Framm. 39 (Euseb. *Hist. eccl.* VI 19).

va a mano a mano citando. La sua critica non è perciò puramente distruttiva, ma sapeva anche ricostruire una realtà culturale come si può notare dal frammento 41[17].

Ancora contro Origene, egli riporta notizie di una *Storia dei giudei* scritta da Sanctunione di Berito, cita le fonti di costui nella composizione dell'opera e accenna a riconoscimenti ufficiali sulla verità dei fatti narrati. Una viva preoccupazione lo spingeva a ristabilire un criterio storico di verità sulle notizie provenienti da fonti cristiane che egli andava confutando.

Almeno per il Κατὰ Χριστιανῶν, Porfirio non è un polemista nel senso giornalistico della parola, come è stato giudicato nella sua complessa personalità dal Bidez[18] ma è profondamente impegnato nella rivalutazione stessa del mondo culturale pagano, facendo largo impiego di quell'eclettismo conoscitivo che gli viene non giustamente rimproverato.

La preoccupazione di trasferire la discussione nel campo storico risulta ancora dall'accusa che egli rivolge agli evangelisti, di essere stati gli inventori, non gli storici dei fatti avvenuti intorno a Gesù[19]. Nei loro scritti è la prova della accusa, perchè uno stesso episodio viene dagli evangelisti variamente riferito, come per gli ultimi istanti di Gesù, sulla testimonianza dei quali c'è disaccordo[20].

Criticando i passi di *Atti* XVIII 9—10 e *Giovanni* XXI 15—16, Porfirio nota che nonostante le parole del Messia, Paolo fu condannato al taglio della testa e Pietro alla crocifissione, sebbene avesse ricevuto l'incarico di guidare i fedeli[21]. Egli reagisce contrapponendo ai passi evangelici la realtà come si è effettivamente svolta, con una polemica decisa, forse arida ma certamente efficace.

Pietro e Paolo sono stati i personaggi contro cui Porfirio si è maggiormente e con più impegno scagliato. Pietro è volubile e leggero e non meritava di essere nominato principe degli apostoli[22]; non ubbidiva ai precetti del suo Maestro[23]; è causa di morte per Anania e Saffira[24] e per i soldati che lo custodivano e ai quali sfuggì di prigione[25].

I giudizi su Pietro, come pure su Paolo, non sono espressi con parole di dubbio gusto polemico ma sembrano scaturire dalle circostanze stesse in cui gli apostoli si sono trovati ad agire e Porfirio si limita a riportare le sole notizie della loro incoerente condotta per mostrare quanta poca fede si dovesse avere nelle loro parole che mutavano ad ogni spirar di vento.

---

[17] Framm. 41 (Euseb. *Praep. evang.* I 9, 20).
[18] Bidez, *o. c.* p. 132 seg.
[19] Framm. 15 (Macar. II 12).
[20] Ibidem.
[21] Framm. 36 (Macar. IV 4).
[22] Framm. 23 (Macar. III 19).
[23] Framm. 24 (Macar. III 20).
[24] Framm. 25 (Macar. III 21).
[25] Framm. 26 (Macar. III 22).

Contro Paolo egli trova elementi più solidi contro cui rivolgersi: Paolo è un incoerente e giunge fino alla menzogna e all'inganno[26]; a proposito della legge[27]; del problema delle carni sacrificate[28] e della verginità[29] egli dà insegnamenti contraddittori e pertanto falsi nella loro sostanza. Più importante, Paolo passa oltre l'ordinamento sociale e proclama che egli, pur essendo libero, si è fatto schiavo di tutti[30]. Com'è possibile, si chiede Porfirio, che un uomo libero diventi schiavo? Questi due concetti sono ben netti nella sua mente nei loro precisi significati sociali ed è assurdo un loro scambio: il libero e lo schiavo appartengono a due mondi circoscritti nei loro rispettivi diritti e doveri, monadi spaventose di una vita staticamente perenne. E Porfirio fa notare l'impossibilità dell'affermazione paolina mostrandosi scandalizzato che tali parole possano avere un senso per la mente di un uomo regionevole[31].

I cristiani sono empi ed atei perchè si allontanano dai costumi e dalla religione avita: questa constatazione ha valore generico ma è fondamentale nel pensiero di Porfirio che in base ad essa reagisce con veemenza contro la rivoluzione cosmica predicata dai cristiani. Il nucleo del suo pensiero si articola proprio sulla conseguenza rivoluzionaria dell'insegnamento cristiano[32] contro cui si è già visto come si sia espresso nel frammento 34[33].

Il mondo è governato da una razionale saggezza e gli dei vegliano sulla stabilità della vita dei popoli che li venerano. Disprezzarli e seguire una fede straniera ed irragionevole, come quella cristiana, significa sollevarsi contro la stessa patria e le istituzioni con cui è governata e che traggono la loro autorità e perennità dalla stessa religione. Questi due termini — religione e patria — sono inscindibili e dialetticamente dipendono l'uno dall'altro in una mutua, scambievole giustificazione della potenza degli dei creatori da una parte e della perennità delle cose create, dall'altra. Il loro nesso costante nella varietà delle confutazioni e delle accuse, è la nota predominante della polemica porfiriana e rappresenta uno degli estremi e più validi tentativi di difesa della società antica. Si è presi perciò da un senso di stupore quando si considera che lo spirito umano, in tutti i tempi, è costretto a porre a salvaguardia di un ordinamento sociale sempre forze extranaturali, divine, quando le forze concrete degli uomini, unite, concorrono in vario modo e con intenti diversi allo sfaldamento dell'ordinamento stesso.

---

26 Framm. 28 (Macar. III 31).

27 Framm. 30 (Macar. III 33).

28 Framm. 32 (Macar. III 35).

29 Framm. 33 (Macar. III 36).

30 Framm. 27 (Macar. III 30).

31 Il framm. 43 (Hieronym. *Comment. in Danielem proph.*, prol.) offre uno dei più chiari esempi di esegesi storica nella critica di Porfirio al libro di Daniele. Ne discute diffusamente Lataix (A. Loisy), *Le commentaire de S. Jerôme sur Daniel*, Revue de l'hist. et de littér. relig. II 1897.

32 Framm. 1 (Euseb. *Praep. evang.* I 2).

33 V. S. Pezzella, *Il problema del* Κατὰ Χριστιανῶν nello stesso ann. di Eos LII 1962, p. 87–104.

Lo studio del pensiero di Porfirio è sommamente istruttivo a questo scopo perchè egli pur combattendo sul terreno della polemica religiosa non nasconde le vere preoccupazioni politiche e sociali che lo spingevano contro i cristiani. Per questo, criticando il battesimo, egli ha parole roventi non contro il concetto in se stesso ma per il significato sociale che l'insegnamento veniva ad assumere nei rapporti tra gli uomini. Dopo aver espresso la propria meraviglia che un uomo moralmente riprovevole si possa salvare col solo lavacro del capo, Porfirio entra subito nel campo delle deduzioni sociali: il battesimo è un incitamento al male, un rendere inefficace la disciplina della legge e della stessa giustizia, un capovolgimento dell'ordine morale con cui il mondo viene governato [34].

L'interpretazione 'sociale' di questo frammento è il solo modo per comprendere le parole nel loro vero significato. Interpretarlo come critica al concetto astratto o morale del battesimo, oltre a falsarne il significato, ci troveremmo in una ben grave difficoltà perchè nelle lettera di Porfirio *A Marcella* vi si trova come un'eco degli scritti di Paolo e formule morali molto simili ai concetti di fede, speranza e carità [35]. Inoltre molti sono i tratti comuni tra l'etica neoplatonica e la morale cristiana, cosicchè è difficile accettare il passo come critica al concetto astratto di moralità, perchè a Porfirio si sarebbe presentato il problema dei tratti morali comuni tra la sua 'Lettera' e gli scritti paolini e, in linea più generale, tra quelli delle due dottrine.

Ma egli mostra ancor più semplificati in immagini concrete i giudizi che si era venuto formando sul significato socialmente sovvertitore dell'insegnamento cristiano. Nella critica al passo di Matteo XIX 24, egli affronta in modo brutalmente energico i rapporti tra i poveri ed i ricchi, dubitando che le parole di Matteo fossero state pronunciate dal Messia e affermando che in base ad esse i poveri volevano impadronirsi dei beni dei ricchi [36] Porfirio odia i poveri, stringe in un nesso naturale i concetti di povertà e di turpitudine e ritiene socialmente pericolosi e sovvertitori i passi evangelici che insegnano a disprezzare la ricchezza.

Il linguaggio in questo frammento è acre, concitato, pungente; egli appare qui il brillante polemista che mostra di aver compreso il gioco degli avversari, empi ribaldi, che sotto l'apparenza di professare una fede religiosa attentano ai principi più stabili ed elementari della società umana come per esempio il possesso della ricchezza.

Avevamo tentato, in sede di discussione filologica, di individuare alcune delle caratteristiche del pensiero porfiriano; i frammenti ora esaminati riconfermano sostanzialmente quanto già di era anticipato. E' da sperare che fortunose scoperte di nuove parti del trattato di Porfirio o di opere che lo confutarono possano permetterci di penetrare più a fondo in questa ricerca. Ma i pochi dati superstiti

---

34 Framm. 88 (Macar. IV 19).

35 P. de Labriolle, *La réaction paienne*, Paris 1950, p. 225.

36 Framm. 58 (Macar. III 5).

sembrano testimoniare che ci troviamo di fronte ad un'opera di grande rilievo per lo studio dei rapporti esistenti in seno alla società imperiale romana del III° secolo tra le classi dirigenti e i ceti subalterni nei quali si esprimeva l'ansia di rinnovamento della dottrina cristiana. C'è senza dubbio in Porfirio la visione di tutto un mondo che cerca disperatamente sostegno alle propria fondamenta corrose.

In questa polemica apparentemente circoscritta nell'ambito della discussione religiosa e pure così precisa testimonianza dello svolgersi lento ma inesorabile della lotta tra il vecchio mondo e le nuove idee, assistiamo allo svolgersi di un'importante atto del dramma della caduta del mondo antico.

Roma

QUO IMPULSU QUOQUE TEMPORE HORATIUS CARMEN III 4 COMPOSUERIT

Scripsit

BARBARA JÓZEFOWICZ

I

Priusquam ad explanandam hanc quaestionem accedam, paucis repetere volo, quam miris modis rationibusque carmen III 4 tractatum atque explicatum sit. Fuit tempus, quo carmen, quod omnium carminum Horatii longissimum est, viri docti interpolatum atque additis versibus auctum haberent. Hoc grave iudicium edidit P. Hofman Peerlkamp in sua editione Horatii a. 1862 facta. Qui (p. 196) haec scribit: „Hoc etiam carmen miris modis interpolatum est, satisque diu grammaticus aliquis nobis carbones pro thesauro vendidit. Tandem aliquando falsa a veris separemus et e versibus octoginta ipsam dimidiatam partem eiciamus. Si quis diligenter aures admoveat, facile peregrinam avem ex cantu dignoscet".

Quem secutus K. Lehrs in libro, q. i. *Qu. Horatius Flaccus mit vorzugsweiser Rücksicht auf die unechten Stellen und Gedichte*, Leipzig 1869, nonnullos versus ut interpolatos a carmine removet, nonnullos alio ordine atque traditi sunt disponit atque etiam inter eos quasdam lacunas admittit. His vero tormentis subicit carmen III 4, ut sanatum artissimis vinculis vinctum reddat. Alio enim modo eius opinione nec tenor nec structura carminis explanari potest. Quae tamen remedia vir doctissimus W. Kroll fortasse non plane probat, nam in libro q. i. *Studien zum Verständnis der römischen Literatur*, Stuttgart 1924, in annotatione ad p. 246 hanc cautam suspicionem exprimit: „Ich könnte mir denken, dass auf v. 8 sogleich v. 42 *scimus ut impios* oder etwas ähnliches folgt". Quibus verbis Kroll monstrat se non tam in ubertate versuum quam in copia rerum difficultatem cernere. Qua in re vir doctus rectam carminis interpretandi viam iniisse videtur.

Accepto enim carminis contextu et ordine ab antiquis tradito investigandum est, quo animo poeta tale carmen composuerit, praesertim cum tenor eius et argumentum nondum ex omnibus partibus explicatum videatur. Quidam loci accuratiore interpretatione quam quae adhuc facta est egent. Iam ipse titulus carmini a viris doctis inditus ei plane non respondet. R. Bentley enim in editione sua a. 1869 carmen „Ad Calliopen" inscripsit, F. Klingner[1] et W. Theiler[2] id opus „Musengedicht" vocaverunt. Sed nescio an tale nomen toti argumento carminis consentaneum sit. Quod cum commixtam copiam rerum diversarum proferat, vix uno vocabulo nominari potest. Accedit etiam quod et in aesthetica aestimatione carminis viri docti inter se valde differunt. Cum e. g. Io. G. Orelli in editione sua a. 1886

---

[1] F. Klingner, *Horazens Musengedicht*, Die Antike XIII 1937, p. 213–230.

[2] W. Theiler, *Das Musengedicht des Horaz*, Halle 1935.

absoluta carmen „summi artificii plenum" iudicat, tum T. Frank[3] id omni arte poetica privatum existimat; vir doctus admonet tamen, ut in tempora causasque, quae Horatium ad componendum carmen impulerunt, inquiramus.

Carmen III 4 primo obtutu e partibus diversis compositum esse videtur, quae inter se neque congruunt neque ullum commune vinculum habent. V. Capocci in libro q. i. *Difesa di Orazio*, Bari 1951, p. 65, enumerat has partes: „elementi più disparati, autobiografia, attualità, mito, che non riescono a fondersi e restano quasi meccanicamente accozzati insieme". Sed cum carmen re vera partes varias complecteretur, at fieri non potuit, quin auctor eis communes sententias subtexeret, ut carmen unum atque individuum opus fieret.

Quaeri ergo debet, an restitutis vinculis inter singulas partes quasi hiantes carminis argumento tenor colorque genuinus reddi possit. Imprimis versus ad vitam poetae spectantes dubii et parum congruentes cum reliquis partibus carminis videbantur. E. Fraenkel[4] in excellenti suo libro de Horatio has partes carminis severissimo iudicio subicit, cum confitetur se non intellegere, quare poeta Romanus, postquam sublimibus tamquam divino spiritu afflatis verbis Musam invocavit, ad narranda ea, quae ei in vita accidissent, descenderit. Versibus nempe 9—20 Horatius narrat palumbes se puerum neglectum a nutrice in silva custodivisse, ne praeda ursarum et viperarum fieret. Quod factum omnibus incolis illarum regionum mirum visum est.

Qui locus antecedentibus versibus non praeparatus, sed tamquam insertus carmini eo notabilior videbitur, si id respexeris, quod poeta etiam nomen nutricis protulit et oppidula enumeravit, ubi res nota et ab hominibus narrata fuit. E. Fraenkel cum omnem locum ineptissime ad carmen additum esse putat, tum minime approbat modum, quo poeta Venusinus versibus 21 sqq. ante oculos nostros et Baias et Tibur et Praeneste ponit. Quibus cum oppidis quid sit Musis commune vir doctissimus interrogat, cum (p. 275) haec scribit: „From what we know about life at Baiae during the Augustan period we may be mildly surprised to learn that the Muses, wanting to pay a visit to their old friend, should have chosen the time when he was staying at that fashionable seaside resort".

Quibus perlectis dubitari potest, qua ratione interpretandi vir doctissimus hos locos nostri carminis aestimet. An forte accipit quasdam partes carminis pro seriis testimoniis a Horatio nobis consulto de se traditis? Hac enim ratione sine dubio R. Heinze[5] in optimo suo commentario hunc locum explicare contendit, cum ad v. 10 adnotat: „Das Kind ist, wie es scheint, zu einer Nährmutter aufs Land in Pflege getan worden — die Begebenheit fällt, wie *infans* (v. 20) zeigt, in die ersten Lebensjahre — wohl nach dem Verlust seiner Mutter".

---

[3] T. Frank, *Horace Carm. III 4 Descende caelo*, American Journal of Phil. XIII 1921, p. 170—173.

[4] E. Fraenkel, *Horace*, Oxford 1957, p. 274 sq.

[5] *Horatius Oden und Epoden*, erkl. v. A. Kiessling — R. Heinze, 9. Aufl., Berlin 1958.

Versus 9 sq., qui mentionem de nutrice Pullia continent, praecipuam difficultatem iam diu obtulisse non ignoramus. En hodie ab omnibus, nisi fallor, probata lectio horum versuum:

me fabulosae Volture in Apulo
nutricis extra limina Pulliae.

Sed in editione Orellii, Bentleii, Peerlkampi, aliorum invenies hanc lectionem:

nutricis extra limen Apuliae.

Quae lectio quam a contextu ceterorum versuum dissentiat, supersedeo explicare. Quo enim modo, cum mons Vultur in Apulia situs esset, fieri potuit, ut infans dormiens „extra limen Apuliae" inveniretur?

Itaque iam Bentley in commentario suo coniecturas suggerebat, quibus locus sanari posset. Haud dubium videtur, quin versu 10 quaedam mulier nominetur. Utrum haec mulier re vera nutrix Horatii nomine Pullia fuerit, nihil refert[6]. Sed pro certo accipi debet hanc personam eodem modo quo tota fabula de palumbibus explanandam esse. Nec Pulliam nec palumbes serio tractabis. Horatio minime in animo fuit, ut nobis testimonium de vita sua traderet. Atqui non sine quodam certo consilio quamvis cum ironia de se ipse poeta Romanus locum arcessitum a Graecis adhibet. Quis est enim qui nesciat poetas Graecos saepe de se incredibilia narravisse, ut manifestum esset ipsos sacros et a deis custoditos esse? Pindarus, Stesichorus, Aeschylus, ne alios nominem, miraculis variis infantes affecti esse dicebantur[7].

Neque opus est demonstrare Horatium carmini suo locum communem satis omnibus notum inserentem nihil aliud dicere nisi se esse a pueris poetam et Musis ubique devotum. Quem habitum animi eius Musae sine mora, quotienscumque occasio oblata erat, optime remunerabantur. Ut palumbes Veneri sacrae puerum dormientem a periculis incolumem servaverunt, ita adulescens alia vitae suae imminentia pericula auxilio Musarum superavit.

II

Nunc transit Horatius, vv. 25 sqq., ad eventus enarrandos, in quibus manifesta tutela deorum usus est. Nam neque ad Philippos ab hostibus interfectus est neque arbore in Sabino suo oppressus nec denique in mari Siculo undis obrutus periit. Habemus hic denuo locos, qui explanari debent. Iam scimus ex eo, quod adhuc dictum est, non omnia apud poetam nostrum ad verbum accipienda esse. Qui ficta veris tanto artificio immiscuit, ut vix res a se discretas ad fontes earum reduceres. Accedit etiam quod color carminis nequaquam idem per totum carmen manet, cum ad varietatem rerum commutetur. Neque ipse poeta eodem habitu animi

---

[6] Ignota mihi est commentatio: R. Perna, *Ricordi di Puglia in Orazio*, Bari 1960.

[7] Cf. Paus. IX 23, 2 et commentarium Heinzei ad hunc locum.

omnes partes unius carminis scribere solet neque eas eadem aestimatione mensa ab aliis accipi vult.

Cuius rei non parvi momenti indicium invenimus etsi non in nostro carmine, at in carminibus huius libri et secundi. In antecedenti enim carmine III 3 relata allocutione Iunonis poeta tamquam conscius se res nimis graves suo generi scribendi attigisse haec dicit vv. 69 sqq.:

non hoc iocosae conveniet lyrae.
quo, Musa, tendis? desine pervicax
referre sermones deorum et
magna modis tenuare parvis.

Annotandum est Iunonem longiore oratione de Troia eiusque restitutione egisse. Quod argumentum a poesi epica sumptum a levitate carminum lyricorum abhorret. Ipse Horatius sublimem colorem carminibus suis levibus nonnumquam iocis exornatis minime convenire prodit, id quod manifestius in carmine II 1 Pollioni dedicato exprimit. Quo carmine Pollione eiusque scriptis laudatis Musam suam, quae a rebus levibus digressa est, quasi e regionibus caelestibus in terram deducit vv. 37 sqq.:

sed ne relictis, Musa procax, iocis
Ceae retractes munera neniae,
mecum Dionaeo sub antro
quaere modos leviore plectro.

Horatius hic denuo versus suos „iocos" designans aliis scribendi generibus eos opponit. Attamen hic locus eo maioris momenti est, quod non ad parum cognitas res pertinet, sed Pollionem celebrat, qui et rebus gestis et scriptis inter aequales eminens fuit. Sic poeta magnum virum extollens eiusque opera simul suo operi suaeque personae locum aptum inter poetas adsignat. Quae ratio adulandi minime nos offendet, praesertim cum cognoveris, quantam in hac re artem poeta adhibuerit.

Etenim sub manifesto modo laudandi latent etiam quaedam res, quae non solum argumenta operum Pollionis attingunt, sed etiam optimum iudicium de eis suggerunt. Quibus cognitis fortasse nobis clarius fiet, quid impulerit Horatium, ut carmen III 4 scriberet. Cum Pollio, ut in c. II 1 poeta Venusinus dicit, res gestas absolverit, tum ad tragoediam redibit. Quam magnis operibus Pollio aequalium animos attentos teneat, ex vv. 16 sqq. apparet. Horatius quidem iam nunc sibi temperare non potest, quin ex intimo pectore exclamet, vv. 21 sqq.:

audire magnos iam videor duces
non indecoro pulvere sordidos
et cuncta terrarum subacta
praeter atrocem animum Catonis.

R. Heinze hunc locum commentario instruit, quem in memoriam revocare operae pretium est. Qui dicit Horatium hos vel illos splendidos locos operum Pollionis,

quae nondum edita erant, per recitationes aut lectiones cognoscere potuisse. Utcumque res se habet, versus allati sine dubio argumenta operum Pollionis spectant. Quorum admiratione Horatius captum se esse confitetur. Minaces sonitus usque adhuc aures eius perstringunt, magnificae vero imagines ante oculos ei obversantur. Qui locus eo notabilior apparebit, si similem locum in c. III 4 perlegeris, ubi versus 5 sqq. miro modo supra allatos versus in memoriam revocant:

auditis? an me ludit amabilis
insania? audire et videor pios
errare per lucos, amoenae
quos et aquae subeunt et aurae.

Primis versibus carminis nostri poeta Calliopen, Musam poesis epicae, invocabat, ut de caelo descenderet et longum carmen intonaret. Sequitur imago poetae tamquam re vera in lucos pios translati. Res, quae praedicebantur, nunc ante oculos ponuntur. Quis est qui neget rationem, qua Horatius his versibus quasdam res utriusque carminis explicat, eandem vel saltem similem esse? Locum e carmine II 1 arcessitum argumenta operum Pollionis attingere iam scimus. Fortasse a vero non aberrabimus, si allatum locum e c. III 4 argumenta operum alterius poetae spectare dicemus. Ut in c. II 1 Horatius Pollionem alludendo ad eius opera celebrabat, sic nunc aliquam sibi notam personam, cuius nomen silentio praeterit, laudare desiderat. Itaque eis viris doctis, qui „lucos pios" ut sedes Musis sacras interpretantur, assentiri non possum. Lucos pios, per quos poeta errare sibi videtur, non in sedibus Musarum, sed in Elysio sitos esse apparet ex eo, quod antiquus commentarius Acronis dicit, qui inter alia haec tradit: *aut certe per amoenos lucos Elysii vere video Musas errare*. Quod testimonium confirmant quoque argumenta ex ipso carmine eruta.

Revocemus in memoriam tractatam a nobis partem carminis, qua quidem poeta de sua pueritia et de suo studio erga Musas narravit. Iam intellegemus, quare Horatius tantopere contenderit, ut se a pueris Musis deditum esse persuaderet. Aditum enim ad infernas regiones praecipueque ad lucos Elysios paucis tantum vivis imprimisque poetis patere inter omnes constat. Quid autem hic poeta Venusinus de regno inferorum cogitet, clarius apparebit, cum ceteras partes carminis III 4 interpretati erimus.

III

Inter ea, quae Horatius III 4, 25 sqq. de se narravit, commemorata est quaedam res, quae adhuc non satis explicata videtur. Nam cum vv. 26 sqq., ubi mentio de Philippis et arbore invenitur, non solum explicatione non egent, sed plane perlucidi sunt, tum obscurissimus est versus 28 commemorationem Palinuri continens. Viri docti varie hunc locum explicaverunt. Antiqui commentatores contextum respicientes, cui hic versus insertus est, admittunt aliquem casum, qui Horatio re vera ad promunturium Palinuri acciderit. Acro ad v. 28 dicit: *Promuncturium est Siciliae, non*

a Palinuro Aeneae gubernatore dictum, sed [*ab*] *Annibalis, ubi redeuntem se Horatius de Macedonia periclitatum dixit.* Quam opinionem G. Orelli (*o. c.* p. XX) sequitur eamque quibusdam argumentis, quorum summa haec est, confirmat: Reditus a Macedonia vel Graecia in Italiam per mare Adriaticum ad Brundisium fieri solebat; hoc itinere Horatio a Philippis redeundum fuit, sed, ut ipse poeta c. III 2 (vv. 18 sqq.: *ego quid sit ater Hadriae novi sinus et quid albus peccet Iapyx*) testificatur, vi ventorum depulsus ab Italia in mare Siculum ad promunturium Palinuri paene interiit.

Sed cum poeta alios similes eventus non solum paucis verbis, sed etiam totis carminibus exposuerit (cf. II 7 et II 13), mirum nobis videtur, quod casum, ubi naufragio tam prope fuit, verbis vagis et incertis tamquam consulto praeteriit. Recte igitur quaerimus, quae causa fuerit, ut poeta ad tempora versu 28 sublatentia per ambages tantum alluderet. Scimus promunturium, de quo agitur, etiam propter cladem ab Augusto ibi in bello cum S. Pompeio gesto acceptam innotuisse. Optimo iure E. Wistrand[8] versum nostrum cum hac clade coniungit simulque concludit expeditioni ab Augusto factae una cum Maecenate Horatium interfuisse. Quod cum ita sit, apparet, cur Horatius hanc regionem commemorans tam parcus verborum sit.

Nihilominus sunt quaedam indicia, quae Horatium non sine aliis quoque causis hoc versu de Palinuro mentionem fecisse ostendant. Quamquam supra allatum testimonium Acronis promunturio nomen a Palinuro, Aeneae gubernatore, inditum esse negat, at cum *Aeneidem* evolves, vix hanc opinionem probabis. Vergilius quidem in libro V et VI Palinurum gubernatorem navis inducit, cui quamvis in opere suo partes exiguas, attamen non sine certo consilio assignare videtur. Palinurus mortuus aeternam memoriam sui reliquit, ut legimus apud Vergilium in libro VI, ubi Aeneas cum eo congreditur. Qui locus digressionis instar potius insertus quam rationibus argumenti exactus singularem vim et significationem habet. Nonne spectat ad ea, quae reapse ad promunturium Palinuri acciderunt tum, cum Augustus bellum cum S. Pompeio gessit? Nec potest negari colorem loci tractati plane id genus scribendi redolere, quod aetiologicum vocatur. Legas quaeso praecipue v. 381: *aeternumque locus Palinuri nomen habebit* et v. 383: *gaudet cognomine terra.*

Quod si ita esset, Vergilium ne res quidem adversas principis celebrare dubitavisse dicendum est. Nec valde a vero aberrabimus, si Horatium commemorantem Palinurum et mare Siculum vestigia amici secutum esse statuemus. Latent hic fortasse testimonia illius contubernii utriusque poetae, cum secum certe de omnibus rebus et praecipue de operibus suis colloquebantur. Quod minime mirum videbitur, cum poetas secum intima amicitia coniunctos fuisse in memoriam revocaveris. Qua de causa fieri non potuit, quin invicem opera sua vel acri iudicio carperent vel summa cum admiratione probarent[9]. Quod ut fieret, non opus fuit plurimis

[8] E. Wistrand, *Horace's Ninth Epode and its Historical Background*, Göteborg 1958, p. 16 sq.
[9] F. Dornseiff, *Verschmähtes zu Vergil, Horaz und Properz*, Berlin 1951, p. 70 sq.

verbis. Saepe unum verbum vel brevissima mentio sufficiebat, ut res amicis clara esset.

Liceat nunc nobis reverti ad nutricem illam Horatii, quae III 4, 10 „Pullia" appellata est. Quis impulit Horatium, ut nomen mulieris tam inepte efferret, nisi forte idem amicus, ad cuius opus v. 28 alludere visus est? Etenim apud Vergilium in libro VII *Aeneidos* de Caieta, nutrice Aeneae, a qua regio nomen accepit, legimus. Nonne poeta Venusinus hic auctore Vergilio per iocum nomen „Pulliae" inseruit, quod mirum quantum Apuliam in memoriam revocat? Qui loci eo magis eodem modo tractandi videntur, quod unum genus scribendi, quod aetiologicum nominatur, redolent. Inter omnes vero constat, qua ratione poetae, qui Alexandrini vocantur, origines locorum, mythorum etc. investigaverint atque explicaverint. Quos nostros poetas imprimisque Vergilium iuvenili aetate secutum esse non ignoramus. Quid est quod prohibeat, quominus hic inter Horatium et Vergilium quandam quasi communem rationem scribendi exstitisse concludamus.

IV

In memoria tamen tenere debemus utrumque poetam ante omnia ad Augusti voluntatem carmina accommodare cupere. Cuius desideria cum sequuntur, uterque proprio quidem modo, sed inter se aemulando principem laudat. Inde tot communes loci operum utriusque inveniuntur, quamvis tam diversa forma expressi sint. Praeterea Horatius pro suis moribus vix se continet, quin versibus suis, quid de operibus amici sentiat, scribat. Ita e. g. in satiris Horatius eclogas Vergilii laudibus effert, cum s. I 10, 44 sqq. dicit:

> molle atque facetum
> Vergilio adnuerunt gaudentes rure Camenae.

Praestantissimos poetas temporibus Augusti secum coniunctissime vixisse testimonia antiquorum confirmant. Servius ad *Aen.* VIII 310 tradit de quodam a Maecenate scripto libro, cui titulus *Symposium* fuit. In cena, cui Vergilius et Horatius inter alios interfuerunt, de rebus variis agebatur[10]. Aliud testimonium satis dilucide illustrat, quo animo ipse Augustus erga litteras scriptoresque temporis sui fuerit. Apud Donatum in vita Vergilii[11] legimus haec: *...Augustus — nam forte expeditione Cantabrica aberat — supplicibus atque mindcibus per iocum litteris efflagitaret, ut „sibi de Aeneide", ut ipsius verba sunt, vel prima carminis* ὑπογραφή *vel quodlibet* κῶλον *mitteretur, cui tamen multo post perfectaque demum materia tres omnino libros recitavit, secundum, quartum et sextum.* Similia apud Servium ad *Aen.* IV 323 inveniuntur: *dicitur ingenti adfectu hos versus pronuntiasse, cum privatim paucis praesentibus recitaret Augusto.*

---

[10] Serv. ad *Aen.* VIII 310: *hoc etiam Maecenas in Symposio, cui Vergilius et Horatius interfuerunt, cum ex persona Messallae de vino loqueretur.*

[11] Suetonio, *De poetis e biografi minori*, rest. e comm. di A. Rostagni, p. 91.

Iam ex his testimoniis apparet, quo favore princeps poetarum carmina amplexus sit. Augustus non solum id agebat, ut eis omnia vel ipse vel per amicos suos ad vitam necessaria suppeditaret, sed etiam comperire cupiebat, quid scriberent aut scripturi essent. Nec silentio praetermitti potest eius magnum nequaquam reconditum desiderium, ut a viris ingeniosis quam saepissime laudetur. Horatius per longum tempus se excusabat, cum vires sibi huic muneri non sufficere dicebat [12].

Sed paulatim factum est, ut poeta commutata mente Augustum quam maxime celebraret. Quod ut faceret, non solum exemplo Vergilii aliorumque poetarum impulsus est; multa enim in publicis rebus a principe acta erant, quae certe Horatio non displicuerunt. Itaque carmen III 4 quasi duplici consilio conditum non minus Augustum quam Vergilium respicere videtur. Sed Horatius alia ratione amico, quas debet, laudes reddit, alia Augustum celebrat. Et argumentum et color carminis plane commutatur, cum poeta vv. 37 sqq. Augustum canit:

vos Caesarem altum, militia simul
fessas cohortes abdidit oppidis,
    finire quaerentem labores
        Pierio recreatis antro;
vos lene consilium et datis et dato
gaudetis almae. scimus ut inpios
    Titanas immanemque turmam
        fulmine sustulerit caduco.

Versus allatos res quam artissime cum Augusto coniunctas eiusque aequalibus notas spectare facile concedes. Sed simulatque eos interpretari incipies, obscuri et ambigui videbuntur. Quorum sensus ut accuratius enodetur, repetenda est antecedens pars carminis, qua hi versus praeparantur. Postquam Horatius ibi se et fortasse amicum suum Musis quam potuit optime commendavit, nunc ad res celebrandas, quibus alius quam Musae patronus praesidet, transit. Vv. 29 sqq. regiones enumerat, quas peragrare paratus est:

utcumque mecum vos eritis, libens
insanientem navita Bosporum
    temptabo et urentis arenas
        litoris Assyrii viator,
visam Britannos hospitibus feros
et laetum equino sanguine Concanum,
    visam pharetratos Gelonos
        et Scythicum inviolatus amnem.

Nemo est qui non dicat nominandis gentibus regionibusque poetam id spectavisse, ut describeret, quam longe lateque imperium Romanum pateret. Sed quaeritur, quo temporis momento Horatius haec dixerit? An omnino respiciebat ea, quae reapse iam evenerunt vel eventura erant? Ex allatis versibus versus 34, quo crudelis-

[12] Hor. *Sat.* II 1, 10 sq.: *aude Caesaris invicti res dicere... vires deficiunt.*

sima gens Cantabrorum commemoratur, ansam praebet, ut res, quas continet, cum rebus sequentibus vv. 37 sqq. comprehensis coniungamus. Augustus enim, ut scimus, per longum tempus ab a. 25 usque ad a. 19 a. Chr. n. cum Cantabris bellum gessit (cf. Cassius Dio LIII 25 sqq.), quos neque plane pacare potuit neque sui iuris esse passus est. Ita bellum cum eis aliquotiens intermittendo gerebat. Fortasse a vero non procul erimus, si versus citatos ad expeditionem ab Augusto adversus Cantabros a. 25 a. Chr. n. factum alludere dicemus. Qua cum coniectura optime congruunt versus 37 sqq., in quibus de fessis militibus laborumque intermissione sermo est. Cum Augustus legiones suas bellando fatigatas per oppida disposuisset, ipse quoque recreandi causa in aliquem amoenum locum secessit. Quo vero modo ibi tempus ageret, et Horatius et alii scriptores antiqui memoriae prodiderunt. Si ergo nostra argumenta veri similia sunt, fieri non potest, quin carmen III 4 a. 24/23 compositum esse dicamus.

Sunt tamen viri docti, qui vv. 37 sqq. ad dividendos inter Augusti veteranos agros post victoriam de Antonio reportatam referant atque carmen nostrum a. 27 a. Chr. n. scriptum esse statuant[13]. Quam interpretationem refutant testimonia antiquorum, quorum auctoritas vix tolli potest. Porphyrio enim ad vv. 37 sqq. dicit haec: *Etiam Caesarem altum, inquit, vos recreatis, cum in hibernis constituit exercitum.* Idem tradit Acro ad v. 38: *ad hiemandum enim de castris ad oppida ducebatur exercitus.* Tum veri simile non est, ut Horatius laudando Augustum res minime iucundas atque potius in oblivionem detrudendas in memoriam aequalium revocare voluerit. De illis rebus temporibusque poeta nisi per allegorias easque densis velaminibus obductas narrare non potuit.

V

Qua de causa si quis versibus 42 sqq. occultum consilium poetae, ut Augustum cum Iove eiusque adversarios cum Titanis Gigantibusque comparet, subesse dicat[14], non habeam, quid ei opponam. Nam imago e Graecorum mythologia arcessita res supplicio dignas illustrat et tamquam ad caelestem regionem sustollit. Versu 42 (*scimus ut inpios Titanas*) deducitur denuo filum quasi abruptum versu 8, ubi de piis lucis Elysii sermo erat. Cum Titanas quoque ab Iove ad Orcum missos esse non ignoremus, recte nobis W. Kroll[15] vinculum intimum inter has partes carminis separatas a se rebus incongruis quaesivisse visus est. Cuius viri opinione summa carminis III 4 tum demum explicari potuerit, cum versus ad vitam Horatii spectantes sublati erunt. Sed supra ostendimus, quali vinculo haec pars carminis cum ceteris partibus esset coniuncta. Restat, ut quaeramus, quo modo quoque consilio poeta tam varias imagines in unum corpus congesserit.

---

[13] Cf. Fraenkel, *o. c.* p. 272 in annot.; I. Borzsák, *Descende caelo*, Acta Antiqua Acad. Scient. Hung. VIII 1960, p. 383, annum 29 statuit.

[14] Cf. J. Aymard, *La politique d'Auguste et l'ode III 4 d'Horace*, Latomus XV 1956, p. 26–36.

[15] Cf. Fraenkel, *o. c.* p. 246.

Investigari debet, unde Horatius res vv. 42 sqq. depictas sumpserit vel quibus causis ad eas impulsus sit. Complures viri docti exemplar partis carminis nostri, quae v. 42 incipit, apud Pindarum inveniunt. Quorum E. Fraenkel[16] id exemplar in carmine *Pythico* I agnoscens carmen III 4 plurimum ei debere affirmat. Quod cum ita sit, quomodo intellegenda sunt verba ipsius Horatii, a quibus carmen IV 2 incipitur:

> Pindarum quisquis studet aemulari,
> Iulle, ceratis ope Daedalea
> nititur pennis, vitreo daturus
> nomina ponto.

Poetae Romano Pindarum sequi haudquaquam in animo est, nisi forte ut Icarus morti se dare vult. Quin etiam accurate declarat, unde argumenta carminibus suis arcessiturus sit, cum scribit vv. 27 sqq.:

> ego apis Matinae
> more modoque,
> grata carpentis thyma per laborem
> plurimum, circa nemus uvidique
> Tiburis ripas operosa parvus
> carmina fingo.

Quo ex loco sine dubio concludi potest Horatium conscium esse, quantopere carmina sua ab exemplaribus Graecis distent. Quod tamen minime impediebat, quominus poeta studiis Graecis excultus litterisque eorum penitus imbutus saepe ea reminisceretur, quae apud Graecos didicisset. Inde quid mirum, si similes loci vel etiam eaedem personae a mythologia Graeca sumptae apud Horatium et Pindarum nobis occurrunt.

Viri docti iam diu locos similes ex operibus utriusque poetae contulerunt. Quod nostrum carmen attinet, recte comparantur eius vv. 61 sqq. cum vv. 39 sq. carminis *Pythici* I[17], tum vv. 65 sq. cum vv. 15 sq. carminis *Pythici* VIII[18]. Quibus omnibus locis cognitis et perpensis assentior eis, quae dixit E. Fraenkel, vir doctissimus, subtili iudicio litterarum summaque eruditione praeditus, comparatione inter carmen III 4 et carmen *Pythicum* I instituta: tanta admiratio Horatii erga antiquum summum poetam fuit tamque penitus eius mentem cognovit, ut non solum Graecum poetam ad verbum non sequeretur, sed opus diversissimum absolveretur[19].

---

[16] Ibid. p. 276–285.

[17] Hor. c. III 4, 61 sq.: *Qui rore puro Castaliae lavit crinis solutos, qui Lyciae tenet dumeta natalemque silvam, Delius et Patareus Apollo*, cf. Pind. *Pyth.* I 39 sq.: Λύκιε καὶ Δάλοι' ἀνάσσων Φοῖβε, Παρνασσῷ τε κράναν Κασταλίαν φιλέων.

[18] Hor. c. III 4, 65: *Vis consili expers mole ruit sua*, cf. Pind. *Pyth.* VIII 15: βία δὲ καὶ μεγάλαυχον ἔσφαλεν ἐν χρόνῳ.

[19] Fraenkel, *o. c.* p. 285: „so great was his admiration for the old master, so sympathetic his understanding of his intentions that instead of copying him slavishly, he created something quite different".

Simili modo de personis mythologiae Graecae ab utroque poeta adhibitis iudicandum est. Cum in carmine *Pythico I* Typhon Aetna obrutus nobis occurrit, tum in carmine *Pythico* VIII et Typhon et Porphyrion. Eosdem Gigantes apud Horatium in c. III 4 invenimus. Quae res tamen minime explicat, quo consilio aut quo auctore poeta Venusinus imagines suas finxerit. Annotandum est etiam, quod ne eis quidem, qui exemplar horum versuum apud Pindarum quaerunt, idem poeta ad explicanda omnia sufficit. Ita viri docti ad artem sculptorum recurrunt et dicunt Horatium visis operibus clarorum artificum vel Athenis vel Pergami ad effingendam splendidam imaginem pugnae Gigantum cum Iove impulsum esse.

VI

Quod cum ipsum per se, quatenus rationem, qua res in formam carminis redigantur, attingat, veri simile sit[20], hiare tamen statim videtur, si sententiam huius partis carminis apud Horatium perscrutamur. In quam eo magis inquirendum est quod, ut supra demonstravimus, nulla pars argumenti adhuc explicati sensu intimo caruit. Sed erravisse mihi videntur, qui impulsum ad carmen III 4 apud Graecos quaerebant, praesertim cum Horatio alter poeta Romanus praesto fuisset, a quo ad certamen poeticum non semel invitari posset. Apud Vergilium nempe in VI libro *Aeneidos* eidem Gigantes atque apud Horatium nobis obviam veniunt. Illic legimus haec de Titanis vv. 580 sq.:

> hic genus antiquum terrae, Titania pubes,
> fulmine deiecti fundo volvuntur in imo.

Apud Horatium vero vv. 42 sqq. legimus:

> scimus ut inpios
> Titanas immanemque turmam
> fulmine sustulerit caduco.

Tum de Aloidis Vergilius scripsit vv. 582 sqq. haec:

> hic et Aloidas geminos immania vidi
> corpora, qui manibus magnum rescindere caelum
> adgressi, superisque Iovem detrudere regnis.

Horatius quoque narrat vv. 49 sqq. de impiis fratribus:

> magnum illa terrorem intulerat Iovi
> fidens iuventus horrida bracchiis
> fratresque tendentes opaco
> Pelion imposuisse Olympo.

Porro Vergilius monstrat nobis vv. 595 sqq. Tityon:

> nec non et Tityon Terrae omniparentis alumnum
> cernere erat, per tota novem cui iugera corpus

[20] Cf. Orelli, *o. c.* p. 365 sq.; Fraenkel, *o. c.* p. 282.

porrigitur, rostroque immanis voltur obunco
immortale iecur tondens fecundaque poenis
viscera rimaturque epulis habitatque sub alto
pectore, nec fibris requies datur ulla renatis.
quid memorem Lapithas, Ixiona Pirithoumque?

Apud Horatium eaedem imagines locique vv. 73 sqq. redeunt:

iniecta monstris Terra dolet suis
maeretque partus fulmine luridum
missos ad Orcum; nec peredit
impositam celer ignis Aetnam.
incontinentis nec Tityi iecur
reliquit ales, nequitiae additus
custos; amatorem trecentae
Pirithoum cohibent catenae.

Ex locis allatis luce clarius apparet utrumque poetam idem consilium quamvis diverso modo exsequi. Quod ut melius demonstremus, revocandi sunt nobis in memoriam auctores, qui similibus rebus tractatis et Vergilium et Horatium praecesserunt. Praecurrit enim eos alius poeta, qui Gigantes eorumque partes in fabulis Graecis non solum accurate descripsit, sed etiam de eis opinionem suam protulit. Lucretius nempe plane cognitis penitusque perspectis causis rerum de inepta inanique superstitione mortalium fabulis mythologiae credentium magna voce clamabat. Qui „impius" interpres fabularum in libro III operis sui vv. 975 sqq. et Tantalum et Tityon et alias figuras mythicas vanas species fictas nostra mente esse declarat. Nec verbis nec coloribus poeta pepercit, ut has species praecipueque Tityon terra obrutum, cui vultur iecur recrescens iterum iterumque depascit, pingeret. Attamen cum Vergilius Lucretio tam multas formas verbaque debeat, minime sententias eius sequitur.

Clarissimus poeta plane aliud consilium in animo habuit. Scimus, quibus modis Augustus contenderit, ut pristini mores et religio eius temporibus restituerentur. Religionis praeceptis, quae Lucretius auctore Epicuro evertit, Vergilio iussu principis auctoritas restituenda est. Itaque in VI libro *Aeneidos* tamquam Lucretii argumentis impiis respondens dicit exsistere Orcum atque ibi improbos puniri. Inter quos etiam Gigantibus, qui a Lucretio fabulis anilibus annumerati sunt, praecipuum locum tribuit.

Quidnam fecerit Tityos, ut crudeliter puniretur, interrogamus. Quod delictum commiserunt Titani Gigantesque, ut in infimo Orco cruciari deberent? Vestigia Vergilii sequitur amicus eius Horatius. Sed cum sublimibus imaginibus poetae epici rationes argumentandi defuissent, poeta lyricus eas suo modo supplevit. Horatius locos ab amico et a se adhibitos quasi commentario instruxit explanans, quare Gigantes clade accepta apud inferos poena afficerentur. Summa carminis III 4 versibus 65 sqq. continetur:

vis consili expers mole ruit sua:
vim temperatam di quoque provehunt
in maius, idem odere viris
omne nefas animo moventis.

Laudem Augusti inesse his verbis iam antiqui interpretatores senserunt. Ita Porphyrio ad hunc locum dicit: *Hoc ad Augustum vult referri, quem scilicet fortem intellegi vult et doctum, per quae ad sublimitatem imperii fama pervenerit.* Simili modo Acro ad eosdem versus tradit hoc: *Virtutem moderatam etiam a deo iuvari, quod vult ad Augustum referri, qui erat et fortis et sapiens, per quae ad culmen pervenit imperii.* Quae verba et recentiores philologi libenter approbaverunt. Sed effugit eos, quod vv. 65 sqq. alterum consilium Horatii minus apertum, sed quam maxime ad rem pertinens inest. Poeta impulsus carminibus Vergilii de rebus ab eo narratis ipse quoque scribit tamquam continuando res ab amico tractatas. Inde inseritur carmini eius quasi color disputandi, qui praecipue e vv. 69 sq. elucet:

testis mearum centimanus Gyges
sententiarum.

Quis est qui dubitet versus allatos iam non principis laudes, sed rem plane aliam spectare? Ineptum enim sane esset, si Horatius laudibus Augusti tam eleganti modo expressis testimonia quaesivisset. Nec vocabula „mearum sententiarum" ad consilium laudandi aptari possunt, cum non tam approbationem quam aestimationem vel potius controversiam contineant. Cui loco intentionem aemulandi inesse epodus 16 Horatii confirmare potest, ubi vocabulum „sententia" in tali contextu carminis usurpatum est, qui sine dubio colorem contentionis induit.

Quae similitudo eo magis notanda est, quod epodum 16 cum Vergilii ecloga IV cohaerere iam dudum statutum est[21]. Ut haec carmina commercium utriusque poetae, in quo inter alias et de rebus publicis non sine controversiis disputabant, testificantur, sic et carmen III 4 similibus temporibus conditum esse videtur. Quo in carmine poeta non solum id egit, ut Musas veneraretur, sed etiam ut ad res quam maxime cum temporibus coniunctas alluderet. Quae omnia qualia tunc fuerint, etsi numquam accurate cognoscemus, liceat tamen hoc concludere: Horatium cognita *Aeneide* imprimisque libro VI adeo commotum esse, ut fieri non potuerit, quin eius ingenium ad certamen provocaretur. Inde factum est, ut carmen III 4, cum tot diversas res complecteretur, tam variis coloribus splenderet.

Torunii

[21] Cf. Dornseiff, *o. c.* p. 56 sq.

DE PHAEDRO AESOPI AEMULATORE

Scripsit

MICHAËL SWOBODA

I

In prologo libri I v. 1—2 scripsit Phaedrus haec:

> Aesopus auctor quam materiam repperit,
> Hanc ego polivi versibus senariis,

quibus poeta profiteri voluit se primum operam dedisse, ut Aesopi fabulae in Latinum sermonem ad verbum transferrentur. Ex versibus autem sequentibus:

> Calumniari siquis autem voluerit,
> Quod arbores loquantur, non tantum ferae,
> Fictis iocari nos meminerit fabulis

efficitur fuisse olim in Phaedri fabularum corpusculo praeter animalium fabulas etiam alias, in quibus arbores dramatis personae essent. Sed ex eis fabulis, quae ad nos pervenerunt, in una tantum, quae in Ricardi Gansiniec[1] Fabularum novarum editione numero XIII distincta est, arbores loquuntur. In fabula autem III 17 arbores secundas tantum partes agunt. Eius modi fabulae sine dubio plures olim in Phaedri libris fuerunt quam eae, quae nunc nobis praesto sunt. Fabulam, in qua herbae actores fuerunt, Callimachi quoque fr. 93 attulit, sed fueritne peculiare fabularum genus, in quo herbae loquerentur, difficile est hoc tempore pro certo affirmare. Par est potius, ut herbas in fabulis secundas praeter animalia partes egisse existimemus. Fabulae enim actor ostendere debet aliquid proprii, quod plane et aperte ingenium eius et mores describat. Quo enim propius ad viliora animalia accedimus, ut dixit Lessingius[2], eo minus non solum perspicua est singulorum generum natura, sed etiam a nullo paene cognosci potest. Itaque Phaedrus in laudatis supra prologi verbis licentia poetica se defendisse videtur, ne in suspicionem caderet, quasi a consuetudine desciscere temptasset, si herbas ioca et seria agentes in fabulas induxisset.

Aesopi fabula una cum suis actoribus-animalibus nec non propria narrandi ratione adeo iam vetustate sanctum genus litterarum fuit ut, qui in fabulam aliquid novi inserere conaretur, vituperari posset. Quapropter excusat sese Phaedrus, quod tritam iam veteris fabulae formam immutaverit, prol. l. II:

> Equidem omni cura morem servabo senis;
> Sed si libuerit aliquid interponere,

---

[1] In editione: Phaedri Augusti liberti *Fabulae Aesopiae*, rec. R. Gansiniec, Leopoli 1938.

[2] G. E. Lessing, *Abhandlungen über die Fabel. Gesammelte Werke in 10 Bänden*, hrsg. von P. Rilla, Bd. IV, Berlin 1955, p. 54.

Dictorum sensus ut delectet varietas,
Bonas in partes, lector, accipias velim,
Ita, si rependet illi brevitas gratiam.

Sed eisdem verbis poeta demonstrare conatur se non solum aliquid in Aesopi fabulis novavisse, sed etiam multas suo arbitratu immutavisse atque novas se fabulas, forma tantum illis Aesopiis apologis similes, scripturum esse pollicetur.

In utraque hac scribendi ratione Phaedrus persaepe veteres fabulas novis tantum imaginibus ac novo argumento distinguere conatus est. Quod autem Romani, antiquitatis laudatores, ab omni re nova in litteris quoque abhorrebant, Phaedrus hac saltem declaratione a suspicione rei novae appetendae tutus esse maluit. Ab Aesopo se nequaquam discedere ipse prol. l. III 29: *librum exarabo tertium Aesopi stilo* summa cum diligentia affirmat. Sed hoc est insuper notatu dignum, quod poeta noster argumentum fabulae ab Aesopo inventae a se locupletatum esse asseveravit, id quod ab eo in prol. l. III 38 sq. aperte scriptum est: *ego illius pro semita feci viam, Et cogitavi plura quam reliquerat.*

De illa argumenti fabulae mutatione Phaedrus in prol. l. II commemoravit, eandemque rem in epilogo l. III quoque attigit. Attamen quaerendum est hoc loco imprimis, num de eisdem „varietatibus" in epilogo l. III atque in prologo l. II agatur. In initio prologi l. IV Phaedrus fabulas suas Aesopias, non Aesopi appellat, quam rem maiore fabularum suarum numero, cum dicit: *quia paucas ille ostendit, ego plures fero*, probavit (cf. prol. l. III 38 sq.). In prol. l. III 29 etiam se *librum tertium Aesopi stilo* exaraturum esse denuntiat, sed iam in prol. l. IV 14 de forma tantum fabulae imitanda aperte dicit: *usus vetusto genere, sed rebus novis.* Illas *res novas* non a Phaedro inventas, sed ex aliquo communi fonte, multis haud dubie rebus notatu dignis abundante, decerptas esse mihi persuasum est. Quem fontem ipsum poetam, cum in epil. l. III 4 sq. dixisset se fabulas scribere desistere velle, ut etiam aliis poesis materies relinqueretur, significavisse puto. Fabulas, quae ex illo fonte originem duxerunt, novum et inusitatum opus fuisse ideo colligere possumus, quod poeta persaepe se ab eis, quae sibi ab obiurgatoribus exprobrabantur, defendit, ut in fab. IV 22: *invenit ille, nostra perfecit manus*, et in prol. l. V 8 sq.:

Adeo fucatae plus vetustati favet
Invidia mordax quam bonis praesentibus.

Hactenus de testimoniis.

His omnibus, quae de fontibus fabularum ab ipso Phaedro dicta sunt, prolatis poetam nostrum primarium sui ingenii fontem Aesopum putavisse existimo. Sed artis suae magistrum mox assectari desiit et vetusto genere usus novas res finxit. In eam scribendi viam initio timide ingressus est, postea tamen Aesopiae fabulae materiam audacius locupletavit et inventionis suae novitatem atque licentiam non sine quadam iactatione ostendit.

II

Phaedrum se ipsum Aesopi sectatorem declaravisse satis iam in prima parte demonstratum est. Itaque poetam sincerum se praestitisse haud negabimus, praesertim cum reapse multarum eius fabularum fons Aesopus comprobari possit. In fontibus Phaedri investigandis G. Thiele[3] poetam Aesopiarum fabularum corpore quodam soluta oratione conscripto usum esse existimat. Cum autem in Phaedri corpusculo plurimae exstent fabulae, quae veteris animalium fabulae fines transeant, aliud quoque fabularum corpus, fortasse etiam poeticarum, illi soluta oratione conscripto longe dissimile, poetae praesto fuisse idem vir doctissimus putat. Attamen non est necessarium existimare binas olim fuisse easque dissimiles Aesopiarum fabularum editiones. Sed re vera fabularum corpus, quo Phaedrus utebatur, multo amplius eo, quod nobis hodie notum est, fuisse pro certo affirmare possumus.

Conferamus igitur initio disputationis poetae nostri fabulas cum illis Aesopiis, quas A. Hausrath[4] nuper publici iuris fecit. Inter fabulas, in quibus Phaedrus Aesopi vestigia pressit, exstant eae, quae ex Graeco sermone ad verbum fere in Latinum translatae sunt, deinde fabulae, in quibus poeta Graecas fabulas licentius imitatus est, postremo eae, quae illis Aesopiis similibus tantum imaginibus vicinae sunt.

Fabulis de Aesopiis ad verbum expressis fabula IV 3 (ex Aesopi fab. 15 a) et I 20 (ex Aesopi fab. 138) annumerandae sunt.

Secundum imitandi genus ad oculos referunt nonnullae Phaedri fabulae, quae dissimilibus tantum illis Aesopiis animalium generibus utuntur, ut Phaedri fab. I 26 Aesopi fab. 34 (Halm). In Phaedri fabula vulpes et ciconia, apud Aesopum autem vulpes et grus inter se congrediuntur. Ad idem fabularum Graecarum genus quodam modo a poeta Romano immutatarum referenda est quoque fabula I 12, q. i. cervus ad fontem (Aesopi fab. 76 ἔλαφος καὶ λέων), in qua Aesopii leonis partes caterva canum agit. Similiter Phaedri fab. nov. 5, q. i. milvus aegrotans, et Aesopi fab. 288 κόραξ νοσῶν, Phaedri App. Per. 26, q. i. lepus et bubulcus, et Aesopi fab. 22 explicandae sunt.

In aliis fabulis Phaedrus singulis tantum rebus commutatis ab exemplo Graeco discedit, id quod ipsi fabulae saepe salutare fuit. Conferas velim Phaedri fab. nov. 7, q. i. lepores et ranae, et Aesopi fab. 143. In utraque fabula lepores, quos vitae timoris plenae pertaesum est, in aquam se praecipitare constituunt. Sed timor ranarum, subito leporum adventu perturbatarum, a consilio eos avocat, quae res ab Aesopo his verbis expressa est: ἰδοὺ γὰρ εὕρηνται καὶ ἡμῶν δειλότερα ζῶα[5]. Illud δειλότερα apud Aesopum rebus, quae actae sunt, non demonstratur et Phaedrus, ubi leporem *sunt et alii, qui timent* dicere iussit, accuratius, quae facta sunt, probavisse videtur. In Aesopi fab. 156 asinus in antrum, ubi caprae sunt, intrat mugi-

[3] G. Thiele, *Phaedrus-Studien*, Hermes XLVI 1911, p. 382 sq.

[4] *Corpus fabularum Aesopicarum*, vol. I, fasc. 1 et 2 ed. A. Hausrath, Lipsiae 1957—1959 (editionem alteram vol. I, fasc. 2 curavit H. Hunger). Passim usus sum editione Halmiana, Lipsiae 1889.

[5] Cf. Aesopi fab. 143, III γ.

tuque eas terret. At leo, qui ante ostium insidiatur, omnes clamore perterritas capras, ex specu fugientes, capit. Apud Phaedrum autem I 11 leo asinum in fruticibus occultavit, quibus ex latebris asinus mugitu animalia pellit fugatque. Praeter singula inter utramque fabulam nihil differt. Similiter inter Phaedri fab. IV 1 (asinus et Galli) et Aesopi fab. 173 Μηναγύρται, inter Phaedri fab. nov. 1 et Aesopi fab. 312 D 12 minima occurrit dissimilitudo. Singulae quaedam res ex geminis fere, sed aliter expressis, Aesopi fabulis 126, I, II haustae a Phaedro in fab. I 13 adhibitae sunt. Paululum denique ab exemplo Graeco (Aesopi fab. 136) distat Phaedri fab. I 4 (canis per fluvium carnem ferens), nam Phaedrus describit canem, qui fluvium tranans imaginem suam in summa aqua velut in speculo cernit, quam ob causam a Lessingio, quod fabulam corrupisset, vituperatus est. Graeca eiusdem fabulae exempla, ut Theonis, qui canem flumen transeuntem, et Aphthonii, qui canem ad ripam fluminis gradientem faciunt, ipsam rem probabilius depingunt. Eo modo enim canem imaginem suam in aqua conspicere potuisse verisimilius est. Quam ob rem laudatam fabulam a Graecis scriptoribus recte traditam esse Lessingius existimat [6].

Maiorem admirationem movet Phaedri fab. nov. 2, cuius Graecum exemplar in Aesopi fab. 314 D 16, A 26 μῦς ἀρουραῖος καὶ μῦς ἀστικός invenimus. Quae fabula ab Horatio quoque in *Sat.* II 6, 79 sq. adhibita est. Tribus his fabulis inter se collatis Phaedrum Horatii satiram potius secutum esse censeo.

Locum actionis, id est pictoris officinam, quae exstat in Aesopi fab. 27, I, aut histrionis domicilium, in quo res fabulae Aesopiae 27, II, III agitur, omisit Phaedrus in fabula I 7 et vulpem, quae persona tragica conspecta *o quanta species... cerebrum non habet* exclamavit, sine ullo apparatu scaenico induxit. Similia vulpis verba in Aesopi quoque fabula legimus: οἷα κεφαλὴ ἐγκέφαλον οὐκ ἔχει.

In fabula IV 9 Phaedrus silentio praeteriit eum Aesopiae fabulae locum, ubi vulpes capro viam, qua e periculo evadere possit, monstrat. Eas tantum res describit, quae ad argumentum fabulae intellegendum maxime necessariae sibi videbantur, locum autem, quo Aesopus vulpis astutiam et capri stultitiam diserte depinxerat, reticuit. Apud Phaedrum vulpes capri stultitia abusa est, apud Aesopum autem vulpes iure, ut ita dicam, capro approbante, ex composito, cuius rei calliditatem caper coniectura non repperit, ex puteo se liberat.

In fabula IV 8 contraxit Phaedrus Graecum exemplar (Aesopi fab. 95), nam apud Aesopum serpens etiam de vase cibum rogat. Utriusque tamen fabulae sensus simillimus est [7].

In fab. nov. 4 usus est quidem Phaedrus Aesopi fab. 155, sed addidit verba: *super cubantem forte saltu transiit*, quibus accuratius quam apud Aesopum demonstratum est, cur leo e somno excitaretur. In Aesopi enim laudata fabula mus tantum

[6] Lessingium rem diligentissime examinavisse quis neget, sed Romano quoque poetae non est contemptui, quod singula in fabula sua haud inconsulte immutavit.

[7] Cf. etiam Aesopi fab. 59.

iuxta leonis rictum percurrit. Sententia autem, quam in epimythio Phaedri fabulae legimus, nimis anguste adumbrata est, nam plura ex argumento ipsius fabulae enucleari possunt. Quare Phaedri praeceptum *nequis minores spernat* Aesopi demum sententia corroboratum: ὅτι ἐν καιρῶν μεταβολαῖς καὶ οἱ σφόδρα δυνατοὶ τῶν ἀσθενεστέρων ἐνδεεῖς γίνονται, verum fabulae sensum demonstrat.

Aesopi fabulam 258 (Halm) imitatus est Phaedrus in fab. I 5, sed singulari modo. In Aesopi fabula duo socii venantur, onager et leo. Praeda a leone in tres partes dividitur. Unam partem leo sibi adiudicat, quod rex animalium appelletur, alteram autem, quod socius venationis sit, tertiam denique nullam ob causam. At Phaedrus numerum venatorum geminat, vaccam enim et capellam et ovem cum leone consociat. Apud Phaedrum leo praedam in quattuor partes distribuit et omnes sibi adiudicat: primam, quod leo nominetur, secundam, quod socius venationis fuerit, tertiam, quia fortior sit, quartam denique nulla de causa. Lessingio socii in Phaedri apologo venantes non placent. Idem etiam hanc fabulam a Phaedro excogitatam esse existimat, quod Graecum huiusce fabulae argumentum nullis ineptiis corruptum sit. Sed coetum animalium a Phaedro adhibitum iniuste a Lessingio vituperatum esse puto. In leonis enim natura exprimenda non agitur de hoc, cui animalium leo astutiae suae et virium signum det. At vacca, capella, ovis adeo utilia sunt animalia, viribus autem corporis multo inferiora quam leo, ut Phaedri fabulae primarum partium actor, qui tam utilia et placida animalia iniuria affecerit, naturam suam multo etiam improbiorem praebeat. Phaedrus praetera inimicitias potentiorum erga subditos acutius denotare conatus est, cum infesti leonis socios usque ad tempus, quo praeda ab eo iniuste dividebatur, ignaros malitiosi in se illius fraudatoris animi effingeret. In Aesopi vero fabula onager leonem aliquid machinari eodem tempore cognoscere potuit, cum praedam duobus animalibus venantibus in tres partes dividi conspexit. Ex aliqua saltem parte futuram iniuriam providere potuit. Quam ob rem argumentum fabulae Romanus poeta, quamvis ex Aesopi apologo exemplum sumpsisset, ad alliciendos legentium animos aptius reddidit.

Aesopi fabulam 44 Phaedrus in fab. I 2 ad verum quendam casum accommodat et Aesopum hunc apologum occasione data narrantem in fabulam suam induxit. Fuerunt, qui in hac Phaedri fabula Tiberium et eius cruentum ministrum, Seianum dico, qui poetam vexabant, denotatos esse suspicarentur[8]. Similiter composita est fabula I 6, in qua Phaedrus Aesopi fab. 77 (Halm)[9] imitatus est.

Aliam denique compositionis immutationem in Phaedri fab. IV 20 invenimus, cuius duo sunt exempla Graeca: Aesopi fab. 62 et 186. Verba enim, quae apud Aesopum agricola animum exhalans edidit, in Romani poetae fabula serpenti tribuuntur, ea videlicet mente, ut de se ipso iudicium factum gravius esse demonstre-

[8] Cf. Phaedri *Fabularum Aesopiarum l. V*, hrsg. von K. F. A. Brohm, Berlin 1848, praef. p. 13.

[9] Cf. B. E. Perry, *Aesopica*, I, Urbana 1952, fab. 314, et Babrii fab. 24 (Cr.).

tur. Simile nostrae fabulae argumentum etiam in Babrii fab. 147 a et b (*Fabulae paraphrasis Bodleianae*) occurrit.

Phaedri fab. nov. 6 (aves et hirundo) Aesopi fabulam Papyr. Rylands 493, 4 ex Dionis Chrys. or. XII 7 sq. haustam in memoriam revocat. In hac tamen fabula noctua hirundinis loco adhibita est. Hirundinem Phaedrus videlicet ex Aesopi fab. 39 a petitam in fabulam suam induxit. In Romani poetae apologo suadet hirundo avibus, ut prohibeant, quominus linum germinet, ex quo homines retia, quibus aves capiantur, efficiant. Quod consilium aves neglexerunt. De lino in Aesopi quoque laudata fabula sermo est, sed non veluti uno avibus instante periculo. Tria enim periculorum genera avibus impendent: ilex, in qua viscum crescit, linum, de quo dicit Aesopus: πάλιν δὲ τὸ λίνον τῶν ἀνθρώπων σπειρόντων ἐκέλευε καὶ τοῦτο ἐκλέγειν τὸ σπέρμα μὴ γὰρ ἐπ' ἀγαθῷ φυήσεσθαι, homo denique cum arcu et sagittis. Si cum his verba hirundinis ex Phaedri fabula:

> Magno in periculo nostra res versabitur,
> Si semen iactum sinimus maturescere

comparabimus, similitudo sensus haud dubie apparebit. Cuius admonitionis ratio versibus sequentibus explicatur:

> Ex huius nam proventu fient retia,
> Quis pestem in nostram humanus utetur dolus.

Simillima et apud Aesopum in fab. 39 b exstat ratio: ἀλλ' εἰ τὸ σπέρμα τοῦ λίνου μᾶλλον κατεσθίωμεν καὶ ἀφανὲς ποιῶμεν, ἵνα μηκέτι ἔχωσι δίκτυα καθ' ἡμῶν. Postremo Aesopi hirundo avibus consilium dat, ut hominibus appropinquent et cum eis concordem vitam agant, postea autem: ἡ μὲν οὖν χελιδὼν ἀρίστην γνώμην ἔχουσα ἐγένετο ἐν ταῖς πόλεσι διατρίβουσα καὶ ἐν ταῖς οἰκίαις τίκτουσα παρ' ἀνθρώποις καὶ οὐδὲν ὑπ' αὐτῶν πάσχει δεινόν dixit. Cum his verbis ea, quae apud Phaedrum legimus, comparanda sunt:

> Ut vidit illa sperni consilium suum,
> Hominum continuo fidei sese tradidit,
> Sub quorum tectis tuta posthac degeret.

Haec et alia verba hirundo apud Phaedrum „convocatis omnibus" facit similiter atque in Aesopi fab. 39 b ἐκκλησίαν τῶν ὀρνέων κινήσασα et 39 a συναθροίσασα πάντα τὰ ὄρνεα. In hoc quoque Phaedri apologo singulae res variarum fabularum Graecarum similitudinum in unam fabulam conglobatae sunt. Similiter in fab. IV 4 usus est Phaedrus Aesopi fab. 175 (Halm)[10], q. i. ἵππος καὶ ἔλαφος, quae in Aristotelis *Rhet.* II 20 servata est, et Aesopi fab. 175 b (Halm), quae ex Cononis *Narrat.* 42[11] nobis nota est. Attamen Phaedri fabula illi Aesopiae maiore brevitate praecedit. Verba tantum, quae apud Phaedrum desperatus eques clara voce extulit quibus-

---

[10] Cf. Perry, *o. c.*, fab. 269 a.

[11] *F. Gr. Hist.* von F. Jacoby, Leiden 1957, A, p. 206. Cf. Horatii *Epist.* I 10, 34 sq.

que poeta simul sententiam complexus est, ab ipso Phaedro addita sunt. Quae sententia:

> parvae vindictam rei
> Dum quaero demens, servitutem repperi

in Aristotelis verba (*Rhet.* II 20): ὁρᾶτε μὴ βουλόμενοι τοὺς πολεμίους τιμωρήσασθαι ταὐτὸ πάθητε τῷ ἵππῳ optime quadrat. Alium autem laudatae fabulae sensum explicat Horatius, *Epist.* I 10, 39:

> Sic qui pauperiem veritus, potiore metallis
> Libertate caret, dominum vehet improbus atque
> Serviet aeternum, quia parvo nesciet uti.

Aesopiam fabulam Phaedrus nonnumquam extendit, ut Aesopi fab. 294 in fab. III 7.

Phaedri fab. nov. 18, q. i. asinus et bos, similitudinem cum Aesopi fab. 286 et 192 ostendit. Animalia tantum in his fabulis depicta dissimilia sunt. In Aesopi enim fab. 286 equus et asinus, in fab. autem 192 asinus et mulus dramatis personae sunt. Praeterea in Aesopi fabula animalia sarcinis gravata sunt, in Phaedri autem apologo ad eundem tantum currum iunguntur. In utraque insuper Aesopi fabula asellus socio suo infirmior fuit, apud Phaedrum autem bos. Malevola animalia denique in Aesopia fabula vitam non amittunt. Nonnullis Aesopiorum animalium artibus Phaedrus in aliis fabulis animalia sua distinxit: obsequentem enim asellum, sarcinis maxime gravatum enecatumque, cui defuncto pellis detrahitur, in fab. IV 1 invenimus, mulum autem, sarcinas baiulantem, in fab. II 7. Nostrae fabulae summa, omissis singulis, exstat quoque apud Plutarchum (*De sanit. praec.* 25) et apud Babrium (fab. 7). In omnibus enim his fabulis semper robustiori animali praeter sarcinas etiam corpus aut pellis infirmioris socii portanda fuit. Tantummodo partes singulis fabulae personis aliter a variis auctoribus tribuuntur. Omnia eius modi discrimina D. Bieber[12] peculiari schemate ante oculos proposuit. Babrius in his rebus Aesopum secutus est, quare fontes eius fabulae nullam dubitationem afferunt. Restat igitur, ut discrepantiam inter Plutarchum et Phaedrum occurrentem consideremus. Ille enim camelum, hic autem asinum robustioribus animalibus annumeravit. Maximi in hac re momenti esse mihi videtur exquirere cogitandi rationem, qua adhibita haec animalia aliis a poetis et scriptoribus in fabulis anteponebantur. In hac disceptatione animalium naturae praestantiam plurimum valuisse existimo. In fabula, quae artem honeste vivendi docere sibi proposuit, non quaeritur, utrum equus asino robustior sit, an asinus equo, sed id tantum agitur, ut animalia propriis ingenii sui virtutibus excellant. Itaque in Aesopi fabula equus praeclarum est animal ideoque asinum, animal minoris pretii, despicit et socio suo nocet. Se ob hanc causam poenas daturum esse non sensit. Similis fuit causa, cur mulus in Aesopi

---

[12] D. Bieber, *Studien zur Geschichte der Fabel in den ersten Jahrhunderten der Kaiserzeit*, Berlin 1906, p. 31.

fab. 192 asino, apud Plutarchum autem camelus bovi anteponerentur. Alterius igitur animalis apud alterum contemptus non ex poetae ipsius aestimatione, sed ex cuiusque animalis natura effluxit. Poeta enim omnes tantum in fabula res verisimiles esse studet, ut praecipit Hermogenes in *Progymn.* I: πῶς δ' ἂν γένοιτο πιθανός; ἂν τὰ προσήκοντα πράγματα τοῖς προσώποις ἀποδιδῶμεν, οἷον περὶ κάλλους τις ἀγωνίζεται, ταὼς οὗτος ὑποκείσθω. Variorum autem animalium ad eandem rem exprimendam adhibitorum ratio fontibus, ex quibus singuli fabularum scriptores exempla sumebant, nec non ipsa aliquid novandi cupiditate fundatur. Quae cupiditas tanta in Phaedro fuit, ut nonnumquam ipsi fabulae noceret. Inopinatum in Phaedri fab. nov. 18 iugum mirum nobis quidem videtur, sed aliqua ex parte defendi potest. Cuiusque animalis naturam poeta noster, quantum poterat, constanter observare voluit. Apud Phaedrum enim asellus semper, sive merito, sive immerito, miseriis opprimitur. Risum movet praeterea in nostra fabula utriusque animalis ingenium: asellus nobilem se prae rudi bove ducit, bos autem in errorem huiusce aselli nobilitatis se induci patitur et denique propter obsequium suum atque stultitiam in discrimen adducitur. Sed et asinus pravitatis suae poenas dat.

Aesopi fab. 200 (Halm) κολοιὸς καὶ γλαύξ[13] et fab. 103 (Hausr.)[14] κολοιὸς καὶ ὄρνεις narrant de graculo, qui speciem suam despiciens aliarum avium pennas collegit eisque sese exornavit, ut coram Iove pulchriorem se praestaret. Sed aves pennas suas cognoverunt, quibus repetitis graculum in pristinum habitum restituerunt. Similiter in Phaedri fab. I 3 graculus pavonis pennas, quibus se exornaret, legit et pavonibus se aggregavit. Cui pavones pennas suas ademerunt ipsumque fugaverunt. Graculus apud Phaedrum *tumens inani superbia* appellatus est, nam gregem suum, quippe qui sibi humillimus videretur, aspernatus est. Expulsus tandem a pavonibus ad suos rediit submisso quidem animo, sed veniam non impetravit. In Aesopi autem fabulis supra laudatis aves aliis moribus excellunt et graculus superbum se non praestitit. Attamen in Aesopi fab. 125, q. i. κολοιὸς καὶ κόρακες, de graculo haec dicta sunt: κολοιὸς τῷ μεγέθει τῶν ἄλλων διαφέρων, ὑπερφρονήσας τοὺς ὁμοφύλους παρεγένετο πρὸς τοὺς κόρακας καὶ τούτοις ἠξίου συνδιαιτᾶσθαι, et postea: καὶ ὃς ἀπελαθείς ὑπ' αὐτῶν ἦκε πάλιν εἰς τοὺς κολοιούς· οἱ δὲ ἀγανακτοῦντες ἐπὶ τῇ ὕβρει οὐ προσεδέξαντο αὐτόν. Fontes igitur Phaedri patent. Duarum enim Aesopi fabularum singula poeta noster conglutinavit. Graculum alienis pennis se exornantem ex Aesopi fab. 200 (Halm), cf. etiam 103 (Hausr.), ingenium autem eius superbum ex Aesopi fab. 125 hausit.

Alium similitudinis gradum cum Aesopia fabula Phaedri fab. II 8 ostendit. In hac enim fabula similiter atque in Aesopi fab. 79 ἔλαφος καὶ ἄμπελος et in fab. 78 ἔλαφος καὶ λέων cervus fugit venatores, qui eum insectantur. Apud Romanum

[13] Hanc fabulae Aesopiae similitudinem servavit Libanius fab. 3 (Foerster, vol. VIII, p. 26 sq.), quam corruptam recte putavit Leo Sternbach, *De cornicula Horatiana* (Commentationes Horatianae, Cracoviae 1935, p. 170). Cf. *Fab. Aphth.* 31 (Hausr.).

[14] Cf. Perry, *o. c.*, fab. 101.

poetam cervus stabulo se occultavit, ubi a domino conspectus vita privatus est. At in Aesopi fab. 78 cervus in leonis antrum, qui eum unguibus suis corripuit, se abdidit. Cervi autem fuga, quae eum in gravius etiam atque inopinatum periculum coniecit, in utraque fabula similis est. Similes sunt quoque omnes res, quae cervi fortunae vicissitudinem in nostris fabulis depingunt[15]. Et Aesopi et Phaedri insuper cervus etiam summo periculo imminente tutissimus sibi videbatur. His omnibus, praecipue autem similitudine motus animorum in commemoratis fabulis agentium actorum adducimur, ut hanc quoque Phaedri fabulam ex Aesopia effluxisse existimemus. Sed eam similitudinem ipse Phaedrus deformavit, cum fabulam suam dissimili atque Graecus auctor in fab. 79 et 78 sententia instrueret. Atqui uterque scriptor saepissime perfugium quaeri eodem loco, unde summum periculum immineat, in apologis suis plane demonstrare conatur.

Phaedri fab. III 18 et Aesopi fab. 119 κάμηλος καὶ Ζεύς inter se cohaerent, quod 1. animal, camelus apud Aesopum, pavo apud Phaedrum, propriis naturae dotibus non est contentum, 2. animal fortunam suam indignans petit a deo, ab Iove apud Aesopum, ab Iunone apud Phaedrum, ut naturam sibi emendet, 3. dei postulata animalium reiecerunt. Camelus apud Aesopum etiam punitus est, in Phaedri autem fabula Iuno pavonem admonet numquam dubitandum esse, quin cuique animalium propria species iustissime attributa sit. Attamen Phaedrus exemplar suum subtiliter secutus est, etiam in epimythio Aesopi sententiam repetivit, quae corruptae ab eo fabulae Aesopiae minime congruit.

In Phaedri fab. App. Per. 21 tantum corvi, qui viatores clamore suo morantur, Aesopi fabulam 290 πολεμιστὴς καὶ κόρακες in memoriam nostram revocant. Una quoque res communis est Phaedri fabulae II 6 cum Aesopia 259 I et II, eademque, quae in Babrii quoque fab. 115 occurrit. In his omnibus fabulis testudo ab aquila sublime lata et postea praeceps demissa interficitur. Sed in Aesopiae fabulae similitudinibus testudo cupiditate volandi capta ipsa inconsiderate vitam suam periclitatur. Aquila enim precibus ipsius testudinis aurem dat eamque sublime tollit. At in Phaedri fabula aquila testudinem interficere et devorare vult, sed cornea domo abditam nullo modo laedere potest. Ex hac dubitatione aquilam vafra cornix liberavit et, ut testudinem scopulis illideret, ob promissam sibi praedae partem, aquilae suasit. Similes actores et similis argumenti ratio, id est vulpini catuli ab aquila sublati, describuntur quoque in Phaedri fab. I 28 et in Aesopi fab. 1. Sed Romanus poeta nonnulla in sua fabula immutavit, quin etiam hac argumenti mutatione fabulae suae contextum debilitavisse videtur. Quo modo enim aquila pullos suos ex ardenti iam arbore eripuerit, cum vulpi incolumes natos reddidisset, Phaedri fabula ne uno quidem verbo attingit. Re vera tamen sollertem suae vulpis naturam prae Aesopiae lenitate Romanus scriptor accuratissime demonstravit. Similem sollertis animalis victoriam ex superbo hoste latam describit quoque Aesopi fab. 3.

---

[15] Cf. Aesopi fab. 79, III.

Phaedri fabulae I 21 Aesopi fab. 303 respondet. In Aesopi fabula dolet rusticus aetate provectus, quod asini, vilia animalia, mortis eius causa fiant. Apud Phaedrum autem queritur leo, quod asinus quoque, naturae dedecus, sibi frontem calcibus extuderit, ut mors potenti animali hanc quoque ob causam molestior videretur. Dramatis personae igitur in laudatis fabulis dissimiles sunt, solus asinus, qui alicuius mortis causa factus est, in utraque fabula easdem partes agit. Consideremus insuper verba, quae fabulas modo secum collatas concludunt. Aesopi fab. 303: ὦ Ζεῦ, τί σε ἠδίκησα, ὅτι οὕτως ἀπόλλυμαι, καὶ ταῦτα οὐχ ὑπὸ ἵππων ἐντίμων οὐδὲ ὑπὸ ἡμιόνων γενναίων, ἀλλ' ὑπὸ ὀναρίων ἐλαχίστων; Phaedri fab. I 21:

fortis indigne tuli
Mihi insultare te Naturae dedecus,
Quod ferre certe cogor, bis videor mori.

Itaque Aesopi rusticus similiter ac Phaedri leo non tam mortem sibi imminentem intolerabilem putat, quam, quod ab asino ea inlata sit, moleste fert.

Eodem sensu et simili argumento Phaedri fab. II 3 illi Aesopiae 64, q. i. κυνόδηκτος, confinis est. Sed accidit, ut poeta Romanus ex Aesopi fabula ad verbum fere expressa aliam sententiam colligere conetur, ut in fab. IV 12, quam cum Aesopi fab. 113 compares velim.

Expedit quoque Phaedri fabulam IV 10 cum Aesopi fab. 359 (Halm) conferre. Utriusque fabulae argumentum idem est. Sed Phaedrus iam primo versu mutat exemplum Graecum, cum dicit:

Peras imposuit Iuppiter nobis duas.

Haec discrepantia non tam ad fabulae formam pertinet, quam potius moralem ipsius fabulae sensum penitus evertit. Aliena enim vitia cognoscere, sed sua oblivisci, perversae hominum naturae est. Quod si poeta Romanus Iovem peras vitiorum duas homini imposuisse scripsit, malitiae hominum ratio deo non hominibus reddenda est, cum hoc naturae damnum hominibus invitis ab ipso Iove infixum sit. Sed haec emendatio non Phaedri putanda est. Poetam nostrum aliam haud dubie Aesopiae fabulae similitudinem secutum esse puto. Cui rei documento esse possunt Babrii fab. 66 (Cr.) et Aesopi fab. 266 editionis Perryanae. In utraque enim commemorata fabula Prometheus peras homini imponendi auctor fuit. Itaque Phaedrus personam dei tantum commutavit, cum Iovem Promethei loco peras hominibus imponere iussisset. Reliquum fabulae argumentum ex eodem fonte atque fabularum supra laudatarum fluxit.

Aesopi fabulam 317 A, 5 Phaedrus in fab. App. Per. 22 reddidit, sed argumentum Graecae fabulae brevius fecit. Similitudinem denique Phaedrianae fabulae App. Per. 28 cum illa Aesopia 120 recte demonstravit L. Mueller in commentario, quem editioni suae addidit[16].

---

[16] Phaedri *Fabularum Aesopiarum libri quinque*, ed. L. Mueller, Lipsiae 1877, p. 110.

In Phaedri fabularum corpusculo pauci quoque exstant apologi, quos ab Aesopo originem ducere pro certo affirmare non possumus, etsi poeta noster eos Aesopi esse saepe scripsit: *Aesopus ergo narrat hoc breviter seni* (App. Per. 10, 5), aut (scil. Aesopus) *solvit errorem omnium* (fab. IV 5), *hoc adtestatur brevis Aesopi fabula* (I 10). Harum fabularum Phaedrianarum exemplaria Graeca nulla inveniuntur in notissimis Aesopiarum fabularum editionibus. Itaque, cum Phaedrus fabulam suam Aesopo inventori adiudicaret, commendationis suae causa poetam id fecisse existimo.

Tertio fabularum generi, quae aliquo modo ex Aesopiis apologis dependent, annumerandae sunt fabulae, de quibus nunc sequitur ut commemorem. Itaque ex Phaedri fab. nov. 14 initium ducamus. Fabulam hanc Menenius Agrippa apud Livium (II 32) narravit[17]. Cui fabulae proxima est narratio de offensis oculis a Dione Chrysostomo (or. XXXIII 6) allata. Dio Chrys. apologum hunc Aesopium appellat. Phaedri fabulae similis est quoque fabula de capite et cauda serpentis, quam apud Plutarchum (*Agid.* p. 796) et Babrium (fab. 134) legimus. Alterius etiam de offensis artubus narrationis fontem in Aesopi apologis Maximus Tyrius (XV 5, 14 Hob.) conspexit[18]. Proinde Phaedri fabula antiquam quaestionem, ab Aesopo quoque tractatam, proponit. Dissimilitudines quaedam singularum fabularum a variis scriptoribus laudatarum, quae eundem quidem sensum, sed dissimilibus rebus exprimunt, nulla re alia nisi variis fontibus aut novitatis studio explicari possunt. Quod autem Dio Chrys. et Maximus Tyrius fabularum a se allatarum auctorem Aesopum duxerunt, nihil obstat, quominus Phaedri quoque fabulam nov. 14 ab Aesopia fabula derivatam putem.

Praeter fabulas, quarum fons hac vel alia via demonstrari potest, inveniuntur etiam in Phaedri corpusculo eae, quas varii quoque scriptores, nullo fonte nominato, proferant vel oratione saltem designent. Inde et Phaedri fabulae et Babrii nec non apud Plutarchum obviae inter se saepe cohaerent. Quae res non posset intellegi, nisi communes quosdam fontes fuisse, quibus hi scriptores uterentur, pro certo haberemus. Quem fontem syllogen quandam fabularum, narratiunculārum, chriarum, proverbiorum, sententiarum et cet. fuisse puto, eamque Demetrii Phalerei editioni similem, videlicet enchiridion quoddam rhetoricum, unde poetae et scriptores exempla sua deprompserunt. In illo exemplorum thesauro non defuerunt certe singula, in quibus Aesopi vestigia, longinqua quidem, detegi possent.

In fab. App. Per. 13, ut exemplo utar, narrat Phaedrus de matrona Ephesia, quam fabellam Petronius quoque *Satir.* 111 sq. protulit. Phaedrus argumentum fabellae brevius fecit et communi sententia adiuncta narrationi formam fabulae indidit. Sed poeta Romanus, cum militem sitientem in sepulcrum aquam rogatum

---

[17] Cf. Quint. *Inst. orat.* V 11, 19.

[18] Cf. Bieber, *o. c.* p. 24.

ire iuberet, ut pulchram viduam conspiceret, rerum consequentiam prae Petronii argumentandi ratione omnino disturbavit. De fontibus huius fabulae quamquam nihil certi dici potest, tamen eos in *Vita Aesopi* investigandos esse existimo. Quam *Vitam* in codice G (Novoeboracensi Bibliothecae Pierponti Morgan 397) servatam nunc primum edidit B. E. Perry[19]. In capite huius *Vitae* 129 (fab. 388, q. i. χήρα καὶ ἀρότης) narratur fabula de vidua et aratore, cui praecipue tria quaedam quasi moventia cum Phaedriana fabula App. Per. 13 communia sunt: 1. vidua ad sepulcrum (in *Vita*), in sepulcro (apud Phaedrum) defuncti mariti sedet et lacrimat, 2. pulchritudinis viduae cultor, per occasionem oblatus, brevi tempore viduae adulter fit, 3. furtum factum: in *Vita* aratori pecora abacta sunt, apud Phaedrum autem corpus cruci affixi sacrilegi custodiendum militi datum nocte ab aliquo ablatum est.

Aliquam de hereditate controversiam eamque perobscuram atque perplexam Phaedri fab. IV 5 depingit. Tota haec narratio in contorta iuris interpretatione versatur. Omnes hereditatis distribuendae secundum morientis voluntatem difficultates ipsamque rem dubiam Aesopus diiudicavit, qui in media turba hominum consilii inopum, velut „deus ex machina", de improviso constitit. Hac una tantum re, id est Aesopo advocato, Phaedrus huic iuris prudentiae exercitationi fabulae aliquam speciem imposuit.

Cynico-stoicam diatribam redolet Phaedri fab. III 15, quae rem Romae quoque magnam, educationem liberorum, attingit. Pueros enim nutricibus curandos tradere antiquis temporibus, praecipue in nobilium civium familiis, inveteratus iam mos fuit, quem philosophi indignabantur, persaepe etiam verbis impugnabant, ut in parentum animis curam prolis sana mente firmoque corpore excitarent. Gellius (*Noct. Att.* XII 1,21) attulit nobis Favorini philosophi de ea re opinionem, cuius paucas liceat laudare sententias: *et praeter haec autem, quis illud etiam neglegere aspernarique possit, quod, quae partus suos deserunt ablegantque a sese et aliis nutriendos dedunt, vinculum illud coagulumque animi atque amoris, quo parentes cum filiis natura consociat, interscindunt aut certe quidem diluunt deteruntque.* Haud secus liberi a matre sua seiuncti magis atque magis amorem eius ex animis suis radicitus evellunt, id quod ex agni nostra fabula verbis (v. 4—16) plane colligitur. Fabulam citatam attingere quaestiones, quas breve Aesopi proverbium (in Perryana editione p. 267) uno versu amplexum sit: πατὴρ μὲν ὁ θρέψας, οὐ μὴν δὲ ὁ γεννήσας, quis non videat? De eadem quaestione commemorat quoque Athenaeus *Deipnosoph.* VI 226 d. Id genus sententias scelera in vita familiari exprobrantes etiam ex quodam artis rhetoricae enchiridio Phaedrus haurire potuit.

In fab. III 19 protulit Phaedrus de Aesopo cum lucerna narratiunculam, quam postea Diogenes Laertius (VI 2, 29) paululum immutavit et Diogenem Cynicum actorem eius fecit.

---

[19] Cf. Perry, *o. c.* p. 35 sq.

Narratiunculae et chriae similes sunt Phaedri fabulae App. Per. 7, 11, 18, in quibus poeta Aesopi vita, nobis iam ignota, uti potuit. Hactenus de fabulis, in quibus Phaedrus aliquo modo Aesopi vestigia pressit.

III

In Aesopi fabulis in Latinum sermonem transferendis Phaedrum licentiae cuidam, praecipue in rebus eligendis nec non in fabularum forma componenda, studuisse satis iam demonstratum est.

Si ex 147 Phaedri fabulis 40 fabulas tantum (id est vix 27%) illarum Aesopiarum similitudines ducere potui, exiguam re vera omnium fabularum tantum partem hoc numero contineri apparet. Sed ne in reliquis quidem fabulis Phaedrus Aesopi vestigia premere desiit. Haec tamen imitatio iam longe dissimilis est. Fabulae, quas Phaedrus exempla Graeca imitando effinxit atque expressit, numquam fere, ut demonstrare conatus sum, verae exemplarium Graecorum imagines exsistunt. In hoc litterarum genere apud Romanos novando magnae curae poetae fuit, ut fabula studium et admirationem moveret. Illam admirabilem fabulae vim in rerum varietate et brevitate formae positam esse Phaedrus intellexit, eamque in prol. l. II, epil. l. III et IV saepe commendavit. Aesopus praeterea unus huius litterarum generis inventor et fabula eius adeo iam perfectum a litteratis civibus Romae opus habebatur, ut quemquam alium vestigia eius premere similemque gloriam captare velle temerarium videretur. Quam ob rem Phaedrus inceptam gloriae viam continuat et animi Romanorum haud ignarus se Aesopi tritam viam pergere affirmat atque fabulas suas sive rerum varietate sive brevitate distinctas lectoribus commendat.

Cum Phaedrum Aesopi vestigia pressisse in eis etiam apologis, quorum exempla inter servatas fabulas Graecas non exstarent, demonstrare conarer, illam tantum artis similitudinem, quae ad argumentum, sensum atque formam spectat, in mente habui. Phaedrus enim fabulas suas vario modo composuit. Nonnullas tantum ex Graeco in Latinum sermonem ad verbum transtulit, reliqua exemplaria Graeca ad arbitrium suum immutavit. Itaque aliis fabulis singula quaedam addidit, in aliis autem dissimilibus animalibus partes tribuit. Non desunt quoque apud Phaedrum fabulae, quibus poeta illas Aesopias satis diligenter quidem expresserit, sed dissimilem vim eis subiecerit. Haud raro quoque accidit, ut in una fabula poeta de duabus fabulis Aesopiis exemplum sibi sumeret. Attamen plurium fabularum Latinarum fontes hoc iam tempore in Aesopi corpusculo frustra quaeras. Qua ex re haudquaquam efficitur, ut complures fabulae Aesopiae in unum ex variis fontibus collectae Phaedro etiam in promptu non fuerint. Fabulae praeterea, quae de imperatoris vita, de variis hominum rebus et vitiis narrant, nihil sane cum Aesopiis praeter formam commune habent, quare earum fontes aut plures fuisse, aut unum variis exemplis refertum verisimile est. Mihi persuasi hunc alterum Phaedri fontem artis

rhetoricae librum quendam fuisse, qui varia exempla complexus est, quibus artis rhetoricae studiosi in scribendis exercitationibus utebantur. De id genus exercitationibus in rhetorum disciplinis habitis Theon *Progymn.* 3 (*Rhet. Gr.* II 72 sq. Sp.) large disseruit[20]. Eandem viam, ut opinor, Phaedrus quoque ingressus est, unde fit, ut multae eius fabulae eius modi exercitationes exsistant. Sed omnes suas fabulas Aesopiae fabulae forma saltem ornari Phaedrum studuisse haud negabimus.

Posnaniae

[20] Theonis sententiam carpsit iniuste Perry in praefatione operis iam laudati, p. 297, cum in fabulis servatis nulla exercitationum vestigia conspicere se posse scriberet. Attamen haec quaestio tum demum perspicua fit, cum fontes fabularum earumque compositionem investigamus.

OZNACZANIE ASPIRACJI W INSKRYPCJACH RZYMSKICH I WIEKU N. E.

Napisał

JAN SAFAREWICZ

Język łaciński nie miał w swym systemie fonologicznym spółgłosek zwartych aspirowanych. Łacińskie *r*, w przeciwieństwie do greckiego, było również spółgłoską nie aspirowaną. W epoce cycerońskiej istniał wprawdzie spirant tylnojęzykowy *h*, tak w pozycji nagłosowej (*hostis* itd.), jak w środku wyrazu (*vehō* itd.), ale i ten fonem uległ wcześnie zanikowi.

Już jednak od czasu, gdy Rzymianie weszli w bliski kontakt z językiem greckim, aspiracja wkroczyła do języka, a podtrzymywana pisownią epoki cycerońskiej utrzymywała się częściowo, jako twór obcy, w języku także I w. n.e. Stąd w inskrypcjach tych czasów pisownia z literą *H* była zjawiskiem spotykanym bardzo często. Nie odzwierciedlała ona jednak rzeczywistego stanu żywego języka łacińskiego, jak to wynika z licznych błędów w pisowni. Przedstawiamy tu odnośny materiał z inskrypcji rzymskich, datowanych na I w. n.e., pomijając wypadki niepewne albo nazbyt trudne do zinterpretowania.

1. NAGŁOSOWE *h-*

Wskutek zaniku tej spółgłoski w żywym języku pojawiają się wypadki pisowni bez początkowego *h-*: *orís* 'horis' CIL VI 6225; *ortis* 'hortis' 6282; *Ordionio* 'Hordeonio' 6669; *Ortensius* 'Hortensius' 268. Są to wypadki sporadyczne, rzadkie; obok nich stoją zapisy z literą *H-*: *hora, horam* 1261, *horas* 6192; *horteis* 6241. 6299, *hortís* 6370. 9005, *hortos* 9472; *Hordionius* 5908, *Hordeonius* 92; *Hortensius* 200, kol. VII 52, *Hortesius* 268, *Hortesia* 6012 itd. Częstsze są wypadki pominięcia aspiracji w imionach pochodzenia greckiego: *Armonius* 5819; *Arpocra* 200, VI 42, *Arpochra* 4493, *Arphocras* 7255, *Arphocrae* 9016; *Ediste* 18188; *Edius* 6016; *Eius* 5227; *Eniochus* 200, II 78; *Epaestioni* 5375; *Eraclea* 4403; *Eronis* 6096.6840, *Eroni* 6429; *Eronti* 4412; *Esychus* 4441.6437.11729.15634; *Iacinthus* 6343; *Ilairae* 20042; *Orií* 4668, *Orio* 23581; *Yperethusa* 15862 (brak początkowej litery *h-* może być w tym imieniu częściowo usprawiedliwiony zwyczajem ortograficznym greckim). I tym razem występują niejednokrotnie zapisy z początkowym *H-*: *Harmonius* 17630; *Hedistae* 4131, por. *Hedys* 200, II 63, *Hedylus* 5197, *Hedyle* 18207, *Hedylio* 12523.34497, *Hedulio* 33142, *Hedylalo* 7281.7281[a]; *Hedi* 3944.8060, *Hediae* 5288.5303; *Heracleo* 1815.2362.4447.4581.5015.5886.6543 itd.; *Hero* 2288; *Hesycus* 200, V 25, *Hesychus* 5413.6619.6620; *Hyacinthus* 200, VII 75.200, VII 85.4420.10163.33185; *Hilarus* 107.200, I 88.3941.3986 itd., *Hilara* 2372.4432.4505 itd.; *Horus* 24196, *Horo* 4723.26959; *Hyperephani* 18205, *Hyperbolus* 4015.

Rzecz prosta, istnieją też dość liczne wypadki pisowni hiperpoprawnej z początkowym *H-* w miejscu, gdzie się aspiracji nie oczekuje; tak stale w imperat. *have*: 4892.5054.5867.5992.6098.6214.6436.6573.6609.33370[a].33382; podobnie *havete* 6492; również w 3. os. sg. *havet* 6051. Częsty to wypadek w greckich imionach osobowych: *Habra* 37643 (por. Ἄβρα, Pa.[1]); *Hapate* 4960, por. *Apate* 4732.5734. 6409.6873.33138; *Haria* 4738 (por. Ἀρεία? Pa.); *Helichrysi* 4302 (por. Ἐλίχρυσος, Pa.; por. też złożenia z ἡλι-); *Helpis* 2349.3997.4149.4484 itd., bardzo częste obok rzadkiego *Elpis* 4523, *Elpidia* 8103; podobnie *Helpistus* 2222, *Helpisto* 6169, *Helpiste* 33076; *Helpidefori* 13472 obok *Elpideforus* 4877, *Elpideph*[*oro*] 33175; *Helpidio* 5823; *Hicelo* 8733 (por. Ἴκελος, Pa.); *Hismarus* 200, V 8 (por. Ἴσμαρος, Pa.); *Horodamnus* 200, I 96 (por. Ὀρόδαμνος, nazwa rzeki, Pa.). Można oczywiście przypuścić istnienie wahań w aspiracji już na gruncie greckim.

Wyliczone tu przykłady wahania w użyciu litery *h* na początku wyrazu wskazują, że w języku żywym, mówionym, aspiracja w Rzymie w I w. n.e. nie istniała. Była ona jednak podtrzymywana przez szkołę i przez wymowę grecką, a prócz tego, w pisowni, przez zwyczaj ortograficzny. Dlatego to w ogromnej większości wypadków inskrypcje wykazują stan zgodny z systemem epoki cycerońskiej.

2. INTERWOKALICZNE *-h-*

Znak *H* w pozycji między literami oznaczającymi samogłoski wyrażał w I w. n.e. z pewnością już tylko tyle, że samogłoski stykające się z sobą tworzą dwie sylaby. Kontynuowano więc tradycyjnie pisownię *aheneam* 877[b].32323,60.32323,62; podobnie *Ahenobarbus* 2023.ib., *Ahenobarbi* 31735; *cohortis* 798, *coh.* 8059, *cho.* 20; zapewne też tradycyjnie utrzymana jest pisownia *Mahes*, pojawiająca się trzykrotnie w inskrypcjach: 6018.13532.33405, nom.sg.masc., którą to postać trzeba połączyć z osk. Mahiis, v. Pl. 195, por. też *Mahenus* CIL IX 5610, Schulze, *Eigenn.* s. 187. Pisano również *mihi* 1527 (kilkakrotnie). 5534.6593.12652[a].12652[c]; *nihil* 8628 obok *níl* 12652[a]. Przez poczucie budowy złożonej oznaczano *H* w wyrazach, jak *coheredií* 23977. Hiperpoprawnie pojawia się raz *huhic*, dat. sg., 7308, obok *huic* 4421. 6319, *huíc* 8022, *hui* 26584 (może czytane jako jedna zgłoska).

W imionach obcych pojawia się *H* na granicy członów złożenia, jeżeli człon drugi występując samodzielnie miał na początku *h-*: *Euhelpisto* 15648; *Euhemerus* 4398, *Euhemer* 200, VII 33, *Euhemeriae* 5823; *Euheteria* 1963; *Euhodus* 200, VII 21.3835.18309, *Euhodí* 16586, *Euhodo* 16203.26311, *Euhodia* 34401. Dwuznaczny jest zapis *Synhetus* 1961 obok *Synethus* 10449, *Synethe* 5477.18768 (może też 4655), *Synete* 4251.5717; jeżeli to nie jest błąd mechaniczny, można by się i w tym wypadku doszukiwać wprowadzenia litery *H* na początku drugiego członu złożenia (por. z inskrypcji pompejańskich *Enhopli*, Väänänen[2], s. 57); podobnie niejasne

---

[1] W. Pape, *Wörterbuch der griechischen Eigennamen*[3], Braunschweig 1875.

[2] V. Väänänen, *Le latin vulgaire des inscriptions pompéiennes*[2], Berlin 1959

są zapisy: *Parhalia* 5909 obok *Paralia* 6629; również *Parhesia* 6166. Obok tego jednak jest np. *Anchialus* 5452 bez znaku aspiracji przed *-alus*. W imionach, których człon drugi nie miał początkowego *h-*, nie ma znaku *h* również i w pisowni rzymskiej, jak np. w pospolitym *Antiochus* 397.3942 itd.

3. SPÓŁGŁOSKI ZWARTE ASPIROWANE

a. Spółgłoski tylnojęzykowe

Zatrata aspiracji prowadzi przede wszystkim do pisowni *C* zamiast oczekiwanego *CH*. Jest na to sporo przykładów w inskrypcjach rzymskich I w. n.e.

W środku wyrazu między samogłoskami: *Amatocus* 4894: imię na -οχος?; *Antioci* 33164, *Anthiocus* 6089, *Antiocis* 6652: obok bardzo częstego *Antiochus*, *Antiochis*, por.wyżej; *Arrecinae* 12357: por. Ἀρρηχοί, nazwa plemienia, Pa.; *Batraci* 7990: por. Βάτραχος, Pa.; *eunuco* 8847: obok *eunuchus* 4238, *eunuchi* 8954; *Exocus* 17115: obok *Exoche* 8709; *Hesycus* 200, V 25: obok *Hesychus* 5413.6619. 6620, *Esychus* 4441.6437.11729.15634; *Lacesis* 10350: obok *Laches* 6321, por. Λάχεσις, Pa.; *Pannycus* 200, V 12: obok *Pannychus* 3956.8639.8697[a], *Pannuchus* 4795, *Pannucho* 4513; *Pannychis* 8697[a].8907.15207; *Prosoceni* 7639: por. *Exoche* 8709; *Proticení* 5237: obok *Protuche* 4511; *Psycarionis* 6511: obok *Psycharion* 33164, może też *Spychario* 8831, por. *Psyche* 6358, *Psycheni* 6157; *stomacō* 22423: por. στόμαχος.

W nagłosie przed samogłoską: *Calybe* 6201, *Calybenis* 5369: por. Χαλύβη, Pa.; *Carisi* 4002, *Carisia* 10051: obok *Charis* 4377.5362.16989, *Charidi* 7290, *Charidí* 20409; *Celido* 21528.33290: obok *Chelido* 4830.5360, *Chelidonis* 8712.29095, *Chelidoni* 5778.10046, *Chelidoní* 4571, *Chelido*[26254; *Cílo* 37705: obok *Chilo* 5224.

W połączeniu ze spółgłoską: *Isocrysus* 4715: obok *Isochrysus* 3985.5790.9438. 26113, *Isochrysian.* 4714; *Crestus* 5269.11034, *Creste* 4918.5399.7348, *Crestenis* 6096: obok częstego *Chrestus* 200, I 6.200, V 42.880.1833[b].5716 itd., *Chreste* 4350. 4494.4603 itd.; *Cryseros* 24191, *Cryseronis* 37663: obok częstego *Chryseros* 200, I 18.3957.4739.5542 itd., *Chryserotis* 5318.19904 itd.; *Crysipp.* 6665: obok *Chrysippus* 6209, *Chrysippo* 15918; *arcitect.* 2725: obok *architectus* 9151, *architec.* 9151; por. *archimimi* 4649; *Diaetarc.* 5196: obok *Deaetarches* 5187; *Hipparci* 6392: obok *Hipparchi* 6292.6293; *Lycnis* 8053, *Lucnis* 33407, *Lycnia* 8409[a], *Lycinia* 8409[d]: obok *Lychnis* 12198, *Luchnis* 5971, *Lichnis* 4405, *Lychnidi* 8409[b]; *Pascusa* 8032: obok *Paschus* 3955.

W kilku wypadkach aspiracja została zapisana w niewłaściwym miejscu: *Anthiocus* 6089; por. wyżej *Antioci* i częste *Antiochus*; *Carithe* 8761: obok *Charite* 4805, *Charites* 12652[c]; por. wyżej o *Carisi*; *Epythycanus* 3943: obok *Epityncanus* 8110, *Epituncanus* 8111 i regularnego *Epitynchanus* 200, I 42, [*E*]*pitynchanus* 5210, *Epityncháno* 5404; *Euthycus* 4564, *Euthicia* 4856: obok *Euticus* 6371 i regularnego *Eutychus*, bardzo częstego, por. niżej.

Tu też trzeba zaliczyć wypadki takie, jak: *Crhesimus* 6430: obok regularnego *Chresimus* 200, II 77.200, VII 74. 4290.5847, *Chresimi* 4225, *Chresimi* 5712, *Chresimo* 7304; *Teucrhianus* 6430 (a więc ten sam napis, gdzie też jest *Crhesimus*): obok *Teucher* 6584, o czym jeszcze niżej.

W zapisie *Erecthomeno* 11375 aspirację uwidoczniono jeden tylko raz, por. ἐρέχθω.

Osobno trzeba jeszcze wymienić: *Baccio* 4671: obok *Bacchius* 4577, *Bacchi* 20698; *Gracco* 1515, *Gracc.* 2012: obok [*Gra*]*ccho* w tym samym napisie.

W inskrypcjach pompejańskich występuje ten sam niemal zasób wyrazów z zapisem *C* na miejscu *CH*, co w inskrypcjach rzymskich. Väänänen (s. 56) cytuje w tym związku: *Antiocus*; *Axsioci*; *Caris*, *Carisius*, *Carito*; *Glove* (= *Chloē*); *Cresimus*; *Crestus*; *Crysanthus*, *Crysantus*; *Cryseros*; *Eucini*; *Euscemi*; *Mettiocum*; *Prunicus*; *Pyrrhicus*; *Psyce*; *Tyce*; *Stacus*.

W przeciwieństwie do tych wypadków pozostają te, w których na miejscu zwykłej spółgłoski zwartej zapisano *CH*.

W środku wyrazu między samogłoskami: *Anichiai* 25028: obok *Agathonice* 4516.5103; *Philonicus* 4353.33406, *Philonici* 4266; *Nicarcho* 6220, *Nicomachus* 4491, *Nícomachus* 5393; *Nicepor* 6354 itd., *Nicephor* 4544 itd.; *Arzachi* 8481: por. Ἀρσάκης, Pa.; *Dracho* 4955: por. Δράκων, Pa.; *Lychoris* 6571: obok *Lycoris* 8554; por. Λυκωρίς, Pa.; *Mystiche* 4037: obok *Mysticus* 200, IV 8. 200, VI 54; *Soterichi* 2349, *Sotericho* 18211: obok *Sotherico* 5696; por. Σωτηρικός, ale i Σωτήρειχος, Pa.; *trichilinium* 4885, *trichil.* 10237, *trichiliniarchus* 9083.

W nagłosie przed samogłoską: *Chyani* 155: obok *Cyane* 4783; por. gr. κύανος.

W połączeniu ze spółgłoską: *Arpochra* 4493: obok *Arpocra* 200, VI 42 itd., p. wyżej; może tu też należy fragmentarycznie zachowane]*ochra* 3961; *Chrotalio* 6804: niepewne, czy do gr. Κρόταλος, Pa., czy też do gr. Χρωτάριον, Pa.; *Dorchas* 9251: por. Δορκάς, Pa.; *lachrumás* 9938, *lachrymis* 6051, *lachrimans* 6593: obok *lacrumís* 25617; *Pulcher* 200, VI 64.1282, *Pulchri* 15735, *pulchro* 32323, 106, *Pulchro* 2012; *sepulchrum* 6150.8021, *sepulchri* 17992, *sepulchr*[*i*] 15526, *sepulchro* 34114: obok *sephulcru*[*m*] 8942, *sepulcri* 5200. 18123, *sepulcro* 14211.

Prawdopodobnie tu też trzeba zaliczyć imię *Teucher* 6584, obok zwykłego *Teucer*, *Teucrus*, znanego np. z Wergiliusza.

Z inskrypcji pompejańskich cytuje Väänänen (s. 57) następujące przykłady: *Alchimus*; *Barcha*; *Choum*; *Chypare*; *Mystiche*; *Nucherina*; *Soteriche*; *trichilinium*.

b. Spółgłoski zębowe

Greckie θ, tj. *th*, przejęte zostało w łacinie jako spółgłoska zwarta nie aspirowana; pod wpływem pisowni greckiej, nauczania w szkole i tradycji ortograficznej przywrócono tu częściowo pisanie, a częściowo zapewne i wymowę z aspiracją. Wobec tego zapisy literami *TH* są w inskrypcjach bardzo częste; niemniej, ponieważ wymowa codzienna miała w tym wypadku zwykłe *t*, pisownia bez aspiracji,

tj. przy pomocy litery *T*, pojawia się dość często. Oto przykłady z inskrypcji rzymskich I w. n.e.:

Acantis 34494: obok *Acanthus* 6811.9653, [*A*]*canthi* 4147.

Agato 5121.6649, *Agatonis* 5036; *Agate*[*merus*] 4289, *Acatemer* 200, III 80; *Agatocles* 10171; *Agatopus* 268, *Agatophus* 200, VI 18.200, VI 56, *Agatopodis* 3945. 3948.4249, *Agatopodi* 3945; *Epagatus* 7631, *Epagat.* 5771, *Epagati* 5853.8804: obok *Agatho* 3932.4255.5090.5108 itd., *Agathe* 5079. 6622.35308, *Agathis* 4912, *Agathonis* 4161.4260.5068 itd., *Agathoni* 6303, *Agathone* 6220, *Agatheni* 4408; *Agathemerus* 5351.5876 itd., *Agathemer* 200, II 48.200, VI 70.4639.8100 itd., *Agathemero* 18315, *Agathemeris* 4604.7319, *Agathemeridis* 6624, *Agathemeridi* 5324 itd.; *Agathocli* 4574, *Agathoclia* 4685; *Agathopus* 163.268.2222.3946 itd., *Agathopodis* 3947.3948, *Agathopi* 7619, *Agathopo* 6037; *Epagathus* 163.5563, *Epagathi* 5165.5776.5856, *Epagatho* 4180.8467.17992 itd.

Amatocus 4894: zapewne w związku z ἄμαθος; por. Ἀμαθοῦς, Ἀμάθουσα, Pa.

Antus 4365, *Anto* 4689; *Antis* 33291, *Antidis* 4542; *Antemo* 8409[c]; *Antesphoros* 5856; *Chrysanto* 5183, *Chrysant.* 200, VII 75; *Philanto* 5414: obok *Anthus* 4001. 5046.5197 itd., *Anthi* 4281, *Antho* 5956.11865; *Anthis* 33290.33322; *Anthemus* 8409[d], *Anthemi* 8409[b]; *Chrysanthus* 200, I 73. 33085, *Chrysanthe* 7285; *Euanthus* 951; *Íanthum* 4013, *Syrianthi* 5747; *Oeanthe* 14945, *Oénanthe* 9114 itd.

Atene 5995: obok *Athenaeo* 6180; *Athenais* 4624.5478.5770.6557 itd., *Athenaidi* 5309.10162 itd., *Athenainis* 9219, *Athenaíne* 6423; *Athenio* 19857.

bibyliotece 4432, *bybliot.* 4434: obok *bybliothece* 2347.4431.5188.5189, *bubliothece* 2349, *bubliotheca* 4435.5884, *bybliothecis* 8907.

cyato 8815.8817: obok [*c*]*yatho* 3963.

Demostenes 6296: obok *Demosthenes* 471.3997, *Demosth.* 3997.4173, *Demostheni* 4272.

Ecteti 4055.ib.: obok *Thetus* 4537.

Istimicus 33133: por. Ἰσθμικός, Pa.

Litos 200, II 29, *Lite* 6585: por. λίθος.

Meteni 4234: obok *Methe* 4286.4490.4555.5011 itd.

Philantropus 6520: por. ἄνθρωπος.

Philomates 4669: por. Φιλομαθής, Pa.

Philotee 4714: por. *Menothea* 7394[a]; *Do*[*r*]*otheus* 200, II 22; *Pantheus* 765 itd.

Tadius 4684: por. Θαδδαῖος, Θαδδίων, Θαδεύς, Pa.

Teraphne 4965: por. Θεράπνη, Pa.

Tespidi 5479: obok *Thespi* 6523.

Tethi[6127: obok *Thetis* 4293.6076, *Thethis* 4402.

Thiopitia 5749: por. Θεοπείθης, Pa.; *Diopithi* 7274.

Trepto 37589, *Trhepti* 4566: obok *Threptus* 6635, *Threpto* 9902, *Thrept*[*o*] 8108, *Threptioni* 7394[a]; *Threptia* 8105, *Threpthe* 5480: por. Θρέπτος, Pa.

Turiae 9052: por. Θουριάς, Pa.

Tymelus 200, VI 38: por. Θυμίλος, Pa.; por. *Thymele* 4056.4073.4982 itd.

Xantiae 33359: obok *Xanthus* 200, VI 32, *Xanthi* 6886, *Xantho* 32775.

Podobne przykłady cytuje Väänänen (s. 56) z inskrypcji pompejańskich: *Agato*, *Agatoclis*, *Epagatus*; *Antus*, *Crysantus*; *Aptonetus*; *Aracintus* = Ἀράκυνθος?; *Atenais*, *Attine*; *Corintus*; *Iacintus*; *Istmus*; *Itaci*; *Note*; *Pitane*; *Psamate*; *Treptus*; *Xantus*.

Obok tych wypadków, odzwierciedlających prawdopodobnie wymowę żywego języka codziennego, pojawiają się przykłady pisowni odwrotnej, wywołanej niepewnością co do pisowni *TH* czy też *T*. Zatem *TH* na miejscu oczekiwanego *T* występuje w następujących zapisach:

Aepicthesi 4725: obok *Epictesis* 6204; por. Ἐπίκτησις, Pa.

Amaranthus 200, IV 60.200, V 28.200, V 30.1963.4094.4887.5087.6217, *Amaranthi* 5873.6391, *Amarantho* 3966.6154: obok *Amarantus* 200, I 10. 200, II 37.200, III 65.4486.4595.6250.6384.8639.8766, *Amaranti* 3955, *Amarant.* 200, VII 79; por. Ἀμαραντός, Pa.

Amianthus 4040.ib.4657.4714, *Amiantho* 5091.28699: obok *Amiantus* 3937; por. Ἀμίαντος, Pa.

Anthiocus 6089: obok bardzo częstego *Antiochus* 200, III 17.283.397.ib.3942. 4474 itd., *Antiochi* 6220.6665 itd., *Antiocho* 5954. 6376 itd.; por. Ἀντίοχος, Pa.

Athys 4174, *Athyi* 4165: obok *Atys* 4151, *Atyi* 4298; por. Ἄτυς, Pa.

Carithe 8761: obok *Charites* 12652[c], *Charite* 4805, *Charito* 200, VII 56.200, VII 84.5743.6226, *Charitoni* 5835; por. Χαρίτης, Pa.

Diopanthus 8956, *Diopanthi* 4964; por. Διόφαντος, Pa.

Epythycanus 3943: obok *Epitynchanus* 200, I 42.5210, *Epityncanus* 8110, *Epituncanus* 8111, *Epitynchano* 5404; por. Ἐπιτύγχανος, Pa.

[*E*]*uthycus* 4564, *Euthychi* 4087, *Euthyco* 5401. ib.; *Euthycia* 4856: obok bardzo częstego *Eutychus* 200, I 63. 200, I 104. 200, III 31... 766.4412 itd., *Eutychi* 6066. 8890 itd., *Eutycho* 4748.6165 itd., *Eutychia* 4383.5266 itd.; por. Εὔτυχος, Εὐτυχία, Pa.

Ithache 4407: por. Ἰθάκη.

Pasthius 200, V 80: por. Πάστιος, Pa.

Philodespothus 7285: obok *Philadespoti* 3971; por. φιλοδέσποτος, L.-S.[3]

Rythiae 8673.ib.: por. Ῥυτία, Pa. (?).

Sabbathis 5543: obok *Sabbatis* 5041; por. Σαββάτις, Pa.

Sotherico 5696: obok *Soterichi* 2349, *Sotericho* 18211; por. Σωτηρικός, obok Σωτήρειχος, Pa.

Synethus 10449, *Synethe* 5477.18768: obok *Synete* 4251.5717, *Synhetus* 1961; por. Συνέτη, Pa.

Thelesporo 10171: obok *Telesphorus* 20492, *Telisphorus* 5768, *Tel*[*es*]*phor* 200, VII 12, *Telesphoridi* 8959; por. Τελεσφόρος, Pa.

Thelete 33331: por. Τελετή, Pa.

---

[3] H. G. Liddell – R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1940.

Therpsichor. 6585: por. Τερψιχόρη, Τερψιχόρα, L.-S.

Thethis 4402, *Tethi*[6127: obok *Thetis* 4293.6076; por. Θέτις, Pa.

Threpthe 5480: obok *Threptus* 6635, *Threptia* 8105 itd.; por. Θρέπτος, Pa.

Thrypaena 6054, *Thryphaenae* 33195: obok *Tryphaena* 5035.5774.15626, *Tryphaenae* 5035.20042, *Truphaen.* 34284; por. Τρύφαινα, Pa.

Thullius 9095, *Thylliana* 10128: por. pospolite *Tullius*, np. *Tulli* 4660.5036 itd.

Thyrannus 4423: obok *Tyrannus* 3985.4012.9127.9700 itd., *Tyranni* 7295, *Tyranní* 6347, *Tyranno* 5854.14203, *Tyrannis* 5835, *Tyranis* 6331; por. Τύραννος, Pa.

Thyrius 8909: por. Τύριος, Pa.

Z inskrypcji pompejańskich Väänänen podaje (s. 57): *Amaranthus*; *Amethysthus*; *Muthunium*; *Synethaei*, *Synethus*; *Thelesphorus*; *Zethema.*

W niektórych wypadkach można zastosować szczególne objaśnienie użycia znaku *TH.* Tak w imionach *Amarantus*, *Amiantus* mogło oddziaływać skojarzenie z częstymi imionami na *-anthus* typu *Chrysanthus*; na imię *Telesphorus* mogło wpłynąć imię Θελέροφος. W kilku wypadkach, gdzie się pojawiały dwie spółgłoski zwarte, aspiracja mogła trafić na niewłaściwe miejsce, tak może w *Anthiocus* zamiast *Antiochus*, *Carithe* zamiast *Charite*, *Diopanthus* zamiast *Diophantus*, *Epythycanus* zamiast *Epitynchanus*, *Euthycus* zamiast *Eutychus*, *Sotherico* zamiast *Sotericho*, *Thelesporo* obok *Telesphorus*, *Tethi*[zamiast *Thetis*, *Thrypaena* zamiast *Tryphaena.* Tak czy inaczej, wskazuje to na zanik aspiracji w języku żywym.

Pozostaje jeszcze kilka imion własnych i wyrazów pospolitych, które wymagają osobnego omówienia. Dotyczy to przede wszystkim kilku imion greckich, gdzie trudno ustalić pierwowzór: *Anthros* 7640: związek z ἄντρον bardzo niepewny; *Tusa* 4586: może do Θέων, Pa. ?; *Yperethusa* 15862: z pewnością do ὑπηρετέω.

W paru wypadkach grupę *thr* zapisano jako *TRH*, tak w imieniu *Trhasylli* 4461; tu też trzeba przypomnieć zapis *Trhepti* 4566 — chodzi zapewne o błędne oznaczenie aspiracji, której w ogóle nie wymawiano.

Dwa wyrazy greckiego pochodzenia, które już weszły do języka łacińskiego i tu się zadomowiły, wykazują znane wahania: *spatarius* 9043, w związku z gr. σπάθη, por. E.-M.[4], i *turariu* 4039 obok *thurarius* 5639.5680, *thurar.* 5638.

W kilku imionach łacińskich aspiracja utrwaliła się w pisowni na stałe, tak w *Cethegus*: *Cethegi* 6072, *Cethego* 10051; *Otho*: wielokrotnie w inskrypcjach 2041—2046 itd. Zwyczaj pisania *TH* utrwalił się też w orientalnych imionach *Carthaginiensis* 8608; [*I*]*ugurtha* 1315, *Iugurthae* 7605; *Mithridate* 6220, *Mithrodates* 9732, *Mithridas* 200, V 43, *Mithrae* 732, jednak obok *Mitredatis* 5639.

Wreszcie trzeba wymienić rzadkie imiona obce, wykazujące wahania w pisowni: *Bargates* 5684 obok *Bargathi* 5685; *Marta* 6050, [*M*]*artae* 6484 obok *Martha* 6184. 6572: po grecku Μάρθα i Μάρτης, Pa.

---

[4] A. Ernout, A. Meillet, *Dictionnaire étymologique de la langue latine*[4], Paris 1959.

c. Spółgłoski wargowe

Zastępstwo greckiej aspiraty *ph* prowadziło na gruncie łacińskim do zwartej *p*, jak to powszechnie wiadomo. Obok tego jednak pojawia się już w I w. n.e. dość licznie zastępstwo przez spirant *f*. W badanych inskrypcjach rzymskich reprezentowane są obie odpowiedniości, częściej wszakże występuje zapis z *P*. Oto zanotowane przykłady:

W środku wyrazu między samogłoskami:

Diopanthus 8956: por. Διόφαντος, Pa.

Epaestioni 5375: por. Ἡφαιστίων, Pa.

Eupemus 6438.6439: obok *Euphemus* 200, IV 38. 200, VI 76. 4829.8038. 8639 itd.; por. Εὔφημος, Pa.; zapis *Euthemus* 4907 jest chyba błędem mechanicznym.

Eupor 4474, *Euporiaes* 5040: obok *Euphor* 200, VI 5; por. Εὔφορος, Pa.

Glapyra 4699.22679: obok *Glaphura* 4856, *Glaphurae* 4251; por. Γλαφύρα, Pa.

Heropilus 15517: obok *Hermophilo* 5423, *Hermaphili* 10267, *Theophilo* 6220. 17155, *Theophili* 6477 itd.; por. Θεόφιλος, Pa.

Nicepor 6318.6354.11436 (por. już CIL I² 1413), *Niceporí* 4661; *Nicoporis* 16137: obok *Nicephor* 200, I 27 itd. 761.4544.4692.5685 itd.; por. Νικηφόρος, Pa.

Scaripi 5822: obok *Scariphus* 5868, *Scariphi* 6031; por. Σκάρπος, Σκάρφη, Σκάρφιος, Pa.

Syntropus 4822: obok *Syntrophus* 200, I 79. 200, III 49. 2222.7611, *Syntropho* 4923.5290; por. Σύντροφος, Pa.

Thrypaena 6054: obok *Tryphaena* 5035.5774.15626 itd.; por. Τρύφαινα, Pa.

W nagłosie przed samogłoską:

paler. 37298: por. *phaleratus*, E.-M., gr. τὰ φάλαρα.

Pilarcurus 6883: obok bardzo częstego *Philargyrus* 3960.4826.6315 itd., *Philargurus* 1324.5452.6135 itd., *Philarcyro* 4263 itd.; por. Φιλάργυρος, Pa.

Pilumina 33089. ib.: obok *Philumina* 5728.8103, *Philumenus* 5775.5401, *Philumene* 11965. ib. 20606.33745 itd.; por. Φιλουμένη, Pa.

Poebhus 7375: obok licznie reprezentowanego *Phoebus* 199.200, I 74... 4606 itd., *Phoebe* 173.5262.5359.5543 itd., *Phebo* 4511 itd.

Posphor 4724, *Pospor* 37679: obok *Phosporo* 23601, [*Ph*]*osphorus* 4471; por. *Photis* 4246, *Photi* 16658[b]; gr. Φωσφόρος, Pa.

Nie należy tu z pewnością *Pilicrepus* 6813, co może być łacińskim *pilicrepus*; por. E.-M. s. v. *pĭla*.

W grupach spółgłoskowych:

Philadelpus 3971.4179.5003, *Philadelpi* 9066, *Philadelpo* 4012: obok *Philadelphus* 6380, [*Ph*]*iladelphus* 4755, *Philadelpho* 6469; por. Φιλάδελφος, Pa.

ampitheat. 6226: obok *amphitheatr.* 6227, *amphiteatro* 2059, *amphiteátro* 6228, *maphitheatri* (sic) 10163; por. ἀμφιθέατρον.

Numpidius 1815: obok *Numphidia* 4685, *Nymphidius* 200, VII 74, *Nymphidi* 6621, *Nymphidio* 8537; *Nymphe* 880.4354.4394.4903 itd., *Numphe* 4687.6051 itd.; *Nymphali*

8849; *Nymphium* 880 itd.; *Nymphicus* 5186.5780 itd.; *Nymphodorum* 880; *Nymphodotus* 9511.15598 itd.; por. Νυμφίδιος, Pa.

Tampia 10097: por. Τάμφιος, Pa.

Triumpus 5898: por. *triumphalis* 8546; *triumphans* 1315, [*triump*]*havit* 1315; por. E.-M.

Phosporo 23601, *Pospor* 37679, *Fosporus* 6290: por. wyżej.

Spaeri 6096: por. Σφαῖρος, Pa.

Thelesporo 10171: obok *Telesphorus* 20492, *Telisphorus* 5768, *Tel*[*es*]*phor* 200, VII 12; *Telesphoridi* 8959; por. Τελεσφόρος, Pa.

Dapnis 6431.6528; *Dapno* 6221: obok *Daphnis* 5163, *Daphnidi* 4106, *Daphne* 4559.5046, *Daphninis* 6443, *Daphneni* 5268 itd.; *Daphnus* 163. 200, I 26. 200, I 36. 8855 itd.; por. Δάφνις, Δάφνη, Δάφνος itd., Pa.

Aprodisia 5816.6335.8707, *Aprodisiae* 5465.6440: obok *Aphrodisia* 37940, *Aphrodísia* 8604, *Aphrodisiae* 4006 itd.; *Aphrodisius* 4119.5490 itd.; por. Ἀφροδισία, Ἀφροδισίας, Ἀφροδίσιος, Pa.

Epapra 5687.6871.33128, *Epapr.* 33117: obok częstego *Epaphra* 4120. 4121. 4423.4496 itd.; por. Ἐπαφρᾶς, Pa.

Pozostaje kilka przykładów pisowni *PTH* na miejscu grupy *phth*: *Apthonus* 6256: por. Ἀφθόνιος, Ἀφθόνητος, Pa.; *pthóibus* 32323,115. ib. 118.140.142.145: por. φθόϊς; *Melipthongus* 6171: por. Μελίφθογγος, Pa.; *Pthongus* 5011: por. φθόγγος.

Nie ma w inskrypcjach I w. n.e. przykładów na pisownię *PHTH*.

Materiał porównawczy pompejański przytoczymy tu za Väänänenem (s. 56): *ampitheatru*; *ampura*; *Aprodite*; *chirograpum*; *Dapnus*; *Dipilus*; *elepantu*; *Epapra*; *Grospis*; *Nicepor*; *Nype* etc.; *Palepati*; *Philadelpus*; *Pilipus*; *Pilo*; *Pilocalus*; *Posphorus*, *Pospori*, *Phospori*; *Pronimi*; *Prunicus*; *Prunis*; *Sope*; *Stepano* etc.; *Sympore*; *Sypo*; *Tropimi*.

Przedstawimy teraz wypadki zapisów z *F*.

a. w środku wyrazu między samogłoskami: *Elpideforus* 4877, *Helpidefori* 13472: obok *Elpidephoro* 33175; por. Ἐλπιδηφόρος, Pa.; *Eufemia* 7377: obok *Eupemus*, *Euphemus*, por. wyżej; *sarcofaga* 4870: obok [*sarcop*]*hagu* 8431; por. σαρκοφάγος; *Stefanis* 5817: obok *Stephanus* 163.200, II 51 itd., 3951.4240.5390 itd., *Stephania* 8039 itd.; por. Στέφανις, Στέφανος, Pa.; *Tafi* 4302: por. Τάφος, Pa.; *Trofimo* 4731, *Trofime* 7260: obok częstego *Trophimus* 200, II 32 itd., 761.4370.4858 itd., *Trophime* 4863.5735.6205 itd.; por. Τρόφιμος, Τροφίμη, Pa.

b. w nagłosie przed samogłoską: *Faonis* 33369: por. Φάων, Pa.; *Fenia* 30855: por. Φαίνιος, Pa.; *Filemoni* 4795: obok *Philemoni* 33768; por. Φιλήμων, Pa.; *Filenis* 4795: obok *Philaenis* 4832.5488, *Philaenidis* 4767, *Philaenidi* 18396; por. Φιλαινίς obok Φιλήνιον, Pa.; *Fosporus* 6290: obok *Phosporo* 23601, *Posphor*, *Pospor* itd., por. wyżej.

c. w grupie ze spółgłoską: *Eufras* 3317: por. Εὐφράσιος, Εὔφραστος, Pa.; *Eufrosine* 4386: obok *Euphrosyne* 27490; *Euphrosynus* 18055, *Euphrosyno* 33129; por.

Εὐφροσύνη, Pa.; *Sunfonia* 4720: obok *symphoniacus* 4472.6356, *symphoniacorum* 2193. (= 4416), *symphoniaca* 33372; por. συμφωνία.

Osobno trzeba wymienić imię *Saffo* 4532: obok *Sappho* 6577, *Sapphos* 4519. 4520; por. Σαπφώ, Pa.

Pomieszanie pisowni *P* i *PH* doprowadziło do hiperpoprawnych zapisów z *PH* na miejscu regularnego *P*. Uwidoczniło się to w następujących inskrypcjach: *Agaphima* 6555: por. Ἀγάπημα, Pa.; *Agatophus* 200, VI 18. 200, VI 56: obok regularnego *Agathopus* i obok *Agatopus*, por. wyżej; por. Ἀγαθόπους, Pa.; *Arphocras* 7255, *Arphocrae* 9016: obok *Arpocra*, *Arpochra*, por. wyżej; por. Ἁρποκρᾶς, Pa.; *Cryphius* 1815: obok *Grypo* 2065, II 65, *Grypia* 5421; por. Γρύπος, Pa.; *Philagryphni* 4803: por. Ἀγρυπνίς, nazwa uroczystości, Pa.; *Phylades* 766.4637: obok *Pylades* 200, VIII 67.33115.37688, *Pyla*[*des*] 200, IV 37; por. Πυλάδης, Pa.; *Phyramo* 2313: obok *Pyrami* 5749; por. Πύραμος, Pa.; por. jednak też *Fyramius* 33109, co by wskazywało na istnienie aspiracji już w postaci greckiej imienia; *Teraphne* 4965: por. Θεράπνη, Pa.; *Zophrus* 5045: może do Ζώπυρος, Pa.

Jak wiadomo, wahanie objęło też łaciński rzeczownik *sepulcrum*, zapisany w postaci *sepulcri* 5200.18123, *sepulcro* 14211, ale jako *sephulcru*[*m*] 8942; częściej aspiracja pojawia się w członie końcowym tego wyrazu, tj. jako *sepulchrum* 6150.8021 itd., por. wyżej. Wyraz *triumphus* i pochodne pisany był przez *PH*, por. *triumphalis* 8546, *triumphans* 1315, [*triump*]*havit* 1315; ale jest też zapis *Triumpus* 5898, por. wyżej. Z Pompei przytacza Väänänen (s. 57) *Ephaphroditi*, a jako przykład na pisownię *PH* zamiast *F*: *Ruphus* CIL IV 4615.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić podwójne zastępstwo greckiej aspiraty *φ*: raz jako *p*, kiedy indziej jako *f*. Zagadnienie jest dosyć skomplikowane, ponieważ w rachubę wchodzi tu wiele czynników. Z pewnością regularnym odpowiednikiem greckiej zwartej aspiraty było w epoce archaicznej łacińskie *p*: wystarczy tu przypomnieć historię łacińskiego wyrazu *ampulla* (demin. do *ampora*, por. E.-M. s. v. *amphora*). Wprawdzie łaciński język literacki wprowadził później *ph*, które panuje w epoce klasycznej, ale wymowa języka potocznego, zwłaszcza ludowego, zachowała prawdopodobnie stan dawny. Wobec tego zapisy z *P* na miejscu *PH* trzeba traktować jako odbijające fonetyczny archaizm. (Ściślej biorąc, jako systemowy archaizm, polegający na zachowaniu dawnego systemu fonemów zwartych, nie uwzględniających opozycji między aspirowanymi i nieaspirowanymi).

Pojawienie się odpowiednika *f* nie opiera się na zmianach fonetycznych łacińskich; przejście aspiraty wargowej w spirant wargowy dokonało się prawdopodobnie na gruncie greckim, por. o tym Schwyzer, *Gr. Gramm.* I 206[5]. Zmiana ta była właściwością greckiego języka mówionego, nie odbiła się w greckiej pisowni. Wobec tego zapisy łacińskie z *F* na miejscu *PH* należy ujmować jako objaw fonetycznej pisowni, właściwej łacińskim tekstom o charakterze ludowym. Najstarszy znany przykład takiego sposobu oddawania greckiego φ w inskrypcjach łacińskich po-

[5] E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*, t. I, München 1934–1939.

chodzi z I w. przed n.e.: *Fedra* CIL I^2 1413. Częściej pojawiają się podobne wypadki w napisach I w. n.e., znane zresztą także z tekstów pompejańskich, por. *Dafne* CIL IV 680; *Trofime* 2039; *Fileto* 2402; *Filetor* 9015; *Fyllis* 1265^a.7057; por. Väänänen (s. 57), gdzie też uwagi o *Venus Fisica*.

Dalsze wahania są już wynikiem ścierania się trzech różnych tradycji: archaicznej, ze spółgłoską *p*, nowszej, fonetycznej ze spirantem *f*, i szkolnej, literackiej, z wymową *ph* i pisownią *PH*. Wzajemne oddziaływania trzech tych prądów prowadziły do pomieszania i do hiperpoprawnej pisowni *PH* na miejscu wymawianego *p*, jak to widać w przytoczonych wyżej przykładach.

W poszczególnych wypadkach mogły działać dodatkowe jeszcze czynniki. Tak więc w wyrazach, które wykazywały dwie spółgłoski aspirowane, mogła się ujawnić dysymilacja, częściowo na gruncie łacińskim, częściowo zaś już w języku greckim. Tak więc *Posphorus* może oddawać greckie już Πωσφόρος, jak to przypuszcza Schwyzer, I 204. Chyba łacińską dysymilację wyraża stałe pisanie *PTH*, nie *PHTH*, na miejscu greckiej grupy φθ, por. *Pthongus*, *pthoibus* itp. W związku z tymi procesami dysymilacyjnymi powstała niepewność, w którym miejscu wyrazu ma być spółgłoska aspirowana: stąd wahania takie, jak *Agatophus* obok *Agathopus* itp., a podobnie *sepulchrum* obok *sephulcrum* itp. Wreszcie w imionach na *-por*, jak *Nicepor*, mógł się odbić wpływ imion rzymskich typu *Marcipor*; por. E.-M. s. v. *puer*.

4. WAHANIE *r-* : *rh-*

W nielicznie występujących imionach osobowych obcego pochodzenia, zaczynających się od *r-*, przeważa grecyzująca pisownia *RH-*. Tak jest w następujących wypadkach: *Rhemius* 4400: por. Ῥήμιος, Pa. (ale też łacińskie pospolite *Remmius*); *Rhesus* 7988, *Rhésus* 6605: por. Ῥῆσος, Pa.; *Rhodanus* 5706: por. Ῥοδανός, Pa.; *Rhodaspes* 1799: por. Ῥωδάσπης, Pa.; *Rhodine* 4780.14843.34476, *Rhodene* 6670; *Rhodinus* 8434.14843: por. Ῥοδίνη, Pa.; *Rhodes* 6635; *Rhodia* 5851; *Rhodo* 4711. 8781^d, *Rhodonis* 8434: por. Ῥόδη, Ῥόδος, Ῥόδων, Pa.; *Rhodope* 4784: por. Ῥοδόπη, Pa.; *Rhoemetalcaes* 20718: por. Ῥοιμητάλκας, Pa.; *Rhomeni* 15589: por. Ῥώμη, Pa.

Tak jest również w dwóch imionach niejasnego pochodzenia: *Rhoci* 4330; *Rhosice* 3932.

Również w wyrazie pospolitym: *rhet.* (tj. *rhetori*) 9857: por. gr. ῥήτωρ.

Obok tego pojawiają się mniej liczne wypadki zapisów bez oznaczania aspiracji: *Rodine* 4970.6657: por. wyżej *Rhodine*; *Rotho* 15243: por. Ῥόθος, Pa.; *Rythiae* 8673. ib.: por. Ῥυτία, Pa.; *Rythimiano* 38369^a, *Rythymus* ib.: por. Ῥυθμικός, Pa.; ῥυθμός.

W imionach: *Rotho*, *Rythimiano*, *Rythymus* można podejrzewać dążność do unikania dwukrotnego zapisu aspiracji, która się pojawia w sylabie następnej (pewnego rodzaju dysymilacja; czy tylko graficzna, czy fonetyczna, trudno rozstrzyg-

nąć). W zapisie *Rythiae* aspiracja została zapisana w niewłaściwym miejscu, jak wskazuje grecki odpowiednik Ῥυτία. Są zatem dwa zapisy (w trzech inskrypcjach) pomijające aspirację: dwukrotne *Rodine* i jeden raz *Rythiae*. Należy stąd wnosić, że wymowa imion obcych w żywym języku łacińskim nie uwzględniała w nagłosie aspiracji; pisownia *RH-* jest zatem tylko objawem graficznego zwyczaju, podtrzymywanego tradycją szkolną. Zgadza się z tym ujęciem fakt, że gramatycy łacińscy traktują pisownię *RH* w początku wyrazu jako właściwość słów pochodzenia greckiego, por. Diomedes, GL I 425,25: *in Graecis dumtaxat nominibus*.

W środku wyrazu pisownia z aspiracją, tj. *-RH-*, jest bardzo rzadka. Pojawia się przy geminacie w imionach: *Pyrrhus* 200, VIII 20: por. Πύρρος, Pa.; *Pyrrhichi* 11854: por. Πυρρίχιος, Pa.; *Tyrrheni* 20311: por. Τυρρήνιος, Pa. Obok tego jednak *Murri* 4618.4619, *Murrius* 5277: por. Μύρρος, Pa.

Inne wypadki pisowni *RH* w środku wyrazu mają szczególne objaśnienie. Tak więc *Callirhoe* 6169 ma *RH* w początku drugiego członu złożenia, por. Καλλιρόη obok Καλλιρρόη, Pa. Imiona: *Parhalia* 5909 (obok *Paralia* 6629), *Parhesia* 6166 składają się z przedrostkowego *par-* i drugiego członu z aspiracją. W imionach *Trhasylli* 4461, *Trhepti* 4566, *Crhesimus* 6430, *Teucrhianus* 6430 aspirację zaznaczono na końcu grupy spółgłoskowej zamiast po literze wyrażającej pierwszą spółgłoskę, por. częste *Threptus* 6635.14959 itd., *Chresimus* 4290.5847 itd. (por. wyżej), *Teucher* 6584. Taką pisownię *TRH* zamiast *THR* spotykamy już w archaicznych inskrypcjach łacińskich, por. *Trhaso* CIL I² 1549.2542; *Mitrhidatis* I² 743 (por. CIL VI 19968: *Thrasiae*; gr. Θράσων, Θράσιος, Pa.); wątpliwe, by wyrażała ona coś więcej niż zwyczaj graficzny.

5. WNIOSKI

W językoznawczej ocenie błędów w stosowaniu aspiracji trzeba odróżnić właściwości żywego, mówionego języka warstw ludowych i języka literackiego.

Wielka liczba wypadków pomijania w piśmie aspiracji jak również hiperpoprawnego wprowadzania jej tam, gdzie się jej nie oczekuje, stwierdza chyba w sposób wyraźny, że w I w. n. e. w języku mówionym warstw niewykształconych aspiracja w ogóle nie istniała.

Natomiast w języku kulturalnym, literackim mogła się ona zadomowić, jak na to wskazują pewne wypadki stałych różnic w porównaniu ze stanem greckim. Najwyraźniej występuje to w pisowni grup, złożonych z dwóch spółgłosek aspirowanych. Była już mowa o tym, że greckie połączenie φϑ oddaje się w inskrypcjach łacińskich stale z jednokrotnym zaznaczeniem aspiracji, tj. jako *PTH* (*Apthonus*, *pthoibus*, *Melipthongus*, *Pthongus*). Taki sposób zapisywania prowadzi do wniosku, że aspiracja była tu żywym zjawiskiem fonetycznym, chociaż realizowanym w sposób inny niż w języku greckim. Jako właściwość języka kulturalnego tylko, aspi-

racja nie weszła na stałe do systemu języka ogólnego, niemniej utrzymywała się ona pod wpływem szkoły zapewne przez cały jeszcze I w. n.e. w języku literackim i stąd mogła promieniować także na szersze kręgi użytkowników języka łacińskiego.

Kraków

ASPIRATIO QUOMODO IN INSCRIPTIONIBUS ROMANIS SAEC. I P. CHR. N. NOTETUR

Summarium

Menda, quae in aspiratione notanda occurrunt, indicio sunt distinguendum esse hac in re inter sermonem litterarium et vulgarem. Plerumque fit ut aspirationis nota omittatur, ponatur autem ibi, ubi prorsus non exspectetur, id quod satis manifeste prodit in sermone vulgari aspirationem omnino non exstitisse. In sermone autem litterario usu accepta esse potuit, quod quidem differentiae testificantur, quae in ea significanda inter Romanos et Graecos intercedunt. Quod praecipue in orthographia duarum consonantium aspiratarum deprehenditur. Graecum φϑ in inscriptionibus Latinis semper ut *PTH* effertur, scilicet aspiratio semel tantum denotatur, id quod satis luculenter declarare videtur aspirationem in sermone litterario re ipsa exstitisse, quamvis aliter atque apud Graecos comparata esset. Attamen aspiratio, non nisi sermonis litterarii propria ac peculiaris, a lingua generali non est recepta et a communi usu litterarum aliena fuit.

ANTIKE QUELLEN DER *OFFICINA FERRARIA* VON WALENTY ROŹDZIEŃSKI

Von

WIKTOR STEFFEN

Die *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*, ein didaktisches Gedicht über Hüttenwerke und Schmiedewerkstätten in 2138 Versen von Walenty Roździeński, verdient eine besondere Beachtung wegen ihrer einzigartigen Stellung in der altpolnischen Literatur*. Das Werk ist in einer Zeit entstanden, als man noch in der polnischen Literatur kein Verständnis für das Ringen der Menschheit um die Erzeugung von Verbrauchsgütern zeigte. Roździeński ist auf diesem Gebiete der erste Bahnbrecher auf polnischem Boden. Er hatte zwar einige namhafte Vorgänger, die er bei der Bearbeitung seines Materials ausnutzen konnte. Zu ihnen gehörte Christoph Winter aus Żagań, der im J. 1556 ein Werk unter dem Titel *Ferri officinarum fodinarumque Silesiacarum descriptio et denotatio brevis* veröffentlicht hatte, das im J. 1582 von Melchior Severus aus Lubin bei Żagań in Wrocław neu herausgegeben wurde. Ein zweites Werk ähnlicher Art veröffentlichte im J. 1600 in Leipzig Caspar Schwenckfeldt unter dem Titel *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus*. Roździeński's Verdienst beruht vor allem darauf, dass er in seinem Werke die ganze Geschichte der Eisenerzeugung berücksichtigte und sein Werk in polnischer Sprache abfasste, als man noch solche Arbeiten in lateinischer Sprache zu schreiben pflegte. Die *Officina ferraria* von Roździeński ist im J. 1612 in der Kempini'schen Buchdruckerei in Kraków erschienen. Es ist möglich, dass J. K. Haur, der Verfasser der *Oekonomika*, dieses Werk benutzt hatte, als er die zweite Auflage seines Werkes publizierte, in der er ein Kapitel über Schmiedewerkstätten hinzufügte, das jedoch in den nächsten Ausgaben dieses Werkes nicht mehr berücksichtigt wurde. Seit dieser Zeit ist jede Spur der *Officina ferraria* von Roździeński gänzlich verschwunden. Ein einziges Exemplar entdeckte erst im J. 1929 der Domherr Formanowicz in der Domkapitel-Bibliothek von Gniezno. Es ist verwunderlich, dass kein Exemplar der *Officina* in den Bibliotheken von Kraków zu finden ist. Nach der Bekanntgabe des Fundes durch Formanowicz befasste sich mit dem Werke Prof. R. Pollak aus Poznań, der im J. 1933 den grössten Teil des Gedichtes neu herausgab. Im J. 1936 besorgte er eine volle Ausgabe der *Officina ferraria* in der „Bibliothek Schlesischer Schriftsteller" in Katowice mit allen Randbemerkungen des Verfassers und mit den dem Texte beigefügten Bildnissen.

Über das Leben des Verfassers der *Officina ferraria* haben wir nur spärliche Nachrichten, die sich entweder auf autobiographischen Äusserungen des Verfas-

* Vortrag gehalten in der Lubliner Abteilung der Polnischen Philologischen Gesellschaft am 4 XII 1960.

sers oder auf archivalischen Notizen gründen. Roździeński stammte aus einer alten Familie der Hercygen. Einer von diesen Hercygen erhielt vom Fürst von Opole für seine Verdienste die Eisenhütte von Brusiek südöstlich von Lubliniec und führte seit dieser Zeit, wie es damals üblich war, den Namen Brusiek. Seine Nachkommen waren mindestens bis zum J. 1552 Eigentümer dieser Eisenhütte. Im Archiv des Fürsten von Pszczyna finden sich einige Nachrichten über die Errichtung einer Schmiedewerkstätte in Roździeń. Es heisst da, dass im Auftrage Salamons, des Herrn von Mysłowice und der Umgegend, ein bekannter Schmiedemeister Sych, ein Bruder des Schmiedemeisters von Bogucice, in Roździeń im J. 1546 eine Schmiede eingerichtet hätte. Mit der Tochter dieses Schmiedemeisters vermählte sich wahrscheinlich der aus dem Distrikt von Lubliniec stammende Jakob Brusiek, der ausser der Schmiede später noch eine Gastwirtschaft in Roździeń erworben hatte und seither den Namen Roździeński führte. Dieser hatte zwei Söhne, Jan und Walenty. Als die Eltern in finanzielle Schwierigkeiten geraten waren, verschrieben sie ihr Eigentum den Söhnen. Jan ist in kurzer Zeit darauf gestorben (im J. 1594) und Walenty schloss dann einen Ehebund. Als Schmiedemeister von Roździeń hatte er nicht dieselben Rechte wie der Schmiedemeister von Boguck, der über zwei Dörfer, Katowice und Brwinów, verfügte und ebenfalls von der Familie Salamon von Mysłowice abhängig war. Er wollte dieselben Rechte für sich erwerben und führte deshalb einen scharfen Streit mit der Witwe des verstorbenen Nikolaus Salamon, Katharina, der Inhaberin des Güterkomplexes von Mysłowice. Nach einer Verhandlung vor dem Gericht in Pszczyna wurde Walenty Roździeński eingekerkert und sollte der Fürstin von Mysłowice ausgeliefert werden. Es ist aber wahrscheinlich, dass er die Strafe nicht verbüsst hat, sondern nach Brusiek bei Lubliniec geflohen ist, um dort bei dem Herrn von Koszęcin, Andrzej Kochcicki, Hilfe zu suchen. Dieser hat sich wahrscheinlich des Flüchtlings eifrig angenommen und dadurch seine grosse Dankbarkeit erworben. Walenty widmet diesem Kochcicki sein Werk und preist seine Leutseligkeit, seine Hilfsbereitschaft und seine Güte. Später geht Roździeński wahrscheinlich durch die Vermittelung seines Beschützers Kochcicki nach Polen über und verwaltet die Schmiedewerkstätten in Niwka bei Mrzygłód. Über Roździeńskis Lebensende haben wir keine Nachrichten.

Die *Officina ferraria* von Roździeński zerfällt thematisch in zwei deutlich abgegrenzte Teile. Der erste Teil des Werkes ist rein historischer Art und umfasst 1058 Verse, also fast genau die Hälfte des ganzen Werkes. Der zweite Teil enthält praktische Beschreibungen und Anweisungen der Schmiedekunst. Den historischen Teil eröffnen zwei Gedichte. Das erste enthält eine genaue Beschreibung des Wappens der Familie Kochcicki, dessen Abbild vor dem Text abgedruckt ist. Das zweite enthält eine Widmung für Andrzej Kochcicki, den unabhängigen Herrn von Kochcice, Lubliniec, Koszęcin, Turnawa etc. In diesen Gedicht ist auch der Plan und der Inhalt des ganzen Werkes genau angegeben. Das Gedicht beginnt nicht mit einer Anrede an die Muse mit der Bitte um poetische Inspiration, wie es in solchen Werken von alters her üblich war, es beginnt vielmehr mit einer Fest-

stellung hesiodischer Art, in der gesagt wird, dass die Muse Kalliope vom Parnassos dem Dichter die Feder in die Hand gedrückt habe, damit er in schlichten Versen die Geschichte der Eisenwerkstätten und der Eisenerzeugung besinge, Vorschriften und Anweisungen über die Einrichtung von Eisenwerkstätten und über das Verfahren mit Eisenarbeitern gäbe, die Arten des Eisenerzes beschreibe, die Entwickelung der Eisenwerkstätten in Schlesien darstelle, die Eisenarten nach ihrem Wert beurteile, den Nutzen des Eisens darlege und schliesslich auch ein lebendiges Bild des Eisenarbeiters umreisse, und zwar welch schwere Arbeit er ausführt, wie er mit dem Feuer ringt und welch ein elendes und notdürftiges Leben er führt. Diese Fragen stempeln den Dichter als einen Nachahmer Hesiods, der schon im 8. Jhdt. vor u. Z. ähnliche Fragen in bezug auf die Landwirtschaft behandelte, die Arbeiten und Mühen der Landarbeiter mit grosser Wärme schilderte, das Ringen des Bauern mit den widerstrebenden Naturerscheinungen darstellte und den Schweiss seiner Arbeit im Kampf um den täglichen Lebensunterhalt würdigte. Wie Hesiods *Werke und Tage* ein Lobgedicht auf die Landarbeit sind, so ist auch die *Officina ferraria* von Roździeński ein Lobgedicht auf die Eisenerzeugung und Eisenbearbeitung. Auch die Aufteilung der *Officina ferraria* in zwei Teile, einen historischen und einen praktischen Teil, ist echt hesiodisch.

Nach den Einleitungsbemerkungen geht Roździeński zur Beschreibung der Eisenwerkstätten und der Eisenerzeugung über. Er teilt dieses Thema in vier Abschnitte ein und behandelt es nach Zeitaltern. Das ist natürlich auch hesiodisch. Das erste Zeitalter umfasst die mythischen Zeiten von der Erschaffung der Welt, als es noch kein Gold und Silber gab, bis etwa 900 vor u. Z. Die erste Schmiedewerkstatt soll schon Tubalkain, ein Sohn Lamechs und Nachkomme Kains, in Henochia in Syrien am Gebirge Libanon errichtet haben, als es nach der Vertreibung aus dem Paradies galt, die Erde mit eisernem Gerät zu bebauen und zu pflügen. Durch die Sintflut wurde diese Schmiedewerkstatt zerstört. Aber die Nachkommen Noahs hätten nach der Sintflut Spuren dieser Schmiedewerkstätte gefunden und fast auf derselben Stelle, wo einst Henochia gelegen hätte, eine neue Stadt, nämlich Damaskus, erbaut. In der Nähe dieser Stadt errichtete wieder am Gebirge Libanon Tabul, der Sohn Japhets, ein tüchtiger Schmiedemeister, neue Schmiedewerkstätten, die später, nach der Befreiung der Juden aus ägyptischer Gefangenschaft, die Nachkommen Asers unter der Führung Josuas wiedererlangt hätten. In der Zeit Salomons sollen in dieser Gegend 20 Städte gestanden haben, alle umringt von Schmiedewerkstätten. Unter diesen Städten soll Chabul die meisten Schmiedewerkstätten gehabt haben. Roździeński betont, dass diese Werkstätten bis zur Zeit der Apostel existierten, in denen ausser dem Eisen auch Kupfer und Messing verarbeitet wurden.

Fragen wir nun nach den Quellen, die Roździeński bei der Bearbeitung dieses Materials zur Verfügung standen, so finden wir die Antwort in seinen lateinischen Randbemerkungen. Roździeński beruft sich immer wieder auf verschiedene Stellen des Alten Testaments und auf *De antiquitate Iudaeorum* des Josephus Flavius.

Am Schluss des Kapitels zitiert er auch die *Apokalypse* des Johannes. Das Alte Testament und *De antiqu. Iud.* des Josephus Flavius hat er natürlich in lateinischer Übersetzung gesleen und alles notiert, was er für sein Werk über die Schmiedewerkstätten verwenden konnte. Er mag auch andere Bearbeitungen hinzugezogen haben. An einer Stelle zitiert er das *Itinerarium Sacrae Scripturae* von Henricus Rutinus. Man sieht auch in diesem Teil des Werkes einen gewissen Einfluss der *Werke und Tage* des Hesiod, obwohl sich Roździeński hier zu seiner Nachahmung nicht bekennt. Besonders auffallend ist die Kongruenz in der Beschreibung des Verfalls der Sitten des Menschengeschlechts, der zu Gewalttaten und Kriegen führte und die Erzeugung des Eisens zur Herstellung der Waffen förderte.

In den nächsten Abschnitten, dem zweiten und dem dritten, befasst sich Roździeński mit dem zweiten Zeitalter der Eisenerzeugung. Das ganze zweite Kapitel ist dem Vulcanus, dem Schmiedemeister von Lemnos und Lipara bei Sizilien, gewidmet. Ein Bildnis des Vulcanus mit verstümmeltem Fusse geht dieser Betrachtung voran. Vulcanus wird zuerst als der Erneuerer der Schmiedewerkstätten genannt, die durch die Sintflut untergegangen seien. Dann folgt die Beschreibung seiner Herkunft, seiner Aussetzung auf der Insel Lemnos und der Gründung der dortigen Schmiede. Vulcanus wird auch als Benutzer des Feuers bei der Schmiedearbeit und als Hersteller eiserner und goldener Gegenstände gefeiert. Er gilt bei Roździeński auch als Erfinder des Fackellaufs und der Fackelprozessionen, die bekanntlich in der antiken Literatur auf Prometheus zurückgeführt werden. Darauf folgt eine ausführliche Beschreibung der Schmiedewerkstatt auf der Insel Lipara bei Sizilien, die ihr Entstehen dem lemnischen Vulcanus verdanken sollte, und eine breite Darstellung der darin arbeitenden Zyklopen. Auch hier hat der Dichter seine Quellen in den Randnotizen angegeben und oft auch den Wortlaut der Quellen in lateinischer Sprache in den polnischen Text hineingeschoben. Die Zahl der antiken Quellen, die hier erwähnt werden, ist besonders reich, was sich natürlich auf den Reichtum der Erzählung günstig ausgewirkt hat. Roździeński beruft sich hier auf Stellen aus Homers *Ilias*, aus Hesiods *Theogonie*, aus dem Hymnus Homericus *in Apollinem*, aus den *Troerinnen* des Euripides, aus den *Argonauten* des Apollonius aus Rhodos, aus dem *Hymnus in Dianam* des Callimachus, weiter nennt er als seine Quellen Hellanicus, Agathocles, Phylarchus, Galenus, Apollodorus, Plutarchus, Dioscorides und Tzetzes. Von römischen Schriftstellern erwähnt er Vergilius, Lucretius, Cicero und Macrobius. Die Bearbeitung des Materials erweckt den Anschein, als ob Roździeński die entsprechenden Auszüge aus verschiedenen antiken Schriftstellern zusammengestellt und einfach paraphrasiert hätte. Darunter leidet natürlich die Einheitlichkeit der Darstellung, da bei der Verschiedenartigkeit der Quellen verschiedene Versionen sich kreuzen oder künstlich nebeneinander gestellt werden. Manchmal gibt der Dichter auch seiner eigenen Phantasie freie Bahn, wenn er z. B. behauptet, dass Vulcanus von einer Affenmutter zusammen mit ihren Jungen aufgezogen wurde, oder dass derselbe Vulcanus, als er aufgewachsen war, sogar Kanonen für Jupiter zur Bekämpfung der Giganten und Tita-

nen herstellte. Aber in den Grundlinien hält sich Roździeński doch an die von ihm selbst angegebenen Quellen. Die griechische Literatur hat er natürlich in lateinischer Übersetzung benutzt.

Im dritten Abschnitt beschreibt Roździeński die Verbreitung der Schmiedekunst und der Schmiedewerkstätten auf weitere europäische Gebiete und zählt diese Werkstätten noch zum zweiten Zeitalter der Eisenerzeugung. In den Eingangsversen dieses Abschnitts wirft er noch einmal die Frage auf, wer zuerst nach der Sintflut Schmiedewerkstätten wieder errichtet hätte. Gestützt auf verschiedene antike Testimonien erwähnt er als Erneuerer der Schmiedekunst die Idäischen Daktylen, die Zyklopen, die am Schwarzen Meere ansässigen Chalyber und die Telchinen auf Rhodos, um schliesslich dem Nachkommen Noahs Tabul die Priorität der Erneuerung dieser Kunst zu geben, den er schon im ersten Kapitel des Werkes als den ältesten Erneuerer der Schmiedekunst nach der Sintflut gepriesen hatte. Dieser Tabul soll auch die ersten Schmiedewerkstätten in Spanien gegründet haben, nachdem er schon vorher Schmiedewerkstätten in Iberien und Kolchis gebaut hat. Die spanischen Schmiedewerkstätten wären lange Zeit in den Händen der Chaldäer, Juden und Karthager geblieben, denn sie alle wären Nachkommen Tabuls. Über Böotien in Griechenland, wo Kadmus aus Phönizien kommend Schmiedewerkstätten errichtet hätte, soll die Schmiedekunst nach Serbien, Bosnien und Ungarn übergegangen sein. Hier wurden viele Schmiedewerkstätten errichtet, die jedoch von den Türken vernichtet worden seien. Von Ungarn aus verbreitete sich die Schmiedekunst in der Steiermark und in Kärnten. Nach Germanien wurde die Schmiedekunst nach dem Tode des Herkules aus Spanien durch die Göttin Ceres gebracht, als sie ihre Tochter Proserpina suchend auch in diese Gegenden gekommen ist. Dieselbe Ceres hat später auch in Italien die Schmiedekunst verbreitet. Nach Schweden wurde die Schmiedekunst von den in Kolchis wohnenden Chalybern verpflanzt, die sich in dieser Kunst besonders auszeichneten. Daher seien auch die schwedischen Eisenerzeugnisse die besten von allen andern. In Böhmen habe ganz zufällig ein alter Mann namens Botak Eisenerzlager gefunden und dann im Auftrage des Königs Krok im J. 677 Eisenschmiedewerke in der Gegend von Zdechowice errichtet. Vom Böhmen über Meissen sei im J. 874 die Schmiedekunst nach Schlesien gebracht worden, die sich immer stärker bis in die Hälfte des 14. Jhdt. hinein entwickelte. In einem längeren Exkurs beschreibt Roździeński alle Schmiedewerkstätten und Eisengiessereien Schlesiens. Auch im dritten Kapitel benutzte er viele antiken Quellen, auf die er sich in seinen Randbemerkungen immer wieder beruft. Ausser den im ersten und zweiten Kapitel genannten Autoren treten hier weitere Schriftsteller auf, wie z. B. Herodot, Diodorus, Strabo, Pomponius Mela, Iustinus und Plinius. Für die Geschichte der Eisenwerkstätten und Eisengiessereien in Ungarn, Böhmen, Italien und Germanien nennt er ausser antiken Quellen auch einige neueren Werke, z. B. die Chronik des Aventinus und die Chronik des Böhmen Haiek. Für die Beschreibung der schlesischen Schmiedewerkstätten und Eisengiessereien gibt er keine Quellen an. Wahrscheinlich beruhen seine

Kenntnisse auf diesem Gebiete auf persönlichen Nachforschungen bei den Eigentümern der Werkstätten und vielleicht auch auf archivalischen Notizen.

Im vierten Abschnitt werden die Schmiedewerkstätten im Bezirk von Pszczyna besonders berücksichtigt, d. h. in der Gegend, in der Roździeński selbst und seine Verwandten als Schmiedemeister tätig waren. Hier weist der Dichter eine genaue Kenntnis der Schmiedeanlagen und der Eisengiessereien auf. Er kennt die Gründungsgeschichten dieser Anlagen, ihren derzeitigen Zustand und ihre Erzeugungsmöglichkeiten. Alle diese Kenntnisse scheinen auf Autopsie gegründet zu sein. Der Dichter beruft sich in diesem Kapitel auf keine Quellen. Nur unter dem Bildnis eines Bergmanns zitiert er den Satz aus Ciceros *De natura deorum*: *Nos ex terra et cavernis ferrum elicimus rem ad colendos agros necessariam.* Dasselbe gilt auch für die in Polen zerstreuten Schmiedewerkstätten, Eisengiessereien und Erzgruben. Roździeński scheint diese alle Anlagen besucht zu haben und weiss auch von allen diesen Anlagen Genaueres zu berichten. Auch hier finden wir keine Spur irgendwelcher Nachahmung, ausser einigen Redewendungen, die uns an Hesiods *Werke und Tage* erinnern. Aber auch diese sind vielleicht ganz zufällig und hängen eher mit der Würdigung der schweren Arbeit zusammen, die sowohl Schmiedearbeiter als auch Landarbeiter zu verrichten haben.

Der zweite Teil des Werkes ist rein praktischer Art. Er zerfällt in acht ziemlich kurze Abschnitte. Im ersten Abschnitt beschreibt Roździeński verschiedene Sorten von Eisenerz, das in verschiedenen Ländern und Gegenden zum Vorschein kommt. Natürlich berücksichtigt er am meisten diejenigen Erzarten, die in Schlesien gefunden werden. Er weiss viel vom Wert dieser Eisenerze und von ihrer Bearbeitung zu berichten. Sie scheinen ihm alle gut bekannt zu sein.

Im zweiten Abschnitt beschreibt er den Untergang der Erzgruben durch Überschwemmung in der Gegend von Bytom und die Entdeckung anderer Erzgruben im Distrikt von Tarnowskie Góry. Hier zählt er verschiedene Dörfer auf, in denen neue Erzgruben und Schmiedewerkstätten entstanden seien. Nach kallimacheischer Art versucht er die Namen der Dörfer ätiologisch zu erklären, indem er auch von der Volksetymologie nicht zurückscheut. Einige Verse hat er im ersten Teile seines Werkes aus dem kallimacheischen *Hymnus auf Diana* zitiert. Er kannte also Kallimachos' Hymnen, natürlich in lateinischer Übersetzung, und so ist es nicht verwunderlich, dass er auch im zweiten Teile seines Werkes auf Kallimachos zurückgreifen konnte, obwohl er ihn nicht beim Namen nennt.

Das dritte Kapitel ist sozusagen ein Lobgedicht auf Schlesien. Der Dichter betont hier, dass Schlesien die reichsten und die besten Bergwerke besitze, denn hier werden nicht nur Eisenerze, sondern auch andere Metalle aus der Erde herausgehoben, die Roździeński fleissig aufzählt, unter ihnen sogar Gold und andere Edelmetalle. Die Lagen dieser Edelmetalle werden oft, wie es im vierten Abschnitt heisst, durch leuchtende Irrwischlichter gekennzeichnet.

Im fünften Abschnitt berichtet Roździeński über Dämonen und Kobolde, die mit den Bergleuten zusammen arbeiten und ihnen oft Hilfe erweisen. Es sind

gütige und im allgemeinen unschädliche Geister, die nur dann gefährlich sein können, wenn sie verspottet werden oder wenn ihnen Übel zugetan wird. Roździeński weiss auch von solchen Fällen zu berichten. Sie Sagen von Gebirgsgeistern hat Roździeński natürlich dem Volksglauben entnommen. Aber er mag dabei auch an die von Hesiod in den *Erga* beschriebenen Geister gedacht haben, die ebenfalls unsichtbar unter den Menschen verweilen und genau beobachten, wer recht und wer unrecht tut. Eine andere Art dieser Geister stellen die Heinzelmännchen dar. Sie arbeiten in den Schmiedewerkstätten unentgeltlich nur in der Nacht, wenn niemand in der Schmiede da ist. Wenn man ihnen für ihre Arbeit etwas zum Essen aufstellt, dann werden sie verscheucht und gehen fort mit den Worten: Der Herr bezahlt uns für unsere Arbeit, es liegt ihm also nicht an uns, so können wir seine Werkstatt verlassen. Roździeński gibt ein konkretes Beispiel solcher Verscheuchung der Heinzelmännchen und ist von ihrer Glaubwürdigkeit voll und ganz überzeugt.

Auch die antike Welt glaubte an Dämonen und Kobolde, die im Leben der Handwerker eine grosse Rolle spielten. Ein schönes Beispiel dafür bietet uns das anonyme Töpferlied, das in der pseudoherodotischen *Vita* des Homerus enthalten ist. Ich wage es aber nicht zu entscheiden, ob Roździeński auch dieses Lied gekannt hat. Ich möchte nur feststellen, dass eine grosse Ähnlichkeit zwischen dem von Roździeński repräsentierten Glauben an Schmiedegeister und dem in dem antiken Töpferlied enthaltenen Glauben an Töpfergeister besteht.

Im sechsten Abschnitt spricht Roździeński über die Ausrüstung der Schmiedewerkstätte, ihre Instandsetzung und ihre Instandhaltung. Er weist darauf hin, welche Vorkehrungen frühzeitig getroffen werden müssen, damit die Arbeit fleissig vorangetrieben werden kann und nicht ins Stocken gerät. Er gibt Weisungen, welche Schmiedearbeiter man in den Werkstätten beschäftigen soll, wie man sich um ihre Wohnungen kümmern muss und wie man sie schliesslich besolden soll. Er warnt den Aufseher der Schmiedewerkstatt vor Dieben, die sich unter den Arbeitern befinden können, und gibt Anweisungen, wie man der Dieberei entgegentreten kann. Sowohl die Schmiedearbeiter als auch die Kohlenbrenner, die die Kohlen für die Schmiedewerkstatt besorgen, sollen ihre Arbeit am frühen Morgen beginnen und am späten Abend beenden. Das sind genau dieselben Anweisungen und Vorschriften, die wir bei Hesiod in bezug auf die Landwirtschaft und die Landarbeiter finden. Ich wage es zu behaupten, dass Roździeński gerade in diesem Kapitel sich ziemlich eng an Hesiods *Werke und Tage* als sein Vorbild gehalten hat. Er beruft sich zwar in diesem Teil seines Werkes auf keine Quellen. Auf Hesiods *Theogonie* berief er sich mehrmals im ersten Teil seines Gedichtes. Man darf somit annehmen, dass er auch die *Werke und Tage* desselben Dichters kannte. Das bestätigen uns auch verschiedene Aussagen, die sich fast genau an Hesiods Ausdrucksweise anlehnen, wie z. B.: „am frühen Morgen beginne die Arbeit und ende am Abend" oder die immer wiederkehrende Warnung: „wenn du etwas vernachlässigst, kannst auf keinen Erfolg der Arbeit rechnen, vergeblich werden deine Mühen sein und du selbst wirst in Not und Sorgen geraten". Überhaupt der ganze Ton dieses Teiles des Wer-

kes ist echt hesiodisch und lässt sich nicht anders erklären als mit der Benutzung der hesiodischen *Werke und Tage* durch Roździeński.

Im siebenten Abschnitt des zweiten Teiles seines Werkes beschreibt Roździeński den Nutzen des Eisens. An erster Stelle erwähnt er verschiedene mythische Gestalten aus dem Altertum, die sich im Kampfe mit dem Schwert in der Hand unsterblichen Ruhm erworben oder durch das Schwert ihrer Gegner ihr Leben verloren hätten. Dann sagt er von dem Untergang Trojas, Babylons und Karthagos, die durch das Schwert gefallen seien. Auch Hannibal habe den Römern mit dem Schwert viele Sorgen gemacht und schliesslich habe Rom durch das Schwert die Herrschaft über die damalige Welt erworben. In diesen Ausführungen legt Roździeński eine gute Kenntnis der antiken Mythen und der alten Geschichte an den Tag. Er muss in dieser Hinsicht eine gute Ausbildung gehabt haben.

Anschliessend spricht Roździeński von dem Nutzen des Eisens für die Landwirtschaft. Er erwähnt Äxte, Sensen, Pflugscharen und Pflugmesser, Häufelscharen, Hacken und Eggen. Die Wagen müssen mit Eisen und die Pferde mit Hufeisen beschlagen werden. Aus diesem Grunde scheint ihm das Eisen das wertvollste Metall zu sein, dessen Wert schon bald nach der Erschaffung des Menschen anerkannt wurde.

Im letzten Kapitel gibt Roździeński ein realistisches Bild des Schmiedearbeiters seiner Zeit. Er schildert lebhaft die Mühen der braungebrannten Männer und die Gefahren und Verletzungen, denen sie oft zum Opfer fallen. Trotzdem bleiben sie ihrer Arbeit treu, um sich einen kargen Lebensunterhalt zu sichern. Sie verachten jeden Reichtum und sind nur darauf bedacht, nach vollendeter Arbeit Bier oder Schnaps trinken zu können und darin die täglichen Sorgen sinken zu lassen. Sie schätzen besonders hoch ihre Freiheit und sind stolz darauf, dass sie zu jeder Zeit ihre Arbeitsstelle aufgeben können und sofort eine andere finden. Das ist der grösste Lohn ihrer mühevollen Arbeit, denn auf Geld und andere Güter legen sie keinen Wert.

Indem ich nun meine Ausführungen kurz zusammenfasse, möchte ich betonen, dass in Roździeńskis *Officina ferraria* Werke humanistischer Schriftsteller weniger Nachahmung gefunden haben als Werke antiker Autoren. Im ersten Teile seines Werkes stützt sich Roździeński hauptsächlich auf den Auszügen aus antiken Schriftstellern, die er als seine Quellen in den lateinischen Randbemerkungen angibt. Natürlich findet man hier auch Anklänge an antike Autoren, zu denen sich Roździeński nicht offen bekennt. Im zweiten Teile des Werkes, in dem die schlesischen und polnischen Schmiedewerkstätten und Eisenhütten beschrieben werden, stützt sich Roździeński vornehmlich auf eigener langjähriger Erfahrung und auf genauer persönlicher Kenntnis der Anlagen. Er mag aber auch archivalisches Material benutzt haben, um eine so ausführliche Beschreibung der Werkstätten und Hütten Schlesiens und Polens geben zu können. Als besonderes Vorbild seines langen Gedichtes hat er Hesiods *Werke und Tage* benutzt, die er in seinem Werke überhaupt nicht erwähnt. Die Einteilung des Materials und die Beschreibung verschiedener Arbeiten

und der Pflichten der Arbeiter und ihres Aufsehers ist echt hesiodisch. Unzählige Gedanken über die Arbeit und sehr viele Redewendungen gehen direkt auf Hesiod zurück. Diese Stellen habe ich in meinem Aufsatz nur beiläufig erwähnt, aber es wäre der Mühe Wert, eine genaue Untersuchung dieser Fragen in einer besonderen Arbeit anzustellen. Wie Hesiod seine Darstellung der Arbeit des Bauern durch eigene Erfahrung und Arbeitsliebe zu beleben wusste, so hat auch Roździeński ein Werk geschaffen, das von tiefer Kenntnis der Eisenbearbeitung und von der berufsmässigen Angebundenheit zur ausgeübten Schmiedearbeit zeugt. Wie Hesiods *Werke und Tage* ein Lob der Landarbeit sind, so ist auch Roździeńskis *Officina ferraria* ein Lob der Eisenerzeugung und Eisenbearbeitung.

Poznań

WPŁYWY ANTYCZNE W POLSKIEJ ZAGADCE LITERACKIEJ

Napisał

LEON WITKOWSKI

W wielokierunkowych badaniach nad wpływami antyku w literaturze polskiej nie uwzględniono dotychczas całkowicie wpływów starożytnych zagadek na polską zagadkę literacką. Rzecz ma się w tym wypadku podobnie jak przy zagadnieniu takich wpływów na polską zagadkę ludową[1]. Ponieważ tym tematem dotychczas nie zajmowała się nasza nauka zupełnie, trzeba było pracę nad nim rozpocząć od samego początku, tj. od zbierania wzmianek bibliograficznych, podających autorów polskich lub dzieła zawierające zagadki literackie w ogóle, z kolei wyszukać te dzieła, poznać tematykę zagadek i zbadać, czy wykazują one ślady wpływów antycznych. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że w zbiorach zagadek, a jeszcze bardziej w dziełach poetyckich czy nawet prozaicznych, zawierających luźne zagadki lub ich zestawienia, wpływy starożytne mogą zachodzić rzadko, niekiedy zaś ich zupełnie nie ma.

Przy badaniu zbiorów polskich zagadek literackich lub też utworów literackich obejmujących również zagadki najważniejszym drogowskazem były dla mnie, obok szeregu historii literatury polskiej z literaturą M. Korbuta[2] i W. A. Maciejowskiego[3] na czele oraz katalogów, zwłaszcza rzeczowych, większości krajowych i niektórych zagranicznych bibliotek publicznych, przede wszystkim nieoceniona *Bibliografia polska* K. Estreichera[4], podająca pozycje poszukiwane przez autora niniejszej pracy. Trzeba jednak nadmienić, że z jednej strony zestaw Estreichera nie jest pełny — w niektórych bibliotekach naszych znalazłem pozycje nie uwzględnione przez niego, a z drugiej strony wiele pozycji zanotowanych przez Estreichera dziś już uchodzi za zaginione, być może na skutek zniszczeń wojennych. Poza tym cały szereg pozycji podanych przez Estreichera nie zawiera żadnych zagadek[5]. Należy wreszcie stwierdzić, że są wypadki, kiedy dzieło podane przez Estreichera zawiera zaledwie jedną zagadkę, i to w formie logogryfu[6] ukrywającego np. nazwi-

[1] L. Witkowski, *Elementy antyczne w polskiej zagadce ludowej*, Eos L 1959/1960, z. 2, s. 187–207.

[2] G. Korbut, *Literatura polska*, Warszawa 1929.

[3] W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do r. 1830*, Warszawa 1851–1853; tenże, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. I, Warszawa 1842, s. 244, poz. 20.

[4] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVII, Kraków 1899, s. v. *Gadka*, oraz t. XXXIV, Kraków 1951, s. v. *Zagadka*.

[5] Np. J. C. Dachnowski, *Chorągiew wiecznej sławy... M. Weyhera*, 1643; tenże, *Thalmodia...*, Kraków 1625; F. A. Łoski, *Lutnia rozstrojona*, 1760; F. Wesołowski, *Głos Dyktynny...*, 1677; X. D. Kałai, *Nagrobek abo pogrzebowy sermon...*, Leszno ok. 1671, i in.

[6] Np. J. Żabczyc, *Poseł moskiewski*, Kraków 1606; W. S. Chróściński, *Tubae vocalis famae... Joannis III*, 1684; S. S. Jagodyński, *Grosz...*, 1692, 1705, i in.

sko autora dzieła, jakąś maksymę itp. Nie są to więc właściwe zagadki, lecz artefakty literackie, przedstawiające w sposób ukryty lub tajemniczy jakiś symbol, nazwisko itd. Toteż spośród kilkudziesięciu dzieł podanych przez Estreichera zaledwie około 20 pozycji obejmuje istotnie zbiory czy zestawy zagadek. Z nich większość wykazuje ślady wpływów antycznych. Trzeba jednak tu jeszcze dodać jako zastrzeżenie, iż przedmiotem moich zainteresowań nie są literackie zagadki polskie mające tematykę antyczną w ogóle, gdyż takich zagadek z dawnych wieków jest dość znaczna ilość, zwłaszcza jeśli chodzi o antyczną tematykę religijną, biblijną, lecz wyłącznie takie zagadki literackie, które tematycznie są wyraźnie zależne od antycznych greckich lub rzymskich zagadek, a więc najprawdopodobniej są ich naśladownictwem lub parafrazą.

Nie wiemy nic o polskich zagadkach z okresu Średniowiecza, które by były odpowiednikami zagadek wychodzących wówczas na zachodzie Europy, w Anglii, Francji, Niemczech, Czechach itd. Wiadomo jednak, że anonimowe tzw. *Historie rzymskie*, zawierające m. in. szereg łacińskich zagadek ze zbioru 100 zagadek łacińskich późnołacińskiego pisarza, Symfozjusza[7] (wśród nich były zagadki z rozwiązaniami: *rzeka i ryba*, *okręt*, *łaźnia*, *gąbka*, *piłka*, *lustro*, *koła u wozu*, *schody*), a powstałe prawdopodobnie w XII w. w Anglii z kilku mniejszych, przedtem już znanych całości, były już dość wcześnie w Polsce znane. Spośród 150 ich rękopisów dwanaście powstało w naszym kraju. Pierwsze ich wydanie pochodzi z 1472 r.; potem tłumaczono je na różne języki krajowe, m. in. także na polski. Cieszyły się one w dawnej Polsce wielką wziętością, o czym świadczyć może znaczna ilość ich wydań do XVIII w. i ich poważny wpływ na literaturę polską[8].

Dopiero w XVI w. spotykamy zagadki opublikowane w Polsce. W drugiej połowie wydanego w 1522 r. przez Biernata z Lublina *Żywota Ezopa Fryga*[9] czytamy następującą „gadkę", czyli zagadkę:

Drugi tę gadkę zagadał:
„Kościół wielki niektóry stał,
W którym pośrzód stał słup proście,
Trzymając sam miast dwanaście.
Kożde miasto, które trzyma,
Trzydzieście domów w sobie ma;
Mąż z żoną po nich biegają,
A ten urząd zawżdy mają".
Ezop rzekł: „Nie trzeba myślić,
Łatwie to mogę zapłacić,
Boć tę gadkę dzieci gadają
W Babilonie, gdy igrają:
Kościół jest niebieski obłok,

[7] Symphosii *Aenigmata*, Anthologia Latina, rec. A. Riese, fasc. I², Lipsiae 1869.

[8] *Historie rzymskie* (*Gesta Romanorum*), wyd. J. Bystroń, Kraków 1894.

[9] Biernat z Lublina, *Opisanie krótkie żywota Ezopowego i też inszych spraw jego*, wyd. I. Chrzanowski, Kraków 1910.

Słup w pośrodku — tenci jest rok:
Miasta dwanaście miesiąców,
Domy w nich po trzydzieści dniów;
Mąż z żoną, co tam biegają,
Dzień i noc znamionują;
Patrzą urzędu swego
Aż do skonania świeckiego".

Jest to, znacznie rozszerzona, znana zagadka o roku, podana przez Kleobulosa, jednego z siedmiu mędrców greckich z Lindos, żyjącego w czasach Solona. Brzmi ona u niego:

Εἷς ὁ πατήρ, παῖδες δὲ δυώδεκα· τῶν δὲ ἑκάστῳ
Παῖδες δὶς τριήκοντα διάνδιχα εἶδος ἔχουσαι [10].

Ta zagadka miała być przejęta z Indii. Wersja z kościołem (w oryginale: świątynia) pochodzi z życiorysu Ezopa rzekomo napisanego w połowie XIV w. przez Maximusa Planudesa. W rzeczywistości pochodzi ona jednak sprzed 1000 r. n.e. i potem bardzo się rozpowszechniła w Europie.

Pomijam tu Andrzeja z Kobylina *Gadki o skłonności członków człowieczych* [11] z 1535 r., bo to po prostu zbiór pytań z anatomii, higieny, dietetyki itd., a nie właściwych zagadek. Niestety zupełnie zaginął anonimowy polski zbiór zagadek z 1552 r.: *Gadki rozmaite, którymi rozum ludzki może być zaostrzon* [12].

Pierwsza większa zachowana pozycja enigmatograficzna z XVI w. to sześć zagadek w zbiorze Jana Kochanowskiego pt. *Foricoenia* [13], z których pięć jest wyraźnym naśladownictwem zagadek starożytnych.

Jest tam m. in. zagadka *Griphus* z rozwiązaniem *list* (*Foric.* 92):

Femina natura est, gremio sua pignora servat,
Quae quamquam sint muta, tamen trans aequora vocem
Transque omnes terras mittunt, sed percipiendam
His tantum, quos ipsa sinunt; nil proximus audit.

Tłumaczenie dołączone na tejże stronie brzmi: „Z natury kobieta, w łonie swym dziatki piastuje; te, lubo nieme, aż za morza przecież i ziemie dalekie głos

[10] *Poetae lyrici Graeci*, ed. Th. Bergk, t. III, Lipsiae 1882, s. 201.

[11] Andrzeja z Kobylina *Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, 1535, wyd. J. Rostafiński, Kraków 1893.

[12] Wzmianka u Maciejowskiego, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w.*, s. 244 n.; piszą o tych gadkach również Estreicher, *o. c.*, oraz m. in. enigmatolog czeski V. Flajšhans, *Naše hádanky*, Národopisný Věstník Československý XVIII 1926, s. 1—32.

[13] J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, t. III, Warszawa 1884, s. 238 n. O tym, że cztery zagadki w zbiorze *Foricoeniów* Kochanowskiego (nr 92 — *List*, nr 93 — *Sen*, nr 94 — *Cień* oraz nr 96 — *Dusza*) wzorowane są na odpowiednich zagadkach Athenaiosa, pisze już S. Łempicki w pracy *Renesans i Humanizm w Polsce*, Kraków 1952, s. 173 n. Nie zauważył natomiast Łempicki antycznego rodowodu zagadki nr 95 Kochanowskiego (*Woda i ryba*).

swój posyłają; lecz usłyszy go ten tylko, komu same pozwolą; inny, nawet najbliższy, niczego nie słyszy" (łac. *epistola*, *list*).

Ta zagadka jest niemal dosłownym przekładem greckiej zagadki mającej za rozwiązanie także list, a podanej przez Athenaiosa (*Deipnosophistai* X 73, p. 450—451 C). Brzmi ona tam:

ἐν δὲ Σαπφοῖ ὁ Ἀντιφάνης αὐτὴν τὴν ποιήτριαν προβάλλουσαν ποιεῖ γρίφους τόνδε τὸν τρόπον, ἐπιλυομένου τινὸς οὕτως. ἡ μὲν γάρ φησιν.

ἔστι φύσις θήλεια βρέφη σῴζουσ' ὑπὸ κόλποις
αὑτῆς, ὄντα δ' ἄφωνα βοὴν ἵστησι γεγωνὸν
καὶ διὰ πόντιον οἶδμα καὶ ἠπείρου διὰ πάσης
οἷς ἐθέλει θνητῶν. τοῖς δ' οὐδὲ παροῦσιν ἀκούειν
ἔξεστιν· κωφὴν δ' ἀκοῆς αἴσθησιν ἔχουσιν.

ἔπειτα ποιεῖ τὴν Σαπφὼ διαλυομένην τὸν γρῖφον οὕτως·

θήλεια μέν νύν ἐστι φύσις ἐπιστολή,
βρέφη δ' ἐν αὐτῇ περι φέρει τὰ γράμματα·
ἄφωνα δ' ὄντα ⟨ταῦτα⟩ τοῖς πόρρω λαλεῖ
οἷς βούλεθ'· ἕτερος δ' ἂν τύχῃ τις πλησίον
ἑστὼς ἀναγιγνώσκοντος οὐκ ἀκούσεται.

Drugą zagadką antyczną wśród *Foricoeniów* Kochanowskiego jest *Sen* (zag. nr 93):

Mortalis non est, immortalis quoque non est,
Sed mixta quadam natura praeditus, ut nec
Dici hominum possit, nec vitam vivere divum:
Nascitur assidue atque alternis occidit; idem
Nulli unquam visus, notus tamen omnibus exstat.

Podane tamże tłumaczenie: „Nie jest śmiertelnym, ani też nieśmiertelnym, lecz jest jakimś mieszanym przyrodzeniem obdarzony, tak że ani ludzkiego, ani boskiego życia przyznać mu nie można. Ustawicznie powstaje i na przemian ginie; nikt go nie widzi, a przecie wszyscy go znają" (mylne rozwiązanie: *wiatr*, zamiast właściwego: *sen*). Jest to dość wierny przekład zagadki wziętej również z (X 71, p. 449) *Athenaiosa*, której tekst brzmi:

Καὶ Ἀλεξις δὲ ἐν Ὑπνῳ τοιούτους γρίφους προβάλλει·

οὐ θνητὸς οὐδ' ἀθάνατος, ἀλλ' ἔχων τινὰ
σύγκρασιν, ὥστε μήτ' ἐν ἀνθρώπου μέρει
μήτ' ἐν θεοῦ ζῆν, ἀλλὰ φύεσθαί τ' ἀεὶ
καινῶς φθίνειν τε τὴν παρουσίαν πάλιν,
ἀόρατος ὤψιν, γνώριμος δ' ἅπασιν ὤν,

a rozwiązanie: ὕπνος, βροτείων, ὦ κόρη, παυστὴρ πόνων.

Trzecia zagadka starożytna znajdująca się w wymienionym dziele Kochanowskiego (nr 94) ma za rozwiązanie *Cień*:

Quidquid alit tellus, quidquid vastum educat aequor,
Nil nec homo ipse auctu simili crescitve peritve.

Nascitur immani cum corpore, deinde vigore
In summo exiles mire tenuatur in artus.
In senio erigitur rursum corpusque propagat.

Tłumaczenie podane tamże: „Nic z tego, cokolwiek ziemia rodzi i morze przestworne wydaje, nawet sam człowiek, równie prędko nie rośnie i nie umiera: rodzi się bowiem z ogromnym ciałem, następnie śród największego rozkwitu dziwnie w drobniutkie rozcieńcza się cząstki, w starości znów się podnosi i rozrasta" (tamże mylne rozwiązanie: *dym* — zamiast właściwego — *cień*).

Ta zagadka jest znowu oparta na wzorze greckim zaczerpniętym z Athenaiosa (X 75, p. 451):

τίς φύσις οὔθ' ὅσα γαῖα φέρει τροφὸς οὔθ' ὅσα πόντος οὔτε βροτοῖσιν ἔχει γυίων αὔξησιν ὁμοίαν, ἀλλ' ἐν μὲν γενέσει πρωτοσπόρῳ ἐστὶ μεγίστη, ἐν δὲ μέσαις ἀκμαῖς μικρά, γήρᾳ δὲ πρὸς αὐτῷ μορφῇ καὶ μεγέθει μείζων πάλιν ἐστὶν ἁπάντων.

Dalszą zagadką antyczną wśród *Foricoeniów* Kochanowskiego, na co dotychczas nie zwrócono uwagi, jest *Ryba* (*Foric.* 95):

Domi latentem dum paramus hospitem
Protraxe in oras aetheris — quis crederet? —
Domus repente fugit, hospes captus est.

Podany tamże polski przekład: „Gdy usiłujemy ukrytego w domu gospodarza do światła dziennego wyciągnąć — któż by w to uwierzył? Dom nagle ucieka, a gospodarz złapany — *ryba*". L. Staff przetłumaczył to tak[14]:

Wyciągnąć pana z domu na słońce, co świeci,
Czy uwierzysz? Dom uciekł, a gospodarz w sieci.

Jest to parafraza znanej zagadki starożytnej o wodzie i rybie, którą spotykamy po raz pierwszy w zbiorze zagadek Symfozjusza nr 11, gdzie ona brzmi:

Est domus in terris, clara quae voce resultat.
Ipsa domus resonat, tacitus sed non sonat hospes.
Ambo tamen currunt, hospes simul et domus una.

Zagadka ta była znana i bardzo popularna w Europie średniowiecznej i renesansowej, także w Polsce, również jako zagadka ludowa[15]. Mieściła się ona wśród zagadek zawartych w *Historiach rzymskich* i choćby stąd mógł ją poznać Kochanowski. Ma ona tam postać następującą:

Jest dom chwalebny
Wszemu światu potrzebny.
A ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy.
Z gospodarzem chodzi,

[14] J. Kochanowski, *Foricoenia, czyli fraszki łacińskie*, przeł. L. Staff, 1956, PIW, s. 102.
[15] Witkowski, *o. c.* s. 196–199.

Żywot jemu rodzi,
A tam mąż bez konia przyjedzie,
Gospodarza kratą obwiedzie,
Obwiódszy wywlecze,
A dom kratą uciecze.

Ostatnia zagadka antyczna u Kochanowskiego (*Foric.* 96) ma za rozwiązanie *Duszę*:

Et hanc mihi, Aule, frange, si potes nucem:
Docemus omnes, nemo novit, quod docet.

Tłumaczenie podane tamże: „I ten orzech zgryź mi, Aulusie, jeśli możesz; wszyscy o nim nauczamy, a nikt nie widział tego, o którym uczy" (rozwiązanie mylne: *Bóg*, zamiast: *dusza*).

Starogrecki odpowiednik tej zagadki znajdujemy u Athenaiosa (X 78, p. 453):

ἀρχαιότατος δ' ἐστὶ λογικὸς γρῖφος καὶ τῆς τοῦ γριφεύειν φύσεως οἰκειότατος· 'τί πάντες οὐκ ἐπιστάμενοι διδάσκομεν;' ... τὸ δὲ προάγον ἐστὶ ψυχὰς ἔχειν τοῦτο γὰρ οὐδεὶς ἡμῶν ἐπιστάμενος διδάσκει τὸν πλησίον.

Z XVII w. zachowało się stosunkowo niewiele zbiorów zagadek, choć wiek ten uchodzi za szczególnie obfity w ten gatunek piśmiennictwa[16]. Być może zresztą, że wiele zbiorów zagadek zaginęło. Wpływ antyku na zachowanie zagadki z tego czasu nie jest także szczególnie wielki.

Na czele zachowanych zbiorów, wykazujących zależność od zagadki starożytnej, stoi *Wirydarz poetycki* arianina Jakuba Teodora Trembeckiego[17]. W rozdziale *Wiersze zbieranej drużyny*, w podrozdziale: *Ekscerpta niektóre z Dworzanek Jana Gawińskiego* są *Gadki rozmaite* w ilości 40. Wydawca, A. Brückner, pisze: „Pierwsza zagadka, częsta po rękopisach, jest pióra Hieronima Morsztyna, czy jednak i dalsze?" Na s. 75 pod nr 5 jest zagadka *Klucz*, która jest tłumaczeniem Symfozjuszowej zagadki nr 4 *Clavis*. Brzmi ona u Trembeckiego:

Cnót wielkich wykazuję, chociem małej siły.
Domy otwieram; te zaś, co otwarte były,
Znowu zawieram; pańskie dostatki w mieszkaniu
Zachowując, samem jest u niego w schowaniu.

Zagadka Symfozjuszowa brzmi:

Virtutes magnas de viribus affero parvis.
Pando domos clausas, iterum sed claudo patentes.
Servo domum domino, sed rursus servor ab ipso.

Jest to więc niemal dosłowny przekład.

[16] M. in. A. Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, Warszawa 1899, s. 403, oraz Estreicher, *o. c.*, t. XXXIV, s. 76.

[17] J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, Lwów 1910.

Na tejże stronie pod nr 6 jest zagadka *Łańcuch*:

Samem jest mocno twardym żelazem związany.
Są tacy, których i ja wiążę dla odmiany.
I wielem ich uwolnił z wiązania mojego,
Siebie jednak rozwiązać nie mogę samego.

Jest to przekład zagadki Symfozjusza nr 5 *Catena*:

Nexa ligor ferro, multos habitura ligatos,
Vincior ipsa prius, sed vincio vincta vicissim.
Et solvi multos, nec sum tamen ipsa soluta.

Następna zagadka, na s. 76, nr 13, to *Mól*:

Pismem żyję, a nie wiem, co jest i co znaczy,
Zrosłem się w księgach, a nikt mej mądrości nie baczy.
I sławnym wierszopisom jam dobrze dokuczył;
Wskroś je przebiegszy, nicem z nich się nie nauczył.

Jest ona wiernym odpowiednikiem Symfozjuszowej zagadki nr 16 *Tinea*:

Littera me pavit nec quid sit littera novi.
In libris vixi nec sum studiosior inde.
Exedi Musas nec adhuc tamen ipsa profeci.

Nie przytaczając tekstów dalszych zagadek Trembeckiego, będących tłumaczeniami odpowiednich zagadek Symfozjusza, zaznaczę tylko, że są to następujące pozycje: s. 76, nr 14 *Dym* = Symf. nr 7 *Fumus*; s. 77, nr 15 *Mak* = Symf. nr 40 *Papaver* (choć to tłumaczenie nie jest wierne i zależność dość nikła). Na s. 77, nr 17 jest zagadka *Dzień i noc*:

Ledwie podobno wierzyć mi będziecie,
Że dwie są siostry takowe na świecie:
Jedna się z drugiej naprzemiany rodzi,
Matki i siostry: niech to kto pogodzi.

Jest to znana zagadka starogrecka o dniu i nocy[18]:

Εἰσὶ κασίγνηται δύ' ἀδελφεαί· ἡ μία τίκτει
τὴν ἑτέρην, αὐτὴ δὲ τεκοῦσ' ἀπὸ τῆς ἀτεκνοῦται.
ὥστε κασιγνήτας οὔσας ἅμα καὶ συνομαίμους,
αὐτοκασιγνήτας κοινῇ καὶ μητέρας εἶναι.

W. Schultz pisze, że jest to jedna z tzw. zagadek Sfinksa i treścią odpowiada nowogreckiej zagadce o „rzeczy, która wygląda czarno i biało"[19]. Jest to zagadka stara i także dosyć rozpowszechniona w Europie.

Ostatnia zagadka ze zbioru Trembeckiego, s. 77, nr 17, *Jaszczurka*, to znowu niemal dosłowne tłumaczenie Symfozjuszowej zagadki 15 *Vipera*. Widzimy więc

[18] *Anthol. Palat.* XIV 40; por. też L. Spengel, *Rhetores Graeci*, t. III, Lipsiae 1856, s. 193.
[19] W. Schultz, *Rätsel*, RE I A (1914), kol. 95.

u Trembeckiego w szeregu wypadków oczywiste naśladownictwo zagadek antycznych.

Wśród 24 gadek Jana Andrzeja Morsztyna[20] żadna nie wykazuje wpływów antycznych.

Wacław Potocki[21] również pozostawił dość pokaźną liczbę zagadek. Spośród przeszło 30 jednak tylko jedna ma wyraźne źródło antyczne. Jest to jedna z najstarszych starogreckich do naszych czasów dochowanych zagadek, słynna zagadka Sfinksa o człowieku, bardzo rozpowszechniona w całej Europie. W części 4 t. II jest to na s. 213 gadka nr 61:

> Rano na czterech, na trzech samym chodzę mrokiem,
> W południe na dwu nogach, a najsporszym krokiem.

Podaję tu wersję grecką przekazaną przez Apollodora[22]:

> ἦν δὲ τὸ αἴνιγμα· τί ἐστιν ὃ μίαν ἔχον φωνὴν τετράπουν καὶ δίπουν καὶ τρίπουν γένεται·... Οἰδίπους δὲ ἀκούσας ἔλυσεν, εἰπών... ἄνθρωπον εἶναι· γένεσθαι γὰρ τετράπουν... τοῖς τέτταρσιν ὀχούμενον κώλοις, τελειούμενον δὲ δίπουν, γηρῶντα δὲ τρίτην προσλαμβάνειν βάσιν τὸ βάκτρον.

Zagadkę podawaną rzadko, a w naszej literaturze raz tylko występującą, znajdujemy w czasopiśmie „Mercurius Polonicus" z końca XVII w.[23] Na k. G 4 są zagadki, m. in. *Aenigma*: „Homo non homo, cum lapide non lapide, occidit non occidit, super arbore non arbore, avem non avem". Nie podano jednak jej rozwiązania. Otóż jest to starogrecka zagadka o nietoperzu, zacytowana już przez Platona w jego *Państwie*[24]. Klearchos z Soloi, uczeń Arystotelesa i autor nie zachowanego zbioru zagadek Περὶ γρίφων u Athenaiosa[25], przypisuje ją niejakiemu Panarkesowi. We wspomnianym miejscu u Platona czytamy:

> τοῖς ἐν ταῖς ἑστιάσεσιν, ἔφη, ἐπαμφοτερίζουσιν ἔοικε, καὶ τῷ τῶν παίδων αἰνίγματι τῷ περὶ τοῦ εὐνούχου τῆς βολῆς πέρι τῆς νυκτερίδος, ᾧ καὶ ἐφ' οὗ αὐτὸν αὐτὴν αἰνίττονται βαλεῖν.

Cytat zaś u Athenaiosa brzmi:

> καὶ τὸ Πανάρκους δ' ἐστὶ τοιοῦτον, ὡς φησι Κλέαρχος ἐν τῷ περὶ γρίφων, ὅτι βάλοι 'ξύλῳ τε καὶ οὐ ξύλῳ καθημένην ὄρνιθα καὶ οὐκ ὄρνιθα ἀνήρ τε κοὐκ ἀνὴρ λίθῳ τε καὶ οὐ λίθῳ.' τούτων γάρ ἐστι τὸ μὲν νάρθηξ, τὸ δὲ νυκτερίς, τὸ δὲ εὐνοῦχος, τὸ δὲ κίσηρις.

---

[20] J. A. Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*, Warszawa 1883.

[21] W. Potocki, *Ogród fraszek*, wyd. A. Brückner, Lwów 1907.

[22] Apollodori *Bibliotheca* III 3, 5, 8, 2. Dalsze dane odnośnie do tej zagadki por. Witkowski, *o. c.* s. 188–190.

[23] „Mercurius Polonicus, praecipuorum Europae eventuum epitomem, novorum inventorum, ac voluminum nuper editorum synopsim cum crisi exhibens: varia insuper eruditione refertus". Roku wydania nie ma, gdyż w tym egzemplarzu (unikat) brak karty tytułowej. Estreicher podaje rok 1698, cytując jako autora tej zagadki J. Priamiego.

[24] Plato, *Politeia* V, p. 479 C.

[25] Athenaeus, *Deipnosoph.* X 76, p. 452 C.

W. Schultz[26] pisze, że późniejsze, ale dokładniejsze wersje antyczne tej zagadki, wraz ze wskazówkami odnośnie do przedmiotów, do których zagadka się odnosi, i z uwagami o akcji, którą zagadka zakłada, dzielą się na dwa typy. Jeden przynosi tylko przeciwstawne sobie określenia, np.: ἀνήρ τε κοὐκ ἀνήρ, drugi je jeszcze wzmacnia: ἄνθρωπος οὐκ ἄνθρωπος, ἄνθρωπος δ' ὅμως. Ta druga wersja nas tu nie interesuje, gdyż mamy do czynienia wyraźnie z wersją typu pierwszego. Tę spotkamy później jeszcze u Suidasa s. v. αἶνος, u Photiosa s. v. νυκτερίδος αἶνος, także u Eusthatiusa i Tryphona. Była więc dość często przytaczana. Spotyka się ją również w nowszej literaturze europejskiej. Wpływ antyczny w „Mercuriusie" jest więc oczywisty, choć trudno ustalić bezpośrednie źródło, z jakiego tę zagadkę dla naszego czasopisma zaczerpnięto.

Polskie zbiory zagadek z XVII w., wykazujące wpływy antyczne, zamyka dziełko ks. Mateusza Kuligowskiego *Demokryt śmieszny albo śmiech Demokryta chrześcijańskiego*[27]. Tam na s. 10 w rozdziale: *Śmiech Demokryta chrześcijańskiego, Pierwsza część wieku ludzkiego*, w podrozdziale: *Niewinność i dzieciństwo*, czytamy obok szeregu innych zagadek:

Znowu patrząc na małe dzieci czołgające,
Jakby o czterech nogach po ziemi chodzące,
Słyszę Sphinga, że człeka zwierzęciem nazywa,
Tak mówiąc: Co to za zwierz, który z rana bywa
O czterech nogach? O dwóch o południu chodzi,
A o trzech, kiedy późny wieczór na noc godzi?
Na co mu odpowiada tak Aedyp uczony:
Iż tym zwierzęciem bywa człowiek narodzony,
Który w dzieciństwie swoim po ziemi czołga się;
Dalej, jak człowiek chodzi; potym podpiera się
Kijem na starość krzywą.

Jak z tekstu zagadki wynika, jest to mocno rozszerzona wersja znanej zagadki Sfinksa o trzech etapach życia ludzkiego.

Znacznie obfitsza jest enigmatologiczna spuścizna XVIII w., zwłaszcza z II jego połowy. Pierwszy ze zbiorów z tego czasu znajduje się w modlitewniku katolickim (zawierającym m. in. też litanie, antyfony itd.) W. Kierskiego pt. *Iter felix*[28]. Na s. 132—160 jest tu mnóstwo zagadek, razem ok. 300, a raczej pytań i zagadek, zarówno religijnych, jak i przeważnie świeckich: *Festivae quaedam interrogationes*

[26] Schultz, *l. c.*

[27] *Demokryt śmieszny albo śmiech Demokryta chrześcijańskiego z tego świata, na trzy części życia ludzkiego wieku rozdzielony z przydatkiem ku końcowi herbów (ex re tamen) męstwem, mądrością i inszą Ojczyźnie przysługą nabytych, przez ks. Mateusza Ignacego Kuligowskiego... Rythmem polskim wydany...* w r. 1699, w Wilnie.

[28] *Iter felix seu itinerarium, Christianis omnibus, praecipue sacerdotibus, religiosis, clericis, iter agentibus accommodatum... Denuo nunc ampliatum et quinta vice reimpressum*, Posnaniae 1739. Autorem jest W. Kierski.

et responsiones. Kilka z nich nawiązuje do zagadek antycznych. Znaną zagadkę edypową o człowieku mamy na s. 151:

> Quid hoc est? quo pauciores habet pedes, eo celerius graditur, et quo plures, eo tardius? Resp.: Homo, quando in senectute multis baculis fultus graditur, iuvenis vero sine ullo.

Na s. 25 czytamy znaną nam już zagadkę kleobulową o roku:

> Una est arbor 12 habens ramos, rami singuli 4 nidos, nidus quilibet continet 7 pullos, et pullus quilibet habet suum proprium nomen? Resp.: Annus cum 12 mensibus; menses cum 4 septimanis, septimana cum 7 diebus.

Z końca XVIII w. pochodzą według Estreichera zagadki ujęte w zbiór, którego karty tytułowej oraz arkusza 1 i 2 brak (egzemplarz unikatowy). Jest to 8 nieliczbowanych kartek. W dziale *Materyja piąta różnych gadek nowo reformowanych* są m. in. zagadki, z których szereg ma niewątpliwy związek z antykiem:

> Leciał ptak bez pierza na jedno drzewo bez liścia, przyszła pani bezusta, zjadła tego ptaka jak chrósta. Odp.: Upadł śnieg na drzewo bez liścia i przyszło słońce świetłe i czyste, i zniszczyło go.

Jest to oczywiście znana zagadka o śniegu, którą spotkamy po raz pierwszy w zbiorze zagadek Symfozjusza nr 12, a potem bardzo często w ciągu wieków w różnych krajach, m. in. także u nas wśród zagadek ludowych[29]. Następna gadka:

> Cztery bracia gonią się, a przecie jeden drugiego nie może dogonić. Odp.: Cztery koła u woza, jedno drugiego nie ugoni

jest zapożyczeniem z zag. 77 Symf. *Rotae*:

> Quattuor aequales currunt ex arte sorores
> Sic quasi certantes, cum sit labor omnibus unus.
> Et prope sunt pariter nec se contingere possunt.

Następna gadka, oparta na materiale wziętym z antyku, to:

> Matka mnie moja porodziła, a wnet się ze mnie narodzi, aby moją córką była. Odp.: woda, lód z wody bywa, a z lodu woda.

Tę zagadkę spotykamy po raz pierwszy w literaturze europejskiej u starożytnych Rzymian, a mianowicie u Donatusa[30], z rozwiązaniem *aqua*, *glacies*:

> Aenigma est, quo ludunt etiam parvuli inter se, quando sibi proponunt quaestiunculas, quas nullus intellegit. Dic mihi, quid est hoc, et quaedam filia matris et mater filia est filiae suae? hoc qui potest intellegere,
>
> mater me genuit, eadem mox gignitur ex me?
>
> aenigma est; hoc autem significat, aquam soluta glacie posse procreari, iterum ipsam aquam coactam glaciem posse facere, ergo et de aqua fit glacies, et de ipsa glacie fit aqua. Aenigma est hoc.

Zagadka ta jest rozpowszechniona w całej Europie.

[29] Por. Witkowski, *o. c.* s. 201—202.

[30] GL V, s. 311 Keil.

Dalsza gadka to: „Które są rodzone siostry, co jedna drugą rodzi"? Odp.: „dzień i noc". Jej prototyp to wymieniona już starogrecka zagadka zawarta w Antologii Palatyńskiej[31].

Dalsza gadka to: „Co płakać przymusza bez żalu przyczyny?" Odp.: „Dym, kiedy w oczy kąsa". Wzorem tej zagadki była zagadka Symfozjusza nr 7, *Fumus*:

Sunt mihi, sunt lacrimae, sed non est causa doloris.
Est iter ad caelum, sed me gravis impedit aër.
Et qui me genuit, sine me non nascitur ipse,

a raczej pierwszy wiersz tego trystychu Symfozjuszowego.

Dalsza gadka: „Co mnie zrodziło beze mnie?" Odp.: „Ogień rodzi dym, bez którego sam być nie może", opiera się na ostatnim wierszu wymienionego co dopiero trystychu Symfozjusza.

Ostatnia gadka tej części zbioru to:

Dobrowolnym wstępem różne przywodzę postaci,
Tworzyć umiem i cieszyć zmyślonych sobie braci,
Nikt tego nie wywróży,
Tylko ten, co oczy zamruży.

Odp.: Sen, którzy sami tylko ludzie uznają.

Jest to niemal dosłowne tłumaczenie zag. 99 Symfozjusza, *Somnus*:

Sponte mea veniens varias ostendo figuras.
Fingo metus vanos nullo discrimine vero.
Sed me nemo videt, nisi qui sua lumina claudit.

W rozdziale *Materyja piąta* jest gadka, której ostatni wiersz zgadza się mniej więcej z ostatnim wierszem trystychu Symfozjuszowego nr 13 (*Navis*):

Nie ma krwie ani mięsa, a niesie mięso i krew, a jest mocne jako lew, a umie tą drogą chodzić, że jej żaden nie może poślakować. Odp.: Łódź.

Trystych Symfozjusza brzmi:

Longa feror velox formosae filia silvae,
Innumeris pariter comitum stipata catervis.
Curro vias multas, vestigia nulla relinquens.

Tamże znajduje się gadka: „Chodzi na głowie do wody, a nie utopi się". Odp.: „Gwoździe, którymi szyny przybijają na kołach".

Ta zagadka zdaje się być trawestacją 57 zagadki Symfozjuszowej: gwóźdź w bucie (*clavus caligaris*), spotykanej zresztą w wielu krajach Europy, m. in. także u nas, w wersji dosłowniejszej. Zagadka Symfozjusza brzmi:

In caput ingredior, quia de pede pendeo solo.
Vertice tango solum, capitis vestigia signo;
Sed multi comites casum patiuntur eundem.

[31] *Anthol. Palat.* XIV 40.

W 1755 r. wyszły we Lwowie *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej scyjencyji pełna...*, cz. I. Od s. 1199 do 1201 są tu *Aenigmata albo gadki niektóre łacińskie*, od s. 1201 do 1209 *Nowe gadki w różnej materyi od autora tey księgi skoncypowane, wierszem opisane* ... W pierwszej z tych grup są zagadki Symfozjusza, choć nie podano tam nazwiska tego autora. Są to zagadki:

Pulvis aquae tenuis modico cum pondere lapsus
Sole madens, aestate fluens, in frigore siccus.

Są to pierwsze dwa wiersze trystychu Symfozjusza nr 12. Jest tam więcej zagadek o tematyce antycznej, m. in. „opisany dym i ogień się z niego rodzący, *aenigmatice*":

Tot mihi sunt lachrymae, sed non est causa doloris,
Et qui me genuit, sine me non nascitur ipse,

czyli pierwszy (lekko zmieniony) i trzeci wiersz trystychu nr 7 Symf.

Człeka tak opisał *aenigmatice* poeta, którego tymże sensem Sfinx, monstrum namienione wyżej, wyraziło:

Quae mane incedit pedibus natura quaternis,
Luce bipes media, sole cadente tripes?

To jest:

Co za zwierz jest w świecie, czworonożny z rana,
W południe mu dwie nogi, w wieczór trzecia dana.

Inna zagadka:

Diomedes takie aenigma uformował lód wyrażając, który się z wody rodzi i znowu rozpływa w wodę: Quam mater genuit, generavit filia matrem.

Na 32 zagadki zawarte w anonimowym niepaginowanym utworze *Lizymachus, tragedyja i niektórych zbiór rytmów* z r. 1755[32], aż 24 są wiernym tłumaczeniem zagadek Symfozjusza, choć autor tego nie podaje, zaznaczając tylko, że są one „też z innych języków na ojczysty wiersz przełożone". Wiersze Symfozjusza otrzymały tu formę tetrastychów, w jednym wypadku jest to oktostych. Są to zagadki: *Klucz* (Symf. nr 4 *Clavis*), *Łańcuch* (S. nr 5 *Catena*), *Śnieg* (S. nr 12 *Nix*), *Rzeka i ryby* (S. nr 11 *Flumen et piscis*), *Kurczę w jajku* (S. nr 14 *Pullus in ovo*), *Mrówka* (S. nr 22 *Formica*), *Niewiasta, która bliźnięta zrodziła* (S. nr 92 *Mulier, quae geminos pariebat*), *Pchła* (S. nr 30 *Peduculus*), *Jaszczurka, co bokiem matki porze* (S. nr 15 *Vipera*), *Mak* (S. nr 40 *Papaver*), *Sen* (S. nr 99 *Somnus*), *Piła* (S. nr 60 *Serra*), *Pająk* (S. nr 17 *Aranea*), *Mysz* (S. nr 25 *Mus*), *Jeż* (S. nr 29 *Ericius*), *Dachówka* (S. nr 6 *Tegula*), *Mól* (S. nr 16 *Tinea*), *Ślimak* (S. nr 18 *Cochlea*), *Dym* (S. nr 7 *Fumus*), *Kret* (S. nr 21

[32] *Lizymachus, tragedyja i niektórych zbiór rytmów, tak własną pracą autora skoncypowanych, jako też z innych języków na ojczysty wiersz przełożonych* do druku podany roku 1755, w Wilnie.

Talpa), *Dynia* (S. nr 43 *Cucurbita*), *Tłuczek do moździerza* (S. nr 87 *Pistillus*), *Cybula albo chrzan* (S. nr 44 *Cepa*), *Kamienie młyńskie* (S. nr 51 *Mola*).

Jako przykłady podaję:

Klucz:
Przy barzo szczupłym ciele wielka moja cnota,
Otwieram i zamykam, gdy potrzeba, wrota;
Dom chowam cało panu i w nim pańskie rzeczy,
Lecz wtenczas, gdy i mnie pan na dobrej ma pieczy.

Śnieg:
Proszek z wody subtelny letko na dół spadam,
Gdy mam rzeki wylewać, cały świat osiadam,
Słońce swoim promieniem miękczy mię jak puchy,
Latem płynę, a w mrozy zawsze jestem suchy.

Pająk:
Sposobność biorę od natury matki
Do polowania oraz do przędziwa;
Z którego wiążę delikatne siatki,
Więc na pokarmie nigdy mi nie zbywa.
I to też będzie coś na kształt zagadki,
Że wrzecion ręka moja nie zażywa.
Bo też rąk nie mam ani znam kądzieli,
Nogami przędę, gdybyście wiedzieli.

W 1771 r. wydał ks. Ignacy Pawluskiewicz dziełko pt. *Scire tuum*[33]. Tam w rozdziale: *Uwaga IV o szkolnej rozrywce i przyzwoitych onejże zabawach* (s. 23 nn.), w podrozdziale (s. 48): *Służą tu i zagadki zwięzłą krótkość nie zaraz zrozumianą trudność zamykające w sobie, które się w następujących wierszach wykładają* znajdujemy obok wielu (ok. 140) innych, także religijnych zagadek łacińskich, 24 następujące, z których wiele jest niemal identycznych z odnośnymi zagadkami Symfozjusza, choć Pawluskiewicz także nie wymienia ich autora, niektóre zaś są trawestacją tych zagadek. Mamy tam więc: 1. na s. 50 zagadkę:

Floribus elicio nectar, si iunxeris ante
Quina mihi decies, molibus aptus ero.
Podpis: *apis, lapis.*

Ta zagadka jest w założeniu, choć nie wiernie co do treści, podobna do 74 zagadki Symf. (*Lapis*):

Deucalion ego sum crudeli sospes ab unda;
Affinis terrae, sed longe durior illa.
Littera decedat: volucrum quoque nomen habebo.

2. Zagadka *Aranea* jest niemal taka sama, co mająca ten sam tytuł zagadka 17 Symf.; 3. *Aspis* jest niemal identyczna z zagadką 15 Symf. *Vipera*; 4. *Capra*

[33] *Scire tuum, czyli niektóre uwagi, przymiotów wrodzonych, powinności szkolnych, obyczajów przystojnych, rozrywek zabawnych, wdzięczności ku nauczycielom znaków, dobrej w pozyskaniu nauk nadziei...* przez ks. M. Ignacego Pawluskiewicza, nauk wyzwolonych i filozofii doktora... J. KM. sekretarza..., R. P. 1771.

to samo (Symf. nr 35 *Capra*); 5. *Caepe* (Symf. nr 44 *cepa*); 6. *Clavis* tak samo (Symf. nr 4 *Clavis*). 7. *Currus*:

Quattuor en partes teneo fugiendo sequentes,
Dum moveor, moveo motibus atque vaco,

jest treściowo nieco podobna do wymienionej już zagadki Symf. 77. Identyczne z Symfozjuszowymi zagadkami są dalej: 8. *Fenum* (Symf. nr 50 *Fenum*); 9. *Fumus* (Symf. nr 7 *Fumus*).

10. W zagadce *Glacies*:

Unda fui nuper, quam me cito credo futuram,
Nunc rigidi Caeli duris connexa catenis
Nec calcata pati possum, nec nuda teneri.

vel:

Quam mater genuit, generavit filia matrem

pierwsze trzy wiersze są niemal identyczne z Symf. 10 *Glacies*, ostatni zaś heksametr jest znaną zagadką o wodzie i lodzie. 11. Zagadkę Sfinksa o człowieku reprezentuje:

Quae mane incedit pedibus natura quaternis,
Luce bipes media, sole cadente tripes.
Podpis: *Homo iuxta 3-plicem aetatem.*

Symfozjusz tej zagadki nie podaje, jest ona jednak bardzo rozpowszechniona w Europie w ciągu z górą dwóch tysiącleci. Znajduje się w większości zbiorów zagadek w wielu krajach, i to zarówno w formie łacińskiej, jak i w języku danego kraju.

12. Do 74 zagadki Symfozjuszowej *Lapis* jest również podobna (jak to miało miejsce z zagadką 1) zagadka:

Est res dura, gravis, terrestris, non animata,
L nisi desit ei, viva volare potest.

Tym razem jest to zagadka znacznie podobniejsza do wymienionej Symfozjuszowej.

13. „Mus, qua voce Decius insignitus fuit", jest niemal identyczna z zagadką Symf. 25 *Mus*. 14. Zagadka *N-Avis* opuszcza dwa pierwsze wiersze z zagadki 13 Symf. *Navis*. Przejęty więc został tylko trzeci wiersz Symfozjusza, i to z małą, konieczną w tym wypadku zmianą na końcu. Brzmi on więc u Pawluskiewicza: „Curro vias multas, vestigia nulla relinquo" (u Symf. *relinquens*). 15. Zagadka *Nix* brzmi u Pawluskiewicza:

Nuda suis plumis volucris sedet arbore lapsa,
Quam veniens hospes, qui caret ore, vorat.

vel:

Pulvis aquae tenuis modico cum pondere lapsus,
Sole madens, aestate fluens, in frigore siccus.

W pierwszej wersji jest to znana zagadka o śniegu, jedna z najbardziej rozpowszechnionych i najpiękniejszych zagadek ogólnoeuropejskich, drugi dwuwiersz zaś jest identyczny z pierwszymi dwoma wierszami trystychu zagadki Symfozjusza nr 12 *Nix*.

16. Zagadka *Nox et dies*:

Una aliam gignit, geminae sunt namque sorores,
Quae prius est genita, haec mox rursus gignitur ipsa,

jest dystychicznym ujęciem zagadki znanej z *AP* 40 o dniu i nocy. 17. *Papaver* jest niemal identyczna z zagadką Symf. 40. 18. Zagadka *Pila* jest znacznie zmienioną zagadką 59 Symf., gdzie brzmi ona:

Non sum cincta comis et non sum cincta capillis.
Intus enim crines mihi sunt, quos non videt ullus.
Meque manus mittunt manibusque remittor in auras.

U Pawluskiewicza zaś:

Non sum aucta comis, et non sum compta capillis,
Ventre pilos foveo, mihi sunt pro viscere crines.

19. *Phoenix* jest w swoim pierwszym trymetrze identyczny z zagadką 31 Symf., po niej zaś idzie dwuwiersz:

Ipsa sibi proles, suus et pater, et suus haeres,
Nutrix ipsa sui, semper alumnia sibi.
Wspólny podpis: *Phoenix*.

20. Zagadka *Pluvia* jest lekko zmienioną 9 zagadką Symf.; 21. *Rana* jest niezmienioną 19 zagadką Symf.; 22. *Rotae currus* jest identyczna z 77 zagadką Symf.; 23. *Somnus* jest w pierwszych trzech wierszach z małymi zmianami identyczna z noszącą ten sam tytuł 99 zagadką Symf.; Pawluskiewicz jednak dodał jeszcze wiersz czwarty: „Dum ipse nihil video, facio te multa videre"; 24. *Talpa* jest niemal dokładnie tą samą zagadką, co Symf. 21, mającą tenże tytuł; 25. *Tinea* jest całkiem identyczna z 16 zagadką Symf.

Od s. 71—95 „piszą się i polskie aenigmata, czyli trudne mowy, jako to na przykład": i tu znów idą zagadki świeckie i religijne w porządku alfabetycznym według tytułów rozwiązań; razem jest polskich zagadek 110. Także wśród nich jest cały szereg, bo 18 zagadek mających ścisły związek z zagadkami antycznymi. Są tam więc następujące zagadki z rozwiązaniami: 1. *Człowiek*:

Co to jest za zwierz na świecie, czworonożny z rana,
W południe ma dwie nogi, w wieczór trzecia dana.

A więc jest to znana zagadka Sfinksa o człowieku. 2. *Deszcz*, tetrastych mający wyraźne oparcie treściowe o 9 zagadkę Symf. *Pluvia*. 3. *Dym*, złożona z czterowiersza opartego o 7 zagadkę Symf.:

Łzy ja z oczu wyciskam, choć żalu przyczyny
Nie znam, pnę się do nieba wysokiej krainy,

Lecz grube mnie rozprasza powietrze nikczemnie,
Nie rodzi się ten, co mnie urodził, beze mnie.

albo:

Unosi się nad matkę, onę często muli,
Do płakania przymusza, gdzie się tylko wtuli.

Tu już wyraźnego wpływu antycznego nie widzimy. 4. *Feniks — Ptak* składa się z niezależnego od wpływów antycznych dwuwiersza, po którym idzie czterowiersz całkowicie treściowo oparty na zagadce 31 Symf. (*Phoenix*); 5. *Klucz*, czterowiersz oparty wiernie na 4 zagadce Symf.; 6. *Koła u wozu* to tłumaczenie 77 zagadki Symf., znanej zresztą w Europie jako zagadka literacka i ludowa. Podaję dla przykładu polskie ujęcie jej przez Pawluskiewicza:

Cztery siostry, każda z nich równo się obraca,
Biegąc niby w wyścigi, choć ich jedna praca;
Lubo się udają blisko siebie w tej pogoni,
Po staremuż z nich jedna drugiej nie dogoni.
Koła u wozu.

7. *Koza* jest wiernie oparta na zagadce 35 Symf. *Capra*; 8. *Kret*, oparta na zagadce 21 Symf. *Talpa*; 9. *Lód*, oparta na zagadce 10 Symf. *Glacies*; 10. *Mak* — na zagadce 40 Symf. *Papaver*; 11. *Mól* składa się z dwuwiersza oraz oddzielnego czterowiersza, każdy z nich oparty na zagadce 16 Symf. *Tinea*; 12. *Mysz*, dwuwiersz oparty na trystychu Symf. 25 *Mus* (w pierwszych dwóch wierszach); 13. *Pająk*, czterowiersz oparty na Symf. 17 *Aranea*; 14. *Sen*, czterowiersz oparty na 99 zagadce Symf.; 15. *Siano w brogach*, oparta na 50 zagadce Symf. *Fenum*; 16. *Śnieg* składa się z dwuwiersza opartego na 12 zagadce Symf. *Nix* (trystych); jest to znana zagadka o ptaku bez pierza:

Bez pierza ptak, na drzewie bez liścia osiada,
Gość przybywszy, co gęby nie ma, ten go zjada.
Śnieg

po czym idzie czterowiersz nie oparty na tematyce wziętej z antyku. 17. Wóz o czterech kołach jest zagadką nieco podobną do wyżej wymienionej zagadki 6 (*Koła u wozu*, Symf. 77), lecz stanowi jej dość swobodną trawestację. 18. *Żaba* jest czterowierszem opartym wiernie na trystychu Symf. 19 *Rana*.

Widzimy więc, że 18 zagadek polskich Pawluskiewicza jest niemal dokładnym tłumaczeniem odpowiednich zagadek Symfozjusza, choć Pawluskiewicz nie podaje swego źródła.

W 1772 r. ukazały się *Wiersze zbieranej drużyny*[34]. Od s. 36 do 39 są tu *I Gadki*, na

[34] *Wiersze zbieranej drużyny z rękopisma pewnego wybrane ku zabawie czytającym...*, Warszawa 1772. Autor nie podany.

s. 39—42 zaś *II Gadki prozaiczne, przez pytania i odpowiedzi.* W dziale pierwszym mamy tu najpierw gadkę nr 7, s. 36:

Matka mię porodziła, wnet się ze mnie rodzi,
Tak córka z matki, z córki zaś matka pochodzi.
Lód z wody, woda z lodu.

Jest to więc znana, często spotykana zagadka o wodzie i lodzie.

Na tejże stronie czytamy:

Niektóre siostry rodzone, jedna drugą rodzi?
Dzień i noc, bo dzień z nocy, noc ze dnia pochodzi.

Dalsza zagadka to *Sen*:

Wstęp mam wolny i różne przywodzę postaci.
Mnie tak radzi ubodzy jako i bogaci.
Trwożyć umiem i cieszyć, ale nie wywroży
Tego żaden, chyba ten, co oczy zamroży.

Jest to znowu nieco rozszerzona forma znanej nam już 99 zagadki Symfozjusza, *Somnus.*

W dziale II czytamy na s. 41, nr 26: „Chodzi na głowie do wody, a nie utopi się". Odp. „Ufnale, którymi szyny przybite na kołach". Jest to strawestowana zagadka o gwoździach w bucie, znana także u innych narodów europejskich. Podał ją również Symfozjusz, nr 57 *clavus caligaris*:

In caput ingredior, quia de pede pendeo solo.
Vertice tango solum, capitis vestigia signo;
Sed multi comites casum patiuntur eundem.

Dalej idą zagadki: „Cztery koła u woza, jedno drugiego nie ugoni" (Symf. 77 *Rotae*) w formie: „Cztery bracia gonią się, a przecie jeden drugiego dogonić nie może". Taką skróconą formę spotykamy w naszej zagadce ludowej, a także w ludowej zagadce czeskiej[35]. Być może, że taka forma przeszła z zagadki literackiej do ludu i tak się uchowała do czasów nowszych. Mieliśmy w takim razie przykład wyraźnego wpływu zagadki literackiej na zagadkę ludową w naszym kraju. — Następuje zagadka *ogień — dym*, podana także w lapidarnej, niemal ludowej postaci: „Co mnie zrodziło, a nie jest beze mnie?" Odp.: „Ogień rodzi dym, bez którego sam być nie może". Jest to zagadka Symfozjusza 7 (Sunt mihi, sunt lacrimae...)

Ostatnią z *Gadek prozaicznych* tego zbioru jest zagadka: Pyt.: „Co płakać przymusza bez żalu przyczyny?" Odp.: „Dym, kiedy w oczy kąsa, albo chrzan, cebula". Jest ona w pierwszym swym rozwiązaniu niejako ludową przeróbką znanej nam już 7 zagadki Symfozjusza, *Fumus*, ściślej biorąc, pierwszego jej wiersza („Sunt mihi, sunt lacrimae, sed non est causa doloris").

[35] Witkowski, *o. c.* s. 199—200.

W ogóle uderza w większości zagadek podanych w *Wierszach zbieranej drużyny* zwięzłość, nawet pewna lakoniczność form, zbliżająca ją do zagadki ludowej. Stanowią one niejako przejście od zwykle dość rozlewnej, pompatycznej formy zagadki literackiej, ubranej często w szatę poetycką, rymowaną (zwykle zagadki Symf. nie są skracane, lecz rozszerzane o jeden wiersz) — do zagadki ludowej.

Dalszy zbiór zagadek z XVIII w. to *Kolenda bez Kalendów...*[36] Jana Miętuskiego z 1797 r. Jak w wielu innych zbiorach tego typu tutaj także pomieszane są właściwe zagadki ze zwykłymi pytaniami.

Jeśli chodzi o właściwe zagadki, to spotkamy wśród nich (w liczbie 926) tylko cztery o wyraźnej tematyce antycznej, a mianowicie:

1. na s. 43, nr XXIX:

Matka syna, syn wzajem własną matkę rodzi,
A przyrodzeniu i najmniej nie szkodzi.
Woda i lód.

Jest to więc znana nam już, tutaj nieco zmieniona zagadka.

2. Sfinksowa zagadka o trzech etapach życia ludzkiego podana jest tu w następującej postaci (s. 46, nr XLVII 6):

Rano na czworgu, w wieczór trojgiem jeździ,
W południe dwojgiem. Gdzież taki zwierz gnieździ?
Człek.

3. Na s. 55, zagadka nr L 7:

Co za nieuki? volumina zjedzą,
Platona przejdą, a nic nie powiedzą.
Mole.

jest trawestacją 16 zagadki Symf. *Tinea.*

4. Zagadka sfinksowa o człowieku raz jeszcze powraca tu w postaci (s. 63, nr LVIII 8):

Co za zwierzęta? Im więcej nóg mają —
Mniej, a im mniej — tym więcej biegają?
Ludzie.

Na „Zakończenie" *Kolend* na s. 85 czytamy pod nr 2:

Co Sphynx robiła, to zagadka później.
Gdy Ulissesem będzie każdy, cóż z niej?

Rozwiązanie: „i tak się nie zatraci". Ale tej sfinksowej zagadki „później" nie ma.

[36] *Kolenda bez Kalendów w ciekawych zagadkach dwornych, fizycznych, moralnych i doktorskich. Na lat siedemdziesiąt siedm. A zabawa na miesięcy dziewięćset dwadzieścia cztery.* Począwszy od r. 1797 przez Jana Miętuskiego medycyny doktora, w Krakowie...

W 1796 r. wyszły we Lwowie u Karola Pfaffa, w drukarni G. W. Wickmana, *Zagadki* w ilości 166 (autor zbioru nie podany). Wśród nich znajdujemy cztery, mające związek z zagadką antyczną. Są to zagadki:

1. Nr 28 *Dzień i noc*:

Ja ciebie rodzę, a ty ze mnie rodzisz się, można mnie nazwać twoją córką i imię matki nadać.

2. Nr 64 *Kamienie młyńskie*:

Jesteśmy bracia jeden do drugiego dobrze spojeni: jeden spomiędzy nas jest zawsze gnuśnym i bez ruchu, drugi jest zawsze w ciężkim zatrudnieniu; jeden żuje za pomocą drugiego potrawy, przecież my obydwa nigdy sami nie jemy.

Jest to lekko zmieniona zagadka 51 Symf., *Mola*:

Ambo sumus lapides, una sumus, ambo iacemus.
Quam piger est unus, tantum non est piger alter:
Hic manet immotus, non desinit ille moveri.

3. Nr 71 *Koła*:

Cztery siostry wciąż biegają i nie mogą się zatrzymać; przecież jedna drugą nie może wyścignąć, idą jedną drogą, jednakże każdy widzi, że żadna z czterech drugiej dotknąć się nie może.

Jest to więc nieco sparafrazowana znana zagadka o kołach, zamieszczona w zbiorze Symfozjusza jako 77.

4. Ostatnia z antycznych zagadek tego zbioru to oznaczona nrem 102 nowa wersja starogreckiej zagadki o dniu i nocy, znana nam już z kilku przykładów poprzednich. Otrzymała ona we wspomnianym lwowskim zbiorze postać następującą:

Moja siostra i ja, jej brat, mało bardzo do siebie podobni jesteśmy: ona jest czarna, ja jestem białym; ona zawsze więcej zimna, ja zawsze więcej gorącym; uciekamy od siebie; przecież ona zawsze za mną idzie i ja za nią, a jeszcześmy ani razu pod jednym dachem nie mięszkali.

Wśród 104 zagadek podanych w bezimiennym dziele *Ciekawe i dowcipne zagadnienia dla zabawy i rozrywki czytającym i rozwiązującym je służące*, wydanym w Warszawie w 1789 r., dwie tylko mają tematykę antyczną. Na s. 20 czytamy:

Nie znam ksiąg, a z nich rodzę się i tyję,
Nieukem wcale, chociaż w książkach żyję.
Mól.

Jest to dość wierny odpowiednik zacytowanej już powyżej 16 zagadki Symf. *Tinea*.

Na s. 22 jest następująca zagadka:

Jeśliś filozof, mów, czy to się godzi,
Że córka matkę swą potem urodzi.
Gdy zimno w domu, ja się z matki rodzę,
Gdy ciepło w domu, ja zaś matkę płodzę.
Lód.

Oddaje ona żywo, choć w nieco rozwlekły sposób, zagadkę Symf. nr 10.

Prawie dokładnie z końcem XVIII w. zanika u nas niemal zupełnie literacka twórczość zagadek. Estreicher[37] pisze: „Zagadka jako forma literacka (gadka) rozwinęła się głównie w XVII w., po czym z wolna zeszła w XVIII w. do rzędu zabawy dla młodzieży i ludu". Podobnie A. Brückner[38]: „Co w XVII w. zapełniało rękopisy szlacheckie i bawiło dorosłych, zeszło później do literatury dla dzieci i ludowej. Tradycja ustna przetwarza do dziś po wsiach zagadki XVII w., nieraz w brzmieniu dosłownym". Wbrew opinii Estreichera mogliśmy stwierdzić, że wiek XVIII jest wcale bogaty w zagadkę literacką; natomiast wiek XIX nie posiada jej niemal wcale. Moglibyśmy słowa A. Mickiewicza: „to miejsce jest zagadką, młódź lubi zagadki"[39], interpretować w tym znaczeniu, że przesuniemy akcent logiczny z wyrazu „lubi" na wyraz „młódź", a więc: młódź lubi zagadki — a dorośli już nie! Taka niepopularność zagadki literackiej u nas jest nieco niezrozumiała wobec faktu, że przecież u innych narodów (u Czechów, Niemców itd.) zainteresowanie poetów, prozaików czy nawet filozofów zagadką nie wygasło. Wystarczy np. powiedzieć, że w Niemczech w XIX w. zagadkami zajmowali się lub je tworzyli następujący wybitni poeci czy nawet filozofowie: L. Uhland, F. Rückert, A. Platen, W. Hauff, J. Kerner, G. Schwab, K, Immermann, W. Humboldt, N. Lenau, E. Mörike, Th. Körner, F. Grillparzer, a także: G. Fechner, F. Schleiermacher, F. Schaefer, A. Schopenhauer i inni. U nas natomiast pojawia się w tym wieku — stale później rosnące — zainteresowanie dla zagadki ludowej. W drugiej połowie XIX w. powstają pierwsze poważniejsze zbiory tych zagadek. Jeśli natomiast chodzi o zagadkę literacką, zachowało się zbiorów niewiele.

W 1812 r. wydano dziełko: *Zabawki światowe, czyli zbiór ciekawych i dowcipnych historyi, wierszów, anegdotów, z umieszczeniem sto i oko zagadek* (brak autora i miejsca wydania). Są tam naprzód (s. 3—22) *Ciekawe zagadnienia, czyli sto i oko dowcipnych zapytań*, tj. po prostu 101 zagadek z rozwiązaniami, potem, na s. 23—24 *Inszych zagadków 13. Ze stosownymi poniżej odpowiedziami.* Wśród owych 101 zagadek z antyku pochodzą:

1. na s. 16, nr 77 znana nam zagadka z rozwiązaniem *Noc*:

Jest nas dwie siostry sobie rodzone.
Ona mnie rodzi, ja wzajem onę.
Jesteśmy siostry i sobie matki,
Któż nam rozwiąże nasze zagadki.

2. na s. 16, nr 80 starogrecka zagadka Kleobulosa o roku:

Dwunastu tylko liczę wszystkich braci,
Trzystu sześćdziesiąt pięciu każdy płaci,
A gdy się wszyscy w jedną metę schodziem,
Pod ten czas ojca nowego urodziem.

---

[37] Estreicher, t. XXXIV, s. 75—76.
[38] Brückner, *Skarby dawnej poezji polskiej*, s. 423.
[39] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* I 320.

3. Nieco odmienną formę tejże zagadki znajdziemy tamże na s. 19 pod nr 96:

Jaki to okrąg? Co zawiera w sobie
Siedemset trzydzieści odmian w tym sposobie,
Że ich połowa jest białych, a druga
Czarnych, te wszystkie płyną jak struga.
Odp.: *Rok zawiera w sobie 365 dni i tyleż nocy.*

Jest to więc niejako połączenie zagadki o roku z zagadką o dniu i nocy.

4. Na s. 18 pod nr 90 czytamy znaną nam już zagadkę Symf. 6 *Fumus, dym*, dość swobodnie jednak ujętą:

Mam ojca, jednak skoro się urodzę,
Wprzód na świat niźli mój ojciec wychodzę,
Pnę się do góry, a czasem po ziemi
Włócząc się chodzę ścieżkami krętymi.
Dym.

Wśród zagadek podanych przez E. Estkowskiego w pracy: *Kilka słów o przypowiastkach, piosneczkach, zagadkach...*, Poznań 1858, znajdujemy na s. 101—102 taką:

Choć języka nie posiadam,
Wiernie jednak odpowiadam,
Nikt mnie nie widzi na świecie,
A każdy mnie słyszy przecie.
(*Echo*?)

Pierwsza jej połowa jest, jak można przyjąć, odpowiednikiem zagadki Symf. nr 98, ściśle mówiąc, ostatniego wiersza tego trystychu *Echo*:

Ultro nolo loqui, sed do responsa loquenti.

Z. Gloger przytacza w książce *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*, wydanej w 1893 r., m. in. także szereg zagadek, z których umieszczona na s. 189 (tzw. „zagadka od imć pani Niemierzycy") jest nieco zmienioną wersją znanej nam już antycznej zagadki o wodzie i rybie (Symf. nr 13)[40]:

Jest dom jeden chwalebny
Wszystkim ludziom potrzebny:
Dom ten szumi i huczy,
A gospodarz w nim milczy,
Ktoś ze strony przyjedzie,
Dom ten kratą obwiedzie,

[40] Z. Gloger zaznacza przy tym, że materiały te „zostały znalezione w jednym z dworków nadnarwiańskich. Tytuł zbiorku: *Vorago rerum* (*Odtchłań rzeczy*), *torba śmiechu, groch z kapustą, każdy pies z innej wsi, czyli książka zawierająca w sobie zbiór różnych ciekawych i mądrych, dowcipnych i konceptycznych rzeczy, zapytań i odpowiedzi, bez ładu i porządku ułożonych, ku rozrywce i zabawie a czasem ku zbawieniu duszy służących, niedawno zaczęta a do skończenia świata nie skończona...*". K. Żera żył w XVIII w. Jest to więc typowa staropolska *Silva rerum*.

Gospodarza wywlecze,
Dom przez kratę uciecze,
Powiedz, co to, człowiecze?
Tłumaczenie tej zagadki: Woda, ryba, rybak i sieć.

Wśród zestawów polskich zagadek literackich wydanych w XX w. spotkałem na razie tylko jeden zbiór, w którym mieszczą się zagadki pochodzenia antycznego. Jest to książeczka S. Zaleskiego *Zagadki w 22 rodzajach*[41] wydana w 1916 r. Znajdujemy tam m. in. nie znany nam dotychczas wariant popularnej, powyżej przytoczonej zagadki starożytnej Kleobula o roku (s. 15, nr 56):

Wyszedł na dwór starzec czarodziej i wypuścił z rękawa kolejno 12 ptaków. Każdy z nich miał po cztery skrzydła, w każdym skrzydełku było po 7 piór, a każde skrzydło było do połowy białe, a od połowy czarne. Co to jest? Rok, 12 miesięcy, 4 tygodnie, 7 dni, dzień i noc.

Zagadka o echu podana w zbiorze Zaleskiego na s. 16, nr 69:

W górach i lasach mieszkam, sam nigdy nie gadam,
Kto się do mnie odezwie, zaraz odpowiadam

jest w drugiej swej połowie podobna do uprzednio wymienionego ostatniego wiersza trystychu nr 98 Symfozjusza:

Ultro nolo loqui, sed do responsa loquenti.

Reasumując pokrótce powyższe wywody należy stwierdzić, że wpływy antyczne na polską zagadkę literacką w ciągu ostatnich czterech wieków są wyraźne, i to dosyć silne. Trudno dziś ustalić, jakimi drogami one szły; należy oczywiście przypuszczać, że dostawały się one do nas nie tylko drogą ustną, ale przede wszystkim poprzez książki czytywane przez naszych humanistów, a potem w ogólności przez literatów. Niewątpliwie najważniejszą rolę odgrywała tutaj szkoła ze swoim programem uwzględniającym w szerokiej mierze literaturę i kulturę starożytną; poza tym podróże zagraniczne naszych poetów i kontakty literackie stąd wynikające, tym bardziej że zagadka była przez długie wieki bardzo intensywnie uprawianym w Europie gatunkiem piśmiennictwa.

Uderzająco częste są wypadki naśladownictwa, tłumaczenia lub trawestowania zagadek Symfozjusza. Ten dziś zapomniany poeta był niemal uwielbianym twórcą w tej dziedzinie, i to przez długie wieki, bo od wczesnego Średniowiecza aż po koniec XVII w. Wielki zbiór zagadek M. Reusnera z 1602 r. (*Aenigmatographia*)[42] nazywa zagadki Symfozjusza (zawarte w tym zbiorze) *Symphosii poëtae veteris elegantissimi erudita ac arguta et festiva aenigmata.* Wydawano je często, tłumaczono nawet część z nich na język grecki[43].

[41] S. Zaleski, *Zagadki w 22 rodzajach i 620 przykładach*, zebrał, uzupełnił i do wymagań pedagogiki zastosował..., Kraków 1916.

[42] *Aenigmatographia sive sylloge aenigmatum et griphorum convivalium ex variis auctoribus collectorum*, ed. II, rec. N. Reusnero Leorino, Francofurti 1602.

[43] W. Th. Paul, *De Symphosii aenigmatis*, Diss. Berlin 1844.

Jeśli chodzi o przytoczone polskie zbiory zagadek, to można stwierdzić wyraźną łączność między nimi, wzajemne wpływy czy zależność. Szczególnie wyraźna jest zależność, jaka zachodzi między zbiorem *Wiersze zbieranej drużyny* z 1772 r. a *Gadkami* z końca XVIII w.

Powyższe wywody nie wyczerpują oczywiście tematu, mają dać nań tylko zasadniczy pogląd w oparciu o najważniejsze, dostępne mi zbiory zagadek polskich. Być może, że wiele zagadek kryje się jeszcze w niejednym utworze literackim, a może i jakieś całe ich zbiory mieszczą się jeszcze gdzieś w ukryciu w bibliotekach. Dalsze badania na tym polu mogą przynieść niejedno uzupełnienie czy sprostowanie. Takie badania będzie można jednak z większą dokładnością przeprowadzić dopiero wówczas, kiedy polska historia literatury opracuje naukowo zagadnienia enigmatologii polskiej, zbierze zachowane w naszym piśmiennictwie zagadki, sklasyfikuje je, oceni, określi ich wiek, migrację motywów itd. W tym celu należałoby stworzyć naukowy spis zagadek rozproszonych po książkach czy czasopismach, pewnego rodzaju polskie *Corpus aenigmaticum*, potrzebne do gruntownych badań nad zagadką polską. Dopiero wtedy można będzie szczegółowo badać rozwój polskiej zagadki, jej biologię, wzajemne zależności poszczególnych zagadek od siebie, od zagadek obcych (krajów ościennych, a także dalszych, np. Francji, Włoch itd.). Studia nad zależnością zagadki polskiej od zagadki antycznej, które mogą dać cenne przyczynki do biologii zagadki europejskiej czy światowej w ogóle, będą przy tych badaniach odgrywały rolę nie najmniejszą i nie najmniej ważną.

Toruń

DE AENIGMATIS ANTIQUIS QUIBUSDAM, QUAE INTER AENIGMATA LITTERARIA POLONORUM INVENIUNTUR

Summarium

Complura aenigmata Polona et Latina proferuntur, quae in libris et actis diurnis saec XVI—XX in Polonia in lucem emissis exstant. Quorum aenigmatum saec. XVI-o auctores gravissimi sunt Biernat Lublinensis (in opere q. i. *Aesopus*) et I. Cochanovius (in *Foricoeniis*), saec. XVII-o autem: J. T. Trembecki (in libro *Wirydarz poetycki*), V. Potocki (*Ogród fraszek*), M. Kuligowski (*Demokryt śmieszny*). Etiam acta diurna q. i. „Mercurius Polonicus" hic nominentur necesse est. Inter aenigmatum corpora praestantiora, quae in libris Polonis saec. XVIII invenimus, haec imprimis enumerare oportet: *Iter felix* V. Kierski, *Kolenda bez Kalendów* Ioannis Miętuski, *Scire tuum* Ignatii Pawluskiewicz, tum 4 libros, qui sine nominibus auctorum editi sunt et quorum primus sine titulo ad nos pervenit, secundus *Lizymachus*, tertius *Wiersze zbieranej drużyny*, quartus autem *Zagadki* inscribitur. De actis diurnis horum temporum „Nowe Ateny" digna sunt, quae hoc loco commemorentur. Rarissime tamen aenigmata in libris Polonis, qui saec. XIX et XX in lucem emissi sunt, inveniuntur.

In supra dictis aenigmatis tractandis auctor demonstrat, quidnam ea exemplis antiquis debuerint. Saepissime et libentissime scriptores Poloni Symphosii aenigmata imitabantur, nihilo minus tamen et alia antiqua aenigmata et griphos.

GRAMATYKI KLASYCZNE A GRAMATYKI WSCHODNIOSŁOWIAŃSKIE

Napisał

HENRYK ROSENSTRAUCH

Jest rzeczą na ogół wiadomą, że wschodni i południowi Słowianie po przyjęciu chrześcijaństwa pozostawali przez długie lata w niezwykle ożywionych stosunkach z Bizancjum i wpływy greckie na nich były tak silne, że nawet wiele wybitnych stanowisk, zwłaszcza w hierarchii cerkiewnej, było zastrzeżonych dla tych, którzy bardziej tkwili w tradycjach kultury greckiej niż ducha słowiańskiego. Ale nie tylko wówczas tak się układały stosunki grecko-słowiańskie. Już na wiele lat przed przyjęciem chrześcijaństwa Słowianie mieszkający na Półwyspie Bałkańskim mieli możność zetknąć się z kulturą cesarstwa wschodniorzymskiego, a nawet uczyli się w szkołach greckich, oczywiście przede wszystkim duchownych.

Z tych też zapewne szkół wyszli pierwsi nauczyciele chrześcijaństwa Konstantyn i Metody, których owocna twórczość powołała do życia w liturgii i w literaturze Słowian nowy język oraz wywołała ogromny ruch umysłowy zarówno na południu i wschodzie, jak i na zachodzie Słowiańszczyzny, zwłaszcza na Morawach. Czy Czechy i Polska zostały objęte ich działalnością, trudno orzec, chociaż niektórzy uczeni chcą i na te tereny rozciągnąć ich wpływ, widząc ślad ich pracy między innymi i w opowiadaniu o cudownych gościach na postrzyżynach u Piasta. Ich zdaniem wpływ ten upadł następnie po przyjęciu chrześcijaństwa z Zachodu i Rzymu.

W ogóle pod względem kulturalnym i naukowym Bizancjum w tym czasie nie stało niżej od Europy zachodniej. Jeżeli łacinę znano na Zachodzie nie najgorzej, to znajomość języka greckiego należała do rzadkości[1].

Po łacinie więc umiano na Zachodzie w Średniowieczu, a zwrot ku hellenizmowi przyniosło dopiero Odrodzenie. Twierdzenie R. Gansińca, że podniesienie ogólnej kultury zawsze było związane z odrodzeniem literatury i nauk starożytnych, ma tu oczywiście pełne zastosowanie[2]. Zresztą i w czasach Odrodzenia nie od razu zaczęto się interesować literaturą grecką i należycie ją oceniać. Przecież humanista i teoretyk literatury Juliusz Cezar Scaliger (1484—1558) stawiał w swej *Poetyce* twórczość Wergiliusza znacznie wyżej od Homera. Dzieła naukowe greckie, jak prawie cała twórczość okresu hellenizmu, pozostawały jeszcze wtedy w cieniu.

---

[1] Por. A. Gudeman, *Outlines of Classical Philology*, Boston 1894, s. 46, który uważa, że w Średniowieczu znajomość języka greckiego posiadali prawdopodobnie tylko Beda, John Scotus Eriugena, Alcuin, Abelard, Roger Bacon i Hrabanus Maurus. Por. też W. Kroll, *Geschichte der klassischen Philologie*, Leipzig 1908, s. 70.

[2] R. Gansiniec, *Metrificale Marka z Opatowca i traktaty gramatyczne XIV i XV w.*, Wrocław 1960, s. 7.

Tymczasem w Konstantynopolu studiowano dzieła tego okresu, a przede wszystkim gramatykę grecką, nie mniej intensywnie niż literaturę piękną klasyczną. W tej dziedzinie, można powiedzieć, studia przeniosły się do Konstantynopola i znajdowały tam nie mniej gorliwych niż dawniej badaczy. Tak na przykład Joannes Philoponos, uczeń Romanosa i Ammoniosa, pisał o akcentach i znaczeniach słów Περὶ τῶν διαφόρως τονουμένων καὶ διάφορα σημαινόντων opierając się oczywiście przede wszystkim na pracach Herodiana (Καθολική). Joannes Charax pisał scholia do tablic Theodosiosa, Timotheos z Gazy o kanonach składni Κανόνες καθολικοὶ περὶ συντάξεως, Sergios z Emesy zaś o kanonach odmiany imion, a najpłodniejszy i najwybitniejszy z nich profesor wyższej szkoły w Konstantynopolu, Georgios Choiroboskos, podobnie jak Dionysios, Apollonios Dyskolos i Herodian zwany ὁ τεχνικός (co było dowodem niezwykłego uznania jego działalności) pisał, czy też tylko wykładał (wykłady jego oznaczono uwagą ἀπὸ φωνῆς) o wszystkim, co tylko starożytność z metryki, prozodii, poetyki i gramatyki (te nauki były ściśle złączone w tych czasach) przekazała. Po nich przyszli inni, znani dobrze tym, którzy czytają pisma Ojców Kościoła lub studiują utwory pisarzy starożytnych wraz z objaśniającymi je scholiami. Niektóre z tych prac miały charakter użytkowy. Uczyły one, jak czytać teksty starożytne, jak rozwiązywać abrewiatury, co oznaczają znaki diakrytyczne nad literami (τόνοι καὶ πνεύματα) itd. O tym, jak należy pisać lub odmieniać wątpliwy wyraz, jak poprawiać błędy, które wkradły się do tekstu (najczęściej do *Pisma świętego*) na skutek różnych czynników, wśród których najważniejszym były zmiany fonetyczne, decydował autorytet starożytnych. Piszący bowiem dla niewtajemniczonych na nich się często powoływali.

Te potrzeby i wątpliwości dawały się odczuć jeszcze bardziej na gruncie słowiańskim. Przyjąwszy bowiem chrześcijaństwo, musieli południowi i wschodni Słowianie czytać także literaturę potrzebną do wykształcenia w duchu chrześcijańskim lub dającą najważniejsze dla nich wiadomości. Oprócz tych trudności prawidłowego przekazania i zrozumienia tekstu (przede wszystkim *Starego* i *Nowego Testamentu* oraz dzieł Ojców Kościoła) wchodziła jeszcze w rachubę kwestia przekładu na język słowiański, co odpadało na Zachodzie, gdzie posługiwano się językiem łacińskim. Nie było to wówczas rzeczą łatwą ze względu na brak tradycji, słowników oraz wspomniane zmiany w wymowie języka greckiego od starożytności do czasów bizantyjskich. Toteż z prac filologicznych po pierwszych próbach mnicha Chrabra (черноризец Храбра), który przedstawił prawa Słowian do używania własnego języka i swego alfabetu w literaturze obrzędowej, co miało raczej charakter polemiki z tymi, którzy chcieli zachować wyłączność używania języka greckiego, przy czym wyzyskiwał źródła starożytne dotyczące wynalazku i początków pisma (podanie o Palamedesie i Kadmosie), zjawiły się dzieła o trudnościach przekładu. Pisał o nich np. egzarcha bułgarski Joannes. W wywodach swych poprzedzających przekład Joannesa Damesceńskiego zwraca on uwagę na to, że słowa βάτραχος, ποταμός w języku greckim są rodzaju męskiego, a ich słowiańskie odpowiedniki жаба, рѣка są rodzaju żeńskiego, natomiast na odwrót ma się sprawa z ἡμέρα, ἀνατολή,

którym odpowiadają день i восток. Ponadto wie on, że nazwa jakiegoś przedmiotu może być w jednym języku piękna, w drugim zaś brzydka. Nie precyzuje jednak swych uwag, tak że właściwie nie wiemy, co konkretnie ma na myśli, albo są to nic nie mówiące i dość naiwne spostrzeżenia, które niewiele wzbogacają naszą wiedzę o ówczesnych kłopotach i trudnościach tłumaczy. Miałyby one jeszcze jakiś sens, gdyby chodziło o przekład specjalnych sytuacji i obrazów poetyckich, czego tam nie było lub co nie mogło być uważane za najważniejsze. Słusznie też zauważył V. Jagić[3], że autor ich szukał trudności tam, gdzie ich nie ma, choć być może zdawał sobie sprawę z tego, że język słowiański jest jeszcze za mało precyzyjnym instrumentem, by przy jego pomocy tłumaczyć wszystko, co zostało napisane po grecku.

Znacznie bliżej związany jest z literaturą gramatyczną anonimowy traktat o ośmiu częściach mowy Осьмь честии слова иелико глаголіемь[4] (u Jagicia, *o. c.* s. 40), który K. F. Kałajdowicz i inni, np. H. Swiencicki, uważali również za dzieło Joannesa Damasceńskiego przełożone przez tego samego Joannesa Egzarchę. Jagić jednak na podstawie całego szeregu osobliwości językowych (w tekście przytacza się jako przykłady imiona: Miłosz, Dragosz, Maniak, Szumiak, nazwa zawodu kowala ковач) doszedł do przekonania, że dziełko powstało w Serbii w XIV w. i stamtąd przez Bułgarię i Mołdawię przywędrowało na Ruś. To przypuszczenie jest bliższe prawdy. Wydaje się oczywiste, że źródło dziełka jest greckie, i to z epoki bizantyjskiej. Ale ponieważ w literaturze bizantyjskiej istnieje wiele prac o tym samym tytule, np. Pseudo-Theodosiosa (Theodora Prodromosa), Georgiosa Kurtisa, Nifona itd., a nawet można powiedzieć, że poza zagadnieniami fonetyki i prozodii prawie wszystkie dzieła gramatyczne zasadniczo temu zagadnieniu są poświęcone, niełatwo się zdecydować, z czego korzystał autor anonimowego traktatu, zwłaszcza że nie widzi się, żeby kogoś specjalnie tłumaczył lub naśladował. Niewątpliwie powinien był pozostawać pod wpływem bliskich mu czasowo przeróbek lub dzieł oryginalnych Georgiosa Choiroboskosa i Kreteńczyka Manuela Moschopulosa, który napisał w formie pytań i odpowiedzi Ἐρωτήματα — podręcznik gramatyki greckiej. Niestety, w naszym traktacie nie ma, gdybyśmy nawet nie brali pod uwagę wyżej wymienionych trudności, też i omówienia wszystkich ośmiu części mowy, ale są tylko imiona i czasowniki z pewnymi uwagami o imiesłowach i rodzajnikach, choć autor obiecuje zająć się również innymi częściami mowy, np. przysłówkiem (что же есть наречие во своем чину укажем). A razem z tym, jak zauważył Jagić[5], chaotyczność treści, brak konsekwencji i uporządkowania, powtórzenia i przeczenie temu, co było powiedziane wyżej, występują bez zmian istotnych we wszystkich rękopisach. Jest to więc, zdaniem tego uczonego, kompilacja zepsuta

[3] V. Jagić, *Codex slovenicus rerum grammaticarum* (Рассуждения южнославянской и русской старины о церковнославянском языке), С. Петербург 1896, s. 36 n.

[4] Przy cytowaniu wyjątków lub tytułów starosłowiańskich niekiedy w celu ułatwienia czytania wprowadziliśmy uproszczenia i zmiany, zgodnie zresztą z praktyką uczonych zarówno radzieckich, jak zachodnioeuropejskich.

[5] Jagić, *o. c.* s. 315 n.

dygresjami w niewłaściwych miejscach. Autorowi udało się zrobić jedynie wyciąg ze scholiów lub komentarzy pochodzących od różnych autorów, nie stworzył jednak zwartej całości. Czy tak się rzecz miała, trudno orzec. Może autor pisał tylko z pamięci i na podstawie tego, czego się uczył w szkole greckiej. Wykład materiału jest na ogół dość bezkrytyczny, chociaż gdzieniegdzie trafiają się i przebłyski samodzielności. Trudno też, naszym zdaniem, z całą stanowczością twierdzić, że to, co mamy, jest całością, jak to sugeruje Jagić na podstawie zgodności pod tym względem wszystkich rękopisów, a nie fragmentem. Przecież autor niekiedy odsyła do innego rozdziału swej pracy[6].

Pomimo wielu braków traktat nie pozostał bez wpływu na potomnych. Wprowadził on cały szereg nowych pojęć i terminów, które, choć nie zawsze dokładnie oddają grecki oryginał i nie ujęły wielu specyficznych zjawisk języka słowiańskiego, przejęte zostały przez późniejszych gramatyków i utorowały drogę poglądom już prawdziwym, a ponadto w znacznej mierze zostały zachowane bez większych zmian słowotwórczych do dnia dzisiejszego w językoznawstwie rosyjskim i ukraińskim. Autor traktatu uważa, że w języku starosłowiańskim istnieje osiem części mowy, i dla nich wprowadził następujące nazwy: имя (imię), речь (czasownik), причастие (imiesłów), различие (rodzajnik), местоимение (zaimek), предлог (przyimek), наречие (przysłówek), союз (spójnik). Imiona dzielą się oczywiście na męskie, żeńskie i nijakie.

Domniemany wzór grecki, jeżeli taki istniał, lub ogólny stan nauki tego czasu był już tak przesiąknięty duchem chrześcijańskim i nastawiony na kształcenie osób stanu duchownego, że przytacza on tylko słownictwo religijne, choć niektóre przykłady są niezbyt udane, bo zawierają dwa wyrazy, a nie jeden rzeczownik [7].

Przypadki wymienia się w dość niezwykłym jak na traktat opierający się na źródłach starożytnych porządku: права, родна, виновна, дательна, звательна. Odpowiadają one greckim: ὀρθή, γενική, αἰτιατική, δοτική, κλητική[8].

---

[6] Jest godne uwagi, że cztery części mowy w pewnej mierze przypominają naukę stoików o μέρη τοῦ λόγου, której twórcą był prawdopodobnie pierwszy ich scholarcha, Zenon, pochodzący z fenickiego osiedla na Cyprze — Kition. Ten fakt, jak i dość dziwne przykłady słów złożonych, o których będzie jeszcze mowa niżej, mogłyby rzucić pewne światło na źródła autora traktatu w języku słowiańskim lub jego informatorów.

[7] Przytacza następujące przykłady z męskich: бог, отец, сын, дух свят, господь, ангел, человек, Петр, Павел, z żeńskich: Троица, святая богородица, дева, душа, z nijakich: естество, существо, царство, владычество, небо itd.

[8] W. Porzeziński, w artykule *Из истории русской грамматики и грамматической терминологии*, Сборник статей посв. В. О. Ключевскому, Москва 1909, ч. II, zwracając uwagę na błędne tłumaczenie terminu αἰτιατική (= winowna), oświadcza, że już łaciński wyraz „accusativus" gramatyków rzymskich wyprzedził podobną pomyłkę tłumacza słowiańskiego, bo rozumienie jego jako accusandi casus polega na nieprawidłowym rozumieniu αἰτιατική, co zresztą dziś jest powszechnie uznane. Ale ze słów Porzezińskiego wynika, że uczeni ci, jak to bywa niekiedy z odkryciami, doszli niezależnie od siebie do tego samego błędnego rozumienia αἰτιατική. Tymczasem już greccy uczeni epoki bizantyńskiej tak rozumieli to słowo. W scholiach do Dionysiosa Σ 862 (scholia Vaticana, cod. C, Gr. Gr., III, p. 232) czytamy: κατ'

Odstępstwem od schematu starożytnego jest też podział imion na cztery grupy słowotwórcze виды: первобытно (pierwiastkowe), действенно i рододатно. Nauka grecka wyróżniała tylko πρωτότυπα i παράγωγα (pochodne), które dzieliły się na siedem kategorii (jest ich w rzeczywistości znacznie więcej): 1. rodowe, 2. dzierżawcze, 3. komparatywne, 4. superlatywne, 5. zdrobniałe, 6. odimienne, 7. odsłowne. Tu autor traktatu z początku wymienił wprawdzie bezsufiksalne formacje, lecz od razu od nich przeszedł do trzech grup pochodnych, z których действенно prawdopodobnie odpowiada „odsłownym" ῥηματικά (zdaniem Jagicia odpowiadają one w greckim oryginale ἐνεργητικά), рододатно — patronymicum. Dla повестно, które, jak się wydaje, sięga do ἀποφαντικόν, przytoczono jako przykład wyraz обешенник[9] z objaśnieniem бо подаст всему роду обешения имя, co oznacza prawdopodobnie, że człowiek tak nazwany otrzymał je od składanych przezeń obietnic, bez względu na ich rodzaj.

Nie wyjaśnione jednak pozostało, dlaczego ów pierwszy popularyzator wiedzy gramatycznej wymienił tylko trzy grupy tworów sufiksalnych. Z uwag Jagicia wynika, że korzystał on z innych opracowań, ale może nie mógł znaleźć w swoim języku odpowiednich przykładów, których sensowny dobór ma decydujące znaczenie dla rozumienia kategorii językowych oraz działa ożywczo na rozwój gramatyki narodowej.

W rozdziale o czasowniku wymienia on pięć trybów изложения: повеленно, молитвенно, вопросно, звательно, повестно, z których повеленно odpowiada, jak się zdaje, προστακτική — imperativowi, молитвенно — εὐκτική optativowi, повестно — ἀποφαντικόν, której to nazwy używano niekiedy zamiast ὁριστικόν (indicativu). Dla вопросно nie mamy jednak niczego odpowiedniego w nauce o czasowniku u gramatyków greckich. Odpowiada ono prawdopodobnie ἐρω-

αἰτίασίν φησιν ἤτοι αἰτίαν, ἐπείπερ αἰτούμενου λαβεῖν τι ἢ αἰτιώμενοι ταύτην προσφερόμεθα, ὡς ἂν εἴποις «αἰτοῦμαί σε δοῦναί μοι βιβλίον·» τὸ γὰρ σέ καὶ τὸ βιβλίον αἰτιατικῆς εἰσι πτώσεως· καὶ πάλιν «αἰτιῶμαι Ἀρίσταρχον». Uhlig (Dionysius Thrax, *Ars grammatica*, ed. G. Uhlig, Lipsiae 1883, s. 32) sądzi, że zdanie to należy przekształcić w następujące: Κατ' αἰτίαν φησὶν ἤτοι αἴτησιν ἢ καὶ αἰτίασιν, ἐπείπερ αἰτούμενοι λαβεῖν τι ἢ αἰτιώμενοι ⟨τινα⟩ ταύτην προφερόμεθα etc., co zawierałoby zgodne z prawdą wyjaśnienie pochodzenia terminu αἰτιατική. Nam jednak się wydaje, że to jest dowodem, iż już greccy autorzy scholiów rozumieli αἰτιατική jak accusativus (przypadek oskarżenia) i wpływ na takie rozumienie mieli w tym czasie gramatycy rzymscy, co poza tym potwierdza się w wielu wypadkach. Tak np. pisarz grecki XIII w., Maximos Planudes, pisząc o zagadnieniach składni, nie korzystał wprost z dzieł swego wielkiego poprzednika na tym polu piszącego po grecku, Apolloniosa, lecz tłumaczył Prisciana, który opierał się na dziełach Apolloniosa, jak to przekonująco udowodnił w 1877 r. Aleksander Buttmann (syn) we wstępie do niemieckiego przekładu *Syntaksy*. Nie ma więc powodu do zmiany pierwszego αἰτίασιν, gdyż scholiasta pragnął na pierwszym miejscu przytoczyć rozpowszechnione mniemanie, że przypadek ten został nazwany od oskarżenia. Inne zmiany Uhliga też nie przynoszą niczego nowego, bo προσφερόμεθα było w czasach hellenizmu w tym znaczeniu dość powszechne, a bez τινα zdanie jest też zrozumiałe.

[9] L. Sadnik, R. Aitzetmüller, *Handwörterbuch zu den altkirchenslavischen Texten*, Heidelberg 1955, s. 200, podaje formę: obьštьnikъ.

τηματικόν, co jednak nie było trybem, lecz nazwą zdania pytającego. Być może, że i повестно należy do tej samej grupy zjawisk językowych i odpowiada ἀπόκρισις, tj. zdaniu twierdzącemu.

Infinitivus, zgodnie zresztą z nauką gramatyków bizantyńskich, a przede wszystkim Choiroboskosa, który z kolei opierał się na Apolloniosie, można, twierdzi autor, zaliczyć do imion i łączy się on bezpośrednio bez przyimków z osobowymi formami czasowników, o ile one wyrażają (chodzi o czasowniki modalne, tj. takie, jak „chcę, pragnę, śmiem" itd.) совет души oddając prawdopodobnie wyrażenie βούλημα (wzgl. βούλησις) τῆς ψυχῆς, a więc wolę duszy (człowieka), co pisarz, nie znając widocznie języka greckiego, przyjął za βούλευσις (od czasownika βουλεύω — radzę). Wymieniając czasowniki proste, złożone i pochodne od złożonych, autor traktatu podaje jako przykłady: дам, воздам, воздам ему, przeoczywszy widocznie, że to ostatnie jest już zwrotem składającym się z dwóch słów, czemu zresztą i w języku greckim też odpowiadają dwa słowa. Jedynie w języku hebrajskim mogłoby temu odpowiadać jedno słowo. W gramatyce Dionysiosa Traka, prawzorze wszystkich gramatyk greckich, jako παρασύνθετα występują czasowniki: φιλιππίζω, ἀντιγονίζω (on tworzył tu pochodne od złożeń). Późniejsi, nie rozumiejąc jego nauki, uważali za παρασύνθετα złożenia z trzech elementów, np. ὑπερ-ευ-λογέω, ὑπερ-φιλο-σοφέω itd. (patrz Theodoros Prodromos 142, 13, CGG 73, 12). Tu zaś nie mamy odzwierciedlenia ani jednego, ani drugiego poglądu. Definicja czasu jest raczej filozoficzna niż gramatyczna: время же есть сопритязаемо миросоставления; в нем же всяко мерится движение ли звезд ли живот ли что таковых, i przypomina, jak słusznie zauważył Jagić (*o. c.* s. 68), Moschopulosa τὸ συμ-παρ-εκ-τεινόμενον τῇ συστάσει, τοῦ κόσμου διάστημα ᾧ πᾶσα μετρεῖται κίνησις εἴτε ἀστέρων εἴτε ζῴων εἴτε οὑτινοσοῦν τῶν κινουμένων, co mniej więcej równa się — „istniejąca od początku świata ciągłość, w której wymierza się ruch gwiazd, zwierząt i wszystkiego innego, co się tylko porusza".

Czasy wymienia autor podręcznika te same, co tradycja grecka, ale w pierwszej chęci okazania samodzielności zauważa, że ani dla perfectum, ani dla plusquamperfectum nie ma niczego odpowiedniego w języku słowiańskim, co niezupełnie odpowiada prawdzie. Przyjmuje natomiast podział futurum na primum i exactum. Samodzielność jednak znów okazuje, kiedy omawia koniugacje супружества[10], oświadczając, że czasowniki dzielą się na 13 koniugacji, ale tylko отъ еллинъ.

Następną częścią mowy, którą się zajął autor traktatu, jest причастие (imiesłów). Jego wykład materiału na ogół wiernie oddaje naukę gramatyków greckich o tej części mowy, chociaż, jak wiemy, jej samodzielność była dość wątpliwa, co zresztą znalazło swoje ostateczne rozwiązanie w uznaniu jej za formę czasownikową.

---

[10] Termin ten utrzymuje się dość długo i spotykamy go jeszcze u Zyzaniego (1596 r.). Wobec tego przypuszczenie W. Nehringa (patrz niżej uw. 16), że polski termin Donata z 1583 r. „sprzężenie", pozostający zresztą niewątpliwie w jakimś związku z ruskim спряжение, wzięto w tym czasie z terminologii ruskiej, musi upaść (w księdze *Donatus* Gerasimowa jest zamiast niego согласие).

Mówiąc o kategoriach participium, autor zatrzymuje się dłużej przy przypadkach. Z przypadków pomija tu nominativus, co mogłoby świadczyć w pewnej mierze, że pozostawał on pod wpływem filozofii Arystotelesa, cieszącego się w tym czasie wielkim uznaniem, gdzie osobno traktowano początkowe formy imion i czasowników, a wszelkie odchylenia formy uważane były za „przypadek".

Również Moschopulos pisze: ἡ γὰρ ὀρθὴ οὐ λέγεται κυρίως πτῶσις, ἀλλὰ καταχρηστικῶς.

Za rodzajnik uważa leksem иже, яже, еже, który, jego zdaniem, może być (chyba z braku innego) zarówno rodzajnikiem prepozycyjnym, jak i postpozycyjnym. Za główną funkcję rodzajnika uważa rozróżnienie rodzaju rzeczownika, choć jak zaznacza, język słowiański może się bez niego obejść. Gramatycy greccy też wyróżniali rodzajnik prepozycyjny ὁ, ἡ, τό́ i (niezgodnie z rzeczywistością, w języku greckim takiego nie ma) postpozycyjny ὅς, ἥ, ὅ, który właściwie był tylko zaimkiem względnym, chociaż wcześniej ściągał na siebie uwagę uczonych, jak świadczy grecka nazwa rodzajnika ἄρθρον, używana oczywiście w znaczeniu nie obscenicznym, lecz w znaczeniu „staw, przegub", tj. to, co zespala dwa zdania. Później włączono do tej grupy leksem ὁ, ἡ, τό, prawdopodobnie ze względu na podobieństwa dźwiękowe i częste pomieszanie ich funkcji.

Po wymienieniu kategorii rodzajnika traktat o ośmiu częściach mowy nagle się urywa.

W niektórych rękopisach, np. chilandarskim, najstarszym z zachowanych, znajduje się coś, co może być uważane za zakończenie (i сия ібо до зде), chociaż urwanie wykładu po czterech częściach mowy, jak już powiedzieliśmy, nie jest przewidziane tytułem traktatu.

Następców anonimowych autora wśród uczonych słowiańskich interesowało raczej poprawianie błędów *Pisma świętego* niż zagadnienia gramatyczne. Ważne jednak jest to, że robili oni to powołując się często na starożytną „naukę o prozodiach" oraz barbaryzmach i solecyzmach.

Wśród nich zasługuje na uwagę Konstantyn Gramatyk, żyjący w XIV w. w Serbii, który opierając się na autorach greckich, a przede wszystkim na najbliższym sobie Manuelu Moschopulosie (żył w XIII w.), próbował poprawić błędy tekstu staro-cerkiewno-słowiańskiego świętych ksiąg. Chciał on również napisać podręcznik gramatyki w języku słowiańskim, ale zachował się tylko jeden rozdział, o którym, powtarzając słowa Jagicia, można powiedzieć: „sądząc po tym urywku, powinniśmy być raczej zadowoleni, że nie pozostawił on większej pracy". W rozdziale tym używa bowiem wielu dziwacznych terminów w brzmieniu greckim, nie zawsze — zdaniem Jagicia — rozumiejąc ich znaczenia. Gramatykę nazywa книжество, ponadto zaś rozprawia „o tonosach": оксіа, варіа, періспомени, o zgłoskach: макра, врахіа, дасіа itd. Wydaje się jednak, że Jagić (*o. c.* s. 193, 228) zbyt surowo ocenił jego poczynania. Wielu językowych terminów greckich, jak np. apostrof, elipsa, metafora, metateza, paradoks itd., używamy do dnia dzisiejszego, a określenia uważane przez Jagicia za niedorzeczne nie zawsze są pozbawione pewnego

sensu, zwłaszcza że powstały one z powodu swoistego rozumienia podstaw i celu nauki o języku[11].

Te same zagadnienia wchodziły w krąg zainteresowań Maksyma Greka (urodzonego w Arti w Albanii, umarł w Troickiej Ławrze w 1556 r.). On właśnie, na co zresztą wskazuje jego nazwisko i pochodzenie, jest jednym z tych, którzy, jak mówiliśmy, tkwili w tradycjach gramatycznych i paleograficznych greczyzny, a nie w duchu języka słowiańskiego, którym się posługiwał. Prace jego były przez dłuższy czas uważane na Rusi za wzór niedoścignionej doskonałości w dziedzinie gramatyki, choć właściwie gramatykiem nie był. Chciał on też, jak wspomniany wyżej Konstantyn, tylko poprawiać księgi święte i w tym celu został sprowadzony przez Bazylego III[12]. Dziś ocenia się jego działalność raczej ujemnie, bo stosował bezwzględne zasady, które w wielu miejscach psuły tekst, na przykład usuwał konsekwentnie spójniki między imiesłowem i osobową formą czasownika, które miały ten sam podmiot. W wielu jednak wypadkach zwrócił słusznie uwagę, że tłumaczenie tekstu jest błędne i polega na nierozumieniu greckiej formy, np. że w danym miejscu jest 1 os. sing. imperfectum od ᾄδω i powinno się tłumaczyć пѣваахъ, a nie 3 os. plur. aorystu od ὁράω, tak że tłumaczenie tego wyrazu przez видеша oddającego aoryst słowa ὁράω jest błędem[13]. Stało się to możliwe dlatego, że w czasach bizantyńskich ἦδον i εἶδον wymawiano jednakowo „idon". Podobnie zwrócił on uwagę na zmieszanie ἐκκλησίαι i ἐκκλεῖσαι. Kazał również odróżniać явúсе (imperativus) od явисе (aoryst), jak i ἤ, które jest spójnikiem, od innych „ἦ". Ponadto wiele poświęcał uwagi kwestii piękna języka, użyciu przyimków i spójników.

Zarówno Konstanty Gramatyk, jak i Maksym Grek cieszyli się wielkim uznaniem na Rusi i po nich znalazło się wielu naśladowców, którzy próbowali swych sił na tym polu, a nawet podszywali się pod ich imiona. Większa część tych pism, przypadająca na wiek XVI, zasadniczo powtarza ich argumenty, choć niekiedy widzi się zainteresowanie szerszym kręgiem zagadnień, np. składnią, co być może przypisać należy znajomości literatury gramatycznej Zachodu. Trafiają się wśród nich i nowe terminy gramatyczne np. склад (= sylaba)[14].

Tymczasem na Zachodzie powstają nowe prądy kulturalne, a odkrycia i wynalazki, zwłaszcza druku, torują im drogę do najdalszych zakątków ówczesnego świata. Humanizm i Reformacja docierają do coraz innych krajów, a nawet w pew-

---

[11] Wyrażenie Просодии суть 10, сиречь приложения свыше одеяния пении nie jest tak pozbawione treści, jak sądzi Jagić, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że i Jerzy Kuryłowicz uważa akcent za „oznakę prozodyczną dodaną do gotowego już fonetycznego składu wyrazu". Patrz Ю. Р. Курилович, *Система русского ударения*, Наукові Записки Львівського Держ. Універс. Серія філ., III том, вип. 2.

[12] Patrz A. H. Kirkor, *O literaturze pobratymczych narodów słowiańskich*, Kraków 1874, s. 77.

[13] Gramatyka moskiewska z 1648 r. ff. 18—25.

[14] Być może, że termin ten wprowadził sam Maksym Grek (zob. uwagi Jagicia o traktacie *Грамматика инока Максима Грека...*, s. 313).

nym sensie na Ruś, bo jeżeli protestantyzm się nie przyjął, to metody walk religijnych i zainteresowanie kulturą starożytną, zwłaszcza klasyczną łaciną, znalazły orędowników i wśród uczonych ruskich. Na szczególną uwagę zasługuje Dymitr Gerasimow. Wychowanek szkół niemieckich w Inflantach, o czym sam wspomina w przedmowie do swego dzieła gramatycznego, znany jest również ze swych zasług na polu geografii i szerzenia wiedzy o Rosji na Zachodzie (będąc w misji poselskiej w Rzymie służył jako informator Pawła Ioviusa, autora znanej w XVI w. książki o Rosji). Ze względu na funkcje, jakie pełnił w „Poselskim Prykazie", nazywano go Tłumaczem (Tołmacz). Jeździł zaś w poselstwach wielkiego księcia Wasyla IV do Szwecji, Danii, Prus, Wiednia i oczywiście do Rzymu. Zasadniczo pełnił funkcje tłumacza języka niemieckiego, ale bez wątpienia znał też dobrze język łaciński [15] oraz zachodnioeuropejskie sposoby nauczania i to też postanowił wykorzystać dla zreformowania nauczania na Rusi. W tym celu w 1522 r. (jak podano w rękopisie) przełożył na język słowiański najbardziej popularny na zachodzie Europy podręcznik gramatyki języka łacińskiego *Ars minor* Donata oraz jeden rozdział z *Ars maior* „De littera" i nazwał swe dzieło *Donatus*. Pozostawił przy tym wzory i paradygmaty języka łacińskiego, przez co zetknął uczniów po raz pierwszy w historii wschodnich Słowian z materiałem i zagadnieniami spotykanymi w szkołach zachodnich. Było to przedsięwzięcie niewątpliwie pożyteczne, bo chociaż gramatyka łacińska nie jest tworem samoistnym ducha rzymskiego, lecz przeniesieniem rezultatów nauki greckiej na glebę łacińską, to jednak potrafiła ona twórczo rozwijać się, pozbywając się pewnych krępujących ją schematów i wprowadzając inne, bardziej jej odpowiadające. Średniowiecze i Renesans posunęły tę naukę jeszcze bardziej naprzód, podczas gdy na Rusi do tego czasu trzymano się kurczowo wszystkiego, co można było zaczerpnąć z Bizancjum. Nadto poziom oświaty po długotrwałym panowaniu tatarskim był bardzo niski w przeciwieństwie do humanistycznego jej rozwoju na Zachodzie. Sądząc z zachowanych rękopisów *Donata*, z których usunięto wzory odmian łacińskich i uczyniono coś w rodzaju *grammaire raisonnée*, pragnienia Dymitra Gerasimowa nie zupełnie spełniły się i podręcznik jego nie był używany w szkołach, chociaż autorzy późniejszych gramatyk poważnie się liczyli z jego innowacjami.

W rękopisie, znajdującym się obecnie w Leningradzie, do tekstu *Donata* dodano jeszcze Правила или устави грамматичные меньшие zawierające najgłówniejsze zasady związków zgody i rządu w zdaniu prostym, będące przekładem znanych na Zachodzie *Regulae congruitatum*, *constructiones* etc. przedrukowanych między innymi też razem z gramatyką Aleksandra de Villa Dei wydania 1520 r., i wskazówki dla nauczycieli, jak prowadzić zajęcia na podstawie tego podręcznika. W przedmowie między innymi zwraca Dymitr Tłumacz podobnie jak wspomniany już Joannes Egzarcha uwagę czytelników na trudności przy przekładaniu. Są one

[15] Paulus Iovius w *De legatione Basilei Magni...* (*Rerum Moscovitarum auctores varii*, Frankfurt 1600, s. 119) potwierdza, że *Demetrius... haud inepte Latina utitur lingua.*

jednak nieco poważniejsze od kłopotów Joannesa. Jak tłumaczyć bowiem substantiva communia, np. *sacerdos*, które jest w języku słowiańskim tylko rodzaju męskiego (священник), epicoenum *aquila* (w słowiańskim орел) itd.

W terminologii wprowadził Gerasimow pewne zmiany. Zamiast речь używanego w traktacie o ośmiu częściach mowy i oznaczającego czasownik występuje u niego слово, prawdopodobnie pod wpływem polskich gramatyk[16], oraz проимение, błędnie utworzone za wzorem łacińskiego pronomen, choć poprzednio używano całkiem poprawnie место имени. Z terminów znanych jego poprzednikom na polu gramatyki przyjął различие, które u niego, o dziwo! oznacza wykrzyknik, podczas gdy u poprzedników tym terminem określano rodzajnik. Dlaczego tak się stało, jeżeli w oryginale łacińskim Gerasimow miał „interiectio"? Jak się wydaje, liczył się on z tradycją gramatyczną i nie chciał zrywać ze znaną już liczbą ośmiu części mowy, zwłaszcza że rodzajnika w tej formie nie ma w językach słowiańskich, a wykrzyknik właściwie do części mowy nie powinien być zaliczany. Prawdopodobnie zaś nie bardzo sobie zdawał sprawę z istoty tych dwu części mowy.

W rozdziale o przypadkach niewątpliwym postępem w stosunku do poprzedników było dodanie szóstego przypadku отрицательного, który zawdzięcza swoje powstanie i nazwę łacińskiemu ablativowi i jego określeniu w regułach syntaktycznych[17].

Podał jednak autor jako przykład (cytuję podług rękopisu kazańskiego) от сего учителя (= łacińskiemu *ab hoc magistro*), co oczywiście jest drugim przypadkiem. Nie mógł on jednak wiedzieć, że w językach słowiańskich razem z wołaczem jest siedem przypadków, z których dopełniacz ponadto łączy w sobie dwie funkcje: 1. przypadka odimiennego określenia, 2. oddzielenia, i że podobnie synkretystycznym przypadkiem jest ablativus, który jest 1. narzędnikiem, 2. miejscownikiem, 3. oddzielnikiem.

W rozdziale traktującym o czasowniku *Donatus*, idąc za teorią rzymską, dzieli czasy przede wszystkim na przeszły, teraźniejszy i przyszły, będąc w ten sposób daleki zarówno od M. Łomonosowa z jego 10 czasami, jak i od M. N. Katkowa z jego teorią o bezczasowości słowiańskiego systemu koniugacyjnego. Wątpliwą

[16] Wprawdzie zaginione *Regulae grammaticales, regimina et constructiones*, w których odpowiednikiem polskim terminu verbum było „słowo" (por. A. Koronczewski, *Polska terminologia gramatyczna*, Wrocław 1961, s. 10, PAN Komitet Językoznawczy, Prace językoznawcze 23), wyszły w 1542 r., ale, jak się przypuszcza (J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, wyd. 2, Lwów 1922, s. 109), są one przedrukiem książki F. Mymera z 1530 r., który terminy gramatyczne czerpał z polskiej praktyki szkolnej (por. W. Nehring, *Eine unbekannte Ausgabe des Donatus mit polnischer Übersetzung*, Archiv für slavische Philologie V 1881, s. 466—468). W ten sposób mógł Dymitr Tłumacz i przed 1522 r. zetknąć się z tym terminem.

[17] Najwięcej naszym zdaniem pomogły ukuciu tego terminu niemieckie wyrażenia *Abrede, abreden, abredig* (to ostatnie występuje już u Lutra), pod których wpływem powstały lub przyjęły nowe znaczenia wyrazy отрицать, отрицание, отрицательный, występujące zresztą poza tym późno, bo w słownikach Pamwy Beryndy i F. Polikarpowa (XVII i XVIII w.). Tylko отрицаться występuje już w *Ewangelii* Ostromira (Łuk. XIV 18).

natomiast innowacją *Donatusa* okazała się nauka o stanach rody, których zna pięć. Oprócz wymienianych powszechnie activum, passivum i medium дельный, страдальный, посредственный, z których ostatni obejmuje w łacinie czasowniki nieprzechodnie: sto, curro itd., wymienia on jeszcze deponentia — отложный i communia — общий, tj. takie, które mają konstrukcję i czynną, i bierną, np. osculor te, criminor te lub osculor a te, criminor a te. Mimo to kombinacje *Donatusa* w tej dziedzinie podobnie jak nauka o образах, gdzie wylicza совершенный (figura perfecta), любомудрственный (meditativa), учащательный (frequentativa), начинательный (inchoativa), które rozwinął M. Smotrycki, uchodzący powszechnie za twórcę nauki o aspektach, i wykład o czasach stały się punktem wyjścia wielkiego zainteresowania czasownikiem i bogactwem jego form u uczonych rosyjskich tej miary co A. W. Popow, A. A. Potebnia, F. F. Fortunatow, A. A. Szachmatow i inni.

Równocześnie z wpływami europejskiego humanizmu rozpowszechniał wiedzę o języku druk. W tym samym bowiem czasie (1586 r.) wydrukowano w Wilnie w domu Mamoniczów pierwszą gramatykę języka starosłowiańskiego pt. Кграматика славеньска языка з газофилакии славного града Острога. Niewielka rozmiarami książeczka zawiera trochę spostrzeżeń o języku biblii ostrogskiej, ale przeważnie powtarza wywody anonimowego autora traktatu o ośmiu częściach mowy, o którym już wyżej mówiliśmy. Mimo to drukowi temu nie można odmówić pewnych zasług dla nauki o języku, zwłaszcza że mógł on docierać do szerokich mas.

Bardziej godną uwagi jest drukowana gramatyka, która wyszła we Lwowie w 1591 roku pt. Ἀδελφότης, γραμματικὴ συντεθεῖσα ἐκ διαφορῶν γραμματικῶν διὰ σπουδαίων ἐν τῷ Λεωπόλεως παιδοτριβίῳ — i poniżej po słowiańsku ...грамматіка доброглаголиваго еллинословенскаго языка совершеннаго искуства осми частей слова ко наказанию многоиемнитому Россійскому роду в друкарни братской αφια сложенна отъ различных грамматік спудеймі иже во Львовской школе, Во Львове в друкарни братской 1591.

Adelfotes znaczy, jak wiadomo, po grecku „bractwo", a nazwa pochodzi stąd, że gramatyka była przeznaczona do nauki w szkole założonej (w 1556 r.) i utrzymywanej przez „Bractwo przy cerkwi Wniebowstąpienia". Szkoła należała do typu szkół trzystopniowych, w której ostatni stopień uważano za wyższą uczelnię. Bractwo istniało już od roku 1250, ale aż do połowy XVI wieku z wiadomych przyczyn historycznych (najazdy tatarskie) mały brało udział w życiu politycznym i umysłowym. Dopiero druga połowa tego wieku, jak uważa W. Zagórski[18], stanowi najświetniejszą i najpiękniejszą kartę w jego dziejach.

Znaczenie szkoły lwowskiej doceniają również autorzy dzieła Історія української літературы, Вид. Ак. Наук Укр. СРСР, Київ 1954, t. 1, s. 64—66, gdzie zwracają uwagę na religijny i narodowy charakter jej działalności.

[18] W. Zagórski, *O szkole grecko-słowiańskiej we Lwowie. Przyczynek do historii oświaty na Rusi w XVI w.*, Muzeum IX 1893, s. 819.

W tym czasie należało do bractwa wiele wybitnych osobistości, jak ks. W. K. Ostrogski, książęta Wiśniowieccy, książęta Zasławscy, rodzina Różyńskich, mieszczanie Korniaktowie, Bałabanowie, hospodarowie multański i wołoski, między którymi Aleksander VI z rodu Mohyłów tak gorliwie opiekował się cerkwią, że została ona nazwana wołoską.

O *Adelfotesie* pisano wiele. Interesowano się nią szczególnie w pierwszej połowie XIX wieku. Wspomnę tylko J. Lelewela, M. Hryniewieckiego i A. Jochera[19], z których Lelewel i Jocher byli zdania, że jest to opracowanie gramatyki K. Laskarisa. Około gramatyki *Adelfotes* położył niewątpliwie wiele zasług Arseniusz, metropolita demonicki i helaseński, który w latach 1586—1588 uczył w szkole lwowskiej i jego, jak sądzi wielu i między innymi Hryniewiecki i W. Zagórski[20], trzeba

[19] Lelewel w t. II *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, Wilno 1826, na s. 186 tak o tej książce pisze: „Kilka lat później wychodziła we Lwowie w ruskim języku gramatyka grecka. Jest ona rzadkością, wszakże powszechnie znana. W życiu moim widziałem jej egzemplarzy kilka..." Mikołaj Grecz, Опыт краткой истории русской литературы IV, s. 322, widzi w tym gramatykę dla studentów. Tłumacz jego, Linde, uważając tę gramatykę za grecką przytacza zdanie, że „ta gramatyka wcale dobra i właśnie nauczyciela, a nie uczniów... Czyli ta gramatyka przeznaczona dla nauczycieli, czy dla uczniów, zawsze ona była szkolna. Może tedy jej wydań więcej jak jedno wyszło, ponieważ w egzemplarzu, którego opisanie załączamy, ani drukarnia, ani rok druku nie zaznaczony. Format 8 (in octavo minori), stron 360, pięknie po grecku drukowane, druk słowiański zakrawa na kursywę, nierówno stojący, mniej kształtny. Dzieło to jest przerobione z gramatyki greckiej Konstantina Laskarisa, której pierwsze wydanie według J. A. Fabriciusa (*Bibl. Gr.* vol. VI, p. 329 oct. Harl.) już w 1476 r. wyszło". Podobnie wysoką ocenę wystawił jej Modest Hryniewiecki, profesor Uniwersytetu Lwowskiego w pierwszej połowie XIX w., który w liście do Lindego opublikowanym w przypisach do wspomnianego przekładu książki Grecza (*Rys historyczny literatury rosyjskiej*, z ros. przez S. B. Linde, Warszawa 1823, s 55 n.) pisał: „Szkolarze ci (spudeje = studiosi) nie byli samouczki, więc ta gramatyka jest właściwie nauczyciela, a nie uczniów, i jest wcale dobra, gdyż ja ją całkiem przeglądałem, bo ją posiadam". Bliższe dane o motywach i kulisach wydania tej gramatyki znajdujemy u Adama Jochera, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, tom I, Wilno 1840, s. 70. Odnotowując pod nr 625 publikację tej gramatyki dodaje, że jest to „przerobienie *Gramatyki* Konstantina Laskarisa, wyszłej nasamprzód w 1476 r." Na s. 169 w „Notach" uzupełnia tę wiadomość uwagą: „O wyżej wspomnianej gramatyce grecko-słowiańskiej pisze Sopikow (I p. LXX—LXXI): W roku 1586 Patriarchowie Jeremiasz konstantynopol., Melecjusz aleksandryjski, Joachim antiocheński, Sofroniusz jerozolimski zalecali Słowianom uczyć się języka greckiego. To zalecenie odnosiło się do wołyńskich Rusinów, których papiści i uniaci bronili uczyć się po grecku. Utwierdziwszy toż zalecenie swoim listem lub edyktem (грамотою) Patriarcha Jeremiasz sam w r. 1589... w miesiącu maju przybył do Lwowa i rozkazał założyć przy szkole oddzielną drukarnię, z której w r. 1591 wyszła *Grammatyka grecko-słowiańska*, napisana przez studentów szkoły lwowskiej... Przy tejże *Grammatyce* jest krótka wiadomość o założeniu drukarni". Wiadomości te przysłał Jocherowi jego informator Ludwik Sobolewski. Drukarnię tę zresztą jeszcze w 1586 r. bractwo nabyło u Jakubowicza, któremu po śmierci znanego rosyjskiego drukarza Iwana Fiodorowa udało się zdobyć jego założony w 1572 r. warsztat drukarski (por. П. Березов, *Первопечатник Иван Федоров*, Москва 1952, s. 177—193).

[20] We Lwowie w muzeach zachowały się do dnia dzisiejszego trzy egzemplarze *Adelfotesa*, w tej liczbie i ten, który oglądał Zagórski. Czy pozostał egzemplarz Hryniewieckiego, trudno powiedzieć.

uważać za jedynego autora gramatyki, a udział uczniów ograniczał się do spisywania tego, co on dyktował, do czego zresztą był zobowiązany zgodnie ze statutem szkoły.

Niezupełnie uzasadnione wydają się powątpiewania w prawidłowość informacji, że książka ułożona została na podstawie różnych gramatyk. Podniósł to już Cyryl Studyński[21] dowodząc, że przy opracowaniu gramatyki korzystano też z podręczników N. Clenarda (1579 r.), M. Crusiusa (wyszedł w Bazylei w 1573 r.) i F. Melanchtona. Zresztą w tym czasie wszystkie gramatyki języka greckiego niewiele się między sobą różniły. Stworzenie szkoły i wydanie podręcznika języka greckiego tym bardziej zasługuje na uwagę, że w tym czasie w Polsce nauka języka greckiego była dość zaniedbana, o czym świadczy fakt, że po podręczniki języka greckiego posyłano do Wenecji[22], oraz dedykacja Benedykta Herbesta do senatu m. Krakowa, gdy podawał nowy rozkład nauki w szkole przy kościele Mariackim (Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio, Cracoviae 1559), a w niewiele lat później (w 1611 r.) musi Andrzej Schoneus zapewnić fundusz na utrzymanie nauki języka greckiego w Akademii Krakowskiej. Materiał gramatyczny *Adelfotesa* dzieli się na ortografię — правописание, prozodię — припевание, etymologię (właściwie naukę o słowie) — правословие i składnię — сочинение. Podział głosek niczym prawie się nie różni od tego, co znajduje się u gramatyków starożytnych. Te same samogłoski, spółgłoski i dwugłoski. Tak samo wyróżnia się długie, krótkie, obojętne samogłoski. Spółgłoski dzielą się na dźwięczne, bezdźwięczne i przydechowe. Do półsamogłosek należą oczywiście ρ, λ, μ, ν, σ, ξ, ψ, ζ.

Nie inaczej zresztą było w gramatykach łacińskich na Zachodzie, gdzie, jak oświadcza R. Gansiniec[23], Średniowiecze w spadku po szkole starożytnej przyjęło z kanonicznymi podręcznikami także i ową niewspółmierność pomiędzy teorią a życiem.

Z głosek tworzy się sylaby, które nazwano w części słowianoruskiej (bo tak wypadałoby nazwać język, którym posługują się autorzy *Adelfotesa*, którego zresztą powszechnie używano w tym czasie u wschodnich Słowian w pracach naukowych oraz w literaturze polemicznej i pięknej) слог, co pozostało dotychczas w terminologii rosyjskiej. Ukraińska gramatyka używa w tym wypadku wyrazu склад, który występował wcześniej. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę ten szczegół, to on popiera stwierdzenie S. K. Bulicza, autora historii językoznawstwa w Rosji[24], że terminologię gramatyczną rosyjską stworzyli ludzie, którzy mieszkali na kresach terenów ruskich (западнорусское влияние). Niewiele różni się od poprzed-

[21] К. Студинский, *Адельфотес...*, Зап. Наукового Тов. им. Шевченка VII 1895, s. 10–23.

[22] A. Kawecka-Gryczowa, *Rola drukarstwa polskiego w dobie Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 37.

[23] Gansiniec, *o. c.* s. 16.

[24] С. К. Булич, *Очерк истории языкознания в России*, т. I, Спб. 1904, s. 172 – Зап. ист.-фил. фак. С. Петербургского Унив., часть 75.

nich gramatyk podział na części mowy, ich kategorie, jak i układ paradygmatów. Oczywiście, ponieważ jest to gramatyka grecka, wśród części mowy wymienia się rodzajnik, a ilość przypadków ograniczona jest do pięciu. Nazwy ich brzmią: именовный, родный, дательный, виновный, звательный. Odmiana przez przypadki nazywa się już склонение[25]. Paradygmatów jest bardzo wiele, nie różnią się od Laskarisa, który przyjął je od autorów starożytnych. Mamy więc kolejno odmianę słów: Αἰνείας, Μοῦσα, Μενέλεως itd. Za rzeczownikami i przymiotnikami regularnymi idą nieregularne — heteroklita. Osobne miejsce, jak u Laskarisa, zajmują liczebniki, co mogło z biegiem czasu przyczynić się do wyodrębnienia ich w nową część mowy, co nawiasem mówiąc W. Porzeziński (*o. c.* s. 557) uważa za pewnego rodzaju nieporozumienie, bo liczebniki główne są rzeczownikami, a porządkowe przymiotnikami. W rozdziale o czasownikach w *Adelfotesie* zwraca się też uwagę na formy nieosobowe i inne nieregularności, czego, jak wiadomo, u pierwszych gramatyków nie było.

Adelfotes, podobnie zresztą jak *Donatus*, wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się systemów gramatyki rosyjskiej i ukraińskiej. Józef Dobrovský[26] wymienia tytuł gramatyki zgadzając się z W. F. Durichem, że są tutaj wszystkie wyrazy gramatyczne słowiańskie, które przeszły z etymologii (nauki o słowie) greckiej, i tak: συλλαβή jest слог, ὄνομα — имя, ἀντωνυμία — местоимение, ῥῆμα — глагол, μετοχή — причастие, πρόθεσις — предлог, ἐπίρρημα — наречие, σύνδεσμος — союз, ἄρθρον — различие, co zresztą tylko częściowo odpowiada prawdzie, bo jak widzieliśmy, niektóre z tych terminów w tej samej lub nieco zmienionej formie słowotwórczej występowały już w traktacie o ośmiu częściach mowy, inne w anonimowych traktatach XVI i XVII wieku. Nowe są właściwie слог i глагол[27]. Zasługą *Adelfotesa* było raczej skodyfikowanie całej terminologii i problematyki gramatycznej. Podał on, jak słusznie zauważył Studyński, wiele materiału dla układu innych podręczników, między innymi też M. Smotryckiego, przez co przyczynił się do rozwoju gramatyk języków słowiańskich, choć właściwie był poświęcony teoretycznemu nauczaniu języka greckiego.

Przede wszystkim wzorował się na *Adelfotesie* uczeń lwowskiej szkoły Laurenty Tustanowski, zwany z grecka Zyzani (ζιζάνιον = kąkol). W 1596 r. wydał on w Wilnie gramatykę słowiańską wraz ze słowniczkiem słowianoruskim pt. Грамматіка словенска совершеннаго искуства осми частей слова и инных нуждных новосоставленна Л. З., w której nie ograniczył się wyłącznie do schematów gramatyki greckiej, ale wyzyskał też nowszą literaturę łacińską powstałą w czasach humanizmu. Powszechnie uważa się, co wymaga dokładniejszych ba-

[25] Termin „skłonienie" występował również w polskiej nomenklaturze gramatycznej tego czasu (*Regulae grammaticales* etc.), patrz Koronczewski, *o. c.* s. 10.

[26] Iosephus Dobrovský, *Institutiones linguae Slavicae*, Vindobonae 1822, s. LVII.

[27] Termin ten niektórym gramatykom rosyjskim się nie podobał, proponowali więc go usunąć i zastąpić innym, por. В. В. Виноградов, *Русский язык. Грамматическое учение о слове*, Москва — Ленинград 1947, s. 422.

dań, że uwzględnił on też gramatyki J. Hontera i F. Mymera, które wychodziły w Krakowie w latach 1530, 1532, 1535, 1539, 1548. Mymer też wydał *Dictionarius trium linguarum* (3 wyd. 1592)[28], który niewątpliwie posłużył za wzór dla słowniczka Tustanowskiego. Początkowe jego oświadczenie, że celem gramatyki jest (cytuję dosłownie): жебы мы добре мовили і писали, świadczy o niezwykle silnym wpływie zarówno polskich publikacji tego czasu, jak i u języka polskiego, który jako język państwowy odgrywał na Wschodzie, nawet na obszarach nie należących do Rzeczypospolitej, rolę wyrobionego narzędzia do wyrażania bardziej złożonych pojęć i myśli.

Aleksander Brückner stwierdza[29]: „Teraz (tj. w XVI w.) dopiero święciła polszczyzna największe triumfy... Szczególnie odbiło się to w literaturze ruskiej. Już wcześnie, jeszcze przy końcu XV w., zaczęto się rozglądać po zasobach polsko-łacińskich... W w. XVI wzrasta ta dążność niepomiernie, wszystkiego uczono się od Polaków i po polsku, gdyż łacina gruntu podatnego nie znachodziła, i przyszło w końcu do tego, że gdy w samej Polsce język sądowy był łaciński, na Litwie tym językiem był polski. Gdy rozpoczęły się walki o unię, ci co jej bronili i ci co ją napadali, w równej mierze polskiego używali języka, a nawet jeśli po rusku pisali, toć myśleli po polsku i polskie już nie tylko myśli, ale nawet wyrazy i zwroty cyrylickim pismem i ruskimi końcówkami opatrywali".

Z drugiej strony Zyzani ma cały szereg terminów czysto ruskich, używanych do dnia dzisiejszego, np.: гласная, согласная, истинословие, собственный, нарицательный (czego nie było w *Adelfotesie*), указательный, желательный. W przypadkach ma oprócz adelfotesowych творительный падеж[30].

Strony czasownika określa zgodnie z nauką gramatyków rzymskich, a w innych rozdziałach często idzie za greckimi. Mimo niewątpliwego postępu, jaki zrobił, Zyzani nie mógł się uwolnić od wielu krępujących zasad i schematów starożytnych, przede wszystkim w prozodii, ale zaopatruje to uwagą, że są one takie произволением Творца „z woli Twórcy".

Właściwą drogę znalazły gramatyki języków wschodniosłowiańskich dopiero z ukazaniem się gramatycznego dzieła Melecjusza Smotryckiego, jednego z najuczeńszych ludzi swej epoki, profesora języka łacińskiego i greckiego w szkole w Ostrogu, przedtem znanego jako autora wielkiego polemicznego traktatu przeciw unii w języku polskim pt. *Threnos* (choć później stał się jej zwolennikiem). Jego dzieło gramatyczne nosi tytuł Грамматіки словенския правильное синтагма і zostało wydane w Iwiu koło Wilna w 1619 r.

---

[28] Mymer oczywiście korzystał ze źródeł niemieckich, w treści z popularnych nomenklatorów, w nazwie może z takich rękopisów, jak *Dictionarium triplex latinum, item germanice-latinum et brevis descriptio grammaticae* (Wolfenbüttel Mscr. Aug. 71, 12 vol.). Niemcy zaś korzystali z dorobku naukowego Włochów i Francuzów.

[29] A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Wrocław 1960, s. 145.

[30] Termin творительный istniał już w dawnej literaturze gramatycznej, ale używano go w innych połączeniach i zwrotach.

Pragnąc podnieść język słowiański do rzędu języków literackich i wywołać, jak sam zaznacza, в народе нашем языкови поднесения, выразумение его и пожиток, a przede wszystkim наученуе читати по словенску и чтомое выразумевати, podał on cały szereg wiadomości z ortografii, etymologii (w znaczeniu dawnym), prozodii i, po raz pierwszy w historii gramatyki słowiańskiej, dodał całą nową jej część — składnię. Zasadniczo opierał się na *Adelfotesie* oraz Zyzanim, ale wyzyskiwał też pewnie, co również wymagałoby osobnych badań, gramatyki polskie i łacińskie, które w owym czasie wychodziły w Polsce. Imiona dzielą się u niego na proste i pochodne, wśród których mamy: притяжательные, отечественные, властелинные, языческие (грек, грекиня), глагольные, отъименные, уничижительные (вретище, женище, детище).

Tak samo jak u Zyzaniego wykłada się o złożeniach i przypadkach, tylko że pierwszy przypadek nazywa się nie именовный, lecz именительный. Odmian ma jednak pięć, zamiast dziesięciu Zyzaniego. Do pierwszej odmiany należą rzeczowniki rodzaju męskiego i żeńskiego, kończące się na -a, -ja, a więc: Йона, дева, воевода, Захария, ладья, святиня itd.; do drugiej — rodzaju męskiego, kończące się na spółgłoskę twardą, np. клеврет (= collibertus, σύνδουλος), i rodzaju nijakiego, np. древо, сердце, отроча; do trzeciej — męskie kończące się na spółgłoskę miękką, np. пастырь, урекаль, ходатай, иерей, i z rodzaju nijakiego знамение itd. Przypadków ma już siedem, oprócz wyżej wymienionych jest jeszcze сказательный, nazwany później предложным. Zaimki potraktował przeważnie jak Zyzani. W tych partiach, gdzie Zyzani jest jego zdaniem niekompletny, nawiązuje do *Adelfotesa* (np. w wykładzie o stanach i aspektach). Wymieniając tryby, użył dla jednego z nich nazwy сослагательное наклонение, co zostało powszechnie przyjęte w gramatyce rosyjskiej, chociaż jest niezwykle utworzoną kalką [со{so} = con, слагательное = iunctivus (przymiotnik od czasownika *iungo*)], bo podczas gdy w łacinie istnieje słowo *coniungo*, od którego pochodzi termin coniunctivus, tworu сослагаю (!) w języku ruskim czy staro-słowiańskim nie było. Są to więc dwie kalki złączone w jedną całość.

Czasy przedstawił niezbyt przejrzyście, być może dlatego, że pod tym względem u poprzedników nie było jednolitości. Układ składni został przezeń przyjęty od Teodora z Gazy.

Wprawdzie i Smotrycki, opierając się na systemach gramatyk starożytnych, niekiedy nie zdawał sobie sprawy z właściwości języków słowiańskich (był na przykład przeciwnikiem używania dwóch negacji w zdaniu zaprzeczonym), ale jego podręcznik ze względu na kompletność i obfitość przykładów, dokładność w podawaniu reguł, przez swoją umiejętność stosowania nauki starożytnych o deklinacjach i przypadkach, a przede wszystkim przez swoją trafność ujęcia właściwych czasownikowi słowiańskiemu kategorii, zwłaszcza przy wykładzie o aspektach, cieszył się niezwykłym uznaniem i był używany jeszcze w XIX wieku. Nic więc dziwnego, że niejednokrotnie go przedrukowywano, a wielu autorów późniejszych wzoro-

wało się na nim uważając, że zawiera wszystko, co jest konieczne do poznania głównych kategorii ich języka narodowego. Korzystali z niego nie tylko Słowianie wschodni, ale uczyli się na nim również Serbowie i Bułgarzy[31]. Ba, mało tego, wydawano go nawet w Walachii. Dziś zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy uważają Smotryckiego za pierwszego kodyfikatora wiedzy o budowie ich języka narodowego[32].

Nie mniej ważny dla rozwoju gramatyki na wschodzie Słowiańszczyzny był rok 1648, w którym ukazało się w Moskwie trzecie, anonimowo opublikowane, wydanie gramatyki Melecjusza Smotryckiego. W moskiewskich wydaniach (w latach 1648 i 1721) znajdujemy w porównaniu z pierwszym wydaniem cały szereg zmian, jakie bardzo posunęły naprzód naukę o językach wschodniosłowiańskich. Albowiem wydawcy moskiewscy, choć zasadniczo zachowali układ i schematy książki Smotryckiego bez zmian, nie pozostawili jednak bez zmian żadnej formy czy akcentu, które im się wydały niezwykłe. Mamy więc w nom. sing. zamiast ладья—лодіа, w dat. sing. rzecz. I dekl. zamiast starosłowiańskiego сносъ—снохъ, w gen. sing. zamiast мрежя—мрежи, w nom. acc. i voc. plur. zamiast ладіа—лодій, w gen. plur. zamiast ладій—лодей. W loc. sing. zmienili отци, чванци na отцѣ, чванцѣ. W koniugacjach zamiast końcówki 1 os. dualis -ва, -вѣ znajdujemy późniejsze -ма, -мѣ. W imperat. zamiast чтѣма, чтѣта, чтѣм, чтѣте mamy wprawdzie formy fonetyczne niewiele się różniące, ale ze zmienioną ortografią, bo pisane przez e: чтема, чтемъ, чтете[33]. Podobnie rzecz ma się w czasie przyszłym, gdzie w прочтема, прочтемъ, прочтете również e wyparło ѣ. Pełnej reformy doznała też akcentuacja. A więc zamiast снóхамъ, снóхами, снóхахъ pierwszego wydania mamy снохáмъ, снохáми, снохáхъ, zamiast ю́род, ю́рода mamy юро́д, юро́да, zamiast дре́ва, се́рдца mamy древá, сердцá, zamiast имя́ (które do dzisiejszego dnia jest prawidłową formą w języku ukraińskim) mamy и́мя, zamiast римля́нин mamy ри́млянин itd.[34] W ten sposób kierując się codziennym doświadczeniem zrywano ze sztucznymi, choć uświęconymi tradycjami. Było to więc wejście na właściwy tor, bo prowadzący do poznania tendencji nurtujących żywy język społeczeństwa. Tylko takie postawienie sprawy mogło doprowadzić do rozwoju nauki o języku i, co więcej, do stworzenia prawdziwie narodowych gramatyk. Nic więc dziwnego, że twórca jej w języku rosyjskim — Łomonosow, mówiąc o tej grama-

---

[31] Por. Н. М. Дылевский, *Грамматика Мелетия Смотрицкого у болгар в эпоху их возрождения*, Труды отд. древне-русск. лит. Ин-та русской лит. АН СССР XIV 1958, s. 461—473.

[32] Por. J. Mirtschuk, *Smotryćkyj*, w *Lexikon für Theologie und Kirche*, IX (1937), s. 640, który pisze: „Sein Handbuch der Grammatik der ukrainischen Sprache (Jewie 1618) die 1. slavische Grammatik war noch bis ins 19. Jahrhundert im Gebrauch".

[33] Dobrovský, *o. c.* s. 547 nn. i 716 nn. (w *Epimetria Kopitarii tria*).

[34] С. К. Булич, *o. c.* s. 175—176; И. В. Ячич, *История славянской филологии*, Спб. 1910 [Энциклопедия славянской филологии, Вып. 1.], s. 30—31.

tyce, jak i o arytmetyce Z. F. Magnickiego, z których się uczył, nazwał je вратами своей учёности. Niemało też z niej korzystał Dobrovský, choć sam wyszedł z innej szkoły i kroczył swoją własną drogą.

Wrocław

QUID GRAMMATICI SLAVIAE ORIENTALIS DE VETERIBUS DEPROMPSERINT

Summarium

Viri docti Slavorum, postquam lingua propria liturgica adhibita scripta sacra Slavice reddita sunt, primum de difficultatibus versionis scripserunt (sit exemplo dissertatiuncula Ioannis exarchae Bolgariensis), deinde de iure utendi lingua Slavica, cum res divinae aguntur, quas partes et officium Храбръ monachus defendebat. Opusculorum grammaticorum antiquissimum et idem nobilissimum semper apud eos fuit dissertatiuncula de octo partibus orationis, quod lingua Slavica veterrimis manuscriptis Осьмь честии слова іелико глаголіемь redditum est.

Longo tempore interiecto usque ad tempora renascentium artium et litterarum philologi in Slavia meridionali et orientali versantes quaestiones grammaticas ad se non pertinere putabant, nisi cum emendatione corruptelarum *Scripturae Sanctae* coniunctae essent. Ex his viris doctis nominatim Constantinus Philosophus vel Grammaticus vocatus et Maximus Graecus, quorum nomina in tota Slavia orientali pervulgata sunt, effecerunt, ut multi eorum vestigia premerent et nonnumquam summo studio et diligentia nonnihil ad nova voces sollemnes et notiones excogitandas prodessent, praesertim cum aetas reformationis Sacrorum et renascentium artium veniret et litterarum typi invenirentur.

Tum eximiam gravitatem habuerunt quattuor opera: 1. liber, qui *Donatus* inscribitur, ab auctore litteris mandatus a. 1522, sed typis non exscribendus, 2. *Adelphotes* prelo subiecta a. 1591 Leopoli, 3. *Grammatica* Zizanii impressa Vilnae a. 1596, 4. *Syntagma* Meletii Smotrycki editum in oppido Iwie ad Vilnam sito a. 1619.

Praecipue dignum est, ut ad infinitum in memoria gentium Slavicarum maneat Meletius Smotrycki, vir omnium, qui tunc temporis inter Slavos vixerunt, doctissimus et sagacissimus, auctor haud spernendi et nunc libri, qui Грамматіки словенския правильное ситагма inscribitur, qui semel iterumque (a. 1648 et a. 1721) Moscoviae prodit sic immutatus et ad sermonem Moscovitarum vernaculum formis et accentibus syllabicis accomodatus, ut iure ex ore tum illic versantium exceptus esse videretur. Iam in via ventum est, quae solummodo recta putatur et qua plena floris grammaticae aperiuntur.

Illorum auctorum veterrimis quid quisque debuerit, quid a scriptoribus Byzantinis deprompserit, quid de grammaticis Latinis hauserit, quo modo significationes et notiones artis grammaticae Polonorum et Germanorum in rem suam verterit, suo loco quam in dissertatiuncula lingua Polona scripta tam in notis appositis distinctius reperies.

GENEZA SEMINARIUM FILOLOGICZNEGO G. E. GRODKA*

Napisał

MARIAN PLEZIA

Bez echa minęła u nas w 1960 r. stopięćdziesiąta rocznica założenia pierwszego na uniwersytecie polskim seminarium filologicznego, które zaczął prowadzić w Wilnie G. E. Groddeck 3 października 1810. Może do milczenia tego przyczynił się fakt, że po niedawnych stosunkowo pracach J. Oki[1] i A. Szantyra[2], nie mówiąc już o dawniejszej monografii Z. Węclewskiego[3], uważano problem uniwersyteckiej działalności Grodka za naukowo wyczerpany, tym więcej że świeżo oświetlił go ponownie T. Sinko[4] pisząc o antyku Mickiewicza. Pogląd taki jednak nie jest słuszny. Wspomniane już, doskonałe zresztą opracowania zajmowały się niemal wyłącznie samym Grodkiem i jego dorobkiem naukowym oraz dydaktycznym w takich lub innych dziedzinach, ale nie dawały przedstawienia syntetycznego całości jego prac na tle współczesnych stosunków, panujących na samym uniwersytecie wileńskim, jak również w podległym organizacyjnie temu uniwersytetowi rozległym okręgu szkolnym. Pociągało to za sobą pewne szkodliwe przesunięcie perspektywy, traktowanie zamierzeń i działań Grodka tak, jakby kształtowały się one i odbywały w jakiejś nierealnej próżni, bez związku z sytuacją ówczesną i działalnością innych osób pracujących na tym samym terenie. Dopiero rozpatrywana na takim szerszym tle rola Grodka przedstawi się nam z dostateczną plastyką i uwidocznią się prawdziwe jego zasługi, leżące nie tyle w dziedzinie badawczo-naukowej, ile na niwie wychowawczo-dydaktycznej. Imienia Grodka nie notuje — jak słusznie podkreślił Sinko[5] — żadna historia filologii klasycznej (jako dyscypliny ogólnoeuropejskiej); natomiast historia kultury polskiej, a zwłaszcza tradycji antycznych w tej kulturze, musi to imię wymieniać z szacunkiem. Zanim więc napisana zostanie tak pojęta monografia o tym uczonym, która pokrywać się będzie w znacznej mierze z dziejami neohumanizmu w Polsce na początku XIX w., postaramy się przedstawić tutaj jeden epizod z jego działalności, związany z założeniem seminarium filologicznego.

* Cytowane w rozprawce niniejszej archiwalia oznaczono następującymi skrótami: BJ = rękopis Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, CZ = rękopis Biblioteki Czartoryskich tamże (ew. oznacza rękopisy nie objęte drukowanym katalogiem).

[1] J. Oko, *Seminarium filologiczne G. E. Grodka*, Rozprawy i materiały Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie IV 3, Wilno 1933.

[2] A. Szantyr, *Działalność naukowa G. E. Grodka*, [w księdze zbiorowej:] *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, Wilno 1937, s. 33—356.

[3] Z. Węclewski, *Wiadomość o życiu i pismach G. E. Grodka*, Rozpr. i Spraw. Wydz. Filol. AU IV 1876, s. 1—157.

[4] T. Sinko, *Mickiewicz i antyk*, Wrocław—Kraków 1957, rozdz. III: „Studia uniwersyteckie", s. 66—94. Por. tegoż art. *Groddeck Godfryd Ernest* w *Polskim słowniku biograficznym*.

[5] Sinko, *o. c.* s. 71, por. s. 69.

Grodek przybył do Wilna z Puław, gdzie poprzednio przez lat 17 pełnił w domu ks. A. K. Czartoryskiego, generała ziem podolskich, obowiązki nauczyciela języków klasycznych oraz książęcego bibliotekarza. Przybywał tam, powołany uchwałą grona profesorskiego z dn. 13 VI 1804[6], niebawem po reorganizacji uniwersytetu na skutek znanych ukazów edukacyjnych Aleksandra I z 1803 r. Kuratorem przekształconego z dotychczasowej Szkoły Głównej Litewskiej uniwersytetu, a zarazem podległego mu „wydziału nauk" (tj. okręgu szkolnego) został zaufany wówczas przyjaciel i minister cara, A. J. Czartoryski, syn generała, i sam, choć przez krótki czas, uczeń Grodka z Puław. Że w tych warunkach powołanie nie znanego dotąd w Wilnie uczonego, przy tym protestanta (co w bardzo jeszcze zrazu duchownym uniwersytecie nie mogło być dobrze widziane), dokonało się za sprawą obu Czartoryskich, ojca i syna, to nie może ulegać wątpliwości i w nauce naszej jest bez zastrzeżeń uznawane[7].

Nowo kreowany profesor języka i literatury greckiej zjechał do Wilna na przełomie 1804/5 r. z obszernym i szczegółowo opracowanym programem działalności na nowej placówce, który następnie przez 20 lat wykonywał z podziwu godną energią i konsekwencją. Program ten, obejmujący stworzenie na uniwersytecie ogniska studiów filologicznych, reformę szkolnictwa średniego w duchu humanistycznym i wydanie serii potrzebnych do tego podręczników, nie został utrwalony zaraz na wstępie w żadnym dokumencie, który dochowałby się do naszych czasów[8], ale nietrudno go odczytać z poczynań Grodka, a znakomitym do nich komentarzem jest obfita, zwłaszcza w pierwszych latach, jego korespondencja ze starym ks. Czartoryskim, który ze swoich Puław, Łańcuta czy Sieniawy z najżywszym zainteresowaniem śledził rozwój sytuacji na terenie Wilna. Dawny komendant Szkoły Rycerskiej i członek Komisji Edukacji Narodowej miał do tego szczególniejsze powody, ponieważ on właśnie przed dwudziestu z górą laty prezydował jako reprezentant Komisji (24 XI 1781) na uroczystym otwarciu zreorganizowanej przez nią Szkoły Głównej Litewskiej[9], a do tradycyjnych rodowych związków z Litwą poczuwał się bardzo mocno. Toteż w pierwszym zwłaszcza dziesięcioleciu XIX w. więcej może nawet on niż kurator, zajęty sprawami wielkiej polityki i reprezentowaniem interesów Wilna w Petersburgu, czuwał nad odradzającym się uniwersytetem i podległym mu szkolnictwem na ziemiach litewsko-ruskich[10], działając nie-

[6] Szczegóły powołania do Wilna u Szantyra, *o. c.* s. 71.

[7] M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna Ad. ks. Czartoryskiego*, Warszawa—Lwów 1931, s. 280 n.; Szantyr, *o. c.* s. 71.

[8] O programie z 1810 r. będzie mowa poniżej s. 420, por. jego analizę u Szantyra, *o. c.* s. 101—105 z obszernymi wyjątkami; cele, do których zmierza, formułuje Grodek obszerniej w listach do kuratora z 19 III 1805, 2 VII 1805 i 6 III 1810 (CZ ew. 3068) oraz do ks. generała z 31 III (12 IV) 1810 (CZ ew. 596).

[9] Miterzanka, *o. c.* s. 162 n.

[10] Miterzanka, *o. c.* s. 273—301. Charakterystyczny list z 7 XII 1804 (CZ ew. 1046), w którym delikatnie przypomina synowi o jego obowiązkach kuratorskich i wskazuje sposoby ich dopełnienia, tak właśnie zrozumiany przez adresata, por. list Matuszewica do ks. generała z 31 XII

oficjalnie wprawdzie, ale skutecznie i w różnych dziedzinach dzięki ogromnemu autorytetowi i środkom stojącym do jego dyspozycji. Czytając skierowane doń listy Grodka, który był zresztą jednym tylko z książęcych informatorów i eksponentów na terenie wileńskim, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że realizował on tam w znacznej mierze plan uprzednio wspólnie uzgodniony i że listy te są sprawozdaniami z jego realizacji. W każdym razie możemy stwierdzić, że książę generał zorientował przybywającego do Wilna filologa (którego osobiście bardzo cenił i lubił[11]) w warunkach, jakie tam zastanie, i przygotował go na trudności, z jakimi przyjdzie mu się spotkać[12].

Trudności te zaś były dwojakiego rodzaju. Pierwsze, obiektywne i bezpośrednie, wynikały z wieloletniego zaniedbania studiów greckich w Wilnie i w całym szkolnictwie polskim doby rozbiorowej. Już od połowy XVII w. zainteresowanie greką u nas malało coraz to bardziej, a nauczanie jej w szkołach stawało się coraz to rzadsze[13]. Proces ten osiągnął największe nasilenie, a może tylko zyskał sankcję oficjalną w dobie reform Komisji Edukacji Narodowej, która świadomie nie uwzględniła języka greckiego w swoich programach dla szkół średnich, tworząc tylko jego katedry w obu Szkołach Głównych, tj. w Krakowie i w Wilnie[14]. Tutaj u schyłku XVIII w. wykładał łacinę i grekę zarazem ks. K. Rogowski[15], ale bez większego

---

1804 (CZ ew. 591): „Ks. Adam ogromną zawsze pracą zajęty dozwolił, abym go wyręczył w odpowiedzi na punkt listu JOWXMości tyczący akademii wileńskiej. Ani mi się godzi, ani też potrzeba szerzyć się nad tym, o czym JOWXMość żadnego powątpiewania mieć nie mogłeś, że przestrogi Jego z uwielbieniem, a pobudka ich z wdzięcznością zostały przyjęte".

[11] Charakterystyczny pod tym względem dopisek w liście ks. generała do syna z Sieniawy z 3 III 1816 (CZ ew. 1047), gdzie najpierw oświadcza: „Je suis personnellement fort mécontent de Grodek, tout en rendant justice à ses talents et à ses connaissances. Vous n'ignorez pas que je n'ai pas laissé que de lui être utile parfois, malgré cela il m'a si parfaitement oublié depuis plusieurs années, że i raz się nie odezwał" — następują wskazówki, jak mu to należy wytknąć, najlepiej za pośrednictwem Biernackiego. Ale na końcu listu starzec dopisuje: „Après avoir dit où fait dire à Grodek, każ mu powiedzieć que je suis „placabilis" comme le père d'Horace, osobliwie jak sobie wspomnę ses talents i naukę". Kurator wraca do tej sprawy w liście z Wilna z 20 VI 1817 (CZ ew. 819): „J'ai déjà dit à Grodeck que vous n'êtes pas satisfait de lui et de son silence. Il m'a paru très confus et très affligé de ce que je lui ai dit. Il prétend de vous avoir écrit plusieurs fois".

[12] List ten otrzymał Grodek bezpośrednio po przyjeździe do Wilna, jak sam pisze 1 (13) I 1805 (CZ ew. 596). Stary książę troskał się wtedy poważnie stanem uniwersytetu, który przedstawiał mu się w czarnych barwach, por. list do syna i list Matuszewica do ks. generała, cytowane w przyp. 10.

[13] S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 234—235, por. s. 44 n.; M. Plezia, *Dookoła reformy szkolnej St. Konarskiego. Studia klasyczne pijarów polskich*, Lublin 1953, s. 47—51.

[14] Por. oświadczenia w tej sprawie K. Narbutta (1776) i G. Piramowicza (1778) przytoczone w zbiorze *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, opr. Z. Florczak i L. Pszczołowska pod red. M. R. Mayenowej, Warszawa 1958, t. II, s. 453 n. i 485.

[15] L. Janowski, *Słownik bio-bibliograficzny dawnego uniwersytetu wileńskiego*, Wilno 1939 s. 366; A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, t. I, Wilno 1840, s. XXVIII, por. s. XXXII.

powodzenia i bez żadnych właściwie rezultatów, tak że Grodek nie tylko nie zastał żadnych współpracowników, którzy dopomogliby mu w jego zadaniach, ale nawet nie znalazł książek niezbędnych do wykładów i początkowo musiał potrzebne teksty kredą wypisywać na tablicy[16]. Nie istniało też nauczanie języka greckiego w szkołach średnich, tj. gimnazjach gubernialnych i szkołach powiatowych, skutkiem czego kandydaci do studium hellenistyki na uniwersytecie nie przynosili ze sobą nawet elementów tego języka.

Była jednak i druga kategoria trudności, natury raczej psychologicznej. Długoletnie zaniedbanie greczyzny wytworzyło w całym społeczeństwie łącznie ze stanem nauczycielskim głęboko zakorzenione przekonanie, że jest to przedmiot do wykształcenia ogólnego zbyteczny, potrzebny jedynie niewielu specjalistom mającym zamiar zawodowo poświęcać się tzw. wówczas literaturze, czyli naukom humanistycznym. Pogląd ten podzielali zgodnie wychowankowie najbardziej zacofanych szkół zakonnych pospołu z ludźmi hołdującymi już oświeceniowym ideałom Komisji Edukacji Narodowej. Prądy neohumanistyczne zaledwie zaczynały przesiąkać do nas u schyłku XVIII stulecia i potrzebowały jeszcze co najmniej ćwierć wieku, ażeby zdobyć sobie prawo obywatelstwa w umysłowości polskiej. Co więcej, w samym Wilnie świeżo zreorganizowany uniwersytet był jeszcze w swoim składzie bardzo klerykalny[17] i staroświecki, zacofany i niechętny wszelkim nowościom i reformom, tym bardziej że nowości te reprezentować mogli w ówczesnych warunkach tylko profesorowie sprowadzani z zewnątrz, zwłaszcza cudzoziemcy, traktowani przez miejscowych kolegów jako niebezpieczni, bo faworyzowani przez władze konkurenci do istniejących nadal średniowiecznym trybem uposażeń i beneficjów.

Na szczęście dla kultury narodowej zdarzali się już w Polsce nieliczni wprawdzie, lecz wpływowi ludzie, wrażliwi na nowe prądy umysłowe i pedagogiczne oraz dążący do ich zaprowadzenia w szkolnictwie ojczystym tam, gdzie było ono w polskich rękach, jak właśnie na ziemiach drugiego i trzeciego zaboru rosyjskiego. Najpoważniejszym pomiędzy nimi był stary książę Czartoryski, który pomimo że za niepodległej Rzeczypospolitej sam był członkiem Komisji Edukacyjnej, w dobie porozbiorowej krytycznie patrzył na jej dzieło, dostrzegając obok zalet także jego niedostatki[18]. Zdawał on sobie doskonale sprawę z potrzeby dobrze i celowo zorga-

[16] Grodek do ks. generała 12 (24) II 1805 (druk u Szantyra, *o. c.* s. 144 n.), por. Jocher *o. c.* s. XXXII n.

[17] Ks. generał do syna Adama 7 XII 1804 (CZ ew. 1046): „le vice capital de cette université ten jest, że jest duchowną", i echo w liście Matuszewica cytowanym w przyp. 10.

[18] Jeśli w liście do kuratora przesłanym na ręce jego ojca Grodek mógł zamieścić „eine kleine Philippica gegen die ehemalige Erziehungscommission", jak sam o tym donosi 15 (27) XI 1805 (CZ ew. 596), to musiał być przekonany, że poglądy ks. generała w tej mierze są podobne. Generał zresztą chwalił ten list przed synem, por. przyp. 38. Z tych samych względów krytykował programy Komisji również Kołłątaj, por. *H. Kołłątaja korespondencja listowna z T. Czackim*, Kraków 1844—1845, t. I, s. 307 n. (memoriał z października 1803); bronił ich natomiast I. Potocki w liście do Czackiego 3 I 1804, por. A. Osiński, *O życiu i pismach T. Czackiego*, wyd. 2, Kraków 1851, s. 145 n.

nizowanego szkolnictwa średniego[19] jako podstawy ogólnej kultury społeczeństwa, a ideałem szkoły średniej były dlań zakłady angielskie i północnoniemieckie, gdzie kamień węgielny całego systemu nauczania stanowiły języki i literatury klasyczne. Książę pragnąłby ten system widzieć jak najwierniej, z zastrzeżeniem najkonieczniejszych tylko zmian, przeniesiony do Polski[20], a w gruntownym studium łaciny i greki upatrywał najpewniejszą rękojmię właściwej uprawy języka ojczystego, która również niezmiernie leżała mu na sercu. Poglądy ojca w tej mierze całkowicie podzielał książę kurator[21], a realizacji swoich postulatów obydwaj oczekiwali od Grodka, w tym właśnie celu wysłanego do Wilna.

On zaś rychło przekonał się, jak trudne przed nim stanęło zadanie. W Wilnie natknął się na nieufny front dawniejszych profesorów pod przewodem Jędrzeja Śniadeckiego, „człowieka zdolności niepospolitej, głowy podobno za gorącej", który głosił, „że się krajowi za obcymi do katedr docisnąć nigdy nie potrafią"[22]. Niewielkie znalazł poparcie w rektorze ks. Strojnowskim, gładkim towarzysko, zręcznym organizatorze, ale nie wykazującym zrozumienia dla neohumanistycznych ideałów nowego profesora, i tak zresztą atakowanym przez partię miejscową za zbytnie popieranie cudzoziemców, do których zaliczano także Grodka, gdań-

[19] Ważne pod tym względem listy do syna (CZ ew. 1046), np. z 5 IX 1807: „L'état des écoles primaires est dans [un état — skreślone] pitoyable. Les deux langues classiques négligées, le latin même regardé comme un hors-d'oeuvre, lecture des classiques dans les originaux considerée comme inutile vu le nombre de traductions qu'on en a. On a eu raison de former un séminaire do kształcenia profesorów dla szkół przygotowawczych, mais y a-t-il quelque chose de plus ridicule que d'en avoir confié la direction au professeur de botanique, l'abbé Jundziłł? On ne peut encore parvenir à se persuader qu'on ne vient point à une université pour y apprendre les éléments des sciences, mais qu'on doit y arriver instruit". — 11 V 1810: „Młodzież, która ma chęć wydoskonalenia się w jakiejkolwiek bądź części nauk albo profesji, powinna przychodzić do szkoły głównej dobrze wyćwiczona w szkołach i gimnazjach, po odbytym kursie humaniorum jako też innych nauk. [...] Na dobroci szkół powiatowych i gimnazjów wszystko się zasadza, a bez nich nic nigdy nie będzie. Te zaś szkoły i gimnazja zawsze będą do niczego zdatnymi, jeżeli nie będzie une pépinière umiejętnych nauczycielów założona i dzieła najlepsze w tej materii pisane". Por. też list do B. Lindego z 1804 r., BJ 3468, k. 120 (częściowy druk Miterzanka, *o. c.* s. 317).

[20] List do Lindego cytowany w przyp. poprzednim: „Na co, powiedz mi, przyjacielu, acta agere, na co planty urządzeń szkoły przewodniej do akademickiego kiedyś w szczegółach doskonalenia się kryślić, gdy nic doskonalszego wymyślić nie można nad te, podług których urządzone są w Niemczech gimnazja, mianowicie berlińskie? [...] Dlaczegóż nie brać żywcem formę i ustawy niemieckich gimnazjów salva potestate odmian niektórych, z położenia i miejscowości potrzebnych?" List do Jana Śniadeckiego z 5 VII 1810 (M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, Wilno 1865, t. I, s. 642): „quand à l'arrangement des écoles et des lycées, dałby Bóg que l'arrangement et la méthode de l'enseignement fussent absolument calqués dans notre pays sur celle des écoles et gymnases anglais et allemands".

[21] Kurator do rektora Śniadeckiego, Petersburg styczeń 1808 (CZ 5449 IV, s. 217 nn., częściowy druk u Szantyra, *o. c.* s. 159 n., i u S. Pigonia, *Historia jednego konkursu...* [w tomie]: *Z ogniw życia i literatury*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 103 n.). Por też. wypowiedzi Śniadeckiego cytowane niżej s. 415 i memoriał kuratora do rektora Sz. Malewskiego z 1819 r. cytowany niżej w przyp. 39.

[22] Matuszewic do ks. generała 31 XII 1804 (CZ ew. 591).

skiego Niemca, nie władającego płynnie polskim językiem. Torował mu drogi, ile potrafił, Tadeusz Czacki[23], bawiący właśnie w Wilnie zimą 1804/5 r., dawniejszy już z Puław jego wielbiciel i zwolennik szerzenia kultury klasycznej, ale ten rychło Wilno opuścił powracając do swego Krzemieńca. Grodkowi pozostało więc tylko w wykładzie inauguracyjnym[24] wygłoszonym 23 I 1805 podkreślić wyjątkowe znaczenie literatury i kultury greckiej (*litterarum Graecarum praestantia*), przestrzec młodzież przed błędnymi mniemaniami tych, którzy upatrywali w studiach klasycznych tylko naukę dla wąskiego kręgu specjalistów, powołać się na autorytet kuratora, którego był wychowawcą, i — zabierać się do pracy, licząc na to, że jej wyniki rozstrzygną o wszystkim.

Pierwsze doświadczenia nie należały jednak wcale do zachęcających. Na sali zjawiło się co prawda około 20 słuchaczy[25], ale zaledwie jeden z nich, ks. Żukowski bazylianin, miał jakie takie pojęcie o języku greckim, którego cokolwiek poduczył się u swego konfratra w zakonie Fabryckiego[26], inni ledwo czytać umieli, a i to nie wszyscy. Brakło, jak już wspomniano, tekstów do interpretacji, brakło wszelkich podręczników po polsku. Liczba słuchaczy w następnych latach zaczęła się zmniejszać: w 1805/6 r. zapisanych było na wykłady języka i literatury greckiej tylko dziesięciu, a w 1806/7 r. zaledwie dwóch; frekwencja też nie była budująca, gdyż na wykłady przychodziło po dwu lub trzech studentów[27]. Nie doczekał się też Grodek pomocy ze strony swego kolegi zajmującego katedrę literatury łacińskiej, Włocha ks. P. Tarenghiego[28], który zjechał do Wilna niebawem po nim, pod koniec lutego 1805 r. Przedstawiał on typ trzeciorzędnego humanisty z XV lub XVI w., którego wiadomości kończyły się na umiejętności pisania mów i wierszy po łacinie, do czego natchnienia szukał przy tym z reguły w butelce; na katedrze uniwersyteckiej z początkiem XIX w. był kompletnym anachronizmem.

Nie zrażony tym wszystkim Grodek wystąpił już w miesiąc po rozpoczęciu wykładów, w drugiej połowie lutego 1805 r., z przedstawieniem do rektora[29], do-

[23] Grodek do ks. generała 1 (13) I 1805 (CZ ew. 596). Jak Czacki cenił Grodka, świadczą wymownie jego listy do tego ostatniego (BJ 3097/3), wydane przez Z. Węclewskiego w „Pamiętniku Naukowo-Literackim" IV 1876. Jeszcze w grudniu 1802 r. Czacki przedstawił Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie wniosek, aby opracowanie podręcznika polskiego do nauki greki powierzyć Grodkowi, por. A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, t. I, Kraków—Warszawa 1900, s. 226.

[24] *Adeundi muneris professorii litterarum Graecarum in Academia Caesarea Vilnensi X Cal. Febr. a. MDCCCV ergo habita allocutio*, druk współczesny (nb. wydany przez Grodka własnym kosztem), por. Szantyr, *o. c.* s. 99 n.

[25] Grodek do ks. generała 12 (24) II 1805 (CZ ew. 596), druk u Szantyra, o. *c.* s. 144 n.

[26] Jocher, *o. c.* s. XXXII.

[27] Statystyka zapisanych u Szantyra, *o. c.* s. 145. Frekwencja: Grodek do kuratora 8 (20) X 1822 (CZ ew. 3068); J. Lelewel, *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Poznań 1858, s. 9.

[28] Z. Abramowiczówna, *Ks. Paweł Tarenghi* [w księdze zbiorowej:] *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, Wilno 1937, s. 357—394.

[29] Grodek do ks. generała 25 II (9 III) 1805 (CZ ew. 596), urywek u Szantyra, *o. c.* s. 132 n.

magając się wprowadzenia nauczania języka greckiego do wyższych klas szkół powiatowych, a zwłaszcza do gimnazjów, których było po jednym w każdej z ośmiu guberni okręgu wileńskiego. Dowodził, że skoro jest profesor literatury greckiej na uniwersytecie, to powinni być też nauczyciele tego języka w szkołach średnich, bo on nie będzie co rok zaczynał ze swymi słuchaczami od alfabetu. Ofiarowywał się przy tym, że po przybyciu ks. Tarenghiego będzie z nim razem bezinteresownie prowadził seminarium filologiczne, takie, jakie istniały już na niektórych uniwersytetach niemieckich i do jakiego sam przed laty uczęszczał w Getyndze; seminarium to miało kształcić nauczycieli wyższych klas szkół i gimnazjów, przygotowywać kandydatów na dyrektorów szkół i bibliotek, a nawet przyszłych profesorów uniwersytetu. Strojnowski zbył go grzecznie jako nieszkodliwego maniaka, wskazując, że istniejąca już organizacja szkolna nie przewiduje etatu nauczyciela języka greckiego w szkołach średnich, a na wprowadzenie nowego etatu oraz na stypendia dla ewentualnych członków seminarium (którym Grodek radził wypłacać po 50—100 rubli rocznie) uniwersytet nie posiada żadnych funduszów. Rozgniewany filolog zameldował o tych trudnościach do Puław, a niebawem, dn. 19 III, postulaty swoje przedstawił ponownie w obszernym memoriale kuratorowi, bawiącemu wówczas w Petersburgu [30].

Na odpowiedź wypadło mu poczekać kilka miesięcy, czemu on dziwił się może [31], ale my nie dziwimy się wcale, biorąc pod uwagę, że w Petersburgu dojrzewał wówczas z inicjatywy ks. Adama Jerzego jako ministra spraw zagranicznych wielki zwrot w polityce rosyjskiej, słynny *Mordplan gegen Preussen*, zmierzający do odbudowania Polski w dawnych granicach kosztem Prus, a później i Austrii, w oparciu o Ro-

---

[30] Grodek do kuratora 19 III 1805 (CZ ew. 3068): „Je ne saurais mieux répondre aux témoignages infiniment précieux d'approbation et de confiance par lesquels V. A. daigne encourager mes faibles efforts, qu'en exposant avec franchise aux yeux d'un juge aussi éclairé tout ce que mon zèle pour les lettres et l'instruction publique m'inspire à désirer. [...] Je crois donc indispensable que la langue grecque entre dès à présent dans le nombre des sciences qu'on doit enseigner dans les classes supérieures des écoles et surtout dans les gymnases. L'exemple de l'Angleterre et de l'Allemagne, les deux pays où la littérature ancienne fleurit le plus, peut être cité à l'appui de ma demande. [...] La seconde prière serait qu'au moins la moitié des candidats destinés à devenir une fois instituteurs ou professeurs dans les écoles et gymnases soit tenue par les lois de l'université non seulement de fréquenter toutes les leçons des professeurs de la littérature grecque et latine, mais qu'on enjoint outre celà encore à moi et mon collègue de leur donner deux leçons par semaine à part [to właśnie byłoby seminarium, uczące samodzielnej pracy]... De cette manière se formerait une excellente pépinière de professeurs pour les écoles, les gymnases et même pour les universités". W porównaniu z dezyderatami przedstawionymi Strojnowskiemu (wedle relacji przesłanej ks. generałowi) uderza postulat, aby połowa kandydatów do stanu nauczycielskiego uczęszczała na wykłady i seminaria filologiczne oraz by polecono Grodkowi i Tarenghiemu prowadzenie seminarium, podczas gdy rozmawiając z rektorem przed przybyciem tego ostatniego Grodek przedstawiał to sobie jako dobrowolne zobowiązanie obu profesorów. Czyżby Tarenghi nie kwapił się do tego projektu, czy też miałyby to być teraz zajęcia zlecone, a więc i płatne?

[31] W liście z 2 VII 1805 przypomina raz jeszcze kolejno wszystkie sprawy poruszone w liście z 19 III.

się i pod berłem Aleksandra I. Szczytowy moment nadziei przypadł w pierwszej połowie października 1805 r., kiedy car w towarzystwie swego ministra stanął główną kwaterą w Puławach. Raczej więc dziwić się wypadnie, że kurator-minister znalazł jeszcze w sierpniu tego roku czas, aby w obszernym liście [32] wyłuszczyć dawnemu swemu nauczycielowi, m. in. co zrobił dla sprawy greki w okręgu wileńskim. Zdołał zaś w istocie zrobić niezbyt wiele: wywarł co prawda nacisk na rektora, zalecając mu uwzględnienie postulatów Grodka, ale i sam pogodzić się musiał z faktem, że przy braku funduszów realizacja ich była mocno problematyczna. Zalecono więc tylko, aby jednego z etatowych nauczycieli w szkołach powiatowych i gimnazjach obarczyć także nauczaniem greki oraz zwrócić się do zakonów zajmujących się nauczaniem, by w prowadzonych przez siebie gimnazjach utrzymywały specjalnego nauczyciela tego języka. Rozmowy rektora z przełożonymi zakonów na ten temat miały podobno rokować widoki powodzenia. W praktyce jednak oznaczało to odłożenie realizacji szeroko zakreślonych planów na dalszą przyszłość, gdyż na razie brakło po prostu ludzi posiadających kwalifikacje do nauczania języka greckiego.

Nie było też, szczerze mówiąc, dla kogo prowadzić projektowanego seminarium filologicznego, a i ks. Tarenghi nie bardzo nadawał się na jego współdyrektora. Sprawa seminarium idzie zatem na pięć lat w odwłokę, a Grodek kieruje swe wysiłki na inne dziedziny. Przede wszystkim doprowadza do powołania swego najlepszego ucznia, ks. Żukowskiego, na lektora języka greckiego na uniwersytecie [33] (od początku 1805/6 r.). Żukowski wyręcza go też w opracowaniu, a rączej przełożeniu z języka niemieckiego dwu podstawowych podręczników: gramatyki greckiej Buttmanna i wypisów Jacobsa, które kolejno wychodzą w Wilnie w latach 1806 i 1807. Na młodzież studencką usiłował Grodek zyskać wpływ poprzez jej organizację noszącą nazwę Towarzystwa Nauk Moralnych [34], której był honorowym prezesem w latach 1806—1808; do szerszych sfer oświeconych zwracał się w „Dzienniku Wileńskim", do którego redakcji należał, i w „Gazecie Literackiej Wileńskiej", której sam był redaktorem [35]. Jeszcze w kwietniu 1805 r. otworzył

[32] A. J. Czartoryski do Grodka 19 VIII 1805 (BJ 3097/3). Por. Węclewski, *o. c.* s. 63 n.

[33] Grodek do kuratora 27 VIII 1805 (CZ ew. 3068), kurator do Grodka 19 VIII 1805 (BJ 3097/3), Grodek do ks. generała 28 III (9 IV) 1806, por. 8 (20) VII 1807 (CZ ew. 596).

[34] Szantyr, *o. c.* s. 134—136.

[35] Szantyr, *o. c.* s. 194—231. Należy zwłaszcza wspomnieć jego artykuł w „Dzienniku Wileńskim" 1805 V (sierpień) s. 52—68, pt. *O celu i sposobie uczenia starożytnej klasycznej literatury w szkołach i gimnazjach*, zajmujący się uzasadnieniem wobec szerszej opinii tego istotnego punktu Grodkowego programu. Jest to jeden z przejawów dochodzenia do głosu w Polsce tendencji neohumanistycznych. Już poprzednio wypowiadał się Grodek znacznie obszerniej na podobny temat w swoich *Antiquarische Versuche*, Lwów 1800 (por. Węclewski, *o. c.* s. 54—59; Szantyr, *o. c.* s. 76—90), a wrócił doń jeszcze w *Programie uniwersytetu wileńskiego za r. szk. 1819/20*, ogłaszając tam rozprawkę pt. *Disputatio contra iniqua quaedam de veterum linguarum studio iudicia* (przekład polski L. Sobolewskiego ukazał się w „Dzienniku Wileńskim" 1819 II nr 6, s. 642—651, pt. *Rozstrząśnienie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych*). W kampanii tej ze strony

bibliotekę uniwersytecką, pozostającą pod jego kierownictwem, dla wolnego użytku publiczności, ściągając tym na siebie podobno niezadowolenie konserwatywnej części grona profesorskiego, nie nawykłej do takiego upowszechniania oświaty[36].

W pracach tych i wysiłkach towarzyszyło mu stale zainteresowanie i poparcie ks. generała. Zaraz na początku jego wileńskiej działalności protektor z Puław podsunął mu myśl, aby kazać przełożyć na język polski bardzo wówczas ceniony słownik grecko-niemiecki Schneidra, względnie jego skrót opracowany przez Riemera, i przekazał nawet na ręce Grodka jako wynagrodzenie dla tłumacza sumę stu dukatów (300 rubli sr.). Praca była podobno w toku, ale od grudnia 1805 r. nie słyszymy o niej już nic więcej[37]. Kiedy zaś w listopadzie tego roku Grodek przesłał do Puław dla kuratora, którego miejsca pobytu nie znał (bo towarzyszył on wówczas carowi, udającemu się z wojskami pod Austerlitz), nowy memoriał, krytykujący stan szkolnictwa polskiego pozostały po Komisji Edukacji Narodowej, właśnie za zaniedbanie studiów klasycznych[38], stary książę przekazał go synowi z jak najbardziej pozytywną opinią i ostateczną konkluzją: „Zechciej mu [Grodkowi] dopomagać w jego żądaniach, bo inaczej nieład okrutny z tego wyniknie". Zamierzał nawet sam zabrać głos w „Dzienniku Wileńskim" i w osobnej broszurze „sur la nécessité de cultiver la littérature classique et moderne en général dans la vue de perfectionner la polonaise"[39].

---

neohumanistów głos zabierali: M. J. Maciejowski, *Zasady, na których uczenie się języków greckiego i łacińskiego tudzież czytanie dzieł greckich i łacińskich w klasach niższych i wyższych w gimnazjum białostockim gruntują się*, Białystok 1806; J. S. Kaulfuss, *O filologii, czyli nauce starożytności klasycznej, o jej wpływie do kształcenia rozumu i serca, do przysposabiania dobrego obywatela i urzędnika, niemniej do szczęśliwości publicznej i prywatnej*, Wrocław 1814; tenże, *De studiis Graecarum et Romanarum litterarum in scholis acrius et rectius exercendis*, Progr. gimn. w Poznaniu 1819; tenże, *Cur lingua Graeca iuventuti Polonicae in primis addiscenda sit*, Progr. gimn. w Poznaniu 1821; J. N. Karwowski, *De litterarum Graecarum utilitate et praestantia*, Progr. liceum w Warszawie 1822; W. Kulawski, *O stanie języka greckiego w Polsce*, Progr. liceum w Krakowie 1822.

[36] Por. listy Kłokockiego i brata Grodka, Beniamina, z wiosny 1805 r., przytoczone przez Węclewskiego, *o. c.* s. 112–114; o działalności Grodka jako bibliotekarza por. Szantyr, *o. c.* s. 165–176.

[37] Listy Grodka do ks. generała z 25 II (9 III), z 24 IX (5 X), z 15 (27) XI i z 10 XII 1805 (CZ ew. 596); Szantyr, *o. c.* s. 255 n.

[38] List ten nie dochował się w zbiorze listów Grodka do kuratora; wiemy o nim ze wzmianki jego w liście do ks. generała z 15 (27) XI 1805 (CZ ew. 596) i z listu tego ostatniego do syna 26 XII 1805 (CZ ew. 1046): „Je vous envoie une lettre de Grodek qui est venue de vous chercher ici. Faites attention à ce qu'il vous dit: il voit bien, il raisonne bien et il est plein de zèle pour la chose. Chciej mu dopomagać w jego żądaniach, bo inaczej nieład okrutny z tego wyniknie i żal się Boże kosztów".

[39] Józef Mostowski do ks. generała 20 VIII 1806 (CZ ew. 591). Była to prawdopodobnie pierwsza koncepcja późniejszych *Myśli* o pismach polskich (wydanych w 1810 r. w Wilnie u Zawadzkiego). Ten charakterystyczny pogląd ks. generała powraca także w jego liście do Śniadeckiego z 30 V 1808 (Baliński, *o. c.*, t. I, s. 508): „aby [profesor literatury polskiej] starał się nabyć doskonałą literatury in abstracto znajomość tudzież literatury klasycznej, która nie przestanie nigdy być wzorową". Pogląd ten z czasem rozwinie obszernie jego syn w memoriale do redaktora Sz. Ma-

Pomimo tego poparcia, które niewątpliwie w ówczesnym Wilnie znaczyło bardzo wiele, trudności wciąż piętrzyły się przed tymi, którzy usiłowali tam wprowadzić ducha neohumanizmu. „Der hiesige Jesuitismus und Monachismus — skarżył się Grodek w liście do ks. generała latem 1806 r. — oder vielmehr der beschränkte Geist der hiesigen ἀμούσων geht so weit, dass sie das Griechische für etwas ganz unnützes und überflüssiges halten" — i dodawał, że kiedy na sesji komitetu do spraw drukarni uniwersyteckiej zażądał zakupu dla niej czcionek greckich, przewodniczący ks. J. Mickiewicz (stryj poety) zapytał zdziwiony: „A po cóż greckie, któż tu będzie drukował po grecku?" [40] Inny zaś wileński korespondent i informator Czartoryskiego, redaktor „Dziennika Wileńskiego", Józef Mostowski, podzielał całkowicie opinię Grodka o fatalnym stanie oświaty na Litwie, a na uniwersytecie w szczególności, i twierdził patetycznie, że walka toczy się pomiędzy obozem wstecznictwa i prywaty a przedstawicielami postępu i ducha obywatelskiego [41]. Obydwaj oni, tj. Mostowski i Grodek, wiązali wielkie nadzieje z przewidywanym przybyciem do Wilna na stanowisko rektora Jana Śniadeckiego z Krakowa [42], z którym pertraktacje prowadzone przez Czackiego i Platera w imieniu kuratora były właśnie w toku.

Śniadecki przybył istotnie do Wilna, a po formalnym wyborze i zatwierdzeniu przez Petersburg objął urzędowanie od 24 II 1807 r. Ster uniwersytetu przeszedł w ręce znakomitego uczonego, posiadającego wieloletnie doświadczenie w zakresie organizacji szkolnictwa, a przy tym człowieka o mocnym charakterze, wielkiej kulturze ogólnej i szerokich horyzontach intelektualnych. Był jednak Jan Śniadecki za bardzo typowym umysłem wieku oświecenia, aby doceniać w pełni wartości kulturalne nowych prądów neohumanistycznych, tak jak później nie docenił rodzącego się romantyzmu. Był też w pracy organizacyjnej skłonny do autokratyzmu i źle znosił obok siebie inne, silniejsze indywidualności oraz różne od własnych poglądy. Jak uciążliwym potrafił być przełożonym, dowodzą najlepiej jego zatargi z T. Czackim [43], pomimo że ten, choć formalnie podległy rektorowi jako wizytator guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, górował przecież nad nim pozycją społeczną i towarzyską, a w pełni dorównywał mu umysłem i zasługą. W tym jednak wypadku stanęło naprzeciw siebie dwu ludzi nieprzeciętnej miary, którzy pomimo wszelkich nieporozumień potrafili zachować dla siebie przyjaźń i lojalność. Natomiast Grodek, będąc dosyć wybitną indywidualnością na to, aby

lewskiego z czerwca 1819 r. (CZ 2993 IV, s. 445—451), wydanym i omówionym przez S. Pigonia, *Ks. kuratora Adama Czartoryskiego troski o język i literaturę polską*, Wilno 1931 (odb. z czasop. Źródła Mocy nr 7, 1931).

[40] Grodek do ks. generała 8 (20) 1806 (CZ ew. 596).

[41] Józef Mostowski do ks. generała 12 IV v. st. 1806 (CZ ew. 591).

[42] List Mostowskiego cytowany w przyp. poprzednim i list Grodka do ks. generała z 2 IX v. st. 1806 (CZ ew. 596).

[43] Por. listy T. Czackiego do ks. kuratora wydane przez K. Sienkiewicza, *Skarbiec historii polskiej*, t. II, Paryż 1860.

źle znosić autokratyzm Śniadeckiego, miał w sobie coś z intryganta i nie umiał narzucić szacunku dla siebie. Na dobitkę nowy rektor, podobnie jak jego brat Jędrzej, a w przeciwieństwie do swego poprzednika Strojnowskiego, nie cierpiał Niemców, a naukę niemiecką trochę jednostronnie miał za nic. Był na koniec Śniadecki wrogiem masonerii, a Grodek masonem wysokiego stopnia[44] — razem dość przyczyn, aby usprawiedliwić głęboki antagonizm, jaki wbrew wspomnianym oczekiwaniom miał ich dzielić przez następne lat dziesięć, cały okres rektoratu Śniadeckiego.

Pierwsza co prawda ingerencja nowego rektora w sprawy filologii klasycznej musiała znaleźć aprobatę Grodka. Śniadecki zlikwidował mianowicie już po paru miesiącach i zmusił do wyjazdu z Wilna ks. Pawła Tarenghiego, którego pijackie wybryki przybrały zbyt skandaliczne rozmiary[45]. Grodkowi było to z dwu względów na rękę; z braku bowiem jakiegokolwiek innego kandydata rektor jemu właśnie musiał zaproponować zastępstwo na opróżnionej katedrze, co z jednej strony spełniało jego postulat, aby wykłady całej filologii klasycznej skupiały się w ręku jednego profesora[46], a z drugiej było mu bardzo potrzebne dla poratowania jego fatalnej wówczas sytuacji finansowej. Od przeniesienia się z Puław do Wilna mianowicie budżet Grodka był stale niezrównoważony, pomimo że poza poborami profesorskimi otrzymywał osobne wynagrodzenie za kierownictwo biblioteki; winę za to ponosiła podobno w znacznej mierze p. Grodkowa. W każdym razie mąż jej brnął w długi i żałośnie apelował o pomoc do kuratora[47]. Dodatkowy dochód za zastępstwo na katedrze latynistyki był mu więc bardzo na rękę. Wnet jednak i na tym tle wynikły nieporozumienia: Śniadecki ze względów zasadniczych był przeciwny łączeniu na stałe dwu katedr w jednym ręku. „Przekonany jestem z doświadczenia — pisał do kuratora — że jeden człowiek długo i ciągle dwom katedrom pryncypalnym zadosyćuczynić nie zdoła"[48]. Stosownie do tego rozglądał się za następcą Tarenghiego, co Grodkowi bardzo nie odpowiadało. Nie-

[44] Na ten zapoznawany na ogół szczegół zwrócił uwagę L. Dębicki, *Puławy*, t. III, Lwów 1888, s. 133. Rola Grodka w masonerii ledwo dotknięta dotąd, por. Węclewski, *o. c.* s. 25 przyp. 2; Sz. Aszkenazy, *Łukasiński*, 2. wyd., Warszawa 1929, t. I, s. 257 i 260; S. Pigoń, *Kampania przeciwmasońska w Wilnie 1817 r.* (Ateneum Wileńskie VIII 1931—1932, s. 143—159), a przede wszystkim S. Małachowski, S. Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego WXLitewskiego*, Wilno 1930, s. 16—18, 27, 38—39, 46, 101, 137; tenże, *Wykaz polskich lóż wolnomularskich*, Kraków 1929, s. 97.

[45] Abramowiczówna, *o. c.* s. 372 nn.

[46] Jego pogląd w tej mierze, przedstawiony jeszcze w 1806 r. komisji statutowej uniwersytetu, przytacza Szantyr, *o. c.* s. 101.

[47] Kwit Grodka na 500 dukatów pożyczonych od ks. kuratora 18 VII 1808 (CZ ew. 596, s. 423); Grodek do kuratora 1 VIII i 1 XII 1809 oraz 6 III i 27 III 1810 (CZ ew. 3068); tenże do ks. generała 3 (15) X 1809 (CZ ew. 596); odpowiedzi kuratora z 1 III i 15 (27) III 1810 (ten ostatni wlr., BJ 3097/3), por. Węclewski, *o. c.* s. 147—151. Dlatego też tak długo trwały układy z rektorem w sprawie wynagrodzenia za wykłady latynistyczne, por. Szantyr, *o. c.* s. 101 przyp. 2; Abramowiczówna, *o. c.* s. 373.

[48] J. Śniadecki do kuratora 27 X 1807 (CZ ew. 3069).

bawem kurator wybawił go z kłopotu przychylając się do pozostawienia mu obydwu katedr na stałe [49], ale Śniadecki wyrobił sobie o nim odtąd przekonanie jako o chciwym na grosz kutwie i zdania tego nigdy nie zmienił [50].

Nie brakło jednak bardziej zasadniczych powodów do antagonizmu między nimi. Objęcie władzy przez nowego rektora, cieszącego się pełnym zaufaniem kół oświeconych, uznał Grodek za hasło do ponownego wystąpienia z odłożonymi poprzednio, lecz nie poniechanymi planami zreformowania szkolnictwa średniego. Na „sesji literackiej" uniwersytetu (tj. posiedzeniu plenarnym profesorów, odbywanym zazwyczaj 15 każdego miesiąca w ciągu roku szkolnego) wygłosił zapewne wiosną 1807 r. odczyt pt. *Uwagi względem urządzenia porządku nauk w szkołach* [51]. Tekstu jego nie udało się dotychczas odnaleźć, jednakże następująca po nim polemika, znajdująca swoje odbicie w korespondencji Grodka z ks. generałem, a Śniadeckiego z kuratorem, nie pozostawia wątpliwości, że treścią jego było żądanie takich zmian w programach szkół średnich i w uniwersyteckim kształceniu nauczycieli, które by zapewniły zdecydowaną przewagę przedmiotom klasycznym — a więc zmian przedsięwziętych w duchu niemieckiej „szkoły uczonej" (*gelehrte Schule*), tak bardzo cenionej przez generała ziem podolskich. Śniadecki, zwolennik wykształcenia realnego, a w zakresie humanistyki pielęgnowania przede wszystkim języka ojczystego, oparł się temu zdecydowanie. Grodek wystąpił wtedy z oficjalnym memoriałem do kuratora i nieoficjalnym raportem do Puław [52]. I oto na przestrzeni najbliższych lat trzech jesteśmy świadkami wielokrotnych nalegań obydwu Czartoryskich na rektora, aby skłonić go do szerszego dopuszczenia do głosu języków klasycznych, a przede wszystkim greki, zarówno na uniwersytecie, jak w szkołach średnich [53]. Nacisk ten zresztą wyrażał się w formach jak najbardziej uprzejmych, gdyż ks. Adam Jerzy cenił wysoce znakomitego astronoma, a ojciec jego był z nim szczerze zaprzyjaźniony; nie brakło jednak i momentów dramatycznych, kiedy kurator musiał przemawiać tonem zwierzchnika [54]. Nie można natomiast mieć

---

[49] Kurator do Śniadeckiego, styczeń 1808 (CZ 5449 IV), druk u Pigonia, *Z ogniw życia i literatury*, s. 103.

[50] Śniadecki do kuratora 15 (27) XI 1816: „Życzyłbym nawet WXMości nie ufać jego [Grodka] literackim zamiarom, bo się pokazało, że to są wszystko projekta na jego kieszeń" (CZ ew. 3096).

[51] Szantyr, *o. c.* s. 157.

[52] Grodek do ks. generała 4 VIII v. st. 1807 (CZ ew. 596), obszerne wyjątki u Szantyra, *o. c.* s. 158 n. Wspomniany tam memoriał do kuratora („hab' ich meinen reichlich erwogenen Aufsatz dem Fürsten Curator zur Einsicht und Beurteilung zuzusenden die Ehre gehabt") dotychczas nie został odszukany.

[53] Por. wzmianki Śniadeckiego w listach do kuratora cytowane w przyp. 56 i 57. Kurator do Śniadeckiego, list cytowany w przyp. 49. Listy ks. generała do Śniadeckiego przytoczone przez Balińskiego, *o. c.*, t. I, s. 507 n., 511, 640 nn.

[54] Por. list do Śniadeckiego cytowany w przyp. 49. Dla oceny sprawiedliwości i bezstronności Czartoryskiego warto z nim porównać analogiczny monit udzielony Grodkowi z Sieniawy 28 XII v. st. 1811 (włr., BJ 3097/3), por. Węclewski, *o.* c. s. 82 przyp. 1.

wątpliwości co do tego, że na samym terenie wileńskim Śniadecki miał za sobą większość polskich członków grona profesorskiego, m. in. wybitnego botanika ks. Jundziłła, który był — ku zgorszeniu Grodka i ks. generała [55] — prefektem seminarium nauczycielskiego, skupiającego słuchaczy uniwersytetu, pragnących się poświęcić pracy pedagogicznej.

Nie należy przy tym sądzić, jakoby Śniadecki był przeciwnikiem języków klasycznych w szkole. „Sprawiedliwie — pisał do kuratora 15 XII 1807 — JOWXMość jesteś troskliwy o bieg dobry edukacji klasycznej, uważając ten jako fundament edukacji publicznej" [56]. A w kilka miesięcy później dodawał: „stanie się zadosyć troskliwości WXMości o język grecki, o którego wzrost starać się będę, bo wiem, jak najlepszym narodu naszego pisarzom wiele pomogła znajomość języka łacińskiego i greckiego i jak prawie język nasz całą swoją uprawę winien łacińskiemu" [57]. Był jednak przekonany, że mają one jedynie znaczenie pomocnicze dla doskonalenia języka ojczystego; bardzo charakterystyczna pod tym względem jest następująca jego wypowiedź z tego samego czasu: „Gdyby u nas tłumaczył na katedrze *Eneidę* i *Iliadę* Kochanowski, Horacego Sarbiewski, a Cycerona Skarga, jeden kurs więcej by w kraju całym i w uczniach zrobił pożytku trwałego na zawsze jak dziesięć kursów dawanych przez samego Wergiliusza, Homera i Cycerona" [58]. Nie zgadzał się też na to, by „edukację publiczną w szkołach samą tylko nauką języków i literatury ograniczyć" oraz „żeby było dobrze uczyć ludzi gadać, a nie myśleć, i żeby kto mógł wyróść na gruntownego literata i dobrego pisarza bez rozległych wiadomości z innych nauk i umiejętności czerpanych, bez porządnie wyrobionej i umocowanej refleksji" [59]. Od tego stanowiska nigdy nie był skłonny odstąpić, a wartości wychowawczo-ideowe kultury klasycznej raczej ignorował. Że zaś sam jako astronom faworyzował matematykę i nauki przyrodnicze, temu nawet dziwić się niepodobna.

Toteż pomimo że już w roku akademickim 1807/8 (prawdopodobnie wiosną 1808) „w szkołach powiatowych i gimnazjach... sprostowany [został] porządek nauk, obmyślone skuteczniejsze pomocy do gruntowniejszej nauki języka łacińskiego, uchwalone zaprowadzenie języka greckiego przy gimnazjach" [60], mimo że w 1808/9 r. zaczęto faktycznie uczyć greki w gimnazjach w Mińsku i Świsłoczy, a już wcześniej wykładano ją w Krzemieńcu i Białymstoku [61], sprawy kultury kla-

[55] Por. przyp. 19 oraz Grodek do ks. generała 4 VIII v. st. 1807 (CZ ew. 596).

[56] CZ ew. 3096.

[57] J. w. list z 3 IV 1808.

[58] J. w. list z 17 XI 1807; częściowy druk u Pigonia, *Historia jednego konkursu*, s. 102 n.

[59] J. w. list z 15 XII 1807; por. Szantyr, *o. c.* s. 160.

[60] J. Śniadecki, *Zagajenie sesji publicznej... przy końcu r. szk. 1808.*

[61] Mińsk: program pt. *Treść nauk wykładanych* ... za r. 1810 (tzn. 1809/10), ze wzmianki wynika, że język grecki wykładano już w roku poprzednim, uczył go Karol Thiele („tameczny dawny filolog", Jocher *o. c.* s. XXXII). Świsłocz: J. Zawadzki do ks. generała 6 VIII 1808 (T. Turkowski, *Materiały do dziejów literatury i oświaty z archiwum drukarni i księgarni J. Zawadz-*

sycznej w szkołach nie stały dobrze. Minister w Petersburgu odmawiał na razie zatwierdzenia specjalnego etatu nauczyciela języka greckiego w gimnazjach [62], na wykładach greki na uniwersytecie frekwencja była słaba, do czego przyczyniały się uprzedzenia wśród profesorów innych przedmiotów i wśród władz duchownych [63]. Najgroźniejsze jednak było tło tych wszystkich trudności: niechęć profesorów Polaków wobec kolegów cudzoziemców podniecana i umacniana takim właśnie stanowiskiem samego rektora. Grodek zresztą ze swej strony nie przyczyniał się bynajmniej do złagodzenia napięcia. Kiedy Śniadecki przystąpił w 1808 r. do starań o obsadzenie katedry poezji i wymowy, która miała być właściwie katedrą historii literatury polskiej i jako taka posiadała dla uniwersytetu znaczenie podstawowe, on jako dziekan wydziału literatury robił, co było w jego mocy, aby kandydata rektora, nauczyciela krzemienieckiego E. Słowackiego (ojca poety), zdyskwalifikować zarówno w oczach uniwersytetu, jak i kuratora [64]. Zacietrzewienie w tej sprawie miało nań jeszcze ściągnąć smutne skutki. Tymczasem gorliwie informował ks. generała w Puławach o biegu spraw na uniwersytecie, przedstawiając je oczywiście w jak najczarniejszych barwach [65].

Stary książę nie przestawał ich zresztą śledzić z troską, starając się „mieć wiadomość wierną o aktualnym stanie rzeczy i wyłuszczenie jego obrane z przydatku

---

kiego w Wilnie, t. I, Wilno 1935, s. 11) i 12 X 1809 (tamże s. 27); uczył greki L. Borowski, por. Jocher, *l. c.* Białystok: greka była wykładana już za czasów pruskich (por. program cytowany w przyp. 35), wykładał w 1806 r. Niemiec Wilhelm Stein; po przyłączeniu obwodu białostockiego do Rosji w 1807 r. greka utrzymała się w tamtejszym gimnazjum, por. Jocher, *l. c.*, uczył jej w r.1810 Karol Trondorf. Najwcześniej zaczęto uczyć tego języka w gimnazjum krzemienieckim, bo od samego jego założenia w 1805 r.; uczył Michał Jurkowski, por. M. Plezia, *Zapomniany przyjaciel J. Lelewela*, Meander XVI 1961, 563 nn. Zapowiadał to Grodkowi ks. kurator jeszcze 19 VIII 1805 (BJ 3097/3). W Wilnie w r. szk. 1809/10 „lekcję [greki] przy uniwersytecie rektor nasz urządził teraz tym sposobem, aby i uczniowie gimnazjalni z niej korzystali" (Zawadzki do ks. generała 12 X 1809, por. Turkowski, *o. c.* s. 27). Uczył S. Żukowski, por. program pt. *Wykład materii* ... za r. 1810. W r. szk. 1810/11 greki nie było; dopiero od 1811/12 r. uczył jej regularnie L. Borowski, por. programy z dalszych lat.

[62] Grodek do ks. generała 30 XI (11 XII) 1810 (CZ ew. 596); por. Szantyr, *o. c.* s. 139.

[63] Grodek do ks. generała 3 (15) 1809; por. Szantyr, *o. c.* s. 146. Incydent z dwoma młodymi bazylianami, których prowincjał ks. Gintowt za to, że zaczęli się uczyć po grecku, przeniósł na prowincję, opisuje Zawadzki w liście do ks. generała z lutego 1808 r. (Turkowski, *o. c.*, t. II, Wilno 1937, s. 237; oburzenie Czartoryskiego wyrażone w liście z 27 V 1808, tamże s. 18).

[64] Szantyr, *o. c.* s. 161; E. Lukas, *Z dziejów katedry literatury polskiej na uniwersytecie wileńskim*, Alma Mater Vilnensis VII 1928, s. 61 (b. słabe); Pigoń, *Historia jednego konkursu*, s. 101 nn. Należy sprostować, że list Grodka z 29 XI (11 XII) 1808, z którego Lukas przytacza urywek w przekładzie polskim, zachował się co prawda istotnie w zbiorze jego listów do kuratora (CZ ew. 3068, s. 69—72), ale skierowany był ponad wszelką wątpliwość do ks. generała, o czym mówi choćby fakt, że pisany jest po niemiecku, podczas gdy do kuratora Grodek pisze zawsze po francusku. Załączona opinia o mowie Słowackiego (s. 73—102) po francusku, gdyż tak wygłosił ją autor 15 XI 1808 na posiedzeniu plenarnym profesorów. Jest to jeden z przykładów, jak dalece obydwaj Czartoryscy pozostawali w tych sprawach w kontakcie. Por. przyp. 72 i 80.

[65] Mówią o tym wszystkie listy z tych lat, np. z 14 XII 1809, por. Szantyr, *o. c.* s. 152 n.

plotek", co uważał za niezbędny warunek tego, by „złemu skutecznie zaradzić" [66]. Listami starał się mitygować gorący temperament Śniadeckiego i stawiać mu przed oczy doniosłość wykształcenia klasycznego [67]; wyrażał gotowość fundowania nagród, które uniwersytet rokrocznie przyznawałby wyróżniającym się w łacinie i grece studentom [68]; zabiegał o to, aby zapewnić Grodkowi stałą współpracę jedynego dotychczas pomocnika, ks. Szymona Żukowskiego [69]; a przede wszystkim nalegał na syna, aby autorytetem kuratorskim położył kres rozterkom, i przypomniał mu o ważności należytego zorganizowania szkół średnich [70]. Pomimo całej sympatii

[66] Sformułowania z listu Matuszewica do ks. generała z 31 XII 1804 (CZ ew. 591), oparte na własnym liście Czartoryskiego do syna z 7 XII 1804 (CZ ew. 1046). Bardzo charakterystyczna pod tym względem jest też korespondencja starego księcia z Zawadzkim, którego uważał za pożytecznego propagatora idei neohumanistycznych wśród młodzieży (por. do syna 11 V 1810: „zażyć do apostołowania i do zachęcania do języków klasycznych Zawadzkiego, który ma popularność między młodzieżą mającą ochotę do aplikacji"), por. Turkowski, *o. c.*, t. I, s. 1—109; 401—416; t. II, s. 12—20, 234—243, a zwłaszcza list z 1809 r.: „Gorszę się, że tak mało młodzieży frekwentuje klasę języka greckiego w Wilnie" (Turkowski, *o. c.*, t. I, s. 412).

[67] Por. listy drukowane przez Balińskiego, *o. c.*, t. I, s. 507 n., 511, 640 nn.

[68] Tamże s. 511 (list z 2 IX 1808): „gotów byłbym fundować praemia do rozdawania corocznego".

[69] List do Zawadzkiego z 26 I 1808: „Piszesz WPan w liście swoim do mnie, że Imć ks. Żukowski oddał się literaturze orientalnej. Rad bym wiedział, jaką sobie ułożył plantę, od jakiego języka zaczyna, jakie ma do tego pomoce, a osobliwie rad bym słyszał, że nie porzuca dlatego język i literaturę grecką, ale i owszem, zachęca młodzież, ile może, do ćwiczenia się w nich (Turkowski, *o. c.*, t. I, s. 406). Na to Zawadzki: „Ks. Żukowski ... będący nauczycielem tego języka [greckiego] w uniwersytecie, nie zaniedbywa bynajmniej dalszego w nim doskonalenia się jako w głównym i upodobanym swoim przedmiocie" (tamże, t. II, s. 238). Korespondencja z samym Żukowskim, por. Miterzanka, *o. c.* s. 293 nn. Por. list kuratora do rektora Śniadeckiego również ze stycznia 1808 r.: „Lubo mam sprawiedliwe powody lękać się, aby nauka języka greckiego, do której JX. Żukowski znacznie się już usposobił i którą daje z niemałym dla uczniów pożytkiem, nie ucierpiała na tym, skoro go oderwiemy od tego ważnego przedmiotu i przeznaczemy do innego, jednak nie mam nic przeciwko projektowi wysłania go zagranicę, kiedy WMMPan rozmówiwszy się z JPanem Grodkiem obmyślisz skuteczne środki, aby początkowe lekcje języka greckiego nie były przerwane przez odjazd JX. Żukowskiego" (CZ 5449 IV).

[70] List z 5 IX 1807, por. przyp. 19 i w dalszym ciągu: „Słowem, d'un bout à l'autre wszystko się nie do rzeczy dzieje, same swary i osobistości. Il y va de votre l'honneur będąc kuratorem de faire finir ce désordre, d'imposer le silence à la sotte lutte et à la manière dont un genre de sciences cherche à déprécier l'autre au lieu de travailler d'un commun accord au bien général." List z 11 V 1810: „Ale, o co się proszę, jest, abyś mocno wyraził będąc w Wilnie zgorszenie swoje, że tak oporem i w tak małej liczbie bierze się młodzież do literatury łacińskiej i greckiej. Il faudrait leur faire bien sentir l'importance oraz jakieś zachęcenie wymyślić i oświadczyć, że wydoskonalenie się w tych dwóch językach uczonych i aplikacja do nich uważaną będzie i przez nią stopień wyższy do dalszych względów w rządzie [...] Il est essentiel que les deux langues, grecque et latine, fussent enseignées dans les gymnases et les écoles. Pour faciliter la chose il faudrait traduire et imprimer les petits ouvrages élémentaires publiés en Allemagne, à Berlin surtout, ceux de Gedike entre autres pour le grec [...] En outre miesza się do tego odraza do cudzoziemców i pochlebna opinia, że tyle i tak dokładnie wszystko umiemy, iż się bez cudzej pomocy możemy obejść i dostać między rodakami ludzi doskonale biegłych w każdej części nauk. Il est donc indispensable, que vous manifestiez grzecznie, ale wyraźnie, że chcesz i wymagasz, aby scysji nie było, a natomiast que les Muses font soeurs" (CZ ew. 1046).

osobistej dla Śniadeckiego w jego sporze z Grodkiem stał zdecydowanie po stronie tego ostatniego.

Tak wyglądały sprawy na początku 1810 r. Już jesienią poprzedniego roku Grodek stwierdzał, że stan rzeczy na studium filologicznym uległ poprawie. Miał już na grece 8 słuchaczy, wpośród nich 6 bardzo dobrych, na łacinie było ich blisko 80 [71]. Toteż 13 II 1810 r. wystąpił do kuratora z obszernym memoriałem zatytułowanym *Programme du cours de la littérature ancienne à l'université* [72]. W ślad za nim poszły w marcu (6 III do kuratora, a 31 III do generała) zwięźlejsze listy [73] rekapitulujące obecny stan rzeczy, rokujące lepsze nadzieje na przyszłość oraz nalegające na reformę szkół średnich i wydanie dla nich stosownych podręczników do łaciny i greki. W zakończeniu *Programu* wrócił również do dawniejszej koncepcji seminarium filologicznego [74]; licząc się jednak z trudnościami, jakie plan ten mógłby napotkać ze strony rektora, proponował nadać mu postać stowarzyszenia młodych filologów, którzy w tym rodzaju dzisiejszego kółka filologicznego przygotowaliby się pod kierunkiem profesora do przyszłego zawodu nauczycieli przedmiotów klasycznych w szkołach średnich.

Ten moment uznał stary książę za stosowny do interwencji z racji mającej właśnie nastąpić wizyty kuratora w Wilnie. W dwu obszernych listach [75] do syna z 11 V i 24 VI 1810, z których drugi zwłaszcza, choć pisany ze starczą rozwlekłością i powtarzaniem się, ma zakrój prawdziwego memoriału, wskazywał z naciskiem na konieczność zaprowadzenia za wszelką cenę zgody w gronie profesorskim, na potrzebę właściwego programu dla szkół średnich, a na koniec na niezbędność wykształcenia wykwalifikowanych nauczycieli języków klasycznych w tych szkołach. W związku z tym podjął na własną rękę Grodkową ideę seminarium filologicznego jako instytucji wychowującej takich nauczycieli, nalegając na jej realizację nawet w formie zamkniętego zakładu o specjalnym programie zajęć; gdyby zaś koncepcja ta z takich czy innych względów okazała się niemożliwa do zrealizowania, doradzał wobec zupełnego braku odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich w Polsce spro-

[71] Grodek do ks. generała 3 (15) X 1809 oraz 31 III (12 IV) 1810 (CZ ew. 596), druk u Szantyra, *o. c.* s. 146 n. Analogicznie Śniadecki do kuratora 20 IV 1810 (CZ ew. 3096): „Starałem się wszelkimi siłami obudzić w młodzi naszej ochotę do uczenia się z gruntu łaciny i greczyzny i dosyć się to przedsięwzięcie powodzi, kiedy kilku dosyć szczęśliwie w języku greckim, a wielka liczba w języku łacińskim postąpiła" (por. Baliński, *o. c.*, t. I, s. 651).

[72] CZ ew. 596, s. 181—191; por. Szantyr, *o. c.* s. 101—105. Znajduje się on w zbiorze listów Grodka do ks. generała, ale przesłany był najprawdopodobniej kuratorowi, na co wskazuje jego charakter oficjalny oraz wzmianka w liście do tego ostatniego z 6 III 1810: „En essayant de donner le précis que j'ai l'honneur de présenter à V. A. je n'ai pu passer sous silence etc." (CZ ew. 3068). Por. przyp. 64.

[73] CZ ew. 596 i 3068.

[74] Por. Szantyr, *o. c.* s. 138.

[75] CZ ew. 1046, list 161 i 162. Z pierwszego urywki cytowano już w przyp. 19 i 70; tu przytaczamy ustęp dotyczący seminarium filologicznego: „Il est essentiel de former un séminaire de professeurs des langues grecque et latine, których by rozłożyć można po szkołach powiatowych, w których najnieuczeńsi nauczyciele znajdują się". List 162 w całości przytoczony w Dodatku.

wadzić wykładowców języków klasycznych do szkół średnich z Raguzy (Dubrownika) w Dalmacji, jako że ci mówiąc w ojczyźnie językiem słowiańskim szybko nauczyliby się po polsku. W tym samym sensie, tylko oczywiście bez wzmianek na temat Śniadeckiego i jego wojny z cudzoziemcami, wypowiadał się również w liście do Grodka, którego kopię komunikował synowi [76].

Teraz wypadki potoczyły się szybko. Kurator stanął w Wilnie z końcem czerwca 1810 r. [77] i na miejscu zapoznał się z sytuacją. Widocznie uznał, że w powtarzających się zatargach Grodek bynajmniej nie był bez winy, skoro nalegał na niego, aby na przyszłość współpraca z rektorem układała się zgodnie [78]. Czy od razu ogłosił jakieś decyzje dotyczące powstania seminarium, nie wiadomo; jednakże wydaje się rzeczą charakterystyczną, iż list komunikujący oficjalnie władzom uniwersyteckim postanowienie kuratora o założeniu seminarium filologicznego dla członków wybranych spomiędzy kandydatów do stanu nauczycielskiego i o przeznaczeniu na ten cel z funduszów własnych 800 rubli sr. na rok 1810/11 nadszedł dopiero z Puław z datą 25 VII tego roku [79]. Wygląda więc na to, że ostateczne decyzje za-

[76] Kopia ta, zachowana w CZ ew. 1047, przytoczona jest również w „Dodatku".

[77] Por. dopisek na liście z 24 VI 1810: „W tym punkcie dowiaduję się, żeś stanął w Wilnie; ekspediuję umyślnego, żeby cię na miejscu zastał". Dnia 30 VI 1810 Grodek czytał na uroczystym posiedzeniu publicznym uniwersytetu w obecności kuratora rozprawę „o mądrości dawnych Greków w szacowaniu przymiotów i zasług ich przodków", Szantyr, *o. c.* s. 161.

[78] W liście z Puław pisanym 24 XI (6 XII) 1810 kurator wyraża radość z przywróconego spokoju w gronie profesorskim, a w liście z 11 VI 1811 stwierdza: „m'étant employé à établir une bonne harmonie entre vous et vos collègues etc." (BJ 3097/3), por. Śniadecki do kuratora 8 IV v. st. 1811: „obiecał JOWXMości JP. Groddek, że się odtąd dobrze sprawować będzie itd." (CZ ew. 3069). Ale jeszcze około połowy lipca 1810 r. miała miejsce scena zatargu o świeżo odnowione sale wykładowe, opisana na gorąco, można by powiedzieć drżącym z oburzenia piórem Grodka 19 VII 1810: „Mr le Recteur se permit des paroles outrageantes et tout à fait indignes envers un membre du Collège qu'il a l'honneur de présider, en me disant: WPan nie do rzeczy mówisz, en se levant de son siège et s'éloignant de la salle d'une mine et ton menaçantes avec des paroles répétées à plusieurs reprises: Co to za sekatura! Wstydź się WPan!" Grodek żądał z tego powodu od kuratora komisyjnego dochodzenia i satysfakcji (CZ ew. 3068, s. 128 n.). Por. charakterystyczną — po latach — wzmiankę kuratora w liście z Paryża do rektora Malewskiego z 23 I 1821 (CZ 2993 IV): „Zaczynają się znowu, jak widzę, w uniwersytecie niesnaski, p. Grodek znowu na ich czele!"

[79] Przytaczamy w „Dodatku" ten dokument, wspominany dotąd tylko w literaturze (Oko, *o. c.* s. 6 n.), wedle kopii w rękopisie Biblioteki Kórnickiej 1295, k. 251; odpisu udzielił nam łaskawie mgr Stefan Młodecki (Poznań), opracowujący materiały do biografii Grodka, znajdujące się w archiwaliach kórnickich. Uderza w nim wzmianka o zakonach, zgodna z pierwotną koncepcją kuratora z 1805 r. (por. wyżej s. 406). Kurator dotował seminarium kwotą 800 rbs. w r. 1810/11 i 400 rbs. w r. 1811/12 (Oko, *o. c.* s. 16 i 27), dalszą pomoc przerwała wojna wybuchła w czerwcu 1812 r., a po niej nowe, niezwykle ważne obowiązki polityczne A. J. Czartoryskiego. Seminarium istniało faktycznie do 1817 r., prawnie zlikwidowane zostało dopiero po śmierci Grodka. Z funduszów publicznych nie było dotowane nigdy. Kurator interesował się nim jeszcze po latach. Z Sieniawy pisze do rektora Malewskiego 10 (23) II 1819: „O Instytucie Filologicznym nic nie słyszę!" (CZ 2993 IV), a w ostatnim zachowanym liście do Grodka z 23 II 1822 znajduje się na samym końcu, u dołu strony dopisek: „Qu'est devenu l'Institut Philologique? Est-ce qu'il continue? Veuillez me faire un rapport à ce sujet" (BJ 3097/3). Por. Węclewski, *o. c.* s. 80.

padły dopiero po porozumieniu się z ks. generałem. Dlatego też prawdopodobnie nie ma słuszności J. Oko, odsądzając starego księcia od udziału w finansowaniu seminarium tylko na tej podstawie, że urzędowe dokumenty mówią wyłącznie o kuratorze [80]. W każdym razie powołanie seminarium do życia było w równej mierze zasługą jego, jak Grodka. Idea oczywiście wyszła od fachowego filologa, ale jej realizację umożliwiła dopiero zdecydowana interwencja jego puławskiego protektora. Można być przekonanym, że bez poparcia obydwu Czartoryskich powstanie seminarium nie byłoby wobec tylu trudności w ogóle doszło do skutku. Nadto podkreślić trzeba, że jego stworzeniu przyświecał przede wszystkim cel praktyczny: wychowanie nauczycieli języków klasycznych (a nie pracowników naukowych), i że cel ten stanowił jeden z elementów planu przebudowy szkolnictwa średniego w duchu humanistycznym.

Dalsze dzieje powstałego w ten sposób seminarium są już dobrze znane z dotychczasowej literatury, tak że możemy zadowolić się tu przypomnieniem najważniejszych szczegółów: formalnie erygowane zostało na plenarnym posiedzeniu profesorów dn. 1 IX 1810, plan jego organizacji przedłożył Grodek Rządowi uniwersytetu dn. 9 IX, a otwarcia dokonał 3 X [81]. Dowód tak wyraźnego zainteresowania samego kuratora studiami klasycznymi nie pozostał oczywiście bez echa. Już w październiku tegoż roku uradowany Grodek mógł donieść ks. generałowi, że jeszcze nigdy nie miał tylu słuchaczy na swych wykładach jak w tym roku [82]. Praca w seminarium potoczyła się pomyślnie i z końcem r. szk. 1810/11 pierwszych czterech jego wychowanków otrzymało posady nauczycielskie w Białymstoku, Świsłoczy, Łucku i Winnicy [83]. Co zaś było prawdziwym tryumfem, to fakt, że wiosną 1811 r. minister Zawadowski przychylił się wreszcie do wniosku kuratora, by wprowadzić w każdym z gimnazjów gubernialnych etat nauczyciela literatury greckiej i łacińskiej [84]. Toteż z satysfakcją stwierdzał Grodek pod koniec 1811 r., że nareszcie zaczyna się cenić studia klasyczne [85].

W ten sposób program jego został w znacznej części zrealizowany. Niestety,

---

[80] Oko, *o. c.* s. 6 n. Tymczasem należy zwrócić uwagę, iż wspomniany w przyp. 47 kwit Grodka, wystawiony ks. kuratorowi, znajduje się w papierach jego ojca, który prawdopodobnie był właściwym pożyczkodawcą (por. jego słowa w liście do syna, cytowane w przyp. 11: „vous n'ignorez pas, que je n'ai pas laissé que de lui être utile parfois etc."). Por. też przyp. 64 i 72. Co więcej, ks. generał podzielił majątek pomiędzy dzieci dopiero w 1815 r., poprzednio dochody były w zasadzie w jego zarządzie. Było zaś rzeczą jak najbardziej naturalną, że wobec uniwersytetu musiał formalnie występować kurator. Nie jest zresztą wykluczone, że ojciec i syn pokryli ten wydatek częściami, jak to ks. generał proponował co do kosztów przekładu dzieła Niemeyera (do syna 11 V 1810, CZ ew. 1046).

[81] Oko, *o. c.* s. 8 nn.

[82] List z 30 X (11 XI) 1810 (Cz ew. 596); por. Szantyr, *o. c.* s. 139.

[83] Grodek do kuratora 1 XII 1811 (CZ ew. 3068), druk. Oko, *o. c.* s. 29.

[84] Grodek do ks. generała 13 V 1811 (CZ ew. 596); Czacki do kuratora 13 XI 1811 (Sienkiewicz, *o. c.*, t. II, s. 148).

[85] List do kuratora z 22 X 1811 (CZ ew. 3068).

sprawdziła się na nim sentencja greckiego poety τίκτει κόρος ὕβριν[86]. Osiągnięte sukcesy zawróciły mu w głowie i kiedy w 1811 r. Śniadecki przeprowadził definitywnie wbrew jego gwałtownej opozycji wybór E. Słowackiego na profesora poezji i wymowy, rozindyczony filolog wniósł z pominięciem kuratora zażalenie na przebieg wyboru wprost do ministra w Petersburgu, pomawiając wręcz rektora o terroryzowanie głosujących profesorów. Był to w ówczesnej sytuacji uniwersytetu krok karygodny i niedopuszczalny, który nie tylko nie przeszkodził w objęciu przez Słowackiego katedry, ale ściągnął na niefortunnego kwerulanta surowe, choć grzeczne napomnienie kuratora[87]. Historia powtórzyła się w kilka lat później, po rychłej śmierci Słowackiego w 1814 r. Jeszcze raz w sprawie obsadzenia tej katedry starły się poglądy Śniadeckiego i Grodka i raz jeszcze astronom wyszedł ze starcia zwycięsko. I tym razem Grodek zachował się niezbyt lojalnie, co gorsza wobec najstarszego swego ucznia L. Borowskiego, którego chciał wymanewrować z zajmowanej już zastępczo katedry, by zrobić miejsce swojemu protegowanemu A. Lewickiemu[88].

Przechodząc dzisiaj myślą te sprawy sprzed lat stu pięćdziesięciu chciałoby się powtórzyć za największym z wychowanków Grodkowego seminarium: „Takie były zabawy, spory w one lata!", boć przecie opisane wypadki poprzedziły bezpośrednio rok 1812. A jednak z perspektywy półtora wieku nie maleją one tak bardzo w proporcji do dziejowej zawieruchy, która po nich nastąpiła. Ona przeszła i minęła jak prawdziwa zawierucha, a owoce prac Grodka i Śniadeckiego miały pomimo ludzkich i arcyludzkich słabości samych pracowników trwać i kształtować na długo oblicze narodowej kultury[89].

DODATEK[90]

I

A. K. Czartoryski do syna Adama

Rps Bibl. Czart. ew. 1046, nr 162

24 VI 1810 Pu[ławy]

J'apprends avec un plaisir extrême, mon cher Adam, que nous avons l'espoir de vous voir ici dans le courant de l'été[91]. Comme vous devez aller à Vilna et y passer quelque temps, a ja odwyknąć nie mogę dotąd od nałogu życzenia, żeby oświecenie i nauki tyle się rozpłynęły między rodakami naszymi, ile im Bóg udzielił sposobności do wszystkiego, nasunąć ci chcę niektóre uwagi

[86] Solon fr. 5, 9 Diehl[3].

[87] Z Puław 11 VI 1811 (BJ 3097/3), druk u Węclewskiego, *o. c.* s. 89 n.

[88] Por. Pigoń, *Historia jednego konkursu*, pass.

[89] Por. piękną charakterystykę działalności Śniadeckiego przez I. Chrzanowskiego, *Jan Śniadecki jako nauczyciel narodu*, Rocznik PAU 1929/30, s. 106–130. Profesorowi Adama Mickiewicza i Joachima Lelewela należałaby się równie wnikliwa i bezstronna ocena.

[90] Pisownię polską, francuską i niemiecką uwspółcześniono, przestankowanie i akapity pochodzą od wydawcy.

[91] Dopisek u góry s. 1: „Bardzo cię proszę, aby kopie listów, które tu dołączam, przez nikogo na świecie czytanymi nie były prócz ciebie jednego et soustrait w bezpiecznym miejscu à la curio-

moje, dont vous ferez l'usage que vous jugerez à propos. Że się in Alma Universitate dzieje na wspak temu, de ce qu'il pourrait consolider et accélérer le succès, o tym wątpić nie można i coraz gorzej dziać się będzie, skoro zamiast wzięcia się za ręce i dążenia w gorliwym porozumieniu do jednego celu la dissension régnera. Tant qu'on ne fera pas cesser cette lutte entre les sciences exactes et la littérature, póki te dwie siostry se disputeront la préséance, tant que l'on n'imposera pas silence à ce ton sejmikowy gardzenia profesorami cudzoziemskimi, póki będzie partia polska po hajdamacku nacierająca na zagraniczną, póki on poussera la présomption au point de croire, że mamy (pour les humanités surtout) des gens aussi instruits, aussi capables de professer comme en dehors, tandis qu'il est averré, że od rozprószenia dawnej akademii krakowskiej i jednego nie mieliśmy humanisty dans la véritable acception de la chose, nawet i dawniej, póki on aura la tête assez remplie de préjugés pour croire, że pijarowie albo jakikolwiek z uczących zakonów w Polsce nie byli ignorantissimi.

Posyłam ci, ale sub sigillo confessionis, kopię dwóch listów, que j'ai reçu niedawno[92], oba pisane w zdaniu przeciwnym. Proszę cię bardzo d'en faire votre profit sans les laisser lire à qui que ce soit. Il est donc nécessaire, si vous voulez faire cesser le mal, que vous preniez un ton important, que vous déclariez avec énergie que votre volonté est, żeby te literackie burdy ustały, żeby la lutte des sciences exactes avec la littérature cesse, że żadna nauka nie powinna chcieć drugą poniżać, że nauczyciele każdej z nich powinni sfornie i gorliwie pracować i dopomagać do kwitnienia wszystkich razem w Szkole Głównej. Ne négligez pas de tonner dans les séances académiques, w posiedzeniach i wszędzie contre l'indolence dégoûtante młodzieży, paraissez choqué de ce que les auditoires, gdzie grecki i łaciński język uczą, sont si peu fréquentés. Parlez sur la nécessité de les apprendre, surtout parlez sans périphrase, ale jasno, si ce n'est pas avec la véhémence, avec laquelle vous m'avez entendu prêcher quelquefois. Powiedz to wszem wobec i każdemu z osobna, którym wiedzieć należy, że chcesz, aby rzeczy inaczej szły, osobliwie, żeby ustały podziały te na narody, partię patriotyczną i innostronną, urągające się jedna drugiej, słowem, żeby ten duch sejmikowy zupełnie umilkł.

Posyłam ci la copie de ma réponse à Gr[odek][93]. Vous y trouverez l'embrion d'une idée dont personne ne saura mieux apprécier la possibilité que vous znając i miejscowość, i możność wystarczenia wydatkom, które rozumiem jednak, że nie byłyby zbyteczne. Je ne puis pas m'empêcher de croire, że takowe seminarium byłoby d'une grande utilité, en choisissant bien les sujets qui apprendraient parfaitement dans ce séminaire et les deux langues savantes, l'archéologie i tam dalej, et surtout l'art, les règles et la méthode de l'enseignement. Stamtąd dokładni wychodziliby nauczyciele do szkół i gimnazjów, nareszcie mogliby się wykształcić z czasem i profesorowie.

La lettre de Grod[ek] est fondée en raisons, celle de Ś[niadecki] est un déraisonnement bilieux d'un bout à l'autre, qu'on ne pardonnerait même pas d'un vieux cuistre émérite de l'ancienne université, bien fantastique et bien ignorant. J'aime la personne, l'esprit, la société de Ś[niadecki], je le regarde comme un excellent astronome, versé dans les sciences exactes, mais à côté de celà je ne puis m'empêcher (malgré l'attrait que j'ai pour lui et mon affection) de trouver que je me suis mépris à son talent pour mener une barque aussi difficile à conduire que l'Alma Vilnensis, qui se trouvant d'être composée de parties hétérogènes il faut du sang froid et non pas d'une tête volcanique pour les amalgamer. D'abord il voudrait comme tous ceux qui ne s'appliquent qu'aux sciences exactes proscrire la littérature, les langues savantes (qui pourtant sont le fondement de

---

sité de ceux, co by je znaleźć mogli na stoliku — to najmocniej zalecam i proszę, mój P. Adamie. Zawadzkiego polecam ci szczególnie, veuillez l'encourager et le protéger, ale zalecić de ne pas ralentir son activité i pilnowanie korekty".

Dopisek u góry s. 2: „W tym punkcie dowiaduję się, żeś stanął w Wilnie. Ekspediuję umyślnego, żeby cię na miejscu zastał".

[92] Kopie te zachowane w rkpsie CZ ew. 1047.

[93] Por. poniżej list II.

toutes sciences) et il voudrait peupler l'univers rien que de géomètres, d'astronomes, de chimistes, a resztę powypędzać. Il juge d'humeur et de préventions i dlatego dziwy plecie et se contredit, jak list jego dowodzi. Wpada w entuzjazm dla dawnych pijarów, którzy prócz Konarskiego i księdza Dawgiełta i Kopczyńskiego dziwaka n'ont que des gens à connaissances très superficielles à citer[94]. Je n'en excepte pas Dmochowski.

Śniad[ecki] potępia cudzoziemców, utyskuje na rodaków, między którymi żadnego nie znajduje, unika od porozumiewania, od częstego naradzania się z profesorami cuiusvis generis o sposobach ratowania się. Avec tout celà il faut le garder à la place où il est, bo kogóż tam wsadzić, ale trzeba mu uszy natrzeć mocno, wyraźnie powiedzieć, że chcesz, aby literatura klasyczna kwitnęła, trzeba mu reguły przepisać i niech w tych poboczach chodzi. Zaleć mu, żeby Niemców nie miał za nic, qui en littérature en [?] savent beaucoup plus niż się domyślamy, że umieć można w tej nauce, a więcej bez zawodu niż ktokolwiek albo którykolwiek z mniemanych literatów w krajach naszych.

Je conçois que l'ignorance de la langue du pays dans les professeurs étrangers est un grand incovénient et retarde le progrès, mais la manière dont on a négligé w ostatnich tych dwudziestu leciech la latinité dans les écoles en a produit un bien plus grand encore, stąd bowiem poszło, że dawniej mało kto się znajdował między rodakami naszymi, co by po łacinie nie umiał, a teraz mało kto umie.

Voilà ce qui me fait songer que l'institution d'un séminaire, où l'on formerait les sujets propres à l'enseignement, est d'une nécessité absolue. Trzeba by wybierać do niego ludzi od lat 18 do 25, co by mieli pojętność, aplikację et des connaissances préalables w językach klasycznych et dans une ou deux langues modernes, surtout l'allemande, do którego języka wykorzenić trzeba odrazę przez wzgląd na doskonałość dzieł, co w tym języku wychodzą, et puis la française. Zachęcać by trzeba tych uczniów, widoki im na przyszłość wystawować, żeby w nich budzić ochotę. Chcąc zaś przyśpieszyć skutek tej instrukcji albo też po szkołach niektórych lub gimnazjach rozdać nauczycielów humaniorum prędzej, lub gdyby projekt założenia seminarium znalazł nieprzebyte zawady, il m'est venue une idée, którą chciej wziąć na rozwagę. Elle vous paraîtra baroque peut-être au premier abord, lecz chciej ją roztrząsnąć.

Raguse est un endroit où les sciences en général et la littérature classique en particulier sont cultivés avec soin. C'est la patrie de Boschowicz, de Zamagnia et de tant d'autres. Tam językiem prawdziwie słowieńskim nie tylko mówią, ale nim się zatrudniają i nim piszą. Nie możnaż by starać się o to, aby sprowadzić stamtąd kilku ludzi uczonych w klasycznej literaturze gr[eckiej] i łac[ińskiej]? Zdaje się, że nie tak trudno byłoby znaleźć ochoczych i zdatnych, ile przy zmianie zupełnej ulubionego ich rządu. Ci mówiąc słowieńskim językiem wnet by pojęli polski dialekt i nauczyliby się go wkrótce, i mogli by w nim lekcje dawać, nauki dans les lycées et les écoles[95]. A tak ils feraient disparaître l'inconvéniant niewyrozumiałości et dans l'université il serait absurde de se priver de bons professeurs étrangers et de céder aux préventions, à la mauvaise volonté et à la sotte présomption de la clique qui croit, że już jesteśmy najdoskonalszymi. Z terminu i owszem ich zbijać należy et conserver les bons professeurs étrangers et les empêcher de se décourager. C'est aux élèves qui fréquentent une université à s'appliquer à apprendre le latin suffisamment pour comprendre les professeurs étrangers, co im nauki dają.

Pour tâter terrain à Raguse pour savoir le point auquel la littérature classique s'y soutient, czyby dostać stamtąd kilka subjektów można, żeby je rozsiać po szkołach, czy nie można by użyć

---

[94] *Dopisek u góry strony*: „Pour les sciences exactes moglibyśmy niemal obejść się bez cudzoziemców, ale w literaturze klasycznej, w językach klasycznych nie pochlebiajmy sobie, żebyśmy mieli kiedy albo mieli teraz choć jednego człeka znakomitego. Dlatego są nam potrzebni koniecznie cudzoziemscy nauczyciele".

[95] Do tej myśli wraca jeszcze ks. generał w liście do syna z Sieniawy 3 VII 1817 (CZ ew. 1047): „Czyli gustujecie mon idée sprowadzenia kilka profesorów raguzańskich, lorsque besoin en sera, do klasycznych języków itd."

ks. Żukowskiego bazyliana, dont je vous ai parlé. Je ne le connais que par ses ouvrages, ale rozmów się z nim, z Grodkiem, dont il est l'élève, pour savoir s'il aurait la capacité nécessaire pour être chargé d'une pareille commission, i sam z nim, to jest z Żukowskim, pogadaj, afin de juger vous-même de son intelligence, de sa capacité do takiego zamiaru. Gdyby się po roztrząśnięciu tej raguzańskiej myśli zdałaby się użyteczną, łatwo by było wybór osoby zrobiwszy, dostać i paszporty, i rekomendacje.

Dites à Grodek qu'il vous communique le règlement de gymnase de Weimar, il vaut la peine de le lire.

Kończę tout ce tas de rêveries, qui n'ont que le mérite des bonnes intentions i ściskam cię, mój Adasiu kochany, de toute ma tendresse.

II

A. K. Czartoryski do G. E. Grodka

Rps Bibl. Czart. ew. 1047 [96]

Odpis mój à Gr[odek]

b. d. (czerwiec 1810),

Die Quelle des Übeln scheint mir ihren wahren Ursprung zu nehmen in dem verwirrten Begriff oder vielmehr keinen Begriff, den unsere leider so genannten Landsgelehrten haben von einem wohleingerichteten Studiensystem im ganzen genommen und im vollkommenen Zusammenhang und mit den Abstufungen der Lehre von unten aufgenommen bis zur höchsten Stufe. Z. B. keiner weiss eigentlich nicht weder zuverlässig zu unterscheiden die Natur einer Schule oder so genannten école primaire von der Natur eines Gymnasii oder Lycei und dieses wieder von einer Universität. Die notwendige Vorbereitung, um aus der Schule in ein Gymn[asium] und aus diesem in eine Universität zu kommen, kommt ihnen vor als unbedeutend. Diese Unwissenheit oder vielmehr Unüberlegung ist eine Folge des alten Schlendrians und der Vorurteile, welche die Jesuiten vorsätzlich in das Schulsystem eingeführt haben gleich nach ihrem erfochtenen Sieg über die alte Krakau-[er] Universität und nach der Zersprengung der besten Lehrer.

Da nun die wahren Massregeln und der gehörige Eifer so lange vernachlässigt worden sind, ohne welche alles eine allgemeine Stockung vorbringen muss und die nützlichsten Gesinnungen ohne Wirkung bleiben, so scheint es mir beinahe unmöglich eine schnelle und so billig gewünschte Veränderung hoffen zu können, hauptsächlich bei dem vollkommenen Mangel an Lehrern, die fähig wären, in der Muttersprache (welches doch unumgänglich nötig ist) in den Schulen, Gymnasien etc. zu dozieren. Folglich muss man sich in die gegenwärtige traurige Lage schicken, dem gegenwärtigen Übel (so viel es die Umstände zugeben) interim aliter abhelfen, aber desto kräftiger sich mit der Zukunft beschäftigen und über einen wohl überdachten Plan von Studien übereinkommen, dessen Teile dans un rapport parfait mit dem Ganzen verkettet wären und mit Sorge das herrschende Vorurteil zernichten, welches eine grosse Menge Leute (selbst deren Schuldigkeit es doch wäre, die Sache besser zu verstehen) glauben macht, dass man einen ganz rohen Buben auf eine Universität schicken kann, um dort buchstabieren zu lernen. Nötig wäre es, Schulen und Gymnasien nach Massgabe der geographischen Lage, der Lokalität, des Umfangs der Bezirke zweckmässig einzuteilen.

---

[96] Kopia pisana obcą ręką, pełna błędów gramatycznych i literowych, które milcząco poprawiono.

Was ich aber betrachte als die Hauptsache, ohne welche gar nichts gedeihen kann und an keinen Fortschritt zu denken ist, ⟨ist⟩ die Stiftung eines Seminarii zur Bildung ⟨der⟩ Professoren und Lehrer, die man allmählich würde bei den Schulen und Gymnasien einteilen. In diesem Seminarium sollten einzig und allein die zwei gelehrten Sprachen, die Griech. und Latein. gegeben werden (welche ich für unentbehrlich halte) samt der Archäologie und gehörigen Kenntnissen, die zur Literatur gehören — und zugleich wie diese gelehrt werden soll. Man müsste zu Zöglingen in diesem Seminario eine gewisse Anzahl (etwa im Anfange) von zwölf jungen Leuten nehmen, die schon eine Kenntnis von den zwei Sprachen hätten, die dabei einen guten Willen und einen guten Kopf hätten. Am besten wäre es, wenn man könnte für sie eine gemeinschaftliche Wohnung bestimmen, damit sie nicht nach Belieben in die Stunden kämen, sondern angehalten würden, Stunde zu halten und ordentlich Vorlesungen zu frequentieren. Dabei sollte man für einen jedweden ein certum quantum als Kostgeld bestimmen, Holz und Licht, das versteht sich, praemia für die, ⟨die⟩ am besten bei einem jährlichen Examen bestehen würden, sollten nicht vergessen werden und die Versicherung, dass aus ihrer Mitte man die Lehrer wählen würde.

Die Methode des Lehrens sollte ihnen genau beigebracht werden, der Professor der beiden Literaturen sollte die Führung des ganzen Geschäfts haben, nb. und eine Aufmunterung dabei erhalten. In der deutschen Sprache sollten die Zöglinge suchen, Kenntnisse zu sammeln, weil in der Sprache die besten Elementarbücher und die besten Lehrmethoden herauskommen. Die Muttersprache soll auch nicht vernachlässigt werden. Gar zu junge und unvorbereitete Leute würde ich nicht raten, zu Seminaristen zu wählen.

Was ich hier in der Geschwindigkeit schreibe, ist ein roher Entwurf, der leicht kann ausgearbeitet werden, wenn der Gedanke angenommen wird.

III

A. J. Czartoryski do rektora J. Śniadeckiego

Rps Bibl. Kórnickiej 1295, k. 251

25 VII 1810.

Wielmożny Mości Rektorze! Dla zapobieżenia istotnemu niedostatkowi znajomości literatury starożytnej w naszym kraju osądziłem być rzeczą przyzwoitą przedstawić Ministrowi Oświecenia potrzebę naznaczenia w gimnazjach osobnych do tego przedmiotu nauczycielów, jak już są w niektórych znaczniejszych szkołach. Dla uformowania ich umyśliłem dać nastanie małemu Seminarium Filologicznemu spomiędzy kandydatów do stanu nauczycielskiego i w tym zamiarze polecam WWMPanu wybrać spomiędzy tych kandydatów czterech, którzy by się szczególniej poświęcili literaturze starożytnej greckiej i łacińskiej i oprócz nauk dla wszystkich kandydatów przepisanych szczególnie ćwiczyli się w onej pod kierunkiem profesora literatury greckiej i łacińskiej w uniwersytecie. Aby zaś zagrzać młodych do tej nauki, postanowiłem oddać do dyspozycji pomienionego profesora sumę ośmset rubli srebrnych, tak dla zakupienia ksiąg potrzebnych przyszłym nauczycielom literatury w gimnazjach, jako i na mały dodatek na potrzeby samych kandydatów. Dla tym większego rozszerzenia znajomości literatury starożytnej życzyłbym, aby z zakonników przysyłanych od klasztorów na kursa do uniwersytetu takoż niektórzy wybrani byli do ćwiczenia się w tej literaturze. Chciej WWMPan zlecić JP. Grodkowi, aby przedstawił Rządowi Uniwersytetu najkorzystniejsze użycie w tym roku sumy wspomnianej.

Zostaję z rzetelnym szacunkiem i poważaniem WWMPana uniżonym sługą — Adam ks. Czartoryski.

Kraków

DE ORIGINIBUS SEMINARII PHILOLOGICI VILNAE A G. E. GRODDECKIO INSTITUTI

Summarium

Godofredus Ernestus Groddeck, Gedanensis, in universitate Vilnensi a. 1805–1825 litterarum Graecarum Latinarumque professor, primus apud nostrates seminarium philologicum, quod vocatur, aperuit a. 1810, qua in re vestigia secutus est Chr. G. Heynii, cuius disciplina Gottingae a. 1782–1786 usus erat. Ad obeundum munus professoris Vilnam vocatus est e Pulaviensi aula principis Adami Casimiri Czartoryski, cuius domi post studia Gottingae absoluta litterarum antiquarum magister atque bibliothecae praefectus fuerat. Academia vero Vilnensis hoc tempore curatorem habuit Adamum Georgium Czartoryski, Adami Casimiri filium natu maiorem, ita ut dubitari nequeat, quin Groddeckius consilio atque auctoritate utriusque principis Vilnam ascitus sit. Vergente saec. XVIII studia Graeca apud nos omnino iacuerunt, quam ob rem Groddeckio in universitate Vilnensi multisque, quae ab illa regebantur, scholis ex nihilo paene excitanda erant. Munus hoc adiutorum inopia per se ipsum difficile longe etiam difficilius fuit propter praevalentem tunc inter doctos etiam homines opinionem Graeca lingua opus non esse nisi iis, qui litteris se daturi essent, ad vitam autem cultumque communem eam nihil utilitatis habere. Confirmatam hanc in animis opinionem ut perfringeret atque litteras Graecas iterum in scholas gymnasiaque introduceret, Groddeckius ab utroque principe Czartoryski, patre atque filio, summopere adiutus est. Cum autem imprimis magistrorum, qui pueros linguam Graecam docerent, penuria laboraret, seminarium, quo ipsi erudirentur, aperire constituit, statim postquam a. 1805 Vilnam advenit. Id tamen ei non nisi auxilio sumptuque principum Czartoryski post quinque annos perficere contigit. Floruit seminarium eius a. 1810–1817, cuius ea vel maxima laus est, quod inter sodales Adamum Mickiewicz, summum Polonorum poetam futurum, habuit.

C E N S U R A E L I B R O R U M

De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis (Res porro tractatur)

γλῶξ, ἡ, only pl. γλῶχες, beard of corn (Hes. *Sc.* 398; cf. γλωχίν). Legimus apud Hesiodum:

> Ἦμος δὲ χλοερῷ κυανόπτερος ἠχέτα τέττιξ
> ὄζῳ ἐφεζόμενος θέρος ἀνθρώποισιν ἀείδειν
> ἄρχεται...
> τῆμος δὲ κέγχροισι πέρι γλῶχες τελέθουσι
> τούς τε θέρει σπείρουσιν, ὅτ' ὄμφακες αἰόλλονται.

Tzetzae vero explanatio in Gaisfordiana scholiorum Hesiodeorum editione haec est: ΠΕΡΙΓΛΩΧΕΣ. Αἱ γωνίαι τοῦ στάχυος. Περιφραστικῶς δὲ τὸν στάχυν. Δηλοῖ δὲ τὰ φύλλα τοῦ κέγχρου. Quae explanatio obscurior est dubitationemque movet. Ut codex Venetus editionesque Aldina et Iuntina atque Trincavellius, ita et scholiasta perperam praepositionem περί cum substantivo γλῶχες iunxit, unde lemma περιγλῶχες evadit, quod parum probabile videtur nec a recentioribus editoribus, ut Rzachius, Mazonius, Russo, receptum est. Ad Oppiani *C.* 2, 166 κεράων πυριγλώχινες ἀκωκαί exstat quidem varia lectio περιγλώχινες eaque fortasse meliorem sensum praebet quam πυρι-, quid enim cornibus taurorum cum igne[1], sicut πυριγλώχινος ὀϊστοῦ Nonn. *D.* 1, 151, ubi id de fulmine dictum est, περιγλώχινες autem „valde acutas" cornuum cuspides significare possent, ut περίβληχρος, περιδεής et similia. Sed etiamsi eam lectionem eligeremus, nobis non prodesset, nam περιγλώχιν (vel — γλώχις) adiectivum est, non substantivum. At sive etiam περιγλῶχες, sive potius περί cum κέγχροισι coniungentes lectionem γλῶχες eligemus, quaerendum est, quid illae γλῶχες sint. Scholion e duobus diversis explanationibus conflatum est, altera: γωνίαι τοῦ στάχυος (unde postea ipsae στάχυες), altera vero: τὰ φύλλα τοῦ κέγχρου, quarum utra vera sit, indagari oportet. Omnes fere interpretatores et lexicographi γλῶχες pariter ac L.-Sc. vertunt: Mazonius „où les barbes apparaissent autour du millet", Russo „γλῶχες sono le barbe della spiga, le reste", *Thesaurus Graecae linguae* „spicae vel aristae", Pape „die Hacheln der Ähren", Bailly „barbes d'épis", Dvoreckius „ость колоса", J. B. Hofmannius (*Etymologisches Wörterbuch des Griechischen*, München 1949) „Grannen der Ähren", idem etiam recens H. Friskius (*Griechisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1953 sqq.). Solus Th. von Scheffer in Hesiodi *Operibus* Germanice redditis (Lipsiae 1938) vertit „wann ringsum Sprossen sich an der Hirse gestalten", sed nullo, ut videtur, nisus testimonio. Vocabulum γλῶξ procul dubio γλωχῖνι propinquum est, id est cuspidi, γλωχίν vero γωνία, quod testificatur Eustathius *Opusc.* p. 292, 33 (in quo loco afferendo *Thesaurum* sequor II 841 s. v. γωνιόω) συμβαίνει τὸ ἐκείνου ἄκρον διαιρηθῆναι ἄνωθεν ἕως καὶ κάτω, ἔνθα πως ἐγλωχινοῦτο γωνιούμενον; idem *ad Il.* 563, 16 γλωχὶν δὲ ξίφους ἡ γωνία. Ὅθεν καὶ γίνεται κατὰ τοὺς παλαιοὺς ὡς οἷον γωνιοχίν τις οὖσα, καὶ ἐν συγκοπῇ καὶ τροπῇ γλωχὶν ἡ γωνίαν ἔχουσα; etiam *Etymologicum Magnum*: γλωχίν, ἡ γωνία· καὶ ὀϊστῷ τριγλώχινι, τρεῖς ἀκίδας ἔχοντι, τουτέστι τριγόνῳ παρὰ τὸ γλύψαι καὶ κοιλάναι· ἢ παρὰ τὸ γωνίας ἔχειν. Ex quibus testimoniis efficitur, ut γλωχίν idem sit ac γωνία, haec ac cuspis; pari modo ut γλῶξ idem ac γωνία, id est cuspis sit; cuspis vero illa nihil aliud esse potest

[1] A. W. Mair in sua editione licentius interpretatur „points of their hateful horns".

quam spicae arista proprie dicta, quae periphrastice pro ipsa spica usurpatur. Haec omnia optime quadrarent, nisi hic nodus lateret: nempe milium nec spicas nec aristas, verum tamen paniculas habere constat easque trino genere, vel pendentem, vel stipatam, vel dispersam; et si quis ipsam plantam non aspexerit (quod quidem facile inter philologos evenire potest), Theophrasti inspiciat *Historiam plantarum* 4, 4, 10 ἀποχεῖται δὲ οὐκ εἰς στάχυν ἀλλ' οἷον φόβην ὥσπερ ὁ κέγχρος. Sed quod bene novit doctus ille herbarius, id non nosse potuit poeta eiusque scholiastae, quorum Tzetzam iam attulimus, Ioannes autem Pediasimus ad 393 dicit: ὅτε δὴ καὶ οἱ κέγχροι ἄρχονται ἀνθέρικας ποιεῖν ἤγουν στάχυας. Sed paniculam spicae nomine notari posse et Columella 2, 9, 18 testatur, cuius haec verba sunt: „Ea (scil. panicum ac milium) cum spicas ediderunt ... manu carpuntur"[2]. Quod facile accidere potuit alterius frugis pernota usitatissimaque appellatione ad alteram similem translata. Nihil igitur restat quam ut accipiamus γλῶχας nostro loco iam non spicarum aristas sed ipsas spicas vel potius paniculas significare[3].

Quid autem altera illa explicatio ad folia pertinens: δηλοῖ δὲ τὰ φύλλα τοῦ κέγχρου? Quam probabile est inde emanavisse, quod alius scholiasta paniculas aristis praeditas non esse sciebat et aliquid quaerebat spiculatum. Folia autem milii, sicut omnium herbarum, cuspidatim decisa sunt et γλῶχες appellari plane potuissent, nisi minime verisimile esset anni tempus foliorum, non frugum, maturitate definiri[4].

Itaque primum s. v. γλῶξ pro simplice „beard of corn" scribendum est „lit. beard of corn, hence ear of corn, of the panicle of millet"; deinde s. v. γωνία addendum „7. beard of corn, *Schol. ad Hes. Sc.* 398, 8; edge, point of the sword, Eust. 563, 16".

ἐπίσταθμος... 2. = συμποσίαρχος (Plut. 2, 612 c). Hunc Plutarchi locum cum fusius in meo *Commentario critico et exegetico ad Plutarchi Quaestt. conv. ll. I et II*, Torunii 1960, p. 11 sq. tractaverim, nunc Latine scriptum argumentum tantum affero. Locus est: τὸ „μισέω μνάμονα συμπόταν"... ἔνιοι πρὸς τοὺς ἐπιστάθμους εἰρῆσθαι λέγουσιν, φορτικοὺς ἐπιεικῶς καὶ ἀναγώγους ὄντας ἐν τῷ πίνειν· οἱ γὰρ ἐν Σικελίᾳ Δωριεῖς ὡς ἔοικε τὸν ἐπίσταθμον μνάμονα προσηγόρευον. H. Bolkesteinius in *Adversariis criticis et exegeticis ad Plutarchi Quaestt. conv. ll. I et II*, Amstelodami 1946, p. 47 sqq. satis demonstrasse videtur ἐπίσταθμον de symposiarcha dici non potuisse. Apud Plutarchum ὁ ἐπίσταθμος alicuius magistratus vel similis personae appellatio putanda fortasse esset; sed sive Bolkesteinium sequemur, qui ἐπίσταθμον publicae librae praepositum esse vult, sivè alium quendam praefectum ex Isocrate 4, 120 aut 4, 162 vel ex Bekkeri *Anecdotis* 253 sumemus, semper explicandum nobis erit, cur isti praefecti φορτικοὶ καὶ ἀνάγωγοι ἐν τῷ πίνειν esse debeant? Nihil est reliqui quam ut vocem ἐπίσταθμος aliam nobis ignotam vim habere coniciamus, fortasse illam Amyoti: „les hostelliers lesquels sont ordinairement fascheux et mal-plaisans quand ils se vienent mettre à la table avec leurs hostes".

εὐλοιδόρητος, ον, open to reproach (Men. 439, Plut. 2, 757 a) apud Menandrum re vera sic vertere debemus, attamen Plutarchi haec sunt: (de Venere et Amore qui ipsi vituperationes effugere non possunt) ὥσπερ οὐδὲ τῶν ἄλλων θεῶν ἀλοιδόρητος οὐδεὶς ἐκπέφευγε τὴν εὐλοιδόρητον ἀμαθίαν. Facile intellegi possit, quomodo passiva vocis ἀλοιδόρητος vis lexicographum ad similem interpretationem vocis εὐλοιδόρητος induxerit, nisi etiam facilius sit conicere eum nihil amplius fecisse quam Bailly secutum esse, qui „facile à blâmer" scribit (quod Dvoreckius quoque repetit „легко подвергаемый порицаниям, подверженный нападкам Plut."); Stephanus et Pape solo Menandri testimonio usi sunt). Cur id vitiose dictum sit, quivis perspiciet Plutarchi loco collato, nam ἀμαθία ibi sane non „opprobriis exposita" est, sed contra „ad

---

[2] Qui utpote agriculturae peritissimus minime erroris suspectus est.

[3] V. Machek (*Quelques noms slaves de plantes*, Lingua Posnaniensis II 1950, p. 145), qui negat Slavonicum „glog" quidquam commune cum voce γλῶξ habere, eam quoque „barbes d'épi" appellat; et cum dicit „la barbe d'épi n'est pas la même chose qu'une épine", errat, quoniam propinqua sine dubio vocabula sunt, quippe ambo spicula.

[4] Ignoramus, quae planta sit proprie nardus, quam legimus στάχυας „spicas vel aristas" habere (cf. in Plinii *Nat. historiae* ab Ernout confecta editione commentarium ad l. XII 42), quae fortasse analogiam praebere posset. Quamquam cf. Steierum RE s. v. *Nardus*.

conviciandum prona", activam ergo vim habet, non passivam, quod optime vidit Flacelière in sua Plutarchei *Amatorii* editione, ubi dat „fécond en injures".

εὔχορος v. ἠΰχορος. — Atqui tale lemma deest, itaque addendum est: ἠΰχορος, ον, of beautiful dances, τέχνη *App. Anth.* 217, 7. Invenitur apud Stephanum, Bailly et Dvoreckium.

ἐφάπτω... ἔγνω... τοὔργον κατ' ὀργὴν ὡς ἐφάψειεν τόδε he knew that she had made fast (i. e. perpetrated) the deed, Id. (= Sophocles) *Tr.* 933 — non recte intellectum esse videtur, praesertim omissis verbis κατ' ὀργήν et verbo ἐφάπτειν nimis licenter verso „perpetrare". Vere opinari J. C. Kamerbeekium puto in suo ad Sophocleas tragoedias commentario (*Trachiniae*, Lugduni Batavorum 1959) ad loc. „the subject is certainly Hyllus, ἐφάπτειν „cause", prop. „bind on, fix", κατ' ὀργήν „by his anger". Idem sentit P. Mazonius in editione (Les Belles Lettres) „que c'est lui (Hyllus) qui par sa colère l'a conduite à ce bel exploit".

ἐφέλκω... 3. draw or drink off, Eur. *Cycl.* 151 — illud „drink off" sine dubio perperam, nam Ulixes utrem vino plenum satyro monstrans et gustandum proponens adicit:

καὶ μὴν ἐφέλκω καὶ ποτῆρ' ἀσκοῦ μέτα

quod nihil aliud valet quam „atqui poculum mecum apporto, non solum utrem", cui satyrus respondet:

φέρ' ἐκπάταξον ὡς ἀναμνησθῶ πιών.

Praeter Dvoreckium, qui recte: притаскивать, приносить, nullum a me adhibitorum lexicorum hunc locum affert nec interpretatur.

ζῆλος... III...2. esp. in Lit. Crit., style, τοῦ Ἀσιανοῦ λεγομένου ζήλου Str. 14, 1, 41, cf. Plut. *Ant.* 2. — Mirari licet, quare neglecta sit iustissima Stephani argumentatio, qui s. v. ζῆλος docet: „ζῆλος Ἀσιανός...affertur e Plutarcho pro Asiatico dicendi genere (*V. Ant.* c. 2 τῷ καλουμένῳ Ἀσιανῷ ζήλῳ τῶν λόγων (quasi vero ζῆλος sit dicendi genus). Budaeus autem putat hic quoque incitationem significari posse, quam certe interpretationem non convenire manifestum est. Ego igitur dico, sed ἐπέχων, ζῆλον Ἀσιανόν esse dicendi genus, quo aliquis Asiaticum aemulatur". Quem secutus Bailly „exubérance oratoire (des Asiatiques)" dat et Dvoreckius „выспренний стиль, цветистость". Apud nostros igitur emendandum est in „grandiloquent, bombastic style".

ζωοπλαστέω, mould to the life, make into statues, analogous to ζωγραφέω, Lyc. 844. — Verba „mould to the life" et „analogous to ζωγραφέω quin etymologice recta sint, nemo dubitabit, sed in errorem plane inducunt ad hunc poetae Alexandrini locum adhibita, qui non de sculptore aliquo, sed de Perseo loquitur homines Medusae vultus aspectu in lapides mutante:

ὃς ζωοπλαστῶν ἄνδρας ἐξ ἄκρου ποδός
ἀγαλματώσας ἀμφελυτρώσει πέτρῳ.

Quod neque *Thesaurus* vidit, ubi „ad vitam effingere" legimus Lycophrone allato, neque Pape „lebende Wesen bilden, in Bildsäulen verwandeln" (qui non explanat altera verba etymologiam esse, altera ipsam interpretationem), neque deinde Bailly „mouler ou sculpter des figures d'êtres ânimés", maxime contrariam loco interpretationem dantes.

θεοφιλής... θεοφιλές (ἐστιν) εἰ... 'tis a mark of divine favour, if... (Plut. 2, 30 f) talis afferendi modus falsae interpretationis manifesta est causa, quoniam coniunctionem εἰ ad verba θεοφιλές ἐστιν pertinere lector putabit; cum vero perlegerit: τὸν Ὀδυσσέα φάσκουσα (scil. Ἀθηναίη) μὴ περιορᾶν...

οὕνεκ' ἐπητής ἐστι καὶ ἀγχίνοος καὶ ἐχέφρων

ἐνδείκνυται μόνον εἶναι τῶν ἡμετέρων θεοφιλὲς καὶ θεῖον ἀρετήν, εἴγε δὴ τὰ ὅμοια χαίρειν τοῖς ὁμοίοις πέφυκεν, profecto perspiciet non interrogativam sententiam esse, sed conditionalem „solam in nobis divinam esse disque placere virtutem ostendit, si re vera similia similibus gau-

dere solent". In diatriba Plutarchea Polone translata *Jak młodzież powinna słuchać poetów*, Varsaviae 1957, p. 50, iste locus causali sententia redditus est „ponieważ tak się już dzieje, że podobne lubi podobne", quod certe licet.

θερμοδότις, ιδος, ἡ, female bath-attendant (*AP* 9, 183). — Attamen epigramma est:

καὶ σύ, Τύχη, λοιπὸν μεταβαλλομένη καταπαίζου
μήτε τύχης τῆς σῆς ὕστατα φεισαμένη·
ἣ πρὶν νηὸν ἔχουσα καπηλεύεις μετὰ γῆρας
θερμοδότις μερόπων νῦν ἀναφαινομένη.

Quamquam praecedens in lexico lemma θερμοδότης explanatur in *Glossario* „qui calidam in balneo praebet", tamen hic e verbo καπηλεύεις colligimus procul dubio deam cauponam in thermopolio factam esse, non balneatricem, et calidam aquam potoribus, non lavantibus porrigere, quod et titulus epigrammatis confirmat: εἰς τὸν τῆς Τύχης ναὸν γενόμενον καπηλεῖον, non βαλανεῖον.

ἰδιώτης... IV. ἰδιῶται, οἱ, one's own countrymen, opp. ξένοι Ar. *Ra.* 459. — Stephanus Srebrny (Ξένος — ἰδιώτης, Kwartalnik Klasyczny IV 1930, p. 491)[5] satis demonstravisse videtur ἰδιώτην apud Aristophanem nihil aliud quam „hominem de plebe" significare, quamvis et scholia dicant: ἰδιώτας ἀντὶ τοῦ ἰδίους, τοὺς πολίτας. Chorus enim affirmat:

μόνοις γὰρ ἡμῖν ἥλιος
καὶ φέγγος ἱλαρόν ἐστιν
ὅσοι μεμυήμεθ' εὐ-
σεβῆ τε διήγομεν
τρόπον περὶ τοὺς ξένους
καὶ τοὺς ἰδιώτας.

Nimirum multo verisimilius est mystarum chorum suimet ipsius laudes canere, quod pietatem misericordiamque erga eos exhibeant, qui maxime iniuriis affici solent, id est alienigenas et plebeios minutosque homines, quam erga alienigenas et cives. Si enim ita esset, poeta adiecisse deberet „sine ulla differentia" vel quidquam simile; alioquin nesciremus plane, cur de civibus praecipue mystae loquerentur. Quae cum ita sint, reicienda est postrema illa interpretatio, quam e *Thesauro* omnia lexica hauserunt repetiveruntque usque ad Dvoreckium, quae tamen apud nullum scriptorem Graecum praeterea invenitur.

ἰταμότης ...effrontery (Plut. 2, 715 e Bernardakis, in Huberti autem editione 715 d) — haud bene est translatum, nam „effrontery" peiorem in partem accipitur, hic vero πολλοῖς δ' ἰταμότητα θάρσους συνεργὸν ὁ ἄκρατος οὐ βδελυρὰν οὐδ' ἄκρατον[6], ἀλλ' εὔχαριν καὶ πιθανὴν προστίθησιν. Ergo pro „effrontery" potius „boldness, courage" scribemus.

ἰχθυβολέω, strike, harpoon fish (*AP* 7, 381...635) — Verumtamen ἰχθυβολέω non solum „pisces tridente figere", sed omnino „pisces capere, piscatorem esse" videtur, quamvis ex utroque hic allato loco: 7, 381 (ναῦς) ἔτρεφεν ἰχθυβολεῦντα et 7,635 ναῦν... πιστὴν ἰχθυβολεῦντι συνέμπορον nihil conici potest. Ἰχθυβόλος primum de figendo pisces cuspide dicitur, cf. ἰχθυβόλος μηχανή Aesch. *Th.* 132 de tridente; de avis autem rostro, ἰχθυβόλος αἴθυια *AP* 6, 23; tamen substantiva ἰχθυβόλος et ἰχθυβολεύς ad omne piscandi genus pertinere possunt, ut ex Nicandri *Th.* 793 epitheto δελαστρέες ἰχθυβολῆες apparet, qui δελέατι utuntur, scilicet hamo piscantur; in *Anthologia* autem *Palatina* 7, 504 κίχλης καὶ σκάρου ἰχθυβολεύς, ubi Waltzius (Les Belles Lettres) vertit „harponneur de la grive et du scare", piscator moriens iacet

... μηρίνθων τε καὶ δούνακος ἀγκίστρων τε
ἐγγύς...

[5] Cuius argumentationem, utpote Polone olim scriptam, hic breviter Latine exponere mihi liceat.
[6] Synonymo satis frigidum verborum lusum praebente usum se esse scriptor videlicet non animadvertit.

Ibidem 10, 9 post vocativum ἰχθυβολῆες legitur: δίκτυα ἁπλώσασθε, itaque nulla tridentis mentio fit; tum ex eiusdem *Anthologiae* l. 7, 295 comperimus piscatori tumulum struere συνεργατίνην ἰχθυβόλων θίασον, id est laborum socios, cum ipse εὐάγρων ἀπὸ κύρτων vixisse dicitur atque σαγηνεύς appellatur, at κύρτος et σαγήνη retia sunt, non tridentes. Idem paene colligere licet ex epigrammatis 227, 14 et 94 libri 9, ubi narratur, quomodo ἰχθυβόλος polypodem capit, sed et is non tridente figens, verum manibus arripiens, quod ostenditur eius metu ne ipse cirris animalis capiatur:

ἐξ ἁλὸς ἧκ' ἐπὶ χέρσον
ἁρπάγδην ἄγρης δεσμὸν ὑποφθάμενος

vel:

πρὶν περὶ χεῖρας
πλέξασθαι βρύγδην ὀκτατόνους ἕλικας

vel:

ἔρριψεν δείσας θηρὸς ἰμαντοπέδην.

Etiam perperam dant L.-Sc. s. v. ἰχθυβόλος ...II. Pass. (proparox.) ἰ. θήρα a spoil of speared fish, ib. (= *AP*) 6, 24, epigramma enim de reti satis evidenter narrat:

Δαίμονι τῇ Συρίῃ τὸ μάτην τριβὲν Ἡλιόδωρος
δίκτυον ἐκ νηοῦ τοῦδ' ἔθετο προπύλοις
ἀγνὸν ἀπ' ἰχθυβόλου θήρας τόδε κτλ.

Quos errores non solum post *Thesaurum* repetunt, qui de figendo pisces tridente docet, sed post alia lexica excepto Bailly „qui harponne o u pêche le poisson" [7].

κακοδρομία... bad passage (by sea), *AP* 7, 699. — Attamen ibi naufragus hanc apostrophen facit:

Ἰκαρίη πικρῆς τύμβε κακοδρομίης

ubi profecto vox κακοδρομίη ad Icari infelicem volandi conatum, minime ad navigationem pertinet.

καλαμοστεφής, ές, covered with reed, βύρσαι *Batr.* 127. — Alia lexica similiter: *Thesaurus* „calamo redimitus", Pape „mit Rohr bekränzt, bedeckt", quod repetit Capelle in Seileri Homerico vocabulario denuo elaborato (1889)[8], Bailly „couronné ou couvert de roseaux", Dvoreckius „увенчанный или покрытый тростником". H. G. Evelyn-White autem in sua Hesiodeorum Homericorumque editione (Loeb Class. Libr. 1936, p. 550) vertit: „(skins) stretched on reeds". Verba poetae haec sunt:

θώρηκας εἶχον (sc. mures) καλαμοστεφέων ἀπὸ βυρσῶν
οὓς γαλεὴν δείραντες ἐπισταμένως ἐποίησαν.

Sane loricas „arundine opertas" animo sibi effingere haud est facile, quasi sint tuguriorum tecta! Scuta autem quae γέρρα a Graecis vocabantur plexa e viminibus erant et coriis tecta, non versa vice. Evelyn-White id ipsum sentire videtur „stretched on reeds" — „coria super crates arundinaceas tensa, arundinibus rigidiora facta". Attamen adiectivum καλαμοστεφής non posse ita verti opinor, cum aliis compositis in -στεφής cadentibus, ut ἀκανθοστεφής, ῥοδοστεφής, πυριστεφής cet. semper substantiva ostendantur, quae super aliquid imposita aut in summa alicuius

[7] E Callimachi *h. Delio* 15 nihil de capiendi modo colligi potest nec ex Athenaeo 116 a; apud Oppianum autem *H.* 3, 18 δείπνοισιν ἐπ' ἰχθυβόλοισι „cibos ex piscibus confectos" tantum habemus.

[8] In Ebelingii Lexico Homerico *Batrachomyomachiae* vocabula desunt.

parte collocata sint. Cum coronari arundine loricae nequeant, nihil relinquitur quam ut eas cinctas tantum calamis ut cingulo militari coniciamus, itaque „girded with reed".

καμπύλοχος, ον, with curved carriage, κερκίδες i. e. ploughs (Orph. fr. 33). — Fragmentum depromptum est ex Clementis Alexandrini *Stromatibus* 1, 8, 49, 3 τί δ'; οὐχὶ καὶ Ἐπιγένης ἐν τῷ περὶ τῆς Ὀρφέως ποιήσεως τὰ ἰδιάζοντα παρ' Ὀρφεῖ ἐκτιθέμενός φησι κερκίσι καμπυλόχοισι τοῖς ἀρότροις μηνύεσθαι, στήμοσι δὲ τοῖς αὔλαξι, μίτον δὲ τὸ σπέρμα ἀλληγορεῖσθαι κτλ., ubi codex Laurentianus καμπυλόχρωσι habet, quod ex Hesychio in καμπυλόχοισι correctum est; ipsum vero Hesychium, apud quem legebatur: καμπελόχοις· ἀρότοις correxit Lobeckius (*Aglaophamus* II, p. 838) in καμπυλόχοις ἀρότροις, id quidem optime certissimeque, verum cum epitheton esse censet aptissimum aratro rotis imposito (vestigia eius prementes Pape „mit gekrümmten Rädern" et Bailly „aux roues arrondies" dant), vehementer errat, nullis enim rotis aratra Graecorum instructa esse demonstravit A. S. F. Gowius in eruditissimo opusculo *The Ancient Plough* [9]. Sed quae aratri pars putanda sit „carriage", quaeritur. E Hesiodi *Operum* v. 427 sqq.:

> πόλλ' ἐπικαμπύλα κᾶλα· φέρειν δὲ γύην ὅτ' ἂν εὕρῃς
> ἐς οἶκον, κατ' ὄρος διζήμενος ἢ κατ' ἄρουραν
> πρίνινον·

lle γύης perspicue curvus appellari videtur; sic habet editio Mazonii idemque sentit Drachmannus (RE s. v. *Pflug*), at contra Wilamowitzius et Sinclairus πόλλ' ἐπικαμπύλα κᾶλα ad ἄψιν in priore versu pertinere arbitrantur scholium ad hunc versum secuti. Quos equidem una cum scholiasta errare puto, nam ea verba nulla coniunctione versui 426 connexa sunt et potius initium esse novae sententiae videntur, scilicet „permulta sunt in silvis curva ligna — at tu burim solum iliceum quaere et domum aufer". Atque etiam neglectis iis verbis burim esse curvum lignum cum e variis testimoniis [10], tum ex aratri haud ita raris apud veteres imaginibus in vasis pictis, gemmis nummisque patet, quas apud laudatum iam Gowium commode spectare licet. Κερκίδα nullam sane aratri partem vocatam esse idem Lobeckius recte vidit eamque metaphorice pro radio textorio adhibitam esse in illa textoriae artis Orphica imagine. Ad ipsum vero radium epitheton καμπύλοχος attinere nequit, nam is paxillus erat prorsus rectus nec ullo modo uncus esse potuisset.

Ergo lemma sic potius disponendum videtur: „καμπύλοχος, ον, with curved beam (γύης), metaph. κερκίδες Orph. fr. 33 of ploughs". Similiter s. v. κερκίς 7. ante verba „of ploughs" adiciendum est „metaph."

Sed et ipsum vocabulum καμπύλοχος aliquas dubitationes movet, adiectivi enim cum verbo ἔχειν copulatio perrara est: δευτεροῦχος Lyc. 204 = τὰ δευτερεῖα ἔχων; πολιοῦχος PLond. 1821, 325 (L.-Sc.) incertum an a πολιός ductum, nomen proprium itidem non certum Δικαιοῦ[χο]ς Arch. Anz. 1934, p. 168 [11]. Quae omnia in -οῦχος cadunt, ita ut et hic potius *καμπυλοῦχος = τὸ καμπύλον ἔχων exspectemus, quod tamen metrum vetat, nam Orphei illam poësin hexametris dactylicis compositam esse pro certo haberi potest, ubi vox καμπῠλοῦχος nullo modo aptari potuerit; itaque metri gratia tale adiectivum excogitatum esse conici licet.

---

[9] A. S. F. Gow, *The Ancient Plough*, Journal of Hellenic Studies XXXIV 1914, p. 249—275 (cf. Drachmannum RE s. v. *Pflug*). Qui gemmam iaspidem tale aratrum ostendentem, cuius apud Daremberg-Saglio, *Dictionnaire d. Antiq. gr. et. rom.* I 356, exstat imago, falsam esse iudicat. Rotas aratro additas non esse nisi in Raetia Galliae posterioribus iam temporibus Plinius *H. n.* 18, 172 testatur. Quod Servium ad Verg. *Georg.* 1, 174 attinet, cf. eundem Gowium p. 274.

[10] Schol. ad Hes. *Op.* v. 427 γύην· τὸ λεγόμενον γονάτιον τοῦ ἀρότρου, Serv. ad Verg. *Georg.* 1, 169 sq. „buris est curvamentum aratri"; Schol. ad Ap. *Rh.* 3, 232 τὸ δὲ ἀπὸ τοῦ ἐλύματος (id est vomeris) ξύλον ἐπὶ τοὺς βόας τεῖνον γύης καλεῖται, retro igitur curvatum esse debet.

[11] Ad μεγαλοῦχος (βιά Bacchyl. 17, 23 Snell) Hesychii explanatio habetur: μεγαλουχία· μεγαλαυχία, ὑψηλοφροσύνη ab αὐχεῖν igitur, non ab ἔχειν.

καταδημαγωγέω, conquer by the arts of a demagogue, τινα (Plut. 2, 482 d, cf. Arr. fr. 150 J.: — Pass. Plut. *Per.* 9); to be won by such arts (id. *Cleom.* 13 etc.). — In *Vita Cleomenis* re vera „homines capiebantur et ducebantur regis humanitate et modestia" atque etiam in Arriani fragmento in Suidae lexico servato s. v. κατεδημαγώγησε· κατεστρατήγησε καὶ ἦρξε τοῦ δήμου. Ἀρριανός· τῷ τε στρατηγήματι τούτῳ μάλιστα φιλανθρώπῳ φανέντι κατεδημαγώγησεν οὐκ ἀπιστεῖν αὐτῷ καὶ πολεμοῦντι τοὺς περιοίκους, ubi ad verbum καταδημαγωγεῖν acc. cum inf. τοὺς περιοίκους οὐκ ἀπιστεῖν αὐτῷ pertinere videtur, quamvis hic ὥστε exspectemus. Sed non ita in diatriba *De frat. amore* 482 d (Bernardakis 482 e), ubi Plutarchus de filiis loquitur, qui callide se in praecipuam parentum gratiam insinuantes fratres suos supplantare et iis parentum benevolentiam detrahere student: ᾧ τρόπῳ πολλοὶ καταδημαγωγοῦσι τοὺς ἀδελφούς, εὐπρεπῆ πρόφασιν, οὐ δικαίαν δὲ τῆς πλεονεξίας ταύτης ἔχοντες. Τὸ μὲν γὰρ μέγιστον τῶν πατρῴων καὶ κάλλιστον ἀποστεροῦσιν αὐτούς, τὴν εὔνοιαν, ἀνελευθέρως καὶ πανούργως ὑποτρέχοντες, ἐν καιρῷ ταῖς ἐκείνων ἀσχολίαις καὶ ἀγνοίαις ἐπιτιθέμενοι καὶ μάλιστα παρέχοντες εὐτάκτους καὶ κατηκόους αὑτοὺς καὶ σώφρονας, ἐν οἷς ἐκείνους ἁμαρτάνοντας ἢ δοκοῦντας ὁρῶσι. Mirum est admodum posteriores lexicographos haud animadvertisse in *Thesauro* rectam interpretationem in fine additam esse: „Improprie *Mor.* p. 482 D ...i. e. parentum benevolentiam fratribus detrahunt"; quorum Pape omnino hunc Plutarchi locum praetermittit, Bailly indiligenter excussis testimoniis scribit: „1. surpasser en mesures populaires, Plut. *Per.* 9; 2. surpasser dans la faveur populaire, Plut. *M.* 482 d", Dvoreckius autem L.-Sc. sequitur. Eo magis quod in *V. Periclis* 9 invenitur idem passiva vi: Periclem non potuisse divitiis aemulari cum Cimone, qui summa cum liberalitate civibus tam cibos quam vestitus praebebat eoque modo populi favorem sibi conciliabat subtrahens eum Pericli, τούτοις ὁ Περικλῆς καταδημαγωγούμενος τρέπεται πρὸς τῶν δημοσίων διανομήν.

Quae cum ita sint, vocis interpretatio in lexico ita disponenda videtur: „1. attain by the arts of a demagogue, c. acc. c. inf. Arr. fr. 150 J.; Pass. to be won by such arts, Plut. *Cleom.* 13; 2. supplant, oust from the heart of someone by insidious stratagems, ἀδελφούς id. 2, 482 e; Pass. id. *Per.* 9".

κατάθεσις, εως, ἡ, layering of branches for propagation, κ. κλάδων D. S. 2, 53; φυτῶν ἐν τῇ γῇ *Gp.* 9, 5, 1. — Diodorum inspiciamus: ἀκρόκομα δ' ὄντα (scil. τὰ τῶν φοινίκων στελέχη) διαφόρους ἔχει τὰς ἀπὸ τῆς κόμης διαθέσεις. Τὰ μὲν γὰρ πάντῃ τοὺς ῥάδικας ἔχει παρακεχυμένους καὶ κατὰ μέσον ἔκ τινος περιρραγέντος φλοιοῦ βοτρυώδη καρπὸν ἀνίησι, τὰ δὲ ἐφ' ἓν μέρος ἔχοντα κεκλιμένας τὰς ἐπὶ τῆς κορυφῆς κόμας σχηματισμὸν ἀποτελεῖ λαμπάδος ἀπαιθυσσομένης, ἔνια δὲ ἐπ' ἀμφότερα τὰ μέρη περικλώμενα καὶ διπλῇ τῇ καταθέσει τῶν κλάδων ἀμφίχαιτα γενόμενα γραφικὴν ἀποτελεῖ τὴν πρόσοψιν. In oculos incurrit non sarmentorum propagationem a scriptore commemorari, sed foliorum palmae (quos ramos appellat) variam dispositionem. Quod neque Stephanus cognovit, qui hunc locum post *Geoponica* 4, 3, 4 „propagatio vitium cum in terra deprimuntur sarmenta" dat, neque Pape, qui dicit „das Ablegen, Ableger machen von Pflanzen, τῶν κλάδων D. Sic. 2, 53", neque Bailly, qui etiam perversius addit „dépôt dans le sol (d'une semence etc.) D. S. 2, 53", nec denique Dvoreckius „сажание, посадка"; quamquam haec interpretatio recta est, sed ad *Geoponicorum* locos allatos adhibita. Adicienda est fortasse κ. τῆς χελώνης *Gp.* 1, 14, 9 quae simpliciter „depositio" valet.

καταιβάτης... 3. of Acheron, that to which one descends, downward, E. *Ba.* 1360. — Καταιβάτην hic non passivam vim habere eius, ad quem descenditur, verum activam eius, qui ipse descendit[12] vel descendens alios secum asportat, intellexit Stephanus, qui eum locum post exemplum Ἀχερουσία τρίβος καταιβάτις e Lycophrone allatum commemorat; nescio quo pacto Pape vertit „zu dem man hinabsteigt", eius vestigia Bailly premit „où l'on descend" solo Dvoreckio ad rectam interpretationem „ведущий в подземное царство" redeunte. Eo magis miror L.-Sc.

---

[12] Sicut paulo supra de fulmine dictum est. Weckleinius in *Baccharum* editione sic explicat „herabsteigend", recentiores vero editiores mihi praesto non erant.

erroiem repetivisse, quod apud eos statim sequitur idem lemma feminino genere καταιβάτις, κ. κέλευθος Apoll. Rhod. quod nempe vertunt „steep, downward path".

κηραφίς... a kind of locust (Nic. *Al.* 394). — Haud ignorant nostra lexica hoc vocabulum a Hesychio: κάραβος explanari, unde ergo ista locusta emanaverit, inquirendum est. Nullum eam vocabularium habet excepto Thesauro, ubi invenimus: „Glossaque ad Nicand. *Al.* 394 referenda, ubi locustae species est:

... κάλυχης,
κηραφίδος, πίννης τε καὶ αἰθήεντος ἐχίνου.

Καραβίδες dicuntur ab Alex. Trall. 7 p. 103 HSt., ubi gl. λουκούσται in textum irrepsit, quod nomen Hesych. vulgari voce γρᾶες interpretatur ... Sic ap. eundem Κωρίδες· γρᾶες, ζῶον θαλάσσιον". Si igitur alienam glossam irrepsisse ipse fatetur, profecto non erat scribendum, „ubi locustae species est" cum insectum locusta inter sola marina animalia: κάλυχην, πίνην, ἐχῖνον parum verisimilis esset. Erat namque et „locusta marina" paguri videlicet species (E. de Saint-Denis, *Vocabulaire des animaux marins en latin classique*, Paris 1947, p. 56, Gallice „langouste" eam vocat), de qua in Petronii *Cena Trimalchionis* 35, 4 et in Pliniana *Historia naturali* 9, 95 narratur, et inde illam glossam originem duxisse opinari licet. Sed etiamsi hoc considerato Latinae „locustae" venia dari possit, id nullo modo in Graeco-Anglico lexico fieri potest, in qua lingua „locust" insectum tantum significat. Quod autem marinum animal nomine κηραφίς a Nicandro notetur, in incerto manet: Gowius in sua editione testimonio Hesychii usus „crayfish" scribit.

κοιλαίνω... L.-Sc. omiserunt vim „aperire, pandere", quam *Thesaurus* iam attulit e Pauli Silentiarii epigrammate (solus Bailly eum secutus est) *AP* 9, 443:

μή ποτε κοιλήνῃς Παφίῃ νόον· ἀντιτύπου γάρ
ῥηϊδὺς ἀποθρώσκει κοῦφος Ἔρως κραδίης κτλ.

κραιπαλόβοσκος δίψα, thirst which draws on drunkenness, Sopat. 25. — Soli sunt L.-Sc., qui sic interpretantur neglectis videlicet ipsius Sopatris versibus ab Athenaeo 11, 784 b servatis:

νᾶμα μελισσῶν ἡδὺ μὲν ὄρθρου
καταβαυκαλίσαι τοῖς ὑπὸ πολλῆς
κραιπαλοβόσκου δίψης κατόχοις

ubi patet sitim esse vinolentia stimulatam, non versa vice; nam si illa sitis esset, quae vino sedatur, poeta non de „apium latice" loqueretur nec de „primo mane", cum profecto potus iam finiri solet. Quod et lexica omnia et Gulickius in Athenaei editione („a mighty thirst that is fed by the morning-headache") intellexerunt.

Plura sunt quidem composita in -βοσκος cadentia, in quibus substantivum subiectum est verbi, ut γηροβοσκός — senum nutritor, αἰγο-, ἵππο-, ὑοβοσκός — caprarum, equorum, suum nutritor, πολύβοσκος γαῖα (Pind.) — multorum nutrix etc., sed etiam, quamquam multo rarius, λωτοβοσκὸν φῦλον (*Trag. adesp.* 236) habemus, scilicet gentem, quae loto vescitur, loto nutritam, χειροβοσκόν (Pollux) — illum, qui manibus victum quaerit [13]. Quod accentum attinet, paene omnia vocabula oxytona sunt, sed et hic non sine exceptione, ut πολύβοσκος aut ἐλαφόβοσκον (planta, qua cervi vesci dicuntur, cum aegrotant).

κροκίας, ου, ὁ, saffron-coloured stone (Plut. 2, 375 e, dub. in S. *Ichn.* 186). — Parum accurate legerunt videlicet L.-Sc. *Thesauri* explanationem: „κροκίας λίθος, ὁ, crocias lapis, quod colore croci sit. Plin. (*H. n.* 37, 11, 73): crocian croci colos appellavit (Plut. *Mor.*, p. 375 E)" et neglectis ipsis Plutarchi verbis eius tamen testimonium elegerunt praetermisso Plinio. At Plutar-

[13] ἀνθοβοσκός S. fr. 31 parum liquet, utrum ad prata an ad apes pertineat.

chus dicit: διὸ καὶ θύουσιν αὐτῷ (sc. τῷ Ἑρμάνουβι) τὸ μὲν λευκὸν ἀλεκτρυόνα, τὸ δὲ κροκίαν certe non lapidem sed gallum luteum deo offerri iubens. Idem fere in Sophoclis *Indagatoribus* videmus, si recte vox Κροκίας in papyro restituitur, nomen est canis venatici in satyrum adhibitum. Corrigendum est igitur in: „a yellow one, a saffron-coloured one, 1. of a cock, Plut. 2, 375 e; 2. name of a hound (= a satyr), S. *Ichn.* 186; 3. name of a precious stone, *Plin.* 37, 11, 73".

κυμάτιον... of the volute on the Ionic capital, Vitr. 4, 1, 7. — Exiguus videtur esse error: „of" pro „on" scriptum et versa vice. Non enim ipsa voluta cymatium est, sed volutae ornamentum, ut ex hoc Vitruvii loco manifestum fit: „capitulo volutas uti capillamento, concrispatos cincinnos praependentes dextra ac sinistra conlocaverunt et cymatiis et encarpis pro crinibus dispositis frontes ornaverunt", ubi cum cymatia, tum ἔγκαρπα in ablativo instrumenti sunt posita nec est, qui ἔγκαρπα volutas esse existimet. Hesychius quoque explicat: κυμάτια· αἱ ὑπεροχαί, παρὰ τέκτοσι καὶ λιθοποιοῖς. Atqui et nostros reapse ita censuisse fortasse conici licet, quippe qui hanc explanationem a praecedente „Dim. of κῦμα I. 3." non separaverint. Cf. interpretationes: Anglicam F. Grangeri (Loeb Class. Libr. MCMLV) et Polonam C. Kumanieckii (Varsaviae 1956).

Sophia Abramowicz (Torunii)

Herodot, Istorii, vol. I, Studiu introductiv de Adelina Piatkowski, traducere, notiţe istorice şi note de Adelina Piatkowski — cărţile I şi III, Felicia Vanţ-Ştef — cărţile II şi IV, Bucureşti 1961, Editura Ştiinţifică, pp. CXV + 546.

It is the most distinguished feature of our times, that the scholars of classical literature and philology have come to understand that their duty and call is not only to interpret and reinterpret classical texts, not only to reject former false statements and replace them by correct ones, but also to make the reading public still more closely acquainted with the wealth of the Greco-Roman culture. This more extensive popularization of classical lore may be attained through regular translation of Greek and Latin works into modern languages. And, indeed, we are witnessing nowadays a steady increase of such publications. They are usually quickly sold out since there is a popular need for these books and studies.

To this literature we now must add a work that was published in Roumania last year. It is a translation of Herodotus' *History* vol. I (Books I—IV).

It is said that these two conditions should be fulfilled by a translator: one requires that he has literary ability, imagination, a special feeling of the spirit and mood of work, rich vocabulary, much richer than that characteristic of current speech. As regards the above mentioned book, it is only the Roumanian readers who are able to express their opinion, whether the translators have satisfied this condition.

But there remains the other one: namely, that the translator ought to be well versed in the facts that form together the historical and cultural background of a translated work; he ought to show an understanding of the atmosphere and situation, in which the described facts had taken place, as well as the atmosphere and conditions determining the life of the author himself. Let us state here with great pleasure, that the translators have succeeded in meeting this second requirement.

The detailed and fully informative introduction as well as the prefaces to the separate books prove the translators' deep knowledge of the subject. Dr A. Piatkowski provided the translation with a preface different from the traditional model, that of informing only about the life of the author and analysing the contents of his works. She makes the reader acquainted with the historical background, the situation before the Persian wars, with their course and major events (pp. V—XXIX). In the second part she lets us know the social situation and material culture of the VIth and Vth century. The readers are informed too about beginnings of the Greek historiography and about the philosophy of the materialists (pp. XXX—LIII). It is the third chapter that gives the

life of the great historian and discusses the historical and artistic values of his work. At last, we find a chapter on the later reception of Herodotus' work. Dr P. has used almost whole, very rich literature devoted to Greek history and literature as well as she consulted Marxist classics.

The commentary (pp. 389—546) contains the notes to the books I—IV. The translators have done their best; they have provided a very detailed commentary and annotations, much richer, than that those found in the Polish translation [1].

No matter how much pleasure the critic may derive from the book he is reviewing, he cannot resist his wish to look for faults. He is very glad when he finds how few they are and of how little importance.

A few emendations are wanting in the rich commentary to the *History*: For instance, Herodotus' erroneous statement in book I 29, which reads, that Solon had been away for ten years, ought to be rectified; Solon gave his laws in 594 A. D., and Croesus died in 560. Solon made his first voyage in the years 593—583, the second in 560 A. D.; in the quoted passage reference is made to his second voyage.

As regards I 214 the reader would wish to learn about other versions of Cyrus' death.

As to the notes, they have been very carefully prepared, the translators have avoided happily the repetition of their information, but there are some items, which require supplementary explanations. For instance, in IV 70 mention should be made that other references to the oath of blood are to be found also in I 74 and III 8. These minor omissions by no means affect the value of the book.

It should be regretted though that there has not been made and added as an appendix a bibliography of all those works, which are cited throughout the book. For it is evident that the translators have consulted a great many books, yet they made it difficult for the reader to find the one, that may particularly interest him. It is also a task to find whether the whole latest literature of the subject has been consulted. In the notes, for instance, I could not find the articles: T. Sinko, *L'historiosophie dans le prologue et l'épilogue de l'oeuvre d'Hérodote d'Halicarnasse* Eos L 1959/60 fasc. 1, pp. 3—20; H. R. Immerwahr, *Aspects of Historical Causation in Herodotus*, Transactions and Proceedings of the American Philological Association LXXXVII 1956, pp. 241—280; idem, *Historical Action in Herodotus*, ib. LXXXV 1954, pp. 14—65; R. Sealey, *Thucydides, Herodotos, and the Causes of War*, The Classical Quarterly LI 1957, pp. 1—12.

It should be regretted that the translators had no opportunity of acquainting themselves with the book *Historia powszechna Herodota* by Jan Wikarjak [2]. This book of fine value would have given the translators fresh materials and information. Dr Wikarjak has succeeded in resolving a number of highly controversial points basing his conclusions exclusively upon the text of *The History*. Chapter I of his book „The subject of Herodotus' work in the light of his *prooimion* and other opinions" is an attempt at assessing what were the aims and themes of his work. Also chapter V "Selection of the Material" is particularly interesting since the author holds the view that Herodotus' sources, often inaccurate, must be responsible for the incorrectness or falsity of his information in several matters. Especially chapter VI "Pragmatism of Herodotus" should have been consulted, since the Polish author's conclusions might have helped the translators to revise some views on several aspects of Herodotus' historiography.

To conclude, we state with satisfaction that classical scholars and Herodotus' specialists will read the introduction to the translation with great interest, while the readers in Roumania will be persuaded by reading this book that ancient works are still as much alive as they were in their old days.

Lidia Winniczuk (Warszawa)

---

[1] Herodot, *Dzieje*, przełożył z języka greckiego i opracował Seweryn Hammer, Warszawa 1954, Czytelnik; pages 657—762 contain the notes to all the books of Herodotus' work.

[2] J. Wikarjak, *Historia powszechna Herodota*, Poznań 1961, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Prace Komisji Filologicznej, t. XXI z. 1.

Walter Wimmel, Kallimachos in Rom. Die Nachfolge seines apologetischen Dichtens in der Augusteerzeit, Wiesbaden 1960, SS. 344, Hermes-Einzelschriften XVI.

Es braucht nicht gesagt zu werden, dass die Studien der römischen Literatur oftmals anders als die der griechischen verlaufen, besonders da, wo ihr Verhältnis zu den griechischen Vorlagen untersucht wird. Der Verf. des Buches hat sich vorgenommen, den Einfluss des Kallimachos auf die römischen Dichter unter dem Gesichtspunkte der sog. Apologie zu besprechen[1]. Wir wissen, dass Kallimachos' Nachlass im Vergleich zu dem, was er vermutlich geschrieben hat, ziemlich gering ist. Desto schwieriger ist es seine Auswirkungen auf die römische Literatur aufzuspüren. So stellt sich W. eine nicht leichte Aufgabe, „die Nachfolge des apologetischen Dichtens in der Augusteerzeit" zu überprüfen.

Als Ausgangspunkt seiner Untersuchung nimmt der Verf. die kunsttheoretischen Epigramme des Kallimachos (7, 8, 21, 27, 28), *Apollohymnus* und *Aitien*-Prolog. Gerade diesen Stücken liegt zugrunde der gemeinsame Zweck einer Apologie gegen die dem Kallimachos gleichzeitigen Dichter und deren Meinungen über Stile des Dichtens. Mit Hilfe einer eindringlichen Analyse kommt er zur Feststellung einiger bestimmten apologetischen Züge, die weiter in der römischen Literatur als Anlass zu den verschiedentlich aufgefassten Gedichten dienen. Da das Problem, in dem so viele Faktoren mitspielten, sehr kompliziert ist, musste die Gefahr einer zu formalen und schematischen Betrachtungsweise des Stoffes entstehen. Es scheint, dass der Verf. mit der Fülle des gesammelten Materials in Verlegenheit ist. Daher mehrere Exkurse, die zwar viel Gelehrsamkeit aufweisen, aber zur Einheitlichkeit und Übersichtlichkeit des Buches wenig beitragen. Dasselbe lässt sich von den vielen kritisch-exegetischen Kommentaren sagen, welche mit ihrem analytischen Inhalt den Hauptgedanken des Werkes beinahe belasten.

Nichtsdestoweniger sollte man alles, was der Verf. mit solchem Fleiss zu den besprochenen Gedichten beigetragen hat, mit voller Anerkennung nachstudieren. Seine treffenden Beobachtungen verhelfen uns zum besseren Verständniss einiger Abschnitte der römischen Literatur, indem wir einen neuen Blick auf manche Werke und ihre Eigenschaftten, die bis jetzt vielleicht zu einseitig gesehen wurden, gewinnen.

Der Verf. unterzieht immer unter dem Gesichtspunkt der Apologie der gründlichen Besprechung Vergils 6-te *Ekloge*, *Catal.* 5, *Georgika* II/III (d. h. Ende des 2-ten und Proömium des 3-ten Buches), Horazens *Satiren* I 4, 10, II 1, *Oden* I 6, II 12, IV 2, 3, 15 und *Episteln* II 1, 2. Besondere Aufmerksamkeit schenkt er dem Properz und seinen Elegien. Sie bilden die höchste Stufe der apologetischen Gattung in Rom und verdienen eingehende Besprechung. Wenn wir uns vergegenwärtigen, dass Properz der römische Kallimachos sein wollte, wird uns der Standpunkt des Verfassers ganz klar.

Ovidius' *Amores* (I 1, 15, II 1, 18, III 1) und zweites Tristienbuch gehören schon zu der neuen Art der apologetischen Gedichte, die W. als „spätes Stadium" der Apologie bezeichnet. Charakteristisch für diese Stufe der Entwicklung der apologetischen Gattung ist die „Lockerung und Erweiterung dieser Form". Das tragische Schicksal des Dichters hat die konventionelle Schaffensart des Dichtens zersetzt. Die „literarische" Apologie wird bei Ovid eine reelle Verteidigung seines eigenen Lebens. In demselben V Kap. wird auch der *Culex*-Eingang erörtert. Seine typischen apologetischen Merkmale weisen diesem Gedicht hier den Platz zu. Die Aufhebung des kallimachischen Gegensatzes und Verschiebung der apologetischen Motive stellt der Verf. bei Persius und Statius fest.

Zum Schluss des Buches gibt W. in der Zusammenfassung noch eine kurze Übersicht über die Stufen der Entwicklung der apologetischen Gattung in der römischen Dichtung und ihr Ableben. Sein sorgfältiges Studium versieht er mit Stellen- und Stichwortindex.

Barbara Józefowicz (Toruń)

[1] Kallimachos' Einfluss auf die römischen Dichter im allgemeinen behandelte der polnische Gelehrte J. Manteuffel, *Kallimach a poezja rzymska* [K. und die römische Dichtung], Eos XLI 1940–1946, H. 2, S. 73–108.

A. Salvatore, Appendix Vergiliana, II, Dirae (Lydia, Copa, Moretum, Catalepton), Torino 1960 Paravia, p. XLV + 122.

Voici donc ce second tome, tant attendu depuis que la critique avait salué l'apparition du premier avec un enthousiasme quasi unanime. Disons tout de suite que l'auteur nous promet deux études complémentaires, d'ailleurs indispensables et dont on peut légitimement regretter qu'elles n'aient pas été publiées avant: „*Su l'unità del poemetto Dirae* et *Testo e interpretazione dei Priapei e degli Epigrammi dell' Appendix Vergiliana*". La première aura pour but d'exposer les raisons pour lesquelles M. Salvatore fait sienne l'hypothèse de F. Arnaldi (*Studi Virgiliani*, Naples [1943], p. 182 sqq.). Je suis vivement curieux de connaître ces deux études, car les parallèles cités (p. X) ne me paraissent pas militer nécessairement en faveur de l'unité. Je me demande aussi comment M. S. expliquera dans la *Lydia* la disparition du vers-refrain des *Dirae*, disparition qui permettrait de formuler le reproche de solution de continuité à l'égard de l'auteur des deux poèmes, si ceux-ci n'en forment en réalité qu'un seul.

L'essentiel de la préface est consacré à l'étude de la tradition manuscrite. L'auteur a joint une ample bibliographie dont l'emploi n'est pas toujours aisé. C'est ainsi que j'eusse souhaité voir les noms des auteurs accompagnés ne fût-ce que de l'initiale de leurs prénoms respectifs: par exemple, p. XXXVII, trois Herrmann sont cités, dont les deux derniers ne peuvent être que Léon Herrmann[1]; mais, le premier, est-ce C. F. Herrmann? On trouvera après le texte — dans lequel on peut regretter que les conjectures ne soient pas imprimées en italiques — des *Testimonia veterum*, trois *Appendices* (*Copa-Moretum-Epigrammata*), un *Index nominum* et un *Index rerum et locutionum notabiliorum*.

Comme dans le premier volume, M. S., fort de l'appui chaleureux apporté par maints critiques, a ajouté un deuxième apparat critique, dans lequel on trouvera les textes sur lesquels l'auteur se fonde pour accepter ou rejeter certaines leçons. Bref, nous avons là un embryon de commentaire. Il va sans dire que celui-ci pourrait évidemment être étendu; de plus, je ne suis pas certain, comme on le verra plus loin, que l'éclectisme de M. S. soit à l'abri de tout reproche.

Comme dans le premier volume aussi, M. S. est resté rigoureusement „conservateur": „Ratio quidem adhibenda est, atque iudicium, sed non ut ea emendemus quae sana sunt atque intellegi possunt" (p. XII—XIII) et „Arduum sane est inveteratas iam diu opiniones evellere, atque complures adsunt qui textum — et ubi sanus est — mutare malint, quam tradita recte interpretari" (p. XXXII). C'est dire que le nombre des conjectures est minime. J'ajoute qu'elles sont présentées avec une modestie qui confine à la timidité.

Voici maintenant quelques remarques puisées dans mes notes.

1. *Dirae* 74: Je crois que la leçon de T *cogulet*[2] est considérée à tort comme la meilleure, puisque les 5 autres mss., appartenant d'ailleurs à la même classe offrent *coculet*. Je propose de lire *cōculat* ou *cūculat*, l'orthographe de ce verbe étant mal établie. Celui-ci n'est connu que par le *Carmen de Philomela* (= *Anth. Lat.* I² 2, 762, 35), où il est scandé *cŭcularе* et où il semble signifier „chanter" en parlant du coucou, et par Suétone (*Fragm.*, p. 252): *cuculorum est cucularе*, passage d'où l'on ne peut rien déduire quant à la scansion. Il ne faut pas se montrer sourcilleux de ma scansion *cōculat*, car la première syllabe est nécessairement longue en grec (κόκκυξ). Avant de préciser le sens que je donne à *cocularе-cucularе*, il me paraît bon de rappeler que le coucou a la réputation bien établie, même auprès des ornithologues modernes, de pondre ses oeufs dans le nid des autres oiseaux. Déjà les anciens le signalent (cf. Porphyr. ad Hor. *Sat.* I 7, 31). Laissons cette question momentanément de côté et continuons d'examiner le v. 74:

coculet arguti grylli cava garrula rana.

---

[1] La présence de celui-ci dans l'apparat critique est fugitive, et ses éditions fragmentées de l'*Appendix Vergiliana* ne sont pas toutes signalées.

[2] Il m'a semblé que *e* était exponctué aussi bien dans le texte que dans l'apparat critique. S'il en est bien ainsi, c'est peut-être une invitation à lire *a* au lieu de *e*.

A ma connaissance, on n'a jamais tenté d'identifier cette *rana*. Or je crois qu'il s'agit d'une espèce que les naturalistes appellent *pelodytes punctatus*. C'est une petite grenouille grise, ponctuée de taches vertes (d'où parfois son nom de „pélodyte persillé"), qui creuse des galeries sous la terre, mais qui, à l'époque de la reproduction, devient aquatique. Son aire d'expansion est constituée par la Péninsule Ibérique, la France et le N-O de l'Italie (Piémont et Ligurie). Cette dernière précision géographique, si l'interprétation que je donne du passage est juste, me paraît de la plus haute importance, car elle permettrait de déduire que l'auteur des *Dirae* serait un Italien du Nord, tout comme Virgile. Bref, si l'on veut bien admettre que *coculare-cuculare* serait ici construit transitivement et aurait le sens de „couver comme le coucou", le v. 74 pourrait signifier que la grenouille vient couver dans un trou occupé jadis par le grillon, idée qui cadre parfaitement avec tout le contexte. Signalons pour terminer que M. S. propose de lire éventuellement *copulet*. Mais quel sens attribue-t-il ici à *copulare*? Je ne parviens pas à me représenter ce que peut faire la grenouille.

2. *Priap.* 2, 17–19:

... hoc tibi expedit,
parata namque crux +vestat+ mentula.
„Velim pol", inquis: at pol ecce vilicus...

La leçon *vestat* est celle de B, dont l'excellence déjà signalée par Haupt est encore reconnue par M. S. (p. XVIII). La correction de B^2, *ecce*, à condition qu'on lise *stat* (ce qu'a fait Ribbeck) est excellente. Mais on ne sait d'où B^2 s'est inspiré (cf. p. XIX) et on peut se demander si l'on ne se trouve pas en présence d'une interpolation suggérée par le v. 19. On pourrait encore prétendre que cette leçon *ecce* vient d'un manuscrit antérieur à HARMQ dont la leçon *(a)estate ementula* aurait perdu *cc* intercalaire. Quant à la leçon de NUCV cα, *est arte mentula*, elle semble dérivée d'un manuscrit portant peut-être une tilde: *estãte* → *est ante* → *est arte*. En fait, à partir de la leçon fautive de B, *vestat*, il est aisé d'expliquer les autres. En effet *vestat* ayant été lu *aestat* (confusion normale de *u* et *a* dans les manuscrits mérovingiens), on a corrigé en *aestate*, d'où les leçons de HARMQ et de NUCV cα. Bref, toute conjecture me semble devoir être basée sur la leçon fautive de B. Dans le v. 19 le *viator* dit à Priape: *Velim pol.* Il est facile, comme le suggère l'obscénité du passage, de sous-entendre *pedicari*[3]. Si l'idée n'est pas exprimée, c'est qu'elle doit l'être dans le v. 18 et, plus précisément, dans la leçon fautive *vestat*, à la place de laquelle je lirais *veruta*. Ma conjecture, d'une part, cadre avec le contexte, d'autre part, respecte à l'extrême le *ductus litterarum*, car, dans l'écriture mérovingienne, la confusion entre *uta* et *tat* est aisée. Mais peut-être pourrait-on lire aussi ⟨*et*⟩ *adstat*, car *adstare* caractérise particulièrement l'attitude de Priape (cf. *Priap.* 10, 8 et 61, 3).

3. *Catalepton* 13, 21:

nec deinde te movere lumbos in +ratulam+

Dans le v. 19, il est question des *Cotyttia*, fêtes célèbres par leurs débauches et leurs danses obscènes. Ces danses se déroulent très souvent au son des crotales, comme dans *Copa* 2:

cripsum sub crotalo docta movere latus

et *Priap.*, 27, 2–3:

Quintia, vibratas docta movere nates,
cymbala cum crotalis...

où l'on trouve d'ailleurs le même thème que dans le vers discuté du *Catalepton*. Si on lisait *crotalo* au lieu de *in ratulam* (la faute viendrait de ce qu'on aurait confondu *c* avec *ĩ* abréviation de *in*), il

[3] Cf. *Priap.* 38, 3: *pedicare volo.*

faudrait admettre que l'auteur a fait une entorse à la scansion: *crōtalo* au lieu de *crŏtalo*, licence, vénielle en vérité, puisque le mot est grec. Mais, dans le doute, il vaut mieux s'abstenir, et je préfère lire:

nec deinde te movere lumbos crapula.

En effet, Cotyto est une déesse thrace, et on imagine mal une débauche sans cette „crapule" dont les Thraces étaient coutumiers (cf. Hor. *Carm.* I 27, 1–2).

4. *Catalepton* 13, 30–32:

obesam ad uxorem redis
et aestuantes dote solvis pantices,
os usque lambis saviis.

Voici l'apparat critique dressé par M. S.:
os usque *scripsi Scaligerum secutus* (*cf. Catull. 48, 2*): Osusque HM, Hossusque ARQ, Osiculisque B, osus *partic. ex „odi" def. Bücheler* „Rhein. Mus." XXXVIII 1883, p. 522 („odit iste uxorem dotatam ut in comoediis mariti solent, saviatur tamen"), os atque *Curcio*, specusque *Sabbadini*[2] (*i. „vulvam"*: *cf. Priap. 82, 27–28*), olusque *Colvius*, os crusque *Ellis*, scelusque *Birt*; *an* hos usque?

On voit par là que tous les philologues qui ont conjecturé *os* admettent implicitement de la part du poète un ὕστερον-πρότερον, puisque normalement l'action du v. 32 doit se passer avant celle du v. 31. Sabbadini me semble avoir vu clair, sinon pour la forme, du moins pour le fond. Il se pourrait donc que la conjecture de M. S. soit bonne, mais il faudrait alors admettre un jeu de mots de la part de l'auteur du *Catalepton* (*os* = *vulva*). Mais en s'inspirant de la leçon de ARQ, *hossusque*, on pourrait conjecturer *has susque*, donnant à *sus* le sens érotique de *porcus* (cf. Varr. *R. r.* II 4, 10), celui qu'a aussi χοῖρος (cf. Aristoph. *Ach.* 773). Bref, ce que le poète décrit ici avec un dégoûtant réalisme, c'est la technique en deux phases du *cunnilingus*: 1. *solvis pantices*; 2. *has susque lambis*. Commentant le v. 31 M. S. écrit: „Poeta – ut mihi videtur – lusu verborum utitur: 'pantices aestuant non mero aut cibo, sed... dote' (per irrisionem positum); praeterea verbo aestuantes vis quoque inest 'amore (vel libidine) flagrandi': Th. L. I 1114, 2". Je doute que le poète puisse être coupable d'un jeu de mots aussi lamentable. Par contre, M. S. me paraît avoir vu juste en devinant un jeu de mots dans le double sens de *aestuare*. Il y a plus. On lit en effet chez Ernout-Meillet (*Dict. Étym. L. L.*, Paris 1939, p. 729, s. v. *pantex*) une glose malheureusement anonyme: *pa(n)tices*: ἕλκη κτηνῶν ἐν τραχήλῳ. Il s'agirait donc de blessures que les bêtes de somme peuvent présenter au cou, par suite de la traction sans doute. Ces blessures doivent être des fentes dans la chair. On comprend dès lors que *pantices*, par synecdoque, puisse avoir pris le sens de *vulva*, et *solvere pantices* serait alors l'équivalent de *pandere vulvas* (Pers. 4, 35). On comprendra aussi pourquoi je préfère lire *has susque*.

Signalons, pour terminer, qu'au sujet de l'épigramme interpolée (*Pallida imago...*), M. S. écrit: *„mihi aliquid intercedere videtur inter hoc breve carmen et Epigr. XIII"*. Je le crois d'autant plus volontiers que, outre l'unité de fond, on peut rapprocher le v. 1 de l'épigramme interpolée:

pallida imago sub hac caeli est iniuria sede

et *Epigr.* 13, 2:

altius et caeli sedibus extulerat.

J'espère que M. S. verra dans l'ampleur avec laquelle j'ai traité de quelques points de détail tout l'intérêt que j'ai pris à lire de bout en bout son édition que j'estime – pour ne point en dire davantage et ne pas blesser la modestie de l'auteur – constructive.

Raoul Verdière (Bruxelles)

А. Г. Бокщанин, Парфия и Рим. Возникновение системы политического дуализма в Передней Азии, Wydawnictwo Uniwersytetu Moskiewskiego, Moskwa 1960, t. I, ss. 250 + 2 nlb.

W pracy, której na razie ukazał się tom pierwszy, autor zajął się niezmiernie interesującym zagadnieniem wzajemnych stosunków dwu największych państw w basenie śródziemnomorskim w starożytności, mianowicie Rzymu i Partii. Zarówno imperium rzymskie, jak i królestwo partyjskie doszły do największego rozkwitu z początkiem naszej ery i wtedy zetknęły się ich granice na terenie Azji Przedniej i równocześnie zaczęły z coraz większą siłą narastać między nimi sprzeczności i konflikty. Powstał „wschodni problem starożytności", jak go często określa dzisiejsza historiografia, na który zwrócili baczną uwagę historycy starożytni, zwłaszcza Strabo i Pompejusz Trogus.

Znajomość dziejów starożytnej Partii jest wciąż jeszcze niedostateczna w porównaniu z historią Rzymu. Źródła pisane zachowały się w bardzo skąpej ilości, i w dodatku fragmentarycznie. Dzięki jednak wysiłkom licznych badaczy, począwszy od XVIII w., udało się zebrać nieco wiadomości o krajach starożytnego Bliskiego Wschodu, a wśród nich także Partii. W badanych materiałach znalazły się dane wydobyte także z literatury syryjskiej, arabskiej, a nawet chińskiej.

Wiele cennych wiadomości dostarczyły badania archeologiczne prowadzone na Bliskim Wschodzie, a wśród nich na specjalną uwagę zasługują badania archeologiczne na tych terenach Związku Radzieckiego, które w starożytności wchodziły w skład państwa partyjskiego.

We wstępie pracy autor zaznajamia czytelnika z trudnościami, jakie trzeba przezwyciężyć przy gromadzeniu rozproszonych i w dodatku skąpych wiadomości pozostawionych przez starożytność, wymagających sumiennej, krytycznej oceny. Krytycznego podejścia wymaga również dotychczasowa literatura interesującego autora zagadnienia. Szkoda jednak, że wśród prac omówionych przez autora nie znalazło się dwutomowe, przedśmiertne dzieło Ernesta Kornemanna (*Weltgeschichte des Mittelmeerraumes. Von Philipp II. von Makedonien bis Muhammed*, München 1948, I, s. 508, i II, s. 563), tym bardziej że Kornemann dochodzi do reakcyjnej koncepcji stanów zjednoczonych Europy.

B. poddał też krytycznemu omówieniu prace historyków radzieckich na temat dziejów Iranu wskazując, że nie przyczyniły się one do wyrobienia sobie należytego wyobrażenia o stosunkach między Rzymem i Partią i ich znaczeniu dla dalszego rozwoju ogólnoświatowego procesu historycznego.

Rozdział I pracy autor poświęcił krytycznemu i możliwie najpełniejszemu przeglądowi źródeł do dziejów Partii i stosunków rzymsko-partyjnych. Wiadomości, prócz źródeł pisanych, dostarczyły mu także badania archeologiczne, dane epigrafiki i numizmatyki. Szczególnie cenne są dane uzyskane dzięki badaniom archeologicznym prowadzonym systematycznie na terenie Turkmeńskiej SRR i na sąsiadujących z nią obszarach Tadżykistanu, Armenii czy Azerbejdżanu, gdyż w starożytności wchodziły one w skład państwa partyjskiego.

W rozdziale II autor dał charakterystykę państw wschodniohellenistycznych od IV do II w. p.n.e. Dzięki temu dał czytelnikowi obraz warunków i środowiska historycznego, w których wyrosły początkowo z dala od siebie te dwie potęgi świata starożytnego, by wreszcie w połowie I w. p.n.e. zetknąć się na terenie Azji Przedniej. Tu wysuwa się zagadnienie hellenizmu, które już od połowy ubiegłego stulecia interesuje badaczy i któremu w Związku Radzieckim poświęca się też bardzo wiele uwagi, o czym świadczy specjalna konferencja naukowa zorganizowana w 1953 r. przez Uniwersytet Moskiewski i Akademię Nauk ZSRR. Autor omówił poglądy historyków zachodnich i radzieckich, by wreszcie przejść do przedstawienia własnych poglądów, i w związku z tym dokładnie omawia działalność Aleksandra Macedońskiego oraz jego następców, zwłaszcza Seleucydów. Sprzeczność interesów była przyczyną ciągłych i wyniszczających wojen między poszczególnymi państwami hellenistycznymi, co w końcu doprowadziło do ich osłabienia, rozpadania się na coraz mniejsze i liczniejsze państewka, które nie mogły już stawiać tak skutecznego oporu atakującym „barbarzyńcom" jak w czasach Aleksandra Macedońskiego.

Wynikiem długoletnich walk pomiędzy poszczególnymi państwami hellenistycznymi było odwrócenie uwagi państwa Seleucydów od wydarzeń na jego wschodnich i północnowschodnich

granicach, gdzie powoli zaczęły się wytwarzać nowe organizmy państwowe, przeciwstawiające się państwom hellenistycznym. Wśród nich do największego znaczenia doszło państwo partyjskie.

Zagadnieniem jego powstania i rozwoju w III—II w. p.n.e. zajął się B. w III rozdziale swej pracy. Przedstawił tu, jak państwo to potrafiło umiejętnie wykorzystać osłabienie świata greckiego na Wschodzie dla podjęcia agresywnej działalności w stosunku do państw hellenistycznych. Sytuację Greków na Wschodzie pogorszyło w poważnym stopniu coraz silniejsze zainteresowanie hellenistycznym Wschodem ze strony Rzymu, który stał się jedną z pierwszych potęg w basenie śródziemnomorskim. Właśnie Rzym przyczynił się do upadku Antiocha IV Syryjskiego, który usiłował zjednoczyć wszystkie greckie państwa Wschodu, by przeciwstawić się naciskowi „barbarzyńców" na nie i utrzymać panowanie kolonizatorów greckich nad miejscowymi ludami azjatyckimi.

Warunki społeczne, jakie wytworzyły się w związku z narastającą groźbą powstań niewolniczych, zmusiły — jak to stwierdza B. — Greków zamieszkałych na terenie Wschodu do rozejrzenia się za nowym sojusznikiem, którego nie można już było szukać w takich państwach, jak Pont, Armenia czy Partia, mimo że warstwy panujące tych krajów były zhellenizowane, ale równocześnie ulegały coraz silniejszemu naciskowi oddolnemu ze strony mas miejscowej ludności. W takich warunkach jedynie republika rzymska mogła udzielić pomocy greckim właścicielom niewolników, pragnącym utrzymać swój stan posiadania na Wschodzie, tym bardziej że państwo partyjskie stało się wówczas ośrodkiem wszystkich wrogich Grekom sił we wschodnim basenie Morza Śródziemnego. Partia i Rzym powoli, stopniowo i konsekwentnie zbliżały się ku sobie, aż wreszcie doszło do zetknięcia i nieuniknionego starcia. Te zagadnienia będą już jednak tematem przygotowywanego, drugiego tomu dzieła.

Bardzo interesująca i w zupełnie nowym świetle stawiająca zagadnienie dualizmu politycznego w Azji Przedniej praca jest cennym wkładem do badań nad kontaktami między Wschodem i Zachodem w starożytności i wykazuje, że konsekwentne stosowanie metody marksistowskiej prowadzi do nowych i twórczych wyników badawczych.

Mankamentami są niestety liczne błędy w przypisach, które można było usunąć w korekcie, i wreszcie razi niemal zupełny brak akcentów w wyrazach greckich, nie mówiąc już o niejednolitej czcionce greckiej.

Eugeniusz Konik (Wrocław)

Геопоники. Византийская сельскохозяйственная энциклопедия X века. Введение, перевод с греческого и комментарий Е. Э. Липшиц, Moskwa 1960.

Geoponiki, „encyklopedia rolnicza", pochodzi wprawdzie z czasów bizantyjskich, ma jednak niemałe znaczenie dla filologii klasycznej[1], gdyż stanowi właściwie pewne podsumowanie wiedzy rolniczej starożytności.

Głównym źródłem autora *Geoponik* był Vindanius Anatolius (IV w. n. e.), lecz opierają się one również na innych autorach (Arystoteles, Didymos z Aleksandrii, Ptolemeusz, Warro, Fronto, Apulejusz i inni), których zawsze wymienia w tytule lub w treści poszczególnych rozdziałów. W niektórych miejscach autor nie podaje źródeł — można przypuszczać, że są to własne jego wstawki (np. w ks. XII kalendarz siewów). Czasem polemizuje z sądem swych poprzedników — np. I 11, 6; II 3, 6; XIII 5, 6 i in. Układ materiału dał własny. Mówi czasem o własnych doświadczeniach w swej posiadłości, z której pochodzi (Μαρατωνύμῳ χωρίῳ V 6, 6; X 2, 4), i w innych miejscowościach. Dodatki te świadczą o staraniach ulepszenia gospodarki wiejskiej w Bizancjum.

Dzieło poświęcone jest cesarzowi Konstantynowi, przypuszcza się, że chodzi o Konstantyna VII Porfirogenetę. Wzmianki o jego zwycięstwach nad wrogami pozwalają datować powstanie *Geoponik* na połowę X wieku.

[1] Nie całkowicie zgodzilibyśmy się z ostrożnym poglądem, który wypowiada T. Zawadzki (*Wybór źródeł pisanych do historii techniki i rolnictwa w Grecji starożytnej*, cz. I, Archeologia VII 1955 z. 1, s. 211). Pisze on, że dzieło to ma niewielką wartość ze względu na wiele elementów magicznych i fantastycznych oraz na trudności ustalenia i sprecyzowania źródeł *Geoponik*.

Autorstwo encyklopedii jest niepewne. Tradycja średniowieczna przypisuje je Kassianowi Bassusowi Scholastykowi i wszystkie wydania zawierają w tytule to imię. Nasuwają się jednak wątpliwości. W X wieku nie używa się terminu σχολαστικός (poprzednio[1] uczeni datowali *Geoponiki* na okres wcześniejszy), poza tym autor powołuje się w kilku miejscach na Kassiana — nie mógłby się powoływać na siebie samego — chyba że chodzi tu o innego Kassiana. Z drugiej strony zwraca się w ks. VII, VIII i IX do syna Bassusa, co mogłoby potwierdzić hipotezę o autorstwie Kassiana Bassusa. Wobec jednak tych wątpliwości autorstwo można uważać za nie ustalone. W tekście występuje niewiele elementów biograficznych, stanowczo za mało dla ustalenia tożsamości autora.

Nad dziełem wyraźnie ciąży astrologia (np. prawie cała I księga jest jej poświęcona), gwiazdom autor przypisuje duże znaczenie w dziedzinie rolnictwa. Sporo jest również magii (np. II 19; X 83; XIV 5; XIX 5).

Ze specjalnym zamiłowaniem i znajomością rzeczy pisze autor *Geoponik* o uprawie winnej latorośli i o sadownictwie. W tych dziedzinach ma najwięcej własnych doświadczeń, przy pomocy których chciałby ulepszyć stosowane metody uprawy.

Geoponiki składają się z 20 ksiąg poprzedzonych wstępem, w którym autor dedykuje swe dzieło cesarzowi. I księga zawiera astrologiczny kalendarz pogody; II — wiadomości o rodzajach roli; III — kalendarz robót rolnych; IV—VIII — wskazówki uprawy winnej latorośli i przepisy wyrobu win różnych gatunków; IX — wiadomości o uprawie oliwek i wyrobie oliwy; X omawia sadownictwo; XI — rośliny ozdobne; XII — warzywnictwo; XIII — walkę ze szkodnikami; XIV — hodowlę drobiu; XV — pszczelarstwo; XVI — hodowlę koni, osłów i wielbłądów; XVII — hodowlę bydła; XVIII — hodowlę owiec i kóz; XIX — wiadomości myśliwskie, hodowlę świń i sposoby przechowywania mięsa; XX omawia rybołówstwo.

Zachowało się około 50 rękopisów greckich *Geoponik* i czasowo bliska wersja syryjska i arabska. W średniowieczu cieszyły się one ogromną poczytnością. Powstało wówczas wiele przekładów: początkowo na łacinę (pierwszy częściowy przekład — o uprawie winnej latorośli już w XII w., całkowity — w XVI w.), później na francuski i włoski. W okresie późniejszym jednak zainteresowanie encyklopedią bardzo osłabło. Dla rolnictwa w miarę jego rozwoju zaczęła przedstawiać coraz mniejszą wartość.

Nowszych przekładów *Geoponik* na języki nowożytne dotychczas nie ma. Na język polski całości *Geoponik* nigdy nie przełożono. J. E. Lipszic daje nam pierwszy przekład rosyjski. Za podstawę przekładu wzięto Teubnerowskie wydanie H. Beckha (*Geoponica sive Cassiani Bassi Scholastici de re rustica eclogae*, rec. H. Beckh, Lipsiae 1895). Jako pomocy przy tłumaczeniu terminów botanicznych używano ilustracji do kodeksów Dioskoridesa.

Przekład zawiera dość obszerny wstęp (27 stron), dający omówienie tradycji rękopiśmiennej *Geoponik*, oświetlający kwestię ich datowania i autorstwa, źródła, z których korzystał autor dzieła, oraz treść encyklopedii. We wstępie znajdujemy też obszerną literaturę przedmiotu, obejmującą też opracowania nowsze, nie cytowane w artykule *Geoponica* w RE Pauly-Wissowa (1912, E. Oder). Przekład jest staranny i wierny. Niektóre wyrazy greckie, zwłaszcza nazwy roślin i ryb, nastręczały wiele trudności w zidentyfikowaniu względnie znalezieniu odpowiedników rosyjskich, wobec czego pozostawiono je w brzmieniu oryginalnym.

W jednym tylko miejscu (XIX 5) opuszczono w tłumaczeniu 5 wierszy tekstu ze względu na ich nieprzyzwoitą treść. Skrupuły to w naukowym dziele dość niezrozumiałe, zwłaszcza że spotyka się w *Geoponikach* fragmenty nie o wiele przyzwoitsze, które jednak przetłumaczono (np. XVII 5, XVIII 3).

Przekład opatrzono dużym szczegółowym komentarzem — objaśniającym zwłaszcza nazwy pozostawione w brzmieniu oryginalnym — kalendarzem robót polowych zestawionym w tabelkę, objaśnieniem miar i wag greckich, indeksem imion własnych i rzeczowym oraz 29 doskonale wykonanymi reprodukcjami ilustracji z kodeksu Dioskoridesa.

Staranna korekta przepuściła niewiele błędów w wyrazach greckich. Ważniejsze z tych błędów to: s. 51 w. 1 z d. winno być χρῆ; s. 314 w. 3 z d. winno być στρατιῶτις; poza tym są to przeważnie przestawienia lub opuszczenia akcentów — np. s. 16 w. 2 z g. winno być γεωργίας ἐκλογαί; s. 124 w. 1 z d. winno być ἐλαιοτρόπιον wzgl. gen. ἐλαιοτροπίου; s. 252 w. 2 z d. winno być νυκτά; s. 314 w. 14 z d. winno być ὀξυλάπαθος.

W sumie książka ta jest cennym nabytkiem, zwłaszcza dla specjalistów rolnictwa, którym daje wgląd w całość starożytnej wiedzy w tej dziedzinie i wartościowy materiał historyczno-porównawczy, a ze względu na ilość cytowanych autorów z okresów wcześniejszych i wiele wiadomości rzeczowych, jak np. szczegóły z zakresu magii starożytnej, dorzuci niejedną interesującą informację dla filologii klasycznej.

Janina Ławińska (Wrocław)

LVIII SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 30 VI 1960 do 28 VI 1961

A

1. LVIII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 26, 27 i 28 czerwca 1961 r. w Krakowie

LVIII Walne Zgromadzenie PTF otworzył prezes Zarządu Głównego, prof. dr Kazimierz Kumaniecki, dnia 26 VI 1961 r. o godz. 9 w auli PAN. Powitawszy serdecznie gości i delegatów prezes wezwał zebranych do uczczenia powstaniem i minutą ciszy zmarłych członków: prof. Pasierba i mgra Dominika Wysockiego, członków Koła Gdańsko-Gdyńskiego, mgr Janiny Mieleczko, członka Koła Kieleckiego, prof. Stanisława Patonia, członka Koła Krakowskiego, mgr Marii Milewskiej, członka Koła Warszawskiego. Następnie przewodniczący poinformował o wszczęciu działalności Koła Białostockiego, które w roku ubiegłym z powodu swojej bierności zostało chwilowo zawieszone. Po przemówieniach powitalnych: J. M. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dra Wiktora Jakubowskiego, który wygłosił mowę w języku łacińskim, oraz prof. dra Stanisława Skiminy, gospodarza Zjazdu, zgodnie z porządkiem dziennym zostało odczytane sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego w okresie od 30 VI 1960 do 24 VI 1961. Sekretarz dr Maria Cytowska złożyła sprawozdanie rzeczowe, skarbnik mgra Maria Szpachta sprawozdanie finansowe. Po złożeniu sprawozdań przez Koła regionalne doc. dr Jerzy Łanowski odczytał sprawozdanie Redakcji „Eos". Zeszyt pierwszy „Eos" LI 1961 ukaże się w sierpniu bieżącego roku, zeszyt drugi, już wytastrowany, nie później niż w listopadzie. Oba zeszyty łącznie zawierają 50 prac 34 autorów w 32 arkuszach wydawniczych. Roczniki „Eos'' składają się obecnie z dwu zeszytów o paginacji ciągłej i oba zeszyty zawierają artykuły tak polskie, jak i obcojęzyczne. Nadto od bieżącego rocznika użyczamy na naszych łamach gościny uczonym zagranicznym. Po sprawozdaniu Redakcji „Eos" prof. Rudolf Niemiec odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: Komisja Rewizyjna w składzie: przewodniczący prof. R. Niemiec, członkowie: doc. dr T. Błaszczyk, dr M. Pąkcińska, dr J. Sadowska, dr S. Oświecimski, zbadała księgi i dowody kasowe Towarzystwa za okres od 25 VI 1960 r. do 22 VI 1961 r. i stwierdziła zgodność zapisów z dowodami kasowymi. Wobec tego Komisja stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz o wyrażenie podziękowania za poprawne i właściwe gospodarowanie finansami Towarzystwa.

Następnie wybrano 2 członków Komisji Matki: prof. dra W. Steffena i doc. dra J. Łanowskiego, którzy wraz z 3 członkami wybranymi przez Zarząd Główny: prof. Niemcem, Ostrowskim i Schnaydrem, zajęli się opracowaniem listy wyborczej nowych władz Towarzystwa. Tymczasem zgodnie z porządkiem dziennym rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniami Zarządu Głównego, Redakcji „Eos" i poszczególnych kół. Kolejni dyskutanci: prof. prof. Kumaniecki, Abramowicz, Winniczuk, Wikarjak, Pliszczyńska, Konik, podkreślali korzystne zmiany, które wprowadzono w „Eos" umieszczając w obrębie tych samych zeszytów tak artykuły polskie, jak obcojęzyczne, poruszali sprawę współpracy filologów z archeologami, głównie w dziedzinie popularyzacji wiedzy o antyku, omawiali również problem zwiększenia poczytności czasopism „Eos" i „Meander". Po wyczerpaniu dyskusji prof. Kumaniecki oddaje przewodnictwo prof. Schnaydrowi, który poddaje pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej dotyczący udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek ten przechodzi przez aklamację. Prof. Kumaniecki objąwszy powtórnie przewodnictwo odczytuje wnioski Zarządu Głównego i wnioski kół.

W pierwszym wniosku Zarząd Główny w dowód uznania za szczególne zasługi dla Towarzystwa i filologii klasycznej w Polsce mianuje członkami honorowymi Towarzystwa: prof. dra Sta-

nisława Skiminę i prof. dra Stefana Srebrnego (zgodnie ze statutem Towarzystwa wniosek ten nie podlega głosowaniu na Walnym Zgromadzeniu). Następnie w drugim swym wniosku Zarząd proponuje, ażeby zorganizować przez „Orbis" wyjazd członków na Zjazd Federacji Studiów Klasycznych Państw Demokracji Ludowej, który ma się odbyć w Bułgarii w dniach od 24 do 29 IV 1962 r. Koło Lubelskie przedstawia Walnemu Zgromadzeniu następujący wniosek: Zarząd Koła Lubelskiego PTF proponuje urządzenie w jesieni 1962 r. wycieczki do Grecji. Zarząd Koła Lubelskiego podejmuje się zorganizowania tej wycieczki. Następnie zostaje odczytany wniosek Koła Łódzkiego: Walne Zgromadzenie PTF wyraża podziękowanie Prezesowi Towarzystwa za starania podejmowane w celu podniesienia pozycji języka łacińskiego w szkolnictwie średnim i prosi o dalsze kroki w tym kierunku. Jako ostatni odczytano wniosek Kół Wrocławskiego i Warszawskiego o następującym brzmieniu: Walne Zgromadzenie PTF poczyni starania w celu zorganizowania olimpiad centralnych języka łacińskiego, w których braliby udział zwycięzcy olimpiad okręgów szkolnych. Zwycięzcy olimpiad centralnych byliby zwalniani z egzaminu z języka łacińskiego przy egzaminach wstępnych na studium filologii klasycznej oraz zyskiwaliby prawo pierwszeństwa w przyjęciu na te studia i na archeologię klasyczną. Po przegłosowaniu wszystkich powyższych wniosków następuje przeprowadzony przez głosowanie wszystkich uprawnionych do głosowania delegatów wybór Zarządu Głównego. Nowy Zarząd Główny PTF przedstawia się następująco: Przewodniczący: prof. dr Kazimierz Kumaniecki; zastępcy przewodniczącego: dyr. Stanisław Ostrowski, prof. dr Stanisław Skimina, prof. dr Stefan Srebrny; sekretarz: dr Maria Cytowska; skarbnik: mgr Maria Szpachta; członkowie Zarządu z Warszawy: mgr A. Komornicka, prof. dr K. Michałowski, dr G. Pianko, mgr S. Światłowska, doc. dr A. Świderkówna, dr H. Szelest, doc. dr L. Winniczuk; członkowie Zarządu spoza Warszawy: prof. dr W. Madyda (Kraków), doc. dr J. Pliszczyńska (Lublin), doc. dr T. Błaszczyk (Łódź), prof. dr W. Steffen (Poznań), dr L. Witkowski (Toruń), prof. dr J. Schnayder (Wrocław); zastępcy członków Zarządu spoza Warszawy: prof. S. Ostrowski (Białystok), mgr M. Wujtewicz (Gdańsk—Gdynia), mgr L. Kosyrczyk (Katowice), mgr A. Miętus (Kielce), mgr A. Wiśniewski (Olsztyn), mgr R. Rodzoń (Rzeszów); Komisja Rewizyjna: doc. dr J. Czerniatowicz (Warszawa), dr J. Horowski (Poznań), prof. R. Niemiec (Kraków), dr S. Oświecimski (Łódź), dr M. Pąkcińska (Warszawa), dr J. Sadowska (Warszawa). Redakcja „Eos": prof. dr J. Krókowski, doc. dr J. Łanowski, sekretarz Redakcji dr H. Myśliwiec.

Na posiedzeniu popołudniowym, które odbyło się pod przewodnictwem dyr. S. Ostrowskiego, prof. A. Rożek wygłosił referat pt. *Horacy — wychowawca młodzieży*. W dyskusji zabierali głos prof. Kalinowska, Simla, Zazulowa, Kwiecińska, Skimina. Dyskutanci nie zgadzali się z interpretacją utworów przeprowadzoną przez referenta, sprostowali ją w wielu miejscach, następnie wygłosili szereg ciekawych spostrzeżeń dotyczących stosunku młodzieży do czytywanych w szkole pieśni Horacego, zwracali uwagę na rolę nauczyciela — interpretatora arcydzieł literatury rzymskiej.

Drugiego dnia Zjazdu 27 VI w czasie posiedzenia rannego pod przewodnictwem prof. dra W. Steffena jako pierwszy wygłasza referat doc. dr J. Wikarjak pt. *Pragmatyzm Herodota*. Dyskutanci: prof. Sinko, Steffen, Wolski, Konik, Daniewski, Brożek, Pliszczyńska podkreślają wielką dociekliwość referenta, z jaką przeprowadził on bardzo skrupulatną rewizję dotychczasowych poglądów uczonych na twórczość Herodota. Kładą nacisk na rzetelność jego badań i wielką mozolność pracy opartej na metodzie statystycznej. W drugim punkcie porządku dziennego prof. dr W. Strzelecki przedstawił referat pt. *Newiusz a annalistyka rzymska*, a prof. dr J. Wolski referat pt. *Ze studiów nad formowaniem się annalistyki rzymskiej*. W dyskusji łącznej nad obu referatami zabierali kolejno głos: prof. Kumaniecki, Brożek, Błaszczyk, Steffen, zachęcając prof. Strzeleckiego do wydania fragmentów historyków rzymskich oraz podkreślając wagę badań przeprowadzonych w odczycie prof. Wolskiego. Godny podkreślenia jest fakt, że referent konfrontuje swe wnioski z wynikami archeologów opierających się na badaniach wykopalisk.

Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie, na którym przewodniczył prof. dr S. Skimina. Wygłoszono dwa referaty. Pierwszy pt. *G. Juliusz Cezar a Katon Młodszy* wygłosił dr A. Krawczuk.

W dyskusji nad referatem zabrali głos: prof. Kumaniecki zwracając uwagę na stosunek Cycerona do Katona w oparciu o listy Cycerona, prof. Plezia zajmujący się postawą Katona jako stoika oraz prof. Wolski, który ze swej strony kładzie nacisk na rolę polityczną Pompejusza. Następnie wygłosił referat doc. dr M. Brożek pt. *Dzieło Welejusza Paterkulusa jako produkt czasów autora.* Zabierając głos w dyskusji prof. Strzelecki podkreślił przede wszystkim nowatorskie strony referatu.

28 VI w auli II Liceum Ogólnokształcącego o godz. 9 rano pod przewodnictwem prof. dra J. Safarewicza odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym wygłosili referaty: dr H. Szelest pt. *Scriptores Historiae Augustae* oraz prof. dr M. Plezia pt. *List Arystotelesa do Aleksandra w wersji arabskiej.* W dyskusji nad pierwszym referatem zabierali głos: doc. dr Brożek, ks. dr Grużewski, doc. dr Pliszczyńska, prof. dr Skimina, prof. dr Kumaniecki. Oceniając bardzo pozytywnie wyniki badań referentki dyskutanci zwracają jeszcze uwagę na sprawę rytmiki prozy opracowywanych utworów, spodziewając się, że może być ona pomocna przy wyświetleniu kwestii autorstwa poszczególnych biografii. W dyskusji nad referatem prof. dra Plezi zabierali głos: prof. dr Skimina, prof. dr Safarewicz, prof. dr Kumaniecki, dr Daniewski. Mówcy zgodnie podkreślali doskonałą konstrukcję referatu i jego odkrywcze wyniki. Po odpowiedzi referentów prezes dokonał zamknięcia obrad Walnego Zgromadzenia, w bardzo gorących słowach dziękując gospodarzom, Kołu Krakowskiemu, za poniesione trudy.

2. Działalność Zarządu Głównego za czas od 30 VI 1960 do 24 VI 1961 r.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny odbył cztery posiedzenia, poza załatwianiem spraw bieżących; były one poświęcone sprawom związanym z obecnym Walnym Zgromadzeniem, a także z organizacją Zjazdu Fédération Internationale des Associations d'Etudes Classiques, który odbędzie się w Warszawie w dniach 1—3 września 1961 r. Zjazd FIEC organizuje wspólnie Wydział I PAN i Polskie Towarzystwo Filologiczne, które utworzyło specjalny komitet, zajmujący się sprawami związanymi z pobytem członków FIEC w Polsce. Tak jak co roku wysłano szczegółowe sprawozdania z działalności Towarzystwa do Wydziału I PAN oraz do Stołecznej i Dzielnicowej Rady Narodowej. Sporządzono też sprawozdanie z działalności popularyzacyjnej Towarzystwa dla GUS. Prace bibliograficzne: PTF utrzymuje kontakt z Redakcją L'Année Philologique i wysyła systematycznie materiał bibliograficzny dotyczący prac drukowanych filologów polskich. Prace te prowadzi dr G. Pianko. Wysłano już cały materiał za lata 1955—1960, tj. trzeci tom Bibliografii Filologii Klasycznej w Polsce. Od roku czeka na wydanie opracowana całkowicie bibliografia XIX w. Bardzo też są posunięte prace nad bibliografią za lata 1901—1944. Zespół pod redakcją doc. dr J. Czerniatowiczowej opracowuje bibliografię filologii klasycznej w Polsce XV—XVIII w.

Towarzystwo liczy: 366 członków, kół 13.

3. Stan finansowy

LVIII zestawienie dochodów i rozchodów Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

Przychody:			
1. Saldo na dzień 23 VI 1960			
a. Kasa	11 416,91		
b. Bank	42 392,72		
c. Dłużnicy	120 981,41	174 791,04	
2. Składki członkowskie		5 066	
3. Dotacja PAN		271 000	450 857,04

Rozchody:			
1. Płace		12 000	
2. Bezosobowy fundusz płac			
a. Akcja popul.-oświat.	5 446,65		
b. Bibliografia	3 000		
c. Maszynopisanie	1 470		
d. Nagrody	1 000	10 916,65	
3. Podróże służbowe		19 366,10	
4. Wydatki biurowe			
a. Materiały biurowe	803,58		
b. Porto i łączność	1 303,15		
c. Transport	18,—		
d. Usługi obce	1 431,23	3 555,96	
5. Finansowanie wydawnictwa		264 894,—	
Saldo na dzień 22 VI 1961			
a. Kasa	2 104,81		
b. Bank	111 444,72		
c. Dłużnicy	26 574,80	140 124,33	450 857,04

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Białostockiego

Działalność Koła została zawieszona. Chwilowy kurator Koła — prof. Sylwester Ostrowski. W roku szk. 1961/62 Koło wznowi swą działalność.

2. Sprawozdanie Koła Gdańsko-Gdyńskiego

Zarząd: przew. — mgr Maria Wujtewicz, sekr. — mgr Feliks Wujtewicz, skarbn. — mgr Barbara Mossakowska. Komisja Rewizyjna — mgr Adela Sławińska, mgr Maria Illukiewicz, mgr Salomea Sucharewicz.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr F. Wujtewicz: *Stosunek Cycerona do prowincji*; mgr F. Laboch: *Trudności w realizowaniu nowego programu języka łacińskiego*; mgr M. Wujtewicz: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Lublinie.*

2. Mgr F. Laboch: *Głosy prasy o łacinie.*

3. Mgr J. Urban: *Inkunabuły oraz starodruki greckie i rzymskie w Gdańskiej Bibliotece PAN.* Po zebraniu zwiedzano Bibliotekę Gdańską oraz Państwowe Archiwum.

4. Mgr Z. Sikorska: *Ślady antyku w Gdańsku.*

5. Mgr M. Wujtewicz: *„Bracia" Plauta na scenie teatru „Wybrzeże".*

W ramach akcji popularyzacyjnej wygłoszono 11 pogadanek dla młodzieży szkolnej, których wysłuchało przeszło 800 osób. Referentami byli: prof. A. Guziński, mgr M. Illukiewicz, mgr B. Mossakowska, mgr A. Sławińska, dr L. Witkowski, mgr M. Wujtewicz, mgr F. Wujtewicz. Zespół nauczycieli języka łacińskiego, którego kierownikiem jest mgr Z. Sikora, zorganizował dwa konkursy wojewódzkie dla młodzieży ze znajomością kultury antycznej.

Koło liczy 12 członków.

3. Sprawozdanie Koła Katowickiego

Zarząd: przew. — mgr Leon Kosyrczyk, zast. przew. — mgr Józef Gralak, sekr. — mgr Henryka Stachurowa, skarbn. — mgr Zdzisław Gralak. Członkowie Zarządu — prof. Walenty Janiczak, mgr Piotr Ulfik. Komisja Rewizyjna — mgr Wanda Gądek, mgr Wanda Olszewska, mgr Helena Warchołowska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr L. Kosyrczyk: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF.*
2. Prof. dr Skimina: *Cyceron w świetle najnowszej krytyki.*
3. Prof. dr W. Madyda: *Kompozycja „Metamorfoz" Owidiusza.* Pokaz recytacyjno-muzykalny I Liceum Ogólnokształcącego w Zabrzu przygotowany przez mgra P. Opalińskiego.
4. Dr W. Wałek: *Starożytność grecko-rzymska a nowożytność.*
5. Mgr K. Weyssenhoff: *Wspomnienia z wycieczki do Grecji.*
6. Poranek recytacyjny i muzyczno-wokalny przygotowany przez mgra P. Opalińskiego pt. *Antyk w pieśni, w sentencjach i w poezji.*

W ramach akcji popularyzacyjnej dr K. Karwan wygłosił dla studentów Politechniki Częstochowskiej oraz dla młodzieży licealnej 2 odczyty pt. *Informacja i gazeta w starożytności.* Trzy pogadanki dla młodzieży licealnej w Zabrzu wygłosił mgr P. Opaliński. Ponadto mgr P. Opaliński przy współpracy mgra E. Wojnarowskiego zorganizował konkurs mitologiczny dla uczniów liceum w Zabrzu.

Koło liczy 21 członków.

4. Sprawozdanie Koła Kieleckiego

Zarząd: przew. — mgr Adam Miętus, sekr. i skarbn. — mgr Z. Siedlecka. Członkowie Zarządu: mgr Zofia Żukowa (Jędrzejów), dr Janusz Daniewski (Busko).

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr A. Miętus: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF.*
2. Mgr E. Ertel: *Wrażenia z pobytu w Besançon*; mgr A. Miętus: *W sprawie nauki łaciny w klasie XI* (referat wysłany do Redakcji „Języków Obcych w Szkole").
3. Mgr A. Miętus: *Prof. Marcus i łacina w powieści W. Jażdżyńskiego pt. „Okolica starszego kolegi".*
4. Mgr Z. Siedlecka: *Pierwiastek dramatyczny w „Werrynkach" Cycerona* (omówienie rozprawy prof. dra J. Schnaydra).
5. Mgr A. Miętus: *O Muzie greckiej T. Kubiaka.*
6. Dr J. Danielewski: *De Caesariana nec non Liviana syntaxi et ratione scribendi* (odczyt w języku łacińskim); mgr A. Miętus: *Z „Meandra" i z „Języków Obcych w Szkole"* (łącznie z konferencją rejonową).
7. Dyskusja: *Jak realizujemy program nauki języka łacińskiego.*
8. Mgr Z. Siedlecka: *Lekcja w kl. X w II Lic. Ogólnokształcącym. Temat: Owidiusz — Arion*; Mgr A. Miętus: *„Cyceron i jego współcześni" K. Kumanieckiego*; *Uczczenie pamięci Kol. Janiny Mieleczko.*
9. Mgr R. Ertel: *Uwagi nad artykułem Z. Kalinowskiej pt. Język łaciński* (Nowa Szkoła).

Koło liczy 24 członków z Kielc i innych miejscowości województwa kieleckiego.

5. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stanisław Skimina, zast. przew. — prof. Rudolf Niemiec, sekr. — mgr Krystyna Weyssenhoff, skarbn. — mgr Julia Mruk. Członkowie Zarządu — prof. Zofia Kwiecińska, prof. Stanisław Krwawicz, prof. Wilhelm Treksler, prof. Stanisław Żurek. Komisja Rewizyjna — prof. Zofia Zamiejska, prof. Józef Pletnia.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr W. Madyda: *Główni filologowie klasyczni w Polsce z doby Odrodzenia.*
2. Prof. R. Niemiec: *Wybór mów Cycerona w nowym tłumaczeniu.*
3. Doc. dr M. Brożek: *Z łacińskiej biografii średniowiecznej.*
4. Prof. dr M. Plezia: *M. Jurkowski i greka w Krzemieńcu.*
5. Prof. Z. Cierniakowa: *Książka Lacarriere'a o Sofoklesie.*
6. Mgr S. Skowronek: *Polska placówka archeologiczna na Bliskim Wschodzie.*
7. Prof. R. Niemiec: *„Prawa" Platona w tłumaczeniu M. Maykowskiej.*
8. Doc. dr M. Brożek: *„Historia literatury łacińskiej" w starożytności.*
9. Mgr D. Turkowska: *Protreptyk Arystotelesa w świetle ostatnich badań.*

W ramach współpracy z innymi kołami i sekcjami języka łacińskiego Okręgowych Ośrodków Metodycznych w Krakowie, Katowicach, Rzeszowie i Lublinie wygłoszono szereg referatów na wojewódzkich konferencjach nauczycieli jęz. łacińskiego oraz na posiedzeniach naukowych kół terenowych PTF. Referentami byli: prof. dr S. Skimina, prof. dr W. Madyda, doc. dr M. Brożek, prof. dr M. Plezia, mgr K. Weyssenhoff. Koło współpracowało z kierownictwem sekcji jęz. łacińskiego OOM w Krakowie przy organizacji jubileuszu pięćdziesięciolecia prof. R. Niemca.

Koło liczy 63 członków.

6. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: przew. — doc. dr Janina Pliszczyńska, zast. przew. — prof. dr Stanisław Łoś, sekr. — mgr Seweryna Kunicka, skarbn. — mgr Krystyna Stawecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Doc. dr J. Pliszczyńska: *Recenzja książki W. Schadewaldta „Hellas und Hesperien".*
2. Prof. dr J. Irmscher (NRD): *Das heutige Griechenland.*
3. Prof. dr W. Steffen: *Rożdzieńskiego poemat o kuźnictwie i hutnictwie w świetle źródeł starożytnych.*
4. Prof. dr W. Steffen: *„Dyskolos" Menandra w pośredniej tradycji greckiej.*
5. Prof. dr W. Madyda: *Główni filologowie polscy XVI w.*
6. Prof. dr W. Madyda: *Pojęcie mimesis u Arystotelesa.*
7. Doc. dr J. Łanowski: *Narodziny sielanki greckiej.*
8. Doc. dr J. Łanowski: *Wokół „Dyskolosa".*
9. Mgr M. Wójtowicz: *Funkcje stylistyczne porównań w „Iliadzie".*
10. Mgr L. Olech: *Leonidas z Tarentu.*
11. Doc. dr L. Małunowicz: *Twórczość filologiczna ostatniego dziesięciolecia.*
12. Ks. dr A. Grużewski: *Zagadnienie badania słownictwa Nowego Testamentu na podstawie listu św. Jakuba.*
13. Prof. dr M. Nagnajewicz: *Cyceron i Kwintylian o poprawności językowej.*

W ramach akcji popularyzacyjnej mgr K. Frąkowa wygłosiła w Skarżysku w Liceum Ogólnokształcącym pogadankę pt. *Kobieta w starożytności.* Przewodnicząca Koła doc. dr J. Pliszczyńska założyła Akademickie Koło Miłośników Dramatu Klasycznego.

Koło liczy 23 członków.

7. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: przew. — doc. dr Tadeusz Błaszczyk, zast. przew. — mgr Zofia Kalinowska, sekr. — mgr Henryk Konarzewski, skarbn. — mgr Stanisława Grzelakowska. Członkowie Zarządu — doc. dr Marian Golias, dr Stefan Oświecimski, mgr Tamara Simla.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr T. Simla: *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF.*
2. Doc. dr T. Błaszczyk: *Krytyka senatu w okresie kryzysu republiki.*

3. Doc. dr M. Golias: *Narodziny gramatyki greckiej.*
4. Mgr Z. Lisik: *Problem niewolnictwa w świetle pism Seneki.*
5. Mgr Z. Kalinowska: *Nauczanie języka łacińskiego w kl. IX w oparciu o podręcznik S. Staszczyka.*
6. Dr S. Oświecimski: *Problem pseudoplatońskiego dialogu „Eryxias".*
7. Doc. dr A. Świderkówna: *W poszukiwaniu greckiego Egiptu.*
8. Dr S. Oświecimski: *Problem ciągłości kultury greckiej.*
9. Red. J. Koprowski: *O repertuarze antycznym Teatru Nowego.*

W ramach akcji popularyzacyjnej organizowano szereg zebrań wspólnych wraz z sekcją języka łacińskiego Okręgowego Ośrodka Metodycznego, na których dyskutowano nad zagadnieniami dydaktycznymi oraz rolą wychowawczą języka łacińskiego w szkole. Referentami na zebraniach tych byli: doc. dr T. Błaszczyk, doc. dr M. Golias, mgr Z. Kalinowska. Ponadto członkowie Koła wygłaszali pogadanki wstępne w związku z dyskusjami, jakie organizowano na zebraniach ognisk ZNP nad wystawianymi przez Teatr Nowy w Łodzi sztukami o tematyce antycznej. Członkowie Koła wygłaszali również referaty na posiedzeniach Rad Pedagogicznych na temat wartości dydaktycznych i wychowawczych języka łacińskiego jako przedmiotu nauczania.

Koło liczy 23 członków.

8. Sprawozdanie Koła Olsztyńskiego

Zarząd: przew. — prof. Antoni Wiśniewski, sekr. — mgr Hilda Kędzia, skarbn. — mgr Maria Mirecka.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr M. Mirecka: *Materialistyczny pogląd na świat w „De rerum natura" Lukrecjusza.*
2. Prof. H. Bobrowicz: *Doświadczenia z pracy zespołowej na lekcjach języka łacińskiego.*
3. Mgr L. Masiulanis: *Milenium państwa polskiego na lekcjach języka łacińskiego.*
4. Prof. A. Wiśniewski: *Wykorzystanie na lekcjach języka łacińskiego nagrań magnetofonowych z audycji radiowych „Wieczory antyczne".*
5. Mgr L. Masiulanis: *Naukowy pogląd na świat na lekcjach języka łacińskiego.*
6. Prof. A. Wiśniewski: *Od Epidauru do Świętej Lipki* (analogie cudów Asklepiosa i uzdrowień w Świętej Lipce na Mazurach).

W ramach akcji popularyzacyjnej członkowie Koła wygłosili 11 odczytów dla nauczycieli i uczniów liceów. Odczytów wysłuchało około 1650 osób. Wzorem lat ubiegłych staraniem Koła odbyła się już VII Olimpiada humanistyczna 8 kół przedmiotowych języka łacińskiego. Konkurs obejmował wykazanie znajomości rzeczowej i językowej wybranych fragmentów *Historii Polski* Długosza dotyczących spraw krzyżackich.

Koło liczy 12 członków.

9. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Wiktor Steffen, zast. przew. — prof. dr Jan Sajdak, sekr. — dr Irena Zawadzka, skarbn. — mgr Kazimierz Liman. Członkowie Zarządu — prof. dr Witold Klinger, doc. dr Jan Wikarjak, dr Jan Horowski, mgr Andrzej Wójcik. Komisja Rewizyjna — doc. dr Stanisław Gniadek, prof. Kazimierz Abgarowicz, mgr Maria Wikarjakowa.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr J. Schnayder: *Polskie prace nad Teofrastem.*
2. Doc. dr J. Wikarjak: *Kroton — starożytny ośrodek nauki i kultury.*
3. Dr J. Horowski: *Motyw winy i kary u Kallimachowego Erysichtona i Owidiuszowej Arachne.*
4. Dr I. Zawadzka: *Zabytki języka greckiego z okresu od XV do XIII w. przed n.e.*
5. Prof. dr W. Klinger: *Dawniejsza spuścizna Menandra.*

6. Prof. dr W. Klinger: *Jeszcze o Ilirach na Sycylii, Korsyce i Malcie.*
7. Prof. dr M. Plezia: *Odrodzenie greczyzny w Polsce na początku XIX w.*

Koło liczy 41 członków.

10. Sprawozdanie Koła Rzeszowskiego

Zarząd: przew. — mgr Romuald Rodzoń, sekr. — mgr Józefa Dudzińska, skarbn. — mgr Zdzisław Darecki. Członek Zarządu — mgr Antoni Lalewicz.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Mgr J. Baystak: *Wytyczne do realizacji programu języka łacińskiego w oparciu o materiały konferencji w Sulejówku.*
2. Mgr A. Lalewicz: *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu PTF.*
3. Mgr A. Lalewicz: *Nowości bibliograficzne.*
4. Mgr R. Rodzoń: *Reforma szkolnictwa ze szczególowym uwzględnieniem pozycji języka łacińskiego.*
5. Prof. dr W. Madyda: *Kompozycja „Metamorfoz" Owidiusza.*
6. Prof. dr W. Madyda: *Ostatni estetycy starożytności.*

W ramach akcji popularyzacyjnej mgr J. Baystak wygłosił dwa odczyty: *Wychowanie młodzieży w czasach starożytnych* oraz *Kobieta w starożytności* w ramach wykładów Uniwersytetu dla Rodziców w Brzostku, pow. Jasło.

Koło liczy 18 członków.

11. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Stefan Srebrny, zast. przew. i sekr. — dr Leon Witkowski, skarbn. — mgr Maria Mołodcówna, zast. sekr. — mgr Maria Witkowska. Członkowie Zarządu — doc. dr Zofia Abramowiczówna, dr Michał Swoboda, mgr Marceli Wielewski. Komisja Rewizyjna — dr Stefan Komassa, mgr J. Zenkteler, mgr L. Jarzębowki.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Dr L. Witkowski: *Wykopaliska starorzymskie w Carnuntum koło Wiednia.*
2. Prof. dr J. Irmscher: *Filologia klasyczna w NRD.*
3. Doc. dr M. Brożek: *Rękopisy „Żywotu Długosza".*
4. Mgr S. Mrozek: *Polityka prowincjonalna L. Liciniusza Lukullusa.*
5. Doc. dr B. Józefowiczowa: *Nowa interpretacja ody Horacego III 4.*
6. Dr M. Jaczynowska: *Zróżnicowanie ekonomiczne nobilitas w okresie schyłku republiki rzymskiej a jej rozbicie polityczne.*

W ramach akcji popularyzacyjnej wygłoszono 13 pogadanek dla młodzieży licealnej w Bydgoszczy, Toruniu, Brodnicy, Gdyni oraz dla słuchaczy Studium Nauczycielskiego w Toruniu. Ponadto członkowie Koła utrzymują kontakty z Kuratorem Okregu Szkolnego Bydgoskiego oraz biorą czynny udział w konferencjach Ośrodka Metodycznego tegoż Kuratorium.

Koło liczy 56 członków.

12. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Kazimierz Kumaniecki, zast. przew. — dr Gabriela Pianko, sekr. — dr Hanna Szelest, skarbn. — mgr Magdalena Freyd. Członkowie Zarządu — dr Maria Pąkcińska, doc. dr Lidia Winniczuk, mgr Stefan Wiktor. Komisja Rewizyjna — doc. dr Maria Maykowska, mgr Wanda Popiak, dr Janina Żuławska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Prof. dr K. Kumaniecki; prof. dr I. Bieżuńska-Małowist, prof. dr K. Michałowski: *Sprawozdanie ze Zjazdu Badaczy Kultury Antycznej w Konstancy.*

2. Prof. dr K. Kumaniecki: *Z badań nad rękopisami Cycerona.*

3. Doc. dr L. Winniczuk: *Krzysztof Kobyliński i jego epigramaty.*

4. Dr H. Szelest: *Satyryczne epigramaty Marcjalisa i Katullusa.*

5. Dr M. Cytowska: *Paweł z Krosna na tle ówczesnej twórczości literackiej.*

6. Dr G. Pianko: *Rola czasopism okresu Oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem. Wstęp: Czasopisma do r. 1765.*

Członkowie Sekcji Popularyzacyjnej Wiedzy o Antyku wygłosili 17 pogadanek dla młodzieży szkolnej oraz 11 odczytów w Dzielnicowych Domach Kultury. Referentami byli: mgr K. Kreyser, dr S. Linowska, mgr H. Piszczek, mgr Z. Piszczek, mgr W. Popiak, doc. dr L. Winniczuk, dr J. Żuławska. Zorganizowano również konkurs mitologiczny i Olimpiadę łacińską (znajomość listów Cycerona). Sekcja utrzymuje kontakt z Telewizją Warszawską (spektakl w programie „Heureka") i z Polskim Radiem (Wieczory antyczne).

Koło liczy 102 członków.

13. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: przew. — prof. dr Jerzy Schnayder, zast. przew. — doc. dr Jerzy Łanowski, sekr. — mgr Józef Mantke, zast. sekr. — mgr Jan Skibicki, skarbn. — mgr Janina Ławińska. Członkowie Zarządu — mgr Antoni Burakowski, prof. dr Jerzy Krókowski, doc. dr Ludwika Rychlewska. Komisja popularyzacji wiedzy o antyku: przew. — doc. dr Ludwika Rychlewska, członkowie — doc. dr Eugeniusz Konik, mgr Jan Mielczarek, mgr Lucyna Sitkiewicz, mgr Stanisław Wilczyński. Komisja Rewizyjna: dr Herbert Myśliwiec, mgr Zofia Jarzynka, mgr Janina Kosińska.

W okresie sprawozdawczym odbyły się zebrania Koła z następującymi odczytami:

1. Doc. dr J. Łanowski: *O Menandrowym „Odludku".*

2. Doc. dr K. Głombiowski: *Poezja polsko-łacińska doby Odrodzenia w środowiskach czytelniczych na Śląsku.*

3. Prof. dr K. Kumaniecki: *Nad rękopisami Cycerona.*

4. Mgr A. Szastyńska-Siemionowa: *O noweli greckiej.*

5. Prof. dr J. Schnayder: *Renesans studiów nad Teofrastem.*

6. Dr H. Kupiszewski: *Wybrane zagadnienia prawa rodzinnego u komediopisarzy rzymskich i Menandra.*

7. Mgr J. Skibicki: *Z doświadczeń młodego nauczyciela języka łacińskiego.*

W ramach współpracy z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym we Wrocławiu członkowie Koła wygłosili 3 odczyty. Referentami byli: doc. dr E. Konik, doc. dr J. Łanowski, dr H. Myśliwiec. Ponadto wygłoszono 7 odczytów w ramach współpracy z Uniwersytetem Powszechnym w Kudowie Zdroju. Referentami byli: doc. dr J. Łanowski i dr H. Myśliwiec. Wespół z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym Koło zorganizowało IV Olimpiadę dla młodzieży województwa wrocławskiego. Obowiązywała znajomość mitologii oraz tłumaczenie tekstu łacińskiego przy pomocy słownika. Koło wspólnie z Instytutem Filologii Klasycznej zorganizowało jubileusz Siedemdziesięciolecia długoletniego prezesa Koła prof. dra Jerzego Schnaydra.

Koło liczy 41 członków.

CONSPECTUS MATERIAE EUS LII
UTRIUSQUE FASCICULI

Paginae

Pars Graeca

Horowski Jan: Ἀρετή w I hymnie Kallimacha (De sensu, quem praebeat vocabulum ἀρετή in primo Callimachi hymno) . . . . . 67—73

Klinger Witold: Jeszcze o Ilirach na Kerkyrze, Sycylii i Malcie (Iterum de Illyriis Corcyram et Siciliam tenentibus) . . . . . 75—86

Komornicka Anna: Personifikacja w komediach Arystofanesa (Aristophanes comicus qua ratione personis fictis usus sit) . . . . . 237—257

Kupiszewski Henryk: *Dyskolos* Menandra i jego znaczenie dla prawa greckiego i rzymskiego (Quid *Dyscolus* Menandrea ad Graecarum Romanarumque legum scientiam consequendam valuerit) . . . . . 47—66

Nadel Beniamin: A Note about Σεβαστόγνωστος . . . . . 295—298

Nadel Beniamin: Πόλις i ἀρχή w dziejach ustrojowych państwa bosporańskiego na Krymie (V—IV wiek p. n. e.) (Πόλις et ἀρχή sive de statu civili regni Bosporani ab origine usque ad finem saeculi quarti disputatio) . . . . . 131—145

Pezzella Sosio: Il problema del Κατὰ Χριστιανῶν di Porfirio . . . . . 87—104

Pezzella Sosio: Note sul pensiero filosofico e sociale di Porfirio . . . . . 299—307

Piekniewski Edmund: Das Rätsel um P. Eleph. 3 und 4 . . . . . 287—293

Schnayder Jerzy: Soziologisches in den Werken des Theophrastos . . . . . 17—38

Schnayder Jerzy: Technologisches in den Werken des Theophrastos . . . . . 259—286

Steffen Victor: De *Dyscoli* Menandreae traditione litteraria . . . . . 39—45

Pars Latina

Brożek Miecislaus: De C. Caelii Rufi nomine corrupto 129

Brożek Miecislaus: De Valleii Paterculi opusculo mutilato . . . . . 125—128

Enk Petrus Johannes: De Accii Atrei exemplo Graeco . . . . . 105—110

Józefowicz Barbara: Quo impulsu quoque tempore Horatius carmen III 4 composuerit 309—321

Kotula Tadeusz: Les origines des assemblées provinciales dans l'Afrique romaine 147—167

Safarewicz Jan: Oznaczanie aspiracji w inskrypcjach rzymskich I wieku n.e. (Aspiratio quomodo in inscriptionibus Romanis saec. I p. Chr. n. notetur) . . . . . 337—349

Swoboda Michaël: De Phaedro Aesopi aemulatore . . . . . 323—336

Verdière Raoul: Notes critiques sur les *Sermones* d'Horace . . . . . 111—124

Pars Polono-Latina et varia

Krókowski Jerzy: Jerzy Schnayder. W siedemdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej . . . . . 5—16

Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina: Dwa antyczne nagrobki w zbiorach wrocławskich (De duobus monumentis sepulcralibus antiquis Wratislaviae asservatis) . . . . 169—175

Plezia Marian: Geneza seminarium filologicznego G. E. Grodka (De originibus seminarii philologici Vilnae a G. E. Groddeckio instituti) . . . . . 403—426

Rosenstrauch Henryk: Gramatyki klasyczne a gramatyki wschodniosłowiańskie (Quid grammatici Slaviae orientalis de veteribus deprompserint) . . . . . 385—402

Steffen Wiktor: Antike Quellen der *Officina ferraria* von Walenty Roździeński . . . 351—359

Paginae

Voisé Waldemar: La structure et la dynamique de la société d'après les philosophes politiques du XVI siècle . . . . . 177—189

Witkowski Leon: Wpływy antyczne w polskiej zagadce ludowej (De aenigmatis antiquis quibusdam, quae inter aenigmata litteraria Polonorum inveniuntur) . . . . 363—383

Zabłocki Stefan: Stanisław August jako inicjator przekładów z Horacego (Stanislaus Augustus Poloniae rex quomodo Horatii carmina in linguam vernaculam convertenda curaverit) . . . . . 191—207

Zakrzowska Brygida: Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska (1915—1962) . . . . . 221—236

Censurae librorum

Abramowicz Zofia: A. F. Losev, Gomer, Moskva 1960 . . . . . 209—215

Abramowicz Sophia: De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis (Res porro tractatur) . . . . . 427—435

Józefowicz Barbara: W. Wimmel, Kallimachos in Rom, Wiesbaden 1960 437

Konik Eugeniusz: A. G. Boščanin, Parfia i Rim, Moskva 1960 . . . . . 441—442

Ławińska Janina: Geoponiki. Vvedenie, perevod ... E. E. Lipšic, Moskva 1960 . . 442—444

Pliszczyńska Janina: W. Schadewaldt, Hellas und Hesperien. Gesammelte Schriften zur Antike und zur neueren Literatur, Zürich—Stuttgart 1960 . . . . . 217—219

Verdière Raoul: A. Salvatore, Appendix Vergiliana, II, Torino 1960 . . . . . 438—440

Winniczuk Lidia: Herodot. Istorii. Vol. I Studiu introductiv de A. Piatkowski, Bucureşti 1961 . . . . . 435—436

Winniczuk Lidia: Incerti auctoris epitoma rerum gestarum Alexandri Magni cum libro de morte testamentoque Alexandri. Ed. P. H. Thomas, Lipsiae 1960 . . . 215—217

LVIII Sprawozdanie z czynności PTF za czas od 30 VI 1960 do 28 VI 1961 . . . . 445—453

CONSPECTUS TABULARUM

Jerzy Schnayder . . . . . ante 5

Relief nagrobkowy z Palmyry w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) . . . . . post 172

Napis aramejski z reliefu nagrobkowego z Palmyry, znajdującego się w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) 171

Stela grobowa. Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) . . post 172

Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska . . . . . ante 221

INDEX AUCTORUM

Abramowicz Zofia (Torunii) 209, 427

Brożek Miecislaus (Cracoviae) 125, 129

Enk Petrus Johannes (Groningae) 105

Horowski Jan (Posnaniae) 67

Józefowicz Barbara (Torunii) 309, 437

Klinger Witold (Posnaniae) 75

Komornicka Anna M. (Varsaviae) 237

Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 441

Paginae

Kotula Tadeusz (Wratislaviae) 147
Krókowski Jerzy (Wratislaviae) 5
Kupiszewski Henryk (Varsaviae) 47
Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina (Wratislaviae) 169
Ławińska Janina (Wratislaviae) 442
Nadel Beniamin (Varsaviae) 131, 295
Pezzella Sosio (Romae) 87, 299
Piekniewski Edmund (Berolini) 287
Plezia Marian (Cracoviae) 403
Pliszczyńska Janina (Lublini) 217
Rosenstrauch Henryk (Wratislaviae) 385
Safarewicz Jan (Cracoviae) 337
Schnayder Jerzy (Wratislaviae—Cracoviae) 17, 259
Steffen Wiktor (Posnaniae) 39, 351
Swoboda Michaël (Posnaniae) 323
Verdière Raoul (Bruxellae) 111, 438
Voisé Waldemar (Varsaviae) 177
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 215, 435
Witkowski Leon (Torunii) 363
Zabłocki Stefan (Wratislaviae) 191
Zakrzowska Brygida (Wratislaviae) 221

CONSPECTUS MATERIAE

Paginae

Zakrzowska Brygida: Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska (6 VI 1915—3 II 1962) . . . . 221—236

Komornicka Anna M.: Personifikacja w komediach Arystofanesa (Aristophanes comicus qua ratione personis fictis usus sit) . . . . . 237—257

Schnayder Jerzy: Technologisches in den Werken des Theophrastos . . . . . 259—286

Piekniewski Edmund: Das Rätsel um P. Eleph. 3 und 4 . . . . . 287—293

Nadel Beniamin: A Note about Σεβαστόγνωστος . . . . . 295—298

Pezzella Sosio: Note sul pensiero filosofico e sociale di Porfirio. . . . . 299—307

Józefowicz Barbara: Quo impulsu quoque tempore Horatius carmen III 4 composuerit 309—321

Swoboda Michaël: De Phaedro Aesopi aemulatore . . . . . 323—336

Safarewicz Jan: Oznaczanie aspiracji w inskrypcjach rzymskich I wieku n.e. (Aspiratio quomodo in inscriptionibus Romanis saec. I p. Chr. n. notetur) . . . . . 337—349

Steffen Wiktor: Antike Quellen der *Officina ferraria* von Walenty Roździeński . . 351—359

Witkowski Leon: Wpływy antyczne w polskiej zagadce ludowej (De aenigmatis antiquis quibusdam, quae inter aenigmata litteraria Polonorum inveniuntur) . . . . . 361—383

Rosenstrauch Henryk: Gramatyki klasyczne a gramatyki wschodniosłowiańskie (Quid grammatici Slaviae orientalis de veteribus deprompserint) . . . . . 385—402

Plezia Marian: Geneza seminarium filologicznego G. E. Grodka (De originibus seminarii philologici Vilnae a G. E. Groddeckio instituti) . . . . . 403—426

Censurae librorum

De quibusdam locis in Liddellii-Scottii Graeco-Anglico lexico emendandis. Res porro tractatur (Sophia Abramowicz) . . . . . 427—435

Herodot, Istorii, vol. I Studiu introductiv de A. Piatkowski, Bucureşti 1961 (Lidia Winniczuk) . . . . . 435—436

W. Wimmel, Kallimachos in Rom, Wiesbaden 1960 (Barbara Józefowicz) 437

A. Salvatore, Appendix Vergiliana, II. Torino 1960 (Raoul Verdière) . . . . . 438—440

A. G. Bokščanin, Parfia i Rim, Moskva 1960 (Eugeniusz Konik) . . . . . 441—442

Geoponiki, vvedenie, perevod ... E. E. Lipšic, Moskva 1960 (Janina Ławińska) . . 442—444

LVIII Sprawozdanie z czynności PTF za czas od 30 VI 1960 do 28 VI 1961 . . . . . 445—453

CONSPECTUS TABULARUM

Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska . . . . . ante 221

Cena zł 45.—

INDEX AUCTORUM

Paginae

Abramowicz Sophia (Torunii) 427
Józefowicz Barbara (Torunii) 309, 437
Komornicka Anna M. (Varsaviae) 237
Konik Eugeniusz (Wratislaviae) 441
Ławińska Janina (Wratislaviae) 442
Nadel Beniamin (Varsaviae) 295
Pezzella Sosio (Romae) 299
Piekniewski Edmund (Berolini) 287
Plezia Marian (Cracoviae) 403
Rosenstrauch Henryk (Wratislaviae) 385
Safarewicz Jan (Cracoviae) 337
Schnayder Jerzy (Wratislaviae — Cracoviae) 259
Steffen Wiktor (Posnaniae) 351
Swoboda Michaël (Posnaniae) 323
Verdière Raoul (Bruxellae) 438
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 435
Witkowski Leon (Torunii) 363
Zakrzowska Brygida (Wratislaviae) 221